

ŻYCIE GOSPO DARCZE

NUMER SPECJALNY
POŚWIĘCONY
GOSPODARSTWU
ZIEM ODZYSKANYCH

DWUTYGODNIK

ROK II

NUMER 16a

• WRZESIEŃ 1947 •

CENA EGZ. 200 ZŁ

SPIS RZECZY:

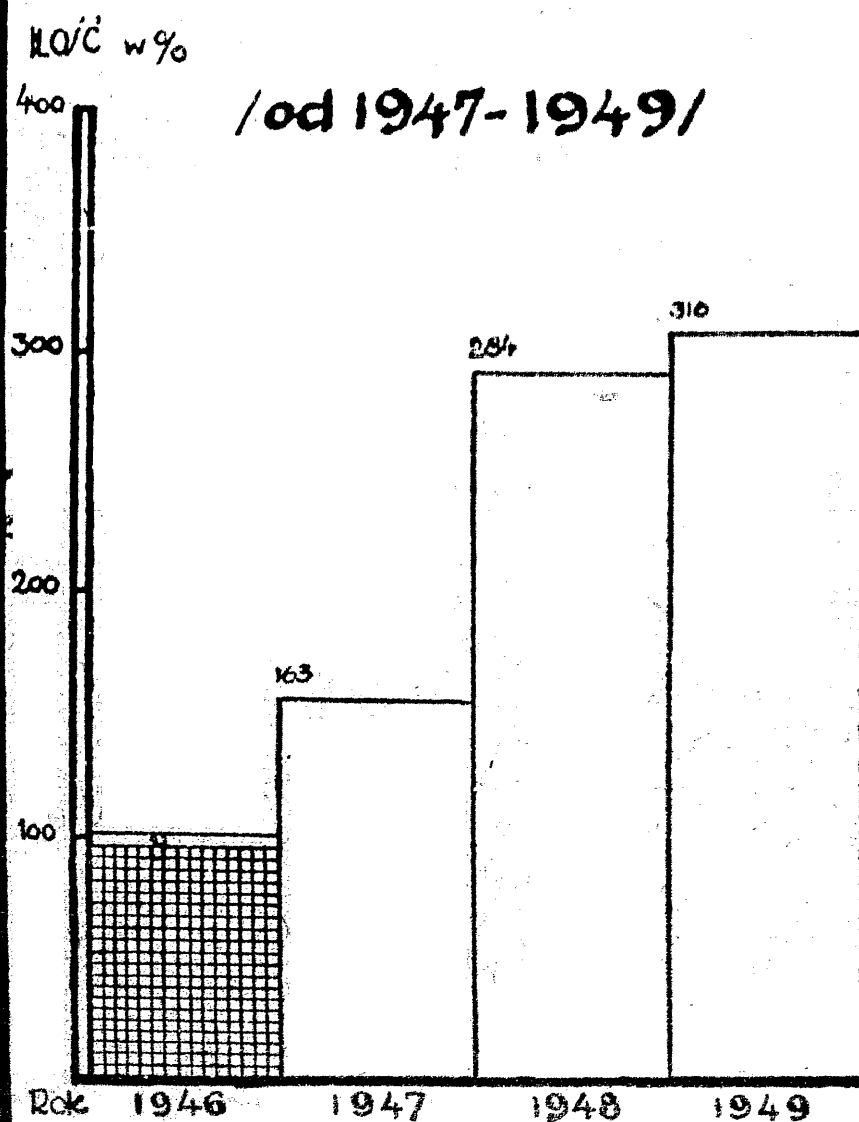
	str.
PROF. Z. WOJCIECHOWSKI	Śląsk w obronie ludzkości 1
DR INŻ. JÓZEF ZWIERZYCKI	Bogactwa mineralne Ziem Odzyskanych w Zachodniej Polsce 2
INŻ. ZBIGNIEW DZIEWOŃSKI	Odra w gospodarce Ziem Odzyskanych 6
INŻ. K. TYSZKA	Odbudowa miast na Ziemiach Odzyskanych 10
MGR A. GOZDAWA-REUTT	Problem osadnictwa miejskiego na Ziemiach Odzyskanych 13
INŻ. WŁADYSŁAW ENGLICHT	Rola Państwowych Nieruchomości Ziemskich w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych 15
ADAM BYSZEWSKI	Obce doświadczenia w zakresie masowych przesiedleń 18
INŻ. TADEUSZ GEDE	Zagadnienia przemysłowe na Ziemiach Odzyskanych 20
INŻ. WŁADYSŁAW NEY	Gospodarka energetyczna na Ziemiach Odzyskanych 22
INŻ. EMIL ZAJĄC	Przemysł węglowy na Ziemiach Odzyskanych 24
HERBERT WERNER	Hutniczy przemysł żelazny na Ziemiach Zachodnich 33
INŻ. STEFAN ŻUKOWSKI	Przemysł metalowy na Ziemiach Odzyskanych 39
INŻ. TADEUSZ ŻARNECKI	Perspektywy rozwoju przemysłu elektrotechnicznego na Ziemiach Od- zyskanych 43
PROF. INŻ. A. ZMACZYŃSKI	Przemysł chemiczny na Ziemiach Odzyskanych 45
MGR P. LIPKA	Centrala Produktów Naftowych na Ziemiach Odzyskanych 51
WIKTOR KARKUCIŃSKI	Przemysł mineralny na Ziemiach Odzyskanych 51
MGR Z. STZELECKI	
I MGR W. MACHCZYŃSKI	Przemysł włókienniczy na Ziemiach Odzyskanych 54
INŻ. EMIL KRAUL	Osiągnięcia przemysłu papierniczego na Ziemiach Odzyskanych 59
RED. STAN. MARCINIAK	Przemysł drzewny na Ziemiach Odzyskanych 61
* * *	Przemysł skórzaný na Ziemiach Odzyskanych 64
JAN IWASIEWICZ	Ziemia Śląska — kolebką cukrownictwa buraczanego 68
MGR IRENA WYSZOMIRSKA	Przemysł spożywczy na Ziemiach Odzyskanych 70
H. SWISULSKA	Przemysł miejscowy na Ziemiach Odzyskanych należących do woje- wództwa śląsko-dąbrowskiego 75
JANUSZ MAJCHROWSKI	Przemysł miejscowy na Pomorzu Zachodnim 78
JAN MACZYŃSKI	Przemysł miejscowy wrocławski 79
CZESŁAW JAKUBIAK	Dwa lata odbudowy ważniejszych gałęzi przemysłu na Wybrzeżu 82
INŻ. MARIAN RAKOWSKI	Przemysł Okrętowy w Odrodzonej Polsce 84
MIECZYSLAW MYSŁOWSKI	Polskie porty morskie 87
INŻ. STANISŁAW RÓŻAŃSKI	Zagadnienie odbudowy miast morskich 92
MARIAN KRYNICKI	Powojenna sytuacja polskiej żeglugi morskiej 93
FRANCISZEK GOŁĘBIEWSKI	Rybołówstwo morskie wczoraj, dziś i jutro 95
ANDRZEJ BUKOWSKI	Nauka polska nad Bałtykiem 98

	str.
WŁADYSŁAW SCHMIDT	Instytucje kredytowe na Ziemiach Odzyskanych 100
B. JURKOWSKI	Przemysł monopolowy na Ziemiach Odzyskanych 102
JERZY POZNAŃSKI	Eksport Produkcji Przemysłowej z Ziem Odzyskanych 104
DR TEOFIL BISSAGA	Koleje na Ziemiach Odzyskanych 107
MARIA DELAVALUX	Komunikacja autobusowa P. K. S. na Ziemiach Odzyskanych 110
WITOLD NOWIERSKI	Udział komunikacji lotniczej w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych 111
MARIAN SOBAŃSKI	Udogodnienia Polskiego Biura Podróży „ORBIS“ dla turystów i ku- racjuszy na Ziemiach Odzyskanych 112
MARIUSZ LAUBER	Przemysł hotelarski na Ziemiach Odzyskanych 114
IGNACY POTOCKI	Hotelarstwo w uzdrowiskach dolno-śląskich w drugim roku Niepod- ległości 115
MGR Z. SPYCHAŁSKI	Poczta, telegraf i telefon na Ziemiach Odzyskanych 116
T. ZAKRZEWSKI	Spółdzielczość na Ziemiach Odzyskanych 118
K. WISZNIEWSKI	Udział Związku „Społem“ w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych . 122
MGR A. GORYWODA	Rzemiosło na Ziemiach Odzyskanych 124
MGR TADEUSZ KOŁODZIEJ	Przedsiębiorczość prywatna na Ziemiach Odzyskanych 128
DR STANISŁAW WYROBISZ	Rolnictwo na Ziemiach Odzyskanych 130
INŻ. Z. OBMIŃSKI	Gospodarstwo leśne Ziem Odzyskanych 137
ALOJZY TARG	Rola gospodarcza polskiej ludności rodzimej na Ziemiach Odzyskanych 138
W. ZASTAWNIK	Ruch zawodowy na Ziemiach Odzyskanych 141
LUCJAN MAREK	Aktualne problemy pracy związkowej na Ziemiach Odzyskanych . . 143

Państwowy Przemysł Konserwowy na Ziemiach Odzyskanych

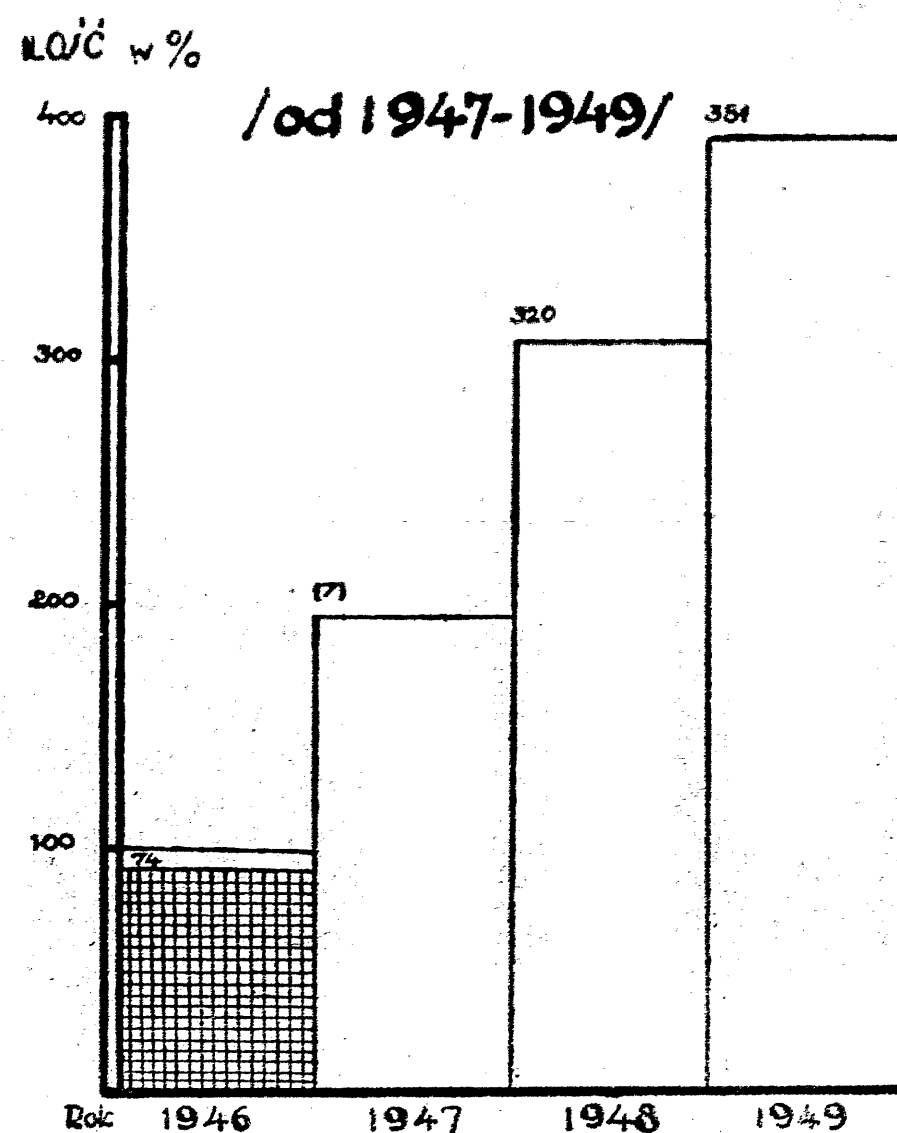
I. Stan zatrudnienia

rzeczywisty i zaplanowany w 1946 r.
i planowany w planie trzyletnim.



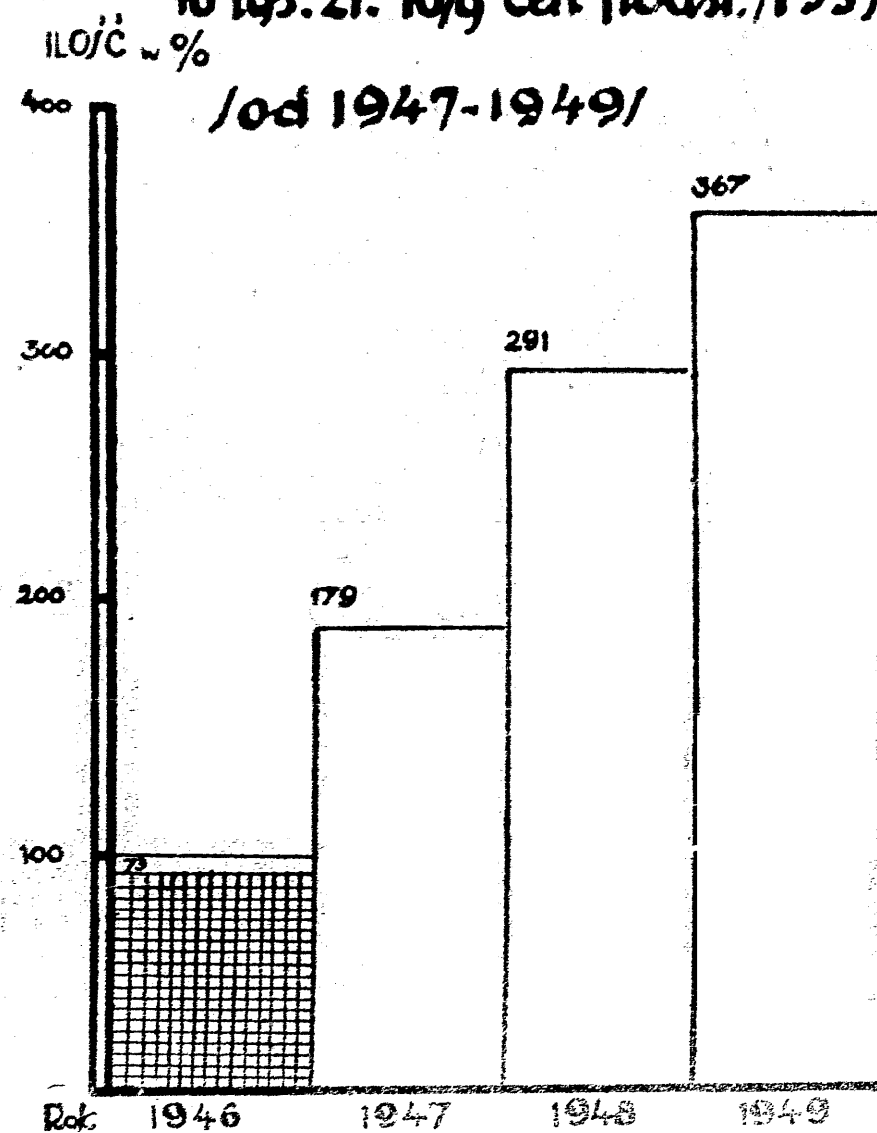
II. Produkcja ilościowa w t.

rzeczywista i planowana w 1946 r.
i planowana w planie trzyletnim.



III. Produkcja wartościowa

rzeczywista i planowana w 1946 r.
i planowana w planie trzyletnim
w tys. zł. 1949 cen podst./1937 r./



— zaplanowano
— stan faktyczny

ŻYCIE GOSPODARCZE

DWUTYGODNIK

WRZESIEŃ 1947

ROK II

NUMER 16a

REDAKCJA: KATOWICE, ULICA 3-GO MAJA 23, TELEFON 317-71 / ADMINISTRACJA: TELEFON 317-73

PROF. ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

Dyrektor Instytutu Zachodniego

Śląsk w obronie ludzkości

Wielokrotnie się o tym już mówiło i pisało, że teraźniejszość pozwala zrozumieć historię podobnie jak historia — teraźniejszość. Rzadkim jednak przykładem tego związku przeszłości z dniem bieżącym są zdarzenia związane z historią Śląska.

Pamiętamy o tym dobrze, że Kazimierz Wielki w r. 1335 zrzekł się Śląska na rzecz króla czeskiego Jana Luksemburskiego. Tenże Kazimierz Wielki niebawem potem przyłączył do państwa polskiego Ruś Czerwoną i część Wołynia. Dziś, gdy Polska wróciła na Śląsk a równocześnie poza jej granicami pozostały zdobycze Kazimierza Wielkiego, jasno widzimy, jak integralny był związek między problemem śląskim i czerwonoruskim w wieku XIV.

Ale nie o to tylko chodzi. Zajęcie Rusi Czerwonej przez Kazimierza Wielkiego, tzn. zajęcie znacznej części biegu Dniestru, przesądziło o dalszej ekspansji polskiej na południowy wschód, a tym samym przesądzony został zwrot Polski ku polityce wschodniej zainaugurowany unią polsko-litewską.

A zatem ten wielki rozdział w dziejach nie tylko Polski, ale i powszechnych, wiąże się z utratą Śląska przez Polskę w r. 1335. I znów nie tylko to.

Kiedy w r. 1526 Śląsk wraz z Czechami dostał się pod rządy habsburskie, posiadanie Śląska stanowiło podstawę dla imperialnych planów Habsburgów. Jeżeli Hohenzollernowie 200 lat mieli czekać na swoją świetność, to z tej przyczyny, ponieważ władztwo Habsburgów nad Śląskiem trzymało ich w szachu. Ale poprzez ten Śląsk Habsburgowie chcą dotrzeć do Polski, chcą osiąść koronę polską, poprzez zaś władztwo nad Polską uzyskać bezsporną hegemonię w Niemczech. Cały wiek XVI to walka Polski z imperializmem Habs-

burgów, graniczących z Polską całą ścianą śląską. Bitwa pod Byczyną — to jeden z fragmentów tego rozdziału dziejów.

Ale największe konsekwencje przyniosło dopiero zajęcie Śląska przez Fryderyka Wielkiego w roku 1740. Tenże Fryderyk Wielki — to ciągle jeszcze niedoceniony poprzednik hitleryzmu. Ta sama w nim, co w hitleryzmie, amoralność, te same chwytły zbójce. Gdyby sądzić zmarłych, na sądzie norymberskim winien był na pierwszym miejscu znaleźć się Fryderyk Wielki. Zajęcie Śląska przez Fryderyka Wielkiego — to zdarzenie, które przesądziło o następnym dwóchsetleciu historii w skali światowej. Już dawniej Hohenzollernowie siedzieli w Prusach Wschodnich i na Pomorzu Szczecińskim, ale dopiero zajęcie Śląska stworzyło śmiertelne kleszcze, które przyprawiły Polskę o klęskę w trzech rozbiorach. Prusy, powiększone o Śląsk i ziemie w konsekwencji Polsce zabrane, stały się młotem potęgi Niemiec. Z Prus wyrosły Niemcy Bismarcka, z Niemiec Bismarcka — Niemcy Wuhelma i Adolfa Hitlera.

Utrata Śląska przez Niemcy w r. 1945, połączona z zamknięciem wschodniego rozdziału w dziejach Polski i połączona z powrotem Polski na pełne terytorium jej ziem macierzystych, jest więc zwrotem historycznym na skalę najwyższą. Trzy wielkie imperia musiały krwawić przez sześć lat drugiej wojny światowej, by zniszczyć konsekwencje zajęcia Śląska przez Fryderyka Wielkiego w r. 1740.

Odzyskanie Śląska przez Polskę jest więc gwarancją pokoju światowego, zapewnieniem bezpieczeństwa przed nową agresją niemiecką.

Taki jest polski i ogólnoludzki aspekt powrotu Polski na szlak nadodrzański.

Bogactwa mineralne Ziem Odzyskanych w Zachodniej Polsce

Przez połączenie dawnych polskich obszarów Śląska, Kraju Lubuskiego oraz Pomorza z Ojczyzną uzyskało nowe państwo polskie szereg surowców mineralnych, które mu były bardzo potrzebne, lecz których nie posiadało przedtem. Z drugiej strony przesunięcie Polski ze wschodu na zachód pozbawiło nasz kraj całych zasobów soli potasowych oraz większości terenów naftowych.

Zjednoczenie prawie całego zagłębia węglowego na Górnym Śląsku w polskim rękę jest szczególnie ważnym zakończeniem wszystkich zatargów, dotyczących zachodniej granicy na przyszłość. Obecnie są położone główne złoża węglowe raczej w środku naszego kraju wzdłuż granicy z zaprzyjaźnionym narodem.

Zachodni brzeg zagłębia węglowego, znajdujący się przed wojną w posiadaniu Niemiec, ma szczególne znaczenie dla górno-śląskiego przemysłu stalowego, gdyż zawiera szereg pokładów węgla, nadających się do wyrobu koksu. Większość węgli we wschodniej części zagłębia należy do typów płomiennych i nie może być przerobiona na dobry koks dla celów metalurgicznych. Posiadają one natomiast inną właściwość, wysoce cenioną przez spożywców zagranicznych, mianowicie swą twardość. Górno-śląski węgiel może wytrzymać 3—4 przeładowań, składając się wtenczas jeszcze z kawałków, gdy każdy inny gatunek europejskich węgli rozsypałby się w proch.

Produkcja we wschodniej części zagłębia podnosiła się w latach przedwojennych bardzo powoli:

1920	30.702.000 ton
1925	29.081.000 „
1930	37.506.000 „
1938	38.087.000 „

Po zajęciu przez Niemców kopalnie te były prowadzone w sposób rabunkowy bez odpowiednich przygotowań do dalszej odbudowy oraz z zaniedbaniem wyposażenia maszynowego, tylko w wyłącznym celu, aby uzyskać jak najwięcej wydobywania:

1940	45.724.000 ton
1941	46.886.000 „
1942	52.383.000 „
1943	57.477.000 „
1944	54.618.000 „

Natomiast produkcji w zachodniej, przedtem niemieckiej części zagłębia, tak wysoko nie wyśrubowano:

1940	26.405.000 ton
1941	24.850.000 „
1942	26.968.000 „
1943	29.166.000 „
1944	28.451.000 „

Pomimo niezliczonych trudności na tle mechanicznym i personalnym produkcję znowu podjęto natychmiast po opróżnieniu zagłębia przez Niemców w roku 1945:

1945	21.152.000 ton
1946	38.626.000 „

Najlepszy gatunek koksu uzyskuje się z węgla dolno-śląskiego z **zagłębia wałbrzyskiego**. Mały ten obwód węglowy znajduje się w pagórkowatej okolicy na południowym zachodzie od Wrocławia. Jest on pochodzenia lądowego i posiada 60 km długości oraz 30 km szerokości. Pokłady węgla, nadające się do odbudowy, znajdują się tylko na skrzydle północno-zachodnim. Są one wszystkie bardzo cienkie i wykazują strome upady. Na skutek tego koszty produkcji wynoszą mniej więcej dwa razy tyle, co węgla górnośląskiego.

Istnieją tu 42 pokłady z ogólną miąższością 14 do 30 m. Zużycie drzewa wynosi 0,041 m³ na 1 tonę węgla, gdy na Górnym Śląsku wystarcza 0,024 m³ na 1 tonę. Sam węgiel jest kruchy i daje tylko 20% kawałków ponad średnicę 22 mm oraz 80% mialu, podczas gdy węgiel górno-śląski składa się po przesianiu z 70% kawałków o średnicy 25—170 mm oraz 30% mialu. Łatwa skruszalność nie jest szkodliwą dla węgla koksującego, lecz czyni go mniej zdatnym dla wywozu.

Przy wydobywaniu tegoż węgla następują szczególne trudności na skutek częstych wybuchów dwutlenku węgla (CO₂), powodujące nieraz poważne ofiary w ludziach. Typowy ten gaz wulkaniczny, nigdy nie spotykany w innych zagłębiach węglowych, wydobywa się z głębi ziemi na pewnych spęknięciach i uskokach i jest absorbowany przez tektonicznie skruszony węgiel. Tylko przez zastosowanie wielkich ostrożności oraz przez odgazowanie za pomocą wierceń można uniknąć katastrof.

Produkcja węgla w **zagłębiu dolno-śląskim** była bardzo stała począwszy od roku 1900:

1900	4.767.000 ton
1925	5.563.000 „
1935	4.433.000 „
1940	4.943.000 „
1944	4.320.000 „

W południowej części zagłębia węglowego znajduje się w kilku ławicach pod serią węglową łupek wybitnie ogniotrwałe, wytrzymujące temperatury aż do stożka segerowskiego Nr 36. Jedną z kopalń opłaca się bardziej na skutek wydobywania tego rodzaju glinki niż przez produkcję węgla.

Dolno-śląskie złoża węglowe nie przedstawiają wielkiego bogactwa same w sobie, lecz stanowią bardzo wartościowe dopełnienie zagłębia górno-śląskiego.

Na Dolnym Śląsku i w Kraju Lubuskim (pomiędzy Wielkopolską i Odrą) znajdują się

węgla brunatne średniej jakości.

W statystykach przedwojennych podaje się ich produkcję na 8—10 milionów ton oraz 2 miliony ton brykietów. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że około 80% tego węgla wydobywano z odkrywek w niezmiernie korzystnych warunkach w przedłużeniu dyłej prowincji śląskiej, sięgającej daleko na zachód od Nysy Łużyckiej.

Na obecnym Dolnym Śląsku ograniczają się złoża węgla brunatnego do jednej większej i do dwóch mniejszych nieck na przedgórzu Sudetów oraz do kilku terenów, porośniętych przez lodowce dyluwialne w północnym ogólnym niżu. W płytkim basenie w Lubaniu i częściowo w Karkonoszu wydobywa się węgiel odkrywkowo i przerabia na brykiety. Największe złoża jest położone w Lurowie w pobliżu Żytawy nad górnym biegiem Nysy. Za pomocą dobrze wyposażonych czerpaków wydobywa się tutaj węgiel na wschodnim brzegu Nysy i przewozi następnie do brykietowania na zachodni brzeg. W tych warunkach staje się konieczną poprawka tej granicy na rzecz Polski, ponieważ siłownia i urządzenia przetworcze należą do kopalni i staną się bezwartościowymi, jeżeli pozostaną na przeciwnym brzegu Nysy.

Na piaskim niżu są zwykle dwa pokłady węgla brunatnego wykształcone: o 2—4 m miąższości górny i o 6—10 m dolny wśród warstw iluznych i wodonośnych piasków i ilów. Są one wydobywane tylko w okolicach stałdowanych przez lodowce okresu dyluwialnego, gdzie pokłady te sięgają prawie do powierzchni. Wszystkie te węgle wydobywa się za pomocą kopalni podziemnych i są one wskutek tego zbyt drogie, aby mogły być przerabiane na brykiety. Większą ich część zużywają lokalne przemysły oraz elektryczne centrale.

Kopalnie węgla brunatnego ucierpiały wiele na skutek działań wojennych. Produkcja ich wynosiła w roku 1946 około 250.000 ton. Całkowite zapasy węgla brunatnego na obszarze polskim są oszacowane na mniej więcej 18 miliardów ton. Przy obecnym stanie techniki górniczej zaledwie ułamek tej ilości jest możliwy do wydobycia. Stanowią one natomiast pożądaną rezerwę na przyszłość dla wytwarzania sztucznej benzyny, gdy zapasy światowej ropy naftowej staną się niedostateczne.

Kilka słów trzeba tu dodać

o sytuacji drzewnej

w związku z górnictwem. Polska posiadała w roku 1938 około 9.624.000 ha lasów, dających rocznie 8.000.000 m³ drzewa. Ilość ta wystarczała

nie tylko na całkowite zaopatrzenie kraju, lecz pozwalała na pewien eksport za granicę. Po utracie wschodnich obszarów zatrzymała Polska tylko 3.915.000 ha, to znaczy 45,5% z możliwą produkcją 3.600.000 m³ drzewa, co nie wystarcza już na pokrycie bieżących potrzeb wewnętrznych. Polska zmieniła się zatem z kraju obfitującego w lasy na obszar wykazujący niedobór drzewa. Ponadto zniszczyli Niemcy podczas okupacji w straszny sposób nasze lasy, wycinając wyręby na szereg lat naprzód. Rezultatem tego był poważny brak kopalniaków. Gdyby nie przyłączenie zajętych dzielnic Śląska, Kraju Lubuskiego i Pomorza, musiałby szereg kopalń węgla być wstrzymane po prostu dla braku drzewa na cele górnicze.

Różne złoża rud i kruszców

na Dolnym Śląsku są najczęściej już wyczerpane w znacznym stopniu. Rudy magnetytowe w Kowarach odkryto w XII wieku, a kopalnie znajdowały się w stanie rozkwitu w XVI stuleciu, gdy żelazo tu przerabiano na zbroje i narzędzia rolnicze. Górnictwo podjęto znowu w XIX wieku i rudy przetwarzano w Wałbrzychu w piecu wysokim, który w międzyczasie rozebrano.

Ruda składała się pierwotnie z różnych pokładów hematytu w łupkach, przeobrażonych następnie przez granit przylegający na magnetyt. W ostatnich latach przed wojną wydobywano około 27.500 ton magnetytu o zawartości 40—45% Fe i przewożono je na Górny Śląsk.

Na północ od Kowar znajduje się szereg złóż kruszczowych wzdłuż strefy kontaktowej batolitu Karkonoszy, należących mniej lub więcej do grupy ognisto-metamorficznej. W pobliżu Radziechowa jest wykształcona żyła w łupkach mikowych, zawierająca miedź. W Miedziance istnieje system żył z siarczkami miedzi oraz arsenopiryty w kontaktowo przeobrażonych amfibolitach.

Na zachód od Ronowa wydobywano przez kilka lat na sposób odkrywkowy impregnacje pirytowe. W pobliżu Starej Góry przecinają żyły porfiryty paleozoiczne łupki i w związku z nimi żyły kruszczowe, zawierające chalkopiryt, arsenopiryt, galenę oraz sfaleryt. Kilka żył hidrotermalnych, jeszcze bardziej na północ posuniętych, pomiędzy Hermanowem i Wilczą Wsią, należy do grupy nisko temperaturowej i zawiera głównie syderyt z drobnym dodatkiem miedzionośnego pirytu oraz galenitu.

Wszystkie te kopalnie miały najświetniejszy okres rozwoju w XV i XVI stuleciu. Są one obecnie wyczerpane i podjęte przez reżym hitlerowski ponowne badania nie zdołały zmienić tego stanu rzeczy.

Interesujące **hidrotermalne złoża kruszczowe** znajduje się w Złotym Stoku. Jest to jedno z niewielu miejsc, gdzie się złoto wydobywa na sposób górniczy w Europie. W serii amfibolitów oraz innych łupków krystalicznych zawartych jest kilka soczewek dolomitu. Były one przeobrażone

na skałę diopsydowo-tremolitową i zmineralizowane przez następne hidrotermalne roztwory, pochodzące z głęboko osadzonej magmy granitowej. Kruszcze składają się z arsenopiryty, lelingitu, pirotynu i czasem innych siarczków ze śladami złota. W XVI wieku wydobywano tutaj bogate kruszce, zawierające 1—1,5 uncji złota na tonę, i królewska mennica biła na miejscu złote dukaty od roku 1507 do 1620. Obecnie jest kopalnia praktycznie wyczerpana i produkuje tylko kruszec o zawartości zaledwie 3 gramów na tonę. Ostatnio była ona eksploatowana nie tylko dla złota, lecz także w celu wydobycia arsenu na wyrób środków na tępienie szkodników w rolnictwie oraz na fabrykację gazów wojennych. Arszenik był też używany w przemyśle szklarskim oraz do utwardzania ołowiu w kulach karabinowych zamiast antymonu, którego Niemcy nie posiadali w swym kraju podczas ostatniej wojny.

Kopalnia w Złotym Stoku pokrywała ostatnio całkowite zapotrzebowanie **arszeniku** dla całych Niemiec. Obecnie prowadzi się nadal badania dla odkrycia ewentualnych rezerw kruszczowych.

Istnieją obecnie na Dolnym Śląsku dwa wielkie złoża **ubogich rud**, które nie tylko fascynowały Niemców, lecz które są jeszcze nadal dyskutowane przez polskich rzeczoznawców. Miedzionosnym łupkom w okolicy Złotoryi przypisywano wielką wartość, zwłaszcza że oceniano zapasy kruszczu na przeszło milion ton metalicznej miedzi. Wydają się one nadal bardzo przyciągające, gdyż nie tworzą wyczerpanej spuścizny, tak jak odbudowane już żyły kruszczowe, lecz przedstawiają nowe obiekty w rodzaju ubogich porfirytowych złóż miedzi w Stanach Zjednoczonych.

W jednej z dwóch niecek, mianowicie w Leszczynach, wydobywano z powodzeniem łupki o zawartości około 1% miedzi od 1866—1883 roku w okresie korzystnych cen na miedź, wynoszących około 80 funtów szterlingów. Kopalnia musiała być jednak zamknięta, skoro cena spadła poniżej 65 funt. szterl. W latach wymienionych uzyskano z kruszczów 1100 ton miedzi oraz 3437 kg srebra.

Podczas ostatniej wojny była eksploatowana druga niecka około Grodzca na skutek trochę większej zawartości miedzi, mianowicie ponad 1% miedzi, lecz wdarcie się wód podziemnych oraz działania wojenne położyły kres przedsiębiorstwu. Istnieje zamiar, aby kopalnię znowu otworzyć i zbadać jej wydajność.

Drugim kruszczem niskoprocentowym jest **złożo niklowe** w okolicy Żabkowic. Na szeregu głęboko zwietrzałych pagórków serpentynowych znajduje się czerwona oraz szara glina, zawierająca nikiel w rodzaju złóż garnierytowych z Nowej Kaledonii. Minerale spotykane jako impregnacja gliny są: **pimelit** i **szuchardyt**. Zawartość metalicznego niklu wynosi 0,8—1,2%. Rudy te były okresowo wydobywane i otwarto ponownie kopalnię w Szklarach w roku 1935. Wprowadzono wtenczas nowy proces koncentracji i redukcji, który umożliwił wytwarzanie cennego pośredniego produktu, składającego się z 80 do 83% żelaza oraz 7—9% niklu.

Zapasy rud bezpośrednio nadających się do eksploatacji jest cokolwiek ograniczony, lecz dalsze badania mogą olbrzymie możliwe rezerwy zamienić na zasoby zdadne do produkcji.

Jak to się często zdarza w okęgach górniczych, na Dolnym Śląsku górnictwo metalowe zastępiono w niektórych wypadkach przez eksploatację mniej wartościowej skały żyłnej albo plonej. W pobliżu Bożej Góry znajdowała się **srebrno-żylą**, zawarta w wielkim masywie porfirytowym. Była ona odbudowywana około roku 1500. Rzadkie wtrącenia **tetrahedrytu**, **galeny** i **sfalerytu** występowały tu w żyłach o podkładzie barytowym. Dawno po wyczerpaniu siarczków jest żyła ta obecnie eksploatowana dla samego **barytu**, który się tam znajduje w bardzo czystym stanie.

Surowiec ten był do Polski importowany właśnie stąd przed rokiem 1939 dla przemysłu papierniczego oraz dla zestawiania ciężkich płuczek wiertniczych.

Inny surowiec skalny tego rodzaju jest to **magnezyt**, jaki znajduje się w serpentynach około Sobótki, w Kojancinie, w Grochowie oraz w kilku innych miejscach. Występuje on w kształcie żył i rozproszonych soczewek w skałach pełnej spękań i szczelin. Całkowita produkcja wynosiła około 12.000 ton rocznie.

Większość tego materiału była zużywana w budownictwie do wyrobu cementu Sorela, czyli ksyolitu, lekkiego i silnie izolującego budulca na podłogi i sufity. Resztę absorbowały przemysły chemiczny i metalurgiczny.

Największe bogactwo, jakie Polska uzyskała przez połączenie się z nią Śląska, nie są kopalnie rud i kruszczów, lecz różne

kamieniołomy oraz kopanki

kaolinu i piasków szklarskich, ogólnie biorąc niemetaliczne surowce mineralne. Polska przedwojenna potrzebowała ich koniecznie i była zmuszona sprowadzać je właśnie z tego obszaru. Jest to dobrze zapowiadająca się okoliczność w okresie odbudowy, iż Polska rozporządza obecnie wielkim wyborem materiałów budowlanych.

Jednym z głównych powodów, dla których przedwojenna Polska posiadała tak mało bitych dróg, był brak odpowiedniego kamienia do utwardzania nawierzchni. Północne i centralne dzielnice używały od wieków głazów narzutowych z moren dyluwialnych na ogrodzenia dla cmentarzy, na fundamenty dla domów i stajni, na mosty oraz jako materiał do utwardzania dróg. Zapas ten się ostatecznie wyczerpał i nowe drogi musiały być utwardzane za pomocą klinkierów, płyt cementowych albo parkietu drzewnego. W Karpatach i Górach Świętokrzyskich spotyka się piaskowce i wapienie o niezadowalającej jakości, a granitowy materiał tatrzański jest po prostu w złym gatunku. Był bowiem on poddany kilkakrotnie ciśnieniom górotwórczym na skutek fałdowań paleozoicznych i trzeciorzędowych i rozpada się w kawałki, nim go można ocierać na kostkę.

W jedynym kamieniołomie bazaltu starego w Janowej Dolinie na Wołyniu, w utraconej obecnie wschodniej części Polski, wyrabiano na wielką skalę kostkę dla miast polskich. Bazalt, pomimo wszystko, nie nadaje się, z powodu swej gładkiej i śliskiej powierzchni po dłuższym użyciu, na bruki. Niestety, nie było wówczas lepszego twardego materiału skalnego w Polsce.

Ostatecznie uzyskał nasz kraj **wielki wybór znakomitych granitów, bazaltów, porfirów itd.** dla budowy nowych dróg oraz naprawy starych. Polskie miasta mogą teraz wymienić swoje brzydkie kocie łby na wspaniałe bruki granitowe.

Granity śląskie

wykazują różne odcienie: od lekkoróżowych do jasnoszarych i są znakomitej jakości. Istnieją trzy wielkie masywy granitowe: 1) około Strzelina, 2) około Strzegomia oraz 3) w Karkonoszach. Ostatni z nich tworzy część gór sudeckich, gdy dwa pierwsze są położone na przedgórzu i częściowo pokryte utworami mioceńskimi i dyluwialnymi.

Są one wydobywane w kamieniołomach na miejscach, gdzie wychylają się w kształcie pagórków na powierzchnię. Powyższe granity uległy tylko jednemu okresowi ciśnienia górotwórczego, mianowicie w epoce waryjskiej, z tym skutkiem, że powstały w nim trzy rodzaje szczelin i spękań, przez co granit może być łatwo obciosany na czworograniastą kostkę. Obecnie wycina się wielkie ornamentacyjne bloki dla obłożenia kilku monumentalnych mostów, znajdujących się w budowie.

Na obszarze Śląska jest rozpowszechniona **wielka ilość żył bazaltowych różnego rodzaju.** Są one pozostałością po wulkanicznym okresie podczas górnego trzeciorzędu. Niektóre lawy bazaltowe przedarły się przez uskoki i szczeliny, inne przebiły widocznie gnejsy i granity. Stożki wybuchowe, należące do nich, uległy dawno zniszczeniu przez erozję. Co obecnie pozostało, są to pojedyncze ławice albo nieregularne masy owego czarnego wybuchowca. Bazalt jest zwykle spękany w kształcie sześciociennych kolumn, prostopadle wykształconych do powierzchni chłodzenia w pierwotnych strumieniach lawy.

Większość skal bazaltowych znajduje się w terenie pomiędzy górnymi biegami Nysy Łużyckiej, Kwisy i Bobra od Zgorzelic do Lwówka. Następne nagromadzenie bazaltowych żył spotykamy od Złotoryi do Jawora. Trzecia grupa jest rozpowszechniona pomiędzy Dzierżoniowem i Opolem. Najbardziej na wschód wysunięte żyły bazaltowe znajdują się na Górze św. Anny około Strzelca.

Od tego punktu aż do Uralu nie spotyka się ani jednego trzeciorzędowego bazaltu na powierzchni. Śląskie bazalty wydobywa się w licznych kamieniołomach jako materiał do utwardzania dróg oraz dla nasypów kolejowych.

Inne rodzaje skal, takie jak **porfiry, melafiry, diabazy, syenity, gabra itd.** posiadają mniejsze

znaczenie. Są one najczęściej eksploatowane dla miejscowego użytku, dla naprawy dróg oraz torów kolejowych.

Dla celów budowlanych istnieją

bardzo trwałe piaskowce

o średnim i małym ziarnie z lepiszczem krzemionkowym. W kościołach i publicznych gmachach na Śląsku dowodzą te skały, iż mogą przetrwać wpływy klimatu europejskiego przez wieki. Wielką wartość przypisywano tym wspaniałym piaskowcom za granicą, mianowicie ratusz w Rotterdamie i kilka pałaców bankowych w Buenos Ayres zbudowano z niego.

Piaskowce na cele budowlane spotyka się na Śląsku w kilku geologicznych formacjach, lecz najlepsze znajdują się w Górnej Kredzie pomiędzy Bolesławcem i Złotoryją oraz w dzielnicy Kłodzka.

W Kunowie, w pobliżu granicy czeskosłowackiej na wschód od miasta Nysy, istnieją wielkie

kamieniołomy pięknego marmuru.

Znajdują się tam gatunki białe dla wyrobu statui i nagrobków oraz z barwnymi żyłami, nadające się na płyty dla stolików i toalet, na wyłożenie ścian itd.

W serpentynach około Jordanowa spotyka się żyły pięknie na różowo i jasnozielono zabarwionego **nefrytu**. Wycina się z nich płyty i zużywa w stanie wypolerowanym na wyłożenie ścian. Z odpadków wyrabia się galanterię kamienną na upominki.

Uwagi godnym jest

kwarcyt w Krzywiniu,

na południowym wschodzie od Strzelina. Tworzy on warstwę 50 m grubą w serii łupków krystalicznych. Kwarcyt ten zawiera 93—96% krzemionki, 3,09—4,75% glinki oraz 0,15—0,29% żelaza. Wyrażna łupliwość pozwala na wycinanie z niego wprost części palenisk, cegły formowej dla pieców wysokich i płomiennych, dla regeneratorów itd. Dostateczna porowatość ułatwia ulatnianie się gazów i kompensację objętości w wysokich temperaturach. Kwarzec ziaren zamienia się wtenczas na trydymit i krystobalit o niższym ciężarze właściwym, a więc większej objętości. W ten sposób uformowane części pasują doskonale do siebie i mała zawartość serycytu wytwarza przy stopieniu się jasną i lśniąca powierzchnię. Materiał ten wytrzymuje wysokie temperatury aż do stożka segerowskiego Nr 34 i 35. Skała ta była używana dla celów metalurgicznych i eksportowana do różnych krajów, nawet na Jawę.

Na Dolnym Śląsku istnieje wielka ilość cennych **glinek i kaolinów**, nadających się do fabrykacji porcelany, artykułów sanitarnych, izolatorów dla wysokich napięć elektrycznych itd. Kilka z nich wykazuje uwagi godne właściwości ogniotrwałe. Są one używane dla wytwarzania szamoty, cegieł dla pieców metalurgicznych, mufl do destylowania cynku itd.

Większość tych kaolinów powstała z rozpadu skałeni w granitach i ortognejsach. Wielkie ma-

sywy granitowe około Strzelina i Strzegomia są miejscami tak głęboko zwietrzałe, że powstają białe glinki, które trzeba tylko przeszlamować, aby uzyskać z nich pierwszorzędne kaoliny. Główne kopanki znajdują się w Gosprzydowicach i Ruprechtowie w pobliżu Strzelina oraz w Zarowie i w Goli około Strzegomia.

W innych miejscach białe glinki przepłukała sama przyroda w okresie miocenu i ponownie osadziła już bez ziaren kwarcu. Takie glinki spotyka się w formacji węgla brunatnego nad i pod pokładami węgla. Zawartość żelaza w nich była zredukowana do minimum przez przesączające się kwasy huminowe z pierwotnych bagien węgla brunatnego. Tego rodzaju znakomite glinki są wydobywane w Ruskach, Bolesławcu, Mużakowie i pod Żeganiem.

Najlepsze piaski dla wyrobu szkła spotyka się również w miocenijskiej formacji węgla brunatnego. Można tam wyróżnić dwa poziomy, mianowicie: Górne Piaski Formierskie z drobną zawartością miki i Dolne Piaski Szklarskie. W piaskach formierskich wszystkie ziarna z rozpadają-

cych się granitów były splukane na jedno miejsce. Niewielka zawartość miki sprzyja zatrzymaniu raz wyciśniętej formy odlewu, a porowatość piasku pozwala na ułatwianie się gazów.

Piaski szklarskie składają się natomiast z ziaren czystego kwarcu, gdzie łuski miki były wywiane z niego w czasie osadzania się. Ostatnie resztki tlenków żelaza również były tutaj rozpuszczone przez kwasy huminowe.

Najlepsze gatunki piasków szklarskich znajdują się na zachód od Nysy w owej części dawniejszej prowincji śląskiej, która się rozciągała do Łużyc. Są one najlepsze z całej Europy, gdyż zawierają 99,71—99,92% krzemionki oraz 0,142 do 0,008% tlenków żelaza. Na wschód od Nysy spotyka się bardzo zadowalające piaski szklarskie w Poziomie Piasków Szklarskich w formacji węgla brunatnego około Mużakowa oraz Łąki w pobliżu Żegania.

Poza tym istnieje szereg piasków szklarskich nieco podlejszego gatunku, które powstały z wietrzenia piaskowców Górnej Kredy w okolicy Krzeszowa, na południu od Kamiennej Góry.

INŻ. ZBIGNIEW DZIEWOŃSKI (Wrocław)

ODRA W GOSPODARCE ZIEM ODZYSKANYCH

Powiedzenie, że Odra jest osią Ziem Zachodnich, ich kręgosłupem geograficznym i gospodarczym, stało się prawie sloganem. Niemniej opinia kół zainteresowanych nie zawsze dokładnie jest zorientowana, jak dalece podstawowe, przyrodnicze zależności decydują o gospodarczym znaczeniu tej rzeki i o możliwościach jej wykorzystania jako drogi wodnej w skali państwowej i europejskiej.

1. ZASADNICZE CECHY GEOGRAFICZNE SYSTEMU ODRZAŃSKIEGO

Osiowy przebieg Odry w stosunku do Ziem Śląskich rozstrzyga o jej roli w gospodarce tych dzielnic. Okoliczność, że na zachód od linii Nysy Łużyckiej i Odry rzeka ta nie posiada żadnych naturalnych połączeń z systemem rzek niemieckich, natomiast całym swym dorzeczem ciąży ku polskiemu krajom nadwiślańskim na wschodzie, jest faktem geopolitycznym, którego pierwszorzędne znaczenie uwypukla się wyraźnie dopiero w obecnym układzie stosunków; ta cecha bowiem linii Nysa—Odra sprawia, że granica wzdłuż niej poprowadzona pozostawia w obrębie Państwa Polskiego nie jakiś dowolnie wydzielony fragment terytorialny, lecz zwartą i pełną jednostkę geograficzno-gospodarczą, wyraźnie odciętą od zachodu, a ściśle zespoloną z centralnymi obszarami Polski. Wreszcie przebieg górnej Odry w Bramie Morawskiej, w pobliżu najniższego punktu wododziału europejskiego, pozwala na wygodne i tanie połączenie jej z Dunajem; każde inne połączenie Morza Czarnego z północnymi morzami Europy czy to na linii Dunaj—Men—Ren, czy też Dunaj—Łaba było-

by droższe w wykonaniu i mniej ekonomiczne w eksploatacji.

Już ten pobieżny przegląd zasadniczych cech systemu odrzańskiego pozwala na orientację, jak dalece predestynowany on jest do odegrania zasadniczej roli w rozwoju gospodarczym zarówno Ziem Odzyskanych Polski, jak i całego kraju, jak wreszcie wielkich obszarów międzymorza bałtycko-czarnomorskiego. Podstawowym warunkiem wykorzystania następujących się tu możliwości jest integralna gospodarka wodna w całym dorzeczu Odry i jednolita administracja całego jej żeglownego biegu. Jak ujemnie odbijało się niespełnienie tego postulatu na rozwoju arterii odrzańskiej, dowodzi jej historia z okresu, gdy dorzecze przecięte było granicą polsko-niemiecką na części, z których żadna nie mogła być racjonalnie zagospodarowana. Trudności te zaznaczyły się szczególnie jaskrawo po stronie niemieckiej, jako obejmującej cały bieg rzeki, i doprowadziły do upośledzenia Odry w stosunku do innych rzek niemieckich w związku z jednostronnym i niedostatecznym jej wykorzystaniem.

2. Odra W RAMACH ORGANIZMU GOSPODARCZEGO RZESZY

Stanowisko drogi wodnej Odry w obrębie gospodarki niemieckiej określone było przez spłot zależności natury przede wszystkim politycznej. Wskutek postanowień Traktatu Wersalskiego, zwracających Polsce jej poznańskie i pomorskie ziemie, Śląsk stał się półwyspem niemieckim, wysuniętym daleko w głąb obszarów słowiańskich.

Polska i Czechosłowacja odgrodziły się od Niemiec wysokimi murami celnymi, pozbawiając niemiecki przemysł górno-śląski ok. 85 % jego najbliższego zaplecza i w znacznym stopniu odcinając go od zagranicznych rynków zbytu. Rozstrzygnięcie Konferencji Ambasadorów z 21 października 1921 r. i układ genewski z 15 maja 1922 r., przekazując Polsce część Zagłębia Górno-śląskiego, znacznie ograniczyły możliwości produkcyjne tego przemysłu (przeciętnie o 75 %), niemniej chodziło tu o bardzo poważne kontyngenty, wynoszące np. w zakresie wydobywania węgla ok. 13,4 % ogólnego wydobywania w Rzeszy (2-gie miejsce po Zagłębiu Ruhry). Kontyngenty te musiał obecnie niemiecki przemysł górno-śląski lokować na rynkach dalszych, a w szczególności na położonym w odległości 300 km rynku berlińskim. Tu jednakowoż natknął się węgiel śląski na poważną konkurencję węgla z Zagłębia Ruhry, dostarczanego do Berlina taniej dzięki wygodnym połączeniom wodnym. Porażka węgla śląskiego uwidoczniła się wyraźnie w cyfrach: gdy w r. 1929 dostarczano do Berlina ok. 3,2 miln. ton, to w r. 1936 już tylko 1,9 miln. ton; w tym samym czasie dostawy węgla z Zagłębia Ruhry do Berlina wzrosły z ok. 1,7 miln. ton do ponad 2,3 miln. ton.

W tej sytuacji jedynym wyjściem dla niemieckiego przemysłu górno-śląskiego było przerzucenie transportów z kolei na drogę wodną o niskich frachtach, to zaś pociągało za sobą konieczność budowy nowego kanału Zagłębie—Odra, w miejscu przestarzałego i zbyt małego kanału Kłodnickiego. Dezyderaty więc przemysłu szły w kierunku budowy nowoczesnej drogi wodnej o odpowiednio dużych rozmiarach, przy czym główny nacisk na rząd wywierano przy pomocy argumentu politycznego. Istotnie dla utrzymania niemieckości Śląska, tego wysuniętego cypla Rzeszy, podmytego żywiołem polskim, były wszelkie ruchy socjalne, wywołane spadkiem produkcji i postępującym bezrobociem, nad wyraz niebezpieczne. W tych warunkach zrozumiała jest zdecydowana przewaga motywu politycznego nad gospodarczym, która ujawniła się z całą wyrazistością zarówno w ówczesnej kampanii prasowej jak i w wypowiedziach oficjalnych. Charakterystycznym jest, że republikańskie rządy Niemiec, w imię trzeźwego rachunku, nie kwapiły się z koncesjami na rzecz peryferycznej odrzańskiej arterii, wegetującej w nienaturalnych warunkach na izolowanym od gospodarczego organizmu Rzeszy „słowiańskim półwyspie”. Dopiero narodowo-socjalistyczny rząd Rzeszy, traktując sprawę z czysto politycznego stanowiska ekspansji na wschód, zdecydował budowę kanału Górno-śląskiego i w ten sposób ożywił sztucznie popadające w atrofie ośrodki gospodarcze śląskie.

Tak więc o rozbudowie drogi wodnej Odry na odcinku śląskim zdecydowały wyłącznie momenty natury politycznej. **Strona gospodarcza była dla Niemców zagadnieniem drugoplanowym, z powodu bowiem braku organicznej więzi między Rzeszą a całym systemem odrzańskim nie mógł on być nigdy przez niemiecką gospodarkę racjonalnie wykorzystany.** Odra przy tym, jako rzeka krawędzio-

wa w stosunku do terytorium Rzeszy, nie była nigdy traktowana jak integralna całość. Rezultatem musiał być niedorozwój tych odcinków rzeki i zaniedbanie tych ośrodków nadodrzańskich, których uaktywnienie z punktu widzenia politycznego było obojętne.

Tak, na przykład, ruch towarowy na Odrze koncentrował się głównie na odcinku górnym, wchodzącym w skład trasy Zagłębie—kanał Odra-Szprewa — Berlin; na odcinku dolnym, którym szły transporty ze Szczecina, potem kanałem Odra-Hawela na Berlin, obroty były już znacznie mniejsze. Na partii środkowej wreszcie między ujściami obu tych kanałów, tj. między Przybrzegiem (Fürstenberg) a Zatonią Górną (Hohensaaten) obroty były zupełnie niskie. Na przestrzeni tej ruch na rzece, którą sama jej sytuacja geograficzna predestynuje do odegrania roli europejskiej arterii tranzytowej, miał znaczenie prawie że lokalne. Pozostałe odcinki wykorzystywane były omal wyłącznie jako szlaki komunikacyjne zasilające Berlin.

Podobnym był los Szczecina. Mając na oku przede wszystkim intensywny rozwój portu hamburskiego, jako światowej bazy swej marynarki handlowej, Niemcy celowo upośledzali Szczecin, kierując, przez stosowanie odpowiedniej polityki taryfowej, obroty z naturalnego zaplecza tego portu (Czechy, Węgry, nawet Saksonia i Polska) na Hamburg. Z globalnych obrotów na samej Odrze korzystał Szczecin przeciętnie zaledwie w ok. 20 procentach. Sam port, jakkolwiek stosunkowo nowy, założony i rozbudowany był tak chaotycznie i z punktu widzenia eksploatacji nieekonomicznie, że obecnie musi być odbudowany według zupełnie nowego planu.

Stan ten był nieuchronnym następstwem przecięcia politycznymi granicami dorzecza Odry, naruszenia wspomnianej na wstępie podstawowej więzi, sprawiającej, że cały ten obszar jest nierozdzieloną funkcjonalną jednością. **W obecnym nowym układzie granic, gdy całe dorzecze znalazło się w obrębie jednego organizmu gospodarczego i gdy możliwa jest jednolita administracja całego systemu rzeczno, przed Odrą otwierają się nowe perspektywy rozwojowe.** Pierwsze oznaki tego nowego rozwoju pojawiają się już dzisiaj, żeby wymienić tylko aktualizującą się sprawę budowy kanału Odra—Dunaj. Główny jednak nacisk w obecnym okresie przejściowym musi być położony na odbudowie zniszczeń wojennych.

3. STAN URZĄDZEŃ NA ODRZE W CHWILI PRZEJĘCIA

Skomplikowany aparat techniczny odrzańskiej drogi wodnej był przejęty przez administrację polską w stanie bardzo poważnego zniszczenia.

W nurcie rzeki, w portach i zimowiskach leżało około 1200 zatopionych statków; nadto utrudniały żeglugę konstrukcje zburzonych mostów i szczątki budowli nadbrzeżnych.

Na 28 stopniach skanalizowanej Odry (odcinek Koźle—Wrocław) i kanału Gliwickiego 10 śluz

wymagało remontu; spośród 22 jazów 2 były poważnie uszkodzone, trzeci zaś prawie całkowicie zniszczone.

Urządzenia maszynowe w zakładach wodno-elektrycznych na stopniach kanalizacyjnych i na zbiornikach zniszczone były w 50 procentach.

Budowle regulacyjne uległy uszkodzeniom głównie wskutek zaniedbań w konserwacji, której Niemcy od r. 1938 w ogóle nie wykonywali; ponadto w szeregu wypadków były one celowo niszczone dla poprawienia warunków odpływu, względnie dla umożliwienia żeglugi w pobliżu zburzonych mostów. Ucierpiały też poważnie w wielu punktach wały przeciwpowodziowe.

Zbiorniki doznały stosunkowo nieznacznych uszkodzeń poza poważniejszą wyrwą w zaporze ziemnej zbiornika w Odmuchowie.

Zniszczenia w budynkach portowych, urządzeniach przeładunkowych i nadbrzeżach są bardzo ciężkie; największe — bo np. w budynkach sięgające 90% — w Głogowie i Krośnie, najmniejsze zaś w Koźlu i Gliwicach.

Stocznie najcięższe straty poniosły w maszynowych wyposażeniach warsztatów, nie mniej poważne szkody zanotowano w budynkach i urządzeniach wyciągowych.

Tabor nadodrzański ucierpiał najbardziej. Władze polskie przejęły zaledwie 26 statków o własnym napędzie i ok. 80 barek — i to w stanie przeważnie uszkodzonym. Zaznaczyć wypada, że w r. 1943 stan taboru na Odrze wynosił 677 statków o własnym napędzie o łącznej mocy 97.300 KM i 2000 barek o łącznym tonażu 956.000 ton.

4. ODBUDOWA ZNISZCZEŃ

W miarę obejmowania poszczególnych odcinków gospodarki na drodze wodnej Odry władze polskie natychmiast przystępowały do naprawy szkód. Równolegle z usuwaniem najniebezpieczniejszych uszkodzeń, jak np. wyrwy w wale zaporowym zbiornika w Odmuchowie i wielkiego wylomu w wale przeciwpowodziowym w miejscowości Raduszowice, gdzie groziło przerwanie się rzeki w nowe koryto, przeprowadzano oczyszczanie koryta z wraków statków i zniszczonych konstrukcji mostowych. Już w sezonie 1946 roku nurt rzeki i koryto kanału Gliwickiego oswobodzone były z przeszkód na tyle, że żegluga mogła się odbywać bez większych zahamowań.

Po przejęciu odcinka skanalizowanego rzeki w lecie 1946 r. rozpoczęto natychmiast roboty remontowe na jazach i śluzach; prace te, w niektórych wypadkach o dużych rozmiarach, są obecnie w toku i prowadzone są w ten sposób, że nie powodują przerw w żegludze.

Na uregulowanej partii Odry, między Wrocławem a Kostrzyniem, po doraźnym zabezpieczeniu najgroźniejszych uszkodzeń, przedsięwzięto prace pomiarowe i studia, mające na celu zharmonizowanie robót remontowych z ogólnym planem dalszej rozbudowy regulacji, która przez Niemców nie była ukończona. Niezabudowane partie, o łącznej długości ok. 56 km, rozrzucone są na przestrzeni ponad 300 km i muszą być wypełniane przy u-

względnieniu badań nad skutkami budowli regulacyjnych na odcinkach wykonanych.

Odbudowa portów, przejętych również w lecie r. 1946, posunęła się do zimy na tyle, że już obecnie zdolność przeładowcza portów w Gliwicach, Koźlu, Opolu, Wrocławiu i Małoszynie wynosi 2,7 miln. ton w stosunku rocznym. Do końca roku 1947, po wyremontowaniu dalszych urządzeń przeładunkowych, cyfra ta podniesie się do 5 miln. ton. Dla orientacji podajemy, że w r. 1938 zdolność przeładowcza portów w Koźlu, Wrocławiu i Małoszynie wynosiła 5,4 miln. ton.

Stocznie przeszły pod administrację polską dopiero w sierpniu 1946 r., toteż prace nad ich odbudową są dopiero w stadium początkowym. Państwowa Stocznia Nr 1 we Wrocławiu i stocznia w Opolu zdołały uruchomić swe warsztaty o tyle, że już do listopada 1946 r. wyremontowały i spuściły na wodę łącznie 8 statków. W pozostałych stoczniach, zwłaszcza w Koźlu i Nowej Soli, wykonywane są na razie mniejsze naprawy statków.

W związku ze stanem stoczni pozostaje tempo odbudowy taboru odrzańskiego. Z zatopionych obiektów wydobyto do listopada 1946 r. ok. 650. Wydobyte pozostałych 550 statków, usytuowanych w nurcie niekorzystnie dla podnoszenia, potrwa do końca roku 1948.

Poza samą odbudową wykonywane były również roboty, związane z programową rozbudową drogi wodnej Odry. W tym zakresie z większych przedsięwzięć prowadzona jest budowa zbiornika wstępnego w Turawie, jako ostatni etap budowy rozpoczętego jeszcze przez Niemców wielkiego zbiornika zasilającego na rzece Małej Panwi oraz roboty związane z uruchomieniem III-go basenu zbiornika w Dzierżnie na rzece Kłodnicy, zasilającego kanał Gliwicki; po ukończeniu tych robót w r. 1947 pojemność tego zbiornika z 10 miln. m³ podniesie się do 44 miln. m³.

Prowadzone były wreszcie prace pomiarowe i studia związane zarówno z odbudową, jak i z dalszą rozbudową szlaku żeglownego Odry i jej połączeń z polską i europejską siecią dróg wodnych (m. i. projekt kanału Odra—Dunaj).

5. ROZBUDOWA W RAMACH PLANU 3-LETNIEGO

W ramach planu 3-letniego zamierzona jest zasadniczo odbudowa drogi wodnej Odry i jej usprawnienie dla ruchu statków 650 ton. W tym celu przewidziano przede wszystkim ostateczne oczyszczenie koryta rzeki z pozostałych jeszcze wraków i szczątków zniszczonych mostów, ukończenie remontu wszystkich obiektów na skanalizowanym odcinku rzeki, jak również uszkodzonych budowli regulacyjnych na przestrzeni od Będzina do ujścia Warty, a wreszcie rozpoczęcie budowy nowego zbiornika zasilającego w Mianowie na rzece Bystrzycy o pojemności ok. 70 miln. m³. Na kanale Gliwickim ukończone będą remonty uszkodzonych śluz i — jak już wspomniano wyżej — uruchomiony III-ci basen zbiornika w Dzierżnie. W zakresie odbudowy portów ich zdolność prze-

ładowcza podniesiona będzie w tym czasie w przybliżeniu do normy przedwojennej, większość zaś stoczní, które z końcem r. 1947 remontować będą miesięcznie ok. 60 barek o przeciętnym stopniu zniszczenia 25%, osiągnie w r. 1949, w remoncie i budowie nowych statków, swą pełną wydajność sprzed wojny.

Tabor wreszcie ma być w ciągu tego okresu rozbudowany do normy 710 barek o łącznej pojemności 293.000 ton oraz 212 holowników o łącznej mocy 62.450 KM. Część tego taboru, a mianowicie: 180 barek o łącznym udźwigu 90.000 ton i 133 holowników o mocy 47.850 KM ma być zakupiona za granicą, reszta zaś zbudowana będzie w kraju, względnie uzyskana przez remont wydobytých z rzeki obiektów. Tabor ten, jakkolwiek szczupły w porównaniu z niemiecką przedwojenną flotyllą odrzańską, pokona niewątpliwie nie mniejszy obrót, niemiecka administracja bowiem nie dysponowała centralistycznie obiektami pływającymi, należącymi przeważnie do licznych drobnych przedsiębiorstw, skutkiem czego gros taboru wykorzystane było w stosunkowo małym procencie.

Po przeprowadzeniu wszystkich tych robót, obejmujących całkowitą odbudowę szlaku żeglownego Odry, ogólna wielkość przewozów na rzece na przestrzeni między Koźlem a Szczecinem będzie mogła osiągnąć 5 miln. ton w jedną stronę, tj. graniczną wartość, wyznaczoną przez zdolność przepustową skanalizowanego odcinka Odry między Koźlem a Wrocławiem. Oczywiście, wielkość ta mogłaby wzrosnąć jeszcze, gdyby powstały szczególnie korzystne warunki dla obrotu między portami na odcinku poniżej Wrocławia, gdzie nie ma śluz ograniczających nasilenie ruchu żeglownego, i gdyby pojawiły się na Odrze statki obce, dzięki którym zwiększyłby się ogólny tonaż taboru.

6. ROLA ODRY W GOSPODARCE ZIEM ZACHODNICH

Droga wodna Odry, w oderwaniu od swych istniejących i projektowanych połączeń, spełnia przede wszystkim doniosłą rolę arterii komunikacyjnej, łączącej po osi Ziem Zachodnich jedno z największych w Europie zagłębi górniczo-przemysłowych z drogami morskimi. Analogiczne, jakkolwiek na mniejszą skalę, funkcje przypadają jej w odniesieniu do okręgu wałbrzyskiego, z którym wiąże się ona za pośrednictwem portów w Małoszynie i Wrocławiu. Wreszcie rozbudzenie obrotów z obszarami położonymi nad Wartą, przewidywane obecnie, gdy rzeka ta nie jest już przecięta linią graniczną, zaliczyć wypada do głównych czynników, określających znaczenie Odry dla Ziem Zachodnich w jej stanie rozbudowy, jaki osiągnie po wykonaniu planu 3-letniego. Nie można też pominąć małego ruchu o charakterze lokalnym między pobliskimi portami, który jednak może zająć poważne miejsce w globalnej sumie obrotów.

Ta rola Odry wewnętrznej arterii Ziem Zachodnich dozna jednak w niedalekiej przyszłości nie-

pomiernego rozszerzenia w związku z szeroko zakrojonymi zamierzeniami rozbudowy sieci dróg wodnych w Polsce i jej połączeń z europejskimi systemami rzecznyymi. Zagadnienia te są obecnie przedmiotem studiów, niemniej pewne zasadnicze koncepcje i ich przypuszczalny wpływ na rozwój naszej gospodarki zarysowują się wyraźnie już dzisiaj.

W pierwszym rzędzie wymienić tu wypada projekt kanału Odra—Dunaj, którego realizacja aktualizuje się w szybkim tempie, jak na to wskazuje stan rokowań polsko-czeskich. Urzeczywistnienie tego wielkiego przedsięwzięcia podniosłoby od razu Odrę do rangi kontynentalnej arterii komunikacyjno-wodnej, dla dzielnic zaś zachodnich Polski, rozciągających się wzdłuż tej międzymorskiej magistrali, otworzyłyby się nowe horyzonty w zakresie wymiany handlowej i eksploatacji zasobów naturalnych. Ogromne korzyści odniósłby przy tym Szczecin, jako port morski dla tranzytu z krajów Europy Środkowej, położonych w jego naturalnym zapleczu. Właściwa polityka taryfowa mogłaby tu znacznie ułatwić zaakwirowanie zyskowego tranzytu nie tylko z Moraw, Słowacji i Węgier, lecz również, po przełamaniu konkurencji Hamburga, z Czech i pewnych stref Austrii, Rumunii i Jugosławii.

Do podjęcia tych szerokich zadań musiałby zespół Odra—Szczecin być odpowiednio przystosowany tak z uwagi na przewidywane znaczne wzmózenie się ruchu, jak i ze względu na specjalne wymagania, jakie przed drogą wodną stawia tranzyt. Adaptacje te sprowadzają się do dwóch zasadniczych punktów: rozbudowy Odry dla ruchu statków 1000 ton oraz racjonalnej odbudowy i odpowiedniego dla potrzeb tranzytu wyposażenia portu szczecińskiego. Co się tyczy przy tym rozbudowy Odry, to musiałaby ona objąć przede wszystkim przebudowę skanalizowanego odcinka między Koźlem a Wrocławiem z budową nowych śluz dla statków 1000 ton, celem zwiększenia przepustowości rzeki na tej partii; następnie ukończenie regulacji na odcinku między Wrocławiem a ujściem Warty (Kostrzyń); wreszcie budowę nowych zbiorników do ogólnej pojemności ok. 1,2 miliarda m³, celem zwiększenia głębokości tranzytowej na przestrzeni poniżej Wrocławia, która obecnie w pewnych punktach stanowi prawdziwe „wąskie gardło“ żeglugi na Odrze.

Drugie wielkie zamierzenie, które staje się obecnie coraz bardziej aktualne, a które nie pozostałoby bez wpływu na rozwój arterii odrzańskiej, to potężna magistrala komunikacyjno-wodna, łącząca, po osi terytorium państwowego, dwa centra o największym nasileniu procesów gospodarczych w kraju: Zagłębie Śląsko-Dąbrowskie i rejon portów Gdynia—Gdańsk. Ta arteria południkowa, podnoszona przez Min. E. Kwiatkowskiego, pojęta jest jako oś krystalizacji nowego układu stosunków gospodarczych w ramach ogólnego planowania gospodarczego w państwie, przy czym koncepcja jej obejmuje nawiązanie do krajów Europy południowo-wschodnich przez przedłużenie trasy na południe od Dunaju.

Realizacja tego projektu zmniejszyłaby wprowadzić znaczenie Odry jako arterii węglowej, nie uszczuplając poważnie jej wagi jako szlaku tranzytowego, w ogólnym jednak bilansie, przez wzbudzenie nowych sił gospodarczych w kraju i wzmożenie tempa procesów wymiany, oddziałalaby pośrednio korzystnie na rozwój Ziemi Odzyskanych.

Wspomnieć tu wreszcie należy o projektach kanału Odra—Wisła na linii Koźle—Kraków i rozbudowy drogi wodnej Odra—Wisła—Prypeć na wielką magistralę równoleżnikową. We wszystkich tych koncepcjach, składających się w sumie na podstawowy układ sieci dróg wodnych w Polsce, szlak odrzański gra zasadniczą rolę. Już sam

ten fakt świadczy o doniosłym znaczeniu tej rzeki dla państwa, dla którego gospodarki rozwój zaniedbanej dotychczas komunikacji wodnej może być w dużej mierze decydujący. Obiektywne porównanie zależności, jakie dziś ustalają miejsce zespołu Odra—Szczecin w organizmie gospodarczym Polski, z tymi, które określały jego stosunek do gospodarki w Rzeszy, uprawnia do wniosku, że jako aktyw gospodarczy stanowi on pozycję niepomniernie donioślejszą dla Polski, niż kiedykolwiek stanowił dla Niemiec. Po stronie zysków znaczy on dla nas nieporównanie więcej, niż po stronie strat dla Rzeszy. Fakt ten pozwala na wysnucie wniosku, że ta polska rzeka i polskie ziemie wzdłuż niej leżące stają przed nowym okresem intensywnego rozwoju.

INŻ. K. TYSZKA (Warszawa)

Odbudowa miast na Ziemiach Odzyskanych

Akcja osiedleńcza na Ziemiach Odzyskanych obejmująca 1½-letni okres wykazuje olbrzymią dynamikę i prężność. Uzmysłowanie sobie warunków, w jakich akcja ta odbywała się i odbywa, w stopniu jeszcze większym podkreśla żywiołowość procesów migracyjnych.

UWAGI OGÓLNE

Polską po 6-letniej okupacji i utracie 30% ludności ze stratami w substancji majątku narodowego, sięgającymi 40%, stanęła przed poważnymi dylematami, związanymi z przesunięciem granic Państwa.

Nowe połacie kraju stanowią około 1/3 całkowitej powierzchni Polski. Ich wyposażenie techniczne wymaga częściowego przekształcenia struktury zawodowej osiedlanej ludności.

Przejmowanie Ziemi Odzyskanych odbywało się jeszcze w okresie toczącej się wojny, wielkich ruchów wojsk i kolumn zaopatrzenia. Zniszczenia na tych Ziemiach (z wyjątkiem ocalałego południowego pasa województwa wrocławskiego) przewyższają zniszczenia na Ziemiach Starych. Całkowita dezorganizacja życia gospodarczego, trudności komunikacyjne, brak aparatu administracyjnego i ludności własnej stwarzały sytuację trudną do opanowania.

Przerzucenie i osiedlenie w tak krótkim czasie na tych terenach ponad 4,0 mil. mieszkańców oraz rozwiązanie kluczowych zagadnień w dziedzinie uruchomienia komunikacji, przemysłu, portów, odbudowy rolnictwa stanowi dorobek narodowy, dla którego nie ma precedensu w historii. Środki, jakimi operowano, pozwalają stawiać pomyślne horoskopy dla odbudowy i całkowitego zespolenia tych terenów z resztą kraju.

Lokalizacja akcji osiedleńczej w miastach była związana z wymogami życia gospodarczego.

W południowo-zachodniej części Ziemi Odzyskanych, obejmujących uprzemysłowione rejony, miasta szybko zaludniły się, przekraczając częstokroć stan przedwojenny.

Dane z listopada 1946 r. wykazują ilość ludności w Gliwicach 116.000 tys. (1939 — 117.000), Bytomiu 100.000 tys. (1939 — 101.000), Wałbrzychu 73.000 tys. (1939 — 64.000). Na terenach Opolszczyzny miasta są już całkowicie zrepolonizowane, na innych szybko dochodzą do tego stanu.

Już obecnie odczuwany brak mieszkań dla górników (na Górnym Śląsku, w Opolszczyźnie i okręgu katowicko-dąbrowskim) spowodował przeznaczenie znacznych środków, umożliwiających w r. 1947/48 postawienie 5000 domków jednorodzinnych. Będzie to pierwsza masowa inwestycja, nie oparta na odbudowie i zabezpieczeniu obiektów częściowo zniszczonych.

Wrocław stopniowo wraca do swej roli ośrodka administracyjnego i kulturalnego oraz miasta przemysłowego, mającego surowcową bazę Śląska i dogodne trasy komunikacyjne wodne i lądowe.

Jedno z najbardziej zniszczonych miast w Polsce, bronione przez Niemców do maja 1945 r., posiadało w sierpniu 1945 r. około 3 tys. ludności polskiej. Dopiero uruchomienie komunikacji z Wrocławiem i rozpoczęta odbudowa fabryk znamionuje przełom. W lutym 1946 r. liczba ludności polskiej wynosiła 80.000 tys., w listopadzie 160.000 tys., w marcu 1947 — 195.000 tys. Liczba Niemców stopniowo maleje, stanowiąc obecnie poniżej 8% ogółu mieszkańców.

Uruchomione, odbudowane z gruzów fabryki przemysłu metalowego (wagonów, wodomierzy, śrub, silników), sztucznego jedwabiu, przemysłu spożywczego zatrudniają około 32.000 robotników. Ilość studentów w wyższych zakładach naukowych wynosi około 8000 wobec niespełna 3000 w 1939 r. Wzrost zaludnienia umożliwiony był przez olbrzymie wysiłki przy odbudowie i stopniowe zagospodarowanie zaplecza wiejskiego.

Dalszy wzrost zaludnienia Wrocławia przewidywany jest w okresie 1947/48 do 300.000 tys.,

osiągając stopniowo maksymalną pojemność 400.000 tys. mieszkańców.

Sprawy zagospodarowania wybrzeża i portów wraz z drogami wodnymi i lądowymi cechuje to samo nasilenie pracy, odbudowy i żywiołowy wzrost ludności, zatrudnionej głównie w grupie usługowej i częściowo w przemyśle.

Szczecin z początkiem 1946 r. zamieszkiwało niespełna 30.000 Polaków, w listopadzie 93.000, w marcu 1947 r. 115.000. Liczba ludności w całkowicie zrujnowanym Gdańsku (wraz z przedmieściami) sięga już około 170.000 tys. i sprawa budowy mieszkań wysuwa się również tutaj na czołowe miejsce.

Stolica woj. mazurskiego Olsztyn, zniszczony w 40%, osiągnął 43.000 mieszkańców (w tym Niemców 12!). Dla porównania liczba ludności w roku 1939 — 50.400.

Rzuconych kilka cyfr charakteryzuje olbrzymi wysiłek, jaki włożono w dziedzinę racjonalnego i planowego kierowania akcją osiedleńczą.

Znaczne zniszczenia stwarzały konieczność dużego nasilenia akcji odbudowy. Stworzono, poza wojewódzkimi wydziałami, 3 samodzielne Dyrekcje Odbudowy: we Wrocławiu, Gdańsku i Szczecinie (na ogólną ilość 5 w całej Polsce).

STRATY WOJENNE

Przedwojenna liczba mieszkańców miast Ziem Odzyskanych wynosiła niespełna 4200 tys. Przy przeciętnej gęstości zamieszkania poniżej 1,1 mieszkańca na izbę odpowiadało to 4,0 mil. izb mieszkalnych. (Dane zbliżone do danych statystycznych z r. 1938).

Rejestrację strat przeprowadzono w okresie sierpień—grudzień 1945 r., a więc w warunkach jeszcze słabego zagospodarowania i opanowania terenu oraz przed rozpoczęciem na większą skalę akcji odbudowy. Statystyka ta wskazuje, iż silny opór stawiany na tych terenach przez Niemców w końcowym okresie wojny spowodował olbrzymie straty i znaczne zmniejszenie funduszu mieszkaniowego.

Zniszczenia wojenne nieruchomości miejskich (z wyjątkiem kolejowych i wojskowych) podaje tabela 1, obejmująca obiekty o stopniu zniszczenia powyżej 10%.

Przeanalizowanie tej tabeli wskazuje, iż na Mazurach (woj. białostockie, gdańskie, olsztyńskie) zniszczenia obejmują obiekty mniejsze o przeciętnej kubaturze poniżej 1500 m³ (przy przeciętnej powyżej 2000 m³).

Licząc przeciętny koszt budynku w cenach z 1939 r. 35 zł/m³ (co służyło za podstawę do szacunku), otrzymujemy przeciętny % zniszczenia 46 procent.

Na podstawie szczegółowych zestawień możemy przyjąć, iż 75% strat odnosi się do budownictwa mieszkalnego. Przy przeciętnej kubaturze 115 m³/izbę otrzymamy w okresie objęcia Ziem Odzyskanych uszkodzonych lub zniszczonych 2,1 miliona izb, czyli przeszło 50%.

Według danych z lutego 1946 r. używano nadal na cele mieszkalne 1.310 tys. izb, reszta zajęta była bądź na cele publiczne (z powodu zniszczenia budynków tej kategorii), bądź nie była jeszcze wykorzystana.

W tym okresie przypadało na jedną izbę zamieszkałą przeciętnie 1,4 mieszkańca, a więc o przeszło 20% więcej niż przed wojną na tych terenach.

CHŁONNOŚĆ MIEJSKICH OSIEDLI

Akcję odbudowy w miastach w latach 1945/46 obrazują tabele 2 i 3.

Tabela 2

Przydzielone kredyty w tysiącach złotych:

L. p.	Województwo	V/45 — IV/46	IV/46 — I/47	Do I/47
1.	Śląskie (Opole)	19.280	45.320	64.600
2.	Wrocławskie	14.880	29.210	44.090
	Wrocław (Dyr. O.)	71.220	124.420	195.640
3.	Poznańskie			
	(Z. Lubuska)	19.380	39.890	59.270
4.	Szczecińskie	2.350	14.520	16.870
	Szczecin (D. O.)	29.580	94.200	123.780
5.	Gdańskie	7.250	14.950	22.200
	Gdańsk (D. O.)	166.050	264.800	430.850
6.	Olsztyńskie	8.200	41.770	49.970
7.	Białostockie	1.780	7.420	9.200
R a z e m :		339.970	676.500	1.016.470

Tabela 1

L. p.	Województwo	Ilość nieruchomości	Kubatura w 1000 m ³	Straty w cenach z 1939 r.	
				w tys. zł	zł/m ³
1.	Białostockie ¹	2.050	3.081	54.400	17,7
2.	Poznańskie ¹	17.440	35.498	502.384	14,2
3.	Śląskie ¹	12.428	24.325	380.404	15,7
4.	Gdańskie (łącznie z Gdańskiem ¹)	23.403	35.567	614.602	17,2
5.	Wrocławskie	50.113	136.978	2.155.093	15,7
6.	Szczecińskie	35.965	69.618	1.196.679	16,0
7.	Olsztyńskie	19.080	23.478	391.841	16,8
R a z e m :		160.479	328.545	5.295.403	16,1

¹ dołączane powiaty Ziem Odzyskanych

Kredyty te stanowią w stosunku do całości kredytów miejskich:

% 8% 19% 13%

w stosunku do kredytów miejskich z wyłączeniem Warszawy:

% 30% 50% 41%

W okresie 9-miesięcznego planu 1946 r. udział inwestycji miejskich na Ziemiach Odzyskanych wzrasta 2-krotnie, co świadczy o opanowaniu terenu i znacznym wzmożeniu inwestycji budowlanych dla pokrycia zwiększonych potrzeb napływającej ludności.

Ogółem akcja ta zwiększyła fundusz mieszkaniowy miast o 80.000 izb. Oceniamy, iż co najmniej 120.000 izb było objętych przez osiedleńców przy przeprowadzeniu drobnego remontu bez fi-

nansowej pomocy Państwa. Otrzymujemy stąd ilość izb w miastach nadających się do zamieszkania z końcem 1946 r. na Ziemiach Odzyskanych na 2.100.000, chłonność zaś przy całkowitym wyzyskaniu obecnych możliwości — jeszcze na około 600.000 ludzi.

Nierównomierność rozłożenia zniszczeń oraz konieczność rozmieszczenia ludności zgodnie z potrzebami gospodarczymi wprowadzają znaczne korekty do powyższych wywodów. Z jednej strony istnieją tereny i miasta jeszcze przeinwestowane w stosunku do potrzeb, z drugiej rozwój portów, ośrodków dyspozycyjnych i przemysłowych wpływać będzie na konieczność poważnych inwestycji budowlanych w tych ośrodkach.

Przytoczony przykład budownictwa nowego dla przemysłu węglowego potwierdza tę tezę.

Tabela 3

Obiekty miejskie objęte akcją odbudowy w ramach kredytów Ministerstwa (1945/46).

L. p.	Województwo	Ilość obiektów	Objętość w 1000 m ³		
			szkół, szpitali, biur itp.	mieszkalnych	R a z e m
1.	Śląskie (Opole)	448	672	1.011	1.683
2.	Wrocławskie	280	330	498	828
	Wrocław D. O.	152	584	880	1.464
3.	Poznańskie (Z. Lubuska)	337	462	691	1.153
4.	Szczecińskie	134	102	152	254
	Szczecin D. O.	680	510	762	1.272
5.	Gdańskie	408	246	367	613
	Gdańsk D. O.	422	696	1.044	1.740
6.	Olsztyńskie	86	132	199	331
7.	Białostockie	48	83	123	206
R a z e m :		2.995	3.817	5.727	9.544

Tabela 4

Nazwa zakładów	Ilość sztuk	Czynnych w chwili odzyskania niepodległ.	Odbudowano		Razem	Czynnych obecnie %
			w okresie do 1. 4. 46	w okresie 1. 4 do 31. 12. 46		
Wodociągi i kanalizacja	170	77	34	17	128	75%
Gazownie	182	45	55	27	127	70%
Elektrownie	135	40	30	18	88	65%
Komunikacja miejska	3340 km	670	650	500	1820	55%

Tabela 5

Inwestycje miejskie z planu 3-letniego Min. Odbudowy w milionach złotych.

C e l e	1947		1948		1949		Razem Ziemie Odzyskane
	Dla całego kraju	Ziemie Odzyskane	Dla całego kraju	Ziemie Odzyskane	Dla całego kraju	Ziemie Odzyskane	
Budynki mieszkalne	7.400	1.400	7.500	2.200	10.000	3.000	6.600
Budynki społeczne (szkoły, szpitale itd.)	1.900	500	2.300	600	3.000	800	1.900
Budynki biurowe (administracyjne)	800	250	800	200	1.000	250	700
Zakłady użyteczności publ.	800	200	1.000	250	1.200	250	700
R a z e m :	10.900	2.350	11.600	3.250	15.200	4.300	9.900

Równolegle dla zaspokojenia potrzeb ludności wiejskiej prowadzono w latach 1946/47 intensywną odbudowę zakładów użyteczności publicznej, której wyniki ujęto w tabeli 4.

INWESTYCJE 1947/49

Środki przeznaczone w ramach planu 3-letniego na budownictwo na Ziemiach Odzyskanych ujęto w tabeli 5.

Rzucone środki umożliwią odbudowę i budowę około 6.600.000 m³ obiektów, czyli około 60.000 izb. (Dysproporcje w osiągnięciach w stosunku do roku 1945/46 jako skutek znacznego wzrostu kosztu m³ odbudowy warunkują z jednej strony stan obiektów, z drugiej wyczerpanie rezerwantów materiałowych i taniej siły roboczej).

Uporządkowanie sprawy własności domów mieszkalnych i mieszkań przyczynić się winno do częściowego zahamowania nieuchronnego postępu dekapitalizacji nieruchomości.

Przy odpowiedniej polityce ustawowych ułatwień ze strony Rządu można ostrożnie przyjąć,

iż w okresie planu 3-letniego w ramach indywidualnych poczynąń odbudowanych będzie około 240.000 izb w obiektach mniej zniszczonych. Pozostałe obiekty należy uważać po roku 1949 za nie nadające się do odbudowy, a więc ilość izb całkowicie zniszczonych lub zakwalifikowanych do rozbiórki wyniesie ca 1.600.000, czyli około 40% stanu przedwojennego.

Konieczność ześrodkowania wysiłków Państwa na odbudowie i rozbudowie przemysłu, komunikacji, portów i innych inwestycjach produkcyjnych spowodowała, iż 3-letni plan narodowy nie przewiduje zaspokojenia w szerszym zakresie potrzeb mieszkaniowych.

Realizacja planu 3-letniego w konsekwencji doprowadzi do zmiany struktury i częściowej urbanizacji ludności, co powinno postawić na czoło zagadnień już w następnym planie problem budownictwa mieszkaniowego.

Zadaniem twórczym techników polskich jest poważne przygotowanie teoretyczne tego zagadnienia pod względem urbanistycznym, technicznym, organizacyjnym i materiałowym.

MGR ADOLF GOZDAWA-REUTT (Warszawa)

Problem osadnictwa miejskiego na Ziemiach Odzyskanych

Problem osadnictwa miejskiego na Ziemiach Odzyskanych jest nader skomplikowany. W aktualnej rzeczywistości powojennego zniszczenia składać się nań muszą rozliczne zagadnienia zarówno ludnościowe, jak i gospodarcze, strukturalno-społeczne, psychologiczne, organizacyjne.

Można byłoby, ujmując krótko zagadnienie, powiedzieć, że istotą osadnictwa w miastach jest praca, **mieszkanie i możliwość nabycia własności**, a wszystko to w takich wymiarach w stosunku do reszty kraju, by stanowiło pociągającą preferencję dla jednostki, zamierzającej się osiedlić na Ziemiach Odzyskanych. Mówiąc jeszcze krócej — osadnictwo w miastach — to ich **zaludnienie i zagospodarowanie**.

Użyliśmy tu bogatych w treść pojęć, mieszczących w sobie splot rozlicznych zjawisk, stanów i procesów. Wszystkie one odbywają się w zakłóconych wojną warunkach społeczno-gospodarczych na terenie zniszczonym i w momencie przyjscia tam pierwszych polskich osadników, prawych dziedziców tej ziemi, — całkowicie wyludnionym.

Dlatego też w okresie, który mamy za sobą, osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych to nie był proces uzupełniania stanu ilościowego ludności zastanej, ani korygowania jej struktury socjalnej czy narodowościowej, ale było to, po prostu, zwłaszcza w swych początkach, przynoszenie na tamte ziemie życia polskiego w całości, od podstaw, od fundamentów. Stąd — obszerność problemu.

Cóż, precyzując, wchodzi w kompleks zagadnień osadnictwa miejskiego? Będzie to:

osadnictwo pracowników najemnych;
osadnictwo zawodów samodzielnych (rzemiosła, kupiectwa, zawodów wolnych),
akcja przysposobienia zawodowego rzesz pracowniczych, prowadzona zarówno na Ziemiach Odzyskanych, jak i na ich korzyść na terenach reszty kraju, gospodarka lokalami mieszkalnymi oraz użytkowymi (drobno-przemysłowymi, rzemieślniczymi i handlowymi),
piecza nad prawami osiedleńców oraz akcja alimentacyjna, dotycząca pomocy kredytowej i rzeczowej, świadome oddziaływanie na kształtowanie się określonej, celowej struktury zawodowej ośrodków miejskich, wreszcie
przeprowadzenie akcji uwłaszczeniowej jako podstawy do trwałego związania ludności miejskiej z terenami Ziemi Odzyskanych i tym pełniejszego ich zagospodarowania.

Obecnie, gdy na Ziemiach Odzyskanych sytuacja ludnościowa jest już całkowicie opanowana (zamieszkuje tam bowiem dziś ca 5.000.000 Polaków, z czego ca 2.200.000 w miastach Ziemi Odzyskanych), gdy odbudowa przemysłu postępuje naprzód i życie gospodarcze tych terenów ulega coraz szerszemu procesowi stabilizowania się, gdy problemy polityki mieszkaniowej mogą być regulowane skutecznie i planowo w oparciu o rozciągnięty na tamte tereny dekret o publicznej gospodarce lokalami, gdy sieć szkół ogólnokształcących i zawodowych dostarczy już niebawem pierwszego narybka sił młodych, przygotowanych i wchodzących w życie zawodowe na Ziemiach Odzyskanych, pozostaje przed nami ostatnie wiel-

kie i podstawowe zadanie: **przeprowadzenie uwłaszczenia ludności miejskiej**. Ma ono doprowadzić, wraz z uwłaszczeniem na roli, do definitywnego i całkowitego uregulowania stosunków własnościowych na Ziemiach Odzyskanych.

Dziś zatem wchodzimy w nową fazę walki o dalsze organizowanie polskiego życia w miastach Ziemi Odzyskanych, w fazę tym trudniejszą, że wymagającą pełnego, precyzyjnego planowania. Stoimy przed najpoważniejszymi zagadnieniami, warunkującymi w sposób istotny, a nawet absolutny dalsze procesy osiedleńcze i pełne zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych.

Podstawą prawną do przeprowadzenia uwłaszczenia w miastach to dekret z 6 grudnia 1946 r. o przekazywaniu przez Państwo mienia nierolniczego na obszarze Ziemi Odzyskanych i b. W. M. Gdańska (Dz. U. R. P. z 28 grudnia 1946 r., Nr 71, poz. 389). Dekret ten jest fundamentalnym instrumentem dalszej, świadomej polityki zasiedlania i zagospodarowania miast Ziemi Odzyskanych.

Nie mogąc tutaj przeprowadzić analizy dekretu, ani nawet omówić ważniejszych jego postanowień (są to przecież zagadnienia zbyt obszerne, by można je było wyczerpać fragmentarycznie w krótkim artykule), chcielibyśmy przynajmniej poruszyć kluczowe zagadnienie uwłaszczenia ludności miejskiej, a mianowicie:

problem jego sfinansowania.

Należy bowiem sobie uświadomić, że w grę wchodzi tutaj majątek wielomiliardowy, a nabywcą tego majątku chciałby zostać nie tylko zamężny przedsiębiorca czy spekulant, ale również i przede wszystkim — skromny przedstawiciel świata pracy.

Jak tedy uruchomić w ubogiej, powojennej Polsce potrzebne środki kapitałowe, by z jednej strony nie wywołać szkodliwych procesów na rynku pieniężnym, a z drugiej — umożliwić jednostkom słabszym ekonomicznie nabywanie jednorodzinnych obiektów mieszkalnych na własne potrzeby? Jaki zastosować stały miernik wartości (jak ktoś określił — „miejski kwintal żyta”), boć przecie przekazywanie na własność nieruchomości wiąże się z długoterminową operacją kredytową, sięgającą kilkunastu, jeśli nie kilkudziesięciu lat?

Zagadnienie sfinansowania uwłaszczenia jest tym trudniejsze, że stanowi ono część szerszego problemu: koniecznej pomocy Państwa przy zagospodarowaniu Ziemi Odzyskanych ponadto drogą kredytu inwestycyjnego i obrotowego. To są wszystko olbrzymie zadania finansowe. Rozwiązanie ich wymaga talentu, doświadczenia i śmiałości koncepcji.

Sądzymy, że zagadnienia te nie zejść dopóty z warsztatu prac ludzi, odpowiedzialnych za przeprowadzenie uwłaszczenia, dopóki nie będzie wypracowana precyzyjna, niezawodna i realna koncepcja, oparta na źródłowym ustaleniu potrzeb oraz z drugiej strony na trzeźwej ocenie środków działania, ich dostateczności i skuteczności.

O ile wiemy, istnieją już takie śmiałe koncepcje i można mieć nadzieję, że we względnie niedługim czasie wyjdą na światło dzienne w postaci przemysłanego systemu metod, operacji i doktryny; i pójdą one wtedy na usługi akcji uwłaszczeniowej, na usługi człowieka, który chce pracować dla siebie i społeczeństwa, a żyć — na swoim.

Wreszcie ostatnie zagadnienie dotyczy faz realizacyjnych etapów uwłaszczenia. W wykonawstwie można byłoby wyodrębnić trzy metody pracy w przeprowadzeniu akcji uwłaszczeniowej:

- a) według odcinków terenowych,
- b) „ kolejności zgłoszeń,
- c) „ podziału rzeczowego obiektów.

Każda z tych metod, stosowana oddzielnie, samoistnie, ma swoje jednostronności i wady. Z pewnością trzeba będzie stosować metodę kompromisową, mieszaną. W każdym razie wydaje się wymagać starannego rozwiązania kwestii kolejności w uwłaszczeniu pomiędzy obiektami produkcyjnymi i mieszkalnymi. Od czego zacząć, co może dłużej czekać?

Wiemy, że przedłużanie stanu dziś na Ziemiach Odzyskanych istniejącego sprzyja dewastacji obiektów obu typów, ale „oczekiwanie“ z obiektami produkcyjnymi sprzyja ponadto ich niepełnemu gospodarczemu wykorzystaniu, pociągającemu dalszą szkodę. Istotnie — posiadanie (użytkowanie) obiektu mieszkalnego charakteryzuje się pierwiastkami statycznymi, biernymi, gdy użytkowanie obiektu produkcyjnego musi zawierać w sobie elementy dynamiczne, elementy ruchu, obrotu, rozwoju, aktywnego gospodarowania, planów produkcji, inwestycji itp. Gdy elementy te nie znajdują oparcia w uregulowanych stosunkach własnościowych zakładu produkcyjnego, nie mogą one mieć ani należytej żywotności, ani intensywności, ani dynamiki rozwojowej. Są podcięte u korzeni: stąd dodatkowe straty. Zatem wydaje się nam, że przy uwłaszczeniu należałoby obiektom produkcyjnym dać pierwszeństwo, choć żadnej z metod nie należy przeprowadzać w sposób absolutny.

Tu warto byłoby jeszcze wspomnieć, iż nie pozbawiony logiki jest pogląd, aby poddać uwłaszczeniu w pierwszej kolejności obiekty, na których tle istnieje spór pomiędzy osobami fizycznymi, ubiegającymi się o ich własność, by przeciąć niejednokrotnie aż nadto uciążliwe sytuacje życiowe stron. Inny natomiast pogląd uważa, wprost przeciwnie, za praktyczne i celowe zajmować się przede wszystkim obiektami bezspornymi aż do czasu nabycia przez wykonujących uwłaszczenie aparat urzędniczy niezbędnej znajomości przepisów, umiejętności stosowania ich w praktyce i koniecznego doświadczenia. Z pewnością, jak powiedzieliśmy, rozwiązania w tej materii będą musiały pójść po liniach kompromisowych.

Tak, w krótkim rzucie, rysują się niektóre ważniejsze problemy osadnictwa ludności miejskiej na Ziemiach Odzyskanych.

Szczupłe ramy artykułu nie pozwoliły na zilustrowanie go danymi cyfrowymi. Podaliśmy je-

dnak cyfrę dla nas najistotniejszą — w miastach Ziem Odzysk. zamieszkuje obecnie ca 2.200.000 Polaków. I tutaj musimy, mutatis mutandis, powtórzyć to, co na posiedzeniu plenarnym Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych w Krakowie powiedzieliśmy przed rokiem, przewidując rozwój zaludniania się miast na Ziemiach Odzyskanych¹, iż jeżeli uprzytomnimy sobie, że prof. Romer zadowalał się 2 milionami, dyr. zaś Biura Studiów Osadniczo-Przesiedl. dr R. Buławski określił, iż miasta Ziem Odzyskanych wymagać będą 3 milionów — to trzeba stwierdzić, że przewidywana przez nas wtedy, a osiągnięta

dziś cyfra 2.200.000 polskiej ludności miejskiej, zaspokaja doraźne, żywotne potrzeby terenu, tak że możemy uważać zadanie zasiedlenia miejskich ośrodków Ziem Odzyskanych za zasadniczo wykonane².

¹ Referat pt. „Chłonność osiedleńcza Ziem Odzyskanych“, wygłoszony na posiedzeniu plenarnym III sesji Rady Naukowej dla zagadnień Ziem Odzyskanych w Krakowie 17. VI. 1946 r.

² Najwyższe żądania, bo 3,5 mil. ludności miejskiej postawił dr P. Rybicki, jednak, określając tę kwotę, słusznie podkreślił, że może ona być osiągnięta nie szybko, jak na przestrzeni kilkunastu lat.

INŻ. WŁADYSŁAW ENGLICHT (Poznań)

Rola Państwowych Nieruchomości Ziemskich w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych

Dekretem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej z 6 września 46 r. „O ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska“ wydzielono z posiadanego tam przez Państwo zapasu ziemi (cała własność polniemiecka) i przekazano właściwym władzom i instytucjom nieruchomości ziemskie niezbędne na cele publiczne.

Gros tych gruntów przypada na państwowe i samorządowe ośrodki kultury rolnej. Ogólny obszar gruntów wyłączonych spod parcelacji stosownie do przytoczonego postanowienia dekretu nie może przekraczać 10% ogólnej powierzchni użytków rolnych, należących do zapasu ziemi. Z obszaru przeznaczonego na państwowe i samorządowe ośrodki kultury rolnej z górą 90% przypada do administracji państwowemu przedsiębiorstwu pod nazwą „Państwowe Nieruchomości Ziemskie“ (P. N. Z.)

Przedsiębiorstwo to poza administracją ośrodkami kultury rolnej otrzymało zlecenie przejęcia i zagospodarowania wszystkich pozostałych, a przeznaczonych w zasadzie na cele parcelacyjne obiektów ziemskich o jednostkowym obszarze ogólnym ponad 100 ha. W konsekwencji Państwowe Nieruchomości Ziemskie prowadzą w pewnym sensie akcję dwojaką:

- 1^o zagospodarowanie i prowadzenie w dalszym ciągu produkcji w gospodarstwach wyłączonych spod parcelacji, a wytypowanych na ośrodki kultury rolnej oraz
- 2^o zagospodarowanie i przekazanie kandydatom na osadników przestrzeni folwarcznych przeznaczonych do parcelacji.

Według obliczeń Centralnego Urzędu Planowania dokonanych przy współudziale Ministerstwa Roln. i R. R.

stan posiadania

Państwowych Nieruchomości Ziemskich określono na 1.176.000 ha całości administrowanego obszaru obu wymienionych wyżej tytułów. W następujących kolejno latach obszar ten zmniejsza się stopniowo

w miarę zagospodarowywania i przekazywania zagospodarowanych folwarków na cele osadnicze.

W końcu 1949 roku obszar administrowany przez P. N. Z. wynosić ma według wspomnianych obliczeń 777.000 ha. W ciągu tych 4 lat P. N. Z. przekazać mają osadnictwu z obszaru administrowanego przez siebie w r. 1946 okragło 400.000 ha. Nadto w ciągu tych samych 4 lat mają P. N. Z. przejąć, zagospodarować i również oddać na cele osadnictwa następnych 400.000 ha. Tę dodatkową przestrzeń 400.000 ha przejmują P. N. Z. od różnych użytkowników, którzy zarządzają znaczną częścią własności ponad 100 ha na Ziemiach Odzyskanych, w celach aprowizacyjnych w okresie przejściowym, po objęciu terenów Ziem Odzyskanych przez administrację polską.

Innymi słowy, poza trwałym utrzymywaniem we własnej administracji obszaru 777.000 ha użytków rolnych P. N. Z. musiałyby zagospodarować i przekazać na parcelację łącznie około 800.000 ha użytków rolnych.

Państwowe Nieruchomości Ziemskie powołano do życia w pierwszym kwartale 1946 r. Na dzień 1 kwietnia 1946 r. ukończono w zasadzie przejmowanie z rąk wojewódzkich Urzędów Ziemskich na Ziemiach Odzyskanych 4.210 obiektów o powierzchni użytków rolnych 1.270.595 ha.

Warunki, w których znajdowały się przejęte obiekty, charakteryzują następujące ustępy „sprawozdania Zarządu Centralnego Państwowych Nieruchomości Ziemskich“ z działalności za rok 1946.

„Stan, w jakim znajdowały się majątki na Ziemiach Odzyskanych w marcu 1946 r., malują najlepiej cyfry, dot. zasiewów ozimych z r. 1945. Ogółem zasiewy te objęły obszar około 75.000 ha, tzn. około 9% gruntów ornych w tych majątkach (865.000 ha), poza tym przejęto około 26.000 ha koniczyn i lucern, zasianych jeszcze w okresie gospodarki niemieckiej. Zasiewy ozime przejęto w stanie w najwyższym stopniu opłakanym. Znaczną ich część stanowiły właściwie „samosiewy“ powstałe wskutek niezebrania plonów w r. 1945.... Było

rzeczą zresztą oczywistą, że w pierwszych miesiącach naszej gospodarki na Ziemiach Odzyskanych, bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych, o jakiejś normalnej w znaczeniu rolniczym uprawie nie mogło być mowy.... Ogromne obszary pól, obejmujące w niektórych powiatach zwarte przestrzenie po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy hektarów, były niedostępne, z powodu zaminowania.... wręcz katastrofalnie przedstawiała się sprawa siły pociągowej i w ogóle inwentarza żywego.... przeciętnie na 100 ha użytków rolnych w obiektach P. N. Z. na Ziemiach Odzyskanych przypadało w okresie przejmowania gospodarstw 1 koń i 3 szt. bydła. Skoro się zważy, że według statystyki niemieckiej przypadało na tych obszarach przed wojną na 100 ha użytków rolnych 12 koni i 40 sztuk bydła — cały ogrom trudności w tej dziedzinie ukazuje się w pełni.“

Blisko w 3-ciej części majątków budynki były spalone lub ciężko uszkodzone. Olbrzymie połacie pól leżące odłogiem, folwarki wyludnione lub z niewielkimi ilościami robotników rolnych Niemców przeważnie weteranów, brak kompletny zapasów, co w pustynnych okolicach, stwarzało, oczywiście, nieraz na olbrzymich przestrzeniach szczególne trudności.

Trzymiesięczny okres pracy Państw. Nieruchomości Ziemskich doprowadził do obsiewu wiosną 1946 r. ogółem 244.000 ha, w czym zboża stanowiły z górą 153.000 ha, okopowe zaś z górą 55 tys. ha.

Rezultat ten osiągnięto głównie dzięki pomocy, jaką P. N. Z. otrzymały od Państwa w postaci 1000—1200 traktorów. Żywa siła pociągowa z końcem kampanii wiosennej wzrosła tylko bardzo nieznacznie, wynosząc 1,3 konia na 100 ha użytków rolnych.

Szczególnie jaskrawo trudności pracy P. N. Z. maluje następujące

porównanie kapitałów

czynnych w produkcji na obszarze administrowanym przez P. N. Z. według wspomnianego już sprawozdania Zarządu Centralnego P. N. Z.

Kapitały czynne w produkcji na obszarze administrowanym w 1946 r. przez PNZ	w milionach zł z r. 1946	
	przed wojną	na dzień 30. VI. 46 r.
Kapitał ziemi	30.900	30.900
„ budowli	37.100	27.800
„ inw. żywych	14.820	1.605
„ martwych	10.300	665
„ obrotowy	12.650	766
„ zasiewów	18.550	2.314

Z porównania podanych wyżej liczb widzimy, że niezmienny pozostał jedynie kapitał ziemi i stosunkowo mniejszej niższe uległ kapitał budowli, natomiast kapitały inwentarza żywych i kapitał obrotowy zredukowano kilkunastokrotnie. W konsekwencji tego zmniejszenia środków produkcji zmalał, oczywiście, potężnie i kapitał zasiewów. Stosunek jednak w pozycjach tego ostat-

niego kapitału wypada znacznie korzystniej od stosunku zachodzącego w rozporządzalnych środkach produkcji. Zjawisko to maluje niewątpliwie poważne osiągnięcia P. N. Z. uzyskane dzięki wielkim wysiłkom ekipy pracowniczej.

Rok 1946/47 jest pierwszym rokiem gospodarki P. N. Z. ujętej

w ramy 3-letniego planu

odbudowy gospodarczej. Zgodnie z tym planem ogólna powierzchnia gruntów ornych objętych uprawami wynieść ma:

(w tys. ha)

	R. 1946/47	R. 1947/48	R. 1948/49
Ziemie Odzyskane	600,5	729	760
w tym uprawy głównych ziemiopłodów:			
Kłosowe	344	420	430
ziemniaki	70	74	80
buraki cukrowe	17,9	18	18

W zakresie odbudowy pogłowia zwierzęcego przewiduje się osiągnięcie następującego stanu w poszczególnych latach:

	Rok 1946/47		Rok 1947/48		Rok 1948/49	
	ogółem w tys. szt.	na 100 ha uż. rol. szt.	ogółem w tys. szt.	na 100 ha uż. rol. szt.	ogółem w tys. szt.	na 100 ha uż. rol. szt.
Konie	42,2	3,6	47	3,6	54	5,3
Bydło	36	3,1	51	3,8	71	7
Trzoda chlew.	22	1,9	46	3,5	98	9,6
Owce	32	2,7	42	3,2	54	5,3

W zakresie produkcji przemysłu rolnego dzięki stopniowemu uruchamianiu częściowo zniszczonych zakładów przemysłowych przewiduje się przede wszystkim rozbudowę produkcji gorzelni rolniczych. Planuje się mianowicie

	Rok 1946/47		Rok 1947/48		Rok 1948/49	
	Ilość uruch. gorzelni	Ilość wypr. spirytusu w mln. litr.	Ilość uruch. gorzelni	Ilość wypr. spirytusu w mln. litr.	Ilość uruch. gorzelni	Ilość wypr. spirytusu w mln. litr.
Ziemie Odzyskane	300	14	443	22	700	39

W zakresie zadań swoich

na rzecz osadnictwa

P. N. Z. zgodnie z planem ma oddać osadnictwu indywidualnemu i spółdzielczemu

	w r. 1947	1948	1949
Obszar og. użyt. rolnych	230.000 ha	230.000 ha	380.000 ha
w tym obszar obsiewów	85.000 ..	85.000 ..	145.000 ..

Nadto na cele osadnictwa o typie tzw. pracowniczo-parcelacyjnym przewiduje się zatrzymanie w administracji P. N. Z. i pełne zagospodarowanie w ciągu tych trzech lat około 300.000 ha użytków rolnych.

Miarą pomocy Państwu tą drogą na rzecz osadnictwa jest koszt zagospodarowania 1 ha odłogów rocznej wartości 10 q żyta.

Świadczenia Państwowych Nieruchomości Ziemskich

na rzecz gospodarstw włościańskich

wyrażają się w dostawach dla tych gospodarstw:

	1947	1948	1949
zboża kwalifikowanego	—	—	21.000 t.
mat. hodowl. zwierzęcego			
byczki	330 szt.	590 szt.	2.450 szt.
prosięta	5.000 „	12.500 „	24.000 „
knury	370 „	1.080 „	2.400 „
tryki	—	—	200 „

Rok 1946/47 pozwala już na

zsumowanie pewnych osiągnięć

P. N. Z. oraz porównanie ich z omówionym wyżej planem gospodarczym.

Jeśli chodzi o produkcję rolną zasiewy ozime dokonano na powierzchni z górą 200.000 ha, tj. w wysokości ok. 35 % planowanego na cały rok 1946/47 arealu upraw. Odpowiada to przyjętemu ogólnie stosunkowi upraw ozimych i wiosennych w normalnie zagospodarowanym gospodarstwie. Okres siewów wiosennych i realizacja w tym okresie planu gospodarczego napotykały na poważne trudności związane przede wszystkim z niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi ubiegłej zimy oraz spóźnioną o około 3 tygodnie wiosną. Silne mrozy w grudniu 1946 r. przy braku pokrywy śnieżnej spowodowały wymarznienie częściowe ozimin. Wstępne szacunki wynikły z tego strat wykazują 25 % wymarznienia zasiewów pszenicy, 18 % żyta i 66 % rzepaku. Najpoważniejsze szkody zatem obserwowane były w zasiewach rzepaku ozimego, co zresztą w klimacie polskim jest zjawiskiem często spotykanym.

Długotrwałe i silne mrozy, które spowodowały zahamowanie przejściowe komunikacji morskiej, uniemożliwiły przewidziane w planie inwestycyjnym w I kwartale 1947 r. dostawy 13.700 koni i 2567 traktorów z transakcji zagranicznych i dostaw UNRRY, a więc pozbawiły P. N. Z. przewidywanej z wiosną 1947 r. i warunkującej wykonanie wiosennego planu zasiewów dodatkowej siły pociągowej.

Brak traktorów wyrównano wprawdzie w znacznej mierze przez przejęcie przez P. N. Z. starych traktorów od zreorganizowanego przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych (obecnie Techniczna Obsługa Rolnictwa), jednakże około 560 traktorów przewidywanych planem inwestycyjnym pozostało niepokryte, a zamiast

1800 traktorów nowych otrzymano stare, mniej wydajne w pracy.

Również w zakresie ziarna siewnego powstały pewne braki, których nie udało się pokryć drogą zakupów na rynku krajowym. Stąd powstały pewne przesunięcia w procentowym udziale projektowanych upraw. Na terenie obu Śląskó (Górnego i Dolnego) oraz Ziemi Lubuskiej, a więc w województwach południowych i położonego centralnie terenu Ziemi Odzyskanych włączonego do woj. poznańskiego plan zasiewów był zrealizowany prawie całkowicie. Zagadnienie realizacji planu w Okręgach północnych zależy w znacznej mierze od tempa realizacji sił pociągowych. Ładunki koni i traktorów wprawdzie bardzo powoli, ale stopniowo nadchodzą i pewne nieznaczne ich ilości docierają do miejsc przeznaczenia. Im szybsze będzie tempo dalszych dostaw, im one będą większe i im lepsza kondycja nadchodzących transportów koni, tym łatwiejszą będzie realizacja planów gospodarczych i w przyszłości.

W zakresie odbudowy pogłowia zwierzęcego na 1 kwietnia 1947 r. osiągnięto liczby: koni 2,3 na 100 ha (plan przewidywał 3,6 na 100 ha), bydła 3,1 (plan — 3,1), trzoda chlewna 1,6 (plan 1,9), owce 2,3 (plan 2,7). Jak widać z powyższego zestawienia, przewidywany wzrost pogłowia bydła osiągnięto już z końcem marca i nie odbiega on zresztą wiele od stanu wyjściowego. W zakresie zaś trzody chlewnej i owiec istnieją wszelkie szanse, że z końcem rb. plan będzie osiągnięty. Największą różnicę wykazuje pogłowie końskie, co tłumaczy się przesunięciem dostaw zagranicznych przewidywanych na I kwartał 1947 r. na okres II kwartału tego roku. Realizacja planu na tym odcinku zależy wyłącznie od dostaw zagranicznych.

W zakresie produkcji przemysłowej do 1 kwietnia wyprodukowano 7,5 miliona litrów spirytusu, co w stosunku do preliminowanej produkcji 14 milionów stanowi 50 %. Plan nie będzie wykonany częściowo wobec konieczności rezerwowania ziemniaków na cele konsumpcyjne i na sadzenie. Nadto procent ziemniaków przemarzłych w kopcach, mimo bardzo ostrej zimy i silnych mrozów bez pokrywy śnieżnej, okazał się stosunkowo znacznie niższy od przewidywanego. W ten sposób ta część surowca, która preliminowana była z ziemniaków zmarzniętych, uległa również zmniejszeniu i w konsekwencji obniżona będzie z tej przyczyny przewidywana produkcja spirytusu.

Jeśli chodzi o usługi na rzecz osadnictwa w postaci zagospodarowania terenów pustynnych, przeznaczonych na parcelację, realizacja planu jest w toku. W tej chwili jednak trudno przewidzieć wyniki ostateczne, które zależą nie tylko od przygotowania terenów parcelacyjnych, ale także i od realizowania, zwłaszcza w czasie planu imigracji rolniczej na pofolwarczne tereny Ziemi Odzyskanych.

Co do dostaw dla mniejszej własności brak jeszcze danych statystycznych, pozwalających na bardziej szczegółową ocenę osiągnięć P. N. Z. w

tej dziedzinie. Jest jednak faktem, że np. w zakresie dostaw zboża kwalifikowanego, mimo że plan gospodarczy przewiduje je dopiero na rok 1949 — już w roku bieżącym pewne ilości zostały oddane do dyspozycji drobnych rolników.

Państwowe Nieruchomości Ziemskie mają swoją wyznaczoną rolę i udział nie tylko w zakresie zagospodarowania Ziem Odzyskanych, ale także i w kolonizacji.

Mianowicie na znacznych obszarach administrowanych przez P.N.Z. już w chwili obecnej zatrudnionych jest około 35.000 pracowników fizycznych i umysłowych Polaków. Należy nadmienić, że stan wyjściowy na tym odcinku w dniu 1. IV. 1946 r. charakteryzował się liczbą 8288 stałych pracowników Polaków. Przyrost zatem ludności polskiej na terenach administrowanych przez P.N.Z. wyraża się liczbą prawie 25.000 osób zawodowych czynnych, nie licząc pracowników Zarządów Okręgowych zatrudnionych w biurach tych zarządów. Liczba tych ostatnich wynosi dalsze 1532 osoby. P.N.Z. prowadzi nadal akcję werbunkową i w miarę usuwania pozostałych jeszcze pracowników Niemców liczba pracowników polskich będzie stale wzrastała w najbliższych miesiącach. Rezerwuar ludności rolniczej poszukującej pracy, zamieszkalej na terenie Ziem Dawnych, jest znaczny i nie przewiduje się żadnych trudności w zdobyciu potrzebnej liczby polskich rąk roboczych.

Niezależnie od pracowników stałych Państwowe Nieruchomości Ziemskie rozpoczęły w tym roku akcję, mającą na celu tworzenie gospodarstw, w których zatrudniani są kandydaci na przyszłych osadników. Są to gospodarstwa tzw. **pracowniczoparcelacyjne**. Zatrudnieni w tych gospodarstwach angażowani są na zasadzie specjalnej umo-

wy, gwarantującej pracownikowi po przepracowaniu 5 lat w gospodarstwie tego typu, otrzymanie na warunkach przewidzianych dekretem „O osadnictwie na Ziemach Odzyskanych” działki gruntu z pełnym wyposażeniem w inwentarze żywe i martwe oraz całkowicie zagospodarowane. Zasiwy i inwentarze finansowane są przez tzw. **Kasy Gwarancyjne**, zakładane w gospodarstwach, przy czym fundusze tych Kas składają się z określonej procentowo stawki oszczędnościowej odliczanej od wynagrodzeń pracowniczych oraz odpowiedniej dopłaty ze strony P.N.Z. Ten rodzaj osadnictwa umożliwia ubogiej ludności bezrolnej zdobycie po 5 latach własnego, wyposażonego w odpowiednie środki produkcji i zagospodarowanego warsztatu pracy.

Oczywiście, naszkicowane wyżej zagadnienia **nie wyczerpują** bynajmniej całości bardzo rozległych prac, prowadzonych przez P.N.Z. na Ziemach Odzyskanych. Szczupłość miejsca nie pozwala na omówienie dokładne i szczegółowe spraw całości produkcji roślinnej i hodowlanej, a także szeregu specjalnych gałęzi produkcyjnych gospodarstwa wiejskiego, między którymi poważną zwłaszcza rolę odgrywa produkcja ryb słodkowodnych.

Trudno jest też w krótkim artykule omówić chociażby z grubsza niezmiernie trudności, na jakie napotkały P.N.Z. w toku realizacji wyznaczonych im zadań.

Jednakże zamieszczone powyżej **zasadnicze zrzęby zarówno zamierzeń i zadań, jak i osiągnięć P.N.Z.** w ciągu ubiegłego pierwszego roku pracy tego przedsiębiorstwa malują dostatecznie doniosłą jego rolę w akcji zagospodarowania i zaludnienia powracających do Polski po wielu wiekach gniazdowych Ziem Polski.

ADAM BYSZEWSKI (Kraków)

OBCE DOŚWIADCZENIA W ZAKRESIE MASOWYCH PRZESIEDLEŃ

Nieznane od czasów średniowiecza wędrówki narodów zapoczątkowane były w XX wieku emigracją około miliona Rosjan, niezgadających się z nowym Rządem. Odtąd procesy emigracyjne powtarzają się raz po raz w różnych punktach Europy i Azji, czy to jako ruchy na wół dobrowolne pod wpływem niesprzyjających warunków rozwojowych (jak np. exodus miliona Armeńczyków z Turcji, setek tysięcy antyfaszystowskich Włochów z Italii Mussoliniego, republikańskich Hiszpanów z Państwa generała Franco, stu tysięcy antykemalistów z Turcji, Żydów z III Rzeszy po ustawie norymberskiej Hitlera) — czy też jako ruchy zorganizowane przez taką lub inną władzę.

Do tych ostatnich zaliczamy rewindykację turec-

kiej ludności Bałkanów przez narodowe państwo Kemala Paszy — Atatürka w Małej Azji. Rewindykację, która objęła siedemset tysięcy osób, a która była wynikiem układu rządu tureckiego z rządem greckim.

Jeszcze większe rozmiary przybrała rewindykacja ludności greckiej z Małej Azji przez państwo Venizelosa. Objęła ona ponad milion osób, z czego osiemset tysięcy wchłonęła pięciomilionowa Grecja w ciągu 40 dni! Emigrację tę, jako przekraczającą możliwości zarówno Turcji, jak i Grecji, przeprowadziła w 1922 r. instancja nadrzędna — Liga Narodów. Powołała ona do życia Autonomiczną Komisję Przesiedleńczą, która akcję wykonała przy pomocy 37 Komitetów Przesiedleńczych i personelu złożonego z 2.000 urzędników.

Jeżeli odrzucimy akcję przesiedleńczą Hitlera, jako prowadzoną w okresie działań wojennych i przy zastosowaniu środków terroru — to przyjdzie nam stwierdzić, że chronologicznie następnym socjologicznym eksperymentem i to na olbrzymią skalę jest przeprowadzona ostatnio akcja wysiedlania Niemców z terytorium Czechosłowacji i Polski i równoległe z nią prowadzona akcja osiedleńcza.

Dlatego też warto zapoznać się bliżej z trudnościami, na jakie natrafiał rząd grecki, jak również ze sposobami, których zastosowanie dało pozytywne rezultaty przy realizacji masowego przesiedlania ludności. Przede wszystkim stwierdzimy, że dla sfinansowania tego wielkiego przedsięwzięcia rząd grecki otrzymał za pośrednictwem Ligi Narodów dwie znaczne pożyczki. Pozwoliły mu one na udzielanie imigrantom daleko idącej pomocy w postaci przydzielania im nie tylko gospodarstw rolnych, pozostawionych przez wysiedlaną równocześnie ludność turecką i bułgarską, ale i nowych obszarów ziemi ornej, zmeliorowanych w tym celu przez amerykańskie przedsiębiorstwa. Wreszcie pożyczki te umożliwiły również budowę nowych dzielnic miejskich lub prowizorycznych pomieszczeń dla tej części imigrantów, która osiadła po miastach.

Jeżeli idzie o ludność rolniczą, to otrzymała ona przy osiedlaniu w Grecji parcele różnej wielkości, zależnie od jakości gleby — jednak nie mniejsze niż 3,42 ha na rodzinę. Osadnik otrzymywał ponadto mieszkanie, dwa zwierzęta użytkowe (konia, osły, woły) wraz z koniecznym zapasem paszy, narzędzia rolnicze, ziarno na obsiew i pewną zapomogę w gotówce na koszty zagospodarowania się. Do czasu całkowitej amortyzacji danego obiektu rolnego obowiązywały osiedleńców coroczne spłaty na rzecz Państwa, uwarunkowane, co jest rzeczą godną zastanowienia, stopniem urodzaju.

Przy rozwiązywaniu zagadnienia osadnictwa ludności miejskiej zastanawiano się poważnie nad problemem: jedno- lub dwurodzinne domki w ogródkach, czy bloki mieszkaniowe, z tym, że przeważała pierwsza z tych koncepcji jako bardziej atrakcyjna i higieniczna. Ta większa atrakcyjność polegała m. i. na tym, że każdy Grek chętniej pracował z nadzieją nabycia na wyłączną swą własność drogą ratałnych spłat jednorodzinny domku niż tylko mieszkania w dużym, wspólnym bloku.

Najłatwiej przedstawiała się sprawa zatrudnienia rybaków, wykwalifikowanych rzemieślników i robotników, najtrudniej — drobnych kupców, handlarzy i urzędników. Ponieważ większość tych repatriantów pozostawiła prawie całe swe mienie w Azji, przeto wymagała ona najwydatniejszej pomocy Państwa. Rozwiązało ją ono w następujący sposób: rząd wypuścił 8-procentowe obligacje „rekompensacyjne“, mające za podkład wartość mienia pozostawionego przez wysiedlonych Turków i Bułgarów, w postaci domów, sklepów, warsztatów itp. Narodowy Bank Grecki upoważniono do

upłynnienia tych wartości drogą sprzedaży. Obligacje rozdzielono między repatriantów proporcjonalnie do pozostawionego przez nich w ich dawnej ojczyźnie mienia, przy czym górną granicą była kwota dwu tysięcy funtów tureckich w złocie. Przeciętna suma odszkodowania pod postacią tych obligacji wyniosła dla jednego posiadacza mienia w Azji — 74 funty tureckie w złocie. Zupełna swoboda przy sprzedaży obligacji umożliwiła repatriantom uzyskanie płynnej gotówki na pierwsze koszty zagospodarowania się lub na przetrwanie do czasu uzyskania pracy.

Rozwiązanie to uznać należy za bardzo trafne z zastrzeżeniem wątpliwości, jakie nasuwają się co do przypuszczalnych strat, poniesionych przez posiadaczy obligacji, w wyniku ewentualnego spadku kursu, co do czego nie rozporządzamy, niestety, żadnymi danymi.

Ponieważ liczba azjatyckich repatriantów w stosunku do autochtonów była niezwykle wysoką (wyrażała się w stosunku 1:5), nie obeszło się bez pewnego zakłócenia rytmu życia gospodarczego i socjalnego; w pewnych dziedzinach handlu i przemysłu powstawała przejściowo nadmierna konkurencja lub też zbyt prymitywne metody pracy Azjatów nie pozwalały im na wytrzymywanie konkurencji wyżej od nich stojących Europejczyków. Ingerencja odnośnych urzędów starała się przez celowe zatrudnianie łagodzić powstające napięcia, a wrodzona Grekom duża zdolność przystosowywania się do nowych warunków bytowania dokonała reszty w procesie asymilacji.

Zaznaczyć przy tym należy, że niektóre odłamy repatriantów, a przede wszystkim rybacy z wysp Książęcych i Bostoru, jak również anatolijscy wytwórcy dywanów „perskich“ wnieśli duży wkład do gospodarstwa narodowego nowej ojczyzny.

Do najtrudniejszych może do przewyciężenia problemów należały zagadnienia z dziedziny psychologicznej. Były to opory, wywoływane niewiarą repatriantów w trwałość ich nowej sytuacji i tęsknotą za utraconymi, wielowiekowymi siedzibami. Toteż Venizelos niestrudzenie powtarzał im przy każdej okazji, że ich przeniesienie ma charakter trwały, że muszą zaprzestać pielęgnowania w sobie sentymentu do utraconej ojczyzny i nadziei jej odzyskania, a jednocześnie rząd czynił wszystko, by repatrianci w swej nowej ojczyźnie poczuli się naprawdę jak u siebie w domu. Między innymi rezerwował im miejsca w urzędach wszelkiego stopnia, do gabinetu ministrów włącznie, gdzie ich przedstawiciele dzierżyli przeciętnie 3 teki. W parlamencie mieli oni 42 przedstawicieli w izbie niższej i 13 w wyższej.

W dziewięć lat po zapoczątkowaniu tej akcji, a więc w roku 1931, minister opieki społecznej Doxiades w raporcie swym do Ligi Narodów mógł stwierdzić, że akcja przesiedlenia jest zakończona bez większych wstrząsów, a proces zespolenia się repatriantów z tubylcami jest zupełnie zadowalający. W rezultacie tej operacji naród grecki był biologicznie wzmocniony przez dopływ świeżego ele-

mentu i wyeliminowanie cudzoziemców, których procent spadł do 6.

Te greckie doświadczenia powinny być bardzo pouczające dla nas w okresie, w którym przeprowadzamy analogiczny, ale na większą jeszcze skalę zakrojony, eksperyment socjalny.

Jeżeli idzie o doświadczenia niemieckie, to, jak już zaznaczyłem, nie dają one obrazu tak pouczającego zarówno ze względu na nie dość konsekwentne przeprowadzenie przesiedlenia w warunkach wojennych, jak i ze względu na metody stosowane przez Niemców w odniesieniu do wysiedlanej i wyćpianej ludności polskiej. Niemniej ciekawe będą następujące dane, wyjęte z pracy „Hauptsturmführera“ dra K. Lücka pt. „Deutsche Volksgruppen aus dem Osten kehren heim ins Vaterland“:

Pierwszą grupą byli Niemcy bałtyccy, których ogólnej liczby nie znamy, wiemy jednak, że objęli oni 3.000 polskich gospodarstw rolnych, 4.000 polskich przedsiębiorstw i 700 warsztatów rękodzielniczych. Drugą grupą byli Niemcy wołyńscy w ilości 95.000 osób, z czego 15.000 rodzin osiedlono na gospodarstwach polskich w Wielkopolsce i kilka tysięcy w powiatach bylej Kongresówki.

Trzecia grupa byli to Niemcy z Lubelskiego i Chełmszczyzny w liczbie około 30.000, osiedleni znowu w Wielkopolsce. Czwartą i ostatnią stanowili Niemcy z Besarabii, z Bukowiny i Dobrudży. Obejmowała ona 150.000 osób, z których większą część, jako obznajomioną z uprawą winorośli, osiedlono w Nadrenii.

Wszystkie te grupy obejmowały zatem ogółem 420.000 osób. Jak stwierdza dr Lück, Niemcy ze wschodu różnili się od swych rodaków z Rzeszy przede wszystkim potencjałem biologicznym, gdyż przyrost naturalny u nich wynosił 17,3 pro mille, gdy w Rzeszy wynosił on zaledwie 7,1 pro mille!

Poza tym stali oni na ogół niżej od Niemców z Rzeszy co do opanowania postępowych metod pracy, przewyższali ich natomiast wytrwałością i zdolnością przystosowania się, jak również skro-

mnością osobistych potrzeb. Pod względem kulturalnym i politycznym byli oni masą na ogół zupełnie już wynarodowioną, o czym m. i. świadczyło posługiwanie się w życiu domowym językami: polskim, rosyjskim, rumuńskim, bułgarskim, łotewskim, litewskim i estońskim. Przynieśli oni z sobą wielkie bogactwo ludowej kultury w postaci nieznanych ich rodakom obyczajów, zwyczajów, baśni, legend i pieśni.

W momencie rozpoczynania polskiej akcji osadniczo-przesiedleńczej młody nasz aparat administracyjny nie rozporządzał, niestety, żadnymi obcymi wzorami, gdyż raporty Ligi Narodów w Genewie były nam wówczas niedostępne. W zakresie funduszy, jakie rząd nasz mógł oddać do dyspozycji P. U. R-owi, byliśmy też, niestety, zdani wyłącznie na własne siły. Pomimo to przesiedliliśmy blisko cztery miliony ludności i to w warunkach gorszych jeszcze od greckich i choć zdajemy sobie sprawę z wielu popełnionych błędów i istniejących jeszcze niedociągnięć, niemniej wierzymy, że przy dalszym energicznym a coraz umiejętniejszym wysiłku zdołamy grecki przykład nie tylko doścignąć, lecz nawet prześcignąć.

Koniecznym jednak do tego warunkiem, poza wspomnianym wysiłkiem rządu i społeczeństwa, jest **stabilizacja polityczna w skali międzynarodowej**. Gdy bowiem Grecja przesiedlała swych rodaków na ziemię przez nikogo nie kwestionowane, my z wielkim wysiłkiem stwarzamy nowy stan faktyczny i popieramy go poważnymi inwestycjami kapitału i pracy na ziemiach Zachodnich.

Dlatego hasłem naszym musi być nie tylko wzmacnianie straży nad Odrą i Nysą, ale i popieranie przez cały naród wysiłków naszego rządu dla umocnienia naszej pozycji na terenie międzynarodowym. Jako dwudziestokilkomilionowy naród, od wielu wieków osiadły w Europie, mamy bowiem na równi z innymi prawo do uzyskania poczesnego miejsca w rodzinie europejskich narodów.

Na podstawie referatu red. Henryka Barańskiego
— opracował Adam Byszewski — Kraków,

INŻ. TADEUSZ GEDE (Warszawa)

Zagadnienia przemysłowe na Ziemiach Odzyskanych

Osiągnięcia przemysłu polskiego na Ziemiach Odzyskanych w ciągu 2 lat, jakie nas dzielią od zakończenia wojny i objęcia przez naszą administrację tych Ziem, są niewątpliwie wybitne.

Ilość uruchomionych zakładów na Ziemiach Odzyskanych przekroczyła 35% ogólnej ilości zakładów czynnych w Polsce. Stan zatrudnienia, wyrażający się liczbą ok. 300.000 pracowników tylko w kluczowym przemyśle, stanowi ok. 30% zatrud-

nienia w przemyśle całego Państwa, a wartość produkcji przemysłu Ziem Odzyskanych przekracza 20% ogólnopolskiej produkcji przemysłowej.

Proces uporządkowania przemysłu, ujednolicenia warunków produkcyjnych i socjalnych oraz scalenia z organizmem gospodarczym całego Państwa postępuje na Ziemiach Odzyskanych szybko naprzód. Na wielu odcinkach możemy już zanotować zatarcie się wszelkich różnic między Ziemiami

Zachodnimi a centralnymi województwami. Dotyczy to przede wszystkim zachodnich rejonów Śląska Opolskiego, południowych i środkowych powiatów Śląska Dolnego, dotyczy to branż przemysłu węglowego, w dużej mierze włókienniczego.

OCENA OSIĄGNIĘĆ I WYSOKOŚCI PRODUKCJI PRZEMYSŁU

na Ziemiach Odzyskanych jest właściwa dopiero przy zestawieniu jej ze stopniem zniszczeń, w jakim objęliśmy zakłady przemysłowe.

Uruchomienie wszystkich kopalń węgla na Ziemiach Odzyskanych, osiągnięcie z nich już w grudniu 1946 r. ponad 50% wydobywania z okresu niemieckiej intensywnej i rabunkowej gospodarki i 32% produkcji ogólnopolskiej, nabiera pełnego wyrazu przy zestawieniu tych cyfr ze zniszczeniem wojennym i zużyciem kopalń węgla, które można ocenić na 40% ich wartości.

Zniszczenia wojenne w energetyce ocenia się na przeszło 40%, a już po dwóch latach odbudowy wykorzystaliśmy prawie 100% pełnych możliwości produkcyjnych, wytwórczość zaś energii elektrycznej Ziemi Odzyskanych wynosi ponad 30% wytwórczości ogólnopolskiej.

Mimo całkowitego prawie zniszczenia fabryk wagonów, produkcja wagonów towarowych na Z. O. osiągnęła ok. 50% produkcji przedwojennej tych terenów z okresu gospodarki niemieckiej i stanowi ok. 70% produkcji ogólnopolskiej. Mimo że zniszczenia wojenne cementowni osiągnęły ok. 60%, obecna produkcja cementu na Ziemiach Odzyskanych przekroczyła 40% przedwojennej i stanowi 26% produkcji ogólnopolskiej.

Ogólnie biorąc, należy stwierdzić, że, mimo poważnych trudności, jakie miała gospodarka młodej Demokracji Polski w odbudowie i uruchomieniu przemysłu Ziemi Odzyskanych, wykorzystanie jego możliwości produkcyjnych jest pełne. Zawdzięczać to należy nie tylko ofiarnej pracy i wysiłkom robotników, inżynierów i administratorów polskiego przemysłu, ale systemowi polskiej gospodarki ludowej, która kierowała się jedynie interesem Narodu, dążyła do uruchomienia, a nie brała pod uwagę doraźnych wysokich zysków, jakie dadzą tylko niektóre z uruchomionych fabryk, nie była krępowana interesami zagranicznych trustów i karteli, które chętnie wołałyby dostarczać artykuły przemysłowe ze swoich fabryk zagranicznych, zamiast ponosić wysokie koszty uruchomienia zniszczonych obiektów.

W dziedzinie odbudowy przemysłu na Ziemiach Odzyskanych zrobiliśmy bez wątpienia dużo. Tematowi temu poświęcamy wiele miejsca w prasie codziennej, fachowej, na Zjazdach, a otwarta w Warszawie Wystawa „Przemysł Ziemi Odzyskanych” dobitnie ilustruje nasze osiągnięcia, które mogą napawać nawet największych sceptyków optymizmem...

Dużo jeszcze mamy jednak do zrobienia. Jesteśmy na starcie Planu 3-letniego Odbudowy, w

którym zagadnienia Ziemi Odzyskanych są potraktowane w należytej skali ważności.

W ciągu 3 lat nastąpi odbudowa zniszczeń kopalni węgla, produkcja osiągnie wartość przedwojenną tych terenów. Hutnictwo żelazne ma poważne zadanie odbudowy wielkich zniszczeń na Śląsku Opolskim, uruchomienie huty Stołczyn w Szczecinie, w której już na początku maja tego roku rozpalono na próbę pierwszy wielki piec. Przemysł metalowy, poza odbudową fabryk wagonów, które produkować będą wagony wszystkich rodzajów, od cystern, chłodni do wagonów osobowych i tendrów, w ciągu 3 lat będzie miał do zainicjowania rozwój fabryk obrabiarek w Kuźni Raciborskiej i Wrocławiu, dalszy wzrost produkcji przemysłu maszynowego i precyzyjno-optycznego, którego udział już dziś na Z. O. wyróżnia się wybitnie.

Przemysł elektrotechniczny tworzy nowe zupełnie środki przemysłu radiotechnicznego w Dzierżoniowie i maszyn elektrycznych we Wrocławiu. Wypełnienie tych zadań będzie miało olbrzymie znaczenie dla całej gospodarki Polski, dotychczas bowiem brak nam zarówno fabryk radiowych, jak i fabryk produkujących duże maszyny elektryczne.

Energetyka ma trudne zadanie: przez odbudowę i nowe inwestycje zapobiec gromadzącemu się deficytowi mocy niezbędnej dla przemysłu oraz ukończyć odbudowę zaopatrzenia wsi na Ziemiach Odzyskanych.

Przed przemysłem chemicznym stoi przede wszystkim zadanie budowy fabryki „Rokita”, która będzie produkowała półprodukty węglowodórne. Fabryka ta będzie zaczątkiem „Wielkiej Chemii”, której brak wyraźnie się odczuwa. Odbudowa fabryki lakierów — dawniej Strahl i Walter we Wrocławiu winna uzupełnić braki w tej gałęzi chemii na Z. O.

Przemysł włókienniczy, poza uruchomieniem dużych zakładów „Polska Wełna” w Zielonej Górze, będzie się mógł poszczycić rozbudową fabryk włókien syntetycznych i sztucznych.

Przemysł papierniczy, kontynuując odbudowę, winien położyć szczególny nacisk na rekonstrukcję całkowicie zniszczonych fabryk celulozy.

Z ogólnych zadań,

dotyczących na ogół wszystkich branż na Z. O., do najważniejszych należy ukończenie zbiórki i rozproszanie wszystkich maszyn, których jeszcze wiele albo leży nieodpowiednio zabezpieczonych na składach, albo jeszcze jest ukrytych przed ewidencją. Niestety, maszyny te w olbrzymiej większości przed zastosowaniem w zakładzie wymagają na ogół poważnych remontów i uzupełnień.

Druga wiążąca się z tym sprawa to przyspieszenie wykorzystania pozostałych urządzeń, ewentualnie i budynków zakładów zupełnie zburzonych i niezdatnych do odbudowy.

Niektóre Centralne Zarządy przejęły tylko fabryki większe, nadające się do odbudowy. Z pozostałych część mniejszych fabryk może być przejęta wkrótce przez inicjatywę prywatną w ramach działania dekretu z 6. XII. 46 r. o sprzedaży mienia nierolniczego na Z. O. Pozostaje jednak szereg obiektów, z których resztki maszyn, cenne czasem urządzenia, elementy instalacji mogą być z dużym pożytkiem wykorzystane do odbudowy innych zakładów.

Należy tu wyróżnić CZP Cukrowniczego i CZP Papierniczego, które najwłaściwiej podeszły do tego zagadnienia, zabezpieczając i ewidencjonując wszystkie zakłady swej branży i przystępując do planowego i konsekwentnego uruchomienia tych zakładów, które są możliwe do odbudowy, i wyzyskania wszystkich urządzeń z pozostałych.

Na podkreślenie zasługuje celowo pomyślana i od dawna przeprowadzona z dobrymi rezultatami akcja CZP Włókienniczego, który postawił sobie za zadanie usprawnienie administracji przez zlikwidowanie Zjednoczeń, a utworzenie zespołów, ewent. dużych zakładów wytwórczych przez komasację mniejszych.

Komasacja

winna jednak być przeprowadzona z dużą ostrożnością i w myśl zasady, że zagadnienia przemysłowe związane są na Z. O. ściśle z zagadnieniami osiedleńczymi i politycznymi.

Można się nie zgodzić z nie zawsze słusznymi protestami niektórych starostów i miejscowych Rad Narodowych, które zbyt pochopnie chcą decydować o losach fabryki przypadkowo znajdującej się w ich powiecie i utrudniają zamierzoną i zatwierdzoną przez szereg instancji komasację, która jest z różnych względów właściwym posunięciem. Należy jednak stanowczo odrzucić myśl komasowa-

nia zupełnie małych zakładów przemysłowych zbliżonych do wasztatów rzemieślniczych, które są czynne lub nadają się do szybkiego uruchomienia. Jeżeli są one w ramach CZP. nierentowne, oddadzą duże usługi naszej polityce osiedleńczej i naszej gospodarce, utrzymane w organizacji przemysłu miejscowego, ewent. samorządu lub nawet celowe będzie taki zakład wdzierżawić.

Na zakończenie kilka słów

o sprawach socjalnych.

Z wyjątkiem pewnych rejonów, szczególnie mocno zniszczonych w czasie działań wojennych, zaopatrzenie, koszty żywności i inne warunki bytowe upodobniły się w dużym stopniu do stosunków w województwach Centralnej Polski. Płace pracowników na Z. O., oparte na jednolitych układach zbiorowych, nie wykazują już rozbieżności, jak przed rokiem, kiedy to, mimo dodatku zachodniego, wskutek unieruchomienia w pełni zakładów, braku norm i usprawnionej organizacji, zarobki na Z. O. kształtowały się niżej niż w Centralnej Polsce.

Dyrekcje Zakładów, Rady Zakładowe, zwierzchnie organa administracji przemysłowej i związkowej winny jednak zwrócić uwagę na to, że pracownik na Ziemiach Odzyskanych, mimo szybko postępującego procesu scalenia i ujednolicenia, musi być w dalszym ciągu otoczony większą opieką niż jego towarzysz z Centralnej Polski. Dotyczy to zarówno sprawy mieszkaniowej, zaopatrzenia, jak i odcinka kulturalnego: świetlic i sportu.

Musimy sobie uświadomić, że nie osiągnęlibyśmy tak dobrych rezultatów w uruchomieniu przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, gdyby, oprócz entuzjazmu i poświęcenia klasy pracującej, nie była ważnym elementem pomocniczym w zagospodarowaniu i osadnictwie przemysłowym właściwa polityka na odcinku socjalnym.

INŻ. WŁADYSŁAW NEY (Warszawa)

Gospodarka energetyczna na Ziemiach Odzyskanych

Ziemie Odzyskane były przed wojną światową związane z całością gospodarczą Niemiec i były od niej ściśle zależne. Ziemie Odzyskane posiadały mimo bogatych zasobów energetycznych pasywny bilans energetyczny.

Z wielkich elektrowni, położonych na złożach węgla brunatnego w południowej i środkowej Brandenburgii, importowano na Ziemie Odzyskane ok. pół miliarda kWh rocznie. Przy powierzchni Ziemi Odzyskanych, stanowiącej 21 % powierzchni Niemiec i zaludnienia 13 %, łączna moc zainstalowana zakładów elektrycznych wynosiła 1.200.000 kW, co stanowiło 7 %. Własna zaś produkcja roczna sięgała 3,5 miliarda kWh, co stano-

wiło zaledwie około 6 % produkcji niemieckiej. Zjawisko obniżenia się znaczenia Ziemi Odzyskanych w gospodarce niemieckiej miało charakter stały i można je było zaobserwować wyraźnie na przestrzeni ostatnich lat kilkudziesięciu.

ZASOBY ENERGETYCZNE

W źródła energii najbogatszy jest na Ziemiach Odzyskanych Śląsk Dolny i Śląsk Górny. Pozostałe tereny posiadają nieznaczne zasoby energii i to prawie wyłącznie energii wodnej. Złoża węgla kamiennego znajdują się w dwóch miejscach: na Śląsku Górnym w okolicy Gliwic, Zabrze i Bytomia, gdzie eksploatowane są 22 kopalnie, po-

siadające możliwości wydobywania ok. 20 mil. t węgla rocznie oraz na Dolnym Śląsku w Wałbrzychu i Nowej Rudzie, gdzie istnieje 6 kopalń o wydobywaniu ok. 5 miln. t węgla rocznie. Ilości węgla odpadkowego, nadającego się jedynie do celów energetycznych, wynoszą na Górnym Śląsku ok. 25 %, na Dolnym Śląsku sięgają 40 %.

Węgiel kamienny stanowi zasadnicze zasoby energetyczne Ziemi Odzyskanych i na tej drodze prowadzone będą główne inwestycje dla wyrównania deficytu energii tych ziem. Produkcja energii na węglu białym odgrywa na Ziemiach Odzyskanych większą rolę niż na ziemiach dawnych.

Woda pokryła tu w ub. roku ok. 18 % zapotrzebowania w energię elektryczną tych terenów. Stopień wyzyskania zasobów wodnych jest b. wysoki i niewiele już w tej dziedzinie można będzie uzyskać. Elektrownie wodne są małej i średniej mocy. Przy kilku zakładach na Dolnym Śląsku istnieją zbiorniki retencyjne, mające na celu złagodzenie fal powodziowych.

Znaczną rolę w bilansie paliwa Ziemi Odzyskanych stanowią złoża węgla brunatnego. Najbogatsze z nich znajdują się w okolicy Rychwałdu na kop. Turów. Wydobyte metodą odkrywkową sięga tam 3 milionów t rocznie. Zasoby szacowane są na 300 mil. t. W okolicy Szprotawy, Łozy, Głogowa, Kaławska i Zielonej Góry pokłady węgla znajdują się na głębokości 10—120 m, wskutek tego wydobywanie węgla z tych kopalń jest znacznie droższe.

ENERGETYKA ZIEMI ODZYSKANYCH PO WYZWOLENIU

Na Ziemiach tych istnieje obecnie 70 zakładów o mocy ponad 1000 kW mocy łącznej 622.000 kW, co stanowi 30 % zarówno co do ilości jak i mocy ogólnej zakładów w kraju. Wymienione liczby obejmują też 175.000 kW w 14 elektrowniach niezawodowych przy zakładach przemysłowych; są to elektrownie głównie przemysłu węglowego, poza tym włókienniczego, cukrowniczego, papierniczego i innych.

Jeśli chodzi o klasyfikację zakładów Ziemi Odzyskanych ze względu na źródło energii pierwotnej, to z 53 elektrowni zawodowych 33 stanowią elektrownie wodne o łącznej mocy 78 MW. Są to więc zakłady małej mocy. Trzy elektrownie o łącznej mocy 25.000 kW przystosowane są specjalnie do spalania węgla brunatnego.

W wyniku działań wojennych największych zniszczeń doznały urządzenia energetyczne Pomorza i ziemi Mazurskiej i pewnej części Dolnego Śląska. Wysokość szkód wojennych w tej dziedzinie gospodarki narodowej można oszacować na około 90 milionów dolarów.

Hasłem energetyków okresu tuż po oswobodzeniu było jak najszybsze uruchomienie i odbudowa zakładów i sieci elektrycznych.

Z większych sukcesów techników polskich na Ziemiach Odzyskanych należy wymienić odbu-

dowę przede wszystkim elektrowni ciepłych w Elblągu, Gdańsku, Wrocławiu, Głogowie, Kaławsku oraz elektrowni wodnych w Odmuchowie, Turawie, Straszynie, Krośnie, Zelzie i wielu innych.

Gęstość sieci przesyłowo-rozdzielczych jest na Ziemiach Odzyskanych b. wielka, łączna ich długość wynosi 35000 km, co stanowi 76 % wszystkich sieci wysokiego napięcia w kraju.

W momencie wyzwolenia ok. $\frac{3}{4}$ z tego było zniszczonych lub uszkodzonych. Wielki wysiłek wykonano w dziedzinie odbudowy i uruchomienia sieci przesyłowo-rozdzielczych w roku 1946, odbudowano 7500 km, a z górą 10.000 km znajduje się w trakcie odbudowy.

Z większych sukcesów w tej dziedzinie należy wymienić odbudowę 58 km dwutorowej linii 60 kV z Gdańska do Elbląga, przebiegającej przez zatopione tereny Żuław. Wiele km linii należało przeprowadzić na zalanym do głębokości $1\frac{1}{2}$ m terytorium. Jednym z ważniejszych odcinków sieci dolno-śląskiej, odbudowanych w r. 1946, jest linia 110 kV Wrocław-Palonice-Bolesławiec. Linia ta pozwoliła wyzyskać pewne nadwyżki mocy, jakimi dysponuje przejściowo elektrownia Wrocławska.

Na specjalną uwagę zasługuje szybki proces przejmowania zakładów przez polski personel. W listopadzie 1945 r. na 7600 pracowników przypadało z górą 3000 Niemców, tj. około 40 %. Obecnie na z górą 14000 pracowników energetyki jest około 600 Niemców, co stanowi 4 %. Proces całkowitego obsadzenia gospodarki energetycznej przez polskiego technika i robotnika dobiega więc końca.

Ogromny nacisk kładzie się na wykształcenie naszych kadr fachowych i podniesienie kwalifikacji zawodowych pracowników. Największy ośrodek szkoleniowy pracowników energetyki otwarto w ub. roku w Nysie na Śląsku Opolskim. Ośrodek ten będzie wypuszczał absolwentów ze średnim technicznym wykształceniem z dziedziny budowy montażu i eksploatacji urządzeń energetycznych.

PERSPEKTYWY ROZBUDOWY

Trzechletni plan inwestycyjny Centralnego Zarządu Energetyki przewiduje bardzo poważne inwestycje w dziedzinie rozbudowy zakładów energetycznych Ziemi Odzyskanych. Jak to już było zaznaczone wyżej, energia wód jest niemal całkowicie wyzyskana, a główne zasoby energetyczne Ziemi Odzyskanych stanowią odpadkowe miały węglowe Górnego i Dolnego Śląska oraz złoża węgla brunatnego.

Na tej bazie powstanie wielka centrala elektryczna w Miechowicach o mocy 100.000 kW oraz powiększone będą przez dobudowę nowoczesnych części wysokoprężnych elektrownie w Zabrze i Szombierkach, łącznie o mocy 110.000 kW. W Wałbrzychu na elektrowni kopalni „Wiktorii” zabudowane będą dwa nowe kotły „Benzona” na ciśnienie 129 at i o wydajności 150 t/h, co powiększy moc użytkową elektrowni o 35.000 kW.

Specjalnie ważnym obiektem na terenie Ziemi Odzyskanych jest odbudowa elektrowni wodnej w **Bobrowej Górze** przez zainstalowanie w niej dwóch turbin o mocy łącznej 50.000 kW. Elektrownia ta stanowi b. ciekawy obiekt z punktu widzenia technicznego, — jest to bowiem jedyny w Polsce zakład pompowy. W okresie postoju elektrowni woda może być przepompowywana do specjalnego zbiornika. Elektrownia w Bobrowej Górze będzie zakładem o charakterze szczytowym i, pracując 8—12 godzin na dobę, będzie pokrywała szczyty obciążeń do wysokości 50.000 kW.

Zasięg jej działania obejmie Szczecin na północy, Poznań na zachodzie, a Bolesławiec i Wrocław na południu.

Poważną pozycję w bilansie mocy zachodniej i północnej części Ziemi Odzyskanych odegra elektrownia w **Gorzowie**, stanowiąca przykład skojarzonej gospodarki energetycznej z wielkim zakładem przemysłu włókienniczego. Moc elektrowni wyniesie w pierwszym stadium 28.000 kW w turbinach i ok. 40.000 kW w kotłach. Elektrownia, współpracując z Bobrową Górą, będzie zasilala Pomorze Zachodnie ze Szczecinem oraz Poznań.

Poważną pozycję stanowią inwestycje w rejonie **naszych portów**.

Przystąpiono do rozbudowy **elektrowni Gdańskiej** przez zainstalowanie jednego kotła, który pozwoli powiększyć moc elektrowni o 10.000 kW.

Łączna moc zakładów wytwórczych w wyniku realizacji planu inwestycyjnego wzrośnie na Ziemiach Odzyskanych o 325.000 kW, co stanowi dokładnie 50% wszystkich inwestycji państwowych w tej dziedzinie przewidzianych dla całego Państwa. Ten znaczny wzrost mocy wytwórczych na Ziemiach Odzyskanych nie tylko pozwoli zaspokoić potrzeby szybko odbudowującego się prze-

mysłu i rosnącej liczbowo ludności na tych terenach, ale uaktywni bilans energetyczny Ziemi Odzyskanych, pozwoli na przesyłanie energii elektrycznej z Polski do Czechosłowacji.

Plan budowy i rozbudowy elektrowni na Ziemiach Odzyskanych uzupełniany jest prowadzoną rozbudową sieci przesyłowych najwyższego napięcia głównie 110.000 V. Sieci przesyłowe mają na celu połączyć związane ze sobą gospodarczo elektrownie w układy elektro-energetyczne.

Prowadzona obecnie odbudowa odcinka 190 km, linii 110.000 V z **Czechnicy pod Wrocławiem do Miechowic**, stanowiącej środkowy fragment południowej szyny zbiorczej, połączy układ elektroenergetyczny Zagłębia Węglowego z drugim co do wielkości w kraju zespołem elektrowni wodnocięplnych na Dolnym Śląsku. Celem rozprowadzenia mocy szczytowej elektrowni wodnej w Bobrowej Górze uzyska ono od północy połączenie linią 110.000 V z elektrownią w Gorzowie, a od południa połączy się w Bolesławcu z zachodnim odcinkiem szyny południowej, biegnącej z Górnego Śląska przez Wrocław — Pałowice. Elektrownia w Gorzowie otrzyma bezpośrednie połączenie z linią 110.000 V z wielką stacją rozdzielczą w Czerwonaku pod Poznaniem.

Na północy elektrownie w Elblągu, Gdańsku i Gdyni połączone są już liniami 60.000 V i współpracują z zespołem wodnych elektrowni na rzece Raduni pod Gdańskiem, tworząc północny układ elektryczny.

Z powyższego widać, jak w wyniku planu inwestycyjnego Ziemi Odzyskane zespola się w jedną całość energetyczną z ziemiami dawnymi i wezmą udział w pokryciu ogólnokrajowego zapotrzebowania energii, aktywując swój bilans mocy i energii.

INŻ. EMIL ZAJĄC (Katowice)

Przemysł węglowy na Ziemiach Odzyskanych

W światowej gospodarce powojennej węgiel stał się produktem jeszcze bardziej cennym niż przed wojną. Wskutek zniszczeń wojennych w krajach, przez które przeszła zawierucha wojenna, względnie które doznały skutków bezkompromisowej gospodarki rabunkowej okupanta, jak również wskutek wyniszczenia w słabym tylko stopniu odnawianych urządzeń kopalnianych, w krajach nie dotkniętych bezpośrednimi działaniami bojowymi, produkcja węgla po wojnie bardzo spadła i nierzadko będzie mogła osiągnąć poziom przedwojenny.

Względy powyższe sprawiły, że nawet państwa, należące do eksporterów węgla przed wojną, zużywają węgiel przede wszystkim dla swych celów

wewnętrznych, wiedząc o tym, że przywrócenie względnie osiągnięcie zachwianej równowagi gospodarczej zależne jest przede wszystkim od szybkiego i pełnego uruchomienia produkcji przemysłowej i podniesienia jej do maksimum.

W ten sposób na rynkach światowych powstał głód węgla, tego źródła uprzemysłowienia kraju, a hasło „oszczędzaj węgiel” obowiązuje nie tylko kraje ubogie w węgiel, ale nawet potentatów przemysłu węglowego.

Zmiany geopolityczne, którym uległa Polska po wojnie, sprawiły, że kraj nasz z państwa przeważnie rolniczego stał się państwem przemysłowo-rolniczym. Osiągnięcie jednak tego ideału wymagać będzie przede wszystkim odbudowy zniszczeń

wojennych we wszystkich dziedzinach przemysłu, co w pierwszej fazie wymagać będzie zaopatrzenia w wiele maszyn, urządzeń i artykułów, dotychczas nie produkowanych w Polsce. Odbudowa przemysłu krajowego wymagać będzie nie tylko potężnego nakładu sił i pracy ludzkiej, ale również dużych zasobów finansowych. Jednym z najważniejszych źródeł tworzenia tych zasobów jest eksport węgla nie tylko za gotówkę, ale za wspomniane maszyny i urządzenia. Wynika stąd wniosek, że — aby żyć i rozwijać się — musimy wzmacniać produkcję i eksport węgla do możliwego maksymalnego stanu.

Na tle powyższych uwag jasno wynika znaczenie, jakie ma dla nas przejęcie Ziemi Odzyskanych z ich dobrze rozwiniętym przemysłem węglowym. Rozwój tego przemysłu w okresie przedwojennym zawdzięcza się głównie bogatym zasobom węgla kamiennego i brunatnego; poza tym należy pamiętać, że ziemie, o których mowa, w okresie industrializacji Europy nie zaznały skutków bezpośrednich działań wojennych, tak hamujących rozwój życia gospodarczego.

Węgiel kamienny Ziemi Odzyskanych występuje w dwóch rejonach: w rejonie Śląska Opolskiego, stanowiącym organiczną część wielkiego Zagłębia Polskiego, oraz w rejonie Wałbrzychu, stanowiącym odrębne zagłębie węglowe Dolno-Śląskie. Szacowane przez polskich geologów

ZASOBY

POLSKIEGO ZAGŁĘBIA WĘGLOWEGO

przedstawiają pokaźną liczbę 75 do 85 miliardów ton, z czego na Ziemi Odzyskane przypada około 7,7 miliarda ton. Wynika z tego, że nasz stan posiadania przez przyłączenie Ziemi Odzyskanych powiększył się o około 10%. Liczba powyższa obejmuje tzw. zasoby pewne, prawdopodobne i możliwe, do głębokości 1200 m. Z liczby tej na specjalną uwagę zasługują zasoby pewne, obliczone jedynie dla nadań kopalń obecnie czynnych, a wynoszące dla wszystkich rejonów węglowych około 10,5 miliarda ton. Z tego na rejon Śląska Opolskiego wypada około 2 miliardy ton (19%), na rejon Śląska Dolnego około 320 milionów ton (3%).

Odpowiednie liczby dla zasobów węgla brunatnego, którego złoża znajdują się na północny zachód od Wrocławia w rejonie Żar, nie są dokładnie ustalone. Przybliżone szacowanie określa je na około 12,4 miliarda ton, co na ogólną liczbę 18,4 miliarda ton zasobów całej Polski stanowi około 67% tychże zasobów.

Nie wspominając o złożach innych rud i kruszców metali, jako nie wchodzących w zakres przemysłu węglowego, nie możemy pominąć milczeniem bardzo cennego surowca, jakim jest łupek ogniotrwały, wytrzymały na wysokie ciśnienia i temperatury. Zasoby tego łupku, występującego w Nowej Rudzie w ścisłej łączności z pokładami węgla, wynoszą około 11,5 miliona ton.

Należy podkreślić, że 12 spośród 23 objętych przez nas kopalń na Ziemiach Odzyskanych posiada węgiel w znacznej części koksujący (w granicach od 25—100%), stanowiący doskonały materiał jako węgiel wsadowy dla koksowni.

Nic więc dziwnego, że na tle wyżej przedstawionych warunków na Ziemiach Odzyskanych rozwinął się

BOGATY PRZEMYSŁ WĘGLOWY,

który poza kopalniami, jako zakładami zasadniczymi, zbudował szereg zakładów produkcji pochodnej i pomocniczych, jak koksownie, brykietownie, elektrownie, cegielnie, fabryki maszyn, warsztaty itp.

Tablica 1. przedstawia liczbę zakładów, będących w zarządzie Przemysłu Węglowego, według stanu z 31 grudnia 1946 r. w rozbiu na Ziemi Odzyskane i resztę Polski. Przy wyprowadzaniu właściwych wniosków z tej tablicy należy wziąć pod uwagę, że do Przemysłu Węglowego należą jedynie kopalnie i brykietownie w całości, inne natomiast rodzaje zakładów znajdujemy również w innych przemysłach. I tak z koksowni należy jeszcze wymienić 5 koksowni na ziemiach Polski z roku 1939 i 4 koksownie na Ziemiach Odzyskanych, które znajdują się pod zarządem Przemysłu Hutniczego względnie Chemicznego. Wreszcie poza elektrowniami wymienionymi w tablicy 1. nie należy zapominać o wielu innych elektrowniach Przemysłu Energetycznego.

Przypatrzmy się teraz, jak wyglądał Przemysł Węglowy na Ziemiach Odzyskanych

ZA CZASÓW NIEMIECKICH,

w czasie wojny, w chwili przejęcia przez Administrację Polską i obecnie, jakie wreszcie zamierzenia posiada Przemysł Węglowy odnośnie rozwoju przemysłowego tych dzielnic. Zagadnienia powyższe ujęte są liczbowo w tabelach na str. 32 i 33. Obecnie omówimy je pokrótce, ze względów terenowych dzieląc zagadnienia według rejonu Opolskiego i Dolnego Śląska.

Bezstronnie należy przyznać, że kopalnie węgla kamiennego na Śląsku Opolskim były przeważnie urządzone nowocześnie, tak pod względem urządzeń na powierzchni, jak też i modernizacji urządzeń dołowych i elektryfikacji kopalń. Oprócz względów gospodarczych głównym motorem, który Niemców zmuszał do modernizacji kopalń, były względy polityczne, wywołane rozdziałem Górnego Śląska na część polską i niemiecką. Względem gospodarcze — to konieczność zaopatrywania w paliwo całych wschodnich Niemiec i zwolnienia węgla z zagłębi zachodnich dla eksportu i możliwości konkutowania z Anglią, a później również i z Polską. Względem polityczne to chęć szkolenia polskiej części Górnego Śląska, który w okresie poplebiscytowym, odcięty od dawnych swoich odbiorców, zmuszony był szukać nowych rynków zbytu.

Nic więc dziwnego, że na kopalniach Opolskich znajdujemy dobrze urządzone zakłady przeróbki mechanicznej węgla (sortownie, płuczki, wialnie), urządzenia wyciągowe, urządzenia zwałowe, sanitarne itp. Podobnie korzystnie przedstawiają się urządzenia przewozowe na dole i elektryfikacja kopalń, osiągająca na niektórych 100 %. Toteż na Opolszczyźnie znajdujemy kopalnie, które można byłoby nazwać gigantami. Kopalnia „Bobrek“, jedna z największych obecnie w Polsce, osiągała w okresie największego nasilenia w czasie wojny 12 tys. ton dziennego wydobycia, możliwego właśnie dzięki modernizacji i mechanizacji urządzeń kopalnianych.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa samych zasad prowadzenia eksploatacji węgla na dole. Prawidłowa gospodarka zasobami złoża wymaga odpowiedniej kolejności w wybieraniu pokładów węgla i ich części, właściwych systemów odbudowy czyli eksploatacji węgla, odpowiedniego przewietrzania, przygotowywania pól do odbudowy, wymagającego trudnych i kosztownych robót inwestycyjnych, stosowania podsadzki pływnej i zostawiania filarów ochronnych dla utrzymania powierzchni oraz głównych dróg na dole. Tymczasem Niemcy już przed wojną znani byli z nie-*respektowania tych podstawowych zasad sztuki i techniki górniczej, tym bardziej więc w czasie wojny, która wymagała jak największej ilości wydobytych ton, nie liczyli się z żadnymi względami ani eksploatacji pokładów, ani bezpieczeństwa pracy, byle tylko wydobyć za każdą cenę jak najwięcej węgla.*

PO NIEMCACH

Toteż w dziedzictwie po nich objęliśmy kopalnie, przedstawiające *typowy obraz rabunkowej gospodarki*. Pokłady o mniejszej wartości zarzucone, a wskutek podebrania niżej leżących, niezdatne do dalszej eksploatacji. Niezostawianie filarów ochronnych przy szybach pociągnęło za sobą w poszczególnych wypadkach ich skrzywienie (kop. „Mikulczyce“). Wreszcie — najgroźniejsze skutki tej rabunkowej gospodarki — powstanie i powstawanie w dalszym ciągu licznych ognisk pożarowych, stanowiących dla życia ludzkiego stałe niebezpieczeństwo, a pociągające w wielu wypadkach duże straty substancji węglowej i znaczne koszty przy ich gaszeniu (kop. „Szombierki“, „Bobrek“, „Zabrze Wschód“, „Bielszowice“, „Rozbark“ i „Miechowice“).

Mechanizacja urządzeń przewozowych dołowych, tak korzystna w okresie normalnego i stałego ich odnawiania, stała się dla nas jednym ze źródeł poważnych kłopotów. Urządzenia te, pracujące w bardzo ciężkich warunkach, wymagają stałych inwestycji, których Niemcy, zwłaszcza w ostatnich latach wojny, nie dokonywali, my zaś, w okresie powojennych braków materiałowych, dokonywać możemy tylko z największym trudem w stopniu niewystarczającym. Typowym tego przykładem jest zastosowanie w przewozie dołowym taśm transportowych na kopalniach opol-

skich; wobec katastrofalnego stanu tych taśm i braku możliwości zastąpienia ich nowymi, zmuszeni byliśmy w niektórych wypadkach zastąpić ten doskonały środek transportowy przewozem szynowym, co naturalnie utrudniło w znacznym stopniu początkowe uruchomienie kopalń i rozwinięcie ich wydobycia do właściwego poziomu. Skutek jest ten, że zdolność wydobywcza kopalń opolskich, jak wynika z załączonych tablic, obniżyła się znacznie i nieprędko będziemy mogli podnieść wydobycie do wysokości przedwojennej, nie mówiąc już o osiągnięciu maksymalnego poziomu z okresu wojny.

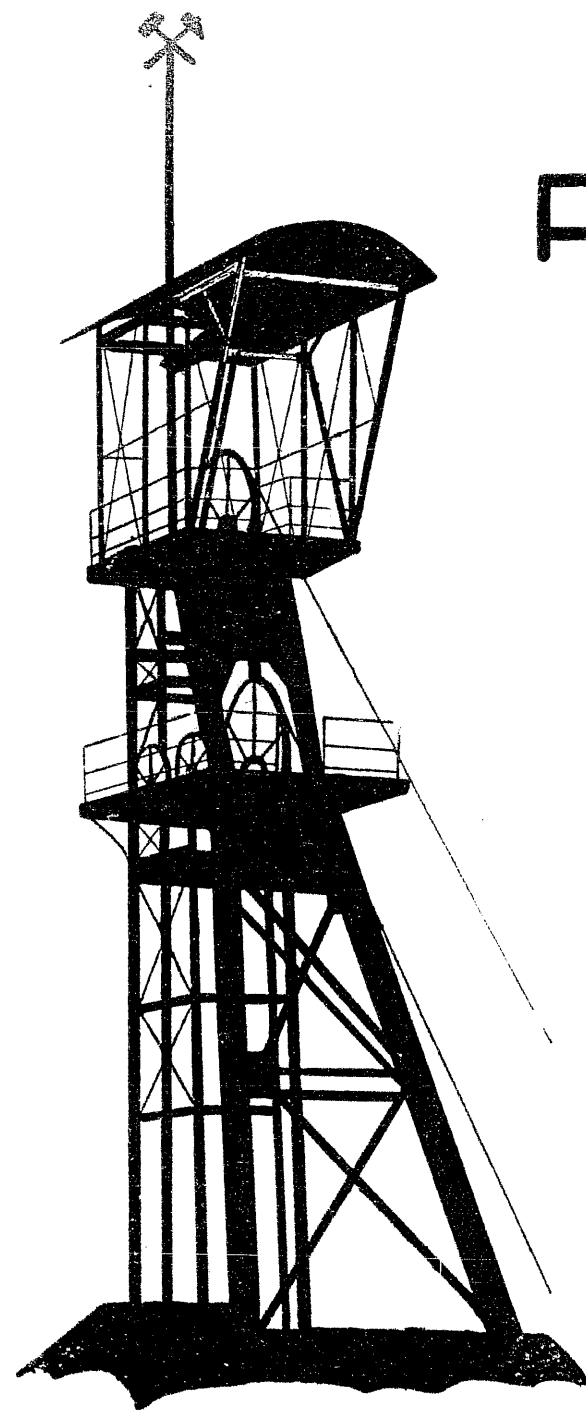
Nielepiej przedstawia się sprawa koksowni opolskich. Licząc się ze stałym rozwojem techniki koksowniczej, Niemcy w okresie przed i w czasie wojny wykazywali tendencję wykorzystania starych urządzeń przestarzałych i wybudowania w ich miejsce nowoczesnych jednostek dopiero po ich wyeksploatowaniu. Dowodem tego jest rozpoczęta budowa dwóch grup piecowych nowoczesnych na koksowni Gliwice i Makoszowy oraz przebudowa koksowni Jadwiga. Wynik wojny przekreślił zamiary Niemców, skutkiem czego urządzenia koksowni opolskich w chwili przejęcia wykazywały nie mniejszy stan wyniszczenia, jak urządzenia kopalń (spękane i zniszczone komory piecowe, wypaczona armatura pieców, zanieczyszczone płuczki i chłodniki itd.).

Kopalnie Śląska Opolskiego — z wyjątkiem kopalni „Mikulczyce“ — nie posiadały własnych elektrowni i w energię elektryczną zasilane były i są z elektrowni okręgowych. Elektrownie te bazowały swoją wytwórczość na miale kopalń opolskich, którego te ostatnie produkowały w ilości ponad 20 % całkowitego wydobycia.

Szcześliwą dla nas okolicznością jest to, że zniszczenia wskutek działań wojennych wyrażają się dla kopalń opolskich, a zwłaszcza ich urządzeń powierzchniowych, niewielkim procentem. Zbyt szybkie wycofywanie się Niemców z tych terenów uniemożliwiło im planowe niszczenie urządzeń przemysłowych.

Poza nielicznymi wypadkami uszkodzeń budynków administracyjnych przez spalenie lub od pocisków artyleryjskich (kop. „Sośnica“, „Gliwice“ i „Zabrze Wschód“) oraz jedynym wypadkiem zdemontowania koksowni „Jadwiga“, urządzenia powierzchniowe objęliśmy w stanie prawie zdawnym do użytku. Na kilku kopalniach („Gliwice“, „Concordia“, „Miechowice“, „Sośnica“, „Makoszowy“) zatopiono głębsze poziomy eksploatacyjne wraz z całym wyposażeniem, co było raczej wynikiem braku fachowych sił niż planowej akcji, co jednak pociągnęło za sobą znaczne trudności i koszty przy uruchomieniu tych kopalń. Na ile więc uszkodzeń powierzchniowych znacznie poważniej przedstawia się sprawa usuwania skutków wyżej przedstawionej rabunkowej gospodarki na dole w postaci walki z pożarami i doprowadzenia robót przygotowawczych do właściwego poziomu. W normalnych stosunkach, dla racjonal-

PRODUKCJA POLSKIEGO PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO



18.026000

1945

46.000000

1946

57.500000

1947

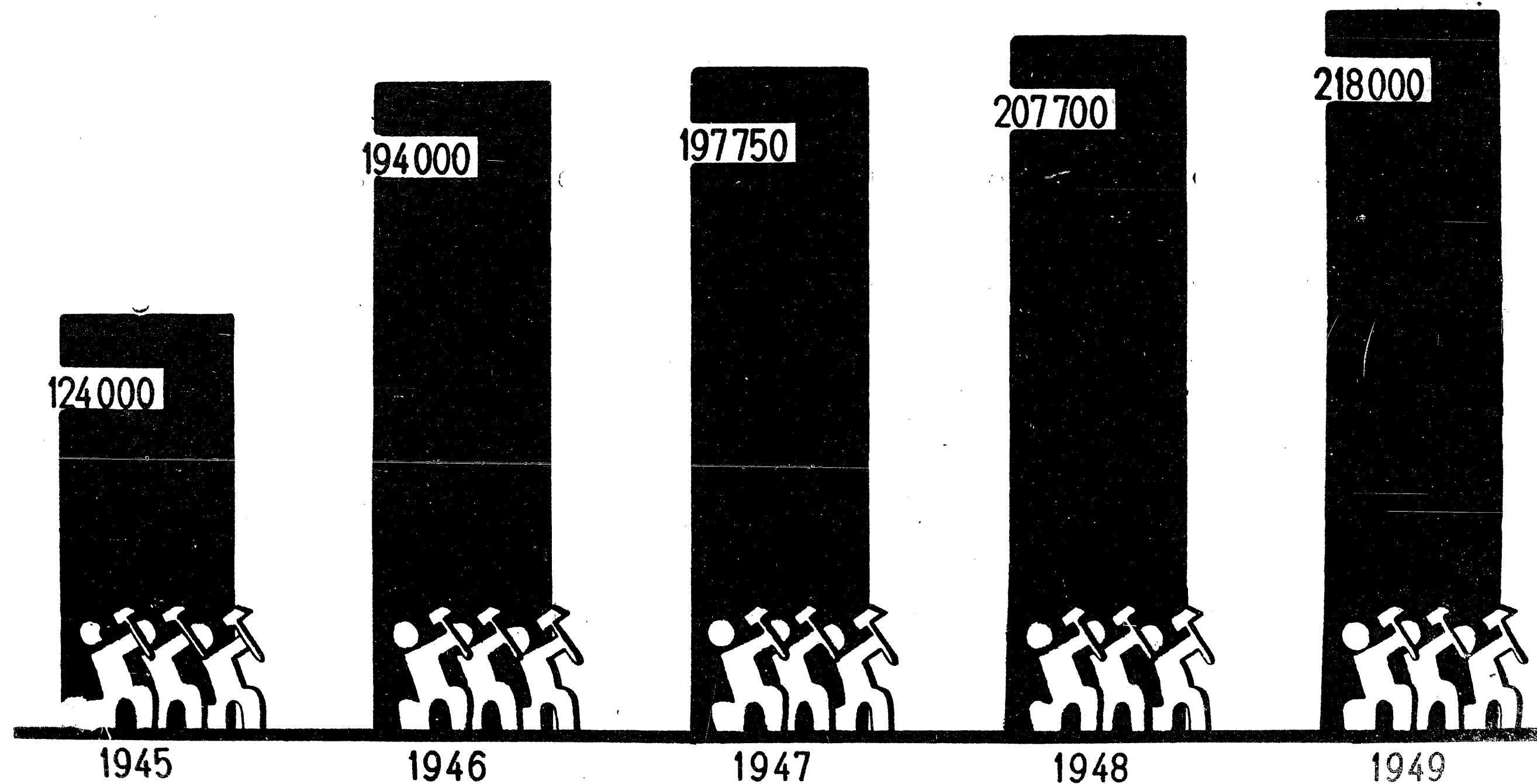
67.500000

1948

77.500000

1949

ZALOGA POLSKIEGO PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO



nego prowadzenia odbudowy pokładów, koniecznym jest posiadanie robót przygotowawczych, udostępniających zapasy węgla na około 5 lat. W chwili przejęcia zapasy były przygotowane powyżej na pół roku. Widać z tego wyraźnie, jak poważne i ciężkie zadanie ma przed sobą przemysł górniczy i dlaczego wydobyte pozornie wielkich kopaliń nie osiąga poziomu odpowiadającego ich wielkości.

Nie można zapomnieć również o trudności, z jaką zetknęliśmy się przy objęciu tych Ziem, a wyrażającą się brakiem odpowiedniej ilości i jakości personelu kopalnianego. Na niektórych kopalniach pozostało zaledwie 20% robotników i to jeszcze młodocianych, kobiet lub mężczyzn w wieku powyżej lat 50-ciu. Brak było zupełnie fachowców do rozpoczęcia produkcji i do kierowania kopalniami.

ZA CZASÓW POLSKICH

Wszystkie te początkowe trudności, dzięki wyteżonej i ofiarnej pracy polskiego robotnika, technika i inżyniera, szczęśliwie pokonano. Obecnie wkroczyliśmy już w okres stałego choć powolnego podnoszenia produkcji, wykonawszy najpilniejsze i doraźne inwestycje ruchowe oraz remonty w roku 1945 i 1946. Możliwości rozwojowe kopalń Śląska Opolskiego są w stosunku do obecnej produkcji jeszcze bardzo duże. Jak z załączonych tablic wynika, trzyletni plan przewiduje na rok 1949 ponad 28 milionów ton wydobywania węgla z Ziem Odzyskanych, co w stosunku do wydobywania z roku 1946 stanowić będzie prawie podwojenie tegoż wydobywania. Jako maksymalną liczbę wydobywania przyjąć można produkcję z roku 1943, przekraczającą o 12% wydobywanie przedwojenne tych kopalń.

Oczywiście, dla zrealizowania planu potrzebne są duże środki do przeprowadzenia koniecznych inwestycji. Z braku miejsca nie umieszczamy tutaj szczegółowego opisu tych inwestycji, jakie mamy zamiar przeprowadzić, ogólnie tylko zaznaczamy, że inwestycje te oraz kapitalne remonty wynikają z konieczności uzupełnienia względnie unowocześnienia urządzeń zniszczonych, podniesienia bezpieczeństwa pracy, właściwego gospodarowania zasobami węgla (podsadzka), wreszcie podniesienia ogólnego poziomu technicznego kopalń, jak również zabezpieczenia odpowiedniej ilości mieszkań dla pracowników.

Jako jedną z najciekawszych inwestycji należy wymienić plan założenia bardzo dużej i nowoczesnej urządzonych kopalni „Gigant”, która ma skoncentrować na wspólnym poziomie wydobywania z 3-ich istniejących obecnie kopalń Zabrskiego Zjednoczenia (Mikulczyce, Concordia i Rokitnica). „Gigant” wydobywać ma dziennie około 12 tysięcy ton węgla, a nowoczesne urządzenia na dole i na powierzchni pozwolą na znaczne obniżenie kosztów produkcji.

Organizacyjnie kopalnie opolskie należą do Zjednoczeń: Zabrskiego (wszystkie 6 kopalń),

Gliwickiego (5 kopalń na ogólną liczbę 7), Bytomskiego (3 na 7) oraz Rudzkiego (2 na 8).

Odmienne niż na Śląsku Opolskim przedstawiał się za czasów niemieckich stan kopalń na Śląsku Dolnym. Początek górnictwa węglowego w okolicy Wałbrzycha należy odnieść do wieku XVIII-go. Powstało wiele małych kopalń, które dopiero z biegiem czasu łączyły się w większe jednostki. Obecnie w okolicy Wałbrzycha znajdują się cztery kopalnie, a w okolicy Nowej Rudy trzy kopalnie, z których wszystkie powstały z połączenia małych jednostek.

Rozdrobnienie tych kopalń było jedną z przyczyn znacznie gorszego zmechanizowania ich w stosunku do kopalń opolskich. Ważniejszą jednak przyczyną były i są trudne warunki geologiczne zalegania pokładów. Pokłady węgla są tutaj cienkie — przeciętna ich miąższość wynosi około 1,5 m wobec 3 m na Śląsku Opolskim. Są one mocno pofałdowane, poprzecinane licznymi uskoki, przy czym tak liczba pokładów, jak i ich grubość jest bardzo zmienna. Wszystkie należą do kopalń niebezpiecznych pod względem wybuchu metanu, a kopalnię w Nowej Rudzie poza tym jeszcze bardziej niebezpieczną czynią nagle wytryski (fontanny) CO₂.

Powyższe warunki zmusiły tamtejszy przemysł do zastosowania bezpieczniejszych, ale też droższych metod eksploatacji (węgiel urabia się prawie bez użycia materiałów wybuchowych). Liczne uskoki, zmniejszające pola odbudowy, pociągają za sobą znaczną komplikację przewozu urobku na dole. Wreszcie, kiedy węgiel górno-śląski wykazuje minimalny procent zanieczyszczeń, węgiel Dolnego Śląska, wskutek obecności przerostów w pokładach i słabego stropu, wykazuje zanieczyszczeń do 30 procent. Zanieczyszczenia te zmusiły przemysł tamtejszy do budowy drogich urządzeń przeróbki mechanicznej węgla, toteż dzisiaj kopalnie dolno-śląskie posiadają prawie najlepiej urządzone sortownie, płuczki i wialnie.

Wszystko to sprawiło, że wydobywany węgiel dolno-śląski był drogi i konkurencji węgla opolskiego wytrzymać nie mógł. Toteż w czasie kryzysu niemieckiego szereg kopalń zamknięto, z drugiej jednak strony tamtejszy przemysł węglowy zmuszono do szukania zbytu węgla i użytkowania go na innej drodze.

Pomocą w tych dążeniach była ogromna

RÓŻNORODNOŚĆ WĘGLA DOLNO-ŚLĄSKIEGO

pod względem chemicznym. Począwszy od węgla chudych (nawet antracytowych), przez płomienne i gazowe aż do węgla koksującego (a nawet gotowego koksu na kontaktach ze skałami wylewnymi) kopalnie dolno-śląskie posiadają całą gamę węgla, która drogą żmudnych badań pozwoliła na ustalenie najodpowiedniejszych mieszanek węgla wsadowego dla otrzymania koksu o pożądanej jakości. Cztery koksownie dolno-śląskie produkują koks o

znacznie wyższej jakości niż koks Zagłębia Górno-śląskiego (z wyjątkiem koksowni Gliwice). Poza tym znaczna ilość gazu koksowniczego pozwoliła na szerokie zastosowanie go tak w przemyśle, jak też i do użytku domowego, a obecna spółka „Dalgaz”, rozprowadzająca gaz po całym Dolnym Śląsku aż po Wrocław i Zgorzelice, korzysta z dobrze rozwiniętej produkcji gazów koksowni dolno-śląskich.

Znaczny procent miału, wynikający z kruchości węgla dolno-śląskiego, wykorzystywany jest — poza koksowniami — w dobrze rozwiniętym *przemśle elektrotechnicznym*. Spośród kilku elektrowni wałbrzyskich, z których 3 należą obecnie do Przemysłu Węglowego, największą i najbardziej nowoczesnie urządzone jest elektrownia „Victoria” o mocy zainstalowanej ponad 100 MW. Nadmiar prądu był i jest do dnia dzisiejszego odbierany przez Czechosłowację.

Jedną z osobliwszych produkcji na Dolnym Śląsku jest *produkcja łupku ogniotrwałego* w kopalni Nowa Ruda. Przy kopalni tej znajduje się bogato i nowoczesnie wyposażona prażalnia łupku z rotacyjnymi piecami do wyprażania. Ze względu na bardzo wysoką wytrzymałość mechaniczną oraz ogniotrwałość wyrobów z tego łupku, dochodzącą do 36° SK, łupek ten był bardzo poszukiwany w całych Niemczech i Europie, a nawet w krajach zamorskich. Eksport łupku poza Niemcy dochodził do 25% produkcji.

Brak regularnych inwestycji i odnawiania urządzeń spowodował, że stan techniczny kopalń dolno-śląskich przedstawiał się w chwili przejęcia, podobnie jak kopalń opolskich, bardzo źle. Elektrownie na ogół pozostały niezniszczone, koksownie zaś ucierpiały jedynie wskutek wywieżenia szeregu urządzeń, instalacji i części zapasowych.

Z przyczyn poprzednio wymienionych kopalnie dolno-śląskie nie posiadają takich widoków rozwojowych jak kopalnie opolskie. Jako *maksymalną możliwość produkcyjną* w przyszłości można przyjąć poziom produkcji z r. 1938, tj. ok. 5,3 mil. ton rocznie, co stanowiło ok. 7,6% ogólnego wydobycia w tym roku ze wszystkich kopalń polskich obecnie przez nas posiadanych. Przewiduje się, że w r. 1949 osiągniemy wydobycie z kopalń dolno-śląskich w ilości 4.750.000 ton, tj. ok. 90% produkcji z r. 1938. Produkcja ta stanowić będzie ok. 6% planowej produkcji węgla kamiennego w Polsce w r. 1949.

Naturalnie niezbędnym będzie przeprowadzenie szeregu inwestycji, tak krótko, jak i długofalowych, aby doprowadzić kopalnie do stanu pełnego bezpieczeństwa ruchu oraz zapewnić im normalny rozwój w przyszłości.

Aby *urentownić produkcję* kopalń dolno-śląskich, przewiduje się wzmożenie przeróbki chemicznej węgla w koksowniach przez stopniowe uruchomienie nieczynnych jeszcze grup piecowych, jak również większe zużycie miału i wykorzystanie odpadkowych produktów płuczek dla podniesienia pro-

dukcji energii elektrycznej — w związku z projektowaną rozbudową elektrowni Victoria.

Dolno-śląskie Zjednoczenie P. W., najpóźniej powołane do życia ze wszystkich innych Zjednoczeń węgla kamiennego, ma jeszcze duże trudności organizacyjne do pokonania, tym bardziej że — jak dotychczas — załogę robotniczą w dużym procencie stanowią Niemcy. Dotychczas jeszcze brak jest koniecznie potrzebnych polskich fachowców, jednak trudności te pokonujemy i państwowy plan rozwoju przemysłu wypełniany jest z nadwyżką.

BOGATE ZŁOŻA WĘGLA BRUNATNEGO

znajdujące się na Ziemiach Odzyskanych były eksploatowane na znaczną skalę przez Niemców w przeciwieństwie do nas, gdzie węgiel brunatny odgrywa minimalną rolę.

Istniały dwie zasadnicze przyczyny, wywołujące ten stan rzeczy przed wojną. Pierwsza z nich — to większe uprzemysłowienie Niemiec, wymagające znacznych ilości paliwa, będącego do dyspozycji, przy mniejszym uprzemysłowieniu Polski przedwojennej, której potrzeby wydobycie węgla kamiennego w zupełności pokrywało. Druga — to znacznie dogodniejsze dla eksploatacji warunki geologiczne występowania złóż węgla brunatnego w granicach Niemiec przedwojennych niż w Polsce. Kiedy — ogólnie biorąc — nasz węgiel brunatny z reguły wymagał robót górniczych pod ziemią, węgiel brunatny na Ziemiach Odzyskanych w wielu wypadkach możliwy był do odbudowy systemem odkrywzkowym. Poza tym nasze złoża charakteryzowały się występowaniem pokładów pojedynczych, cienkich i — co najgorsze — z ogromną ilością wody naturalnej, którą należy wypompuwać. W złożach Ziemi Odzyskanych często spotyka się grupy pokładów grubszych i o znacznie mniejszym dopływie wód.

W stanie surowym nie można węgla brunatnego transportować na większe odległości i składować przez dłuższy czas, gdyż rozpada się na miał. Stąd też kopalnie węgla brunatnego na Ziemiach Odzyskanych posiadały prawie z reguły własne brykietownie.

Węgiel brunatny po wysuszeniu i przeróbce na brykiety (tylko pod ciśnieniem bez lepiszcza) posiada wartość opałową ponad 5000 kalorii (węgiel kamienny 6.500—7.500 kalorii), nadając się doskonale jako węgiel opałowy do dłuższego składowania i do dalszego transportu.

Węgiel brunatny surowy był zużywany przez liczne elektrownie miejscowe, jak również przez miejscowy przemysł (włókienniczy, ceramiczny, szklany itp.), dobrze rozwinięty na Ziemiach Odzyskanych. Wreszcie węgiel brunatny jest b. cennym surowcem dla chemicznej przeróbki węgla, która ze względu na brak paliw płynnych w Niemczech miała ogromne znaczenie.

Kopalnie węgla brunatnego, rozrzucone po całym obszarze zachodnich Ziemi Odzyskanych, były

wyposażone dość dobrze pod względem technicznym; prócz brykietowni — posiadały bardzo często również i elektrownie. Wydobywały one węgiel bądź systemem odkrywkowym, bądź też szybami pionowymi lub pochyłymi. Wysokość produkcji kopalń w roku 1937 była b. różna, zależnie od rozbudowania kopalń na dole i na powierzchni i od wielkości eksploatowanego złoża, wynosząc od kilkudziesięciu do kilkuset tysięcy ton rocznie.

W rejonie Żytawy nad górnym biegiem Nysy znajduje się ogromna kopalnia węgla brunatnego „Turów” (dawniej Hirschfelde), eksploatująca węgiel odkrywkowo i produkująca przeszło 4 miliony ton rocznie. Posiadała ona doskonale urządzone zakłady przeróbcze, brykietownię i prażalnię oraz dostarczała węgiel do olbrzymiej elektrowni okręgowej o zainstalowanej mocy 145 MW. Obecnie wszystkie te zakłady znajdują się po stronie niemieckiej, a brak połączenia kolejowego z polskim zapleczem zmusza nas do całkowitego eksportowania węgla z kopalni „Turów” do radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Koniecznym jest jak najszybsze *połączenie linią kolejową Turowa z zapleczem Polski* oraz wybudowanie zakładów przetwórczych na dużą skalę dla uniezależnienia istnienia tej kopalni wyłącznie od eksportu.

Kopalnie węgla brunatnego i należące do nich brykietownie, elektrownie i zakłady pomocnicze ucierpiały ogromnie wskutek działań wojennych. Kopalnie były w przeważnej części zatopione lub zaognione; budynki administracyjne i mieszkalne spalone lub zniszczone; maszyny, urządzenia, materiały bądź wywiezione, bądź zniszczone i rozgrabione; elektrownie nieczynne wskutek uszkodzeń lub też zdemontowania urządzeń; brykietownie i kotłownie uszkodzone wzgl. kompletnie zdemolowane. Tereny kopalń były zaminiowane, a w niektórych wypadkach podminowane były również drogi przewozowe pod ziemią (upadowe). Trudno opisać stopień zniszczenia, jaki zastaliśmy z chwilą przejmowania kopalń — był on po prostu katastrofalny i wynosił od 25 do 90%.

URUCHOMIENIE ZAKŁADÓW GÓRNICZYCH

węgla brunatnego natrafiało na olbrzymie trudności tak wskutek wyżej opisanych zniszczeń, jak i zupełnego braku elementu ludzkiego do pracy — robotnika i fachowca. Brak prądu opóźnił bardzo przystąpienie do odwadniania kopalń. Odminowanie terenów zajęło dłuższy okres czasu, a nawet i po odminowaniu zaszły kilkakrotnie śmiertelne wypadki.

Rozrzucenie zakładów na dużych przestrzeniach od siedziby Zjednoczenia w Żarach i początkowe dotkliwe trudności transportowe utrudniały kierownictwu wstępną organizację i nadzór nad Zakładami oraz stanowiły ogromną przeszkodę w zaopatrzeniu zakładów w konieczne materiały, urządzenia i aprowizację oraz w dokonywaniu przerzutów materiałów i urządzeń z kopalń nieczyn-

nych na już uruchomione. Powołane do życia w drugiej połowie 1945 r. Zjednoczenie Węgla Brunatnego miało ogromne trudności do pokonania wskutek wyżej wymienionych przeszkód, tak że o właściwej produkcji można mówić dopiero od r. 1946. W roku 1945 produkcja węgla wynosiła zaledwie ok. 41.500 ton, a brykietów 4600 na przejętych przez nas 4-ch kopalniach. W miarę przejmowania od władz radzieckich w r. 1946 dalszych kopalń i uruchamiania nieczynnych — produkcja podnosiła się zwolna. I tak w r. 1946 na 4 kopalnie czynne, 4 częściowo czynne produkcja wynosiła ok. 1.455.000 ton, a produkcja brykietów z 2 czynnych i jednej częściowo czynnej brykietowni ok. 41.000 ton. Stan kopalń na 1. II. 1947 jest następujący: kopalnie — 4 czynne, 4 częściowo czynne, 1 w przygotowaniu, 2 nieczynne; brykietownie — 2 czynne, 1 częściowo czynna, 2 w przygotowaniu do uruchomienia.

Wobec ogromnych zniszczeń zakładów trudno jest dokładnie określić

MOŻLIWOŚCI PRODUKCYJNE

kopalń węgla brunatnego i brykietowni na najbliższą przyszłość. Według danych planu produkcji na r. 1947 można przyjąć, że możliwości produkcyjne kopalń wynoszą ok. 6 mil. ton węgla (w tym Turów ok. 4 mil. ton), brykietowni zaś od 260 do 300 tys. ton brykietów rocznie.

W każdym razie rozwój produkcji węgla brunatnego i brykietów zależny jest przede wszystkim od tempa przeprowadzania koniecznych robót inwestycyjnych i głównych remontów w zakładach węgla brunatnego.

Jako ilustrację do niniejszego artykułu załączamy kilka tablic liczbowych, obrazujących ważniejsze dane dla przemysłu węglowego Ziem Odzyskanych tak za ubiegłe lata, jak też za okres najbliższych 3 lat. Brak miejsca nie pozwala na bardziej szczegółową analizę tych danych, niż to zostało dokonane w tekście. Uważny jednak czytelnik, obeznany z czytaniem liczb, potrafi — przypuszczamy — w tablicach tych znaleźć odpowiedź na interesujące go pytania odnośnie stanu w przeszłości, teraźniejszości i najbliższej przyszłości na temat produkcji Ziem Odzyskanych, eksportu z nich, zatrudnienia, wydajności i inne.

Tutaj dodamy jeszcze to, że jedną z największych trudności, z jaką borykał się proces zagospodarowania tych Ziem, było wypełnienie pustki, jaką zastaliśmy na nich i urządzenia osiadłym tu ludziom życia, umożliwiającego im warunki do pracy. Nie można powiedzieć jeszcze, że proces ten dobiegł już do szczęśliwego końca. Faktem jednak niespornym jest, że najważniejsza sprawa tego procesu —

APROWIZACJA

— stale była i nadal jest stawiana na pierwszym miejscu i można powiedzieć, że — mimo olbrzymie trudności powojenne — rozwiązywana jest dobrze. O tym niech zaświadczą dwie liczby: w

grudniu r. ub. wartość artykułów żywnościowych, jakie otrzymuje pracownik pod ziemią, wynosiła 3502 kalorii dziennie, pracownik zaś powierzchniowy 2656 kalorii. Stołówki zakładów Przemysłu Węglowego na Ziemiach Odzyskanych urządzone są dobrze, pracownik otrzymuje pokarm obfity i zdrowy. Dodatki stołówkowe i w wynagrodzeniu na tych Ziemiach są o 30 % wzgl. 20 % wyższe niż na dawnych ziemiach Polski.

Kończąc wyrażamy pewność, że dopiero po odzyskaniu zagarniętych przed wiekami bezsprzecznie polskich ziem zachodnich Polska po raz pierwszy stanie się krajem przemysłowo-rolniczym o dużych możliwościach rozwojowych na przyszłość.

Tablica 1.

Ilość zakładów P. W. wg stanu z dnia 31. XII. 1946.

	W grani- cach Polski z r. 1939	Na zie- miach Odzys- kanych	Razem	% zakła- dów na Ziem. Odzysk.
Kopalnie węgla kam.	58	23	81	28,4
Kopalnie węgla brunatn.	1	10	11	91,0
Brykiet. węgla kam.	3	3	6	50,0
Brykiet. węgla brunatn.	1	6	7	86,0
Koksownie	4	8	12	66,6
Kop. łupku z prażalnią	—	1	1	100,0
Elektrownie	33	7	40	17,5
Fabryki maszyn	9	7	6	43,5
Inne zakłady	114	100	214	46,8

Tablica 2.

Produkcja Ziem Odzyskanych w tonach

	W latach 1938, 43, 45 i 46								Plan 3-letni					
	1938	o/o og. prod.	1943	o/o og. prod.	1945	o/o og. prod.	1946	o/o og. prod.	1947	o/o og. prod.	1948	o/o og. prod.	1949	o/o og. prod.
Węgiel kam.	31.290.000	45,1	33.885.798	37,1	7.988.627	29,2	14.475.578	30,6	19.144.000	33,3	24.100.000	35,7	28.550.000	36,9
Węgiel brun.	—	—	—	—	39.529*)	100	1.441.815**)	99,2	3.679.000	99,0	3.959.600	99,0	4.064.000	99,0
Brykiety z węgla kam.	363.000	62,0	377.233	46,2	39.735	36,6	234.123	44,3	375.000	53,6	375.000	53,5	415.000	51,9
Brykiety z węgla brun.	—	—	—	—	4.660	100	39.410	96,5	149.000	100	254.000	100	278.000	100
Koksownie	3.375.000	68,3	2.816.419	60,8	1.038.138	59,5	2.146.852	58,5	1.700.000	68,8	2.100.000	64,6	2.500.000	66,7

*) Bez kopalni Turów

**) W tym kop. Turów 1.193.722 ton (IX.—XII. 1946)

Tablica 3.

Produkcja i zbył Ziem Odzyskanych w latach 1945 i 1946.

	1 9 4 5				1 9 4 6			
	Produkcja ton	Zużycie w kraju ton	Eksport		Produkcja ton	Zużycie w kraju ton	Eksport	
			ton	% eksportu w stosunku do produkcji			ton	% eksportu w stosunku do produkcji
Węgiel kamienny	7.988.627	5.649.259	2.339.368	29,2	14.475.578	8.751.183	5.724.395	39,6
Węgiel brunatny	39.529	39.529	—	—	1.441.815*	260.390	1.193.722*	82,1
Brykiety z węgla kamiennego	39.735	39.735	—	—	234.123	229.074	5.049	2,15
Brykiety z węgla brunatnego	4.660	4.660	—	—	40.845	40.845	—	—
Koks	1.038.138	966.605	71.533	6,9	2.146.852	1.310.449	836.403	39,0

*) W tym z kop. Turów 1.193.722 ton od września 1946. Cała produkcja kop. Turów szła na eksport do strefy radzieckiej w Niemczech.

Tablica 4.

Eksport Ziem Odzyskanych w latach 1945 i 46 w liczbach bezwzględnych oraz w procentach w stosunku do całego eksportu Polski.

	1945		1946		Plan 3-letni					
					1947		1948		1949	
	ton	o/o całkowitego eksp.	ton	o/o całkowitego eksp.	ton	o/o całkowitego eksp.	ton	o/o całkowitego eksp.	ton	o/o całkowitego eksp.
Węgiel kamienny	2.339.368	41,9	5.724.395	42,2	8.515.000	45,0	11.500.000	49,0	15.500.000	50
Węgiel brunatny	—	—	1.193.722*	100	3.000.000	100	3.000.000	100	3.000.000	100
Brykiety węgla kam.	—	—	5.049	92,5	—	—	—	—	—	—
Brykiety węgla brunatn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koks	71.533	64,8	836.403	66,6	800.000	50	900.000	50	1.200.000	50

*) Cała produkcja kop. „Turów“

Eksport energii elektrycznej do Czechosłowacji wynosił w IV kwartale 1946 r.:

X. 46 — 7.389.000 kWh

XI. 46 — 8.500.000 kWh

XII. 46 — 9.950.000 kWh

Tablica 5.

Stan zatrudnienia w zakładach P. W. na Ziemiach Odzyskanych (pracownicy fizyczni)

	31. XII. 1938		31. XII. 1943		31. XII. 1945		31. XII. 1946		31. XII. 1946	
	Liczba zatrudnionych	o/o ogół. stanu zatrudnienia	Liczba zatrudnionych	o/o ogół. stanu zatrudnienia	Liczba zatrudnionych	o/o ogół. stanu zatrudnienia	Liczba zatrudnionych	o/o ogół. stanu zatrudnienia	Robotnicy wykwalifikowani	Robotnicy niewykwalifikowani
Kopalnie węgla kamien.	69.444	46,6	78.394	37,3	57.595	32,4	66.679	35,5	32.263	34.416
Kopalnie węgla brunatn.	h	h	h	h	1.140	98,0	1.700	96,0	531	1.169
Brykietownie węgla kam.	y	y	y	y	210	53,7	395	59,4	131	282*
Brykietownie węgla brun.	n	n	n	n	—	—	173	96,2	55	118
Koksownie	a	a	a	a	2.876	58,3	3.434	62,6	1.781	1.939*
Elektrownie	d	d	d	d	550	14,8	712	20,8	.	.
Fabryki maszyn	k	k	k	k	7.184	50,5	1.120	23,4	.	.
Inne zakłady	r	r	r	r	7.184	50,5	10.640	34,4	.	.
Razem	b	b	b	b	69.555	35,3	84.853	35,5	.	.

*) Stan w dniu 31. I. 1947 r.

HERBERT WERNER (Katowice)

Hutniczy przemysł żelazny na Ziemiach Zachodnich

Polski przemysł hutniczy poza kilkoma zakładami w okręgach Polski Centralnej to przede wszystkim przemysł śląski. Przemysł ten, znajdując się do roku 1922 całkowicie, a po roku 1922 częściowo, na skutek krzywdzącego Polskę podziału Śląska, pod panowaniem pruskim, nie miał w gospodarczym organizmie niemieckim pełnych możliwości rozwojowych. Jego niekorzystne położenie w tym układzie i droższa produkcja spowo-

dowały, że wytwory śląskiego przemysłu hutniczego systematycznie były wypierane z rynku niemieckiego przez przemysł zachodnio-niemiecki. Z tych też powodów przemysł śląski zbywał swe produkty w okręgu poznańskim i, mimo granic celnych, w Królestwie Kongresowym i Galicji. Kiedy po 1922 roku utracił nawet i te rynki zbytu, wobec otwarcia ich dla przemysłu hutniczego, który znalazł się w granicach Polski, hutnictwo na obec-

nych Ziemiach Odzyskanych miało już tylko znaczenie lokalne. Przemysł hutniczy Śląska dzielił wtedy los wszystkich gałęzi gospodarczych na ziemiach wschodnio-zaodrzańskich pod władzą pruską. Dla celów politycznych Niemcy utworzyli mit o pomyślnym gospodarczym rozwoju tych ziem dla celów imperialistycznych, gdy faktycznie ziemie te gospodarczo podupadły.

Już rzut oka na mapę orientuje, że śląski przemysł hutniczy jest naturalną bazą zaopatrzeniową wschodniej Europy w żelazo. Tylko w granicach Polski w warunkach bezkonkurencyjnych z jej chłonnym i niedoinwestowanym rynkiem przemysł ten posiada warunki pełnego rozwoju. Krótki obraz sytuacji tego przemysłu w poszczególnych okresach politycznych najlepiej świadczy o jego upadku w kompleksie gospodarczym Niemiec.

PRZED ROKIEM 1922

Dr Volz w broszurze „Oberschlesien und die oberschlesische Frage“ na str. 26 w ten sposób charakteryzuje położenie przemysłu hutniczego na Śląsku:

„Największe trudności istnieją przy zbycie (wyrobów hutnictwa żelaza). Prawie cała produkcja surówki przetwarzana jest na Górnym Śląsku; zaledwie około 7% wywozi się z G. Śląska, przeważnie do pozostałego Śląska i Saksonii, bardzo mało za granicę. Z wyrobów gotowych szło za granicę zaledwie 6,3%, resztę konsumowano w kraju, a mianowicie:

Górny Śląsk	39 %	
pozostały Śląsk	21 %—55 %	zapotrzebowania
Berlin i Brandenburgia	12 %—14 %	„
Poznań	6,3 %—36 %	„
Saksonia	7,3 %—12 %	„

Razem 85,6 %

Świadczy to, że produkcja pozostaje w najbliższej okolicy Górnego Śląska. Nawet Śląsk i pozornie całkowicie na Śląsk skazany Poznań tylko w połowie zaspokajają swoje potrzeby z Górnego Śląska. To najlepiej obrazuje niekorzystne położenie Górnego Śląska, konkurencję pozostałych Niemiec. Typowym dlatego też jest objawem, że górno-śląski przemysł żelaza coraz bardziej przedstawia się na uszlachetnione przetwórstwo. Mimo to jednak przemysł żelaza na Górnym Śląsku jest konieczny i pożądanym jest jego rozwój i poparcie, aby móc wykorzystać węgiel, który inaczej w poważnej części nie znalazłby odbiorcy.“

Konkurencja hutnictwa westfalskiego i nadreńskiego z przemysłem hutniczym Śląska trwała do ostatnich lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Mimo poparcia ze strony rządu niemieckiego i gęsto udzielanych kredytów rządowych, przemysł zachodnio-niemiecki wypierał żelazo śląskie systematycznie nawet z rynków bezpośrednio z nim sąsiadujących. Tabela poniższa, wyjęta z przemówienia posła A. Wierzbickiego w Sejmie Polskim w 1921 r. na temat „Prawda o Górnym Śląsku“, najlepiej ten fakt naświetla:

% udział żelaza górno-śląskiego w zapotrzebowaniu całkowitym

Rok	Śląsk bez b. rejencji Opolskiej	Poznań	Berlin	Brandenburgia bez Berlina	Saksonia
1884	63,7%	44,7%	19,7%	15,6%	16,6%
1911	55,2%	35,7%	14,5%	12,8%	12,2%

Spadek jest aż nadto widoczny i obejmuje wszystkie rynki naokoło okręgu przemysłowego.

W wyniku tego stanu rzeczy śląski przemysł hutniczy miał też coraz mniejsze znaczenie w produkcji ogólnopaństwowej Niemiec. Na przykładzie rozwoju produkcji surówki fakt ten jawnie rzuca się w oczy:

Rok	Niemcy i Luksemburg t	Śląsk t	% ogólnej prod. Niemiec
1871	1.563.682	231.846	14,8
1881	2.914.009	327.651	11,2
1891	4.641.217	479.806	10,3
1901	7.880.088	641.726	8,1
1911	15.534.223	963.382	6,2
1912	17.829.634	1.048.356	5,9

Nic też dziwnego, że coraz częstsze rozlegały się przed pierwszą wojną światową głosy, domagające się zamknięcia śląskich zakładów hutniczych. W jednym tylko wypadku hutnictwo żelaza na Śląsku doznało gwałtownego ożywienia wtedy, kiedy Niemcy przygotowywali się do agresji na ościenną państwa. W latach 1909—1912 produkcja wzrastała, jak nigdy poprzednio:

Produkt	1909 t	1912 t	% wzrostu
Surówka	849.776	1.048.356	24
Stal	952.566	1.395.554	47
Wyr. walc. gotowe	711.724	948.813	33

Tak przedstawiała się sytuacja hutnictwa śląskiego przed rokiem 1922, kiedy cała zachodnia Polska jęczała pod zaborem pruskim.

W LATACH 1922—1939

Plebiscyt zmienił sytuację przemysłu hutniczego na Śląsku. Krzywdzące Polskę granice rozdzieliły przemysł hutniczy Górnego Śląska. Przy Niemczech, na obecnych naszych Ziemiach Odzyskanych, pozostały następujące zakłady: huta Borsiga w Biskupicach, huta Zabrze, Stalownia w Gliwicach, Julia w Bobrku, Hermina w Łabędach, Druciarnia w Gliwicach, Walcownia w Zawadzkiem, huta Gliwice i huta Ozimek. Proces kurczenia się znaczenia śląskiego przemysłu hutniczego dla Niemiec biegł dalej. Nie mając w systemie gospodarki niemieckiej możliwości rozwojowych, produkcja jego niknie w latach pokojowych z każdym rokiem. Niemcy zlikwidowali hutę Borsiga, hutę Gliwice i wydziały hutnicze huty Zabrze.

Rozwój produkcji hutnictwa żelaza na niemieckiej części Górnego Śląska od roku 1927 przedstawia poniższa tabela:

Rok	surówka	stal	w tys. ton wyr. gotowe walcowane, kute i prasowane
1927	311	582	400
1929	180	533	383
1931	59	308	231
1933	53	210	161
1935	175	390	276
1937	236	481	334

Z tych cyfr wynika, że w 1933 roku przemysł ten wysycha do rozmiarów zupełnie już nieznacznych. Przedwojenna koniunktura i zbrojenia Hitlera z lekka już tylko podnoszą produkcję, która jednak nie osiąga cyfr z roku 1927. Stan zatrudnienia w hutach żelaza z 17.445 pracowników w 1927 roku spada w 1932 r. do 6799 osób, aby następnie wzrosnąć do 13.588. Nikły też jest udział produkcji w niemieckiej części Górnego Śląska w produkcji ogólnoniemieckiej, gdy na polskiej części Górnego Śląska wytwórczość hutnicza stanowi większość ogólnopolskiej produkcji:

Rok	% udział prod. b. niemieckiej części G. Śląska w prod. ogólnoniemieck.			% udział prod. polskiej części G. Śląska w prod. ogólnopolskiej		
	surówka	stal surowa	wyroby walc. gotowe	surówka	stal surowa	wyroby walc. gotowe
1927	2,37	3,57	3,36	71,3	67,1	67,2
1929	1,34	3,29	3,41	67,5	67,6	65,3
1931	0,97	3,71	3,94	76,6	73,9	75,2
1933	1,01	2,76	2,95	78,1	70,3	68,2
1935	1,36	2,38	2,81	76,1	55,8	64,4
1937	1,04	2,4	2,3	69,3	63,4	64,1

Hutnictwo w niemieckiej części Górnego Śląska w gospodarczym organizmie Niemiec nie posiadało możliwości rozwoju i w konsekwencji też było zupełnie przyduszone. Niemcy, posiadając inne środki przemysłowe, lepiej technicznie wyposażone i o korzystniejszych połączeniach komunikacyjnych, zrezygnowali z przemysłu śląskiego. Konkurencja przemysłu zachodnio-niemieckiego była powodem upadku hutnictwa na Śląsku. Całe ówczesne wschodnie Niemcy zaopatrywane były w 90% w żelazo, pochodzące z Niemiec zachodnich, mimo mniej korzystnych warunków przewozowych.

Poniższa tabela jaskrawo akcentuje słaby udział żelaza górno-śląskiego w całkowitym zużyciu wschodnich Niemiec:¹⁾

Obszar zaopatrywany	Rok 1929			Rok 1930		
	Zużycie całkowite t	Z tego z G. Śląska t	%	Zużycie całkowite t	Z tego z G. Śląska t	%
Prusy Wschodnie bez portów	70.938	10.232	14,4	60.377	7.618	12,6
Porty Prus Wschodnich	61.808	7.427	12,0	46.517	8.431	18,1
Pomorze bez portów	86.892	4.072	4,7	71.970	3.116	4,3
Porty pomorskie	95.688	15.978	16,7	78.335	15.505	20,0
Wschodni obszar graniczny	23.025	1.922	8,3	20.209	1.446	7,1
Wrocław	144.723	40.099	27,7	107.226	30.660	28,6
Dolny Śląsk	222.472	59.372	26,7	177.188	47.477	26,8
Berlin	803.366	60.646	7,5	539.929	30.897	5,7
Brandenburgia	348.421	27.225	7,8	253.135	13.796	5,4
Saksonia bez Lipska	515.685	31.047	6,0	326.143	17.071	5,2
Razem:	2.373.018	258.020	10,9	1.631.030	176.017	10,5

Blisko 2½ miliona ton żelaza konsumowały ówczesne wschodnie Niemcy rocznie. Chłonny ten rynek jednak nie z pobliskiego Śląska, ale z dalekiego zachodu pokrywa prawie całość swego zapotrzebowania. Gaszono dlatego wtedy piece hutnicze na Śląsku.

PO DRUGIEJ WOJNIE NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

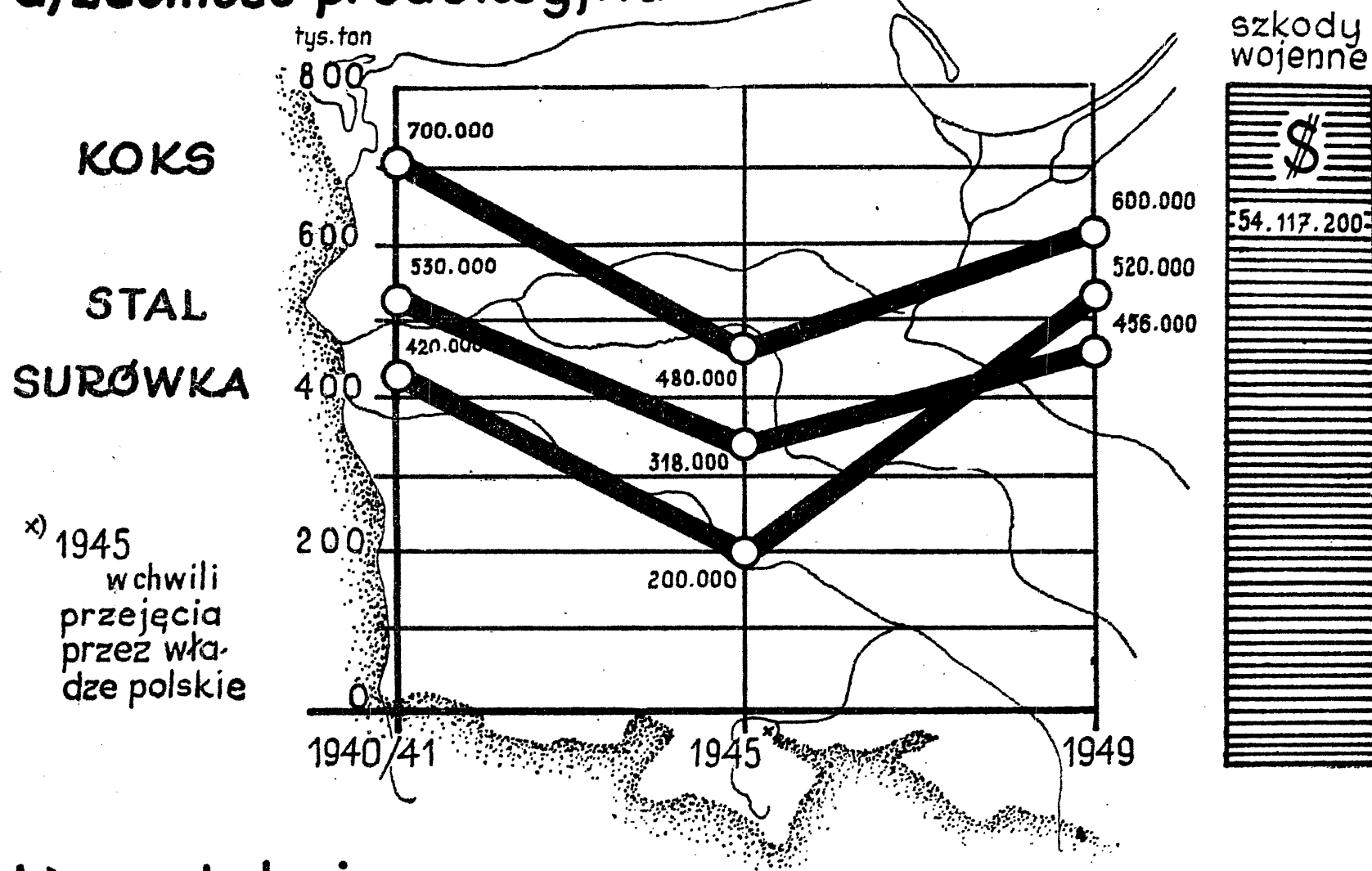
Po zakończeniu II-giej wojny światowej całe hutnictwo śląskie włączono do Rzeczypospolitej. Ziemie Odzyskane łącznie z ziemią starej Polski tworzą samoistny organizm gospodarczy, w którym przemysł ten znalazł dopiero naturalne możliwości rozwojowe. Pozbywszy się konkurenta zachodnio-niemieckiego, znalazł w państwie polskim

chłonny i głodny na żelazo rynek. Niestety, zakłady hutnicze na Ziemach Odzyskanych władze polskie przejęły w stanie, który wymaga kilkuletniej pełnej odbudowy, zanim hutnictwo to będzie mogło spełnić swoje nowe zadania. Obliczono, że wyrządzone szkody zarówno gospodarką niemiecką, kierowaną potrzebami zbrojeniowymi i likwidowaniem w związku z tym całych działów produkcyjnych, oraz szkody wyrządzone działaniami wojennymi w hutnictwie na Ziemach Odzyskanych wyniosły 270,5 miliona złotych przedwojennych. W 100% zniszczono walcownie i kuźnie, wydziały przetwórcze w 90%, wielkie piece w 50%, stalownie w 40% i koksownie w 25%. Na skutek tych zniszczeń maksymalna zdolność produkcyjna zakładów na Ziemach Odzyskanych spa-

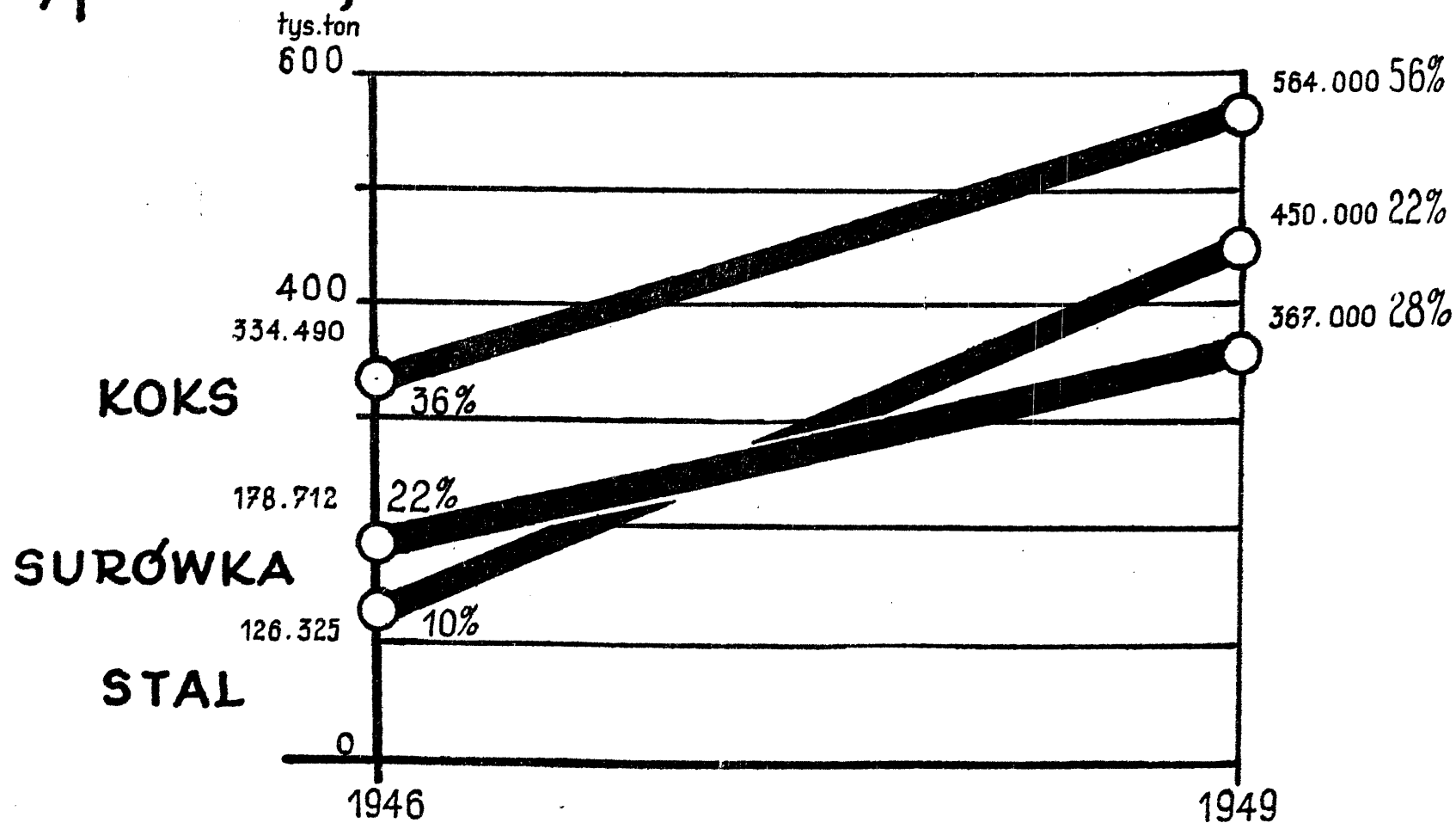
¹⁾ Hutnik 1946, nr 12, str. 602.

ZAKŁADY HUTNICTWA ŻELAZA NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

a) zdolność produkcyjna w tonach



b) produkcja w tonach



% produkcji ogólnopolskiej

x) surówkę podano w przeliczeniu na surówkę martenowską

dła w porównaniu do zdolności produkcyjnej w latach 1940/41 następująco:

W y t w ó r	Zdolność produkcyjna 1940/41 t	Zdolność produkcyjna w chwili objęcia t
Koks	700.000	480.000
Surówka	420.000	200.000
Stal surowa	530.000	313.000
Wyroby walcowane	325.000	—
Wyroby kute	50.000	—
Wyroby przetwórcze	120.000	12.000

Z ogólnej liczby 8 zakładów hutniczych na Śląsku Opolskim i jednego w Szczecinie stosunkowo w dobrym stanie przejęto hutę Bobrek w Bobrku, największą hutę surowcową w obecnych granicach Polski. Huta ta posiada nowoczesną koksownię o zdolności produkcyjnej 500.000 t rocznie, dział wielkopieczowy wraz z urządzeniami pomocniczymi i stalownię o zdolności produkcyjnej 480.000 t rocznie stali surowej. W hucie tej jednak stwierdzono brak walcowni, warsztatów mechanicznych, magazynów głównych i elektrycznych oraz lokomotyw. Straty te ogółem wynoszą ca 10.008.000,— złotych przedwojennych.

W hucie Zabrze pozostała tylko część urządzeń odlewni żeliwa wraz z modelarnią, elektrownią i resztki warsztatu konstrukcyjnego. Zniszczeniom lub demontażowi uległy całkowicie warsztaty mechaniczne, odlewnia rur lanych i odlewnia kształtek, ogólnej wartości 13.746.000 zł przedwojennych.

Huta Mała Panew w Ozimku, pomimo utraty znacznej części swych urządzeń, jak 200 obrabiarzek, 6 pieców elektrycznych, 30 maszyn formierskich, 100 silników, kotłów parowych — wartości 6.865.000 zł przedwojennych — posiada dobre podstawy dla produkcji stali szlachetnej, dysponując 5 piecami elektrycznymi, 1 piecem martenowskim i warsztatem mechanicznym.

Rurownia Gliwice była całkowicie zdemontowana, a w stalowni Gliwice pozostały jedynie piece martenowskie bez urządzeń mechanicznych, generatorów, suwnic i młotowni. Szkody w obu tych zakładach oblicza się na 49.246.000 zł przedwojennych.

W pozostałych hutach, tj. Andrzej w Zawadzku, Stalownia i Prasownia w Łabędach oraz w hucie Stołczyn w Szczecinie zastano jedynie urządzenia piecowe. Na szczególną uwagę zasługuje fakt wywiezienia ze Stalowni i Prasowni w Łabędach kompletnych urządzeń walcowni i największej prasy o sile zgniotu 25.000 ton. Szkody w wyżej wymienionych 3-ch zakładach wynoszą 212.061.000 zł przedwojennych.

Ogólnie biorąc, w hutnictwie żelaznym na Ziemiach Odzyskanych, które przed wojną reprezentowało produkcję 800.000 t rocznie stali surowej,

łącznie z pełnym cyklem hutniczym do daleko posuniętej przeróbki, pozostał tylko kadłub w postaci huty Bobrek i niektórych urządzeń koksowni, wielkich pieców i stalowni z możliwością produkcyjną ok. 500.000 ton rocznie stali surowej bez możliwości walcowania i dalszej przeróbki o większym znaczeniu.

Po przejęciu tych zakładów przystąpiono od razu do ich uruchomienia tam, gdzie z uwagi na stopień zniszczenia było to możliwe, z myślą zharmonizowania produkcji tych zakładów z kompleksem hutniczym całopolskim. Przy uruchamianiu doprowadzono budynki i urządzenia techniczne do stanu użytkowego drogą remontu, albo też starano się przez zakup nowych maszyn i urządzeń rozpocząć jak najprędzej produkcję.

Huty Bobrek i Zabrze uruchomiono już na początku drugiego półrocza 1945 r. Pierwsza z nich produkuje koks, surówkę i stal surową, druga nastawiona jest na produkcję odlewów żeliwnych i konstrukcji. Elektrostalownia huty Mała Panew ruszyła z końcem 1945 r., a w hucie Andrzej przeprowadzane są remonty węglarek dla P. K. P. Huta Gliwice, uruchomiona z końcem I półrocza 1946 r., produkuje zestawy kołowe i ich części, a w przejętej w maju 1946 r. hucie Stołczyn w Szczecinie prowadzone są prace nad odbudową zniszczeń i uruchomieniem działu koksowni i wielkich pieców. Hale fabryczne huty Łabędy, powstałej z połączenia huty „Hermina“ oraz Stalowni i Prasowni w Łabędach, projektuje się wykorzystać dla budowy nowej huty nad kanałem Kłodnickim.

OGÓLNY KOSZT DOKONANYCH INWESTYCJI

w roku 1945 i 1946 wyniósł 356.079.000 zł. W rozbiciu na poszczególne zakłady wydatki przedstawiają się następująco:

H u t a	Wydatki inwestycyjne w tys. złotych	
	rok 1945	rok 1946
Andrzej	—	28.000
Łabędy	—	63.135
Gliwice	—	87.266
Mała Panew	2.605	17.222
Zabrze	5.231	54.745
Bobrek	731	58.144
Stołczyn	—	39.000
Razem:	8.567	347.512

Najpoważniejszą pozycją w poczynionych wydatkach stanowiły koszty uruchomienia nieczynnych zakładów oraz koszty usprawnienia funkcjonowania czynnych obiektów.

PRODUKCJA

Mimo opisanych zniszczeń produkcja po uruchomieniu zakładów i dokonanych remontach i inwestycjach rozwijała się pomyślnie.

W roku 1946 wyprodukowano:

W y t w ó r	ton	0/0 w stos. do prod. ogólnopolskiej
Koks	334.490	36
Surówka	133.988	18,4
Stal we wlewkach	122.075	10
Odlewy staliwne	4.250	21
Odlewy żeliwne	12.867	30

Wprawdzie cyfry absolutne są jeszcze stosunkowo niewysokie, jednak w warunkach, w jakich hutnictwo rozpoczęło swoją pracę na Ziemiach Odzyskanych, osiągnięcia powyższe są niewątpliwym sukcesem. Dynamika rozwoju produkcji w zakładach na tych ziemiach znajduje najlepszy wyraz w postępie prac w poszczególnych okresach dotychczasowej działalności. Z chwilą rozpoczęcia produkcji we wrześniu 1945 r. wyprodukowano 12.740 ton koksu, w grudniu 1945 r. 16.450 ton, w styczniu 1946 r. 26.920 ton, w marcu 1946 r. 28.200 ton, a w grudniu 1946 r. 33.400 ton. Podobnie przy produkcji surówki z 3.200 ton we wrześniu 1945 r. produkcja w styczniu 1946 r. podskoczyła do 9.290 ton, w marcu do 11.483 ton, a w lipcu do 12.285 ton, aby do końca roku utrzymać się na tym poziomie. Stal surowa z początkowej produkcji we wrześniu 1945 r. — 4.686 ton wzrosła w styczniu 1946 r. do 10.504 ton, a w grudniu 1946 r. do 13.232 ton.

Zaznaczyć przy tym wypada, że produkcja surówki i stali doznała pewnego celowego ograniczenia, z uwagi na brak bazy przetwórczej na Ziemiach Odzyskanych na skutek kompletnego zniszczenia walcowni i kuźni.

Ogólnopolski eksport wytworów hutnictwa wyniósł w roku 1946 — 76.483 tony, głównie żelaza i blachy. Eksportu z zakładów na Ziemiach Odzyskanych nie można z tej ogólnej cyfry wyodrębnić, ponieważ produkcję tych zakładów po dalszej przeróbce na terenie staropolskim objęto ogólnopolskim eksportem.

Stan zatrudnienia w zakładach na Ziemiach Odzyskanych wykazał stały wzrost. Z 4.983 pracowników na 31. XII. 45 r. poprzez 9.612 pracowników na 30. VI. 46 r. wzrósł do 13.122 na 31. XII. 46 r., co stanowiło kolejno 8%, 13% i 16% ogólnego stanu zatrudnienia w hutnictwie polskim. Przewiduje się, że ilość zatrudnionych podniesie się do końca 1949 roku do 18.000 pracowników i stanowić będzie 18% ogółem zatrudnionych w hutnictwie.

W ramach planu odbudowy hutnictwo dla zespolenia zakładów na Ziemiach Odzyskanych z kompleksem hutniczym całopolskim opracowało

częściowo już realizuje szeroko zakrojony plan inwestycyjny.

Realizacja planu nastąpić ma do roku 1949. Zamierzenia hutnictwa idą w kierunku modernizacji i racjonalizacji czynnych urządzeń, odbudowy zniszczonych i budowy nowych. Racjonalizacja i specjalizacja zakładów wymaga likwidacji przestarzałych urządzeń, pracujących nierentownie oraz budowy nowych jednostek lub urządzeń. Roczna zdolność produkcyjna tych zakładów po zrealizowaniu planu 3-letniego wzrośnie następująco:

Koks	600.000 ton
Surówka	520.800 „
Stal surowa	456.000 „

W dziale koksozni plan przewiduje odbudowę koksozni huty Stołczyn i usprawnienie koksozni huty Bobrek. Z uwagi na przestarzałe urządzenia wielkopiecowe, nie posiadające zmechanizowanych składowisk surowców, projektuje się przebudowę, modernizację i powiększenie pojemności 3-ch wielkich pieców na hucie Bobrek i 1-go na hucie Stołczyn. Z ważniejszych inwestycji w dziale stalowni należy wymienić dokończenie odbudowy i naprawy 3-ch pieców martenowskich wraz z urządzeniami pomocniczymi w hucie Gliwice oraz montaż urządzeń pomocniczych (2 suwnice, maszyna do pakietowania złomu) w hucie Bobrek. Dział walcowni, który uległ 100%-owemu zniszczeniu, będzie w części nowo zbudowany przez ustawienie zespołów walcowni i to: w hucie Bobrek zgniatacza, a w hucie Łabędy walcowni ciągłej taśm szerokich. W wydziałach pomocniczych w hucie Łabędy, Zabrze i Andrzej stworzy się warsztaty konstrukcyjne.

Zrealizowanie tego planu w połączeniu z odbudową przemysłu hutniczego w całej Polsce stworzy dla przemysłu hutniczego Śląska warunki, które umożliwią mu pełnienie swoich funkcji zaopatrzeniowych, wynikłych z jego położenia geograficznego. Po raz pierwszy od chwili stworzenia tego przemysłu będzie on miał wolny od konkurencji rynek zbytu od Odry aż po Bug.

Przykład upadku hutnictwa żelaza na Śląsku pod władzą pruską nie jest w zagadnieniach gospodarczych ziem wschodnio-zaodrzańskich wypadkiem odosobnionym. „Ostflucht“ jest tego najlepszym dowodem. Dlatego też dziwnym się wydaje, że Niemcy w niektórych okresach historycznych umieli przekonać opinię europejską o słuszności ich haseł gospodarczych, głoszonych dla zasłonięcia, jeśli tego było potrzeba, utajonych zamierzeń politycznych na wschodzie Europy. „Drang nach Osten“ przy równoczesnym upływie ludności ze wschodu Niemiec i wysunięte żądania przestrzeni życiowej dla Niemców były tylko środkiem politycznym imperialistycznych polityków niemieckich i głównej ostoji militarystyki niemieckiej — junkrów pruskich.

Przemysł metalowy na Ziemiach Odzyskanych

Na terenach Ziem Odzyskanych przemysł stanowił bardzo dużą pozycję. W szczególności zaś przemysł metalowy był tu reprezentowany poważnie. Wystarczy wskazać, że na obszarze Ziem Odzyskanych pomiędzy Odrą i Nysą a granicą roku 1939 liczba pracowników zatrudnionych w tym przemyśle wynosiła mniej więcej połowę liczby pracowników całego przedwojennego polskiego przemysłu metalowego. Istniał tu szereg dużych zakładów przemysłowych. Główne skupiska przemysłu i przemysłu metalowego były na Śląsku Opolskim jako też i na Śląsku Dolnym oraz w dwóch wielkich ośrodkach: przy ujściu Odry (Szczecin) i w rejonie Gdańska oraz Elbląga. Jako znacznie rozbudowany ośrodek należy też na Śląsku Dolnym wydzielić rejon Wrocławia.

PRZED WOJNĄ

Z poważniejszych obiektów przedwojennych można by wyliczyć takie:

1. Fabrykę Parowozów w Elblągu i Stocznnię Morską w Elblągu,
2. Fabrykę Samochodów „STOEWER” w Szczecinie,
3. Fabryki Wagonów w Zielonej Górze i we Wrocławiu,
4. Wielką Fabrykę Traktorów i Samochodów ciężarowych we Wrocławiu,
5. Dwie wielkie Fabryki Obrabiarek w Raciborzu i Nysie.

Wreszcie szereg stoczní rzecznych na Odrze, szereg fabryk we Wrocławiu o bardzo szerokim wachlarzu produkcji przemysłu metalowego, szereg fabryk metalowych na Śląsku Opolskim, nastawionych głównie na obsługę przemysłu węglowego i hutniczego itd.

Wyodrębnić należy przemysł metalowy na Podgórzu Sudeckim od Jeleniej Góry do Nysy z całym szeregiem zakładów o światowej sławie, jak np.: Dorries-Fullner w Jeleniej Górze, Frambe i Freudenberg w Świdnicy, Zakłady Optyczne w Jeleniej Górze itd.

Wpływ wojny na tych terenach zaznaczył się głównie w dwóch faktach:

PODCZAS WOJNY

1. W pierwszym okresie wojny większość fabryk przestawiono na produkcję zbrojeniową, a poza tym powstał jeszcze szereg nowych fabryk zbrojeniowych. Do takich np. należą w przemyśle metalowym: fabryka-kolós KRUPPA, zajmująca teren o długości 5-ciu kilometrów i inne.

2. Okres drugi — przy końcu wojny — znamionuje inne fakty: najpierw „dekoncentracja” fabryk, polegająca na rozproszeniu maszyn w terenie, w małych fabryczkach, a to celem uniknięcia zniszczenia maszyn przez bombardowanie, a następnie w trakcie działań wojennych na tych terenach — bardzo daleko posunięte zniszczenia fabryk, często razem z miastem. Losowi temu — jak wiemy — uległy: Gdańsk, Szczecin, Elbląg i wiele innych. Wrocław był uszkodzony również bardzo poważnie.

W rezultacie tych faktów szereg obiektów przemysłowych zniszczono, a bardzo znaczną ich część przekazano nam zupełnie bez maszyn i urządzeń. Da takich np. należy: Fabryka Parowozów w Elblągu, Zakł. „STOEWER” w Szczecinie, „FAMO” — Fabryka Traktorów i Samochodów we Wrocławiu itd.

PO WOJNIE

W tym stanie rzeczy należało ocenić potencjał produkcyjny przemysłu metalowego na Ziemiach Odzyskanych — przy przejmowaniu ich przez władze polskie — praktycznie biorąc, jako równy zeru.

W tych warunkach, oczywiście, nie można było marzyć o odtworzeniu stanu przedwojennego tego przemysłu, zresztą nie odpowiadałoby to też celom, postawionym naszej produkcji na pierwszy okres powojenny.

O co nam właściwie wtedy chodziło? — Rzecz jasna, że w pierwszym rzędzie o tabor kolejowy, a więc w tym kierunku musiała iść przede wszystkim odbudowa. Z tego wyniknął wniosek, że należało odbudować zakłady przemysłu metalowego często dla innych produkcji, aniżeli były predystynowane za czasów niemieckich. W licznych więc wypadkach należało zupełnie zmienić charakter produkcji danego zakładu, np.: w fabryce lekkich konstrukcji żelaznych „WALDEN” powstała Państwowa Fabryka Obrabiarek; w fabryce łodzi podwodnych „BEUCHELT” powstały Zaodrzańskie Zakłady Budowy Wagonów i Mostów w Zielonej Górze; w fabryce maszyn drukarskich „THUMECKE” powstała Gdańska Fabryka Obrabiarek do drzewa itd. W innych znowu wypadkach zachowano dawną produkcję. Np. w fabryce LINKE-HOFFMAN-WERKE powstała Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu, z HIRSCHBERGER-OPTISCHE-WERKE — Państwowa Wytwórnia Optyczna w Jeleniej Górze itd.

**Wytwórczość niektórych ważniejszych wyrobów C. Z. P. Metalowego na Ziemiach Odzyskanych
w okresie 1945—1946 oraz w planie 3-letnim**

Produkt	jednostka miary	1945	1946	1947	1948	1949
Tendry	sztuk	—	—	137	270	300
Węglarki	„	50	3.390	7.000	10.800	11.570
Cysterny	„	—	63	400	700	700
Wagony osobowe	„	—	3	50	140	240
Silniki spalinowe „Diesel“	„	—	—	—	400	1.000
Turbiny wodne	„	—	—	40	60	80
Odlewy	ton	90	4.020	8.250	12.000	16.500
Naczynia emaliowane	„	—	228	250	280	300
Wyroby cynkowe	„	25	334	1.050	1.350	2.000
Opakowania blaszane	„	—	85	900	1.050	1.800
Drut	„	177	466	800	2.700	4.000
Gwoździe	„	160	1.819	5.600	6.500	7.500
Liny	„	185	1.424	3.100	4.100	4.400
Śruby i nity	„	—	623	1.350	1.900	2.300
Obrab. do metalu i drzewa	sztuk	—	65	622	663	820
Kieraty	„	—	100	180	200	200
Młocarnie	„	—	314	1.100	2.000	2.900
Wialnie	„	—	341	1.600	2.000	2.800
Sieczkarnie	„	—	180	1.900	2.700	3.500
Pługi	„	—	3.560	8.500	12.000	14.500
Brony	„	—	940	9.500	12.500	14.000
Kopaczki	„	—	890	1.600	2.900	3.700
Okucia budowlane	ton	—	97	280	400	500
Konstrukcje żelazne	„	—	310	6.100	8.200	16.400
Aparaty dla gorzelni	„	—	—	640	900	1.700

Jaki więc program prac postawiliśmy sobie wówczas przy rozpoczęciu prac?

Za wszelką cenę uruchomić maksimum obiektów przez ściągnięcie rozrzuconych w terenie po małych warsztatach i fabrykach obrabiarek. Uzupełniono ten park maszynami z dostaw UNRRA lub też stosowano wymianę maszyn między fabrykami itd. i w ten sposób stworzono nowy polski przemysł metalowy na Ziemiach Odzyskanych, nieraz bardzo różny od dawnego przemysłu niemieckiego.

Dziś możemy pokusić się o

podsumowanie rocznych wysiłków

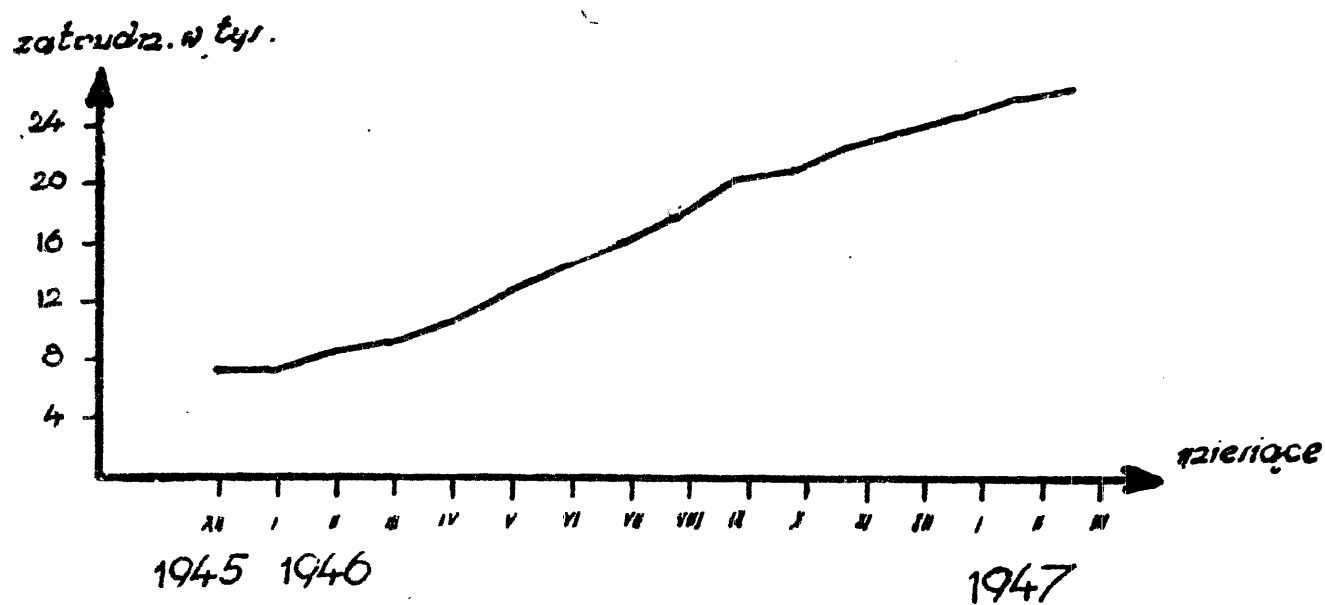
przemysłu metalowego na Ziemiach Odzyskanych. Tempo było nieraz bardzo ostre. I tak już w styczniu 1946 r. uruchomiono Państwową Fabrykę Wagonów we Wrocławiu i prawie równocześnie szereg fabryk na Śląsku Dolnym i Opolskim, następnie w okresie kilku miesięcy do czer-

wca 1946 r. włącznie uruchomiono gros fabryk obecnie pracujących. Widać to z rozwoju produkcji: w grudniu 1945 r. wynosiła ona dla Z. O. zaledwie 1 milion zł w cenach 1937 r., gdy w lutym 1947 r. — już 10,6 miliona zł w cenach 1937 r.; przy tym udział produkcji Z. O. w produkcji ogólnokrajowej wzrósł z 4% w grudniu 1945 roku do 19,8 w lutym 1947 roku.

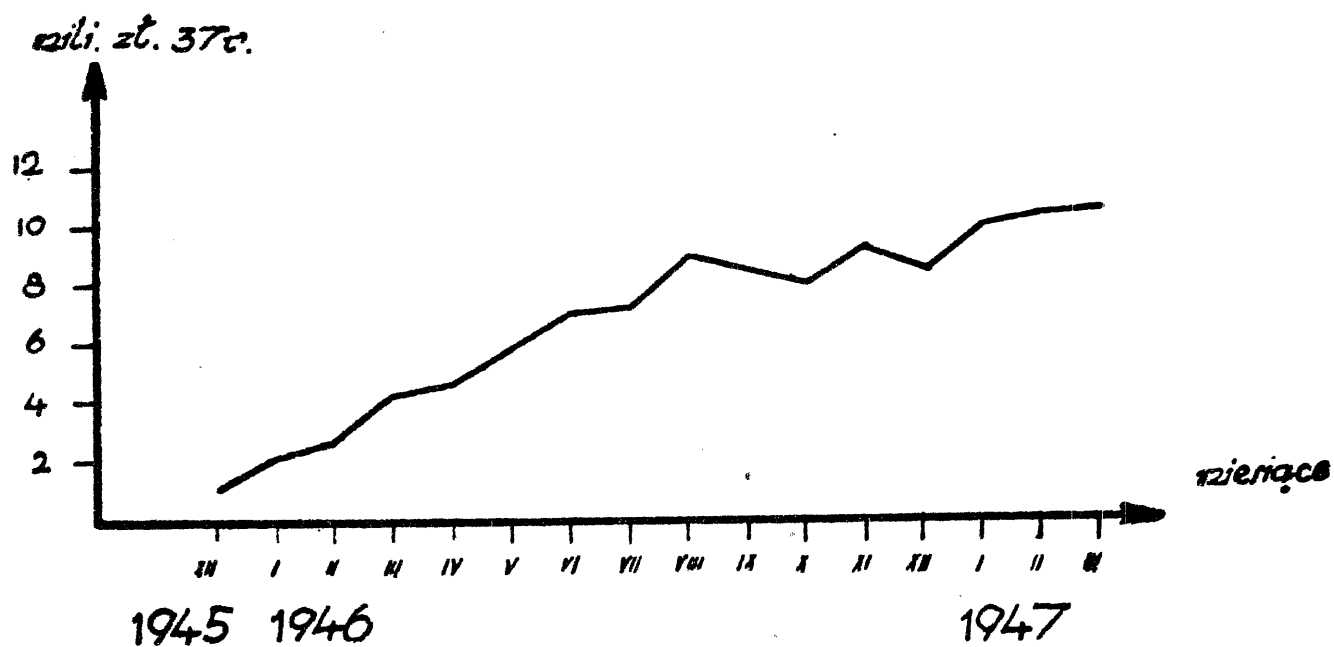
Zatrudnienie na Ziemiach Odzyskanych wzrosło w tym samym czasie z 7478 do 21.700. Obecnie ten przemysł jednak zaledwie kompensuje utratę warszawskiego przemysłu metalowego, bo przed 1939 r. w przemyśle warszawskim pracowało 25 tysięcy metalowców, obecnie — trzy tysiące, więc suma 21.700 + 3.000 daje około 25 tysięcy.

Przemysł Ziem Odzyskanych właściwie produkuje niemal wszystkie rodzaje produkcji Ziem Starych, lecz udział poszczególnych przemysłów wg Zjednoczeń jest bardzo nierównomierny. I tak największy udział, bo ponad 42% krajowej produk-

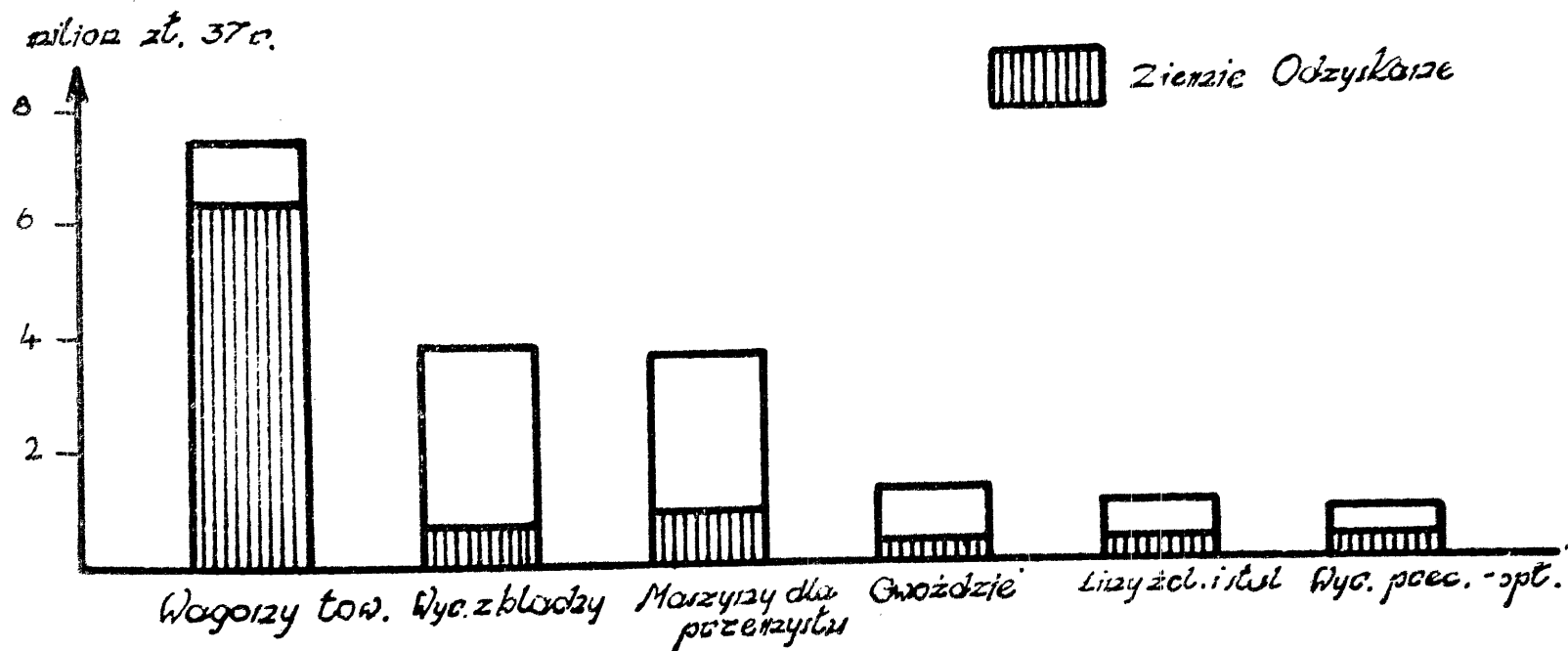
Zatrudnienie w zakładach C.Z.P. Metal. na Ziemiach Odzyskanych



Produkcja zakładów C.Z.P. Metal na Ziemiach Odzyskanych



Produkcja ważniejszych wytworów zakładów C.Z.P.M. w kwietniu 1947r.



cji wykazuje przemysł precyzyjno-optyczny, ponad 34% udziału w produkcji krajowej wykazuje przemysł taboru, 26% przemysł maszynowy, ponad 20% przemysły: wyrobów z drutu, wyrobów z blachy i maszyn włókienniczych.

W całym szeregu artykułów produkcja Ziemi Odzyskanych stanowi pozycję dominującą w produkcji ogólnokrajowej. I tak: wagonów towarowych wykonano w marcu 530 na ogólną liczbę 622, co stanowi około 85%; pługów 462 szt. na ogólną liczbę 5462, co stanowi 3,4%, lin stalowych — 193 ton na ogólną liczbę 509 ton, co stanowi ok. 40% itd.

Należy podkreślić, że między przemysłem Ziemi Odzyskanych a przemysłem ogólnokrajowym zadzierzgnięto bardzo silną więź przez wzajemne zaopatrywanie się i uzupełnianie w rozmaite artykuły przemysłowe; ta więź z czasem krzepnie coraz bardziej i ustalają się kierunki ruchu artykułów. I tak np. dla fabryk wagonowych na Ziemiach Odzyskanych (Wrocław i Zielona Góra) zestawy kołowe dostarcza Huta Pokój, zderzaki — Cegielski z Poznania itd., ale równocześnie wagony i cysterny produkcji fabryk Ziemi Odzyskanych kursują po całej Polsce — obydwie fabryki wyprodukowały już od momentu wyzwolenia ponad trzy tysiące węglarek.

A oto dalsze przykłady współzależności przemysłowej Ziemi Starych i Odzyskanych:

Szkło optyczne z fabryki w Jeleniej Górze szlifowane jest w Polskich Zakładach Optycznych w Warszawie.

Liny, wykonane w fabryce Bode w Bytomiu, ciągną klatki wyciągowe w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Suwnice, wyprodukowane w Jeleniej Górze i Kłodzku, podnoszą tygle ze stałą w odlewni Cegielskiego w Poznaniu.

Żurawie wodne z odlewni w Nowej Soli nalewają wodę do tendrów na stacjach rozproszonych po całym obszarze Rzeczypospolitej.

A jak wyglądają wszystkie wskaźniki gospodarcze na Ziemiach Odzyskanych w porównaniu z całą Polską?

Otóż po roku niemal są równe wskaźnikom ogólnokrajowym, kiedy jeszcze w grudniu ub. r. wydajność pracy na Ziemiach Odzyskanych wynosiła 13,8 zł na jeden roboczo-dzień, wobec 22,4 zł w całej Polsce, to jest stanowiła 61,6% wydajności ogólnokrajowej, — to już w lutym 1947 r. cyfry te wynoszą dla całej Polski 24,7 zł na jeden roboczo-dzień, dla Ziemi Odzyskanych 23,2 na jeden roboczo-dzień.

Udział płacy w wartości produkcji, który w grudniu ub. r. wynosił dla Ziemi Odzyskanych 64%, przy wskaźniku ogólnokrajowym 28,6%, wynosi obecnie 43,5 przy wskaźniku ogólnokrajowym 30,8%.

Przeciętna płaca na Ziemiach Odzyskanych stanowiła w grudniu 1945 r. miesięcznie 1355 zł przy przeciętnej ogólnokrajowej w przemyśle metalowym 1771 zł. Przeciętna płaca w lutym 1947 r. stanowiła na Ziemiach Odzyskanych 4468 zł przy przeciętnej ogólnokrajowej 4301 zł, różnica więc stanowi 3,8% na korzyść Z. O. wobec 23,5% w grudniu 1945 r. na korzyść przeciętnej ogólnokrajowej.

Czego to wszystko dowodzi? Otóż tego, że Ziemia Odzyskana już tak gruntownie zrosła się z całą Polską, iż obecnie stanowią razem jeden nierozzerwalny organizm gospodarczy, a produkcja Ziemi Odzyskanych zrosła się z produkcją Ziemi Dawnych w jedną wzajemnie uzupełniającą się całość.

Udział produkcji Ziemi Odzyskanych w planie 3-letnim

zajmuje poczesne miejsce. Mianowicie w okresie realizacji planu, tj. od r. 1947 do 1949 z ogólnej kwoty kredytów inwestycyjnych, sięgającej 15 miliardów, przewiduje się dla Ziemi Odzyskanych **około 20% udziału, tj. około trzech miliardów zł.**

Dotychczasowy wysiłek inwestycyjny przemysłu metalowego na Ziemiach Odzyskanych wyraża się cyfrą blisko sześciuset milionów. Wysiłki nasze w okresie planu trzechletniego pójdą głównie w dwóch kierunkach: doinwestowania istniejących obiektów oraz uruchomienia szeregu nowych produkcji.

I tak z nowych obiektów na Ziemiach Odzyskanych mają powstać:

Oddział produkcji tendrów i Oddział produkcji wagonów osobowych w Państwowej Fabryce Wagonów we Wrocławiu z produkcją 30 tendrów i 50 wagonów osobowych miesięcznie.

Oddział produkcji konstrukcji żelaznych w Zaodrzańskich Zakładach Budowy Wagonów i Mostów w Zielonej Górze.

Fabryka maszyn w Jeleniej Górze w budynkach dawn. Fullner-Werke.

Dwie Stocznie Rzeczne na Odrze dla budowy holowników: we Wrocławiu i Szczecinie.

Fabryka przyczep samochodowych w Szczecinie.

Fabryka maszyn włókienniczych w Zielonej Górze w budynkach dawn. fabryki KRYST oraz

Fabryka obrabiarek ciężkich w Raciborzu.

Wg naszych zaplanowań produkcja przemysłu metalowego na Ziemiach Odzyskanych w 1949 r. ma osiągnąć kwotę 27 milionów zł w cenach 1937 r., co stanowi ok. połowy przedwojennej polskiej produkcji tego przemysłu.

Przemysł ten będzie obejmował 70 zakładów; ilość pracowników wzrośnie do 45 tysięcy.

Udział przemysłu metalowego Ziemi Odzyskanych w produkcji ogólnokrajowej wówczas wzrośnie do około 28%.

Droga do osiągnięcia tych zdobyczy niewątpliwie jest jeszcze najeżona trudnościami, lecz postawione cele są zupełnie realne.

Perspektywy rozwoju przemysłu elektrotechnicznego na Ziemiach Odzyskanych

Dla właściwego ujęcia perspektywy rozwoju przemysłu elektrotechnicznego na Ziemiach Odzyskanych, należy zwrócić się na chwilę wstecz, w okres ubiegłych dwóch lat, by z tej krótkiej wprawdzie perspektywy ujrzeć, jaki był stan wyjściowy i co zostało zrobione dotychczas.

Objęto cały szereg budynków fabrycznych, w większości przeważnie uszkodzonych, pozbawionych maszyn, urządzeń, narzędzi i dokumentacji technicznej.

Objęto jako aktywa pewną ilość półfabrykatów do nieznanych zupełnie lub częściowo artykułów elektrotechnicznych produkcji przeważnie wojennych i dla potrzeb wojska.

Przejęto pewną ilość fachowców niemieckich, niewysokiej zresztą klasy. Istniał zamiar wykorzystania ich dla odtworzenia dokumentacji technicznej i receptury fabrykacyjnej, dla przetworzenia przy ich pomocy pozostałych remanentów półfabrykatów w gotowe wyroby. Zamiar ten nie uległ zrealizowaniu tak z powodu niepełnego asortymentu półfabrykatów, jak i nieprzydatności artykułów wojskowych dla pokojowej gospodarki, jak również i ze względu na stanowisko Niemców, którzy widząc, że Polacy przybyli nie na okres krótkotrwałej okupacji, ale na stałe, zrezygnowali z pracy, wyjechali do Niemiec, psując przedtem co się dało w pozostawianych materiałach i nielicznych urządzeniach fabrycznych.

W tym początkowym okresie, kierownicy tworzących się placówek przemysłowych myśleli kategoriami gospodarczymi na krótką metę, starając się przede wszystkim skupić grono ludzi dla zabezpieczenia obiektu i traktując przejmowany majątek jako kapitał obrotowy na potrzeby dnia dzisiejszego.

Stworzenie przez Ministra Przemysłu Funduszu Inwestycyjno-Obrotowego Przemysłu Ziemi Odzyskanych zmusiło kierowników zakładów i Zjednoczeń do przestawienia się na racjonalniejszą gospodarkę przez wprowadzenie zasady odpłatności za przejęty majątek.

Po początkowym okresie indywidualnej i prawie bezplanowej gospodarki poszczególnych zakładów, w zupełnym oderwaniu od reszty przemysłu, bez wyczucia potrzeb rynku i bez zrozumienia hierarchii potrzeb w gospodarce narodowej, rozpoczęła się praca skoordynowana, planowana wspólnie dla całości.

W czasie tego porządkowania uległy z konieczności komasacji niektóre zakłady, nie mające podstaw do samodzielnego bytu. Asortyment towaru dostosowano do rzeczywistych potrzeb i do możliwości produkcyjnych.

Wyprodukowano dotychczas w zakładach na Ziemiach Odzyskanych artykułów elektrotechnicznych na sumę 7.970.000 zł wg cen z 1937 r.

O tempie wzrostu produkcji i o stosunkowym wzroście udziału w produkcji ogólnokrajowej świadczą następujące cyfry: w styczniu 1946 r. wyprodukowano na Ziemiach Odzyskanych za 132 tys. zł, tj. 3,3% produkcji krajowej przemysłu elektrotechnicznego; przeciętna miesięczna za I-sze półrocze 1947 r. 650.000 zł, tj. 6%.

Niektóre wyroby przemysłu elektrotechnicznego produkowane są wyłącznie na Ziemiach Odzyskanych. Są to liczniki energii elektrycznej, których dzienna produkcja wynosi obecnie około 300 sztuk, a których wyprodukowano łącznie 27.800 sztuk, lampy radiowe, produkowane dotychczas systemem półlaboratoryjnym, zegary elektryczne, niektóre materiały izolacyjne, przekaźniki elektryczne, aparatura oświetleniowa do teatrów.

W chwili obecnej zatrudnionych jest w przemyśle elektrotechnicznym 2.502 ludzi, z tego 230 pracowników inżynieryjno-technicznych.

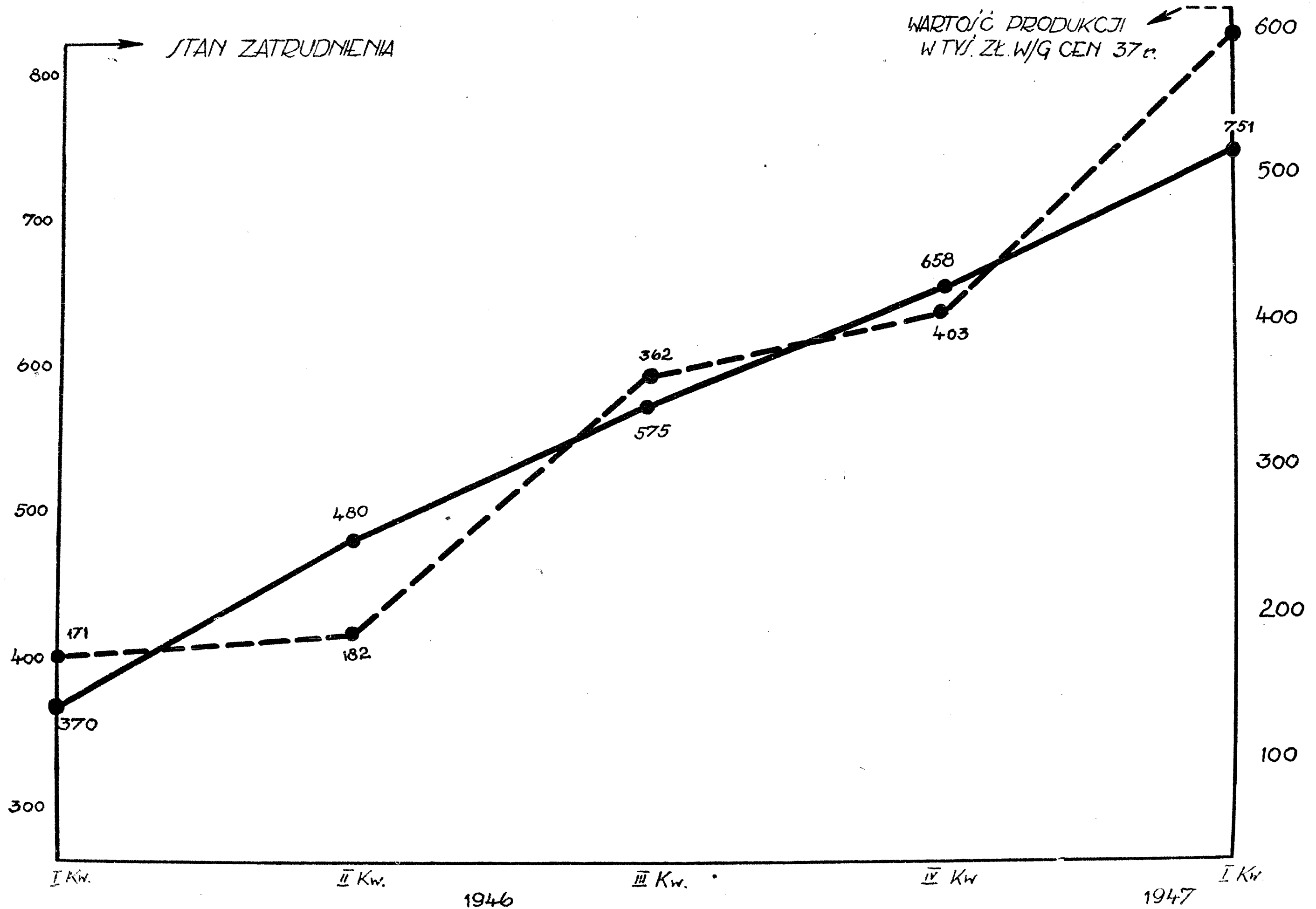
Najważniejszymi zakładami są w chwili obecnej:

- 1) **Fabryka Liczników i Zegarów Elektrycznych w Świdnicy.** Fabryka ta, przy zapewnionej dostawie materiałów pomocniczych i surowców, ma za zadanie pokryć pełne zapotrzebowanie rynku krajowego.
- 2) **Ośrodek Przemysłu Radiotechnicznego w Dzierżoniowie** złożony z 3-ch fabryk produkujących:
 - a) lampy radiowe (Państw. Wytwórnia Lamp Radiowych),
 - b) odbiorniki radiowe (Państw. F-ka Odbiorników Radiowych),
 - c) specjalne urządzenia radiokomunikacyjne (Państwowa Wytwórnia Urządzeń Radiokomunikacyjnych).
- 3) **Państwowa Wytwórnia Urządzeń Teletechnicznych w Zabkowicach** z Oddziałem w Srebrnej Górze.
- 4) **Fabryka Materiałów Izolacyjnych w Gliwicach.**

Pod koniec planu 3-letniego będą pracowały na Ziemiach Odzyskanych oprócz wymienionych następujące zakłady, znajdujące się w chwili obecnej w początkowym okresie swego rozwoju:

- 1) **Fabryka Dużych Maszyn Elektrycznych we Wrocławiu.** Fabryka ta obejmie produkcję dużych maszyn elektrycznych, głównie dla potrzeb hutnictwa i górnictwa, dział elektrotłoczenia, a w przyszłości również części elektryczne turbogeneratorów. W fabryce możliwy będzie również montaż dużych transformatorów, przeznaczonych dla energetyki.
- 2) **Fabryka Elektrotechniki Samochodowej w Świdnicy.** Poza produkcją maszyn wirujących dla elektrotechniki samochodowej w fabryce tej rozwinięty będzie oddział elektronarzędzi

PAŃSTW. FABRYKA LICZNIKÓW I ZEGARÓW W ŚWIDNICY



i małych silników uniwersalnych. Przy planowym rozwoju w fabryce znajdzie zatrudnienie do 1000 osób.

- 3) **Fabryka Specjalnych Aparatów Elektrycznych** powstała z komasacji Fabryki Przekazników „Ribau” i Fabryki Urządzeń Kinowych i Teatralnych d. Moser we Wrocławiu.
- 4) **Fabryka Baterijek Elektrycznych we Wrocławiu** powstała z komasacji fabryk: „Blask” we Wrocławiu, „Volta” w Tarnowskich Górach i „Tęcza” w Krakowie. Fabryka ta oprócz produkcji baterii zajmować się będzie również, zwłaszcza w martwym dla tych fabryk sezonie letnim, produkcją latarek górniczych.

Szkolnictwo elektrotechniczne

na Ziemiach Odzyskanych to w chwili obecnej: Gimnazjum Radiotechniczne w Dzierżoniowie, Liceum Elektrotechniczne w Nysie, wspólne dla przemysłu elektrotechnicznego i energetyki, i Szkoła Przysposobienia Przemysłowego Nr 1 w Sulęcinie. W organizacji — szkoła zawodowa przy fabryce Liczników w Świdnicy. W przyszłości powstanie również szkoła przy Fabryce Dużych Maszyn we Wrocławiu, początkowo prawdopodobnie jako oddział elektrotechniczny przy Ośrodku Szkoleniowym Metalowców przy PAFAWAG’u.

Szkoły te pomyślane są jako konieczna podstawa dla rozwoju zakładów na Ziemiach Odzyskanych i dla powiększenia ich produkcji. Tak np. uczniowie Szkoły Przysposobienia Przemysłowego w Sulęcinie uważani są za przyszłe kadry Fabryki Dużych Maszyn Elektrycznych we Wrocławiu.

Planowana wartość produkcji wg cen 1937 r.

Rok produkcji na Z.O.	Planow. wartość produkcji na Z.O. wg cen 1937 r.	Planow. wartość produkcji całego kraju wg cen 1937	% prod. Z. O. w odniesieniu do całego kraju
1947	12.730.000	137.500.000	9,2
1948	27.570.000	202.000.000	13,6
1949	66.160.000	282.000.000	23,5

W ten sposób udział produkcji Ziem Odzyskanych w produkcji całego przemysłu elektrotechnicznego wzrośnie z 3.3% na początku 1947 r. do 23% z końcem 1949 r.

Zakłady przemysłu elektrotechnicznego na Ziemiach Odzyskanych były traktowane pierwotnie przez swoje Zjednoczenia branżowe, jako ciężar

ponoszony dla zagospodarowania tych ziem. Obecnie coraz bardziej gruntuje się przekonanie, że bez tych zakładów nie dałaby się pomyśleć zdrowa gospodarka Zjednoczeń ani zaspokojenie potrzeb rynku krajowego.

Zamierzenia nasze nie są łatwe do zrealizowania. Trudność polega przede wszystkim na braku sił fachowych spośród planowo wyniszczonej polskiej inteligencji technicznej. Z brakiem środków materiałowych musimy dać sobie radę, zwłaszcza jeśli postulaty nasze uzyskają zrozumienie w czynnikach kierujących gospodarką narodową.

Przemysł elektrotechniczny na Ziemiach Odzyskanych stanie się czynnikiem niezbędnym w całości kształcie naszej gospodarki przemysłowej, będzie nie tylko zaopatrywał wyrobami swymi cały kraj, ale i surowce do nich będzie czerpał w Ziemiach Macierzystych. W porównaniu do czasu przedwojennego znaczenie tego przemysłu wzrośnie niepomniernie, gdyż przed wojną był on prawie wyłącznie przemysłem nastawionym na eksport i nie służącym wewnętrznej gospodarce niemieckiej. Był przemysłem co do znaczenia i potencjału swego drugo- lub trzeciorzędny. Elektrotechniczny przemysł Dolno-Śląski był dla Niemców rezerwą terenową na okres wojenny i wyłączenie go z gospodarki niemieckiej nie uczyni jej uszczerbku w okresie powojennym, a osłabi jedynie możliwości ich przemysłu zbrojeniowego.

Należy jeszcze zwrócić uwagę, że stan, jaki istnieje dziś, a tym bardziej ten, jaki ujrzymy po zrealizowaniu 3-letniego planu inwestycyjnego, będzie wynikiem pracy polskiej. Wyposażenia fabryczne będą wynikiem dostaw przemysłu z Polski Centralnej. Życie tych zakładów będzie wynikiem pracy fachowej repatriantów z terenów wschodnich. Więzy ludzkie i materialne połączą ten nowopowstający przemysł w nierozdzielalną całość z resztą przemysłu polskiego.

Z romantyzmu pionierów, żołnierskiego wykonywania rozkazów, wydawanych przez Ministra Minca, przeszliśmy w okres, w którym zakłady te stają się pozytywną wartością w gospodarce narodowej, w którym prowadzenie tych zakładów oparte jest na zasadach rentownej kalkulacji nie tylko ukrytej w założeniach kierownictwa całej gospodarki narodowej, ale widocznej i rozumianej dla kierownictwa poszczególnych zakładów.

PROF. INŻ. A. ZMACZYŃSKI (Warszawa)

Przemysł chemiczny na Ziemiach Odzyskanych

Przemysł chemiczny był jednym z najbardziej poważnych przemysłów na Ziemiach Odzyskanych i posiadał kilka zakładów olbrzymich w skali światowej, opartych o doskonałe bazy surowcowe i zatrudniał około 180 tysięcy pracowników. Po przyłączeniu Ziem Odzyskanych do Macierzy przemysł chemiczny objął 24% fabryk nadających się do natychmiastowego uruchomienia, 50% fabryk wymagało większych remontów, 26% fabryk całkowitej odbudowy.

Ogólny stan zniszczeń tak w budynkach jak i w urządzeniach spowodowanych skutkami działań wojennych lub demontażu należało oszacować na około 55%. Największym zniszczeniom uległy zakłady olbrzymie, budowane przez Niemców już podczas wojny wyłącznie dla jej potrzeb. Były to zakłady J. G. Farbenindustrie Birawa (Kędzierzyn), Blachownia i Anorgana. Zakłady te częściowo zbombardowało lotnictwo alianckie, a później były one zdemontowane i wywiezione.

Pozostały tylko budynki, część rurociągów oraz niektóre urządzenia i zbiorniki. Są to w tej chwili obiekty martwe, zrujnowane.

Zdawało się, że przydatność wielu pozostałych urządzeń jest wątpliwa, lecz zważywszy, że Niemcy wydali na budowę tych fabryk przeszło 1 miliard marek przedwojennych, to przyjmując tylko 10% jako szacunek pozostałości otrzymamy około 250 milionów złotych przedwojennych, czyli 10 miliardów złotych obiegowych. Jest to suma nie do pogardzenia i nic dziwnego, że wszelkie plany tworzenia nowych przedsiębiorstw przemysłu chemicznego wiążą się z wykorzystaniem tych rzekomych trupów. Najwięcej zakładów i najbardziej poważnych odziedziczyło Zjednoczenie Przemysłu Koksochemicznego. Niestety, na 13 obiektów zaledwie 3 można było uruchomić szybko, chociaż tylko częściowo. Są to: Dolno-Sląskie Gazociągi Dalekosieżne i Dolno-Sląskie Zakłady Chemiczne, — obydwie znajdujące się w Wałbrzychu oraz Zjednoczone Zakłady Gazowe w Zabrzu. Natomiast pozostałe wśród nich dwie duże koksownie Skalley w Zabrzu i „Anna“ w Zdzeszowicach oraz F-ka Elektrod Węglowych „Plania“ w Raciborzu wymagały prawie całkowitej odbudowy.

Drugim z kolei pod względem ważności przemysłem był przemysł nawozów sztucznych: było to 5 fabryk superfosfatu oraz zespół J. G. w Kędzierzynie. Wszystkie te fabryki z wyjątkiem fabryki „Ubocz“ koło Gryfogóry były zdevastowane niemal całkowicie — przeciętny stopień zniszczenia wynosił około 70%. Przemysł nieorganiczny Ziem Odzyskanych stanowił bardzo poważną gałąź i aczkolwiek przeciętny jego stopień zniszczenia należało oszacować na ca 45%, to jednak wyszedł on dość obronną ręką, gdyż dwa największe przedsiębiorstwa, jak „Arsen“ w Równem i „Silesia“ w Żarowie koło Świdnicy, były uszkodzone nieznacznie i mogły szybko podjąć produkcję, stanowiąc podstawowe ośrodki przemysłu chemicznego na Dolnym Śląsku. Zjednoczenie Przemysłu Organicznego i Farmaceutycznego przejęło 9 zakładów, z których najpoważniejszymi były: Fabryka Suche Destylacji Drzewa w Gryfinie oraz Fabryka Chemiczna „Anorgana“ w Brzegu Dolnym. Jednak właśnie te dwa zakłady uległy największym zniszczeniom, tak że pierwsza wymaga długotrwałego remontu i uzupełnień, a druga całkowicie zdemontowana była przeznaczona na stworzenie fabryki półproduktów organicznych. Pozostałe fabryki nie stanowią poważniejszych pozycji w naszym dorobku.

Do Zjednoczenia Przemysłu Przetwórczo-Tłuszczowego włączono 9 zakładów, z których najpoważniejszy obiekt „Fabryka mydła i gliceryny

Tellman“ we Wrocławiu był dość znacznie uszkodzony.

Z pozostałych fabryk do największych należało zaliczyć mało zniszczoną fabrykę kleju w Nowej Soli, F-kę mydła Raciborz, pozostałe obiekty nie posiadały większego znaczenia przemysłowego.

Przemysł Materiałów Wybuchowych uzyskał 3 zakłady bardzo mało zniszczone, w których dwa: Krupski Młyn i Manfredowice szybko uruchomiono, a trzeci — wytwórnia lontów w Ząbkowicach — zdalny do uruchomienia jest nieczynny jako obiekt rezerwowy.

Fabryki innych Zjednoczeń — z wyjątkiem Wytwórni Bieli Cynkowej i Minii Ołowianej „Huta Marta“ w Olawie — nie są zakładami o podstawowym znaczeniu.

Pod względem dzielnicowego rozmieszczenia przemysł chemiczny Ziem Odzyskanych skoncentrowany jest przeważnie na Dolnym Śląsku, mniej na Śląsku Opolskim, jeszcze mniej na Wybrzeżu a zupełnie go brak na Mazurach.

Uruchomienie Przemysłu Ziem Odzyskanych wymagało dużego wysiłku pod każdym względem: brak dostatecznej ilości sił fachowych polskich, wrogi element niemiecki na miejscu, duży stopień zniszczenia zakładów, brak dostatecznych środków finansowych itp. Pomimo tych trudności remont i uruchomienie zakładów stale wykazywały duże postępy. W okresie już pierwszego roku (1945) ilość czynnych zakładów w stosunku do ogólnej ilości zakładów przejętych wzrosła z 24% do 65%, charakteryzując dodatnio tempo odbudowy.

Rozwój produkcji przedstawia wartość produkcji przemysłu Ziem Odzyskanych w złotych według cen 1937 r. Z danych tych widać, jak szybko rosła wartość produkcji w omawianym okresie przy założeniu wartości produkcji grudnia 1946 r. jako 100%.

sierpień 1945 r. —	218.522 zł —	3%
grudzień 1945 r. —	1.304.290 „ —	18,4%
kwiecień 1946 r. —	3.371.979 „ —	47,8%
sierpień 1946 r. —	6.334.576 „ —	89,8%
grudzień 1946 r. —	7.052.600 „ —	100%

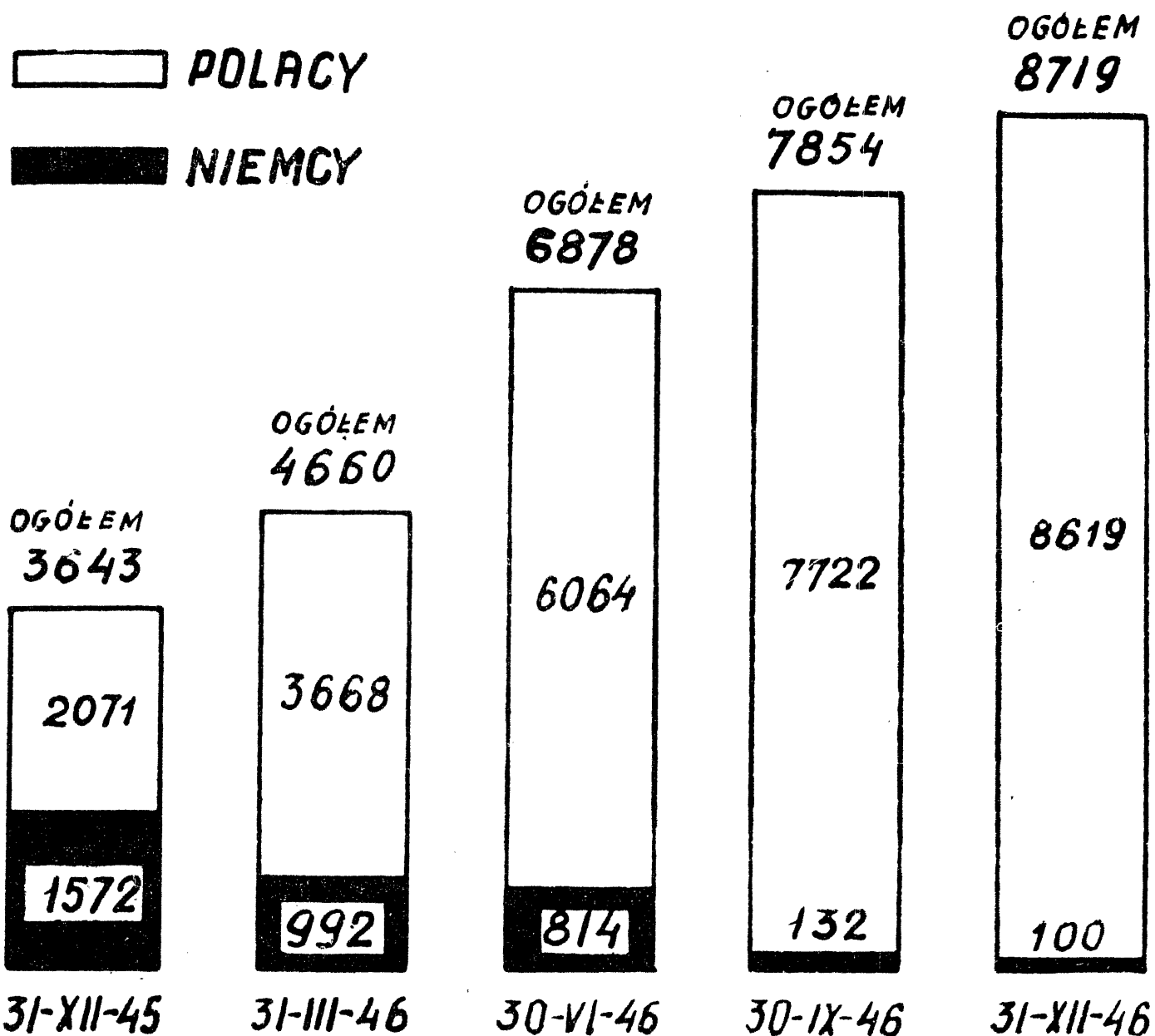
Tak piękne rezultaty osiągnięto przede wszystkim przez szybką repolonizację Zakładów, do których sprowadzono fachowców z podobnych zakładów z Polski Centralnej oraz przyjmowano personel pomocniczy, niefachowy polski, dążący z innych części Polski w poszukiwaniu lepszych warunków bytu. Umożliwiło to usunięcie z fabryk wrogiego elementu niemieckiego, tak że gdy jeszcze w grudniu 1945 r. pracowało 43% Niemców, to już w grudniu 1946 r. cyfra ta spadła do wysokości 1%.

Wartość produkcji wg cen 1937 r. w tys. zł.

Na obszarze	VIII. 45	XII. 45	III. 46	VI. 46	IX 46	XII. 46
Całego kraju	14336,8	17090,6	29613,6	32099,3	39758,1	39739,2
Ziem Odzyskanych	218,5	1304,3	3775,8	5975,2	6485,8	7052,6
% stosunek	1,5	7,6	12,8	18,6	16,3	19,1

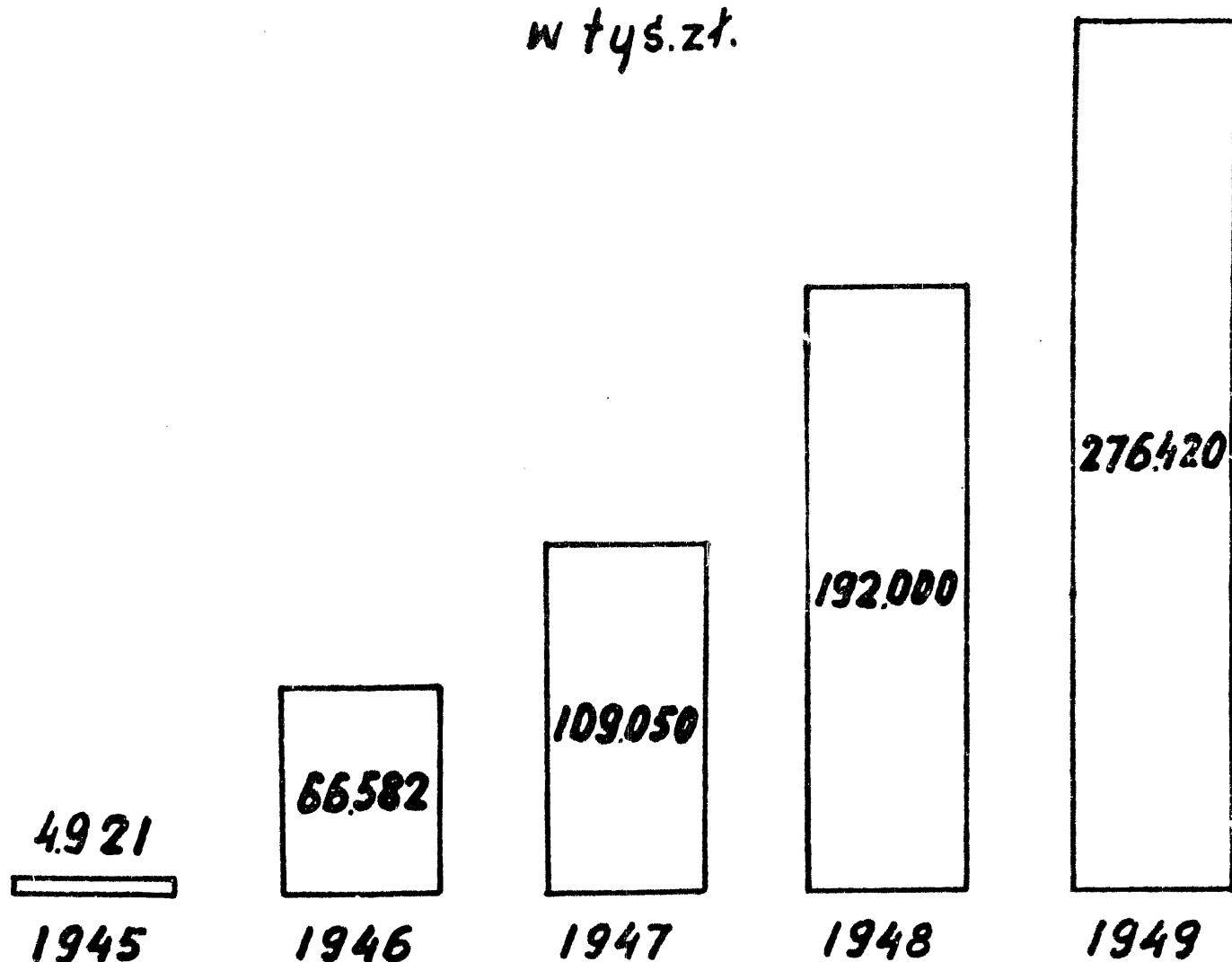
CENTRALNY ZARZĄD PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

STAN ZATRUDNIENIA



WARTOŚĆ PRODUKCJI

w tys. zł.



Pracownicy	31. X. 45 r.			31. III. 46 r.			30. VI. 46 r.			30. IX. 46 r.			31. XII. 46 r.		
	Ogółem	na Ziemiach Odzyskanych	% stosunek	Ogółem	na Ziemiach Odzyskanych	% stosunek	Ogółem	na Ziemiach Odzyskanych	% stosunek	Ogółem	na Ziemiach Odzyskanych	% stosunek	Ogółem	na Ziemiach Odzyskanych	% stosunek
Umysłowi	2901	546	18,82	3839	985	25,66	4581	1213	28,48	5155	1371	26,59	5644	1574	22,02
Fizyczni	16553	2283	13,80	21223	3675	17,32	26553	5665	21,33	30805	6483	21,04	33198	7145	21,52
Razem	19454	2829	14,54	25062	4660	18,69	31134	6878	22,09	35960	7854	21,84	38842	8719	22,44
w tym Niemców					992			814			132			100	
% stos. Niemców		brak danych			21,28			11,83			1,68			1,14	

Stosunek ilości pracowników przemysłu chemicznego Ziemi Odzyskanych do ilości ogółu pracowników przemysłu chemicznego całego kraju wynosi obecnie około 22%.

Poza ludźmi skierowano również na Ziemię Odzyskaną poważne środki finansowe, celem odbudowy zniszczeń w przemyśle chemicznym.

ZESTAWIENIE SUM

zainwestowanych w przemyśle chemicznym od chwili przejęcia poszczególnych fabryk do 1. I. 1947 r. w tysiącach złotych

Zjednoczenie Przemysłu	W całym kraju	Dla Ziemi Odzyskanych	%
Nieorganicznego	184.070	34.138	18,5%
Nawozów Sztucznych	391.661	14.500	3,7
Gazów Technicznych	30.182	5.130	17
Organicznego i Farmaceut.	207.000	34.000	16,4
Koksochemicznego	135.044	191.194	141
Gumowego i Tw. Sztucznych	20.508	1.870	9,1
Przetwórczo-Tłuszczow.	16.460	6.500	39,5
Materiałów Wybuchowych	13.746	6.410	46,7
Farb i Lakierów	17.400	4.661	26,8
Chemii Stosowanej	5.300	1.857	35
Gł. Biuro Inwest. i Odb.	3.100	—	—
	1.024.471	300.260	29,3

Na odbudowę zakładów przemysłu chemicznego Ziemi Odzyskanych do 31 grudnia 1946 r. wyasygnowano 300.260.000 zł wobec 1.024.471.000 złotych na cały kraj. Z powyższych danych widać, że udział finansowy w odbudowie wynosił około 29,3% w stosunku do sum wydatkowanych na potrzeby inwestycyjne przemysłu chemicznego całego kraju. Wysiłek więc finansowy był nawet większy, niż zasilenie tego przemysłu pracownikami, wynoszące tylko 22% zatrudnienia ogólnokrajowego przemysłu chemicznego.

Należałoby teraz omówić **dotychczasowe osiągnięcia i przewidywany rozwój** niektórych o podstawowym znaczeniu większych zakładów na Ziemiach Odzyskanych.

Fabrykę Elektrod Węglowych „Plania“ w Raciborzu przejęto w czerwcu 1945 r. w stanie wielkiego zniszczenia. Budynki były zniszczone lub spalone wokoło 60%, urządzeń zaś produkcyjnych brakowało co najmniej 90%. Stosunkowo najmniej ucierpiały piece do wypalania elektrod. Pomimo tak wielkiego zniszczenia już pod koniec października 1945 r. uporządkowano fabrykę na tyle, że można było rozpalić piec i przystąpić do wypalania zapasów półproduktów pozostawionych przez Niemców. Do stycznia 1946 roku wypalono około 1000 ton elektrod, zaspokajając tym potrzeby przede wszystkim Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, która 2 grudnia 1945 r. uruchomiła czwarty piec do wypalania karbidu, dzięki elektrodom dostarczonym przez „Planię“. Niezależnie od wypalania

elektrod z pozostawionych półproduktów główny wysilek fabryki skierowany był na odbudowę. Termin uruchomienia produkcji elektrod własnych był wyznaczony na październik 1946 r., później termin skrócono do 1 lipca 1946 r., a w rzeczywistości produkcję uruchomiono 15 maja 1946 roku.

Należy nadmienić, że uruchomienie produkcji elektrod w fabryce „Plania” odbyło się w tak krótkim terminie dzięki niezwyklej ofiarności personelu fabrycznego, doskonałej współpracy między dyrekcją, a załogą Zakładu oraz wielkiej harmonii, jaka zaistniała między wszystkimi czynnikami mającymi wpływ na produkcję. Warunki, w jakich odbywała się odbudowa, były niezwykle ciężkie, gdyż m. Raciborz doznało dużo zniszczeń wojennych, panowała w nim epidemia tyfusu, a warunki aprowizacyjne były wprost beznadziejne. Mimo tych wszystkich niesprzyjających okoliczności skrócono znacznie termin uruchomienia produkcji, **co jest godnym rozgłosu wy- czynem pracy polskiego robotnika i technika w Odrodzonej Polsce.** Dokonana dotychczas odbudowa Zakładu stanowi około 25% dokonanych zniszczeń.

Rozwój produkcji charakteryzują poniższe cyfry:

sierpień 1946 r. wyprodukowano: 460,4 tony elektrod węglowych, wartości 573.689 zł liczo- nych wg cen 1937 r.

grudzień 1946 r. wyprodukowano: 505,2 tony elektrod węglowych.

Stan zatrudnienia w grudniu r.ub. — 847 osób.

Planowana jest dalsza odbudowa fabryki w skali większej, tak by w roku 1948/1949 miesięczna produkcja wynosiła 2.500 ton elektrod.

PRZEMYSŁ KOKSOCHEMICZNY

Należy zaznaczyć, że przed 1939 r. nie istniała fabryka produkująca elektrody węglowe, wobec czego do produkcji karbidu stosowane były elektrody importowane z zagranicy. W miarę rozszerzania produkcji elektrod wystarczą one nie tylko do zaspokojenia potrzeb krajowych, lecz będą stanowiły artykuł korzystnego eksportu, gdyż podobnych fabryk w Europie jest bardzo mało. Pierwsze zamówienie zagraniczne przyjęła już „Plania” od Jugosławii.

Dolno-śląskie Gazociągi Dalekosieżne Wałbrzych zniszczone w 30%. Sieć tych gazociągów jest silnie rozbudowana i obejmuje ok. 370 klm. rurociągów: Wałbrzych — Kamieniągóra — Jelenia Góra — Wałbrzych — Świdnica przez Frybork — Strzegom — Wrocław oraz Strzegom — Jawor — Bolesławice — Zgorzelec. Zapotrzebowanie na gaz wahało się w granicach ok. 110 milionów m³ rocznie. Zaznaczyć należy, że wszystkie koksownie Dolnego Śląska posiadają urządzenia, pozwalające na całkowite oddanie gazu bez spalania tegoż pod kotłami.

Zakłady Chemiczne i Koksownia „Skalley” w Zabrze, zniszczone w 55%, są już odbudowane w 10% i uruchomione.

Zakłady Chemiczne i Koksownia „Zdzieszowice” pow. Strzelce, zniszczone w około 60%, są już odbudowane w 20%.

Znaczenie odbudowy tych koksowni jest ogromne, jeśli się zważy, jak wielkie korzyści gospodarce narodowej daje wykorzystanie węgla do dalszej przeróbki na drodze suchej destylacji. Te dwie odbudowane koksownie przerobić mają wg planu na rok 1949 — ok. 1.000.000 ton węgla (Skalley — 300.000 ton, Zdzieszowice — 700.000 ton) i dadzą około 30.000 ton smoły.

Polska przedwojenna większą część swoich węglopochodnych eksportowała. Eksport ten nie należał do intratnych. Plasowanie na rynkach zagranicznych benzolu, smoły i paku nastęczało poważne trudności, — hamowało to rozwój naszego przemysłu koksochemicznego. Z drugiej strony importowano do Polski wszystkie poważniejsze półprodukty i produkty wielkiej syntezy organicznej. Nie będzie przesadą powiedzenie, że poza produktami nitracji, redukcji, częściowo sulfowania i chlorowania, wytwarzaliśmy w kraju niewiele. Do potrzeb naszego przemysłu barwników i syntezy farmaceutycznej musieliśmy sprowadzać surowce i półprodukty z zagranicy, płacąc ceny wysokie nie do porównania z cenami za nasz eksport węglopochodnych i to hamowało rozwój naszego przemysłu organiczno-farmaceutycznego.

Trzechletni plan gospodarczy przewiduje na tym odcinku swojego rodzaju rewoltę. A mianowicie: stworzyć takie warunki, aby przemysł koksochemiczny mógł lokować swoją produkcję węglopochodnych po cenach korzystnych i z drugiej strony zapewnić przemysłowi organicznemu tanie surowce i półprodukty krajowe; innymi słowy — stworzyć najkorzystniejsze warunki rozwojowe i dla przemysłu koksochemicznego i dla przemysłu organiczno-farmaceutycznego. Ponadto plan 3-letni przewiduje odwrócenie sytuacji również i w wymianie towarowej z zagranicą; zamiast przywozić półprodukty i produkty organiczne — będziemy je wywozić.

Aby takie odwrócenie sytuacji mogło nastąpić, jest rzeczą konieczną stworzyć **dużą fabrykę półproduktów** i na ten cel przeznaczono znajdującą się na Ziemiach Odzyskanych dawną fabrykę środków bojowych „Anorgana” — obecnie „Rokita”. Wykorzystując tylko część zabudowań, będziemy już w 1948 r. wytwarzali szereg półproduktów, opartych na chlorowaniu benzolu i toluolu, a przede wszystkim półprodukty do otrzymywania włókna syntetycznego perlonu, będziemy mieli syntezę bezwodnika kwasu octowego i ftalowego oraz szereg produktów pochodnych etylenu, a przede wszystkim czteroetylen ołowiu.

Produkcja tej fabryki obliczona jest w pierwszym etapie na 3.500.000 zł przedwojennych miesięcznie, czyli więcej, aniżeli dają teraz wszystkie fabryki, należące obecnie do Zjednoczenia Przemysłu Organiczno-Farmaceutycznego. Jasną jest rzeczą, że produkcja istniejących fabryk przy ich równoległej rozbudowie znacznie wzrośnie,

i że część produkcji „Rokity” oraz innych fabryk organicznych będzie przeznaczona na eksport i to eksport wyjątkowo intratny.

Jeżeli zadanie to wykonamy, a wykonać musimy, bo w tym w znacznej mierze leży przyszłość przemysłu chemicznego, to po 4—5 latach ani jedna tona benzolu, żoluolu, naftalenu, antracenu i innych nie będzie w postaci surowej wywieziona za granicę. Należy podkreślić, że zadanie to jest obecnie szczególnie ważne, gdyż w najbliższej przyszłości rozegra się walka o rynki zbytu, z których wyparte są Niemcy, i w okresie tej walki nie możemy być bezbronni.

Stworzenie dużej fabryki półproduktów — rzecz jasna — nie zamyka tych możliwości, jakie może dać przemysł chemiczny dla gospodarki narodowej.

Nasz przemysł węglowy planuje osiągnięcie na koniec 1949 r. produkcji ponad 70 milionów ton rocznie. Jest to cyfra olbrzymia. Zawczasu należy ustalić, co z tym węglem będziemy robili. Obecnie odbiorców nie brakuje, lecz z biegiem czasu odbudują się przemysły węglowe innych krajów i rozpocznie się walka konkurencyjna, która pociągnie za sobą zniżkę cen. Jeżeli nawet założymy, że trudności z eksportem nie będzie, to musimy pamiętać, że najpoważniejsza pozycja naszego bilansu gospodarczego, jakim jest węgiel, musi być otoczona szczególną troskliwością; musimy pamiętać, że to bogactwo nasze nie może być trwonione **przez wywożenie w jak największej ilości w postaci najmniej szlachetnej**. I dlatego przemysł chemiczny, dla którego węgiel jest surowcem, winien stworzyć warunki zużycia i przerobu możliwie dużych ilości w kraju. Zagadnienie to nie może być rozwiązane w ciągu najbliższego 3-letniego okresu. Jednak należy stwierdzić, że istniejące **możliwości są wyjątkowo duże** i muszą być wykorzystane w całości.

Pozostałości fabryk w N. Dworze, Kędzierzynie i Blachowni są obiektami, które właśnie te możliwości dają. Całkowity plan odbudowy tych fabryk będzie wymagał jeszcze kilku miesięcy studiów, a teraz można już stwierdzić, że w ogólnych zarysach początkowy ich program wykryształizował się. Aczkolwiek N. Dwory leżą na terenie Polski sprzed 1939 r., to jednak te 3 fabryki należy łączyć we wszelkich rozważaniach, gdyż winny one tworzyć pierwszy polski na skalę świata zespół chemiczny.

I tak w N. Dworach już montuje się fabryka benzyny syntetycznej, która najprawdopodobniej oprze się o gaz koksowniczy. Wszystko przemawia za tym, że w dalszym ciągu w N. Dworach powstanie produkcja: metanolu, karbidu i w konsekwencji acetylenu oraz jego pochodnych. Gdyby zdecydowano się na syntezę kauczuku z acetylenem, to jej miejsce będzie również w N. Dworach.

Zakłady chemiczne w Birawie są bardziej zdezastrowane, jednak to, co pozostało, predysponuje je na trzecią naszą fabrykę związków azotowych. Jak wiadomo, potrzeby nasze w nawo-

zach azotowych oceniane są na ca 150.000 tys. ton azotu związanego rocznie.

Szczytowa zdolność produkcyjna naszych fabryk po całkowitej odbudowie Mościc i rozbudowie Chorzowa oraz uwzględniając produkcję Knuruwa i wszystkich koksowni nie przekroczy 100.000 ton. Budowa trzeciej fabryki stanie się konieczna w najbliższej przyszłości. Birawa wydaje się być miejscem najbardziej odpowiednim: fabryka położona jest blisko węgla i koksu, gazociąg Śl. Górny — Wrocław będzie przechodził obok, uzbrojony teren, kolonia robotnicza, niektóre ocalałe urządzenia (np. wieże azotowe), kanał zapewniający dostateczną ilość wody oraz spław gotowego produktu. Tu też winna powstać synteza mocznika oraz szeregu związków azotowych, niekoniecznie dla potrzeb rolnictwa.

W trzeciej fabryce, która też znajduje się na Ziemiach Odzyskanych, w Blachowni ocalały piece systemu Lurgiego do półkoksowania. Jest rzeczą celową przynajmniej w tym wąskim zakresie fabrykę odbudować. Jej zdolność przerobcza będzie wynosiła ca 72.000 ton węgla rocznie. Da to poza półkoksem ca 10.000 ton benzyny oraz ca 60.000 ton smoły, która w dalszym ciągu może być poddana uwodornieniu, a gdyby nas nie było stać na takie instalacje, to z całą pewnością będziemy mogli wybudować aparaturę do procesu Kramlingowego; na tej drodze otrzyma się i benzynę i oleje opałowe. Jak widać z tego pobieżnego przeglądu, rola przemysłu chemicznego na Ziemiach Odzyskanych winna być dla całości polskiego przemysłu chemicznego właściwie **dominująca**, gdyż tutaj przesunie się punkt ciężkości na wszystkich odcinkach.

Naszkirowany program po jego szybkim zrealizowaniu nada naszemu przemysłowi chemicznemu zdecydowany wyraz zewnętrzny. Będzie to przemysł, który umożliwi zaspokojenie podstawowych potrzeb kraju, otworzy nam nowe drogi eksportu, przyczyni się do podniesienia dobrobytu kraju bezpośrednio i pośrednio.

Wkrótce miną 2 lata od czasu, jak gospodarujemy na Ziemiach Odzyskanych, a przecież nasze zamierzenia dla przemysłu chemicznego tak zrosły się z tymi ziemiami, że chyba nie ma chemika polskiego, który by widział jakikolwiek celowy i gospodarczo uzasadniony program rozbudowy przemysłu chemicznego bez udziału Ziemi Odzyskanych.

Z drugiej strony każdy obiektywny analityk sytuacji gospodarczej Europy powojennej nie może nie stwierdzić, że te wyjątkowe perspektywy, które jak widzimy istnieją dla odbudowy przemysłu chemicznego na wschód od Odry i Nysy, są **nirozzerwalnie związane z zapleczem, jakim jest Polska Centralna, jej potrzeby i jej prężność ekonomiczna**. Tylko w zespole z całością polskiego przemysłu chemicznego może intensywnie i zdrowo rozwijać się przemysł chemiczny Ziemi Odzyskanych.

C. P. N. na Ziemiach Odzyskanych

Centrala Produktów Naftowych była jednym z pierwszych przedsiębiorstw, które w pierwszej połowie roku 1945 wysłały na teren Ziem Odzyskanych swoje ekipy pracownicze dla zabezpieczenia urządzeń składowych i dystrybucyjnych oraz w celu zakładania placówek terenowych.

Nielatwą była praca tych ekip pracowniczych i w każdym wypadku wymagała bardzo dużo poświęcenia, ofiarności, samozaparcia, a przede wszystkim energii, ażeby utrzymać się w terenie, gdzie jeszcze administracja nie była ugruntowana, a przeciągające oddziały wojskowe rządziły się swoim prawem wojennym.

Trudności jednak zostały pokonane, składy i urządzenia naftowe zabezpieczone. Przystąpiono natychmiast do naprawy we własnym zakresie tych składów, które nie uległy wielkim zniszczeniom wojennym i nadawały się w krótkim czasie do uruchomienia.

Równocześnie zaś prowadzono w terenie dalsze prace zabezpieczające i organizacyjne.

Zwrócono baczna uwagę na bazy nadmorskie, zwłaszcza Gdańsk, dokąd — jak było już wówczas wiadomo — miały być skierowane pierwsze transporty paliw płynnych w ramach dostaw UNRRA.

Już w początkach miesiąca września 1945 r. Oddział Morski Centrali Produktów Naftowych meldował o gotowości przyjęcia pierwszych tankowców morskich z materiałami pędnymi, a 12. X. 1945 przeprowadzono w Gdańsku ku miłemu zdziwieniu załogi — w przepisany terminie — bardzo sprawne rozładowanie pierwszego tankowca amerykańskiego, zawierającego materiały pędne, pochodzące z dostaw UNRRA.

Dwuletnią prawie działalność i pracę organizacyjną Centrali Produktów Naftowych na Ziemiach Odzyskanych obrazują następujące dane statystyczne.

Centrala Produktów Naftowych posiada w tej chwili na terenie Ziem Odzyskanych:

1. Oddziały morskie w Gdańsku i Szczecinie, dysponujące składami o dużej pojemności zbiorników, mieszczących bez trudu cały import morski paliw płynnych do Polski.

2. Teren Ziem Odzyskanych obejmuje poza tym swoją działalnością:

6 lądowych oddziałów wojewódzkich,
13 powiatowych oddziałów rejonowych,
29 składów prowincjonalnych,
53 czynne stacje benzynowe we własnym zarządzie Centrali Produktów Naftowych,
16 czynnych stacji benzynowych, oddanych Centrali Produktów Naftowych do eksploatacji na warunkach komisowych.

3. Pojemność zbiorników na wszystkich składach Centrali Produktów Naftowych na Ziemiach Odzyskanych wzrosła w porównaniu ze stanem z roku 1945 prawie pięciokrotnie.

4. Minimalne w początkach działalności obroty Centrali Produktów Naftowych na Ziemiach Odzyskanych stanowią obecnie około 30 % ogólnych obrotów krajowych. W sprzedażach tych bardzo duży udział przypada głównie na zmechanizowane rolnictwo (traktory).

5. Liczba zatrudnionych pracowników fizycznych i umysłowych na Ziemiach Odzyskanych obejmuje 37 % ogólnego stanu personalnego Centrali Produktów Naftowych w całym kraju.

Ogólne plany organizacyjne Centrali Produktów Naftowych na przyszłość, mieszczące się w ramach 3-echletniego planu gospodarczego Państwa, obejmują także dalsze rozległe zamierzenia odnośnie odbudowy aparatu dystrybucyjnego Centrali Produktów Naftowych na Ziemiach Odzyskanych.

Z główniejszych planów wymienić można: odbudowę składów portowych w Szczecinie oraz odbudowę bunkrów morskich w Gdańsku i Szczecinie dla zaopatrzenia statków zagranicznych w środki napędowe, budowę w Opolu centralnych warsztatów remontowych dla stacji benzynowych, uruchomienie rzecznych składów portowych na Odrze dla przyjmowania barek cysternowych z produktami importowanymi, załadowanymi na morskich składach w Szczecinie itd.

Wszystkie te momenty pozwalają osądzić odpowiednio ogrom pracy wyłożonej na odcinku powierzonym Centrali Produktów Naftowych w zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

WIKTOR KARKUCIŃSKI (Warszawa)

Przemysł mineralny na Ziemiach Odzyskanych

Znacjonalizowany przemysł mineralny Ziem Odzyskanych, podległy obecnie Centralnemu Zarządowi Przemysłu Materiałów Budowlanych, koncentruje się głównie na Śląsku Dolnym i Opolskim. Stosunkowo mniejsze znaczenie posiadał ten przemysł na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim i w województwie olsztyńskim.

Przemysł mineralny Śląska Dolnego reprezentowany był przez kamieniołomy i wapienniki, huty szkła, fabryki porcelany, cegielnie itp.

Śląsk Opolski był głównym ośrodkiem przemysłu cementowego z fabrykami „Groszowice“, „Opole Port i Miasto“, „Wróblin“, „Silesia“, „Nowa Wieś“ oraz „Podgrodzie“.

Cegielnie, kaflarnie i fabryki wyrobów klinkierowych są najważniejszymi zakładami przemysłu mineralnego, znajdującego się na Ziemi Lubuskiej.

Pomorze Zachodnie poza przemysłem ceramicznym było także większym ośrodkiem, sku-

piającym w sześciu większych fabrykach przemysł cementowy, obecnie całkowicie zdewastowany, nie nadający się do odbudowy.

Ziemie Odzyskane, stanowiące ostatni bastion hitleryzmu, zostały wskutek zaciekłych walk w wielkim stopniu zdewastowane.

Słynną „organizację niemiecką” poznaliśmy w demontowaniu i niszczeniu opuszczanych fabryk i zakładów przemysłowych.

Wiele ośrodków przemysłu uległo całkowitej zagładzie, jak fabryki porcelany stołowej w Tiefenfurt, centrum przemysłu szklanego w Pieńsku nad Nysą. Pieńsk posiadał przed wojną 8 dużych hut szkła, zaopatrzonych w najnowocześniejsze maszyny i aparaty, ale przechodząc w czasie walk 7 razy z rąk do rąk został całkowicie zniszczony. Ani jeden komin fabryczny nie ocalał. W miejscu, gdzie zatrudnionych było (przed 1939 r.) 7.000 robotników, pozostał stos gruzów. Dziś Centralny Zarząd Przemysłu Materiałów Budowlanych zrekonstruował już 3 fabryki.

Niemiecki szal niszczenia oraz brak dozoru, wskutek masowego wysiedlania elementu niemieckiego w r. 1945, były głównymi powodami kryzysu, jaki przeszły wszystkie fabryki na Ziemiach Odzyskanych.

Na przykład: na 13 większych fabryk porcelany Śląska Dolnego jedynie trzy nie wymagały remontów, poza brakiem wszystkich pasów transmisyjnych.

Przemysł Mineralny Ziem Odzyskanych przeciętnie poniósł straty w urządzeniach przemysłowych i maszynach w 45,4%.

W licznych zakładach, na skutek zdemontowania maszyn, urządzeń i aparatów technicznych, które całkowicie wywieziono, pozostały jedynie mury.

Wielka liczba wysadzonych kominów fabrycznych, zalane wodą wapienniki, gipsownie, kopalnie glin szlachetnych składały się na obraz zniszczeń wojennych. Odbudowa tych zakładów pochłonięłaby większe koszty, niż wybudowanie nowych na innym miejscu.

Akcja Ministerstwa Przemysłu w przejmowaniu opuszczonych zakładów na Ziemiach Odzyskanych polegała na ich zabezpieczeniu przez zorganizowane w tym celu Grupy Operacyjne. Rodzaj i charakter pracy poszczególnych Grup wymagał niejednokrotnie od ludzi energii i poświęcenia, graniczącego niemal z niemożliwością. Centralny Zarząd, uruchamiając zakłady przemysłowe, zmuszony był w pierwszym etapie nie tylko troszczyć się o zaopatrzenie ich w surowce, materiały pomocnicze i narzędzia, ale również zorganizować zaopatrzenie pracowników w żywność. Jeśli się weźmie pod uwagę ówczesne braki w komunikacji, zniszczenie dróg i mostów, niedostatek surowców, to można sobie wyobrazić ogrom trudności, które pokonano, by w pierwszych miesiącach roku 1945 uruchomienie 33 zakładów, zatrudniających 2452 robotników, było sukcesem. W zakładach tych wyprodukowano towarów na ogólną sumę zł 3.430.000.— przedwojennej wartości.

Największe sukcesy produkcyjne osiągnął przemysł szklany, organizacyjne natomiast przemysł cementowy.

Przemysł Mineralny Ziem Odzyskanych w roku 1946 zatrudnił już 17.500 pracowników w uruchomionych 126 większych zakładach pracy i wyprodukował towarów na ogólną sumę złotych 42.599.300.— wartości przedwojennej. Planowaną produkcję w poszczególnych działach wykonano przeciętnie w 103%.

W chwili obecnej przemysł mineralny na Ziemiach Odzyskanych posiada 7 uruchomionych fabryk porcelany, zatrudniających 2.320 Polaków i 411 Niemców, 3 fabryki cementu przy zatrudnieniu 2.171 Polaków i 55 Niemców, 16 hut szkła, w których pracuje 3.016 Polaków oraz 1.032 fachowców niemieckich. W kamieniołomach i wapiennikach, których liczba uruchomionych wynosi 36, zatrudnionych było 3.701 Polaków i 1.159 Niemców, w 55 zakładach ceramiki czerwonej pracowało 3.372 Polaków oraz 381 fachowców niemieckich.

Do produkcji bieżącej w głównej mierze używane są surowce krajowe. Z najważniejszych surowców, importowanych dla przemysłu mineralnego, należy wymienić kaolin oraz glinki specjalne sprowadzane z Czechosłowacji w ilości 15.000 ton. Poza tym z chemikaliów głównym artykułem importowanym jest boraks oraz tlenki metali do produkcji barwników, służących dla porcelany i szkła.

Większa część wytworzonych na Ziemiach Odzyskanych produktów znajduje rynek zbytu w kraju.

Cement, porcelana stołowa i szkło należą do głównych artykułów, mających zbyt na rynkach zagranicznych. Centralny Zarząd Przemysłu Materiałów Budowlanych za pośrednictwem Polskiego Tow. Handlu Zagranicznego zawarł umowy handlowe z Z. S. R. R., U. S. A., Szwecją, Danią, Anglią, Czechosłowacją oraz z krajami Ameryki Południowej na wywóz cementu, porcelany, fajansu, butelek, kryształu itp. produktów.

Do Z. S. R. R. wysyłamy cement, porcelanę, szkło i fajans stołowy oraz butelki.

Najważniejszą pozycję eksportu do U. S. A. stanowi ozdoba porcelana stołowa i fajans.

Są w toku pertraktacje z krajami Ameryki Południowej na wywóz kryształów.

Szwecja jest odbiorcą porcelany, szkła okiennego i kolorowego szkła sygnałowego.

Dania reflektuje na butelki oraz szkło w taflach. Do Anglii wywozimy cement, który z kolei jest reeksportowany do kolonii.

Ogólna wartość zamówień zagranicznych dla Centr. Zarz. Mat. Bud. wynosi na 1947 rok 20.000.000 dolarów.

W Stambule rozpoczynają się rozmowy na temat dostaw rur kanalizacyjnych. Holandia wykazuje duże zainteresowanie naszym szkłem okiennym, na które reflektuje także Afryka Południowa. Dania i Norwegia złożyły oferty na kupno większych ilości szkła aptecznego. Firmy szwedz-

kie pertraktują z Polską Misją Handlową w Sztokholmie o dostawę wapna do Szwecji.

Ważniejsze produkty eksportowe przemysłu mineralnego Ziem Odzyskanych przedstawiają się następująco:

Nazwa towaru	Ilość	Wartość w dolarach
Szko stołowe	1.000 t.	3.000.000
Porcelana stołowa	2.000 t.	2.400.000
Cement	100.000 t.	1.500.000
Kryształy	200 t.	1.000.000
Szko oświetl.	600 t.	720.000
Szko lustrzane i zbrojone	451.000 m ²	1.387.000
Szko okienne	1.000.000 m ²	650.000
Butelki	20.000.000 szt	600.000

Prócz wyżej wymienionych produktów eksportuje się z Ziem Odzyskanych gips, skaleń, gliny szlachetne, fajans sanitarny oraz kamionkę kanalizacyjną. Przemysł mineralny Ziem Odzyskanych partycypuje zatem około 50% (\$ 10.000.000) całego eksportu Centralnego Zarządu.

Na skutek olbrzymich strat, spowodowanych eksterminacyjną polityką hitlerowską w stosunku do Polaków, daje się odczuwać dotkliwie w przemyśle mineralnym, tak jak i w innych przemysłach, brak wykwalifikowanych sił. Przemysł mineralny zatrudnia obecnie na Ziemach Odzyskanych 17.500 pracowników, w czym około 3.500 Niemców. W końcowym etapie wysiedlenia Centralny Zarząd projektuje zatrzymanie nie więcej niż 2.500 Niemców i to wyłącznie wysoko kwalifikowanych fachowców. Stan zatrudnienia Polaków na Ziemach Odzyskanych stale wzrasta. W roku 1947 liczba zatrudnionych wzrosła do 25.000, a w roku 1948 osiągnie liczbę 32.000 robotników.

twą stało przed nami w wyjątkowo ostrej formie.

Na pierwszy plan wysunęła się potrzeba szybkiego szkolenia, które dałoby bezpośredni efekt w postaci możliwości zastąpienia Niemców robotnikami polskimi. Jest nim szkolenie przez przyuczanie w przedsiębiorstwach. Centralny Zarząd Przemysłu Materiałów Budowlanych określił szeroki plan szkolenia nowych kadr fachowców, przeznaczając na akcję tę w roku 1947 sumę zł 150.000.000.—. Przydzielane są bezzwrotne stypendia dla studentów wyższych uczelni oraz uczniów szkół technicznych. Przy większych zakładach zorganizowano szkoły i kursy dokształcające robotników.

Zastępowanie niemieckich fachowców polskimi następuje szybko i konsekwentnie, co może uwiarygodnić niżej umieszczona tabela:

Rok	Ogólna liczba pracowników C. Z. P. M. B. na Ziemach Odzyskanych	Liczba Polaków	Liczba Niemców
1945	2452	697	1755
1946	17950	13924	3566
1947	22800	21300	2500

Dążąc do bardziej intensywnego zagospodarowania Ziem Odzyskanych oraz zastąpienia całkowicie elementu niemieckiego polskim, Centralny Zarząd Przemysłu Materiałów Budowlanych zorganizował dla swych pracowników stołówki z całodziennym utrzymaniem, oprócz zapłaty według zawartych umów zbiorowych. Każdy fachowiec, rozpoczynający pracę, otrzymuje mieszkanie oraz działkę rolną, której uprawa przynosi jego rodzinie własne zaprowiantowanie.

Plan trzechletni Centralnego Zarządu Przemysłu Materiałów Budowlanych dla Ziem Odzyskanych przedstawia się następująco:

Nazwa towaru	Jednostka	Rok 1947		Rok 1948		Rok 1949	
		Ilość	Wartość w tys. zł przedwoj.	Ilość	Wartość w tys. zł przedwoj.	Ilość	Wartość w tys. zł przedwoj.
cement	ton	349.000	11.517	415.000	13.695	430.000	14.190
cegła	w tys. szt.	73.167	2.451	85.500	2.897	109.000	3.652
porcelana	ton	4.288	8.854	7.200	14.500	9.600	19.104
butelki	w tys. szt.	22.750	3.412	25.000	3.750	25.000	3.750
szko	1 litr w tys. m ²	4.217	25.565	5.540	29.390	5.540	29.390

Brak wykwalifikowanych robotników i znikoma liczba technicznych kadr kierowniczych przy jednoczesnej konieczności uruchomienia coraz to nowych zakładów pracy i rugowania Niemców spowodowały, że zagadnienie szkolnic-

Ogólna wartość produkcji przemysłu mineralnego Ziem Odzyskanych wyniesie:
w roku 1947 zł 85.952.000 przedwoj. wartości
w roku 1948 zł 128.200.000 „ „
w roku 1949 zł 144.746.000 „ „

Przemysł włókienniczy na Ziemiach Odzyskanych

Oficjalne niemieckie publikacje statystyczne dają bardzo skąpy obraz cyfrowy, charakteryzujący przemysł włókienniczy na Śląsku. W tym stanie rzeczy należy korzystać z innego materiału cyfrowego, w dużym stopniu fragmentarycznego, opublikowanego przez niemieckie zrzeszenie włókiennicze rejonu śląskiego. Oto kilka cyfr, ustalonych z dużym przybliżeniem, w odniesieniu do okresu 1930—1939 r.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej *niemiecki przemysł włókienniczy posiadał na Śląsku:*

w przemyśle bawełnianym czynnych było 128 fabryk o 28.234 krosnach i 306.000 wrzecion; w przemyśle wełnianym — ca 40 fabryk o 1200 krosnach i 48.000 wrzecion zgrzeblnych oraz 75.000 wrzecion czesankowych; w przemyśle włókien lękowych (lniarskich) — 66 zakładów o 7500 krosnach lnianych i 125.000 wrzecionach lnianych, przy czym niemiecki przemysł lniarski posiadał Wyższy Instytut Techniczny Przemysłu Lniarskiego w Żurawiu, postawiony na bardzo wysokim poziomie, zajmujący się technologią włókna lnianego.

Oprócz właściwego przemysłu włókienniczego istniał na Śląsku *niemiecki przemysł odzieżowy*, tzw. Bekleidungsindustrie, osobno zgrupowany, a odpowiadający naszemu przemysłowi konfekcyjnemu.

Mimo bardzo korzystnego położenia — bliskość kopalń węgla — Niemcy nie rozwijali w latach 1930—1939 przemysłu włókienniczego na Śląsku, inwestując tylko nieznaczne sumy.

Z chwilą wybuchu wojny w 1939 roku Niemcy zmuszeni byli do wzmożenia swego potencjału wojennego, a jednocześnie, celem ukrycia fabryk przed atakami lotniczymi aliantów, zdecydowali się na zlikwidowanie śląskiego przemysłu włókienniczego, a na jego miejsce uruchomili przemysł zbrojeniowy. Maszyny włókiennicze zdemontowano i wywieziono częściowo w głąb Rzeszy, bądź też złożono w prowizorycznych magazynach, a w braku tychże nawet w starych cegielniach, stodołach i szopach w pobliskich miejscowościach.

Można tu przytoczyć szereg przykładów i tak: w zakładach bawełnianych, dawniej Dierig w Bielawie, maszyny włókiennicze zdemontowano, a fabrykę przestawiono na produkcję części elektrotechnicznych pod firmą Sieling-Bosch. Oddział tej fabryki w Kudowie rozmontowano w 75%, a na miejsce maszyn włókienniczych postawiono maszyny produkujące silniki samolotowe. Olbrzymi koncern Meyer-Kaufmann, posiadający szereg oddzielnych fabryk, był rozmontowany w 95%, a w murach tego koncernu rozpoczął swoją produkcję wojenną słynny Krupp. Przykładów takich można by przytoczyć znacznie więcej.

Zawierucha wojenna zniszczyła bardzo dużo cennych dokumentów, dotyczących zarówno okresu przedwojennego, jak i gospodarki wojennej na Śląsku.

Jeszcze nie ucichły odgłosy walk, a już pierwsze „Grupy Operacyjne” przejmowały obiekty fabryczne na Ziemiach Odzyskanych, co trwało od maja 1945 r. Ogółem przejęto około 250 fabryk włókienniczych.

PRZEJĘCIE I URUCHOMIENIE

W przemyśle bawełnianym przejęto: zmontowanych bądź rozmontowanych ca 24.000 krosien, ca 216.000 wrzecion cienkoprzędnych, co stanowi 85% stanu przedwojennego krosien;

w przemyśle wełnianym: zmontowanych bądź rozmontowanych ca 960 krosien, ca 40.000 całkowicie rozmontowanych wrzecion czesankowych i ca 40.000 wrzecion zgrzeblnych, co stanowi w krosnach 80% stanu przedwojennego;

w przemyśle lniarskim: zmontowanych bądź rozmontowanych ca 6400 krosien i ca 112.000 wrzecion lnianych, co stanowi 86% stanu przedwojennego;

w przemyśle jedwabniczo-galanteryjnym: 130 krosien jedwabnych i 61 krosien dywanowych oraz 184 krosien pluszowych;

w przemyśle dziewiarskim: 1800 maszyn dziewiarskich;

w przemyśle konfekcyjnym: ca 3000 maszyn do szycia i 375 maszyn specjalnych;

w przemyśle włókien sztucznych przejęto 3 kompletnie zniszczone fabryki, a w przemyśle artykułów i tkanin technicznych, produkującym części wymienne i pomocnicze — 14 fabryk.

Z chwilą przejęcia zakładów przystąpiono natychmiast do ich uruchomienia, zwożąc z okolicznych miejscowości poukrywane po stodołach i szopach maszyny, znajdujące się bardzo często w złym stanie, ze względu na brak konserwacji przez cały okres wojny, zardzewiałe i częściowo lub całkowicie zniszczone — kompletując je, naprawiając instalacje transmisyjne itd.

Przy uruchamianiu okazało się, jak wielkie zniszczenia poczyniła wojna, niejednokrotnie bowiem przejęto tylko same mury pofabryczne, gdyż zainstalowane przez Niemców maszyny do produkcji zbrojeniowej były przez nich wywiezione lub całkowicie zniszczone; to samo dotyczy półfabrykatów i zapasów. Lecz mimo takiego stanu ofiarą praca polskiego robotnika i inteligenta, pracującego początkowo w bardzo złych warunkach aprowizacyjnych, mieszkaniowych itp., pokonała piętrzące się przeszkody. Mało było zakładów, które tylko po dokonaniu niewielkich remontów mogły być natychmiast uruchomione i w których można było przystąpić do względnie normalnej produkcji. Jak już powiedziano poprzednio, większość zakładów była zniszczona w bardzo poważnym stopniu, a wartość pozostałych zakładów była jedynie wartością stojących murów pofabrycznych.

Tam, gdzie zniszczenia były stosunkowo niewielkie, przystąpiono natychmiast do produkcji, zaopatrując fabryki w surowiec z Polski Centralnej oraz wzywając do natychmiastowej pracy dotychczasowych pracowników Niemców. Pracą kierował polski personel administracyjny i techniczny.

ny, który przystąpił natychmiast do szkolenia nowych fachowców, co było konieczne, z uwagi na straty w ludności, spowodowane eksterminacyjną polityką hitlerowskich Niemiec.

Cały przemysł włókienniczy na Ziemiach Odzyskanych zorganizowano początkowo w Zjednoczenia branżowe, a mianowicie: przemysł bawełniany w dwa zjednoczenia, przemysł wełniany w trzy, przemysł lniarski w trzy, przemysł jedwabniczo-galanteryjny w jedno, przemysł dziewiarsko-pończosznicy w dwa i przemysł konfekcyjny w jedno zjednoczenie branżowe. Ogółem w pierwszym kwartale 1946 roku było przejętych ca 250 zakładów włókienniczych, z czego częściowo czynnych 172 z 35.800 pracowników, co stanowiło 20% w stosunku do stanu zatrudnienia w całej Polsce.

Po tak olbrzymim nakładzie środków materialnych i pracy ludzkiej, związanych z pierwszym okresem uruchamiania zakładów, przystąpiono do drugiego etapu, tj. do uruchamiania fabryk kompletnie zdewastowanych, inwestując bardzo poważne kapitały w ich odbudowę.

Zainwestowano mianowicie w okresie roku 1946 — 197 milionów złotych z funduszu inwestycyjnego oraz ponad 200 milionów złotych z kapitałów obrotowych.

Jednocześnie przystąpiono do właściwej organizacji przemysłu włókienniczego na Ziemiach Odzyskanych, komasując małe fabryki w większe jednostki samodzielne gospodarczo, likwidując zarazem zjednoczenia branżowe. Lecz mimo to nie rozwiązano jeszcze dysproporcji między ilością wrzecion i krosien, jaka istnieje na Ziemiach Odzyskanych. Nadal trzeba te zakłady zaopatrywać w przędzę, dostarczaną z Polski Centralnej.

Reorganizacja przemysłu włókienniczego była bardzo ważkim posunięciem, dążącym do usprawnienia w poważnym stopniu jego pracy i obniżającym wydatnie koszty produkcji.

OBECNY STAN

Na przestrzeni półtora roku przemysł włókienniczy na Ziemiach Odzyskanych dokonał bardzo poważnego wysiłku i może poszczycić się znacznymi osiągnięciami.

W sierpniu 1945 roku przemysł ten zatrudniał na Ziemiach Odzyskanych 4500 pracowników, a w marcu 1946 r. — już 35.850 osób oraz w marcu 1947 roku 60.350 pracowników, co stanowi 24% ogółu zatrudnienia w polskim przemyśle włókienniczym. Jeszcze lepszy obraz daje uruchomienie zakładów i maszyn tkackich. W sierpniu 1945 r. było uruchomionych 40% spośród przejętych fabryk, w marcu 1946 — 68%, a w marcu 1947 r. — 83% czynnych zakładów.

W odniesieniu do parku maszynowego cyfry przedstawiają się następująco: w marcu 1947 r. było uruchomionych 62% krosien i 78% wrzecion.

Ogromne zniszczenia parku maszynowego, wskutek dewastacji maszyn i nieodpowiedniego ich przechowywania, kompletnego braku ich konserwacji itp., wymagają bardzo dużych wysiłków tak

pod względem pracy jak i nakładu środków finansowych, celem przywrócenia ich do stanu używalności. W tym celu utworzono bazy remontowe na Ziemiach Odzyskanych w ramach Zjednoczenia Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych, które to bazy zajęły się intensywnie remontem maszyn włókienniczych.

Trzeba stwierdzić, iż park maszynowy na Ziemiach Odzyskanych, będący w posiadaniu polskiego przemysłu włókienniczego, jest po przeprowadzonych remontach zadowolający, jednakże park ten nie był przez Niemców modernizowany — z bardzo nielicznymi wyjątkami.

Najlepszy obraz dokonanego wkładu pracy i nakładu środków finansowych polskiego przemysłu włókienniczego daje ilość i wartość produkcji, a mianowicie:

w tkaninach bawełnianych wykonano w styczniu 1946 roku 15%, w grudniu tegoż roku 25% ogólnopolskiej produkcji tkanin bawełnianych, w tkaninach wełnianych w styczniu 1946 roku wyprodukowano 2,6%, a w grudniu 1946 roku — 6% ogólnopolskiej produkcji tkanin wełnianych.

Jeżeli chodzi o tkaniny lniane, to tu notujemy poważny udział w produkcji krajowej, gdyż wynosi on 60% ogólnopolskiej produkcji tkanin lnianych.

Udział produkcji Ziemi Odzyskanych w stosunku do produkcji przemysłu włókienniczego całego kraju wg cen z 1939 roku wynosi 16%.

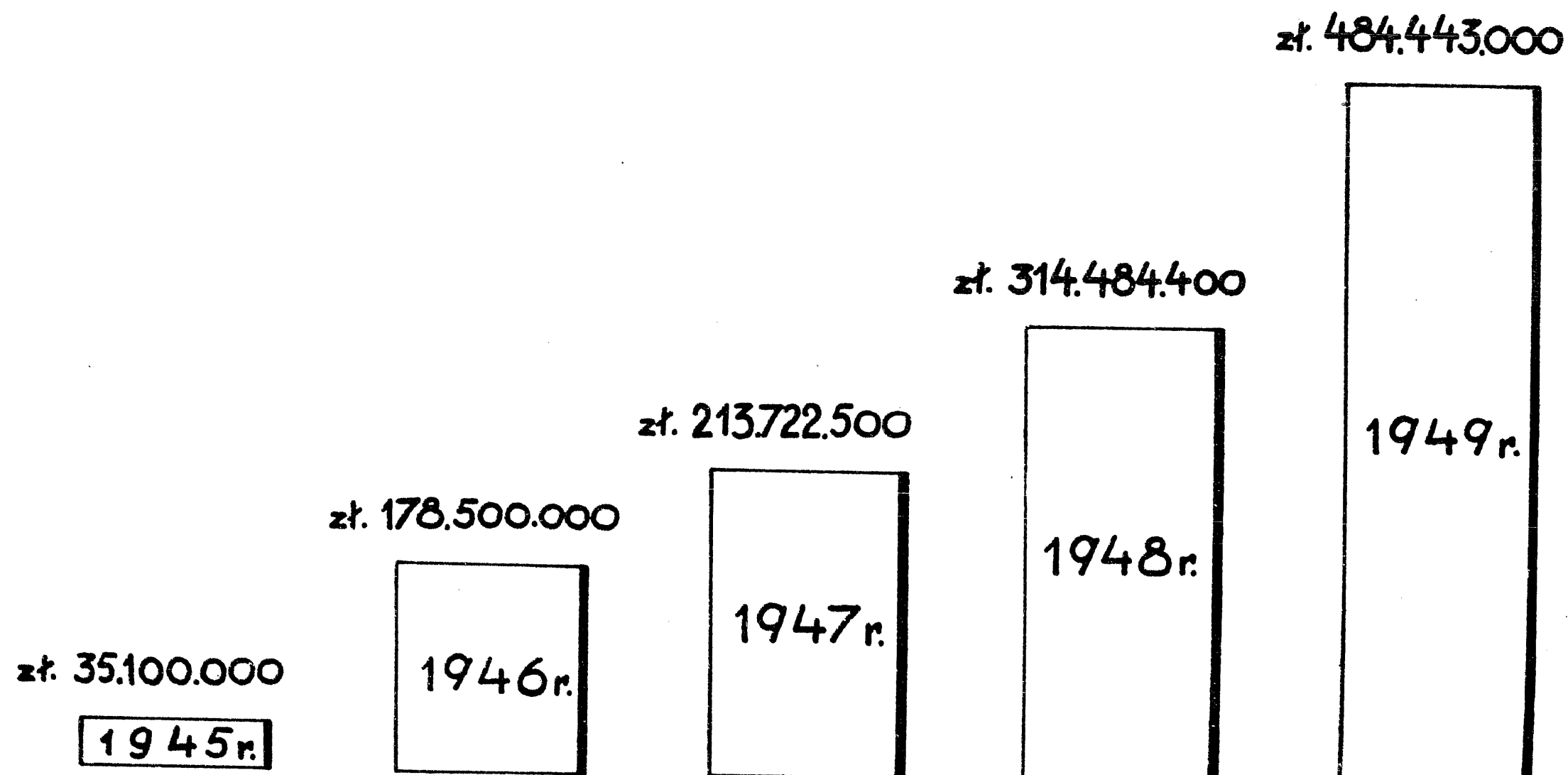
Wartość produkcji przemysłu włókienniczego na Ziemiach Odzyskanych za rok 1946 wyniosła wg cen przedwojennych 178,5 miliona złotych.

Z tym poważnym wysiłkiem pracy, włożonym przez polskiego robotnika i inteligenta, pracujących nad uruchomieniem zakładów przemysłu włókienniczego na Ziemiach Odzyskanych oraz wynikami produkcyjnymi, wiąże się również sprawa zaopatrzenia w surowce. Fabryki są zaopatrywane w surowce, przywożone z Polski Centralnej. Odnosi się to w szczególności do przemysłu lniarskiego i dziewiarskiego. Zapotrzebowanie przemysłu lniarskiego jest pokrywane zaledwie w jednej czwartej części przez surowiec krajowy. Aby zaradzić temu stanowi rzeczy, przystąpiono do zwiększenia obszaru uprawy lnu i konopi. Akcja siewna jest intensywnie popierana i nie wątpimy, że da planowe rezultaty.

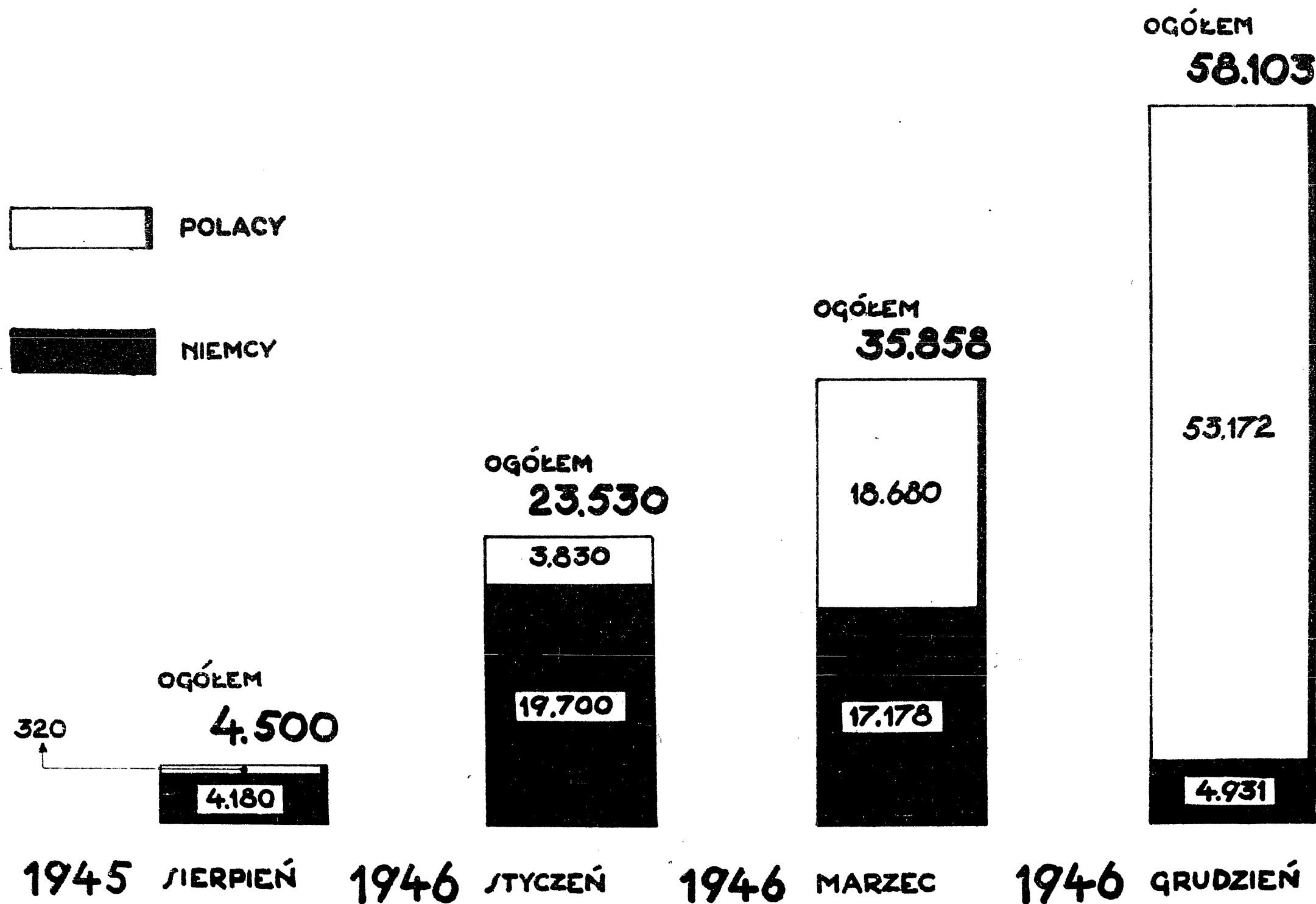
Osobno należy omówić akcję *repolonizacji* przemysłu włókienniczego na Ziemiach Odzyskanych.

W początkowym okresie pracy w większości fabryk był tylko jeden Polak — kierownik zakładu. Zwrot na lepsze spowodowano przez zorganizowanie patronatów fabryk z Polski Centralnej nad zakładami włókienniczymi, leżącymi na terenie Ziemi Odzyskanych, patronatów, kierujących tam fachowców oraz nowo wyszkolony personel produkcyjny i administracyjny. I tak w sierpniu 1945 roku procent Niemców w ogólnej ilości zatrudnionych wynosił 90%, a na skutek akcji patronatów i intensywnego szkolenia zmalał w grudniu 1946 roku do 9%. Pozostali tylko nieliczni fachowcy niemieccy, których zastąpi się również w najbliższej przyszłości siłami polskimi.

**WARTOŚĆ PRODUKCJI PRZEM. WŁÓKIENNICZEGO
NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH w/g. CEN z 1937 r.**



STAN ZATRUDNIENIA W PRZEMYSŁE WŁÓKIENNICZYM NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH



Szybkość uruchomienia zakładów na Ziemiach Odzyskanych przez przemysł włókienniczy — poza wyżej przytoczonymi już względami — była utrudniona brakiem fachowców.

Musiano równolegle z uruchomieniem zakładów pracy przystąpić *do masowego szkolenia* przez tzw. masowe przyuczanie, dokonywane w czasie pracy przez starych doświadczonych robotników i techników, wydoskonalonych w wykonywaniu swego zawodu.

W pierwszym okresie czasu obowiązek ten nałożono na niemieckich pracowników, przerzucając go w miarę postępów akcji patronackiej na siły polskie, co dawało znacznie lepsze rezultaty. Jednocześnie uruchomiono trzymiesięczne kursy przysposobienia przemysłowego, kursy podmistrzów i kursy specjalne.

Ogółem doksztalcono bądź przyuczono około 15.000 osób. Poza tym zorganizowano 3 średnie szkoły przemysłowe - włókiennicze na terenie Ziemi Odzyskanych. Ponadto na Politechnice Wrocławskiej będzie w przyszłości uruchomiony Wydział Włókienniczy.

W ten sposób poprzez bardzo intensywną akcję szkoleniową podniesiono wydajność pracy robotnika przemysłu włókienniczego na Ziemiach Odzyskanych. Jest rzeczą zrozumiałą, że wydajność ta jest niższa, niż na terenie Polski Centralnej, ze względu na duży udział świeżo wyszkolonych sił fachowych, które dopiero co rozpoczęły swą pracę i ze względu na bardzo poważny procent szkolonych młodych pracowników.

Akcja szkoleniowa trwa i niewątpliwie w niedługim czasie nastąpi wyrównanie wydajności robotników fabryk na terenie Polski Centralnej i Ziemi Odzyskanych. Optymizm ten jest całkowicie uzasadniony, jeśli bierzemy pod uwagę dotychczasowe wyniki tak pracy robotników, jak i akcji szkoleniowej.

Akcja szkoleniowa, polepszenie się warunków aprowizacyjnych, świadczeń Ubezpieczalni Społecznej, współpraca władz administracji ogólnej itd. — wszystko to przyczynia się do wzmocnienia procesu repolonizacji Ziemi Odzyskanych i właściwej obsady przemysłu włókienniczego na Ziemiach Odzyskanych.

Sprawę aprowizacji pracowników przemysłu włókienniczego na Ziemiach Odzyskanych w początkowej fazie przeprowadzała Centrala Aprowizacji Przemysłu Włókienniczego. Zaopatrzeniem w żywność była objęta również i rodzina pracownika, która korzystała ze stołówki, przydziałów żywnościowych itp.

Przemysł włókienniczy na Ziemiach Odzyskanych jest powiązany ścisłą współpracą i współzależnością z przemysłem włókienniczym Polski Centralnej. Dotyczy to każdego odcinka pracy przemysłu włókienniczego, a w szczególności przemysłu bawełnianego, dziewiarskiego itd. To powiązanie produkcyjne Ziemi Odzyskanych z Polską Centralną świadczy o umiejętnym dokonaniu połączenia tych Ziemi z Macierzą w jedną całość nie

tylko pod względem politycznym, uczuciowym, ale i gospodarczym.

Przez swą specjalizację, jak np. Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Bielawie i Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Nowej Soli, przemysł włókienniczy Ziemi Odzyskanych bierze już wydatny udział w produkcji całego polskiego przemysłu włókienniczego, dając część swej produkcji na eksport, co stanowi około 20% ogólnopolskiego eksportu włókienniczego.

Na uwagę zasługuje uruchomienie w Jeleniej Górze fabryki, produkującej nowe włókno syntetyczne pod nazwą steelonu. Polscy wynalazcy i technicy przeszli już z prac laboratoryjnych na produkcję półprzemysłową. Przejście na produkcję przemysłową będzie rozwiązane w ramach trzechletniego planu w latach 1947—1949.

Na zakończenie niniejszego rozdziału należy poświęcić kilka wierszy na temat geografii, tj. *rozmieszczenia polskiego przemysłu włókienniczego* na Ziemiach Odzyskanych. Już jeden rzut oka na mapę wystarczy, by stwierdzić, że leżą one na dwóch liniach: jedna z nich nad granicą czechosłowacko-polską i niemiecko-polską, idąca od Kietrza i Prudnika poprzez Dzierżoniów, Wałbrzych, Kamienią Górę, Jelenią Górę, Lubań, Żuraw do Zielonej Góry oraz druga linia: na północy od Gdańska—Gdyni poprzez Bobolice, Jastrów, Dębno do Szczecina. A więc jedno centrum wydłużone na południowym zachodzie Polski i drugie na północy Polski wzdłuż wybrzeża morskiego.

PLAN 3-LETNI

Rok 1947 wprowadza polski przemysł włókienniczy w nowy okres produkcji — w okres planu trzechletniego.

Plan ten przewiduje w okresie lat 1947—1949 podniesienie produkcji fabryk przemysłu włókienniczego Ziemi Odzyskanych do poziomu przedwojennego tak pod względem ilości, jak i jakości. Osiągnięcie poziomu przedwojennego jest przewidywane pod koniec 1948 roku.

Plan 3-letni stawia przemysłowi włókienniczemu konieczność zlikwidowania tzw. wąskich przejść, jakimi są:

- a) w przemyśle bawełnianym — brak potrzebnej ilości wrzecion;
- b) w przemyśle wełnianym — niedostateczna ilość pralni wełny;
- c) w przemyśle dziewiarskim — za mała ilość wykończalni i farbiarni oraz maszyn do szycia;
- d) w przemyśle konfekcyjnym — niewystarczająca ilość maszyn do szycia oraz konieczność przejścia na system taśmowy;
- e) w przemyśle włókien lękowych — brak dostatecznej ilości surowca krajowego.

Ponadto plan 3-letni stawia polskiemu przemysłowi włókienniczemu zadanie modernizacji i kapitalnych remontów maszyn, szczególnie na terenie Ziemi Odzyskanych, oraz uruchomienie w przemyśle włókien sztucznych zakładów w Jeleniej Górze i Szczecinie.

Osiągnięcia przemysłu papierniczego na Ziemiach Odzyskanych

Na terenach zachodnich przyłączonych decyzją poczdamską do Polski przejęliśmy poważną ilość zakładów wytwórczych i przetwórczych, należących do przemysłu papierniczego. Niestety, nie znajdowały się one — zwłaszcza celulozownie — w stanie nadającym się do uruchomienia. Okupant i wojna na tym terenie dokonały dużych dewastacji. Dla Polski wychodzącej z ostatniej wojny w stanie ogromnej ruiny była to strata ogromna, zważywszy, że przemysł papierniczy na ziemiach macierzystych uległ również wielkim zniszczeniom, a zapotrzebowanie na papier rosło. Wskutek tego, zamiast równoważyć niedobór w dziedzinie papieru produkcją z Ziem Odzyskanych, musieliśmy w tempie przyspieszonym odbudowywać i przeprowadzać kapitalne remonty zarówno w Polsce centralnej, jak i na terenach przyłączonych. Wkłady nasze nie były małe, jeżeli się zważy, że zainwestowaliśmy w początkowej fazie w kapitalne remonty sumę 82 milionów zł, tj. 45 % sum wydanych na cały przemysł celulozowo-papierniczy. Oczywiście, kapitały przeznaczone na odbudowę naszej gałęzi przemysłu będą stale rosły, bo pragniemy jak najszybciej zaleczyć rany zadane nam przez dewastacyjną politykę okupanta niemieckiego.

JAK SIĘ PRZEDSTAWIAJĄ TE STRATY

w ujęciu cyfrowym? Oto w celulozownictwie utraciliśmy zdolność produkcyjną w 86,6 %, w papiernictwie w 85 %, w parku maszynowym straty wyniosły 24 % wartości przedwojennego majątku stałego. Stopniowo nasza zdolność produkcyjna będzie wzrastała, niemniej już dziś obliczyć możemy trwałe straty zdolności produkcyjnej w przemyśle celulozowym na ca 30 %, papierniczym — 50 %.

Biorąc pod uwagę stale wzrastające zapotrzebowanie rynku wewnętrznego na papier, przemysł papierniczy w granicach 1939 r. przy tych stratach wojennych nie byłby w stanie wywiązać się ze swych zadań. Trudności, jakie od pierwszej chwili zaczynały się zarysowywać przed tą gałęzią przemysłu, dały się zmienić w pewnym stopniu przyłączeniem Ziem Zachodnich do Macierzy. Powrót tych prastarych ziem piastowskich w granice państwa polskiego przyczynił się do częściowego pokrycia strat wojennych, jakie ponieśliśmy na odcinku papierniczym.

Na Ziemiach Odzyskanych państwo niemieckie posiadało nieźle rozbudowany przemysł celulozowo-papierniczy. Jeżeli wierzyć statystyce międzynarodowej, opartej niewątpliwie na źródłach niemieckich, przemysł papierniczy na tych terenach produkował m. in.:

celulozy sodowej ca	105 tys. ton
celulozy siarczynowej	170 „ „
papierów	560 „ „
tektura	70 „ „

Obraz powojenny tych fabryk poniemieckich odbiegł daleko od tego stanu rzeczy. Zdolność produkcyjna fabryk papierniczych i celulozowni, wskutek rabunkowej gospodarki dawnych gospodarzy i zniszczeń wojennych, uległa znacznemu obniżeniu. Stan techniczny przejętych fabryk sprawił polskich inżynierów w zdumienie, gdyż były one wyeksploatowane do granic nierentownego ruchu. Przemysł przetwórczy przedstawiał podobny obraz zniszczenia.

Przejęliśmy zatem 154 fabryki, z czego zakładów, dających się odbudować i uruchomić w 1945/46 r. — 57, mających być uruchomionymi w 1947 r. — 8, przeznaczonych do późniejszej odbudowy — 15, do demontażu i scalenia — 74.

Podział terenowy przedstawia poniższe zestawienie:

- Śląsk Opolski — 39 zakładów (wytwórczych 30, przetwórczych 9),
- Śląsk Dolny — 89 zakładów (wytwórczych 44, przetwórczych 45),
- Pomorze Zachodnie — 22 zakłady (wytwórczych 11, przetwórczych 11),
- Poznańskie — 4 zakłady (wytwórczych 3, przetwórczych 1).

Po przejściu przez odzyskane tereny zwycięskich armii: radzieckiej i polskiej wyruszyły na Ziemie Odzyskane natychmiast pionierskie kolumny papierników. Nie były one duże, gdyż Niemcy przetrzebili nasze szeregi. Niemniej zapał, energia i poświęcenie zrobiły swoje. Uruchomiono pierwsze fabryki. W początkowej fazie zatrudnialiśmy znaczny procent robotników niemieckich. Stopniowo doksztalcaliśmy nowego narybek papierniczy, który osiadał na terenach zachodnich, rugując z nich element niemiecki. Dla ilustracji tych zmian w zatrudnieniu warto podać, że gdy 31. VIII. 1945 r. Polacy stanowili w przemyśle papierniczym na Ziemiach Odzyskanych zaledwie 14,3 %, a Niemcy 85,7 %, to już 31. VIII. 1946 r. stosunek ten uległ odwróceniu: załogi polskie w fabrykach osiągnęły 89,8 %, Niemcy — 10,2 %. Dziś robotnik niemiecki w przemyśle papierniczym na Ziemiach Odzyskanych nie brany jest zupełnie pod uwagę, gdyż stanowi na ogólną liczbę zatrudnionych zaledwie 2 %.

Zrozumiałe jest, że, pomimo dużego wysiłku w przeprowadzeniu odbudowy i kapitalnych remontów fabryk na Ziemiach Odzyskanych, przemysł papierniczy nie wyrównał strat naszej zdolności produkcyjnej z 1938 r.

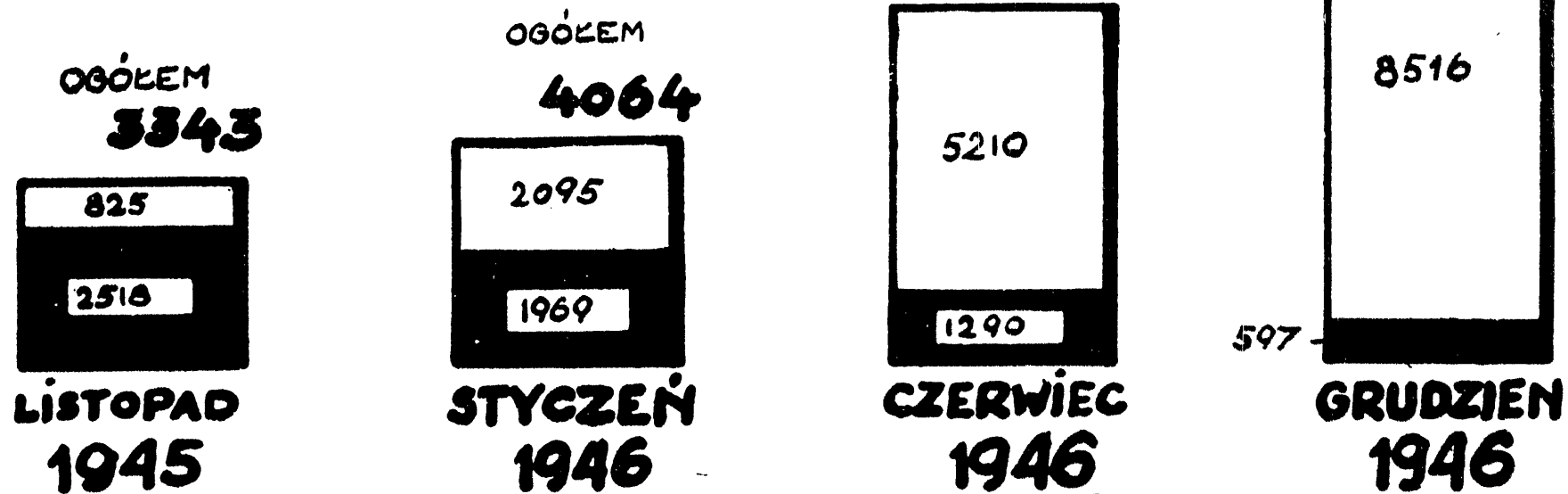
PRZEMYSŁ PRZETWÓRCZY

W podobnie opłakanym stanie przejmowaliśmy zakłady należące do przemysłu przetwórczego. Na Dolnym Śląsku przejęliśmy w 1945 r. ogółem 45 zakładów, z których 25 znajdowało się pod gruzami m. Wrocławia. Doprowadzenie zakładów do stanu używalności zajęło nam sporo czasu. Mimo

STAN ZATRUDNIENIA W PRZEMYSŁE PAPIERNICZYM NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH.

 POLACY

 NIEMCY

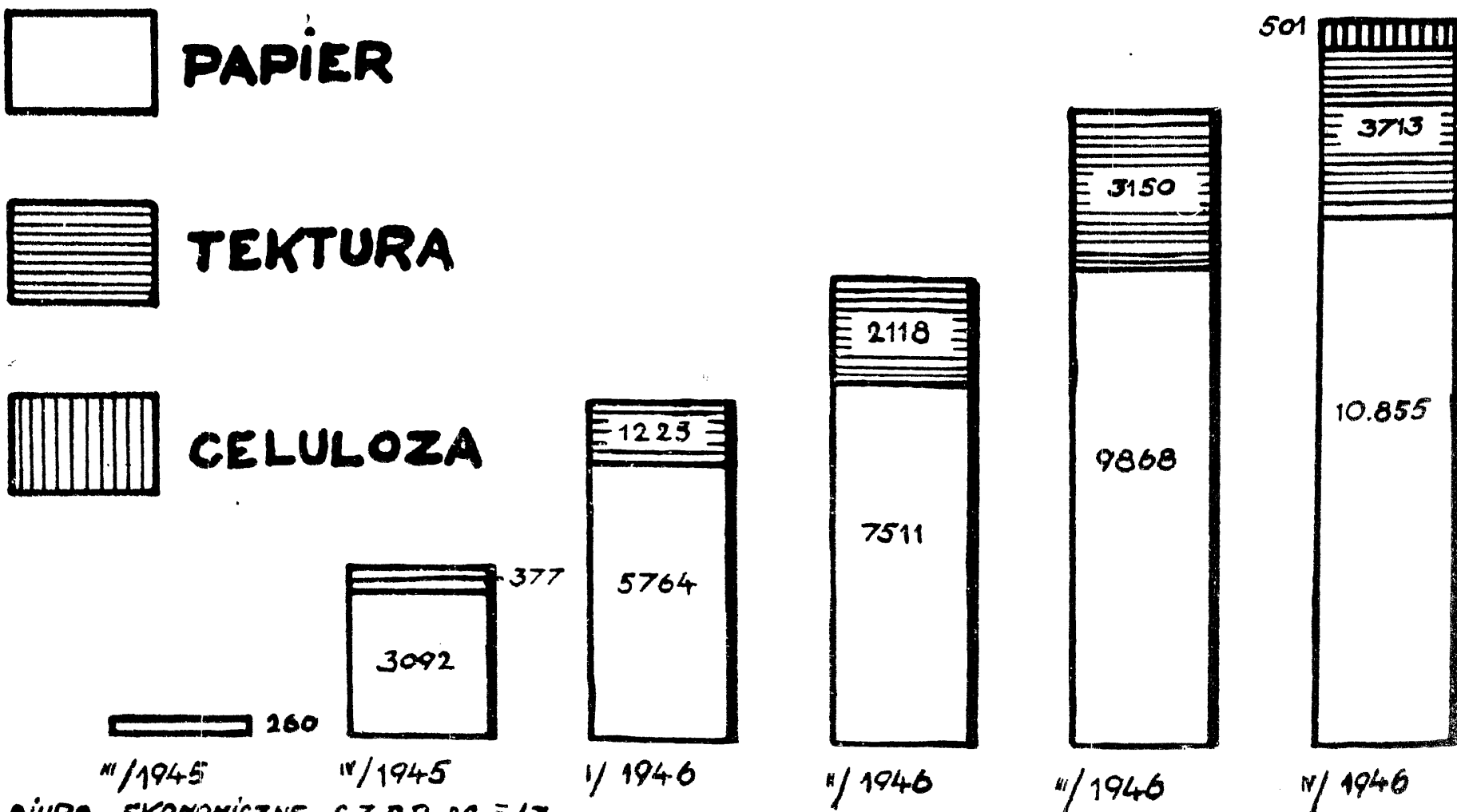


PRODUKCJA PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH W 1945 I 1946 R. W TONACH /KWARTAŁAMI/.

 PAPIER

 TEKTURA

 CELULOZA



tych zniszczeń w ciągu roku wszystkie zakłady przetwórcze udało się nam uruchomić. Wydobyliśmy również, przy dużym nakładzie energii pracowników, spod gruzów wszystkie prawie maszyny. Częścią wyremontowanych maszyn mogliśmy uruchomić fabrykę w Zakrzewie i rozpocząć produkcję kartonów na potrzeby Polskiego Monopoli Tytoniowego ze zdolnością przerobu z górą 200 ton miesięcznie.

W bieżącym roku Ziemia Odzyskane pracować będą w rytmie nakreślonym przez trzyletni Plan Gospodarczy Polski. Również papiernictwo tych ziem zamierza dotrzymać kroku w odbudowie i podniesieniu zdolności produkcyjnej. I tak: w ciągu 1947 r. uda się nam niewątpliwie podnieść produkcję papieru do 75 tys. ton, w 1948 r. — do 96 tys. ton i w 1949 r. — 120 tys. ton. Będzie to stanowiło odpowiednio 35, 40 i 45% całkowitej produkcji polskich papierni. Podobnie kształtują się cyfry dla tekturowni znajdujących się na Ziemiach Odzyskanych, które osiągnęły produkcję: 1947 r. — 18 tys. ton (50%), 1948 r. — 22 tys. ton (55%).

W przemyśle celulozowym przeprowadzimy całkowite ukończenie odbudowy i modernizacji fabryk w Krapkowicach i Warcie, co pozwoli nam przy końcu 1949 r. osiągnąć ca 30 tys. ton/rok celu-

lozy. W miarę uruchamiania nieczynnych jeszcze zakładów na te tereny przybywać będą dalsi pracownicy. Planujemy podniesienie zatrudnienia w 1948/49 r. do 13.500 robotników, co stanowić będzie okragło 50% ogólnego stanu zatrudnienia przemysłu papierniczego.

Na drugim zjeździe przemysłu Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu określiliśmy nasz stosunek do przejętego przemysłu papierniczego. Stwierdziliśmy wówczas, że:

1. *Papiernictwo Ziemi Odzyskanych nie stanowi równowartości strat wojennych poniesionych przez polski przemysł celulozowo-papierniczy;*

2. *dotychczasowe wyniki odbudowy osiągnięto prawie wyłącznie własnymi siłami i mamy możliwości w ciągu trzechlecia w pełni wykorzystać zakłady nadające się do odbudowy;*

3. *celulozownictwo staropolskie znajdzie na Ziemiach Odzyskanych bazę surowcową, w zamian za co dostarczać będzie surowca papierniom pracującym na tym terenie;*

4. *Ziemia Odzyskane stanowią naturalny teren ekspansji dla polskiego robotnika;*

5. *po odbudowie i związaniu z całością polskiej gospodarki przemysł papierniczy Ziemi Odzyskanych zajmie równorządne stanowisko z przemysłem ulokowanym na ziemiach dawnych.*

RED. STANISŁAW MARCINIAK (Warszawa)

Przemysł drzewny na Ziemiach Odzyskanych

Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego jako pierwsze swe zadanie na Ziemiach Odzyskanych, wysunął jak najszybsze uruchomienie podległych sobie fabryk, jeśli nie w całości, to przynajmniej częściowo.

W chwili przejęcia w końcu sierpnia roku 1945 ze 108 zakładów można było uruchomić 9 zakładów, z czego

8 zakładów fabrycznych w 50%
1 zakład w 75%

Przeciętny stopień ich zniszczenia wynosił ponad 30%. Brak było wielu maszyn, zdewastowane były siłownie, a wiele budynków w znacznym stopniu zniszczenia.

Przejęte zakłady

według podziału na okręgi

znajdowały się:

na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej 31 zakładów, w okręgu Pomorskim, w woj. gdańskim

i Mazurach 22 „
w okręgu Śląska Górnego i Opolskiego . 17 „
w okręgu Śląska Dolnego 38 „

Dzięki wytężonej pracy robotników i kierownictwa uruchomiono na 31. 12. 1945 r. — 46 zakładów,

z czego w 100% uruchomiono 4 zakłady
„ 75% uruchomiono 27 zakładów
„ 50% uruchomiono 15 zakładów

Uwzględniając terenowe rozmieszczenie fabryk, uruchomiono:

5 zakładów w Zjednoczeniu Zachodnim
11 zakładów w Zjednoczeniu Pomorskim
6 zakładów w Zjednoczeniu Śląska Górnego
24 zakłady w Zjednoczeniu Śląska Dolnego

Po trzech miesiącach, tj. z dniem 31. III. 46 r. czynnych już było 73 zakłady fabryczne,

z czego w Zjednoczeniu Zachodnim — 18 fabryk
„ Pomorskim — 12 fabryk
„ Śląska Gór. — 11 fabryk
„ Śląska Dol. — 32 fabryki

W chwili obecnej po przeprowadzeniu komasacji mniejszych zakładów, która to komasacja jeszcze nie jest ukończona, czynnych jest na Ziemiach Odzyskanych 85 fabryk przemysłu drzewnego.

W Zjednoczeniu Zachodnim — 23 fabryki
„ Pomorskim — 15 fabryk
„ Śląska Górnego — 13 fabryk
„ Śląska Dolnego — 34 fabryki

Obok liczb, wskazujących na szybkie uruchomienie przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, o rozwoju tych fabryk świadczą wartości ich produkcji, które w cenach 1937 r. przedstawiają się

sumą 45.000.— zł na dzień 31. 8. 45 r.
607.000.— zł na dzień 31. 12. 45 r.
2.300.000.— zł na dzień 31. 3. 46 r.,

a obecna wartość produkcji przekracza 4.000.000.— zł.

Wszystkie te cyfry wskazują, iż C. Z. P. Drzewnego wiele uwagi poświęcił przemysłowi tych ziem, co nie było rzeczą przypadku lub też specjalnej polityki, oderwanej od słusznych i gospodarczo uzasadnionych przesłanek.

W przedwojennym przemyśle drzewnym rzucały się w oczy anomalie, przede wszystkim na odcinku tartacznictwa. Według danych statystycz-

nych z roku 1932 około 60% tartaków było nieczynnych, a rozmieszczone były nie w pobliżu ośrodków leśnych i komunikacyjnych. Wszystkie gałęzie przemysłu drzewnego nie pracowały w pełni zdolności produkcyjnych. Przemysł dyktowy pracował ca 70%, fabryki skrzyń ca 50%. Zakłady mebli giętych nie sięgały 60% swej zdolności produkcyjnej, a parkieciarnie zaledwie 36%. Jedynie gałąź bednarstwa osiągnęła 95% swej zdolności przetwórczej.

Cechą charakterystyczną tych zakładów była do pewnego stopnia ich regionalność. Skupieniem mebli giętych był rejon piotrkowski, parkieciarni — wołyńskie i lubelskie, stolarni mechanicznych — krakowskie i poznańskie.

Do wojny, na skutek krótkowzrocznej polityki rządu sanacyjnego, który wszelkimi drogami pragnął zdobyć dewizy, nie starając się o podniesienie potencjału przemysłowego kraju, byliśmy świadkami systematycznego marnowania naszych dóbr gospodarczych, pomniejszania naszych zapasów surowcowych, bez zupełnego ich wykorzystania. Wywożono za granicę drewno w stanie okrągłym, które po przetarciu w zakładach na terenach obecnie odzyskanych wracało do kraju jako półfabrykat. Poważne ilości drewna wracały w postaci materiałów gotowych.

Było paradoksem, iż właśnie Niemcy, mające o blisko 30% zalesienia więcej od nas, były głównym odbiorcą surowego drzewa. Gdy to sobie uświadomimy, staje się dla nas jasnym, jaką wartość posiada właściwa gospodarka posiadanym surowcem. Dla ogólnej gospodarki narodowej najistotniejszym nie jest sam surowiec, lecz jego wysoko uszlachetniona obróbka, która dopiero przynosi krajowi największe korzyści przez maksymalne podniesienie potencjału przemysłowego kraju.

Po wojnie z przyłączeniem Ziem Zachodnich struktura przemysłu drzewnego w naszym kraju nabrała cech pewnej gospodarczej całości. Przesunięcie nastąpiło w kierunku podniesienia potencjału przemysłowego, a w szczególności potencjału przetwórczego. Rabunkowa gospodarka okupanta nadwreżyła nasze bazy surowcowe, co możemy zrekompensować sobie przez podniesienie potencjału uszlachetnionej obróbki. Kierując się tymi słusznymi względami, CZPD do 31. 8. 46 r. w zakładach na Ziemiach Odzyskanych inwestował do 40 milionów złotych,

z czego do 20 mil. zł w Zj. Zachodnim
„ 12 mil. zł w Zj. Pomorskim
„ 2 mil. zł w Zj. Śląska Górnego
„ 5 mil. zł w Zj. Śląska Dolnego

Stanowi to 80% sum zainwestowanych w przemyśle drzewnym w całym kraju.

NAJWIĘKSZE ZAKŁADY FABRYCZNE

Przemysł drzewny przejął cały szereg większych zakładów, które przed wojną stanowiły niewielkie ośrodki przemysłowe. W chwili przejścia zdewastowane częściowo były stopniowo uruchamiane, tak iż niektóre z nich pracują już w swej pełnej możliwości wytwórczej.

W Zjednoczeniu Zachodnim: w Świebodzinie objęto fabrykę częściowo bez maszyn, 95% zniszczenia w kotłowni, brak instalacji. W Zielonej Górze fabryka zniszczona była w 40%. W chwili obecnej fabryka w Świebodzinie jest uruchomiona w 70%, — zainstalowano 20 maszyn nowych. W Zielonej Górze fabrykę odbudowano w 80%, — sprowadzono 29 maszyn. Fabryka produkuje skrzynie, klepki i meble biurowe. W Białogrodzie fabrykę odbudowano w 100% i postawiono w pełni zdolności produkcyjnej.

Wszystkie fabryki przemysłu drzewnego na Pomorzu Zachodnim i na Ziemi Lubuskiej zatrudniają 1286 robotników.

W Zjednoczeniu Pomorskim, w woj. gdańskim i na Mazurach spośród wymienionych już 22 zakładów fabrycznych należy wyróżnić fabrykę pojazdów w Kołczygłowach, która w chwili przejścia zniszczona była w 60%. Do uruchomienia brak było siłowni i motorów.

Obecnie można już uważać fabrykę za odbudowaną w 100%. Zainstalowano 29 nowych obrabiarek. Fabryka produkuje wozy i przyczepy, które coraz bardziej znajdują zbyt w kraju.

Drugą niemniej ważną placówką, którą odbudowano w krótkim czasie, jest fabryka mebli we Wrzeszczu. Odbudowana w 100% posiada zainstalowanych 47 obrabiarek i zatrudnia ca 200 robotników. Fabryka produkuje meble i stolarkę budowlaną.

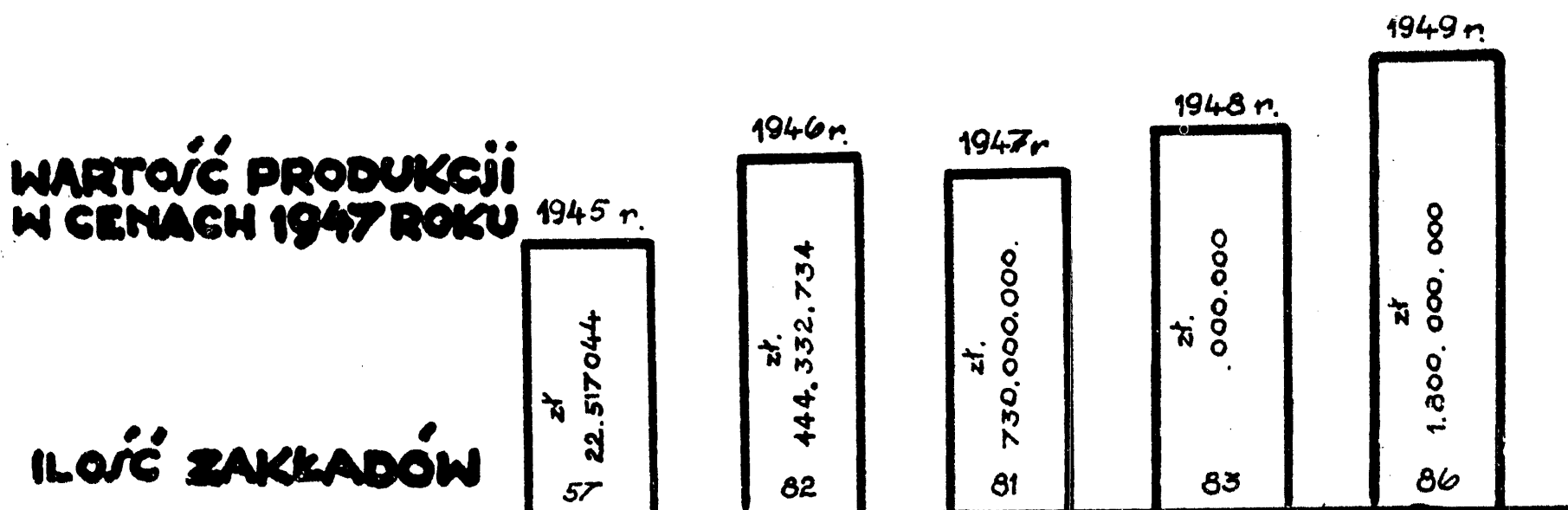
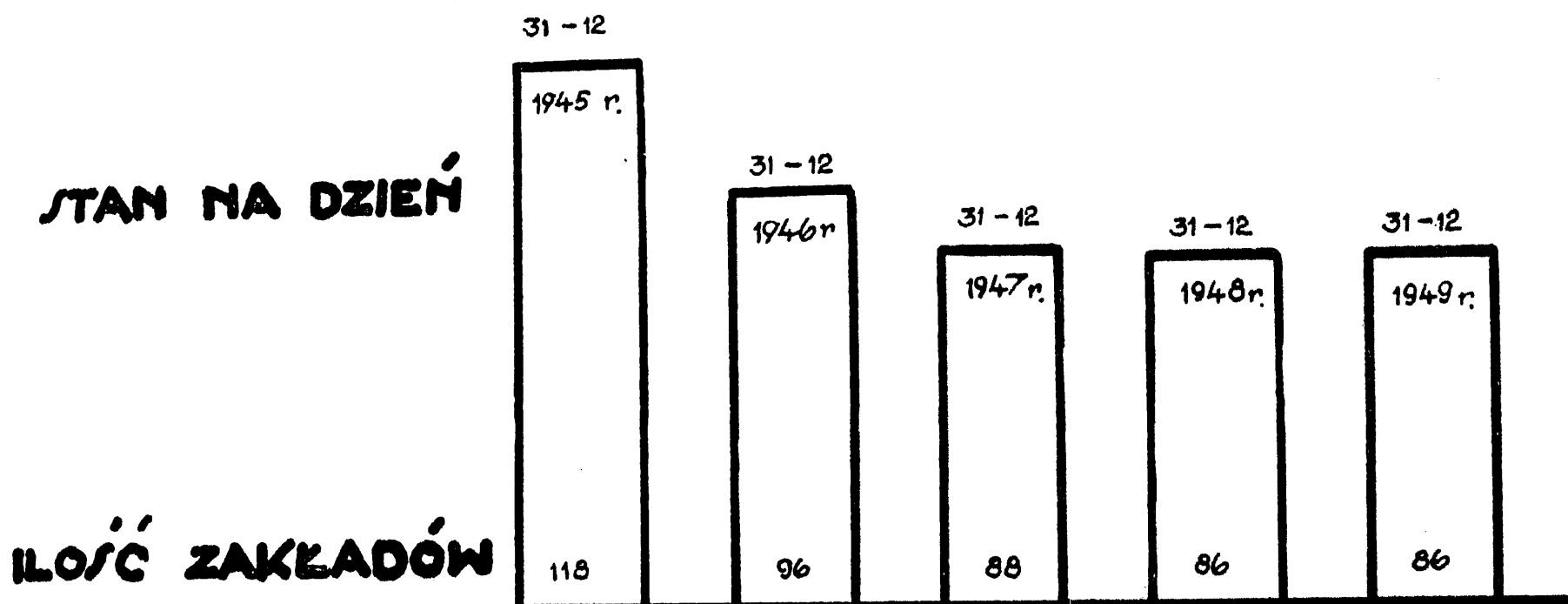
Do większych zakładów meblarskich na Ziemiach Odzyskanych należą fabryki mebli w Słupsku i w Pasłęku. Obie fabryki, pozostawione przez okupanta w zniszczeniu, dochodzącym do 70%, są już w 100% odbudowane i obecnie produkują różnego rodzaju meble, zatrudniając ca 300 robotników.

Z większych zakładów wymienimy jeszcze fabryki beczek w Lęborku i w Gdańsku, których budynki częściowo zbombardowane zniszczone były do 70%. Fabryki odbudowano w 100%, dzięki inicjatywie robotników przekroczyły przedwojenną produkcję. Należy wspomnieć, iż przeprowadzona w tych fabrykach akcja oszczędnościowa umożliwiła wykorzystanie powstałych odpadków na produkcję parkietów i galanterii drzewnej. Osobną pozycję w dziedzinie inwestycji i odbudowy przemysłu drzewnego stanowi fabryka sklejek i płyt stolarskich w Pisz.

Przemysł drzewny posiada 180 czynnych zakładów przetwórczych, których głównym artykułem produkcji są meble. Dla ich wyrobów podstawowym półfabrykatem są sklejk i płyty (ca 80%); roczne ich zapotrzebowanie wynosi ca 250 m³ sklejk i 16.000 m³ płyt stolarskich. Do tej pory przemysł drzewny dysponował dwiema zaledwie fabrykami, które w niewielkim % wystarczyły na zaspokojenie zapotrzebowań, uniemożliwiając należyte zaplanowanie produkcji. Pisz ma właśnie zaspokoić wszelkie potrzeby przemysłu drzewnego w sklejk i płyty. O rozmiarach przeprowadzanych inwestycji mówi już

PRZEMYSŁ DRZEWNY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

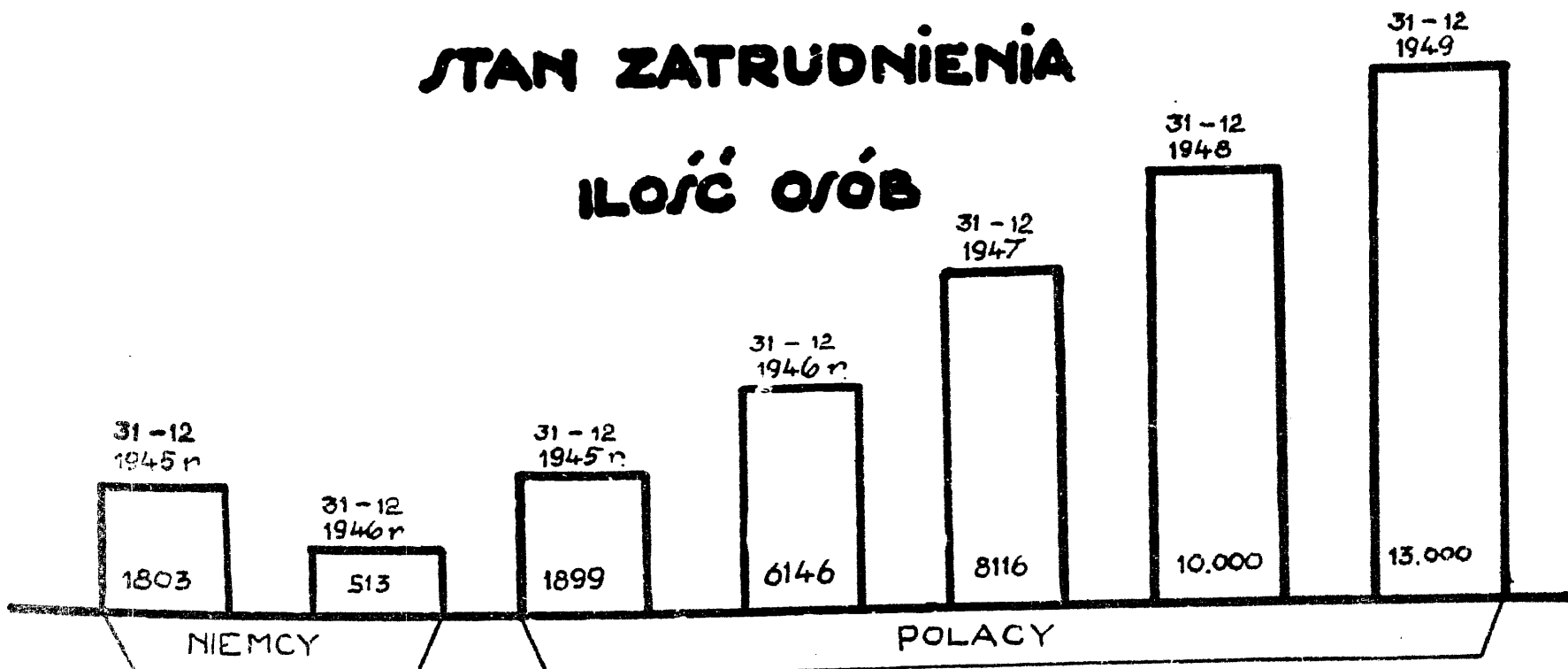
ILOŚĆ ZAKŁADÓW WEDŁUG STANU
OBECNEGO I WEDŁUG PLANU 3 LETNIEGO



ZAKŁADY NIECZYNNE 61 14 7 3 %

STAN ZATRUDNIENIA

ILOŚĆ OSÓB



sam kosztorys, który sięga 52 milionów złotych. Fabryka będzie oddawana do użytku etapami, tak iż w drugiej połowie bieżącego roku powinna już ruszyć.

Projektowane jest uruchomienie fabryki płyt pilśniowych. Jest to artykuł budowlany o dużej wytrzymałości, o wysokich właściwościach termicznych, produkowany z najgorszych części drzewa i odpadków drewnianych. Płyty pilśniowe mają zastosowanie w przemyśle meblowym.

Analizując pracę Zjednoczenia w Okręgu Pomorskim, należy podkreślić, iż

wartość produkcji

na samych tylko Ziemiach Odzyskanych wynosiła w jednym miesiącu 15 milionów złotych przy 46 milionach wartości produkcji całego Zjednoczenia Pomorskiego.

Do największych zakładów położonych na terenie Ziemi Odzyskanych Śląska Górnego i Opolskiego należą fabryki mebli w Gliwicach. Przejęte w stanie zniszczenia ca 20%, pozbawione maszyn, są już w 80% uruchomione i postawione na stopie swej pełnej zdolności produkcyjnej. Fabryki produkują meble mieszkalne. Wartość ich produkcji w lutym wynosiła ok. 2 mil. zł. Poza tym odremontowano i uruchomiono fabryki w Kluczborku. Zniszczone w 40%, obecnie posiadają 27 obrabiarek i zatrudniają ponad 100 robotników, produkując krzesła i fotele. Fabryką dla specjalnej produkcji są zakłady stolarskie w Paczkowie, które posiadają specjalne urządzenie do fabrykacji listew.

Najbardziej zróżniczkowaną produkcję posiadają zakłady przemysłu drzewnego na Śląsku Dolnym. Z przejętych — 38 zakładów było zupełnie zdewastowanych, a 4 poważnie zdekompletowane, pozbawione części maszyn, pasów, środków transportowych i sił fachowych dla natychmiastowego ich uruchomienia. Pracując nowymi kadrami robotników, fabryki w krótkim czasie były w pełni uruchomione. Do najważniejszych należą fabryki przemysłu drzewnego w Olszynie: nr 18 i 19, zajęte obecnie produkcją mebli eksportowych do Anglii. Obie fabryki zatrudniają ca 1000 robotników. Wartość ich produkcji przedstawia się cyfrą 8 mil. zł w lutym. Fabryki w Olszynie, wyposażone w niezbędne nowoczesne urządze-

nia techniczne i suszarnie, w chwili obecnej należy zaliczyć do najlepiej wyposażonych pod względem technicznym w kraju.

Fabryki w Świebodzicach, Mieroszowie i Wrocławiu są w pełni uruchomione i przystosowane do produkcji wyrobów drzewnych, poczynając od zabawek, artykułów sportowych i najprostszych elementów stolarki budowlanej, a kończąc na najbardziej pod względem technicznym wykończonych meblach biurowych i użytku domowego.

Fabryki położone na Ziemiach Odzyskanych wzięły poważny udział w eksporcie przemysłu drzewnego. Z zamówień, jakie otrzymał przemysł drzewny od Anglii, na Ziemiach Odzyskanych wyprodukowano 550 szaf, 550 komód, 550 tualet, 8000 krzesel, 11.000 kredensów, 12.000 stołów.

Przemysł drzewny prowadzi rozmowy w sprawie eksportu do Ameryki, Holandii i dalszego eksportu do Anglii różnych wyrobów, przede wszystkim mebli. Według możliwości produkcyjnych przewiduje się, iż na Ziemiach Odzyskanych będzie można wykonać większość przewidywanych z zagranicy zamówień.

Z objęciem i uruchomieniem fabryk przemysłu drzewnego na Ziemiach Odzyskanych przemysł drzewny w Polsce stanowi pełną pod względem technicznym i gospodarczym całość.

Mamy wszelkie możliwości,

by nigdy już nie wywozić z kraju małowartościowych z punktu widzenia korzyści gospodarczych surowców. Mamy wszelkie możliwości ku temu, by dać pracę robotnikom na wszelkich szczeblach przemysłu, eksportując z kraju jedynie skończone fabrykaty wysoko uszlachetnionej obróbki drzewnej. Przemysł drzewny ciągle jeszcze odczuwa **poważny brak sił fachowych**. W chwili obecnej zatrudnionych jest ca 16 tys. robotników, z czego na Ziemiach Odzyskanych 8700.

Plan trzechletni przewiduje zatrudnienie minimalne ponad 13 tysięcy robotników na Ziemiach Odzyskanych w 1948 i do 16.000 w r. 1949.

Plan ten będzie z całą pewnością zrealizowany, biorąc pod uwagę, iż w przewidzianych na inwestycje w r. 1947 95 milionów zł — 74,5 mil. zł przeznaczono na odbudowę przemysłu drzewnego na Ziemiach Odzyskanych.

Przemysł skórzany na Ziemiach Odzyskanych

Wschodnie tereny przedwojennej Rzeszy Niemieckiej, obejmujące dzisiejsze nasze terytoria zachodnie i północne, posiadały przemysł skórzany rozwinięty w znacznym stopniu. Skoncentrował się on na dwóch obszarach, a mianowicie: u stóp Gór Olbrzymich, gdzie lasy świerkowe dostarczają pewnej ilości garbnika, a łatwy zbyt artykułów przemysłu skózanego — ze względu na uprzemysłowienie terenu i gęstość zaludnienia — zachęcał do zakładania przedsiębiorstw; z drugiej strony przemysł skórzany rozmięścił się w pasie nadbrzeżnym Morza Bałtyckiego, stanowiącym teren wy-

bitnie rolniczy o wysokiej klasie hodowli. Łącznie istniało na tych terenach 59 zakładów przemysłu skózanego, w tym 2 przedsiębiorstwa państwowe, 7 spółek akcyjnych oraz 50 przedsiębiorstw prywatnych. Pokażny ten sektor przemysłowy przedwojennych Niemiec, który doszedł do największego rozwoju w kilka lat po wojnie światowej, zaczął jednak od tego czasu tracić swe znaczenie na rzecz olbrzymiego potencjału gospodarczego Niemiec zachodnich i środkowych. Urządzenia przemysłu skózanego dawnych niemieckich okręgów wschodnich stawały się przestarzałe,

a produkcja ich malała. Przykładem może być choćby wielka garbarnia w Brzegu, która w ostatnich latach przedwojennych wykorzystywała zaledwie ca 1/4 swej zdolności produkcyjnej. W ten sposób przemysł skórzany wschodnich okręgów niemieckich schodził do roli drugorzędnej, zaspokajając potrzeby lokalne i kierując część swej produkcji, zwłaszcza w zakresie artykułów technicznych, na eksport w kierunku wschodnim, tj. do Polski.

Ta logiczna tendencja gospodarcza, stwarzająca dla przemysłu skózanego tych terytoriów naturalne zaplecze z ziem polskich, a separująca go murem silnej konkurencji od potężnie uprzemysłowionych Niemiec — jest jedną z głównych przyczyn szybkiej regeneracji zniszczonego wojną przemysłu skózanego ziem zachodnio-północnych po przyłączeniu ich do Polski.

W MOMENCIE OBEJMOWANIA

Odzyskane przez przemysł polski zakłady przemysłu skózanego znajdowały się w stanie kompletnej lub przynajmniej częściowej dewastacji. Niemcy, widząc swą nieuniknioną klęskę, w błyskawicznym tempie wywieźli maszyny i urządzenia fabryczne, przy czym w pośpiechu rabunkowym rozwalano często przy ich wynoszeniu okna i ściany budynków. Również wywieziono niemal w całości surowiec i półfabrykaty, a pozostawiona pewna ilość garbników i chemikaliów związana była z innymi substancjami, co w rezultacie uniemożliwiło wykorzystanie tych materiałów do produkcji. Wszelkie urządzenia energetyczne były uszkodzone, ponadto fabryki nie posiadały żadnych środków transportowych. Tak więc o normalnej zdolności produkcyjnej zakładów nie mogło być początkowo mowy.

Pierwszą troską władz było zabezpieczenie ocalałych i zdewastowanych zakładów przemysłowych oraz pozostałych urządzeń i maszyn, z których część zwieziono do fabryk wprost z wagonów, mających być przez uciekających Niemców wywiezionymi w głąb Rzeszy. Obiekty te zabezpieczono przed możliwością sabotażu ze strony przebywającej jeszcze na tych terenach ludności niemieckiej i innych szkodliwych elementów. Wszystkie urządzenia objęto inwentaryzacją.

Niezwłocznie po tych wstępnych pracach przystąpiono do robót, mających na celu jak najszybsze doprowadzenie mniej zniszczonych zakładów do stanu używalności. Opracowano szczegółowe plany inwestycyjne, jednak ze względu na brak funduszy w początkowym okresie o kapitalnych remontach nie mogło być mowy. Toteż z uznaniem podkreślić tu należy pionierski wkład pracy polskich załóg, które wyteżały całą swą inicjatywę, wytrwałość i pracowitość, by w wyjątkowo trudnych warunkach, wśród wrogiego nastroju pozostałej ludności niemieckiej uruchamiać opuszczone zakłady. Jako przykład może służyć uruchomienie fabryki skór w Brzegu. Obiekt ten, trzeci w Europie co do wielkości, posiadający własny port i własny tonaż rzeczny, przejęto bez żadnej maszyny i bez dopływu wody,

wskutek pozbawienia go rurociągów. Pierwsza brygada 50 osób z Polski Centralnej przez tydzień nocowała w ogrodzie, zanim potrafiła sobie przygotować w zniszczonych i zanieczyszczonych budynkach odpowiednie pomieszczenie. Brak najniezbędniejszych narzędzi i magazynów, gdzieby się w nie można zaopatrzyć, brak wreszcie w okolicy warsztatów reperacyjnych — stawiał brygadę przejmującą fabrykę w nader ciężkiej sytuacji. Mimo to w miesiąc po rozpoczęciu pracy przygotowano budynki i przeprowadzono niezbędne naprawy. W listopadzie 1945 roku fabryka ruszyła, produkując 50 skór dziennie. Obecnie produkuje Brzeg 150 skór ciężkich dziennie, a zdolność produkcyjna przy obecnym taborze maszyn wynosi dziennie 300 skór. Pokonania jeszcze większych trudności wymagało częściowe uruchomienie zdewastowanej w 90% wielkiej fabryki obuwia „Ota“ w Odmęcie na Śląsku Opolskim. Fabryka ta kompletowana była przy pomocy rezerw maszynowych fabryki „Bata“ w Chelmku i przy wszechstronnej pomocy tej fabryki. Obecnie fabryka „Ota“ po częściowym uzupełnieniu urządzeń technicznych jest uruchomiona w 32%. Wyczynem nie lada jest odbudowa dwu garbarń w Braniewie, początkowo nienadających się zupełnie do uruchomienia, z powodu braku kotłów parowych, urządzeń napędowych, zdewastowania instalacji elektrycznej i wodnej oraz wywiezienia 140 maszyn, wreszcie wskutek uszkodzenia budynku. Obecnie garbarnie w Braniewie, stanowiące jeden zakład, są uzdolnione do produkcji w 40% i oczekują na surowiec. Państwowe Zakłady Uszlachetniania Skórek Futerkowych w Gdańsku, dawniej „Thorer“, znane z towarów eksportowych, zniszczone w 75%, uruchomione są w 45%, m. in. uruchomiono tam również zespół maszyn do produkcji fok. Ważna dla zaopatrzenia innych przemysłów Państwowa Fabryka Pasów i Artykułów Technicznych w Gliwicach, zniszczona w 80%, doprowadzona jest w 100% do stanu pierwotnego.

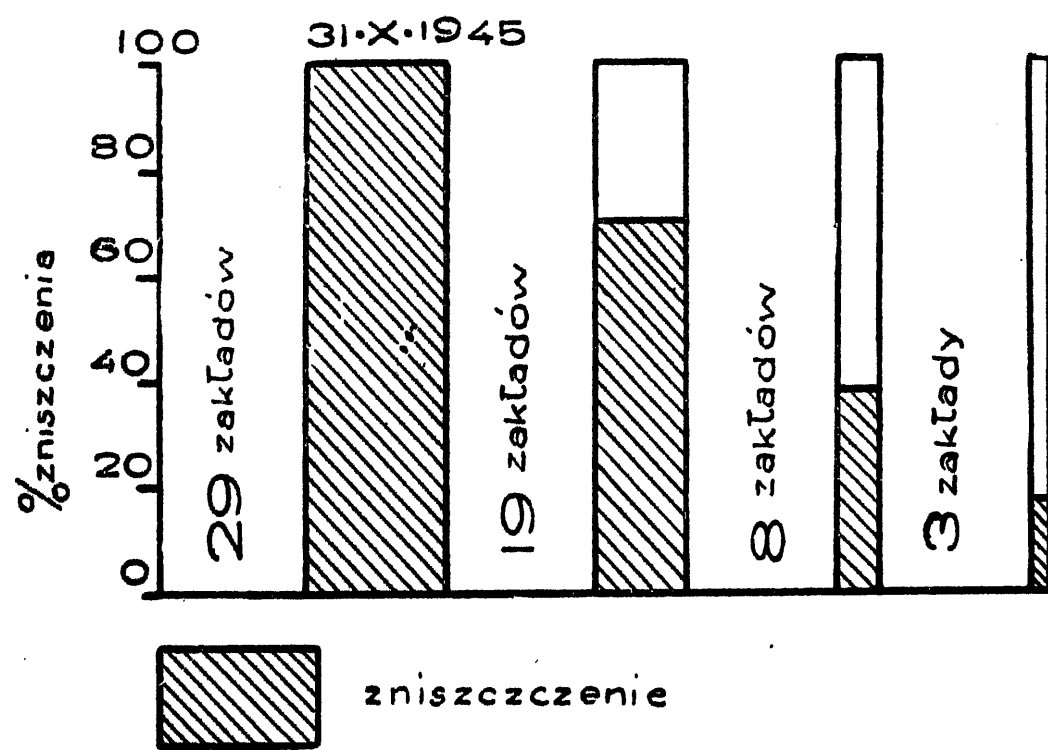
OGÓLNY BILANS URUCHOMIENIA ZAKŁADÓW

na Ziemiach Odzyskanych i ich zdolności produkcyjnej przedstawia się następująco:

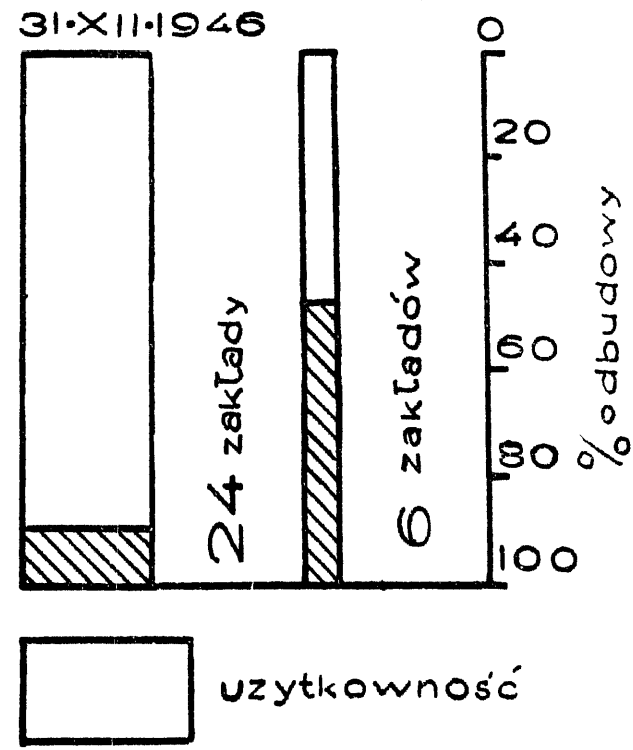
Ministerstwo Przemysłu przejęło na Ziemiach Odzyskanych 59 obiektów przemysłu skózanego. Wśród nich 29 było zupełnie zniszczonych. Z ocalałych obiektów część była ogołocona z urządzeń technicznych i maszyn. Spośród obiektów zupełnie zniszczonych — 5 zakładów podnosi się z gruzów z największym wysiłkiem. Część spośród przejętych zakładów uległa likwidacji, ze względu na ich zniszczenie i małe przy tym znaczenie dla krajowych planów produkcji skórzanej. Niektóre spośród przejętych zakładów skomasywowano technicznie lub tylko administracyjnie z innymi uruchomionymi zakładami. Sieć istniejących już poprzednio na Ziemiach Odzyskanych zakładów wzbogacono o jedną nową fabrykę obuwia w Białym Kamieniu i jedną fabrykę rękawiczek w Głucholazach.

PRZEMYSŁ SKÓRZANY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

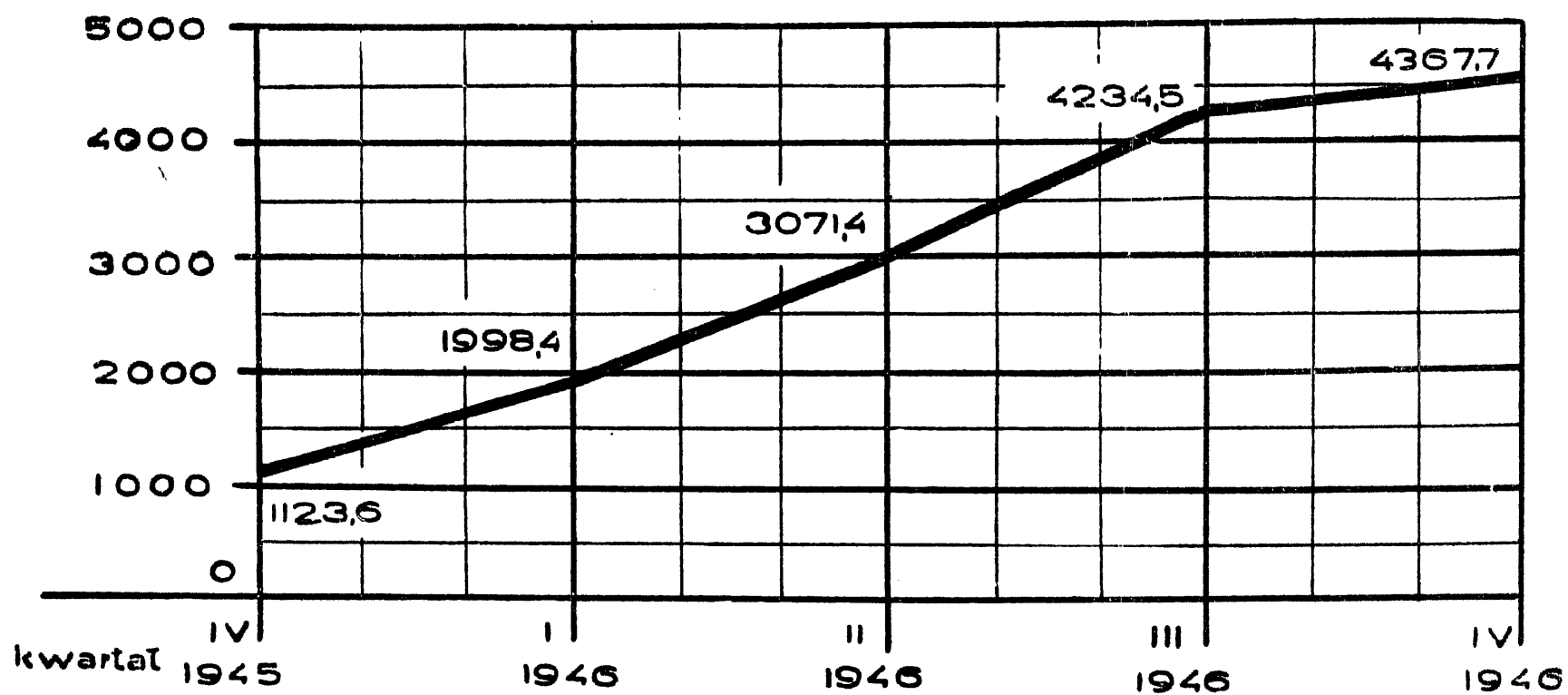
ZNISZCZENIE ZAKŁADÓW



ODBUDOWA ZAKŁADÓW

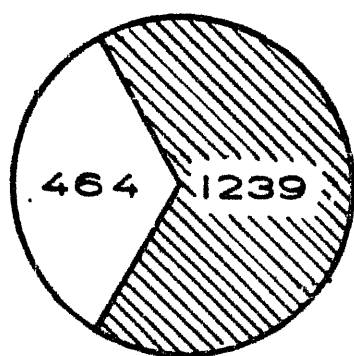


WARTOŚĆ PRODUKCJI W TYSIACACH ZŁ.WG.CEN PRZEDWOJENNYCH

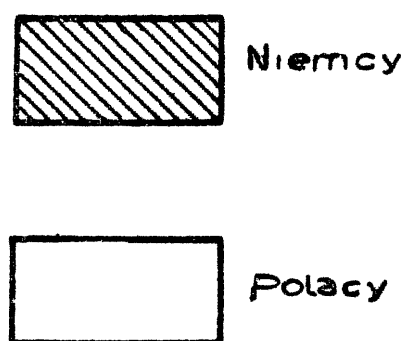
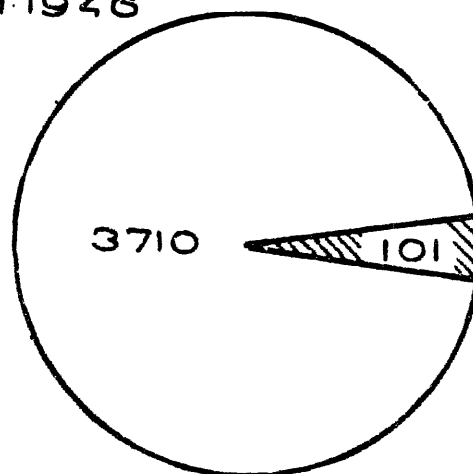


ZATRUDNIENIE I REPOLONIZACJA KADR

31.X.1945



31.XII.1946



W wyniku likwidacji i komasacji niektórych zakładów oraz uruchomienia dwóch nowych fabryk — czynnych jest obecnie na Ziemiach Odzyskanych 30 zakładów przemysłu skórzanego, administrowanych przez Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego. W tej liczbie — w momencie przejęcia ich — 19 zakładów było zniszczonych od 50—90%, 8 zakładów od 25—50%, reszta od 5—25%. Obecnie 24 spośród tych zakładów uruchomionych jest od 80—100%, reszta od 45—60 procent.

Ziemie Odzyskane posiadają dziś czynnych: 17 garbarń, 6 fabryk obuwia, 3 fabryki pasów i artykułów teczniczych, 1 fabrykę futer, 2 fabryki rękawiczek i 1 fabrykę waliz.

W miarę stopniowego uruchamiania poszczególnych zakładów przemysłu skórzanego wzrastała też wartość produkcji. Z 1.123.651 zł za okres do 31 grudnia 1945 r. według cen 1937 r. wartość produkcji wzrosła w I kwartale 1946 r. do 1.998.400 zł. W II kwartale 1946 r. wartość ta wynosiła już 3.071.400 zł, w III kwartale podniosła się do 4.234.500 zł, osiągając w IV kwartale sumę 4.637.700 zł.

W wynikach ogólnokrajowej produkcji przemysłu skórzanego zaznaczył się stały wzrost procentowego udziału przemysłu skórzanego Ziemi Odzyskanych, jakkolwiek — wobec poważnego zniszczenia obiektów — osiągnięte cyfry dalekie są jeszcze od swego maksimum. W okresie do 31 grudnia 1945 r. produkcja przemysłu skórzanego Ziemi Odzyskanych stanowiła 2,9% ogólnokrajowej produkcji przemysłu skórzanego. W roku 1946 liczba ta wzrosła do 14% (w okresie 3 pierwszych kwartałów stosunek wynosił 13,3%, w kwartale IV — 16,7%).

Czynny udział przemysłu skórzanego Ziemi Odzyskanych w gospodarce ogólnokrajowej jest w pierwszym rzędzie wynikiem pracy i wysiłków pracowników polskich.

STAN ZATRUDNIENIA POLAKÓW

wzrósł z 464 pracowników na 31 października 1945 r. poprzez liczbę 1337 na 31 grudnia 1945 r. do 3710 pracowników na 31 grudnia 1946 r. Liczba Niemców zatrudnionych na Ziemiach Odzyskanych spada z 1239 w dniu 30 października 1945 r. do 737 w dniu 31 grudnia 1945 r. oraz do 101 w dniu 31 grudnia 1946 r. W okresie do 31 października 1945 r. Polacy stanowili 27,2%, Niemcy zaś 72,8% załóg fabrycznych na Ziemiach Odzyskanych. Do końca 1945 r. udział Polaków w przemyśle skórzanym tych ziem zwiększa się do 64,5%, a udział Niemców spada do 35,5%. W końcu roku 1946 stosunek procentowy wynosi: 97,4% Polaków i 2,6% Niemców. Zatrudnienie nielicznej już grupy Niemców występuje przeważnie w przemyśle rękawiczniczym, wymagającym specjalistów przykrawaczy. Prowadzone jednak specjalne kursy przeszkoleniowe w tym kierunku uczynią zbędną i tę małą grupę fachowców niemieckich.

Procentowy udział przemysłu skórzanego Ziemi Odzyskanych w ogólnokrajowym stanie zatrudnienia wzrósł od 3,5% w pierwszym okresie uruchomienia fabryk na Ziemiach Odzyskanych do 18,6% w końcu roku 1945, osiągając stosunek 22,3% w końcu roku 1946 (3811 pracowników w stosunku do 17.058 ogólnej liczby pracowników przemysłu skórzanego).

SZKOLENIE FACHOWCÓW

Warto nadmienić, iż stosowana w większości zakładów metoda dublowania specjalisty Niemca pracownikiem polskim dała doskonale wyniki. W krótkim czasie mogliśmy wyszkolić wysoko wykwalifikowanych specjalistów polskich. I tak np. w fabryce skór technicznych w Glince, dostarczającej skór technicznych dla przemysłu włókienniczego, w ciągu 8 miesięcy wyszkolono w ten sposób 120 Polaków, tak że po usunięciu Niemców jakość produkcji utrzymała się na niezmienionym poziomie i w dodatku podniosła się wydajność pracy. W zrozumieniu zwiększających się zadań przemysłu skórzanego Ziemi Odzyskanych Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego prowadzi intensywną akcję szkoleniową z uwzględnieniem potrzeb tego przemysłu. Poza szkołami zawodowymi prowadzi się w niektórych zakładach przemysłu skórzanego Ziemi Odzyskanych kursy zawodowe (Głucholazy, Świdnica, Glinka, Prądnik, Bytom). W Bytomiu przy Collegium Technicum projektuje się utworzenie sekcji skórzanej. Przejęte na Ziemiach Odzyskanych zakłady przemysłu skórzanego nie pokrywają nam strat, poniesionych w zakresie tego przemysłu wskutek wojny i zmian terytorialnych Polski. Lecz właśnie na tle tych strat tym bardziej ocenić należy poważny wkład gospodarczy, jaki Ziemie Odzyskane wniosły już dotychczas, zwłaszcza zaś wniosą w przyszłości do polskiego przemysłu skórzanego. Udział Ziemi Odzyskanych

w wykonaniu planu trzechletniego

w przemyśle skórzanym przedstawia się następująco:

	1947 r	1948 r	1949 r
w produkcji garbarskiej	15%	20%	25%
w tym skóra twarda	22%	31%	35%
w tym skóra miękka	8%	9%	15%
w produkcji obuwia	27%	30%	35%
w produkcji pasów	18%	22%	24%
w produkcji futrzarskiej:			
skóry królicze	33%	33%	35%
skóry baranie	60%	60%	60%
ogółem w całości produkcji przemysłowo-skórzanej	18%	24%	30%

Zrealizowanie tych cyfr nie jest możliwe bez niezbędnych inwestycji, których ciągle jeszcze wymaga przemysł skórzany Ziemi Odzyskanych.

Łączna kwota inwestycji, dokonanych do dnia 1. I. 1947 r., wynosi 186.659.000 złotych (bieżą-

cych), która to suma, w stosunku do osiągniętych wyników raczej niewielka, dzwignęła zdewastowany przemysł tych okęgów i uruchomiła zakłady. Dla zmodernizowania jednak urządzeń technicznych w garbarniach oraz dla odbudowy przemysłu obuwianego tych ziem — w planie inwestycyjnym przewiduje się dalsze sumy, a mianowicie:

70 milionów złotych na 1947 r. przy 170 milionach dla całego przemysłu skórzanego; 250 milionów zł na 1948 r. przy 800 mil. dla całej Polski i 300 mil. na 1949 r. przy 1 miliardzie złotych, przeznaczonym dla całego przemysłu skórzanego w Polsce.

Na tle specjalnie ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduje się polski przemysł skórzany, z powodu ograniczonego importu surowców, trudności surowcowych na rynku wewnętrznym (zmniejszone poglobie), braku materiałów pomocniczych oraz niedoboru w sprzęcie technicznym — stwierdzić można, iż przemysł ten na odcinku Ziem Odzyskanych **podźwignął się z ruin w szybkim tempie.**

Po związaniu Ziem Odzyskanych z Polską otwierają się przed nim
nowe widoki.

Przemysł ten odzyskuje swoje pierwotne znaczenie dla rynku miejscowego, zyskuje rynek Polski Centralnej i może na dalszą przyszłość pokusić się o eksport. Już w planie trzechletnim przewiduje się wywóz za granicę 200.000 skór futerkowych rocznie na sumę 20 mil. zł. Artykułem przeznaczonym na eksport są również rękawiczki (produkowane w jednej z największych niegdyś w Europie fabryk w Świdnicy na Śląsku), które już dziś wzbudzają zainteresowanie importerów zagranicznych. Warunkiem wywiązania się przemysłu skórzanego Ziem Odzyskanych z nowych zadań, jakie przed nim stanęły, jest przygotowanie odpowiednich fachowców, modernizacja urządzeń technicznych i należyte zaopatrzenie w surowiec.

Dotychczasowy wkład Polski w przemysł skórzany Ziem Odzyskanych jest duży. Tym, czym jest on w tej chwili, stał się dzięki dopływowi do jego zniszczonego aparatu żywotnych soków polskiego organizmu. Dalszy pomyślny rozwój tego przemysłu to jeszcze jedna więź, łącząca w naturalny sposób Ziemie Odzyskane z resztą Polski.

JAN IWASIEWICZ (Warszawa)

Ziemia Śląska — kolebką cukrownictwa buraczanego

Nie wszystkim dzisiejszym spożywcóm cukru wiadomo, że odzyskana przed dwoma laty, w wyniku zwycięskiej wojny, Ziemia Śląska jest kolebką cukrownictwa buraczanego, tutaj bowiem rozpoczęły się pierwsze na naszym globie doświadczenia naukowe z uprawą i uszlachetnieniem buraków cukrowych i tutaj w 1802 roku powstała pierwsza wytwórnia cukru z buraków. Założył ją wybitny badacz naukowy Franciszek Karol Achard (z pochodzenia Francuz), dyrektor Wydziału Fizycznego Królewsko-Pruskiej Akademii Umiejętności w Berlinie — w swojej posiadłości ziemskiej w Cunern w okręgu lignickim, nabytej z funduszy dotacyjnych, uzyskanych na ten cel ze skarbu królewskiego.

W ten sposób złamano istniejący przedtem monopol cukrownictwa trzcinowego w dziedzinie zaopatrywania wszystkich kontynentów w produkty cukrowe.

Powstanie nowej gałęzi wytwórczej na dawnej ziemi piastowskiej było niewątpliwie przyczyną, że rozwój cukrownictwa buraczanego na obu Śląskach (Dolnym i Górnym) postępował szybciej niż w innych krajach i że z biegiem czasu Śląsk stał się gęstym ośrodkiem uprawy buraków i gospodarczych wytwórni cukru, które w późniejszych latach przerodziły się w większe fabryki.

Łagodny klimat, urodzajna ziemia, sąsiedztwo kopalń węgla i zakładów, dostarczających urządzeń mechanicznych dla budowy cukrowni, wreszcie doskonale warunki transportowe sprzyjały takiemu rozwojowi.

Współdział polskiego elementu robotniczego, zarówno rolnego, jak i fabrycznego w powstawaniu, rozbudowie i dawnej pracy cukrownictwa śląskiego był także jednym z czynników, sprzyjających rozrostowi omawianej gałęzi wytwórczej. Do elementu tego zaliczamy nie tylko miejscowych tuziemców, lecz i tę polską ludność roboczą, która przez długie lata wyjeżdżała z Centralnej Polski na roboty sezonowe do wrogich nam Niemiec. Ten udział ludności polskiej w pracy i rozwoju cukrownictwa śląskiego stanowi jeszcze jeden nasz moralny tytuł do rewindykacji przemysłu na ziemiach zachodnich.

Z chwilą przejęcia przez nasze władze państwowe w 1945 roku Ziem Odzyskanych na zachodzie i północy objęliśmy w posiadanie na tych terenach 46 obiektów fabrycznych przemysłu cukrowniczego, z których, niestety, znaczna część już była pozbawiona maszyn, aparatów i innych wywiezionych urządzeń technicznych. Z powyższej liczby tylko 27 cukrowni nadawało się do pracy, po przeprowadzeniu niezbędnych normalnych lub większych remontów, a mianowicie:

na Śląsku Dolnym	11 fabryk o przerobie	165.260 q	buraków na dobę
na Śląsku Opolskim	10 fabryk o przerobie	134.500 q	„ „
w Gdańskim Okr.	6 fabryk o przerobie	78.400 q	„ „
razem:		27 fabryk o przerobie	378.160 q buraków na dobę,

a pozostałe 19 cukrowni, z których na Śląsku Dolnym 10 fabryk, na Śląsku Opolskim — 3, a w Okręgu Gdańskim — 6 stanowiły już tylko mniej lub więcej cenne budynki fabryczne, nadające się na różne cele przemysłowe, po wyposażeniu ich w odpowiednie do danych celów urządzenia techniczne.

Jak widać z wyżej podanych zdolności przerobowych 27-miu nadających się do pracy cukrowni, z których już 19 pracowało w ostatniej kampanii, są to fabryki średnich typów o przeciętnym przerobie około 14.000 q buraków na dobę, a więc zbliżone do średnich fabryk poznańsko-pomorskich, a większe niż średnie warsztaty cukrownicze, położone w centralnych okręgach Polski.

Stan urządzeń technicznych cukrowni, uruchomionych na Ziemiach Odzyskanych, niestety, jest na ogół bardzo nie wysoki. W wielu fabrykach poszczególne stacje nie są pod względem zdol-

ności przerobowej należycie zharmonizowane, wskutek czego zachodzi konieczność przeprowadzenia poważnych zmian w ich urządzeniach. Należy przy tym usunąć wiele przestarzałych kotłów parowych, instalując na ich miejsce nowe wysokoprężne kotły na jedno ciśnienie. Według opinii naszych rzeczoznawców technicznych z liczby 27-miu zdolnych do pracy cukrowni, zaledwie około siedmiu jest zmodernizowanych fabryk, stojących w przybliżeniu na poziomie naszych wielkopolskich i pomorskich warsztatów cukrowniczych, dziesięć jest częściowo unowocześnionych, a reszta posiada stare urządzenia techniczne z końca ubiegłego wieku, stojące na bardzo niskim poziomie.

Dotychczasowy udział Ziemi Odzyskanych w ogólnych zbiorach buraków i produkcji cukru w Polsce, w dwu ubiegłych kampaniach, wyraził się w następujących liczbach:

Zbiór buraków:

rok 1945/46 — Ziemia Odzyskane —	548.381 q,	reszta Polski	12.605.380 q
		razem	<u>13.153.761 q</u>
rok 1946/47 — Ziemia Odzyskane —	7.800.000 q,	reszta Polski	22.000.000 q
		razem	<u>29.800.000 q</u>

Produkcja cukru:

rok 1945/46 — Ziemia Odzyskane —	67.476 q,	reszta Polski	1.629.095 q
		razem	<u>1.696.571 q</u>
rok 1946/47 — Ziemia Odzyskane —	855.000 q,	reszta Polski	2.895.000 q
		razem	<u>3.750.000 q</u>

Jak widzimy pierwsza powojenna kampania cukrownicza na Ziemiach Odzyskanych, uwolnionych od nieprzyjaciela, dopiero na wiosnę 1945 roku, z powodu spóźnionych robót polnych, braku nawozów, ograniczonych zasiewów i krótkiego okresu wegetacyjnego buraków, dała skromne wyniki i nie była miarodajna dla rozważanego zagadnienia. Dopiero druga kampania buraczano-cukrownicza, przeprowadzona w pomyślniejszych warunkach, dała pewne, chociaż jeszcze niekompletne kryteria o udziale ziem przyłączonych w ogólnym zespole obecnego cukrownictwa polskiego. Jesteśmy pewni, że następna kampania jeszcze bardziej uwidatni ten udział w ogólnym wyniku pracy cukrowniczej. Musimy zaznaczyć, że wyżej podana liczba ogólnej produkcji cukru w ostatniej kampanii nie jest ostateczna.

Należy sobie uświadomić, że przygotowanie cukrowni do pracy kampanijnej, szczególnie na zdewastowanych terenach powojennych, to nie tylko przeprowadzenie należytego remontu i uzupełnienie braków technicznych w samym warszta-

cie przerobowym, to nie tylko zaopatrzenie fabryki w potrzebne ilości węgla, kamienia wapiennego, koksu, tkanin filtracyjnych, worków, smarów i wielu innych materiałów pomocniczych — ale co niemniej ważne — to konieczność skompletowania dla każdej fabryki niezbędnego zespołu odpowiednich fachowców, dających gwarancję racjonalnego przeprowadzenia pracy kampanijnej. Bez obsady fachowej cukrownia nie może pracować lub będzie pracowała z wynikami wysoce ujemnymi.

Przy wielkich stratach w ludziach, poniesionych w czasie wojny przez przemysł cukrowniczy na dawnych terenach polskich, a wynoszących około 800 osób, z czego około 350 osób spośród personelu umysłowego — przemysł nasz odczuwa wielki brak wykwalifikowanych pracowników wszystkich rodzajów i dlatego zmuszony był w pierwszym okresie po wojnie zatrudniać pewną liczbę Niemców na przyłączonych terenach. Obliczenia C. Z. P. C. wykazują, że w grudniu 1945 roku na zatrudnioną w cukrowniach:

Śląska Opolskiego	ogólną liczbę	3213 osób	było	993 Niemców,	czyli	31 %
Śląska Dolnego	„ „	1751 „	„	787 „	„	45 %
w Okręgu Gdańskim	„ „	842 „	„	89 „	„	10,6 %
w Poznańskim w dwu fabrykach	420 „	„	6 „	„	„	1,43%
razem na ogólną liczbę		6226 „	„	1875 „	„	30,2 %

Do czerwca 1946 roku stan ten poprawił się o tyle, że na:

Śląsku Opolskim na ogólną liczbę	3741 osób	było	566 Niemców, czyli	15,1 %
Śląsku Dolnym	2627	„ „	476 „ „	18,1 %
w Gdańskim Okręgu	2946	„ „	48 „ „	1,6 %
w Poznańskim w dwu fabrykach	1017	„ „	15 „ „	1,47%
razem na ogólną liczbę	10.331 osób	było	1105 Niemców, czyli	10,7 %

W pół roku później, czyli w grudniu 1946 r., pomimo wzmożonej pracy w okresie kampanijnym i zwiększonego zapotrzebowania na siły robocze,

widzimy dalszy wybitny spadek zatrudnienia Niemców w naszym przemyśle, gdy na:

Śląsku Opolskim na ogólną liczbę	7953 osób	było	265 Niemców, czyli	3,3 %
Śląsku Dolnym	6705	„ „	86 „ „	1,3 %
w Gdańsku Okręgu	4800	„ „	9 „ „	0,19%
w Poznańskim w dwu fabrykach	657	„ „	9 „ „	1,4 %
razem na ogólną liczbę	20.115	osób	było	369 Niemców, czyli 1,8 %

Taka poprawa w dziedzinie zatrudnienia kadr ludzkich pod względem narodowościowym spowodowana była przeniesieniem pewnej liczby fachowców cukrowniczych, zarówno umysłowych, jak i fizycznych, z dawnych terenów na Ziemię Odzyskane. Ta prawdziwie pionierska praca, mająca na celu nie tylko doraźne zaspokojenie potrzeb fabrycznych w tym zakresie, ale i przygotowanie oraz zaprawienie na samodzielne stanowiska w cukrowniach nowego elementu polskiego spośród tuziemców, dała dotychczas doskonałe wyniki, a obecnie jest jeszcze bardziej pogłębiana. Przyuczenie w cukrowniach personelu fizycznego oraz szkolenie na kursach okręgowych pod egidą Instytutu Przemysłu Cukrowniczego średniego personelu technicznego usunie w ciągu kilku lat obecnie odczuwane braki w fachowym materiale ludzkim i pozwoli skompletować we wszystkich cukrowniach na Ziemiach Odzyskanych odpowiednie zespoły polskich fachowców.

Wytwórczość cukru to zagadnienie nie tylko przemysłowe, lecz w równej mierze rolnicze. Planowanie buraków to czynnik kultury rolnej, który w całokształcie gospodarki wiejskiej odgrywa przodującą rolę. Czynnik ten podnosi kulturę gleby przez staranniejszą uprawę ziemi, zwiększa

plony roślin kłosowych i innych płodów rolnych, wreszcie dostarcza gospodarstwu dużej ilości paszy wartościowej w postaci liści głów i wysłodków buraczanych oraz melasu. Te wszystkie korzyści gospodarcze są udziałem drobnego rolnika, plantującego buraki cukrowe zarówno z dawna zasiedlonego, jak i nowo przesiedlonego na Ziemię Odzyskane.

Z wyżej wykazanej ogólnej produkcji cukru w bieżącym 1946/47 r. kampanijnym, wynoszącej w przybliżeniu 3.750.000 q — około 1.000.000 q ma być obiektem eksportu, a pozostała ilość jest przeznaczona na wewnętrzne spożycie, co przy 25 mil. ludności kraju stanowić będzie 11 kg na głowę rocznie. Należy zaznaczyć, że w ostatnim roku przed wojną spożycie wewnętrzne cukru wyniosło nieco więcej niż 12 kg na głowę.

Plan produkcji cukru w kampanii 1947/48 przewidziany jest w ilości 4.200.000 q. Osiągnięcie takiej wytwórczości zależeć będzie od ogólnego zbioru buraków i szeregu czynników natury przyrodniczej, których nigdy nie można przewidzieć. W każdym razie procentowy udział Ziemi Odzyskanych w planowanej produkcji będzie niewątpliwie wyższy niż w ostatniej kampanii.

MGR IRENA WYSZOMIRSKA (Warszawa)

Przemysł spożywczy na Ziemiach Odzyskanych

Wachlarz branżowy zakładów przemysłu spożywczego na Ziemiach Odzyskanych jest bardzo szeroki. By wymienić orientacyjnie, są pośród nich przetwórnice konserwowe na odcinkach: owocowo-jarzynowym, rybnym, mięsnym, następnie wytwórnice soków, płynnego owocu, musztardy i octu, zakłady cukierniczo-piekarniane, drożdżownice, olejarnie, wytwórnice namiastek spożywczych (przede wszystkim kawowych), zakłady przemysłu ziemniaczanego, chłodnie, browary, młyny, piekarnie, suszarnie owoców, wytwórnice wód gazowych i mineralnych itp.

Uporządkowanie i usystematyzowanie danych o przemyśle spożywczym w Polsce, a co zatem

idzie także na Ziemiach Odzyskanych odbywać się winno nie tylko po linii jego zróżniczkowania ze względu na branżę, czy też na terenowe rozmieszczenie zakładów i ich sferę wpływów. Obraz ten nie byłby dostatecznie przejrzysty, gdybyśmy nie uwzględnili również tej okoliczności, że zależnie od wielkości, zdolności produkcyjnej, czy też stanu zatrudnienia zakładu podlega on innemu ośrodkowi dyspozycji. Rzecz oczywista, nie ma tu kryteriów powszechnie obowiązujących dla wszystkich gałęzi przemysłu spożywczego. Centralnemu Zarządowi Państwowego Przemysłu Spożywczego, bądź też wydzielonemu Centralnym Zarządom Przemysłu Konserwowego i Ferment-

tacyjnego podlegają, biorąc ogólnie, przedsiębiorstwa, zatrudniające (przy pełnym wykorzystaniu zdolności produkcyjnej) powyżej 50 pracowników. Nad pozostałymi sprawuje nadzór Wydział Przemysłu Miejsowego Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Przy pewnych branżach stosuje się specjalnie opracowane kryteria, oparte na przesłankach, dotyczących wyłącznie zdolności produkcyjnej, jak np. Ministerstwu Ziem Odzyskanych (ciągle mamy na uwadze jedynie zakłady tych właśnie terenów) podlegają młyny poniżej 15 ton produkcji dziennej, olejarnie poniżej 500.000 kg produkcji rocznej oraz browary poniżej 15.000 hl. Ten podział zakładów, upraszczając zagadnienie, możemy określić, jako podział na zakłady „mniejsze” i „większe”. Te ostatnie, jak wyżej wspomnieliśmy, są pod bezpośrednim zarządem państwowym, natomiast „mniejsze” są prowadzone przez sektor spółdzielczy, częściowo komunalny oraz przez sektor prywatny. Na Ziemach Odzyskanych w szczególności uprzywilejowani są przy decyzjach o objęciu zakładu zdemobilizowani żołnierze i repatrianci.

Przedsiębiorstwa na tych terenach, podlegające wspomnianemu Wydziałowi Miejsowego Przemysłu Spożywczego, prowadzone są przez tymczasowych nominantów. Część również jest wydzierżawiona, jednak należy nawiasowo wyjaśnić, że akcję wydzierżawienia przedsiębiorstw przemysłu spożywczego okresowo wstrzymano ze względu na pewną zasadniczą wątpliwość natury formalnej. Jest bowiem jeszcze kwestią otwartą (może zagadnienie to będzie rozstrzygnięte w chwili ukazania się tego artykułu w druku), czy przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego mają być przekazywane w trybie dekretu z dnia 6 września 1946 r, obejmującego przekazywanie mienia rolniczego wyłącznie w ramach akcji osadniczej, czy też w trybie dekretu z dnia 6 grudnia 1946 r, który sprawę przekazywania ujmuje bardziej ogólnie.

Każda z gałęzi przemysłu spożywczego na Ziemach Odzyskanych ma własne charakterystyczne drogi rozwojowe, wytyczone odrębnością zadań, odrębnością perspektyw rynku surowcowego, czy też rynku zbytu.

Zasadniczą natomiast „cechą wspólną” tych grup jest **poważny procent zniszczeń**, który ściśle nie da się ustalić. Odnośnie przemysłu spożywczego całego kraju można powiedzieć, że na skutek zniszczeń jeszcze w roku 1949, kończącym okres działania planu inwestycyjnego, ani sprawność techniczna, ani stan budynków nie dorówna przedwojnemu. Również przewidywana na rok 1949 wysokość eksportu na tym odcinku wyniesie 72% eksportu z roku 1938.

Jest sprawą jasną, że wspomniane zniszczenia wojenne w szczególnie poważnym stopniu objęły Ziemie Odzyskane. Ze względu na to z ogólnej kwoty 1378 mil. zł inwestycji na przemysł spożywczy 33% (tzn. 455 mil. zł) przeznaczone jest na tereny Ziem Odzyskanych.

PRZEMYSŁ KONSERWOWY

Jedną z poważniejszych gałęzi przetwórstwa spożywczego jest przemysł konserwowy, który winien odegrać znaczną rolę w pionierskiej akcji zdobywania rynków dla eksportu polskiego. Stan przemysłu konserwowego na Ziemach Odzyskanych, obejmującego w Centralnym Zjednoczeniu wszystkie większe zakłady przetwórcze, przedstawia się następująco:

Ilość zakładów przemysłowych	Mięsny		Rybnym		Ow.-Jarzyn.	
	czynne	nie-czynne	czynne	nie-czynne	czynne	nie-czynne
	4	3	3	5	15	1

Jak wynika z przytoczonego zestawienia, mimo zniszczeń w urządzeniach i budynkach przemysł konserwowy ma już poważne podstawy rozwojowe. Praca nad odbudową trwa nadal, a uruchomienie nieczynnych 9 przetwórni jest sprawą niedługiego czasu.

Obecna zdolność produkcyjna przy istniejącym stopniu wyposażenia technicznego (przy jednej 8-godzinnej zmianie pracowniczej) wynosi w przemyśle mięsnym 860 ton, owocowo-jarzynowym 41.970 ton i rybnym: 1675 ton — razem 44.405 ton rocznie.

Wykorzystanie pełnej zdolności produkcyjnej było w dużym stopniu utrudnione brakiem odpowiednich opakowań. Obecnie huty krajowe produkują już blachę dostosowaną do potrzeb przetwórstwa konserwowego, przyczyniając się w ten sposób do zlikwidowania jednej z najbardziej zasadniczych trudności na tym odcinku.

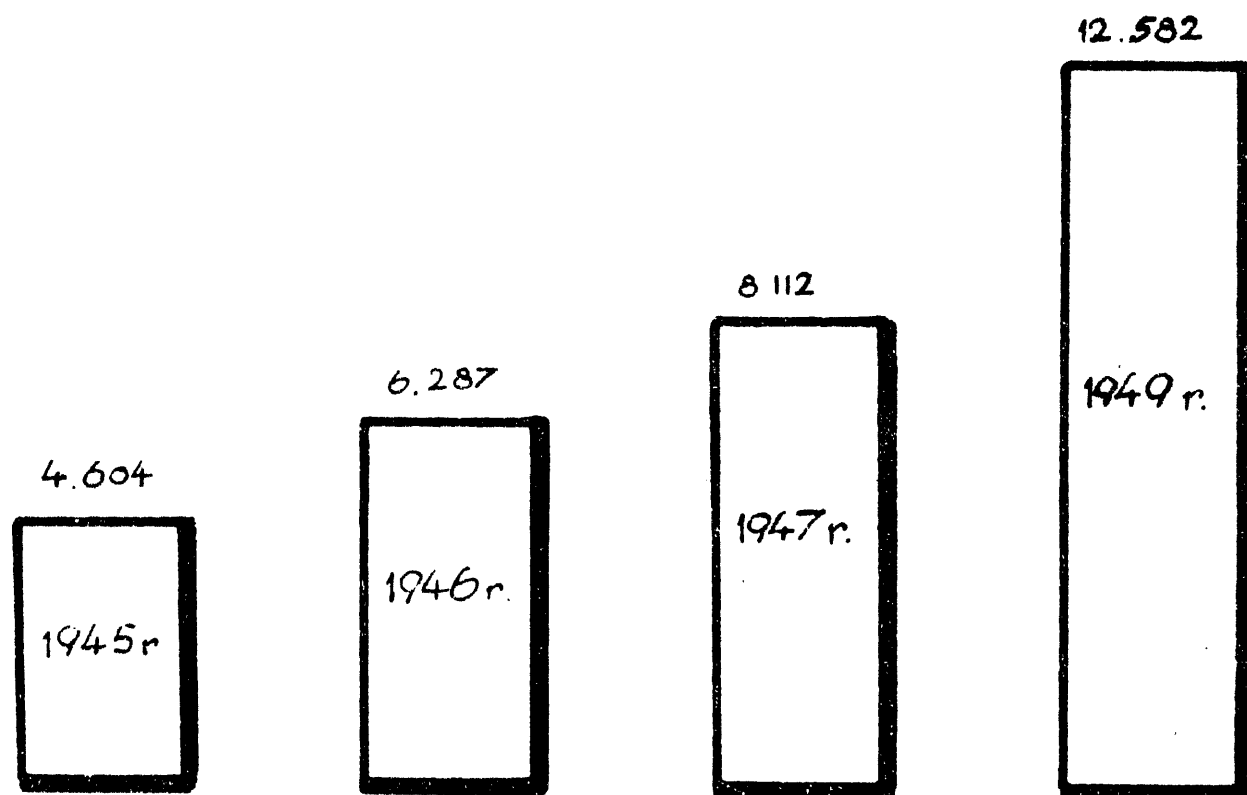
Plan produkcji Centralnego Zarządu Państwowego Przemysłu Konserwowego na rok 1947 r. dla Ziem Odzyskanych w zestawieniu z 1946 r. wynosi: na odcinku rybnym 280% produkcji, na mięsnym — 161% i na owocowo-jarzynowym — 147 procent.

Obok zakładów większych, podlegających C. Z. P. P. K., mamy na Ziemach Odzyskanych znaczne ilości przedsiębiorstw mniejszych tegoż działu produkcji. Należą do nich przede wszystkim masarnie oraz małe fabryczki masarskie, ponadto wędliniarnie i dość znaczna liczba zakładów przetwórczych owocowo-jarzynowych. I tak np. w województwie wrocławskim uruchomiono 938 zakładów jedynie w samej branży mięsnej. Ich produkcja roczna przekracza 89.000 kg. Ponadto 90 zakładów jest w stadium organizacji.

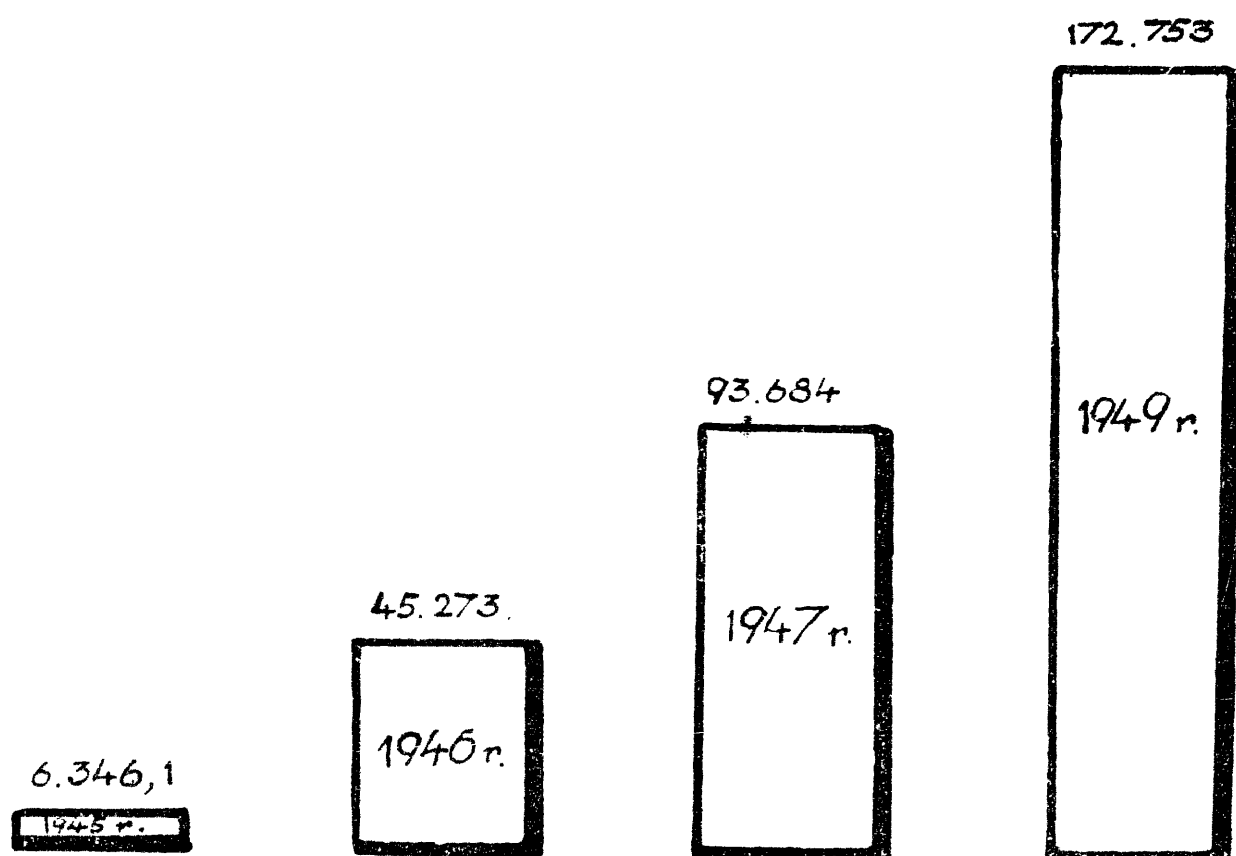
By nie mnożyć zbyt długo przykładów cyfrowych, można dodać, że w szczecińskim pracują już 23 mniejsze wędliniarnie przy 3 jeszcze nieczynnych, najmniej uprzemysłowione woj. olsztyńskie posiada czynnych 120 zakładów masarskich, 17 rzeźnictw, 2 przetwórnie owocowo-jarzynowe i 9 wędzarni ryb. Większość tych zakładów znajduje się pod zarządem spółdzielczości lub Samopomocy Chłopskiej.

Znaczenie branży konserwowej, której dotychczasowy wzrost rokuje jak najlepsze widoki na przyszłość, jest bardzo doniosłe, zarówno je-

STAN ZATRUDNIENIA W PAŃSTWOWYM PRZEMYSŁE SPOŻYWCZYM NA ZIEMIACH ODOZYSKANYCH



WARTOŚĆ PRODUKCJI PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO NA ZIEMIACH ODOZYSKANYCH W G. CEN z 1937 r. (W TYS. ZŁOTYCH)



żeli chodzi o zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego, jak o wejście na rynki zagraniczne. W ramach przedwojennego obrotu towarowego Polski z zagranicą, wytwory konserwowe mięsne zajmowały bardzo poważne miejsce i znajdowały chętnych odbiorców zwłaszcza na rynkach amerykańskim i angielskim.

PRZEMYSŁ FERMENTACYJNY

Przemysł ten również posiada na Ziemiach Odzyskanych szereg zakładów większych (pod bezpośrednim zarządem państwowym) i mniejszych.

Przemysł Fermentacyjny zorganizowano dosyć późno, bo w grudniu 1945 r. Po dźwignięciu zakładów ze zniszczeń wojennych i obsadzeniu ich fachowcami, przemysł winiarski jest obecnie zdolny nie tylko pokryć zapotrzebowanie krajowe, ale ma również duże możliwości eksportowe.

Przemysł win owocowych, płynnego owocu i soków, zorganizowany w Państwowym Przemśle Fermentacyjnym, posiada 40 wytwórni, z tego 21 na Ziemiach Odzyskanych. By zorientować się w ich możliwościach, podamy przykładowo, że plan produkcji na 1947 r. przewiduje wytworzenie przez

Państw. Wytw. Win	w Legnicy	140 tys. ltr.
"	"	" w Lubaniu 20 tys. ltr.
"	"	" w Słotwince 63 tys. ltr.
"	"	" w Jeleniej Górze 63 tys. ltr.
"	"	" w Łądek Zdroju 11 tys. ltr.
"	"	" w Bystrzycy 35 tys. ltr.

Plan produkcji win, płynnego owocu i soków łącznie z octem dla całego obszaru Ziemi Odzyskanych wynosi na 1947 r. 46.965 hl o wartości zł 5.405.000.— (wartość złotego z 1937 r). Ogólnopolska produkcja na rok 1947 zaplanowana jest w wysokości 96.240 hl.

W okresie letnio-jesiennym 1946 r. prasa kilkakrotnie podawała alarmujące wiadomości o niewyzyskaniu do przerobu znacznej ilości owoców na Dolnym Śląsku. Wiadomości te okazały się poważnie przesadzone, ale nie oznacza to jednak, by skoordynowanie sadownictwa, skupu owoców i przetwórstwa było całkowicie zadowalające. Na odcinku sadownictwa ważnym jest zabezpieczenie istniejących sadów oraz ich uzupełnienie takimi gatunkami drzew i krzewów owocowych, które odpowiadają właściwościom danej gleby i (w miarę możliwości) zapotrzebowaniu lokalnych przedsiębiorstw przetwórczych.

Jednocześnie potrzebna jest ciągła dalsza odbudowa zdewastowanych fabryk, konieczne uzupełnienie materiału ludzkiego (fachowcy), zapewnienie sprawnej dostawy przez dobrze zorganizowaną sieć skupu. Ważne znaczenie posiada także zagadnienie opakowania, którego brak stanowił niejednokrotnie czynnik hamujący produkcję.

Nie zapominajmy również, że znaczny odsetek surowca fabryk przetwórczych stanowią plody leśne. Fachowe zorganizowanie ich zbioru oraz właściwe przerobienie zapewni nam bardzo poszukiwany artykuł eksportowy.

Odmienne warunki klimatyczne i terenowe wytworzyły pewną specjalizację województw Ziemi Odzyskanych. Woj. olsztyńskie było przed wojną nastawione na produkcję soków i syropów wiśniowych w związku z dużą ilością tego owocu. Większość zakładów uległa tam na skutek działań wojennych zniszczeniu. Z czynnych przetwórni największa w Tolemku prowadzona jest przez „Społem”. Województwo szczecińskie również produkuje soki. Dłuższe i cieplejsze lata pozwalają na hodowlę winogron w Ziemi Lubuskiej. Rejon Zielonej Góry skupiał przed wojną zakłady produkujące moszcze i wina gronowe. Specjalnością bardzo szeroko rozbudowanego przetwórstwa owocowego Dolnego Śląska były surowe soki wiśniowe i malinowe. Ten dział produkcji wymaga u nas w Polsce dużej akcji propagandowej, jeżeli chodzi o upowszechnienie konsumpcji płynnego owocu. Jego wysoka wartość odżywcza przy stosunkowo niskich kosztach produkcji, a więc i niskiej cenie otwiera szerokie możliwości rozwojowe dla tego przemysłu przy odpowiednim wprowadzeniu tego artykułu na rynek.

Z innych działów przemysłu fermentacyjnego nie można pominąć przemysłu octowego i piwnego.

Ziemie Odzyskane produkują obecnie (cyfry ujmują tylko produkcję większych zakładów) 3.944.400 l octu (na ogólnokrajową cyfrę: 7.153.000 l) oraz musztardy 87 ton (w Polsce ogółem 222 t).

Konieczność oszczędzania podstawowego surowca w produkcji browarnej — jęczmienia nie pozwala na pełne rozwinięcie jej możliwości. Przemysł piwowarski posiada na Ziemiach Odzyskanych 43 duże obiekty o wielkiej zdolności produkcyjnej.

Plan dla piwowarstwa Ziemi Odzyskanych na 1947 r. przewiduje wytworzenie 416 hl (w całym kraju plan przekroczy 1 milion hl).

Przemysły: konserwowy i fermentacyjny stanowią trzon przetwórstwa spożywczego na Ziemiach Odzyskanych.

Ponadto skupione w C. Z. Państw. Przem. Spoż. przemysły: cukierniczy, drożdżowy, olejarski, surogatów kawowych i namiastek spożywczych oraz ziemniaczany posiadają również szereg bardzo pomyślnie rozwijających się zakładów przemysłowych.

I tak: **Przemysł Cukierniczy**, wytwarzający cukierki, czekoladę, pieczywo itp., posiada na Ziemiach Odzyskanych 9 większych zakładów o rocznej zdolności produkcyjnej 3460 ton cukierków, 700 ton czekoladek i kakao, 900 ton pieczywa cukierniczego i 200 ton makaronu. Plan produkcji na te tereny wynosi 3063 ton o wartości 8874 tysięcy zł (z 1937 r), dla całej Polski: plan produkcji 15.953 ton.

Przemysł Drożdżowy: posiada na Ziemiach Odzyskanych 3 zakłady zatrudniające 300 pracowników. Plan produkcji Ziemi Odzyskanych przewiduje 2117 ton o wartości 5350 tys. zł (dla

całej Polski 5690 t). Pod względem produkcji, mimo bardzo dużych zniszczeń, stała na pierwszym miejscu drożdżownia w Wołczynie.

Duże nadzieje eksportowe wiąże przemysł spożywczy z fabryką ekstraktu drożdżowego w Szczecinie, która jest jedyną tego rodzaju fabryką w Europie. Również na eksport przeznacza się drożdże surowe produkowane przez fabrykę w Masowie.

Przemysł Olejarski — posiada na Ziemiach Odzyskanych 5 zakładów (z tego 2 w stadium organizacji). Produkcja tych zakładów olejarskich wynosiła w 1946 r 7.853 t o wartości 12.695 zł (z 1937 r), co stanowi 23,5% produkcji ogólnokrajowej. Wykonanie planu produkcji na 1947 r (dla Z. O. 24.665 t) o wartości 33.034 zł dla całego kraju 67.390 t napotyka na znaczne trudności ze względu na to, że krajowy zbiór nasion oleistych pokrywa zaledwie 10% zapotrzebowania, a więc na tym odcinku uzależnieni jesteśmy od dostaw z zagranicy.

Przemysł Surogatów Kawowych i Namiastek — posiada na Ziemiach Odzyskanych 8 zakładów (z tego 1 jeszcze nieczynny).

Plan produkcji na 1947 r przewiduje wykonanie 2992 t wartości 5287 tys. zł (ogólnokrajowy plan przewiduje 14.800 t). Głównym skupiskiem fabryk tej branży jest Dolny Śląsk.

Przemysł Ziemniaczany — produkujący bardzo chętnie widziane na rynkach zagranicznych mączkę ziemniaczaną i płatki — uruchomił na Ziemiach Odzyskanych 5 zakładów. Zdolność przerobu wszystkich zakładów ziemniaczanych Z. O. zdolnych do remontu wynosi 250.000 ton ziemniaków, co w przeliczeniu na produkt gotowy daje ca 45.000 ton.

W I półroczu kampanii 46/47 przerobiono 15.971 ton ziemniaków i wyprodukowano 3022 ton wyrobów gotowych.

Wszystkie wyżej podane cyfry obrazujące ilość oraz produkcję przemysłów: fermentacyjnego, cukierniczego, olejarskiego, surogatów kawowych i ziemniaczanego dotyczą jedynie przemysłu państwowego, obejmującego zakłady większe.

Każdy z tych przemysłów jest również reprezentowany na Ziemiach Odzyskanych przez znaczną liczbę przedsiębiorstw mniejszych, kierowanych przez spółdzielczość, czy też inicjatywę prywatną. Tak np. woj. wrocławskie posiada z takich mniejszych zakładów czynnych 25 olejarni, 6 fabryczek przemysłu ziemniaczanego, 14 octowni i musztardziarni, 5 fabryk namiastek kawowych, 27 browarów, 15 fabryk cukierniczych itp. Wszystkie te zakłady, bez względu na to, przez kogo są prowadzone, podlegają (jak już wspomnieliśmy) wydziałowi przemysłu miejscowego Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Rozwój przemysłu spożywczego na Ziemiach Odzyskanych uwarunkowany jest w dużym stopniu właściwym rozwiązaniem zagadnienia kadr pracowniczych, a zwłaszcza wyszkoleniem fachowców. Jest bowiem rzeczą bezsporną, że Z. O.

odczuwają brak wykwalifikowanych ludzi pracy w stopniu o wiele większym niż reszta Polski.

Akcja szkolenia

jest w toku — w roku 1946 rozwijała się ona w kilku kierunkach. W pierwszym rzędzie zorganizowano ośrodki szkolenia przemysłu spożywczego. Centrum tego szkolenia stało się Zabrze — śląskie przemysłowe miasto, gdzie uruchomiono Liceum Przemysłu Spożywczego z wydziałami: Młynsko-Piekarnianym, Konserwowym i Fermentacyjnym. Również w Zabrzu uruchamia się szereg kursów zawodowych oraz na ukończeniu jest organizacja Technicum Konserwowego.

Ponadto zorganizowano gimnazja przemysłowo-spożywcze w następujących ośrodkach:

Gimnazjum Cukiernicze w Warszawie (czynne od 1 października 1946 r.)

Gimnazjum przemysłu kawowego we Wrocławiu (czynne od 4 listopada 1946 r.)

Gimnazjum przemysłu mięsnego w Łodzi (rozpocznie pracę od II półrocza 1947 r.)

Gimnazjum przetwórstwa owocowo-warzywnego w Ziębicach (również rozpocznie pracę od II półrocza 1947 r.)

W stadium organizacji jest gimnazjum winiarskie w Legnicy. Ponadto w Zabrzu odbywają się stale kursy przeszkoleniowe o różnym charakterze i różnym czasokresie od 10 dni do 6 tygodni dla pracowników przemysłu. Poza ośrodkiem zorganizowano w 1946 r: kurs majstrów i techników drożdżarskich (Wołczyn), kurs kontrolerów młynarskich (Bydgoszcz), kurs przy Technicum w Bytomiu i szereg innych przy Zjednoczeniach różnych przemysłów.

Równolegle przy odpowiednich wydziałach wyższych uczelni przeprowadzona jest szeroko zakrojona akcja stypendialna dla inżynierów, specjalizujących się w przemyśle spożywczym.

W wyniku całości akcji szkoleniowej zasilimy poważnie

szeregi fachowców

przemysłu spożywczego na Ziemiach Odzyskanych. Fachowcom osiedlającym się na tych terenach stwarza się specjalnie dogodne warunki mieszkaniowe i uposażeniowe. Podobnie, jak cała ludność pracująca na Ziemiach Odzyskanych, pracownicy przemysłu spożywczego otrzymują 50% dodatek do uposażenia. Stabilizacja życia na Ziemiach Odzyskanych doprowadziła do znacznej zniżki ceny na żywność. Notowanie cen stale wskazuje na to, że chleb, mięso i inne podstawowe artykuły są o wiele tańsze np. we Wrocławiu niż w miastach Polski Centralnej. W tym stanie rzeczy można określić warunki życiowe pracownika Ziemi Odzyskanych jako więcej niż zadowalające.

Napływ brakujących fachowców, wyzyskanie przyznanych kredytów na odbudowę i modernizację zakładów pozwoli na coraz lepszy rozwój przemysłu spożywczego na Ziemiach Odzyskanych, a wówczas eksport jego przetworów zajmie należną pozycję w saldzie wymiany towarowej Polski z zagranicą.

Przemysł miejscowy na Ziemiach Odzyskanych należących do województwa śląsko-dąbrowskiego

W pierwszych miesiącach pookupacyjnych Państwo i społeczeństwo znalazło się w obliczu trudnych zagadnień: wystąpiły potrzeby odbudowy i rosły z dnia na dzień. Pierwszą palącą kwestią było

bezwzględne objęcie w posiadanie

i zorganizowanie pozostałych na Ziemiach Odzyskanych przedsiębiorstw przemysłowych i możliwie szybkie puszczenie ich w ruch. Kluczowe przemysły ujęto w Zjednoczenia i poddano bezpośrednio pod nadzór Ministerstwa Przemysłu, pozostałe zaś przedsiębiorstwa przemysłowe przeszły pod nadzór i kierownictwo wojewodów, którzy zadanie swoje wykonują przez utworzone w tym celu wojewódzkie dyrekcje przemysłu miejscowego.

Założeniem było natychmiastowe ujęcie zakładów przemysłowych, rozrzuconych na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego, zinwentaryzowanie ich majątkowe, najspiesniejsze uruchomienie i zorganizowanie pracy w tych zakładach, celem zwiększenia tak potrzebnej w okresie powojennym produkcji. Dla tych zakładów przemysłowych należało stworzyć natychmiastową ochronę i opiekę, nadać im nowe formy organizacyjne, w których ramach mogłyby one pracować i rozwijać się. Jakkolwiek są one niewielkie i bardzo różnorodne, liczba ich jednak na terenie całego Państwa jest nader wysoka, wartość zaś ich przedstawia niemałą pozycję w majątku Państwa.

Przemysł miejscowy stał się przemysłem pomocniczym dla przemysłu kluczowego, a zarazem dostarczycielem artykułów codziennego użytku dla konsumenta miejscowego, od czego też wywodzi się nazwa — przemysłu miejscowego.

Dużą część zakładów pracy oddano samorządom na jego potrzeby, spółdzielniom oraz inicjatywie prywatnej.

W obecnym stadium

liczba zakładów przemysłu miejscowego

w śląsko-dąbrowskim województwie wynosi 226, z czego na Ziemię Odzyskaną przypada 58 zakładów. Położone są one w powiatach: Racibórz, Głubczyce, Gliwice, Bytom, Strzelce, Kluczborek, Opole, Nysa i Grodków. Tym zakładom poświęcimy swoją uwagę na tym miejscu.

Zakłady na Ziemiach Odzyskanych na dzień 1 kwietnia 1947 r. rozpadają się na branże:

1) **Branża metalowa** — 14 zakładów, zatrudnia 178 pracowników. Część tych zakładów to zakłady produkcyjne: produkują wszelkiego rodzaju odlewy na zamówienia przemysłu ciężkiego i kolejnictwa, części sprzętu rolniczego, części dla gospodarstw domowych, sprzęt i maszyny rolnicze, których brak bardzo odczuwa

się na tych terenach. Zakłady Mechaniczne w Kluczborku produkują na potrzeby przemysłu cukrowniczego i piwowarskiego, Wytwórnia Pilników w Zabrze zaspokaja liczne zamówienia na pilniki nowe oraz prowadzi regenerację starych, a Wytwórnia Siatek Drucianych w Zabrze wyrabia szczotki stalowe różnych typów, których brak daje się odczuć na rynku. O ile chodzi o zakłady reperacyjne, to zakłady te przeprowadzają remonty i reperacje aut, motocykli, maszyn i narzędzi rolniczych.

2) **Branża drewna** — 32 zakłady zatrudniają 344 pracowników. Zakłady produkują: meble wszelkiego rodzaju: biurowe, mieszkalne, kuchenne, urządzenia sklepowe, skrzynie, wozy, taczki, sanie w kompletach i częściach, pralki „Ideal“, style do łopat, kilofów, siekier itp., podważki, nabijaki i drabiny wszelkiego rodzaju — górnicze, szybowe.

3) **Branża chemiczna** — 13 zakładów zatrudnia 249 pracowników. Zakłady produkują krochmal pszenny, klej szewski, kit szklarski, pokost sztuczny, klej roślinny, introligatorski i biurowy, mydło, proszki do prania, wyroby kosmetyczne, pastę do obuwia, farby mineralne, świece wszelkiego gatunku.

Jak widać, branża drewna posiada największą liczbę zakładów, co jest zrozumiałe, bo powiaty Ziemi Odzyskanych w obrębie województwa śląsko-dąbrowskiego ciągną się wzdłuż zalesionych gór. W oparciu o materiał miejscowy rozwinął się przemysł drzewny.

Obraz rozwoju gospodarczego

powyższych przedsiębiorstw przemysłu miejscowego dadzą nam wskaźniki stanu zatrudnienia i wartości produkcji w poszczególnych kwartałach, poczynając od 1946 r.

Tabela zamieszczona na następnej stronie ilustruje najlepiej rozwój zakładów przemysłu miejscowego na Z. O. województwa śląsko-dąbrowskiego.

Z porównania tych cyfr wynika, że liczba zatrudnionych pracowników wzrosła w tym okresie o 26%, wartość zaś produkcji powiększyła się pięciokrotnie. Świadczy to o pracy naszych zakładów, o wysiłkach pracowników w kierunku podniesienia produkcji i osiągnięcia maksymalnego wykorzystania możliwości produkcyjnych zakładów przemysłowych.

Przemysł miejscowy wykonuje z jednej strony cały szereg prac dla przemysłu ciężkiego, tj. dla górnictwa i hutnictwa, z drugiej strony jest on uzupełnieniem ciężkiego przemysłu, produkując towary ogólnego użytku dla potrzeb instytucji państwowych i rynku prywatnego miejscowego.

Zatrudnienie branża	marzec 1946	czerwiec 1946	październik 1946	grudzień 1946	luty 1947
1. metalowa	104	118	95	111	178
2. drzewna	304	318	321	324	344
3. chemiczna	163	174	215	209	249
Wartość produkcji					
1. metalowa	364.102	614.198	728.930	1.300.932	2.639.010
2. drzewna	483.133	1.188.203	3.584.863	4.006.545	5.028.741
3. chemiczna	1.132.034	984.503	4.134.735	1.778.690	2.134.209
	1.979.269	2.786.904	8.448.528	7.086.167	9.801.960

Skala porównawcza wartości wykonanej produkcji do dostarczonej dla przemysłu ciężkiego wyraża się stosunkiem jak 100:60. Szereg zakładów przemysłu **drzewnego**, pracując dla przemysłu ciężkiego, wykonuje różnego rodzaju styliska, drabiny kopalniane, taczki, wozy dla kopalń i hut, podkłady kolejowe, listwy, zaciosy i glanki dla fabryk obuwia i inne wyroby z drzewa potrzebne dla przemysłu koksochemicznego. Zakłady branży **chemicznej** zaopatrują ciężki przemysł w acetylen, pralnie chemiczne czyszczą i piorą ubrania robocze z hut, kopalń i kolei oraz bieliznę wojskową; współpracując z innymi fabrykami farbują dla nich wełnę, jedwabie, krochmalą płótno itp. Branża **metalowa** oddaje dla hut i kopalń największą ilość swojej produkcji w zakresie różnorodnym. Są to odlewy żeliwne i metalowe, konstrukcje żelazne, części maszyn, sprężyny i resory, łańcuchy, pilniki itd. Zakłady elektrotechniczne wykonują dla hut i kopalń nawijanie motorów, instalacje elektryczne, tarcze szmerglowe, powrozy itp.

Najtrudniejszym zagadnieniem administracji licznych zakładów przemysłowych różnych branż było

zorganizowanie zaopatrzenia

zakładów w surowiec oraz zbyt produktów. Pokrywanie zapotrzebowania na surowiec odbywa się w drodze przydziału ze strony władz. Niezależnie od tego każdy zakład sam stara się w miarę swoich możliwości rozwiązać ten problem poza ramami planowanego zaopatrzenia.

Dla zorganizowania zbytu produkcji przemysłu miejscowego utworzono Centralę Zaopatrzenia i Zbytu, której zadania i starania idą w kierunku zaopatrzenia w surowce oraz zorganizowania sprzedaży produkcji zakładów przemysłu miejscowego. Centrala Zaopatrzenia i Zbytu przejęła sprzedaż produktów fabryk przemysłu miejscowego. Zasada W.D.P.M. jest, aby produkcja trafiała po cenach fabrycznych bez zbędnego pośrednictwa od razu do Państwowej Centrali Handlowej, Rzemieślniczej Centrali Handlowej i spółdzielni, dalej do istotnego odbiorcy.

Wynik półtorarocznej pracy przemysłu miejscowego w okręgach woj. śląsko-dąbrowskiego, należących do Ziemi Odzyskanych, jest pomyślny, a poszczególne pozycje wynikowo niezbyt daleko

odbiegają od wielkiego przemysłu. Proces rozwojowy tego przemysłu nie jest bynajmniej zakończony ani pod względem rozmiarów produkcji, ani gatunku, ani kosztów wytwórczych, ani wreszcie pod względem organizacji. O ile najmniejsze zakłady pracy przemysłu miejscowego odchodzić będą do spółdzielni lub osób prywatnych w drodze dzierżawy lub na własność, o tyle spodziewać się należy, że nastąpi rewizja stanu posiadania centralnych zarządów w tym kierunku, że pewne najmniejsze fabryki przemysłów kluczowych, nieracjonalnie dołączone do poszczególnych zjednoczeń, będą przekazane Dyrekcjom Przemysłu Miejsowego, które po półtora-rocznym okresie pracy i wysiłku zdały egzamin należycie, osiągając rezultaty poważne i okazując się tworem potrzebnym.

W najbliższej przyszłości przemysł miejscowy otrzyma nową organizację w postaci przedsiębiorstwa państwowego z nadaniem osobowości prawnej.

Na zakończenie warto przypomnieć,
w jak trudnych warunkach

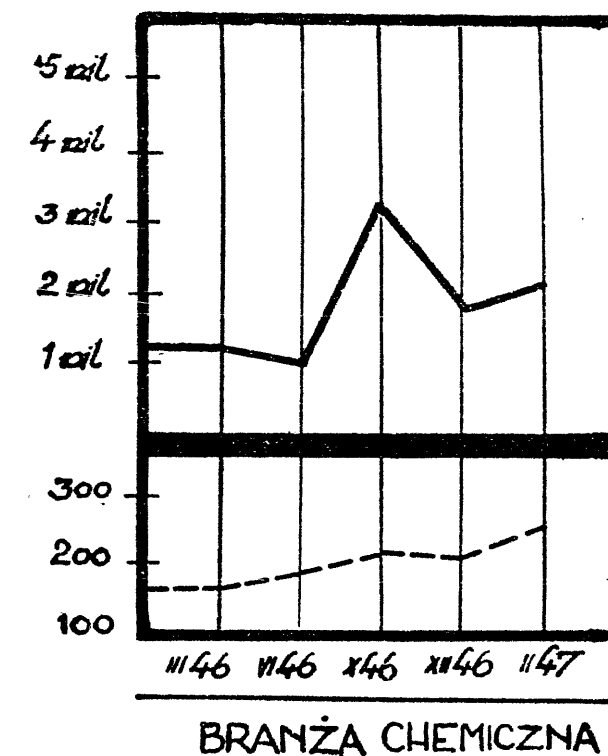
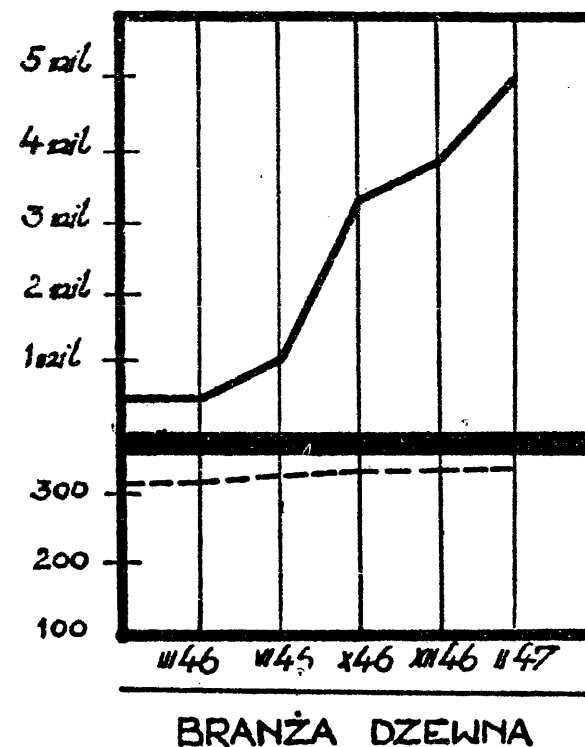
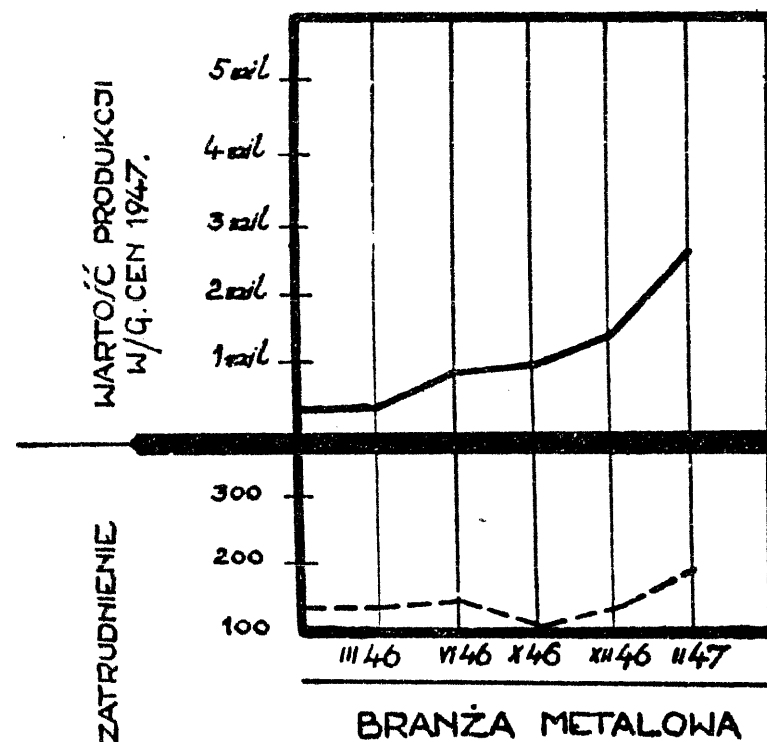
Dyrekcja Przemysłu Miejsowego rozpoczęła pracę. W olbrzymiej ilości wypadków sami robotnicy zabezpieczali zakłady i zawarte w nich mienie przed rozgrabieniem, zaczynali pracę w warsztatach, gdzie brak było dachów, okien, pasów, gdzie maszyny wymagały remontu, a w kasie nie było ani grosza gotówki. Niejednokrotnie ludzie wkładali własne pieniądze, aby zakłady uruchomić. Wszyscy ożywieni byli jednym pragnieniem: jak najprędzej uruchomić maszyny, w jak najkrótszym czasie rzucić produkcję na rynek wyniszczanego kraju.

Porównując ten pierwszy okres zmagania i ofiarnej pracy z okresem dzisiejszym stwierdzamy, jak wiele się zmieniło, jak daleka droga jest już za nami, na której to drodze udało się stworzyć

fundament pod zdrowy przemysł miejscowy.

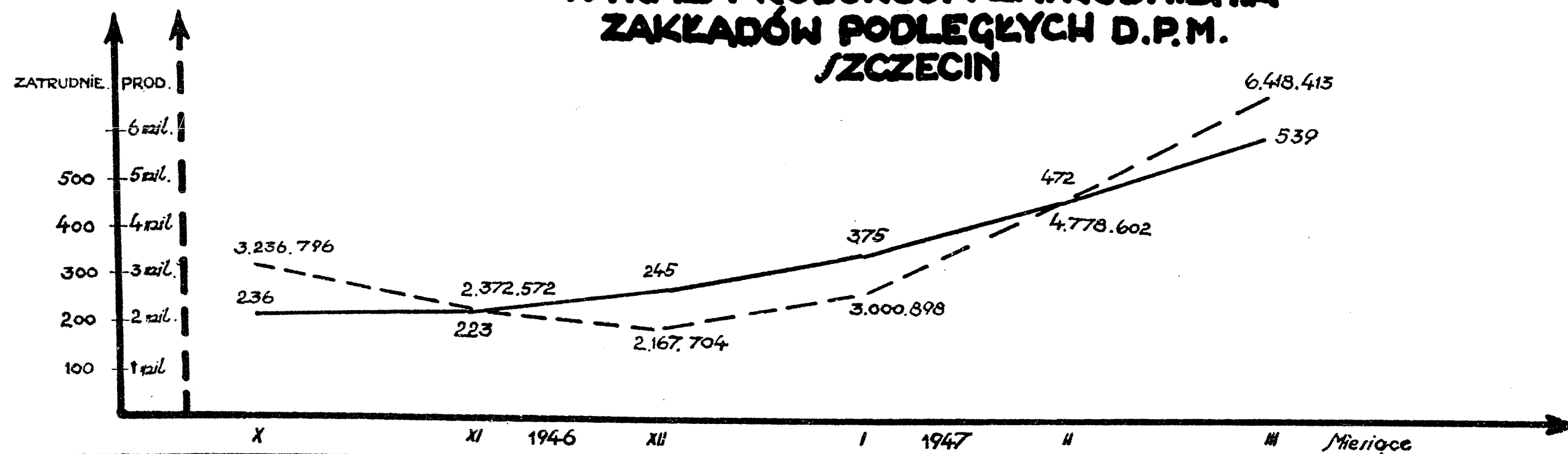
Zakłady przemysłu miejscowego dźwignęły się z ruiny wojennej własnymi siłami: ofiarną pracą swoich robotników i kierownictwa, rozwinęły produkcję do poważnych rozmiarów i idą tą drogą w niesłabnącym tempie.

STAN ZATRUDNIENIA I WARTOŚCI PRODUKCJI NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH WOJEW. DYREKCJA PRZEM. MIEJSKOWEGO KATOWICE



OBJAŚNIENIE:
WARTOŚĆ PRODUKCJI ———
ZATRUDNIENIE - - - - -

WYKAZ PRODUKCJI I ZATRUDNIENIA ZAKŁADÓW PODLEGLYCH D.P.M. SZCZECIN



Przemysł miejscowy na Pomorzu Zachodnim

Jeśli scharakteryzujemy rozwój przemysłu na Ziemiach Odzyskanych i ogromny wysiłek Narodu Polskiego, związany z odbudową tych ziem, to musimy dla wydania oceny podzielić Ziemię Odzyskaną na dwie strefy: pierwsza to cały Dolny Śląsk i część Górnego Śląska, druga to całe Pomorze i część Prus Wschodnich.

Wiemy, że Dolny i Górny Śląsk Niemcy wykorzystywali jako bazę surowcową dla swego przemysłu ciężkiego. Baza surowcowa Górnego i Dolnego Śląska, jak np. węgiel, żelazo, cynk, miedź i inne służyły dla niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, posiadając swoje bazy przetwórcze w miastach wysuniętych najbardziej na zachód od Polski.

Tereny Pomorza służyły Niemcom wyłącznie jako spichlerze, które zaopatrywały poważną część Niemiec w artykuły spożywcze. W porównaniu ze Śląskiem Pomorze nie miało poważniejszego znaczenia o charakterze przemysłowym. Niemcy posiadając ogromny przemysł, skoncentrowany przeważnie w południowej i zachodniej części swego kraju, nawet nie mieli zainteresowania w tworzeniu baz przemysłowych na Pomorzu. Prusy Wschodnie i Pomorze były żywicielką „Herrenvolku”. Porty Pomorza, a przede wszystkim Szczecin, nie były wykorzystane. Nie były też wykorzystane takie inwestycje, jak w innych portach niemieckich. Przyczyny były proste: Niemcy, prowadząc politykę ekspansywno-grabieżczą (Drang nach Osten) i w myśl teorii swego Führera, zawartej w książce „Mein Kampf”, o podboju świata, nie mogli prowadzić polityki i wymiany towarowej, nie byli w stanie utrzymywać jakichkolwiek stosunków handlowych ze swymi sąsiadami, jeżeli chodziło o pewne przynajmniej korzyści, mogące wypłynąć z tych stosunków dla krajów ościennych.

Porty Pomorza nie miały żadnego znaczenia w wymianie towarowej z innymi państwami, jak również nie były wykorzystane przez kraje europejskie, tak bardzo łaknące wolno-celnych punktów w tych portach i swoim układem geograficznym żywotnie zainteresowane w dostępie do nich.

Drobny przemysł na Pomorzu za czasów niemieckich

był całkowicie zdewastowany przy opuszczaniu tych terenów. Niemcy w okresie wojny żadnych inwestycji na Pomorzu nie robili, prowadząc rabunkową politykę w swoich zakładach pracy i w stosunku do urządzeń technicznych. Przewidując klęskę w latach 1943/45, rozpoczęli planową i systematyczną akcję niszczenia obiektów przemysłowych, a to w obawie, że Pomorze Zachodnie będzie włączone w granice Polski jako integralna część Państwa Polskiego. Reasumując grabieżczą politykę na Pomorzu i całkowite wyniszczenie resztek przemysłu podczas działań wojennych, widzimy obraz całego spustoszenia go-

spodarczego po objęciu tych Ziemi i wcieleniu ich do Macierzy.

Pierwszym krokiem uczynionym w kierunku stworzenia podstaw dla organizacji przemysłu było powołanie Grup Operacyjnych na Ziemiach Odzyskanych, a następnie utworzenie Delegatury Ministerstwa Przemysłu, której zadaniem było zabezpieczenie resztek urządzeń technicznych, wyciąganych z ruin zniszczonych obiektów i przekazywanie tych urządzeń nowopowstałym Zjednoczeniom i Dyrekcjom Przemysłu Miejsowego. Początki były ogromnie ciężkie. Najpoważniejsze trudności wynikały z braku sił fachowych, które okupant świadomie wyniszczył lub też wywioził w głąb Rzeszy. Nie zważając na te trudności, stworzono

szereg ośrodków przemysłowych,

które obecnie nieźle pracują. Są już czynne: Państwowe Zakłady Motoryzacyjne, dawniej STOEWER w Szczecinie, Zakł. Papieru i Celulozy w ujściu Odry są częściowo uruchomione, Fabryka Ekstraktu Drożdżowego w Szczecinie, po zaspokojeniu potrzeb krajowych, produkuje już na eksport, tak samo, jak wielka gorzelnia w Szczecinie, która też eksportuje. Dawn. Stettiner-Oel-Werke, a obecna Olejarnia, całkowicie prawie zdewastowana — odbudowuje się.

Przemysł miejscowy, który skupia w swych szeregach Szczecińska Dyrekcja Przemysłu Miejsowego z siedzibą w Szczecinie, z dnia na dzień pozbywa się początkowej anemii, przystępując do twórczej pracy. W chwili obecnej Dyrekcji podlega 39 zakładów przemysłowych, rozsianych po całym województwie. Centralizacja przemysłu Ziemi Pomorza Zachodniego w ramach Dyrekcji Przemysłu Miejsowego odbywa się stopniowo, ale stale posuwa się naprzód. Rzecz prosta, że droga do wytkniętego celu, sprecyzowana w Planie Trzechletnim, jest trudna, i wykazuje szereg kapitalnych braków, które trudno nieraz pokonać. Przede wszystkim trzeba było dobrać względnie wychować odpowiedni personel dla samej Dyrekcji, żeby móc po tym liczyć na efekt pracy na zewnątrz. Z tym dopiero wypróbowanym aparatem pracowniczym można było przystąpić do koniecznych reorganizacji.

Pomimo tych wszystkich mankamentów, pomimo olbrzymich trudności, na jakie napotykają nowocześni pionierzy odzyskanego Zachodu,

prace nad restytucją przemysłu

idą w szybkim tempie naprzód. Przejmowaliśmy zgliszczą i rumowiska, zdewastowane fabryki i rozkradzione zakłady pracy. Dziś kosztem olbrzymiego wysiłku polskiego robotnika i inteligenta, po dokonaniu kapitalnych remontów dymią fabryki, tętnią pracą zakłady, uruchomione dzięki wytrwałej pracy polskich rąk. Jedynym kapitałem, jakim dysponowaliśmy i dysponujemy, jest praca. Dziś można już śmiało spojrzeć w przy-

szłość. Scentralizowane w szeregach Dyrekcji Przemysłu Miejsowego woj. szczecińskiego zakłady dysponują różnorodną produkcją. Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia Żeliwa w Starogardzie wyrabia maszyny, narzędzia rolnicze i odlewy oraz przeprowadza kapitalne remonty maszyn parowych, Odlewnia Żeliwa w Szczecinie robi precyzyjne odlewy, Fabryka Maszyn Rolniczych w Rzeczycy montuje sieczkarnie, kosiarki, żniwiarki, grabiarki i młockarnie, a produkuje śrutowniki i piły tarczowe, Fabryka Siatek Drucianych w Starogardzie produkuje wszelkiego rodzaju siatki druciane, a wszystko dla zaspokojenia wielkich potrzeb młodych naszych rolników. Jedną z największych na Pomorzu Fabryka Mydła „ELERTA” w Koszalinie jest w pełnym biegu. Szereg Stolarni Mechanicznych rozrzuconych po województwie produkuje popularne meble dla ludzi pracy, niemniej popularne zabawki dla dzieci, Fabryka Miar Metrycznych w Barwicach wyrabia przyrządy miernicze. Są też uruchomione Fabryki Kartonaży w Szczecinie i Rzeczycy, szczotkarnie w Szczecinie i Gryfinie, Fabryki Chemiczne w Szczecinie. W trakcie uruchomienia są dwie Fabryki Tekstylne w Szczecinie i Miastku. Przede wszystkim produkcja w tych fabrykach jest nastawiona na potrzeby pionierów Pomorza Zachodniego; część jednak fabrykatów idzie na rynek województw centralnych.

Odbywa się teraz żmudna, może nie efektowna na razie

praca szkolenia kadr robotniczych.

Miejscowe instytuty robotnicze podjęły się szkolenia przyszłych fachowców z różnych dziedzin. Dysponujemy obecnie w Szczecinie takim Instytutem, który szkoli meblarzy, metalowców, ceramików itd. Jest już widomy postęp od czasu pierwszych osiągnięć, które były zdobywane w prze-

ważającej części przez robotnika niewykwalifikowanego, dlatego też częstokroć zdobycze te okupywane były niewspółmiernym wysiłkiem. Teraz do pracy przystąpiły już pierwsze kadry młodych wykwalifikowanych fachowców, którzy nieraz wykonują powyżej 100% zaplanowanego szkicu pracy.

W związku z planem trzechletnim dokonano w ramach Dyrekcji

szeregu poważnych prac.

Sporządzono plan inwestycyjny, rozplanowano szkic pracy na następne kwartały, przeprowadzono selekcję personelu biurowego Dyrekcji, zlikwidowano przerosty biurowe w zakładach pracy, zwrócono specjalną uwagę na podniesienie wydajności i jakości produkcji, naszkicowano wzgl. zaprojektowano system pracy na przyszłość. Słowem — zrobiono maksimum wysiłków, żeby tylko przemysł Pomorza Zachodniego dźwignąć z ruiny, żeby zadokumentować wszystkimi faktami, że i my potrafimy zagospodarować i uprzemysłwić Ziemię Pomorza Zachodniego. Obecny dorobek Szczecińskiej Dyrekcji Przemysłu Miejsowego był uwidocznił na Międzynarodowych Targach w Poznaniu. Nie czas jeszcze na dyskutowanie naszej pracy, wciąż jeszcze musimy dokładać wysiłków, żeby jak najbardziej rozwinąć przemysł. Mimo to pokazaliśmy, czym dysponujemy, żeby naocznie przekonać, że czas do tej pory nie był zmarnowany.

Pracowaliśmy i pracujemy sami, nie żądamy wiele, wiemy, że musimy iść o własnych siłach, chcemy tylko zrozumienia dla wysiłków młodego przemysłowca nowego typu. Chcemy, żeby pozwolono nam pracować, żeby świat stworzył warunki dla pracy najodpowiedniejsze, tj. pokój, a wtedy Ziemia Pomorza Zachodniego z ujściem Odry będą się rozwijały i kwitły na pożytek Polski i innych krajów Europy.

JAN MACZYŃSKI (Wrocław)

Przemysł miejscowy wrocławski

Wojewódzka Dyrekcja Przemysłu Miejsowego, wchodząca w skład Wydziału Przemysłowego Wojewódzkiego Urzędu Wrocławskiego, zarejestrowała 287 zakładów przemysłowych, o charakterze miejscowym.

Zakłady te w roku 1945 były nieczynne z powodu uszkodzeń działaniami wojennymi lub zdekompletowane przez uciekających Niemców. Urządzenia tych zakładów były w znacznej części przestarzałe i zużyte, gdyż prywatni właściciele nie wkładali od lat żadnych inwestycji i ulepszeń do tego typu zakładów. Przeprowadzona ocena wartości 287 zakładów przedstawia się następująco:

wartość przedwojenna 22.087.00 zł, wartość w chwili objęcia według cen przedwojennych 11.971.000 zł, procent zniszczenia od 20 do 80 wykazuje przeciętnie 45%.

Pod kierownictwem Wojewódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejsowego robotnicy i technicy uruchomili w latach 1945 i 46 — 156 zakładów

w branży	metalowej	33	zakładów
„	„	drzewnej	35 „
„	„	włókienniczej	45 „
„	„	chemicznej	22 „
„	„	mat. budowlanych	18 „
„	„	papierniczej	3 „

W latach 1947/49 przewiduje się uruchomienie dalszych 131 zakładów przemysłowych zniszczonych.

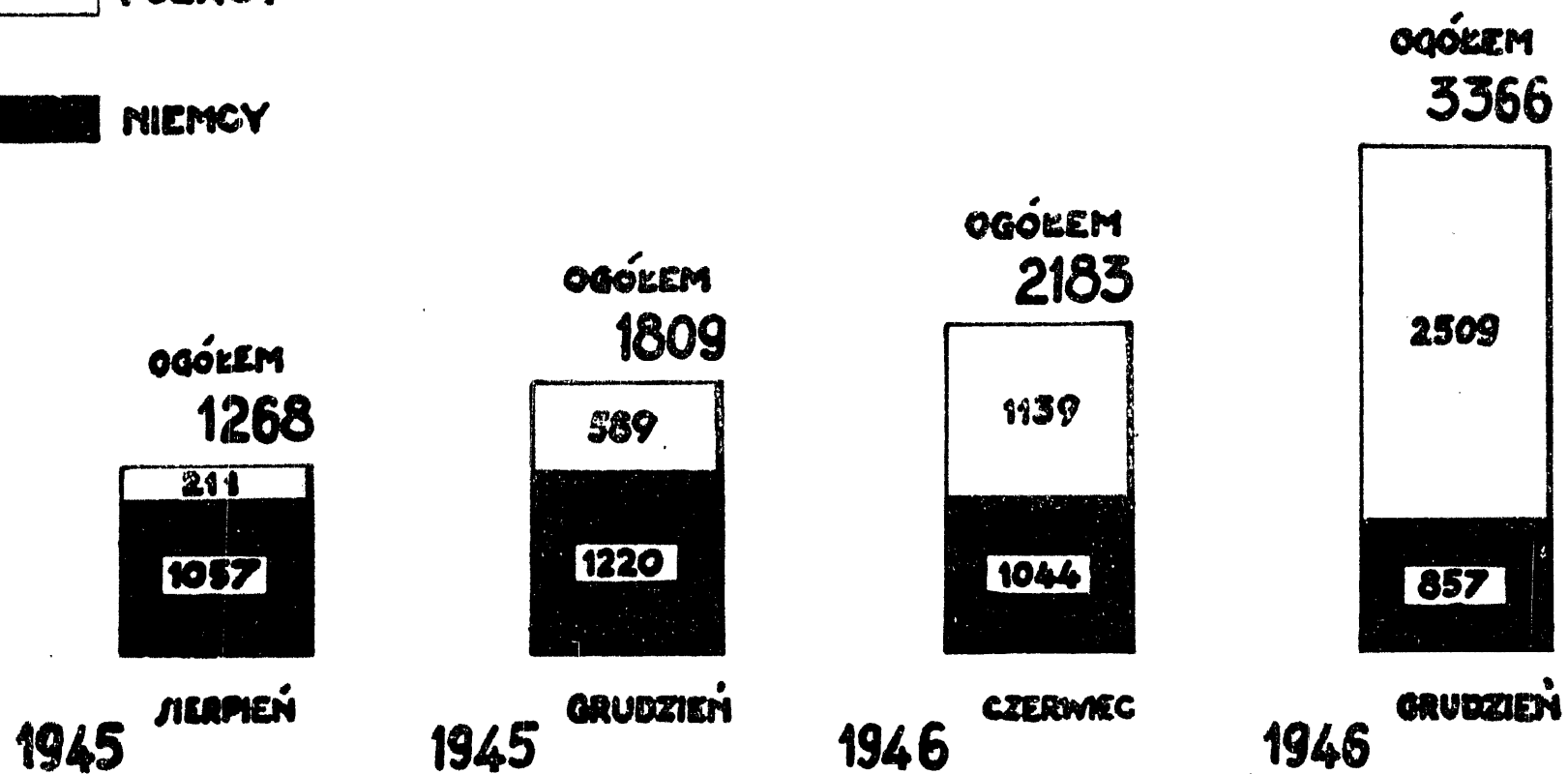
Do uruchomienia zakładów przemysłowych stał robotnik-repatriant i robotnicy starych ziem, dla których tam brakło roboty w fabrykach, zniszczonych wojną i grabieżą okupanta.

Zakłady przemysłu miejscowego, rozlokowane na terenie całego Województwa, dały zatrudnienie osiedlającym się Polakom. Wielu z nich do-

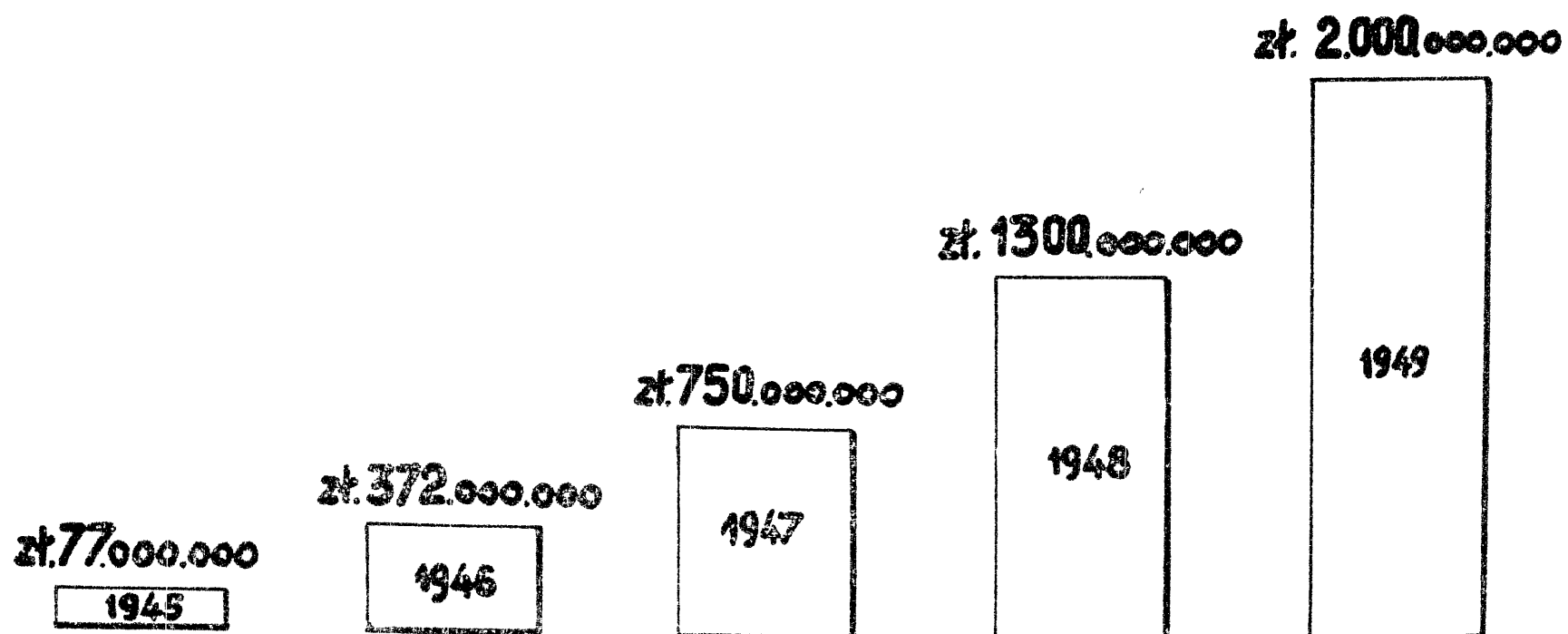
STAN ZATRUDNIENIA W PRZEMYSŁE MIEJSCOWYM WROCŁAWSKIEGO WOJEWÓDZTWA

POLACY

NIEMCY



WARTOŚĆ PRODUKCJI PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO WOJEWÓDZTWA WROCŁAWSKIEGO w/cen OBECNYCH



piero na miejscu przyuczyło się pracy na maszynach w fabryce. Pilnością i zamięłowaniem do pracy wkrótce zastąpili wyjeżdżających Niemców.

Jeszcze w roku 1945 przy 1220 robotnikach Niemcach pracowało 589 Polaków. Stosunek ten w roku 1946 przedstawiał się odwrotnie: na 1926 Polaków pracowało 457 Niemców. Dalszy rozwój czynnych już zakładów, uruchomienie zniszczonych oraz wyjazd reszty Niemców dadzą zatrudnienie w latach 1947/49 nowym 6500 robotnikom Polakom, do pełnego stanu zatrudnienia 8.900 robotników.

Werbowanie robotnika odbywa się z miejscowej osiedlającej się ludności rolniczej.

W ten sposób osiedlający się robotnik zatrudnia na miejscu swoją rodzinę w zakładzie przemysłowym takiego typu, w którym najłatwiej uzyskać kwalifikację robotnika fabrycznego.

Bezpośredni kontakt kierownika technicznego i majstra daje praktycznie duże możliwości wyszkoleniowe, czego najlepszym dowodem są dotychczasowe wyniki przeszkolenia zupełnie nowych pracowników w przemyśle miejscowym.

Wydańność pracy robotników przemysłu miejscowego jest dobra, a osiąga się ona pilnością i dużym zamięłowaniem nowych ludzi do pracy w fabryce. Stan ten jest widoczny z obliczenia rocznej produkcji faktycznego wykonania, która przedstawia się następująco:

Zdolność produkcyjna		Wykonanie
wyroby metalowe	1.200 ton	1.080 ton
łarcica	20.000 m	6.000 m
dykty	370 m	80 m
materiały bieliżn.	1.700.000 m	850.000 m
materiały ubran.	50.000 m	25.000 m
dod. krawieckie	350.000 m	178.000 m
wyroby chemiczne	1.900 ton	1.200 ton
wyroby cementowe	800.000 sztuk	500.000 sztuk
piece przenośne	4.000 sztuk	2.300 sztuk
wyroby ceram. i galant. szklana	220.000 kg	130.000 kg
domki składane	700 sztuk	450 sztuk
wyroby papierowe	450 ton	200 ton

Jeżeli się uwzględni wysoki stopień zniszczenia zakładów oraz brak surowców, które są zakupywane komercyjnie przeważnie w drobnych partiach, przy wykorzystaniu miejscowych możliwości wykonanie produkcji przeciętnie w 65 % świadczy o produkcyjnie zdrowych możliwościach wrocławskiego przemysłu miejscowego.

W r. 1945 osiągnięto produkcję wart.	70.000.000 zł
„ „ 1946 „ „ „	354.000.000 „
na „ 1947 ustalono „ „ „	750.000.000 „
„ „ 1948 „ „ „	1.300.000.000 „
„ „ 1949 „ „ „	2.000.000.000 „

W planie uwzględniono zwiększenie produkcji przy uruchamianiu zakładów zniszczonych. Produkcja przemysłu miejscowego jest nastawiona na potrzeby miejscowej ludności. Produkcja, wyma-

gająca dalszej przeróbki, jest dostarczana rzemieślnikom Centrali Zaopatrzenia i Zbytu dla miejscowego rzemiosła. Są to: materiały ubraniowe, bieliźniarskie, wszelkie dodatki krawieckie, guziki i nici, dykta, cięte części meblowe, płyty izolacyjne, okucia budowlane i meblowe, klej, włosie tapicerskie, szczer, gurdy i taśmy, szpilki szewskie, nici i smary, farby, lakiery, kity, narzędzia rzemieślnicze, odlewy części maszynowych itp.

Produkcja, nadająca się bezpośrednio do konsumpcji, jest rozprowadzana przez „Społem“ dla Spółdzielni i Państwową Centralę Handlową dla kupiectwa.

Zbyt obejmuje galanterię metalową, drzewną, papierniczo-tekstylną, wyroby ceramiczne, kryształ, seryjną produkcję godeł, szyldów i znaków, kuchenki i piecyki przenośne, środki do prania, świece i pasty.

Wielkie zainteresowanie wzbudziła seryjna produkcja składanych domków 2—3 izbowych z płyt izolacyjnych wiórkowo-cementowo-żużlowych po bardzo przystępnej cenie. Domki składane wraz z całkowitym wyposażeniem wnętrza były przedstawione przez woj. Dyрекcję Przemysłu Miejsowego na wystawach w Poznaniu i Warszawie.

Produkcją Wrocławskiej Dyрекcji Przemysłu interesują się firmy eksportujące:

- dla Anglii — cięte części meblowe, style, meble ogrodowe i okrętowe;
- dla Danii i Holandii — naczynia kamionkowe;
- dla innych państw Europy — kryształ;
- dla państw bałkańskich — galanterię ceramiczną, guziki itp.

Charakterystyczną cechą przemysłu miejscowego jest wykorzystanie dla produkcji surowców miejscowych oraz bliski kontakt z miejscowym odbiorcą.

Potrzeby i wymagania tego odbiorcy są podstawą do planowania produkcji.

Plany te są włączone przez Departament Przemysłu Miejsowego Ministerstwa Przemysłu w plan gospodarczy Państwa.

Zakłady przemysłu miejscowego są prowadzone na zasadach komercyjnych i wykazują dobrą rentowność. Wynagrodzenie pracowników fizycznych i umysłowych jest regulowane stawkami, ustalonymi współcześnie ze Związkiem Zawodowym.

Wykonanie produkcji ponad plan oraz doskonalenie produkcji i oszczędna gospodarka są wynagradzane dodatkowo premiami.

Kierownicy techniczni i administracyjni są wysuwani z wyróżniających się wykształceniem lub praktyką i zdolnością pracowników fizycznych i umysłowych.

W zakładach przemysłu miejscowego są zorganizowane Rady Zakładowe, świetlice oraz opieka socjalna.

Robotników i urzędników cechuje duże wyrobienie społeczne i świadomość, że w pracy tej nie tylko zyskują środki do życia, ale odbudowują zniszczone warsztaty pracy i walczą o dobre zagospodarowanie swojej ziemi.

Dwa lata odbudowy ważniejszych gałęzi przemysłu na Wybrzeżu

Województwa: gdańskie, mazurskie i szczecińskie objęliśmy po wojnie w posiadanie w stanie zupełnie zniszczonym. Miasta i wsie spalone i wyludnione. Przemysł pozbawiony zupełnie wyposażenia technicznego, budynki częściowo zburzone wzgl. mocno uszkodzone. Na tych ruinach przystąpiono do budowy nowego życia w zupełnie innych warunkach strukturalnych i politycznych. Zaludniono miasta i wsie, zabezpieczono resztki pozostałego dobytku, uruchomiono porty i drogi, dostosowano plan odbudowy przemysłu do nowych warunków.

Przed wojną kraj ten miał charakter rolniczo-przemysłowy. Rozwijał się tu: przemysł metalowy, chemiczno-przetwórczy, drzewny oraz silnie rozbudowany przemysł gorzelniany.

Na czoło spraw przemysłu metalowego Wybrzeża wybija się

zagadnienie stoczni,

rozrzuconych na przestrzeni Wybrzeża od Szczecina poprzez Gdynię, Gdańsk do Elbląga, podległych Zjednoczeniu Stoczni Polskich. Obecnie do Zjednoczenia Stoczni Polskich należy dziewięć stoczni, z tego: cztery w Gdańsku, dwie w Gdyni, jedna w Elblągu oraz dwie, z których jedna jest w odbudowie w Szczecinie.

Stan tych zakładów w chwili przejęcia był wszędzie różny: stocznie w Gdańsku wykazywały 30 do 40% zniszczeń w budynkach i nabrzeżach oraz około 25% stanu posiadanych obrabiarek; w Gdyni zniszczenia w budynkach dochodziły do 50%, natomiast park obrabiarkowy przedstawiał się korzystniej. Najwięcej obok szczecińskich ucierpiała stocznia w Elblągu, gdzie prócz ca 50% zniszczeń budowli całkowicie wywieziono sprzęt i obrabiarki.

Głównym ośrodkiem budownictwa okrętowego w Polsce jest i pozostanie Gdańsk, gdzie usytuowały się największe stocznie. Obejmują one poważny teren z ośmioma pochylniami i wielkimi budynkami, nabrzeżami, urządzeniami dźwigowymi i in. Stocznie te po doinwestowaniu będą zdolne pokryć największe polskie potrzeby w rozbudowie floty handlowej.

O rozwoju uruchomionych stoczni mówią najbardziej cyfry i tak: gdy w styczniu 1946 r. liczba zatrudnionych pracowników wynosiła 4770, to w marcu br. osiągnęła cyfrę 8114, liczba przepracowanych roboczo-godzin w analogicznych okresach wynosiła 620.645 i 1.312.841, a stosunek inwestycji do produkcji w tym samym czasie w procentach przedstawiał się 65/35 i 18/82, czyli gdy w styczniu 35% roboczo-godzin przypadało na produkcję, to w grudniu już cyfra ta wynosiła 82%.

Te ostatnie cyfry świadczą o szybkim rozwoju produkcji w stosunku do rozmiaru zniszczeń, w

jakich stocznie przejęto. Na produkcję okrętową przypadło w 1946 r. ca 40% ogólnej produkcji, z czego $\frac{7}{8}$ to remonty. Dzisiaj stocznie polskie mogą wykonać najpoważniejsze remonty statków o nośności do 12.000 ton dw., a więc mogą zaspokoić potrzeby polskich linii żeglugowych i wziąć poważny udział w remontach statków zagranicznych oraz podjąć budowę jednocześnie kilku statków morskich wszelkiego rodzaju tonażu rybackiego, śródlądowego, portowego przy równolegle prowadzonej poważnej produkcji pozaokrętowej. Jednym z największych osiągnięć polskiego inżyniera i robotnika był kapitalny remont w rekordowym czasie m/s Sobieski, drugiego co do wielkości statku polskiego.

Jeżeli chodzi o

rozwój produkcji stoczniowej

w najbliższym trzyleciu, to już w 1947 r. przewiduje się podwojenie, w 1948 r. osiągnięcie 320%, a 1949 r. — 380% wartości produkcji z 1946 r., która wynosiła około 500 milionów zł przy równoczesnym stopniowym wzroście zatrudnienia do 13 tys. pracowników z 1949 r. Produkcja okrętowa wynosić będzie w poszczególnych latach planu trzyletniego 66%, 69% i 68% ogólnej produkcji stoczniowej, udział zaś budowy nowego tonażu, który w roku 1946 wynosił zaledwie 4,6%, wzrośnie w następnych trzech latach do 51%, 59% i 59%, reszta (to jest 15%, 10% i 9%) przypada na remonty. Na produkcję dotyczącą budowy nowego tonażu złożyć się mają w ciągu tego trzylecia: budowa 6 rudowęglowców dla GAL po 2500 t. dw., budowa 15 trawlerów po ok. 600 ton wyporności, 4 holowników portowych o mocy 400 KM oraz ewentualna budowa seryjna kutrów rybackich. W zakresie produkcji pozaokrętowej przewiduje się budowę konstrukcji stalowych, budowę kotłów, odlewy żeliwne, różne obróbki metalowe.

Dla uzupełnienia brakujących kadr fachowców w przemyśle stoczniowym zorganizowano kursy dokształcające oraz rzemieślnicze szkoły przyfabryczne, na którym to polu osiągnięto duży sukces. Ponadto zorganizowano i uruchomiono Państwowe Liceum Budownictwa Okrętowego w Gdańsku, dostarczające przemysłowi okrętowemu pracowników o wykształceniu średnio-zawodowym oraz wydział budownictwa okrętowego na politechnice w Gdańsku, który to wydział dostarczy fachowców z dziedziny budowy okrętów, maszyn i elektrotechniki okrętowej.

Omawiając przemysł stoczniowy, dla zobrazowania całości nie można pominąć stoczni rybackich, rozrzuconych na przestrzeni całego Wybrzeża, a będących w administracji Morskiego Instytutu Rybackiego. W dziewięciu czynnych zakładach, a

mianowicie: w Gdyni, Gdańsku, Uście, Darłowie, Kołobrzegu, Dziwniej, Świnoujściu i Nowym Warpnie na ogólną liczbę 14 zatrudnionych jest ponad 1300 pracowników. Stocznie te przeprowadzają remonty oraz budowę nowych jednostek taboru rybackiego.

Również inne gałęzie przemysłu metalowego na Wybrzeżu doznały zniszczenia w czasie działań wojennych i bezpośrednio po ich zakończeniu. W zakresie **maszyn i obrabiarek** straty przekraczają 90%. Zniszczenia budynków i instalacji należy ocenić na ca 35%. W chwili obecnej w okręgu Gdańsko-Mazurskim uruchomiono 10 zakładów. W okręgu Szczecińskim jest czynnych 7 zakładów. Łącznie na terenie Wybrzeża pracuje 17 zakładów, zatrudniających około 2700 pracowników. Miesięczna wartość produkcji tych zakładów wynosi około 17 milionów zł. Wyroby przemysłu metalowego na Wybrzeżu, obejmujące sprzęt kolejowy, obrabiarki, maszyny rolnicze, opakowania blaszane, piece, kotły, gazomierze itp. znajdują całkowicie zbyt na rynku wewnętrznym.

Przemysł drzewny

na Wybrzeżu w okręgu Gdańskim przejął 22 zakłady; wszystkie nieczynne, zdewastowane, bez obrabiarek, siłowni i innych urządzeń. W ciągu rocznej pracy uruchomiono 16 zakładów, a 6 znajduje się w odbudowie. Wartość produkcji wykazywała tendencję zwykłą, osiągając w poszczególnych kwartałach 1946 r. — 25 milionów zł, 40 milionów zł, 77 milionów zł i 98 milionów zł przy równoczesnym wzroście zatrudnienia z 1200 w pierwszym kwartale do 2600 w czwartym kwartale. Część produkcji — meble — eksportowana jest za granicę, gdzie cieszy się dużym popytem. Wartość eksportu tych zakładów na rok 1947 przewidziana jest na sumę 2.000.000 dolarów.

Na terenie Pomorza Zachodniego, pomimo późniejszego przejmowania tych obszarów przez administrację polską, uruchomiono dotychczas 17 zakładów przemysłu drzewnego, zatrudniających 800 pracowników. Wartość produkcji w grudniu 1946 r. wyniosła ponad 7,5 milj. zł.

Przemysł konserwowy,

podległy Państwowemu Zjednoczeniu Przemysłu Konserwowego, Rejon Północy, którego branża rybna jest ściśle związana z morzem, przejął szereg fabryk w stanie wielkiego zniszczenia, dochodzącego do 75%. Pomimo tak poważnych dewastacji i braku kredytów uruchomiono do chwili obecnej 16 fabryk rozrzuconych na całym Wybrzeżu. Z 16 fabryk czynnych 6 przypada na branżę rybną, 5 mięsną i 5 owocowo-warzywną. Ogólna wartość produkcji fabryk konserwowych w roku 1946 wynosiła około 407 milionów zł, w czym przetwory rybne stanowią 35% wartości (przerobiono 5219 ton), przetwory mięsne 45%, przetwory owocowo-warzywne 20%. Szczytowa wartość produkcji miesięcznej wynosiła odpowiednio dla przetworów rybnych 32 miliony zł (marzec 1946 r. — przerobiono 1200 ton), dla przetworów mięsnych 27 milionów zł (listopad 1946 r.), dla przetworów

owocowo-warzywnych 19 milionów zł (październik 1946 r.). Przemysł konserwowy zatrudniał w grudniu ponad 1100 pracowników. Rybny przemysł przetwórczy podległy Generalnemu Inspektoratowi Rybołówstwa Morskiego obejmował pod koniec ub. roku — 91 zakładów, a jego praca roczna przyniosła produkcję 225 ton konserw, 5605 ton ryb wędzonych, 4483 ton ryb solonych.

Należy zaznaczyć, że już dzisiaj fabryki konserw rybnych zdolne są przerobić znacznie większe ilości surowca niż te, które można otrzymać wyłącznie z połowów krajowych, nawet przy bardzo intensywnej rozbudowie naszego taboru rybackiego. Stwarza to potrzebę oparcia się o poważne ilości ryb importowanych, które należy reeksportować w postaci uszlachetnionej, jako konserwy.

Przemysł skórzaný

na terenie trzech województw nadmorskich przejął ponad 20 zakładów, z których tylko kilka drobnych, o prymitywnych wyposażeniach, było zdolnych podjąć produkcję. Wszystkie inne duże i średnie zakłady uległy kompletnej dewastacji. Powstała więc konieczność oparcia produkcji w małych zakładach, aby w dalszym ciągu odbudować większe i uruchomić je w drodze komasacji. Idąc po tych wytycznych, wytypowano 3 wielkie zakłady w trzech województwach, a mianowicie: w Braniewie (wojew. mazurskie), w Rumii-Zagórz (wojew. gdańskie) i w Białogrodzie (wojew. szczecińskie), traktując je jako ośrodki lokalne przemysłu skórzanego oraz 2 zakłady typu średniego do rozbudowy, jako zakłady pomocnicze. Obecnie czynnych jest 11 zakładów. Jednym z najpoważniejszych osiągnięć przemysłu skórzanego jest uruchomienie na terenie m. Gdańska największej w Polsce fabryki futrzarskiej.

Zatrudnienie w marcu br. wynosiło 924 pracowników fizycznych i 203 umysłowych; wartość produkcji 18,6 milj. zł. Wachlarz produkcji jest dość szeroki i obejmuje: skóry podeszwowe, juchtowe, chromowe, futrzarskie, kozuchy, obuwie, poza tym uruchomiono dział uszlachetniania skór króliczych na „foki“.

Ponadto należy wspomnieć o **przemysle gorzelnianym**, który, będąc ze względu na gatunek gleby z niewielkimi wyjątkami żytnio-ziemińczanym, jest bardzo rozbudowany. Przed wojną na terenie trzech województw Wybrzeża było około 1000 gorzelń; uruchomiono dotychczas około 150. Przewidując w krótkim czasie nadprodukcję ziemniaków, projektuje się planową odbudowę przemysłu gorzelnianego, tak aby jedna gorzelnia przypadała na 7—10 tys. ha ziemi ornej.

Bardzo ważną gałęzią życia gospodarczego, mającą dominujący wpływ na rozwój wszystkich odinków przemysłu, jest

energetyka.

Odbudowę urządzeń energetycznych w okresie od zakończenia działań wojennych do końca 1946 roku na terenie okręgu gdańskiego zrealizowano całkowicie, na terenie szczecińskim w 60%. Cyfry ilustrujące odbudowę okręgu gdańskiego są naj-

lepszym wskaźnikiem szybkiego odradzania się życia gospodarczego i osiągnięć w zakresie odbudowy, zapoczątkowanym w czerwcu 1945 r. uruchomieniem pierwszej siłowni wodnej.

W obecnej chwili jest czynnych 29 siłowni o mocy 58.740 KW, pod napięciem jest 5400 km linii rozdzielczych, czynnych 1189 stacji transformatorowych, podłączono 940 wsi, a w 14 wsiach wprowadzono po raz pierwszy prąd elektryczny. Liczba abonentów wzrosła ze stanu 7300 w lipcu 1945 r. do 58.000 w grudniu 1945 r., by osiągnąć w końcu 1946 r. cyfrę 111.000. Również produkcja wzrosła gwałtownie z 767 tys. KWh w lipcu 1945 r. poprzez 7.840 tys. KWh w grudniu 1945 r. do 14.040 tys. KWh w końcu 1946 r. Ogólna produkcja energii elektrycznej w roku 1946 wyniosła ca 120 milj. KWh. Wpływy kasowe w 1946 r. osiągnęły ca 280 milj. zł, zatrudnienie doszło do cyfry 2939 pracowników.

Okręg Pomorza Zachodniego wyprodukował w ub. roku 80 milionów KWh, czyli dwie trzecie ilości okręgu gdańskiego. Celem pokrycia zapo-

trzebowania zakupuje on częściowo prąd z elektrowni portowej w Szczecinie oraz dla Świnoujścia z terenów niemieckich. Zatrudnienie na tym terenie wynosi około 2.200 pracowników.

Mimo tak imponującego wzrostu produkcji energii elektrycznej nie osiągnięto jeszcze na terenie Zakładów Elektrycznych Wybrzeża stanu przedwojennej produkcji. Zmiany granic, odcięcie od źródeł, leżących poza terenem polskim i zniszczenia wojenne stworzyły te niedociągnięcia.

By sprostać zadaniom, jakie nakłada na energetykę szybko odradzające się życie gospodarcze, konieczne są inwestycje przede wszystkim dla powiększenia źródeł energii na Wybrzeżu. W tym kierunku idą preliminarze budżetowe i plany Zakładów Elektrycznych Wybrzeża.

Takimi osiągnięciami może poszczycić się odradzający się przemysł Wybrzeża, który mimo ogromu zniszczeń odbudowuje się, produkuje, zaspokaja potrzeby rynku wewnętrznego, a nawet zaczyna stawiać pierwsze kroki na rynkach zagranicznych.

INŻ. MARIAN RAKOWSKI (Sopot)

Przemysł okrętowy w Odrodzonej Polsce

W latach między dwiema wielkimi wojnami światowymi zagadnienie przemysłu okrętowego w Polsce dla potrzeb morskich nie znalazło właściwego rozwiązania. Jedynie marynarka wojenna, która stworzyła swój „mały” program budowy floty, zresztą wielokrotnie redukowany, a nigdy ostatecznie nie zatwierdzony przez Rząd, stawiała zagadnienie budowy tej floty wojennej dla naszych wówczas tak skromnych potrzeb morskich na własnej krajowej Stoczni.

OKRES DO ROKU 1939.

W ostatnich latach przed 1939 rokiem Warsztaty Portowe Marynarki Wojennej w Gdyni-Oksywie przeistaczają się w Stocznię Marynarki Wojennej, budując w tych zakładach mniejsze jednostki, jak: trawlerzy, holowniki, statki specjalne, motorówki, dok pływający oraz prowadząc bieżące remonty dla potrzeb własnych. Podjętą budowę dwóch dużych kontrtorpedowców w roku 1938 przerwały działania wojenne.

Przetwórczy przemysł metalowy, posiadając zakład, nadający się do budowy mniejszych jednostek morskich: Stocznię w Modlinie n. Wisłą, wykonuje na zlecenie Marynarki Wojennej również trawlerzy i motorówki.

Istniejąca do dzisiaj Stocznia Gdyńska (obecnie Stocznia Nr 12) w Gdyni powstała jako oddział Stoczni Gdańskiej przede wszystkim dla potrzeb remontowych statków (możność dokowania), zawiązujących do portu gdyńskiego.

Stocznia tę w okresie przedwojennym przejęło przedsiębiorstwo przemysłowe „Wspólnota Interesów”, które podjęło budowę nowej Stoczni dla potrzeb floty handlowej nad budującym się

wówczas kanałem przemysłowym portu gdyńskiego.

Niemal równolegle do budowy nowej Stoczni podjęto budowę pierwszego w Polsce pełnomorskiego statku handlowego S/S „Olza”, nie ukończonego na skutek działań wojennych.

Morski przemysł stoczniowy zatrudniał łącznie około 1200 do 1500 pracowników.

Jak z powyższego krótkiego przeglądu wynika, dorobek nasz w tej gałęzi przemysłu w latach 1920—1939 materiałowo nie był wielki, jednak niezaprzeczenie zyskaliśmy dużo, a przede wszystkim mamy to do zawdzięczenia staraniom Marynarki Wojennej, jeżeli chodzi o praktyczne wyszkolenie pewnej ilości sił fachowych.

ROK 1945

W nowym układzie geopolitycznym stanęliśmy wobec wielu nowych zagadnień, zdawałoby się, przytłaczających nas swoim rozmiarem. Rok ten jest rokiem wiosny dla naszego Narodu i rokiem przełomowym dla nowego przemysłu okrętowego.

Wiosną tego roku przekonaliśmy się, czym są dla nas ci nieliczni „stoczniowcy” pozostali po sześciolietniej zawierusze wojenne. Choć zdziśiatkowani, stanęli znowu do pracy tam wszędzie, gdzie ich stawiał obowiązek, a więc: w szkolnictwie okrętowym wyższym, średnim i zawodowym, morskiej administracji państwowej i przy odbudowie warsztatów pracy — na stoczniach.

Latem 1945 r. utworzone Zjednoczenie Stoczni Polskich „zatrudnia” początkowo aż 5 ludzi i podejmuje pracę przejmowania od wojsk radziec-

kich Stocznii w Gdańsku i Gdyni, w następnym okresie w Elblągu i Szczecinie.

Przeciętny rozmiar zniszczeń tych Stocznii w przybliżeniu wyraża się w cyfrach:

- w budynkach około 30—40%
- w urządzeniach centralnych około 60%
- w obrabiarkach około 70—90%.

Zadaniem Zjednoczenia było: przy możliwie skromnych inwestycjach, dających natychmiastowy efekt, podjąć jednocześnie produkcję dla zaspokojenia przede wszystkim potrzeb własnych w zakresie remontów statków i odbudowy zniszczonych portów, w następnej kolejności wyjść ze swą produkcją w charakterze bezpośredniego eksportu.

Zadanie niewspółmiernie trudne do wykonania w stosunku do niewystarczających środków finansowych na cele inwestycyjne i produkcyjne, z braku personelu fachowego, technicznego i administracyjnego oraz katastrofalnego braku maszyn, narzędzi i tworzyw.

Z gruzów i zgłiszcz należało podjąć bezpośrednio produkcję tak bardzo nową i nieznaną u nas i to na miarę międzynarodową.

Sensacją było, kiedy w sierpniu tegoż roku w Stoczni Nr 1 w Gdańsku uruchomiono pierwszą tokarnię, na razie o napędzie ręcznym, z powodu braku prądu elektrycznego.

DZIEŃ DZISIEJSZY

W Zjednoczeniu jest zrzeszonych obecnie dziewięć Stocznii, — z tego:

- w Gdańsku Stocznia Nr 1 — dawna Stocznia Gdańska
- „ „ 2 — dawny „Schichau“
- „ „ 3 — dawne „Wagonfabrik“
- „ „ 4 — dawny „Wojan“
- w Gdyni Stocznia Nr 12 — dawna Stocznia Gdynska
- w Gdyni Stocznia Nr 13 — wybudowana w czasie wojny
- w Elblągu Stocznia Nr 16 — dawny „Schichau“
- w Szczecinie Stocznia „Gryf“ — dawny „Greifenwerit“
- w Szczecinie Stocznia „Odra“ — dawne „Oderwerke“ (nieuruchomiona).

Stan zatrudnienia wynosi około 8350. pracowników.

Posiadamy około 960 pracujących obrabiarek do obróbki metali i drewna, w większości wydobytych ze zgłiszcz i odremontowanych własnymi środkami, a wartość produkcji dochodzi w ostatnim czasie do około 100 milionów złotych miesięcznie, ilość robotogodzin około 1.300.000, z czego tylko 16—17% na inwestycje, reszta na produkcję.

Z prac dla portów Gdynia—Gdańsk Stocznie wyremontowały szereg dźwigów przeładunkowych oraz prowadzą budowę nowych dźwigów, wydobyły i wyremontowały większą ilość holowników, barek, pontonów i innych.

Dla rybołówstwa morskiego wyremontowano kilkanaście kutrów, budujemy około 18 kutrów rybackich drewnianych i żelaznych, wyprodukowano prototyp silnika spalinowego dla łodzi rybackich, remontuje się jachty i łodzie dla pięknego sportu żeglarskiego Wybrzeża.

Remonty statków krajowych linii żeglugowych wykonują Stocznie bieżąco, pokrywając zapotrzebowania tych linii w wysokim procencie, mając za sobą takie prace, jak generalny remont S/S „Kraków“, przebudowę transatlantyku M/S „Sobieski“ i wiele innych.

Poza pracami dla potrzeb krajowych linii żeglugowych Stocznie Polskie przeprowadziły remonty na około 130 statkach zagranicznych, zatrzymując w kraju i zdobywając tak cenne dla nas obce waluty.

Potrzeby remontowe Marynarki Wojennej Stocznie pokrywają całkowicie, wykonując tak bardzo skomplikowane prace, jak remont okrętów podwodnych, trawlerów, ścigaczy i innych. Przebudowę statku szkolnego „Dar Pomorza“ wykonują Stocznie w Gdyni.

Poza właściwą produkcją dla potrzeb żeglugi i portów Stocznie w porozumieniu z zainteresowanymi przemysłami w kraju prowadzą produkcję nieokrętową, pomagając w odbudowie taboru kolejowego, mostów, cukrownictwa, przemysłu chemicznego itp.

W trosce o szkolenie nowych kadr fachowców Zjednoczenie wzięło czynny udział w odbudowie Państwowego Liceum Budownictwa Okrętowego „Conradinum“. W swych szkołach na poziomie średnim, rzemieślniczym i na kursach dokształcających szkoli około 550 uczniów, udziela stypendiów i praktyk studentom szkół wyższych i uczniom.

Współ ze Związkiem Zawodowym Pracowników Stocznioowych Zjednoczenie organizuje letniska dla działwy pracujących, domy wypoczynkowe dla pracowników, wszelkiego rodzaju koła sportowe i świetlice przy Stoczniach.

Stocznie Polskie stały się w okresie niespełna dwóch lat pracy w ciężkich warunkach najpoważniejszym ośrodkiem ciężkiego przetwórczego przemysłu metalowego na Wybrzeżu i wyrosły do potencjału, z którym już dzisiaj musi się liczyć zagraniczny przemysł okrętowy w basenie morza Bałtyckiego.

ZADANIA AKTUALNE

Podstawą istnienia i produkcją zasadniczą dla przemysłu stocznioowego jest budowa nowych statków, „chlebem powszednim“ Stocznii jest remont statków.

Zadaniem Stocznii Polskich jest:

- 1) budowa i remont statków dla potrzeb własnych,
- 2) budowa i remont statków dla zagranicy.

Dla spełnienia tych zadań Stocznie muszą być odpowiednio doinwestowane. „Odpowiednio“ to znaczy tak, aby Stocznie nie były dzisiaj albo w przyszłości zaskoczone zjawiskiem nie — wzgl. przeinwestowania, tj. aby zaplanowane i wykonane inwestycje stworzyły warunki pełnego zatrudnienia na przyszłość Stocznii, co jest kardynalnym warunkiem ich rentowności.

Trafne zaplanowanie inwestycji może być wykonane przez Stocznie Polskie tylko wówczas, jeżeli im się powie: co, ile i w jakim czasie mają

wykonać, to znaczy kiedy będzie zmontowany przez czynniki rządowe plan rozbudowy floty handlowej.

Stworzenie planu rozbudowy tej floty jest możliwe tylko wówczas, jeżeli uświadomimy sobie:

- 1) jakie rozmiary przyjmie nasz handel zagraniczny w przeciętnej na okres kilkunastu lat,
- 2) jaka część zagranicznego obrotu towarowego skierowana będzie drogą morską,
- 3) jaki udział w tym przewozie towarów weźmie bandera własna.

Po uprzednim ustaleniu tych trzech zasadniczych zagadnień oraz uwzględnieniu tonażu posiadanego i zastąpieniu jednostkami nowymi statki wycofywane, z powodu przestarzenia, z tonażu posiadanego — można określić globalne zapotrzebowanie na nowy tonaż dla potrzeb floty handlowej.

Dla ujęcia całokształtu budowy morskiej floty muszą tutaj być uwzględnione potrzeby żeglugi kabotażowej, rybołówstwa morskiego oraz floty wojennej, której budowa winna być włączona do ogólnego programu budowy floty w Stocznich krajowych.

W ten sposób ustalona ogólna wielkość zapotrzebowania na nowy tonaż winna być rozpracowana szczegółowo przez zainteresowane instytucje odnośnie rodzaju, wielkości i stopnia pilności budowy statków i okrętów.

Mając ustalony plan rozbudowy floty pod względem ilości, jakości oraz terminów, Rząd winien określić stopień zaangażowania stoczni krajowych w rozbudowie floty. Przesłankami dla określenia rzędu wielkości udziału stoczni krajowych w rozbudowie floty narodowej winny być: aktualny stan stoczni krajowych, możliwości finansowe, materiałowe, ludzkie i mieszkaniowe na Wybrzeżu, względy polityczne, ogólnogospodarcze w skali międzynarodowej (pośrednie zdobycie rynków eksportu statków zbudowanych w międzyczasie dla zagranicy), możliwości przemysłu krajowego dla potrzeb budownictwa okrętowego i inne.

Stocznie, biorąc pod uwagę określony w czasie tonaż do wybudowania i potrzeby remontowe statków, mogą wówczas opracować trafnie plan doinwestowania, wykonując go z funduszy skarbowych, z równoległym podjęciem zaplanowanej produkcji statków. Zamknięty cykl produkcyjny w przemyśle okrętowym jest znacznie dłuższy niż w jakimkolwiek innym przemyśle, ponieważ czas budowy statku waha się w granicach 1 do 3 lat.

Poza tym awaryjne prace remontowe statków nie dadzą się określić z góry, co zmusza Stocznie do posiadania dość znacznych ilości materiałów na składach dla sprawnego wykonania prac awaryjnych.

Względy te powodują konieczność posiadania przez Stocznie znacznych środków obrotowych, których w naszym modelu gospodarczym może udzielić tylko Skarb Państwa. Okres powojenny

jest okresem dobrej koniunktury w światowym budownictwie okrętowym. Mimo że Stany Zjednoczone A. P. posiadają wielkie ilości statków wybudowanych w czasie wojny na zbyt, nie daje się obserwować zmniejszania koniunktury na budowę nowych statków, jak to miało miejsce w kilka lat po pierwszej wojnie światowej, a Stocznie, zwłaszcza europejskie, są dosłownie zawałone zamówieniami na statki na okres 5 lat.

Zważywszy ten stopień zatrudnienia Stoczni o dużej tradycji oraz wysoki koszt budowy statków w stosunku do cen sprzed wojny, należy stwierdzić, że Stocznie tak młode i bez tradycji jak nasze mają w tej chwili szanse wejścia ze swą produkcją na rynki zagraniczne.

Toteż starania w tym kierunku są poczynione przez Stocznie Polskie, a uzyskanie zamówień dla zagranicy uzależnia się od pozytywnego załatwienia spraw przez czynniki rządowe, o których będzie mowa niżej.

W naszym układzie gospodarczym prace Stoczni rozumiemy jako miejsce budowy samego kadłuba oraz montażu całości. Dostawę maszyn, mechanizmów, kotłów, urządzeń specjalnych, wyposażenia, instalacje i cały wachlarz tak bardzo różnorodnych dostaw niezbędnych do wybudowania statku winny wykonać zainteresowane przemysły w głębi kraju wzgl. na najbliższym zapleczu. I tu właśnie tkwi ta wielka rola przemysłu stocznioowego jako inicjatora wzbudzenia wielostronnego przemysłu pomocniczego dla pośrednich wzgl. bezpośrednich celów eksportowych.

Jak podałem wyżej, Stocznie Polskie nie posiadają określonego planu budowy floty, natomiast jedynym realnym programem na okres najbliższych trzech lat jest budowa dziesięciu statków i czterech holowników dla towarzystwa Gdynia—Ameryka Linie Żeglugowe „GAL” oraz zapowiedziana budowa mniejszych jednostek dla żeglugi kabotażowej i rybołówstwa morskiego.

Przemysł okrętowy w Polsce jest dla obywatela z nim nieotrząskanego (a takich jest u nas, niestety, bardzo dużo) zupełnie czymś nowym, a jak z moich poprzednich wypowiedzi wynika, jest przemysłem, który w swej fazie początkowej wymaga dużych wkładów gotówkowych i pozornie buchalteryjnie mało ruchliwy czy bezpośrednio nierentowny, nic więc dziwnego, że u wielu ludzi, stojących wysoko w hierarchii życia gospodarczego czy przemysłowego, budzi zastrzeżenia odnośnie celowości jego rozbudowy. Niechaj do tych nieufnych, a lubiących, słusznie zresztą, z ołówkiem w ręku wszystko w formie rachunku przenosić na papier, przemówią te dwa zasadnicze przykazania gospodarcze wszystkich państw o tradycji morskiej w naszej morskiej wymianie towarowej z zagranicą:

- 1) jak najwięcej towarów przywieźć i wywieźć własnymi środkami transportowymi drogą wodną,
- 2) przemysł stocznioowy jest potężnym czynnikiem, zwiększającym wysoce uszlachetniony eksport kraju.

Te dwa przykazania powinny nareszcie przekonać nieufnych o tym, że przemysł stoczniowy winien się stać w Polsce przemysłem **kluczowym** i jako do takiego należy się odpowiednio ustosunkować.

Stosunek ten winien wyrazić się w formie zdecydowanej opieki Państwa nad przemysłem okrętowym w Polsce, podobnie jak to ma wzgl. miało

miejsce w krajach, które doceniają korzyści stąd płynące.

Opieka i pomoc Państwa winna wyrazić się w formie stworzenia znośnych warunków pracy dla tego przemysłu przez postawienie do dyspozycji odpowiednich środków finansowych na cele inwestycyjne i obrotowe oraz zagwarantowanie dostaw potrzebnych materiałów.

MIECZYSLAW MYSŁOWSKI (Sopot)

Polskie porty morskie

Zrozumienie potrzeby jak najszybszej odbudowy naszych portów morskich po drugiej wojnie światowej miało swój wyraz w decyzji Rządu Polskiego, który już w lutym 1945 roku powołał do życia Departament Morski przy ówczesnym Resorcie Przemysłu Krajowej Rady Narodowej. Decyzja ta powzięta jeszcze w okresie końcowej fazy działań wojennych, w zgiełku walk toczonych na terenach nadmorskich, pozwoliła skupić na wyzwolonym zapleczu pozostałe kadry pracowników morskich, których przerzedzone szeregi miały stanowić zarówno trzon przyszłej administracji portowej, jak i przepracować i dostosować jej formy do nowych warunków wynikających z rozległości przejmowanego wybrzeża i zmienionej roli portów na tle odmiennej struktury gospodarczej odradzającego się Państwa.

Jeżeli niszczycielskie instynkty ustępującego okupanta pozostawiły tak wiele bolesnych śladów w całym naszym kraju, znacząc bliznami ruin i zgliszcz miasta i wsie wraz z ich wiekowym dorobkiem pracy, cywilizacji i kultury — to na terenie wybrzeża i portów, będących jak gdyby ostatnim bastionem osaczonego nad wodą złoczyńcy, ta

niszczycielska furia

przejawiała się ze szczególną siłą, której kres stać mogło jedynie jej szybkie i radykalne obezwładnienie.

Toteż wykrojona żołnierskim bagnetem nowa granica morska Rzeczypospolitej, mogąca być przedmiotem zasłużonej dumy obecnego i przyszłych pokoleń, stanowiła w lecie 1945 roku wobec dokonanych dewastacji i zniszczeń raczej tylko geograficzne, a nie gospodarcze pojęcie 500-kilometrowej bramy na świat, zdolnej do wypełnienia tej roli i zaspokojenia tych potrzeb, które by zniszczony i potrzebujący obcej pomocy kraj miał prawo oczekiwać.

Porty morskie w swym okresie miały do spełnienia

kapitałne zadanie

przekazania krajowi tych niezbędnych zasobów i środków, które przeważnie pod postacią UNRRA w imporcie oraz węgla w eksporcie zasilły nasz wycieńczony okupacją i wojną organizm gospo-

darczy w gotową substancję i dewizy, pozwalając przetrwać czas niezbędny do mobilizacji własnych zasobów i własnych warsztatów produkcji.

Ze spełnienie tych zadań było rzeczą niełatwą, świadczyć może zestawienie faktów określających

ponury obraz:

zniszczone dźwigi, spalone magazyny, zupełny brak taboru pływającego i kołowego, rozbita i poszarpana sieć wodociągowa, telefoniczna, świetlna i sygnalizacyjna, niemal nie istniejące i trudne do zregenerowania ośrodki i źródła energetyczne, zaminowane i zawalone setkami wraków baseny portowe i tory wodne, zburzone falochrony i nabrzeża oraz niedostatek lub brak całkowity dziesiątków innych elementów niezbędnych już nie tylko dla jakiegoś funkcjonowania złożonego mechanizmu portowego, ale umożliwiających po prostu istnienie żyjących w tych warunkach ludzi.

I właśnie w tych warunkach jedynym i bezcennym kapitałem, jedyną uwielokrotniającą się wartością

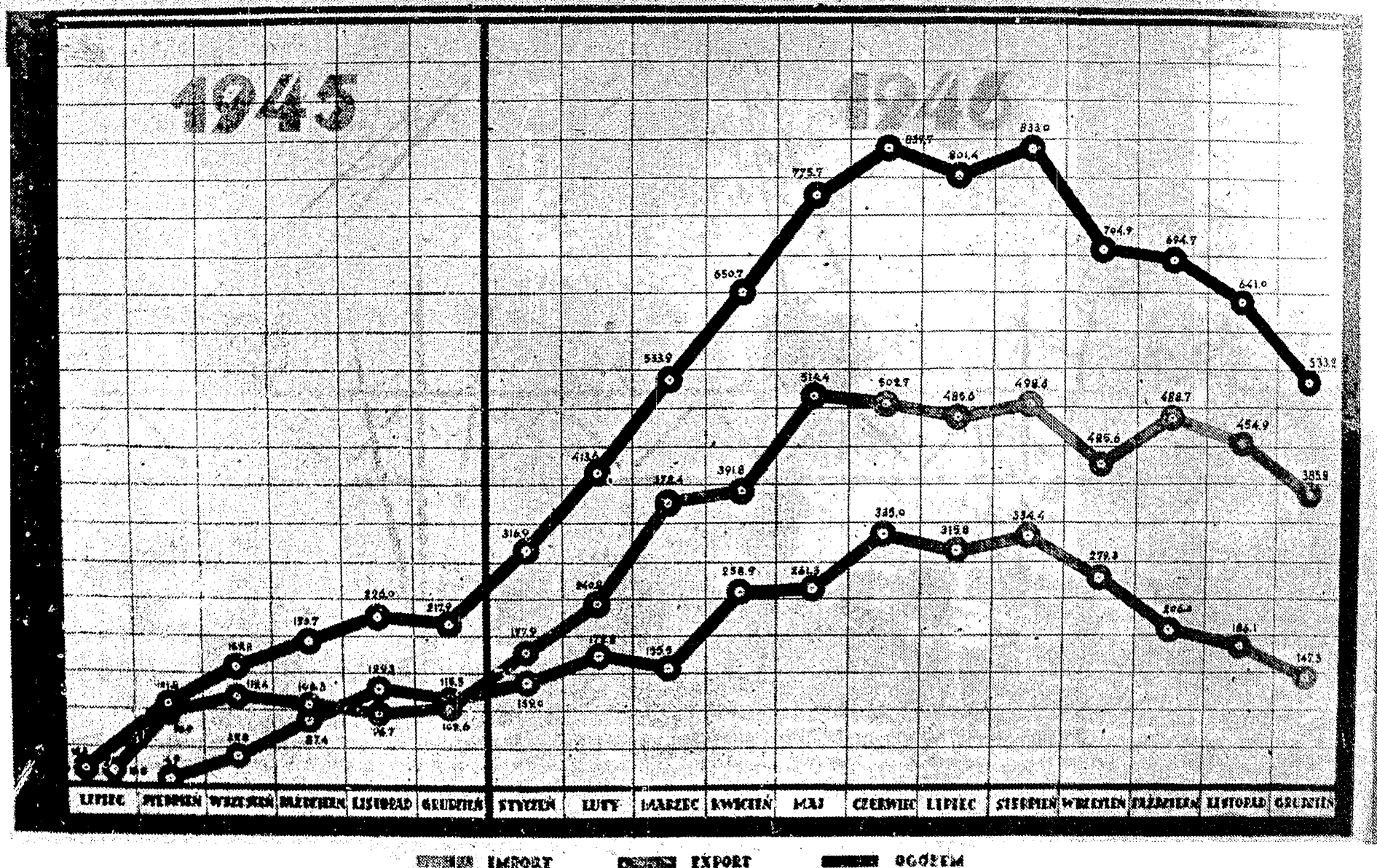
okazał się człowiek,

a raczej zespół ludzki, nie zrażający się ogromem czekających go trudności, zespół przesiąknięty rzadko spotykanym gdzie indziej w kraju fanatyzmem i umiłowaniem przedmiotu swojej pracy. Ta społeczność nadmorska, zasilona przedsiębiorczym elementem, przygnanym podmuchem wojny na wybrzeże, po wyzbyciu się naleciałości szabrowniczo-pasożytniczych, bez ociągania się i opieszałości przystąpiła do realizowania wytycznych rządowych w odbudowie oraz zagospodarowaniu wybrzeża i eksploatacji portów, rozpoczynając swoją pracę

od punktu niemal zerowego.

W wyniku tych poczynań już w lipcu 1945 roku pierwszy statek z węglem opuszcza port gdyński, po czym nastąpiło uruchomienie Gdańska, gdzie wobec większej możliwości odremontowania ciężkich urządzeń przeładunkowych oraz niemal zupełnego braku powierzchni składowej ześrodkował się obrót masowy, a w Gdyni przy zachowaniu się dźwigów lekkich i możliwości szybszej odbudowy magazynów powstała możliwość kon-

OBROT W PORTACH GDAŃSK-GDYNIA



sygnowania drobnicy, przy czym obydwie porty nie zrezygnowały z pewnego uniwersalizmu w swoich obrotach towarowych, utrzymując ich poziom na równym lub zbliżonym do siebie parcie.

Okres ten charakteryzuje się improwizowaną formą odbudowy dźwigów oraz regeneracją tych elementów eksploatacyjnych, które by w najkrótszym terminie możliwie najwydatniej powiększały zdolność przeładunkową portu.

W wyniku tej pięć i pół miesięcznej pracy obrót towarowy obu portów delty Wisły wyraził się cyfrą 917.000 ton w roku 1945.

Ten skromny może, ale jakże cenny efekt dał się zrealizować przy oddaniu do użytku z końcem 1945 roku:

powierzchni składowej	ca 15%	w stosunku do 1939 r.
dźwigów	ca 23%	" " " "
nabrzeży	ca 65%	" " " "

Rok 1946 charakteryzował się już planowością zarówno w odbudowie jak i w eksploatacji portu. Poprzedzał ten rok i tworzył niejako wstęp do przyszłego planowania Narodowego Planu Gospodarczego na lata 1947/49.

Dokonane w ciągu tego roku

inwestycje umożliwiły

portom w pełnej harmonii z transportem kołowym nie tylko wykonanie zleconych zadań, ale

stworzenie ponadto około 30% rezerwy możliwości przeładunkowych, przy czym nie powtórzyły się już zjawiska z okresu poprzedniego, kiedy obroty limitowane były początkowo przez ilość wagonów i zdolność przełotową szlaków kolejowych, a następnie — po osiągniętej w tym względzie poprawie — pewne ograniczenie obrotów powodowała niedostateczna ilość i stan dźwigów oraz powierzchni magazynowej.

Miesięczne fluktuacje obrotów towarowych obserwowane w roku 1946 wynikały już tylko z przyczyn, leżących całkowicie poza techniką przeładunkową, a wpływających z norm planowanego eksportu oraz umownych cyfr importowych i tranzytowych.

Ilość odremontowanych dźwigów wzrosła z 40 czynnych przy końcu 1945 roku do 60 czynnych w końcu 1946 roku.

	styczeń 1946</
--	----------------

wstępne przy kapitalnej renowacji falochronów gdyńskich za pośrednictwem duńskiej firmy Hoyergard i Schulc, która ma poza sobą doświadczenie budowy portu Gdyni w latach przedwojennych.

Istniejące jeszcze na początku 1946 roku częściowe trudności nawigacyjne w portach, z powodu niedostatecznych głębokości oraz zanieczyszczenia basenów potopionym taborem pływającym, całkowicie pokonano przez wybagrowanie przejść, usunięcie wraków oraz usprawnienie optycznej i akustycznej sygnalizacji morskiej.

Zakończono

prace administrowania basenów.

Podniosło to w znakomity sposób zarówno możliwości eksploatacyjne, jak i bezpieczeństwo nawigacyjne w naszych portach, o czym zarówno armatorzy obcy, jak i zagraniczne instytucje portowe i handlowe nie są w dostateczny sposób informowane.

Potwierdzeniem osiągniętego postępu jest fakt, że na 4481 statków, które weszły do obu portów w roku ubiegłym, jedynie 2 uległy awarii, zresztą raczej poza rejonem portowym i to na skutek nieścisłego wykonywania instrukcji, wydanych kapitanom obu wymienionych statków.

Obowiązujące klauzule przeładunku dla masowych towarów, przy statkach powyżej 3000 BRT, w wysokości 800 ton na dobę oraz niższe dla drobniejszego tonażu i 500 ton/dobę dla drobni-
cy, były z reguły wysoko przekraczane przez stewadorów z pożytkiem dla nich i ku zadowoleniu armatorów.

Obroty portowe

w świetle cyfr kwartalnych przedstawiały się następująco dla obu portów łącznie:

	w tysiącach ton		
	import	eksport	razem
I kwartał	467.3	797.1	1.264.4
II „	855.1	1.409.0	2.264.1

	w tysiącach ton		
	import	eksport	
III kwartał	929.6	1.409.8	2.339.4
IV „	539.4	1.329.5	1.868.9
Razem:	2.791.4	4.945.4	7.736.8
w tym eksport węgla wynosił		4.672.0	
w tym import UNRRA		1.535.2	

Cyfry powyższe nie uwzględniają importu ca 132.000 sztuk koni i bydła oraz dużej ilości drobiu.

Siedemnaście bander obsłużyło porty około 4.5 tysiącami statków o tonażu ca 4.8 milionów ton. Przeciętny tonaż statku wynosił ca 1070 ton, gdy w okresie poprzednim sięgał zaledwie ca 840 ton.

W omawianym okresie udział Szczecina w obrotach portowych nie uzyskał pozycji zdolnej do współzawodniczenia z Gdańskiem i Gdynią. Można ten czas potraktować jako przygotowawczy i organizacyjny do kampanii przeładunkowej roku 1947 i następnych, kiedy udział tego portu stale i szybko będzie wzrastał, nadając mu stopniowo równorzędną pozycję w stosunku do pozostałych portów I. klasy.

Ocena pozytywnego wysiłku portów polskich w roku 1946 znalazła swój wyraz nie tylko w licznych wypowiedziach miarodajnych czynników polskich, ale i w fachowej prasie zagranicznej, m. in. „Fairplay“ z 20. III. 1947, gdzie w końcowej uwadze podano następujące zdanie:

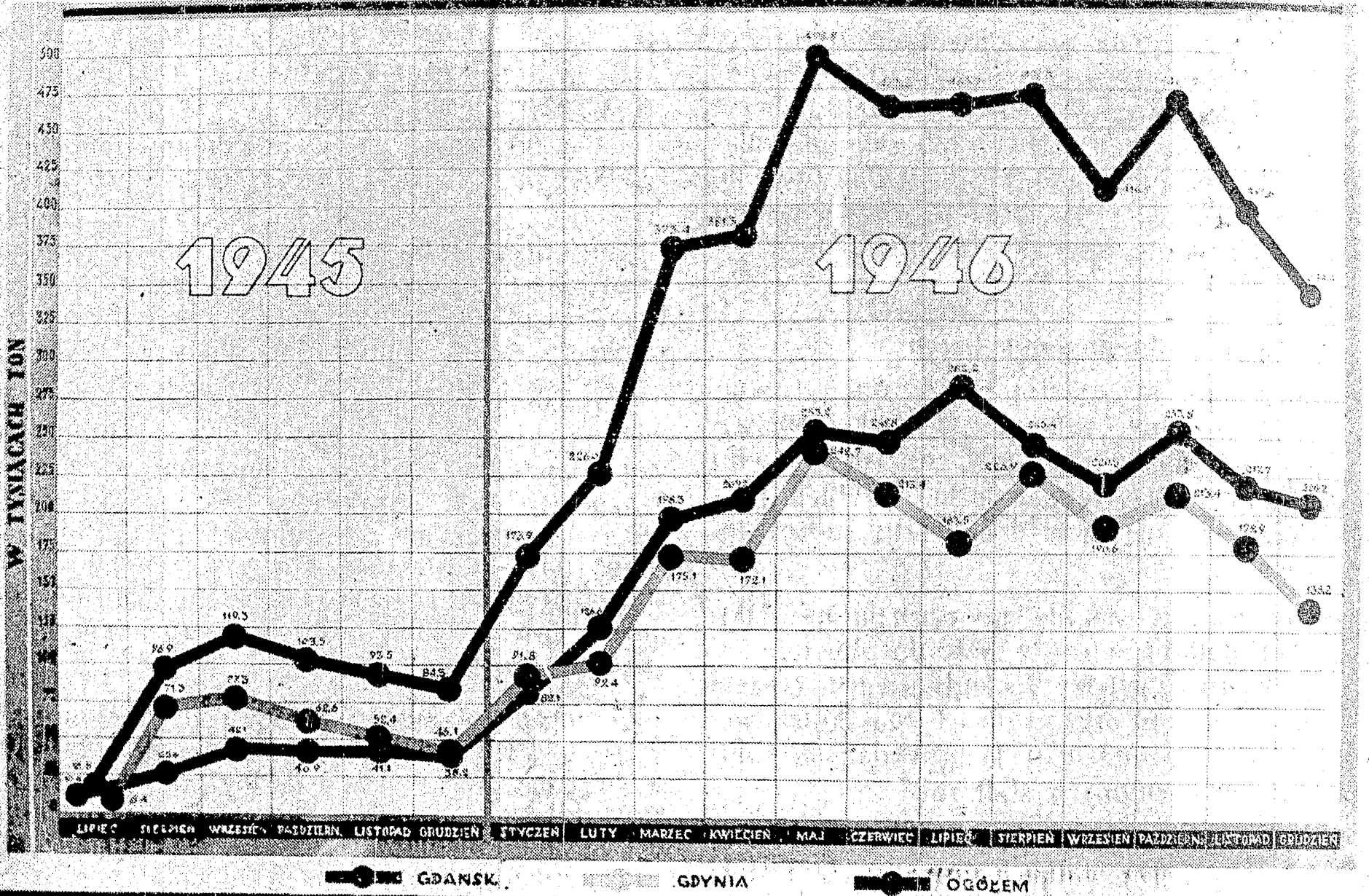
„Biorąc pod uwagę wszystkie cechy nowozdob-
tej pozycji morskiej polskiej, nie ma wielkiej wątpli-
wości, że po pokonaniu początkowych trudności pol-
skie porty i handel morski wezmą swój pełny udział
w odbudowie kraju oraz w ogólnym podniesieniu
europejskiego standardu życiowego“.

Przystępując do zarysowania perspektyw roz-
wojowych i planowanych obrotów na przyszłość,
wypada zaznaczyć się z możliwościami portów
naszych z okresu przedwojennego, do których od-
tworzenia dążyć będziemy w najbliższym trzech-
leciu.

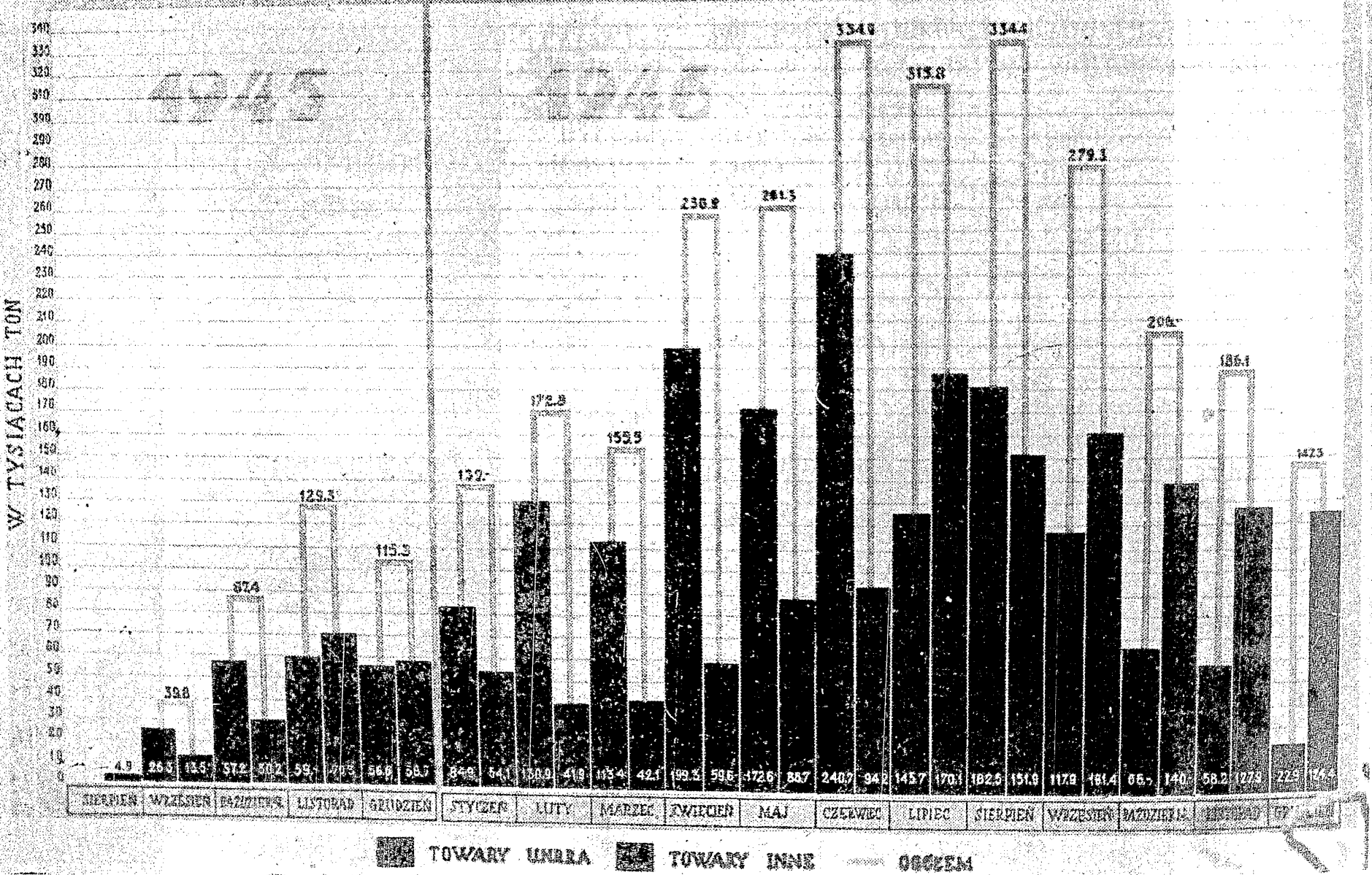
Obroty portów (w tys. ton)

Rok	G d a ń s k			G d y n i a			S z c z e c i n		
	Przywóz	Wywóz	Razem	Przywóz	Wywóz	Razem	Przywóz	Wywóz	Razem
1930	1091	7122	8213	504	3122	3626	4255	1991	6246
1931	755	7576	8331	559	4742	5301	2307	1461	3768
1932	428	5048	5476	433	4761	5194	2264	1074	3338
1933	493	4660	5153	871	5235	6106	3083	1379	4462
1934	656	5713	6369	992	6200	7192	3954	1771	5725
1935	778	4315	5093	1112	6363	7475	3848	2223	6071
1936	953	4675	5628	1335	6407	7742	4184	4062	8248
1937	1516	5685	7201	1718	7288	9006	4872	3458	8330

WYWÓZ WĘGLA, KOKSU I BUNKRU PRZECZ PORTY GDANSK



PRZYWÓZ TOWARÓW UNRRA I INNYCH PRZECZ PORTY GDANSK • GDYNIA



Z cyfr powyższych wynika, że łączna zdolność przeładunkowa trzech portów w ostatnich latach przedwojennych wynosiła około 24,5 milionów ton; ilustrują one poprzez fluktuację obrotów tendencje współzawodniczące o prymat na Bałtyku. Wykazują w dwu pierwszych zdecydowaną przewagę pozycji eksportowych nad importowymi i odwrotne zjawisko w porcie szczecińskim, który był raczej portem typowo przywozowym.

Zmieniony układ stosunków polityczno-gospodarczych na zapleczu tych portów po drugiej wojnie światowej nie narzuca już im potrzeby konkurencyjnego wysiłku w uzyskiwaniu prymatu w cyfrach obrotów towarowych. Przesunięcie w kierunku zachodnim granic państwa polskiego oraz zmieniony akcent struktury gospodarczej Polski stawia porty nasze

w obliczu ważnych i wielkich zadań,

które muszą być wykonane równolegle z realizowaniem śmiałej koncepcji ich odbudowy i przebudowy.

Przebudowa ta winna uwzględnić potrzebę przekształcenia portu szczecińskiego z jego dotychczasowej importowej specjalizacji na eksportową.

Gdynia, jakkolwiek stanowi najbardziej nowoczesną formę budownictwa portowego, wymaga pewnych poprawek, kapitalnych renowacji zniszczonych falochronów oraz zlikwidowania adaptacji niemieckich, zniekształcających logiczne założenia polskich basenów portowych.

Port gdański, którego układ obecny jest pozostałością struktury średniowiecznej, wymaga największych wysiłków modernizacyjnych, które by przystosowały go również do nowoczesnych wymagań żeglugi morskiej, skoncentrowały rozproszone na dużych przestrzeniach odcinki pracy, zapewniając równocześnie scalenie ładunków o jednolitym charakterze.

Realizacja tych zamierzeń, w skali swojej odpowiadająca jedynie budowie portu gdyńskiego, oczekuje obecnie na swojego rzeczownika, który by miał odwagę i wolę do ich wykonania.

Wymogi planu trzechletniego stawiają portom zadanie, które ilustruje następująca tabela:

Obroty portowe Gdyni, Gdańska i Szczecina:

	rok 1947	rok 1948	rok 1949
Węgiel, koks, bunkier	8.200.000	13.100.000	16.900.000
Ruda z tranzytu	1.600.000	2.700.000	3.600.000
Inne masowe	1.300.000	1.900.000	2.200.000
Drobnica i inne	1.600.000	2.600.000	3.300.000
Razem:	12.700.000	20.300.000	26.000.000

W rozbiciu na poszczególne porty te same pozycje przedstawiają się jak niżej:

G d a ń s k

	rok 1947	rok 1948	rok 1949
Węgiel, koks, bunkier	3.800.000	5.600.000	6.800.000
Ruda z tranzytu	900.000	1.400.000	1.600.000
Inne masowe	400.000	600.000	600.000
Drobnica i inne	500.000	700.000	900.000
Razem:	5.600.000	8.300.000	9.900.000

G d y n i a

	rok 1947	rok 1948	rok 1949
Węgiel, koks, bunkier	3.200.000	4.800.000	5.900.000
Ruda z tranzytu	300.000	400.000	600.000
Inne masowe	600.000	900.000	1.100.000
Drobnica i inne	1.000.000	1.400.000	1.500.000
Razem:	5.100.000	7.500.000	9.100.000

S z c z e c i n

	rok 1947	rok 1948	rok 1949
Węgiel, koks, bunkier	1.200.000	2.700.000	4.200.000
Ruda z tranzytu	400.000	900.000	1.400.000
Inne masowe	300.000	400.000	5.000.000
Drobnica i inne	100.000	500.000	900.000
Razem:	2.000.000	4.500.000	7.000.000

Jak z powyższych cyfr wynika, sytuacja portów polskich, jaką mieliśmy w roku ubiegłym, pozwalająca drogą prowizorycznych remontów i niewielkich adaptacji sprostać potrzebom obrotu gospodarczego — w przyszłości się nie powtórzy.

Odradzająca się gospodarka narodowa, wzmożone potrzeby surowca własnego przemysłu, zwiększające się możliwości tranzytu oraz wzrastające cyfry eksportowe kopalin i produktów przemysłowych przy coraz sprawniejszej obsłudze kolejowej stawiają na przyszłość nasze ośrodki portowe wobec zadań, którym sprostać one będą mogły jedynie pod warunkiem logicznego i przewidującego planowania, dobrej organizacji, terminowej mobilizacji środków inwestycyjnych oraz wielkiego wysiłku w codziennym doskonaleniu osiągnięć eksploatacyjnych w całym ich zróżniczowanym planie.

Wynikałaby stąd potrzeba powszechnego ugruntowania tej świadomości, że inwestycje materiałowe i kapitałowe w portach związane z wykonaniem zakreślonego obrotu towarowego, stanowią organiczną część planu trzechletniego. I wszelkie drobne nawet zaniedbania w tym względzie będą się mściły w przyszłości, komplikując lub wręcz uniemożliwiając osiągnięcie celu.

Pewnym jest, że zespół ludzki pracujący na wybrzeżu jest świadom ciężkiej na nim odpowiedzialności i ma zdecydowaną wolę pokonania trudności na swoim odcinku w walce o lepszą przyszłość kraju.

Zagadnienie odbudowy miast morskich

Państwo swe główne funkcje morskie wykonuje nie na całym wybrzeżu, lecz w określonych punktach — po miastach nadmorskich.

Typy miast nadmorskich są różne i złożone, np.:

- 1) miasta z portami oceanicznymi, wielkim przemysłem portowym o skali krajowej, stanowiące ośrodki administracyjne, kulturalne, społeczne, handlowe, koncentrujące cały mechanizm obrotów portowych, jak zespół Gdyni i Gdańska lub Szczecin;
- 2) miasta portowe o znaczeniu bałtyckim i lokalnym z przemysłem o skali przeważnie regionalnej, często ośrodki administracji, kultury etc. w skali powiatowej; będą to nierzadko równocześnie porty rybackie i lotniska nadmorskie, np. Elbląg, Kołobrzeg, Świnoujście, Ustka;
- 3) ośrodki rybackie z przemysłem rybnym, często lotniska nadmorskie, np. Warpno, Woliń, Derłów, Leba, Jastarnia, Tolkmicko;
- 4) lotniska lub uzdrowiska nadmorskie, np. Międzyzdroje, Ustronie, Łysa Góra lub dawniej Sopot.

Miasta nadmorskie, zwłaszcza większe, uległy dość poważnemu zniszczeniu na skutek działań wojennych. Sięga ono od 10 do 90%. Zagadnienie więc odbudowy jest tutaj bardzo ważne i wielorakie. Przede wszystkim musimy odbudowę tych miast przewidzianą w trzechlatce oprzeć na planach przestrzennych zagospodarowania, które muszą być możliwie szybko wykonane.

Plan taki określa rolę i zadania danego miasta w oparciu o potrzeby kraju i regionu, pozwala powziąć decyzję w sprawach terenów przemysłowych, mieszkalnych, higienicznych, komunikacji, polityki terenowej itp.

Człowiek będzie mieszkał nie tam, gdzie mu się da piękne mieszkanie, lecz tam, gdzie będzie miał podstawę egzystencji (fabryki, przemysł, administracja, handel, rzemiosło, porty itp.) Stąd spełnienie w Gdańsku i Gdyni i niewyzyskanie możliwości mieszkalnych Elbląga, Szczecina, Świnoujścia, Kołobrzegu etc., nie posiadających dostatecznej ilości warsztatów pracy. W związku z powyższym w trzechlatce należy tworzyć przemysł, warsztaty pracy umysłowej i fizycznej przede wszystkim tam, gdzie nie wyzyskane są możliwości mieszkalne i istnieje potrzeba wzmocnienia danego ośrodka, w szczególności w Szczecinie, Elblągu i Kołobrzegu.

Szczególnie ważną jest pozycja Kołobrzegu, leżącego na wzgl. martwej części wybrzeża między Derłowem a Dziwną. Musimy tutaj wbić w brzeg morski mocny polski gwóźdź promieniujący na okolice. Już przed tysiącem lat handlowaliśmy tutaj solą i mieliśmy jedno z pierwszych biskupstw.

W trzechlatce zasadą powinno być, jeżeli chodzi o budownictwo mieszkalne, odbudowa, a nie nowe budownictwo.

Wyjątek stanowić tu musi zespół naszych miast Gdańska i Gdyni, gdzie na ogół już odbudowano obiekty do tego zdadne.

W innych miastach (w szczególności w Szczecinie, Kołobrzegu, Elblągu) obiekty nadające się do wyzyskania winny być zabezpieczone w ciągu 1947 r. przed procesem niszczenia w warunkach atmosferycznych.

Podstawą racjonalnej gospodarki miasta jest odpowiedni zapas ziemi, będący własnością gminy. Teoretycznie zapotrzebowanie terenu sięga 50% powierzchni zurbanizowanej. Tereny będące własnością miasta stanowią podstawę miejskiej polityki terenowej.

Zarządzenie Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w sprawie wydzielenia nieruchomości na cele publiczne przewiduje wydzielenie na rozbudowę miast uzdrowisk i lotnisk tylko w przypadku stwierdzenia, że projektowana rozbudowa miasta będzie przeprowadzona w najbliższym czasie. Tymczasem brak zrównoważonych budżetów, słabe zaludnienie, brak fachowców itp. nie pozwoli gminie w najbliższym czasie wykonać wszystkich zadań, natomiast tereny mogą przepaść. Również groźną dla miast byłaby parcelacja enklaw leśnych o powierzchni do 25 ha położonych w pobliżu miast.

Problem komunikacji odgrywa dużą rolę w odbudowie miast. Tutaj nasuwają się następujące wnioski:

- 1) należałoby ustalić w trzechlatce projekty powiązania miast nadmorskich z krajem ze szczególnym uwzględnieniem nowego systemu dróg wodnych, włączających państwo i porty w europejski system wodny;
- 2) stworzyć dobre warunki komunikacyjne między zespołem gdańskim i Szczecinem, a od tej podstawowej szyny komunikacyjnej dobre połączenia z miastami, leżącymi pomiędzy zespołem Gdańska i Szczecina (Kołobrzeg, Derłów, Ustka, Leba);
- 3) uruchomić jak najprędzej kabotaż;
- 4) połączyć lotniczo Gdańsk ze Szczecinem;
- 5) zbudować jak najprędzej mosty na Odrze i Wiśle w obrębie Szczecina i zespołu Gdańskiego;
- 6) usprawnić komunikację lokalną z Gdyni do Gdańska i z Sopot.

Nadzwyczaj dodatnie skutki dla odbudowy miast nadmorskich zaobserwować możemy dzięki polityce Rządu, stosującej w finansowaniu odbudowy oprócz sztywnych pozycji budżetowych nie sztywne sumy administrowane przez Delegaturę Rządu w Gdańsku.

Pożądanym jest jednak przejść na budżety roczne z kwartalnych przy finansowaniu odbudowy miast morskich. Preliminowane kwoty winne wpływać jak najwcześniej, aby inwestycje mogły być wykonane zgodnie z programem. Wskazany jest w miarę możliwości ograniczyć ilość kontroli i przeprowadzać ją głównie w sezonie nie budowlanym.

Ze względu na brak fachowców należałoby utworzyć zespoły organizacyjne miast pomiędzy istniejącym zespołem Gdańska (Gdańska Dyrekcja Odbudowy) a Szczecinem (Szczecińska Dyrekcja Odbudowy), celem skupienia a nie rozproszenia szczupłych sił fachowych.

Wielkie prace inwestycyjne, jakie muszą przeprowadzić miasta nadmorskie, domagają się unowocześnienia; w studiach i projektach, w materiale, maszynach, organizacji i metodach pracy.

MARIAN KRYNICKI (Warszawa)

Powojenna sytuacja polskiej żeglugi morskiej

Wykorzystanie przez Polskę dostępu do morza, w sensie uprawiania żeglugi pod własną banderą, datuje się praktycznie dopiero od lat dwudziestu. Jakkolwiek w historii naszego kraju można się natknąć na wielokrotne wzmianki o próbach stworzenia własnej floty morskiej, to dopiero od roku 1927 można poważnie mówić o istnieniu i rozwoju polskiej marynarki handlowej w skali, pozwalającej na częściowe chociaż zaspokojenie potrzeb gospodarstwa narodowego w dziedzinie obsługi handlu zamorskiego. Do roku 1927 wszelkie wysiłki co do uruchomienia morskich przewozów pod polską banderą nie wytrzymywały próby życia. Dopiero zorganizowane z końcem 1926 roku przedsiębiorstwo państwowe „Żegluga Polska” pierwsze potrafiło przełamać wszelkie początkowe trudności i rozpoczęło z powodzeniem najprzód nieregularne przewozy towarów masowych, a następnie uruchamianie linii regularnych, ważnych z punktu widzenia naszego handlu zamorskiego i polityki żeglugowej.

Za towarzystwem „Żegluga Polska” stworzono w roku 1929 mieszane „Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe”, a w roku 1930 powołano do życia „Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe”, później popularnie nazwane GAL-em, które podjęło regularną obsługę linii żeglugowych, łączących Gdynię z Ameryką. Na tych trzech towarzystwach o kapitale czysto bądź też w większości państwowym oparła się organizacja polskiej marynarki handlowej, wzbogacona jeszcze przed wojną utworzeniem kilku mniejszych prywatnych przedsiębiorstw armatorskich.

Nasze przedsiębiorstwa żeglugowe dysponowały początkowo tonażem, pochodzącym z dość przypadkowych zakupów, który to tonaż nie nadawał się do racjonalnej eksploatacji na dłuższą metę. Toteż od roku 1934 rozpoczęła się planowa przebudowa polskiego tonażu handlowego, której przeszkodził dopiero wybuch wojny w roku 1939.

W końcu sierpnia 1939 roku pod banderą polską pływało ogółem 39 statków pełnomorskich o łącznym tonażu 120.000 BRT. Na flotę tę składało się 28 parowców, 10 statków motorowych oraz 1 żaglowiec szkolny z motorem pomocniczym.

Słowem, winniśmy w trzechlatce relatywnie uprzywilejować Szczecin, pamiętać o miastach położonych pomiędzy zalewem Odry a zatoką gdańską, zbudować nowe dzielnice mieszkalne w zespole Gdańska i usprawnić komunikację.

W trzechlatce miasta morskie winny okrzepnąć, uzyskać warunki egzystencji zbliżone do minimum potrzeb normalnych. Są bowiem to centra aktywu morskiego, ekonomicznego, społecznego i kulturalnego.

Jakkolwiek ilość statków parowych przewyższała ilość motorowców, łączny tonaż taboru parowego stanowił mniej niż połowę całości floty polskiej. Zarysowujący się wyraźnie od samego niemal początku bieżącego stulecia **proces motoryzacji światowej floty handlowej** znalazł swoje echo także i w Polsce. Napęd motorowy zastosowano u nas przede wszystkim na statkach pasażerskich i pasażersko-towarowych, przeznaczonych do obsługi linii regularnych o dalekim zasięgu, to znaczy w tych zakresach żeglugi, gdzie celowość użycia napędu motorowego nie może budzić żadnych istotnych wątpliwości, nawet w kraju posiadającym dużo węgla a mało ropy naftowej.

Zainicjowana w roku 1934 **planowa modernizacja naszej floty** doprowadziła do tego, że przed wybuchem wojny mieliśmy już stosunkowo nowoczesny tonaż. Znaczna większość statków, bo ponad 60% ogólnego tonażu, znajdowała się w granicach wieku do lat 10-ciu, statków średnio starych było 23%, przestarzałych zaś w wieku powyżej 20 lat tylko 16%.

Większość polskiej floty handlowej zatrudniona była przed wojną na liniach regularnych. Żegluga liniowa posiadała 23 statki, reprezentujące 75% ogólnego tonażu, gdy żegluga trampowa tylko 16 statków, stanowiących 25% ogólnego tonażu.

Statków pasażerskich ilościowo posiadaliśmy niewiele, gdyż tylko 7 jednostek, jednak łączny ich tonaż przewyższał połowę całości polskiej floty handlowej. Była to sytuacja paradoksalna w kraju, skazanym, wskutek szczupłości własnej floty frachtowej, na import usług żeglugowych w dziedzinie przewozów towarowych. Polska polityka żeglugowa świadomie jednak tolerowała ten paradoks, gdyż główną jej wytyczną stanowiło utrzymywanie linii komunikacyjnych do krajów emigracji zamorskiej, zarówno celem **umocnienia kontaktu między Wychodźstwem i Macierzą**, jak i dla wywozu nowych rzesz emigranckich z Polski na obczyznę. Konsekwencje tej polityki, wyrażającej się rozbudową przede wszystkim tonażu pasażerskiego, z przesunięciem na dalszy plan tonażu statków towarowych, sięgają nawet obecnych czasów, powodując pewne kłopoty z racjonalną eksploatacją niektórych jednostek naszej floty.

Początek wojny w dniu 1 września 1939 roku zastał większość polskich pełnomorskich statków handlowych poza portami ojczystymi, a przeważnie nawet poza obrębem Bałtyku. Tonaż morski zawczasu i celowo ewakuowano, bądź też w trakcie odbywanych rejsów skierowano do portów nie zagrożonych agresją. W ten sposób zdołano zabezpieczyć 37 jednostek pełnomorskich o łącznym tonażu 117.000 BRT.

W portach polskich pozostał tylko transportowiec „Toruń”, przy którego pomocy zablokowano wejście do portu w Gdyni oraz niewielki statek towarowy „Tczew”, znajdujący się w Gdańsku po awarii. Prócz tych dwóch jednostek pozostał w portach cały tonaż portowy i przybrzeżny, którego ewakuacja nie była możliwa. Straty w tej kategorii tonażu wyniosły w sumie ponad 10.000 BRT.

Lista jednostek, utraconych wskutek wybuchu wojny, obejmuje oprócz tego statki, budowane dla Polski na stocznich w kraju oraz w Holandii i Belgii, które w latach 1939—1940 wpadły w ręce niemieckie, w ogólnej liczbie 8 jednostek o łącznej pojemności około 17.000 BRT.

Większa część polskiej floty handlowej, która zdołała się schronić w portach państw zaprzyjaźnionych, była w czasie wojny uzupełniona przez zakup 8 statków frachtowych o łącznej pojemności około 50.000 BRT. Niestety, wydarzenia przewlekłej wojny morskiej w latach 1939—1945 spowodowały zniszczenie 13 przedwojennych polskich statków pełnomorskich oraz 3 jednostek spośród zakupionych podczas wojny. Wśród straconych jednostek znajduje się nasz wielki statek pasażerski „Piłsudski” oraz piękny nowy motorowiec towarowo-pasażerski „Chrobry”.

Jeżeli podsumować wszystkie straty wojenne w polskim tonażu handlowym, wyrażają się one cyfrą około 90.000 BRT. W stosunku do wielkości całej posiadanej przez Polskę floty handlowej są to straty nad wyraz dotkliwe, które zredukowały stan naszego tonażu po wojnie do cyfry niewiele większej niż 100.000 BRT.

Cyfrowe zestawienie strat wojennych polskiej floty handlowej nie wyczerpuje całości szkód, poniesionych przez naszą marynarkę handlową. Każde zatopienie polskiego statku przez nieprzyjacielskie samoloty czy okręty podwodne oznaczało nie tylko lukę w stanie ilościowym narodowego tonażu, ale co gorsze — również obniżenie jakościowe, niemożliwe do wyrównania w warunkach wojennych. Stracony tonaż mógł być podczas wojny uzupełniony tylko częściowo i to przeważnie seryjnymi statkami amerykańskiej produkcji wojennej, których wartość z punktu widzenia eksploatacji pokojowej przyjmowana jest na ogół dość krytycznie. Również te statki polskie, które wyszły cało z perypetii wojennych, nie są już tak wysokowartościowe, jak przed wojną, gdyż zestarzały się w międzyczasie o kilka lat, a prócz tego były nadszarpnięte anormalnymi warunkami wojennej eksploatacji. W sumie nastąpił poważny spadek wartości naszego tonażu handlowego,

stanowiący część wkładu, jaki Polska wniosła do dzieła wywalczenia zwycięstwa w ostatniej wojnie.

W dwa lata po zakończeniu wojny, poniesione przez Polskę straty tonażowe zostały częściowo wyrównane przez **przejęcie od Związku Radzieckiego statków niemieckich**, pochodzących z podziału reparacji wojennych. Z ogólnej liczby przypadających Polsce 19 jednostek pływających, przeszły pod polską banderę w kwietniu i maju r. b. m. in. następujące wartościowe statki:

1. Turbinowy parowiec pasażerski „Jagiello” o pojemności 6.133 ton i szybkości 16 węzłów, zbudowany w roku 1939.
2. Turbinowy parowiec towarowy „Kościuszko” o pojemności 7.763 ton i szybkości 16 węzłów, zbudowany w roku 1939.
3. Motorowiec towarowy „Waryński” o pojemności 4.450 ton i szybkości 15 węzłów, zbudowany w roku 1936.
4. Turbinowy parowiec towarowy „Pułaski” o pojemności 6.856 ton i szybkości 14 węzłów, zbudowany w roku 1928.
5. Tankowiec motorowy „Karpaty” o pojemności 6.487 ton i szybkości 12 węzłów, zbudowany w roku 1927.
6. Dwa siostrzane parowce towarowe „Olsztyn” i „Opole” o nośności 3.200 ton każdy, zbudowane w roku 1944.

Prócz wyżej wymienionych przejęto pod polską banderę szereg dalszych jednostek pasażerskich i towarowych, a m. in. również 3 holowniki pełnomorskie, stanowiące cenne uzupełnienie zdewastowanego taboru pomocniczego polskiej marynarki handlowej.

Równocześnie został nam zwrócony jeden ze statków, jakie znajdowały się w budowie dla Polski w roku 1939. Jest to szybki motorowiec towarowy „General Walter”, wykończony przez okupantów w czasie wojny, a później odszukany przez władze polskie i po wielu staraniach rewindykowany. Powiększył on listę polskich statków, odzyskanych drogą **akcji rewindykacyjnej**, która to lista obejmuje obecnie około 40 jednostek różnej wielkości i przeznaczenia.

Pomyślny przebieg starań, dotyczących uzyskania statków morskich tytułem rewindykacji i reparacji wojennych, pozwolił już w dwa lata po wojnie **przekroczyć tonaż polskiej floty handlowej z roku 1939**. Ogólna nośność polskich pełnomorskich statków handlowych, która w dniu 1 września 1939 roku wynosiła ok. 120.000 ton, wzrasta obecnie do wysokości ok. 185.000 ton, a więc o przeszło 50 %.

Pozwala to nie tylko należycie obsłużyć wszystkie wznowione po wojnie polskie linie żeglugi morskiej, nie tylko zaspokoić obecne potrzeby naszego handlu z krajami zamorskimi, ale również przeznaczyć pewną część tonażu **do celów zarobkowych za granicą**, przez co zapewnia się krajowi dopływ tak bardzo pożądanых dewiz, podnosząc równocześnie zasięg i znaczenie polskiej bandery na morzach świata.

Do pracy na terenie zagranicznym są naturalnie kierowane te statki, dla których w aktualnej sytuacji nie ma rentownego zatrudnienia w kraju. Tak więc np. motorowiec „Sobieski”, który, w myśl założeń przedwojennej polskiej polityki morskiej, był zbudowany głównie dla przewozów emigranckich i nie nadaje się obecnie na żadną linię wybiegającą z Polski, został skierowany do obsługi regularnej polskiej linii między Genuą i Nowym Jorkiem, gdzie rozpoczął rejsy w połowie maja rb.

Jeśli chodzi o **linie regularne z portów polskich**, to dotychczas wznowiono pod polską banderą następujące połączenia:

1. Gdynia — porty wschodniej Szwecji.
2. Gdynia — porty zachodniej Szwecji.
3. Gdynia — Antwerpia / Rotterdam.
4. Gdynia — Londyn / Hull.
5. Gdynia — porty Lewantu.
6. Gdynia — Ameryka Północna (dwie linie: pasażerska i towarowa).
7. Gdynia — Ameryka Południowa.
8. Szczecin — porty zachodniej Szwecji, Norwegia i Dania.

Pomimo dosyć znacznego powiększenia ogólnego tonażu, polska flota handlowa, składająca się z ocalałych statków przedwojennych, z jednostek zakupionych w czasie wojny, a wreszcie ze statków uzyskanych tytułem reparacji, posiada strukturę niejednorodną i nie zupełnie przystosowaną do potrzeb gospodarki narodowej. Dlatego nadal istnieją pewne potrzeby w zakresie uzupełnienia naszego tonażu morskiego, zwłaszcza w kategorii statków, które by mogły sprawnie transportować nasz główny artykuł eksportowy — **węgiel** — oraz importować **rudę żelazną**, z dodatkami pewnej liczby mniejszych jednostek dla przewozu niewielkich ładunków drobnicowych, jak również z uwzględnieniem statków, mogących

obsługiwać pasażerską i towarową żeglugę przybrzeżną.

Wymienione potrzeby tonażowe Polski uwzględniono w trzechletnim planie gospodarczym. Przewiduje on, że do roku 1950 będzie wybudowanych na stocznich krajowych 6 rudowęglowców, każdy o nośności 2.500 ton, 2 trampy, każdy o nośności 4500 ton, oraz 2 statki drobnicowe po 800 ton nośności. Ponadto plan inwestycyjny uwzględnia w szerokim zakresie podnoszenie i odbudowę wraków, zatopionych w portach polskich w czasie wojny. Ta żmudna i kłopotliwa praca powinna zapewnić nam wzrost tonażu statków handlowych o co najmniej 20.000 ton.

Łącznie ze statkami, zamówionymi jeszcze w czasie wojny na stocznich angielskich oraz zakupem tonażu okazijnego i możliwością rewindykacji dalszych jednostek polskich zrąbowanych przez Niemców, trzechletni plan gospodarczy przewiduje wzrost obecnego tonażu naszej floty handlowej do poziomu **przekraczającego 300.000 BRT**. Jak na nasze skromne możliwości, będzie to stanowić ogromny krok naprzód w rozbudowie polskiej gospodarki morskiej.

Będziemy co prawda ciągle jeszcze bardzo w tyle za potęgami morskimi tego świata, które liczą swoje floty handlowe na miliony ton. Nie należy jednak wyciągać z tego zbyt pośpiesznych wniosków. Państwo morskie wraz ze wszystkimi jego akcesoriami buduje się twardym wysiłkiem wielu pokoleń, a my, jak to już wspomniano na wstępie, mamy za sobą w tej dziedzinie zaledwie dwadzieścia lat pracy. Osiągnięte w tym okresie, w warunkach na ogół bardzo trudnych, niewątpliwie pozytywne wyniki są dobrą zachętą na przyszłość i stanowią dowód, że **idea stworzenia z Polski państwa morskiego nie jest czczym frazesem, lecz wskazaniem, mającym w przyszłości możliwość stuprocentowego urzeczywistnienia**.

FRANCISZEK GOŁĘBIEWSKI (Sopot)

Rybołówstwo morskie wczoraj, dziś i jutro

Jednym z najpoważniejszych zagadnień, jakie przypadły nam w udziale do zrealizowania na odcinku eksploatacji wszystkich możliwości gospodarczych Wybrzeża — jest rybołówstwo morskie.

Problem rybołówstwa morskiego nabiera specjalnej wagi na tle ogólnej sytuacji aprowizacji kraju.

W Polsce, przy bardzo niskim spożyciu ryby morskiej, bo dochodzącym w trzechleciu lat 1935/37 przeciętnie zaledwie do 2,4 kg na jednego mieszkańca rocznie, (w Japonii 28 kg, Norwegii 26, ZSRR 25 kg, Szwecji 24 kg, Anglii 23 kg, w Niemczech 14 kg, we Włoszech 12 kg — według danych statystycznych z roku 1938), własnymi połowami pokrywaliśmy zaledwie niewielki procent zapotrzebowania rynku wewnętrznego. Brakujące ilości sprowadzaliśmy z zagranicy, płacąc za nie poważne sumy, co w konsekwencji wpływało

ujemnie na nasz bilans płatniczy. Zjawisko to najlepiej obrazuje nam poniższe zestawienie, przedstawiające procentowe

spożycie ryb morskich

z połowów własnych i z importu — w poszczególnych latach.

Rok	1927	1930	1931	1932	1933	1936	1937	1945	1946
% z połowów własnych	2,2	3,3	11,9	17,0	24,8	31,0	18,2	34,1	29,8
% z importu	97,8	96,7	88,1	83,0	75,2	69,0	81,8	65,9	70,2

Dziś w okresie powojennym, gdy odczuwa się silny brak mięsa, spowodowany wyniszczeniem zwierząt rzeźnych do 1/4 stanu przedwojennego, zapotrzebowanie na ryby morskie jest znacznie

większe. Ponieważ roczne spożycie mięsa wynosiło u nas ca 22 kg na mieszkańca, a z drugiej strony pogłowia rzeźnego nie można doprowadzić do stanu normalnego prędzej niż po upływie kilku lat, będzie więc nam brakowało w ciągu tego okresu co najmniej 15 kg mięsa na mieszkańca rocznie.

Niedobór ten pokryć możemy jedynie spożyciem ryby morskiej bogatej w białko, tłuszcz, sole i witaminy potrzebne do rozwoju i normalnego funkcjonowania organizmu ludzkiego. Jeżeli przy tym porównamy cenę mięsa i cenę ryby morskiej przy obecnych możliwościach finansowych szerokich rzesz pracowniczych w Polsce, okaże się, że bezwzględnie ryby bardziej nadają się do tego, aby można je było włączyć do codziennego jadłospisu.

Toteż Rząd Polski, zdając sobie doskonale sprawę z ważności tego zagadnienia, dąży do możliwie jak najszybszej odbudowy i rozbudowy polskiego rybołówstwa morskiego, udzielając na ten cel poważnych kredytów.

Kredyty te przeznaczone są przede wszystkim na odbudowę zniszczonego przez działania wojenne taboru rybackiego.

A zniszczenia te były ogromne.

Z floty rybackiej czynnej przed wojną na obecnym 500 km odcinku morskiego Wybrzeża zniszczenia wyniosły 95% kutrów motorowych, 95% łodzi motorowych, 85% łodzi żaglowych i wiosłowych, a 100% statków rybołówstwa dalekomorskiego, tj. trawlerów i ługrów. Poza tym w znacznym stopniu uległy zniszczeniu porty rybackie i urządzenia portowe, służące potrzebom rybołówstwa morskiego i przemysłu rybnego.

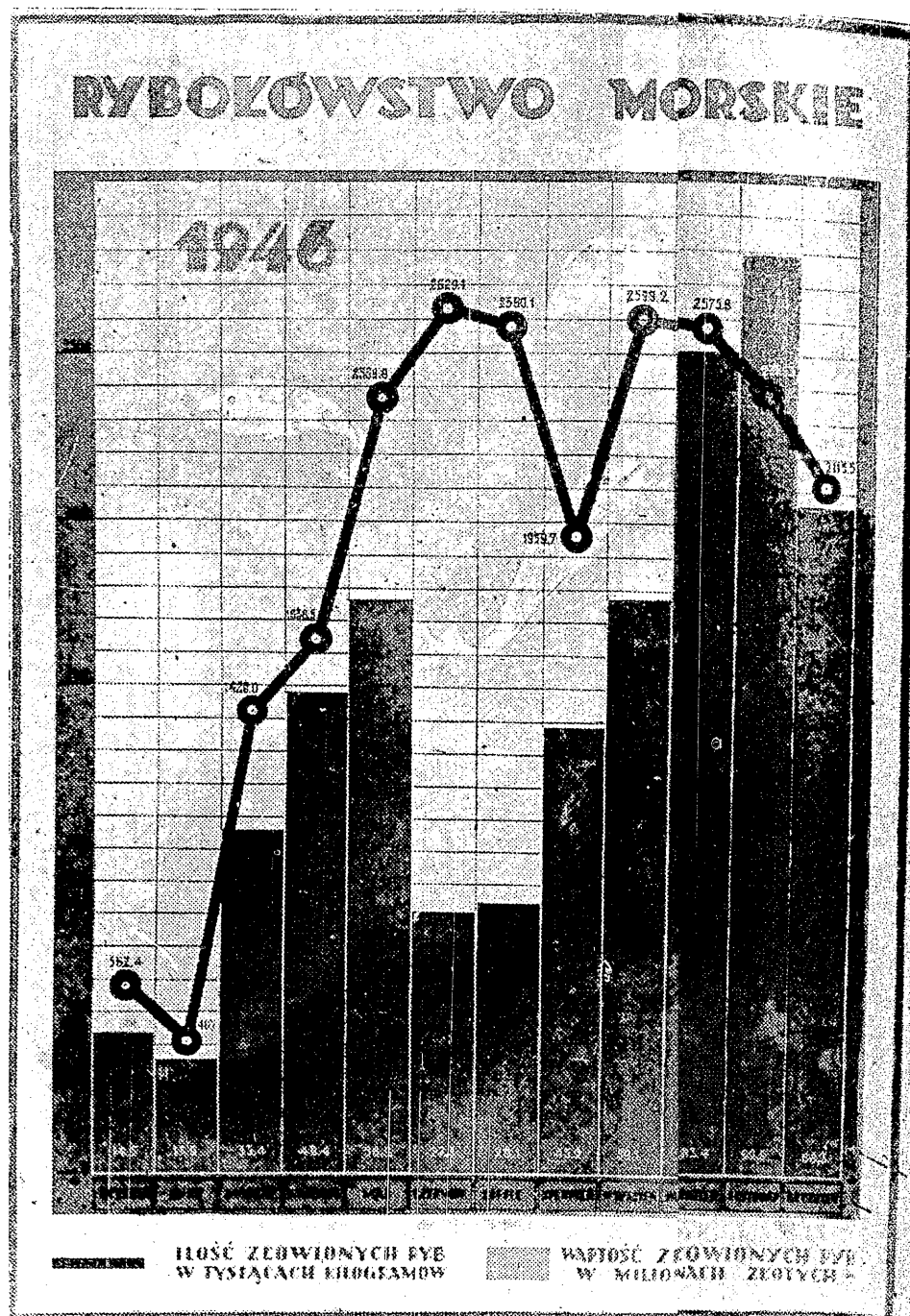
Mimo tak wielkich zniszczeń, dzięki zapałowi małej jeszcze wówczas garstki ludzi, już w czerwcu 1945 r. pierwsze kutry i łodzie wypłynęły na morze. Ilość ich była znikoma, lecz stopniowo zwiększano ją drogą napraw uszkodzonych jednostek lub przez wydobywanie zatopionych.

Do końca 1945 r. zdołano wyremontować i uruchomić 36 kutrów rybackich i 386 łodzi. Do końca tegoż roku rybacy złowili 2.600.000 kg ryb, wartości 94 milionów zł. Przed końcem 1945 r. stocznia Morskiego Instytutu Rybackiego rozpoczęła budowę 5 kutrów, 18 łodzi oraz remont kilkudziesięciu starych kutrów i łodzi. Poza tym w Zjednoczeniu Stoczni Polskich zamówiono 7 nowych kutrów. Równocześnie rozpoczęto gromadzenie materiałów na dalsze budowy, uruchomiono chłodnię rybną w Gdyni, wykonano szereg prowizorycznych remontów magazynów i innych budynków. Na wszystkie te roboty wydano z kredytów inwestycyjnych 44 miliony zł.

A jakie są

osiągnięcia w 1946 roku?

A więc dla połowów bałtyckich czynnych jest 130 kutrów motorowych i 1082 łodzie żaglowo-wiosłowe i motorowe oraz rozpoczęto budowę 43 nowych kutrów. Wykańcza się na stocznich Morskiego Instytutu Rybackiego około 28 łodzi, prowadzi się remont 95 starych kutrów i 288 łodzi. Z wyżej wymienionych kutrów 15 pochodzi z da-



rów UNRRA, 37 rewindykowano z Niemiec, nowych kutrów uruchomiono tylko 6, dla których zdołano znaleźć motory w kraju. Wszystkie inne kutry są to wraki podniesione z dna i wyremontowane przeważnie na stocznich Morskiego Instytutu Rybackiego. Ta flotylla uruchomiona w ubiegłym roku złowiła na Bałtyku 22.210 ton ryb, tj. prawie 50% tego, co możemy teoretycznie oczekiwać z połowów bałtyckich.

Obok odbudowy rybołówstwa bałtyckiego usilowania władz rybackich idą w kierunku uruchomienia rybołówstwa dalekomorskiego. Wysiłki te dają również dobre rezultaty, gdyż w pierwszym półroczu 1946 r. mamy już dwa czynne przedsiębiorstwa, eksploatujące wody Morza Północnego. A w końcu 1946 r. czynnych było 7 trawlerów dalekomorskich, z tego 3 pochodzące z dostaw UNRRA i 4, które powróciły z Anglii. Trawlery te w ostatnim kwartale 1946 r. odbyły łącznie 23 rejsy i dostarczyły około 1114 ton ryb.

Rozwój połowów

rybołówstwa bałtyckiego i dalekomorskiego ilustruje poniższe zestawienie:

Rok 1946	ilość w tonach	wartość 1 kg w zł	ogółem wartość w tys. zł
I. kwartał	2472	25,—	61.881
II. kwartał	6637	20,—	135.600
III. kwartał	7139	18,—	133.157
IV. kwartał	7076	35,—	244.655

Z powyższego widzimy, iż mimo stałego wzrostu ilości dokonywanych połowów, ogólna ich wartość nie zwiększa się w tym samym stosunku, a w kwartale trzecim nawet obniża w porównaniu do kwartału drugiego. Jest to wynikiem fluktuacji cen spowodowanych trudnościami transportowymi w okresie letnim (brak wagonów-chłodni) oraz brakiem odpowiednich punktów sprzedaży na zapleczu.

Kwartał ostatni ubiegłego roku osiąga najwyższą cenę na skutek zwiększonych połowów ryby szlachetnej, jaką jest łosoś.

Łączny rezultat pracy rybołówstwa bałtyckiego i dalekomorskiego w 1946 r. wyniósł 23.324 tony, wartości 575.293.000 zł. Kredyty inwestycyjne na cele rybołówstwa uruchomione w roku 1946 wyniosły około 150 milionów zł.

Z zestawienia sum przyznanych przez Rząd na inwestycje rybołówstwa morskiego w roku 1946 i wartości dokonanych połowów w tymże roku widzimy, że jest to jedna z najbardziej rentownych gałęzi dochodowości społecznej, ponieważ oprocentowanie włożonego w inwestycje kapitału wynosi około 283% w stosunku rocznym. Przy czym nadmienić należy, że wartość połowów obliczona jest na podstawie cen hurtowych płaconych rybakom.

Tak wyglądają nasze osiągnięcia.

A jakie są

potrzeby, plany i możliwości

w okresie trzechlecia 1947—1949 roku?

Narodowy Plan Gospodarczy przewiduje spożycie ryby morskiej w 1949 r. w wysokości 3,3 kg na jednego mieszkańca. Jeśli więc przyjmiemy stan ludności równy dzisiejszemu, to zapotrzebowanie wyniesie ca 83 tys. ton.

Takie rezultaty chcemy osiągnąć w naszym trzechletnim wysiłku na odcinku planowej gospodarki morskiej. Aby temu zadaniu sprostać, nie możemy ograniczyć się jedynie do połowów bałtyckich, musimy wyjść możliwie jak najrychlej na pełne morze, na połowy dalekomorskie.

Zagadnienie więc rybołówstwa morskiego rozбивa się na dwie części: budowa rybołówstwa bałtyckiego — ograniczonego w swej wydajności warunkami przyrodzonymi (możliwość połowów 50—60 tys. ton rocznie) oraz organizacja połowów dalekomorskich, ograniczonych w wydajności jedynie naszymi możliwościami finansowymi i ilością rybaków. Należy przypuszczać, iż całkowite wyzyskanie możliwości połowów bałtyckich da się osiągnąć już w latach najbliższych. Potrzebujemy na to około 500 kutrów i około 3000 łodzi.

Przy użyciu takiej ilości taboru możemy liczyć na eksploatację Bałtyku w maksymalnej wysokości 50 tys. ton ryb rocznie. Połowy te dalyby nam jedynie około 60% naszego zapotrzebowania, zatem pozostałe 40% musimy pokryć połowami dalekomorskimi z Morza Północnego, z bogatych terenów Oceanu Lodowatego i innych.

I tu stają przed nami zagadnienia poważne: zagadnienie budowy taboru pływającego dla połowów bałtyckich i dalekomorskich, zagadnienie

odbudowy portów rybackich, składów przeładunkowych i chłodni oraz zagadnienie szkolenia rybaków.

W celu rozwiązania tego problemu, w ogólnym uzgodnieniu państwowego planu inwestycyjnego na rok 1947,

inwestycje na rybołówstwo morskie

w ramach Generalnego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego ustalono na 440 milionów zł, z tego na kredyt skarbowy przypada 156.750.000 zł, kredyt bankowy 243.250.000 zł i środki własne towarzystw połowów dalekomorskich i spółdzielczości 40 milionów zł. W granicach tego kredytu przewiduje się budowę nowych kutrów, wykończenie kutrów, których budowę rozpoczęto w roku ubiegłym, budowę łodzi, trawlerów dla połowów dalekomorskich oraz remont posiadanego taboru. Następnie budowę przetwórnicy rybnych i przemysłu pomocniczego, wyposażenie istniejących stoczni rybackich oraz osadzenie nowych 500 rodzin rybackich.

Omawiany wyżej plan inwestycyjny Generalnego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego nie obejmuje wszystkich inwestycji rybackich w roku 1947. Również Biuro Odbudowy Portów posiada 135 milionów zł kredytów w roku 1947 na odbudowę takich obiektów, jak w Gdyni — chłodni rybnej, fabryki lodu i trzech magazynów, w Szczecinie — również chłodni i fabryki lodu oraz kilku chłodni i magazynów w małych portach rybackich.

Nadmienić przy tym należy, że gros kredytów inwestycyjnych przeznaczonych jest na prace w Gdyni i w Szczecinie, gdyż te dwa porty przewidziane są jako bazy naszego rybołówstwa dalekomorskiego tak z uwagi na ich dobre połączenie komunikacyjne z zapleczem, jak i na skupienie się tu zakładów przetwórstwa rybnego.

Posiadanie jednak odpowiedniej ilości taboru pływającego, dobrze urządzonych portów czy chłodni nie rozwiązuje całkowicie zagadnienia. Elementem najważniejszym i decydującym jest człowiek, a zniszczenia w materiale ludzkim są nie mniejsze, niż w innych dziedzinach. Jeśli do tego dodamy zwiększone zapotrzebowanie na rybaków, wynikające z odzyskania szerokiego dostępu do morza, będziemy mieli pełny obraz

konieczności szkolenia

nowego elementu ludzkiego.

Szczególny nacisk na szkolenie zawodowe rybaków położyła administracja rybacka przez organizowanie przy współudziale spółdzielni rybackich szeregu kursów żeglarskich, motorniczych, sieciarskich i innych oraz pogadanek, wykorzystując szczególnie niekorzystne okresy dla połowów morskich, spowodowane warunkami atmosferycznymi.

Celem zaś praktycznego szkolenia rybaków Generalny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego wprowadził obowiązującą zasadę, że każdy z rybaków, który uzyskuje w użytkowanie kuter od Państwa, musi dać zobowiązanie szkolenia na danym kuterze dwóch praktykantów w przeciągu jednego roku. Prócz tego dla całkowitego rozwią-

zania tego problemu jesienią roku ubiegłego zorganizowano Szkołę Rybaków Dalekomorskich w Gdyni w ramach programu i kierownictwa Państwowego Centrum Wychowania Morskiego. Program jej przewiduje 9-miesięczny kurs na lądzie i trzy miesiące pływania na trawlerach szkolnych. Obecnie szkoła ta posiada ponad 50 uczniów, którzy skoszarowani otrzymują umundurowanie i pełne wyżywienie bezpłatnie. Wydatki dyrekcja szkoły pokrywa z dotacji państwowych, których suma wynosi około 6 milionów zł rocznie.

Dalszym wysiłkiem władz rybackich, zmierzającym do podniesienia liczby rybaków, jest

opieka nad osadnictwem

i osadnikami rybackimi. W roku 1946 wyremon-

owano szereg domów rybackich w Siankach, Kołobrzegu i innych miejscowościach Wybrzeża. Przystąpiono do rozprowadzenia szczupłych kredytów na osadnictwo rybackie, dając pożyczki na drobny remont domów, zakup sprzętu rybackiego i ogólne koszty zagospodarowania się. Wysiłki idące w tym kierunku nie są bezowocne. Dowodem tego jest stale wzrastająca liczba rybaków, których obecnie mamy ponad 2700.

Dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie rybołówstwa dają nam nadzieję i pewność zarazem, że i zamierzone plany — mimo szeregu trudności, na jakie napotykamy i w przyszłości napotykać jeszcze będziemy w następstwie zniszczeń wojennych — będą w pełni wykonane.

ANDRZEJ BUKOWSKI (Bydgoszcz)

Nauka polska nad Bałtykiem

Szkolnictwo wyższe

Do roku 1939 Polska nie posiadała nad Bałtykiem ani jednej wyższej szkoły. Nauka nasza była tutaj reprezentowana przez Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, założone w r. 1922, Morskie Laboratorium Rybackie w Gdyni, założone w r. 1932, Instytut Bałtycki, przeniesiony z Torunia do Gdyni w r. 1936, i Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Gdyni, założone w r. 1937.

Po zakończeniu ostatniej wojny, która zmieniła całkowicie naszą sytuację nad Bałtykiem, powstało tutaj w ciągu niespełna dwóch lat aż siedem wyższych uczelni: Politechnika Gdańska, Akademia Lekarska w Gdańsku, Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych w Sopocie, Wyższa Szkoła Nauk Politycznych w Sopocie, Wyższa Szkoła Handlu Morskiego w Gdyni, Akademia Handlowa w Szczecinie i Wyższa Szkoła Inżynierska w Szczecinie jako zaczątek Politechniki Szczecińskiej. Poza tym trzeba wymienić Wyższą Szkołę Prawa i Administracji w Olsztynie, która z początkiem roku akademickiego 1946/47 została przekształcona na ekspozyturę Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W październiku 1947 r. będzie otwarta w Elblągu Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego, początkowo jako filia łódzkiej W. S. G. H.

Politechnika Gdańska

we Wrzeszczu (na miejscu dawnej niemieckiej) została dekretem z dn. 24. V. 1945 przekształcona w polską państwową szkołę akademicką i dzieli się na pięć wydziałów: inżynierii lądowej, mechaniczno-elektryczny, budowy okrętów, chemiczny i architektury. Rektorem Politechniki jest prof. S. Łukasiewicz. W roku akad. 1945/46 było zapisanych 1800 studentów, w r. 1946/47 — z górą 2600 studentów.

Akademia Lekarska

w Gdańsku została utworzona na podstawie dekretu z roku 1945. Dzieli się na dwa wydziały: lekarski i farmaceutyczny. Ten drugi otwarto 4. X. 1947 r. W ramach Akademii działa Instytut Medycyny Morskiej i Tropikalnej oraz Towarzystwo Naukowe Lekarskie. W roku akademickim 1945/46 zapisanych było 120 studentów (tylko I rok studiów), w r. 1946/47 — 538 studentów. Rektorem jest prof. Edward Grzegorzewski.

Wyższa Szkoła Handlu Morskiego

w Gdyni, stworzona głównie staraniem rektora dr. W. Kowalenki, rozpoczęła działalność w listopadzie 1945 r. Program 3-letniego studium obejmuje: nauki ekonomiczno-prawne, geografie gospodarczą, handel, historię żeglugi, politykę żeglugową, technikę transportu morskiego, politykę organizacji zaplecza, administrację portów morskich, prawo morskie itp. Walcząc z dużymi trudnościami w zakresie pomieszczeń i pomocy naukowych Szkoła znalazła niedawno (w kwietniu) wygodną siedzibę w Sopocie. W roku akademickim 1945/46 obejmowała około 360 studentów, w r. 1946/47 — ok. 650.

Akademia Handlowa

w Szczecinie jest ekspozyturą Akademii poznańskiej, działającą od początku roku akad. 1946/47. W charakterze swoim jest zbliżona do uczelni gdyńskiej; specjalizuje się przede wszystkim w zakresie handlu morskiego. Uczęszcza do niej ok. 1500 studentów.

Politechnika Szczecińska

nie jest jeszcze faktem; ma ona rozwinąć się ze Szkoły Inżynierskiej, która na razie jest filią Poznańskiej Szkoły Inżynierii, utworzoną w oparciu o rozporządzenie Ministra Oświaty z dnia 1. XII. 1946.

Wyższa Szkoła Nauk Politycznych

w Sopocie jest tworem warszawskiej uczelni tego typu. Jej głównym zadaniem jest przygotowywanie wzgl. doszkalanie urzędników w zakresie administracji.

Jedyną na całym Wybrzeżu uczelnią o charakterze humanistycznym jest

Wyższa Szkoła Sztuk Pięknych

w Sopocie. Nie zaspokaja ona oczywiście potrzeb w zakresie humanistyki, stąd społeczeństwo Wybrzeża domaga się stworzenia Wydziału Humanistycznego przy jednej z istniejących uczelni (najlepiej przy Politechnice Gdańskiej), aby tym sposobem zespół stworzonych szkół stanowił pełnię nauk, prawdziwy Uniwersytet Wybrzeża.

Instytucje naukowo-badawcze

Instytut Bałtycki ma za sobą 20 lat istnienia. Przed wojną zadania jego polegały z jednej strony na czujnej i stanowczej obronie naszego dostępu do morza przed agresywną pseudonauką niemiecką, z drugiej strony — na systematycznej pracy nad uświadomieniem zarówno społeczeństwa polskiego jak obcych narodów o prawdziwej historycznej ziem nadbałtyckich i o znaczeniu ich dla państwa polskiego. Poświęcono tym sprawom do roku 1939 z górą 1300 opracowań (książki, broszury, artykuły, komunikaty).

Wynik ostatniej wojny, szerokie oparcie naszych granic o morze urealniły w całej rozciągłości zakres zadań Instytutu Bałtyckiego. Polegają one na: 1. stworzeniu podstaw naukowych dla problematyki morskiej, 2. na zespoleniu ziem nadmorskich w żywy kulturalnie i gospodarczo region, mający do wypełnienia jedno z naczelných zadań w całości gospodarczego i kulturalnego zespołu państwa, 3. na oparciu naszych stosunków z sąsiadami morskimi na dobrej znajomości wzajemnych gospodarczych uzależnień i na zbliżeniu kulturalnym.

Wszystkie te zadania wymagają systematycznej pracy badawczej, opartej o należytą organizację całego aparatu pomocy naukowych w postaci: przygotowanych zespołów ludzkich, bibliotek, archiwów materiałowych, pracowni naukowych, wydawnictw zarówno czysto naukowych jak naukowo-informacyjnych, czasopism, wydawnictw w językach obcych itp. Tego rodzaju pracę, prowadzoną pod kątem potrzeb polskiej polityki państwowej i polskiej racji stanu, lecz równocześnie nacechowaną troską o naukową ścisłość widzi przed sobą Instytut Bałtycki jako zadanie nowego okresu działania w wytworzonych przez wojnę warunkach.

Po wstępnym, przejściowym okresie (wojna zniszczyła niemal bez reszty dorobek poprzedni) Instytut Bałtycki ma obecnie następującą strukturę organizacyjną:

Na Wybrzeżu mieszczą się: Dyrekcja i Wydział Morski. Poza tym w najbliższej przyszłości będzie tutaj przeniesiony z Bydgoszczy Wydział Wydawniczy. W Bydgoszczy mają siedzibę wydziały: Pomoroznawczy i Biblioteczny.

Wydział Morski z główną siedzibą w Sopocie, ma za zadanie objąć całokształt gospodarki morskiej, w szczególności: wymianę towarową drogą morską, transport morski i porty morskie. Temu celowi służą: 1. **Biuro Studiów Morskich**, które obok gromadzenia materiałów naukowych do przyszłych publikacji wydaje „Biuletyn Informacyjny Morski”; 2. **Gospodarcze Archiwum Morskie** (tzw. GAM z siedzibą w Gdyni), które dostarcza czynnikom urzędowym i gospodarczym informacji z zakresu zagadnień portowych, żeglugowych i handlu morskiego oraz ogłasza aktualne „Komunikaty Gospodarczego Archiwum Morskiego”; 3. **Muzeum Morskie** z siedzibą w Szczecinie, które znajduje się w początkowym stadium organizacji, w przyszłości zaś ma objąć wszystkie dziedziny związane z morzem.

Wydział Pomoroznawczy zakresem swoich zainteresowań i prac obejmuje całokształt zagadnień czterech województw pomorskich. Uruchomione zostały następujące działy: 1. **Dział Informacji Naukowej**, który gromadzi materiały naukowe, przygotowuje publikacje o charakterze informacyjno-naukowym, obsługuje w zakresie swoich specjalności zgłaszające się urzędy i instytucje, wydaje komunikaty (DIN), poświęcone głównie zagadnieniom organizacji podstaw badań pomoroznawczych; 2. **Dział Badań Terenowych** obejmuje zagadnienia przede wszystkim o charakterze aktualnym: osadniczo-przesiedleńcze, miejskie, społeczno-ekonomiczne, statystyczne, etnograficzne itp.; 3. **Dział Zbiorów Naukowych** gromadzi materiały źródłowe i kompletuje systemem kartotekowym wycinki gazetowe, dotyczące zagadnień pomorskich. Dla ułatwienia zadań Wydział Pomoroznawczy zorganizował Stację Naukowo-Badawczą w Szczecinie dla prac, dotyczących Pomorza Zachodniego, oraz ekspozyturę w Olsztynie.

Wydział Biblioteczny zajmuje się organizacją i wyposażeniem księgozbiorów każdego z Wydziałów Naukowo-Badawczych. Cała Biblioteka Instytutu Bałtyckiego obejmuje około 22.000 woluminów, z tego Wydział Pomoroznawczy posiada około 15.000 woluminów, Wydział Morski około 6000 woluminów; zbiór literatury skandynawskiej obejmuje ok. 1000 wol. Wydział Biblioteczny, poza organizacją i koordynacją całości prac bibliotecznych, zamuje się wymianą wydawnictw oraz bieżącą bibliografią pomorską. Do Wydziału wpływa drogą wymiany i prenumeraty ok. 150 gazet i periodyków, w tym 20% zagranicznych.

Wydział Wydawniczy zajmuje się redakcją prac i administracją wydawnictw. W okresie od 1-go września 1945 r. do końca maja 1947 r. wydano: 14 książek o treści naukowo-informacyjnej, 12 broszur i opracowań referatowych, 3 broszurowe kartograficzne wydawnictwa oraz 5 map, w czym 3 wielobarwne, 36 komunikatów Działu Informacji Naukowej (DIN), 39 komunikatów Gospodarczego Archiwum Morskiego (GAM), 18 Biuletynów Informacyjnych Morskich, 5 zeszytów wznowionego organu Instytutu pt. „Jantar”, o przeciętnej objętości po 100 stron druku, łącz-

nie 132 pozycje bibliograficzne tekstowe o ogólnej zawartości ok. 4500 stron tekstu oraz 5 map.

Jedną z form działalności Instytutu Bałtyckiego są zjazdy naukowe. Po wojnie odbyły się już trzy tego rodzaju zjazdy, poświęcone: 1. specjalizacji portów polskich (w czerwcu ub. r.), 2. potrzebom gospodarczym Pomorza Wschodniego (w grudniu ub. r.), 3. Węzłowi Bydgoskiemu i jego roli gospodarczej w odniesieniu do potrzeb i możliwości Wielkiego Pomorza (w czerwcu br.). Referaty zjazdowe oraz wyniki obrad dwóch pierwszych zjazdów ukazały się w druku w oddzielnych publikacjach („Specjalizacja polskich portów morskich“, „Stan i potrzeby gospodarcze Pomorza Wschodniego“).

Długoletnim dyrektorem Instytutu jest dr Józef Borowik.

Morskie Laboratorium Rybackie

w Gdyni, wznowione po wojnie, zorganizowane w trzech działach: biologicznym, ichtiologicznym i technologicznym, przeprowadza praktyczne badania w kierunku statystycznych analiz stad rybnych oraz pomiary hydrograficzne i planktonowe. Organizuje także kursy dla rybaków słodkowodnych i szkoli rybaków dalekomorskich. Pracami Laboratorium kierują: prof. M. Bogucki i dr K. Demel (autor dzieła „Życie morza“, wyd. 1947).

Instytut Mazurski w Olsztynie

istnieje od lipca 1945 r. Zadania, które sobie postawił, są następujące: 1. prace naukowo-badawcze, obejmujące wszystkie dziedziny wiedzy o Mazurach i Warmii; 2. akcja kulturalna i repolonizacyjna, zmierzająca do trwałego zespolenia tych ziem z Macierzą. Jak widać, obok pracy naukowo-badawczej przyświecają Instytutowi cele społeczno-oświatowe. Ta druga strona działalności ma do tej pory wybitną przewagę, zorganizowano bowiem szereg kursów informacyjno-naukowych, wystawę druków mazurskich, Mazurski Uniwersytet Ludowy w Pasymiu i Warmiński Uniwersytet Ludowy w Morągu. Poza tym Instytut współdziałał w urządzaniu imprez o charakterze propagandowo-oświatowym (np. „Gody wiosenne“ w r. 1946). Działalność wydawnicza Instytutu wykazuje do tej pory niewielką ilość broszur popularzacyjnych i okolicznościowych. Charakter naukowy posiadają jedynie wydawane od ub. roku „Komunikaty Informacji Naukowej“.

WŁADYSŁAW SZMIDT (Warszawa)

Instytucje kredytowe na Ziemiach Odzyskanych

Przylączenie Ziem Odzyskanych do Polski nałożyło na nas obowiązek takiego ich zespolenia z całością Państwa, by mogły być należycie wykorzystane wszystkie możliwości produkcyjne tych Ziem. Zrozumienie wagi tej historycznej odpowiedzialności znalazło już swój pełny wyraz zarówno w aktach prawnych, wykuwających ramy modelu gospodarczego Ziem Odzyskanych, jak

Towarzystwo Naukowe.

Wspomniane na początku Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku w swoim przedwojennym dorobku wydawniczym posiada dwanaście tomów „Rocznika Gdańskiego“ oraz z górą dwadzieścia innych oddzielnych publikacji. Cały ten dorobek oraz bibliotekę Niemcy zniszczyli. Pierwsze po wojnie posiedzenie Towarzystwa odbyło się w dniu 12 lipca 1945 roku. Od tej pory T-wo wykazuje działalność w odbywanych co pewien czas zebraniach odczytowych. Zakresem zainteresowań obejmuje ono głównie historię Gdańska, historię Pomorza Nadwiślańskiego oraz dzieje stosunku narodu polskiego do morza. Z powodu trudności finansowych nie zdołało jeszcze podjąć akcji wydawniczej. W najbliższym czasie przewiduje się wydanie „Archiwum Józefa Wybickiego“ w 3 tomach w opracowaniu prof. A. Skałkowskiego (w bieżącym roku przypada 200-na rocznica urodzin twórcy „Mazurka Dąbrowskiego“) oraz zbiorowej pracy pt. „Monumenta Poloniae Maritima“.

Jak dotąd, nie powołano na nowo do życia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Gdyni.

Na Pomorzu Zachodnim, prócz wyższych uczelni, powstały dwie organizacje o charakterze naukowym: **Polskie Towarzystwo Naukowe w Słupsku** oraz **Polskie Towarzystwo Geograficzne, Oddział w Szczecinie**. Pierwsze, istniejące od wiosny 1946 roku, skupia inteligencję m. Słupska i okolicy i dzieli się na szereg sekcji: prawniczą, ekonomiczną, lekarską, pedagogiczną, humanistyczną, nauk ścisłych i nauk społecznych. Szeroko zakrojony program ma na celu „prowadzenie i popieranie prac naukowych we wszystkich dziedzinach wiedzy“; poza tym pragnie — jak głosi statut — „wytworzyć na Ziemiach Odzyskanych nowy typ inteligenta-osadnika, oddanego całkiem pracy naukowej i społecznej“. Polskie Towarzystwo Geograficzne w Szczecinie, powstałe 1. XII. 1946 r., opiera swą działalność o Wydział Geografii Gospodarczej Akademii Handlowej w Szczecinie. Wśród zadań, jakie sobie postawiło, pierwsze miejsce zajmuje naukowe badanie Pomorza Zachodniego, szczególnie zaś — rejonu ujścia Odry. Placówka szczecińska współdziałała w zorganizowaniu ogólnopolskiego Zjazdu Geografów, jaki odbył się w Toruniu i Szczecinie w dniach 25—29 maja br.

i w realnych osiągnięciach, które potrafiliśmy uzyskać w ciągu półtorarocznego zaledwie okresu czasu. Ani model, ani nasilenie ruchu zagospodarowania nie są zakończone, dlatego też w krótkich tych rozważaniach interesować nas będzie przegląd tego, czegośmy dokonali, by stąd wyciągnąć wnioski co do sposobu dalszej pracy i zamierzeń na przyszłość.

Pod względem demograficznym osiągnęliśmy już mniej więcej połowę tej drogi, którą nam przebyć wypada, by dorównać gęstości zaludnienia tych obszarów z okresu przedwojennego (8,8 miliona mieszkańców w r. 1939 wobec 4,5 miliona obecnie). Od należytego tempa dalszego planowego zaludnienia Ziem Odzyskanych zależeć będzie rozwój zdolności produkcyjnej wszystkich warsztatów wytwórczych zarówno w rolnictwie jak i w przemyśle czy wymianie.

Wszelkie poczynania, zmierzające do przyspieszenia procesu odbudowy i postawienia na możliwie najwyższym poziomie wytwórczości są nie do pomyślenia bez pomocy finansowej, dlatego też z kolei warto zaznaczyć się z tym, co na tym odcinku zrobiono. Wzajemna funkcjonalna współzależność warsztatów wytwórczych i aparatu finansowo-bankowego nie wymaga bliższego uzasadnienia. Wypada nam się tylko przyjrzeć, czy sieć i działalność placówek bankowych na Ziemiach Odzyskanych jest w stanie zaspokoić najistotniejsze potrzeby obsługi bankowej na tym terenie.

Tak więc przejdę do krótkiego przeglądu działalności i osiągnięć aparatu bankowego na Ziemiach Odzyskanych.

Przedwojenna ilość instytucji kredytowych łącznie z ich oddziałami na obszarze Ziem Odzyskanych wynosiła okragło 400 placówek, z czego 44 przypadalo na placówki Banku Państwa, 136 na placówki banków prywatnych, 163 na Komunalne Kasy Oszczędności oraz 57 na spółdzielcze banki ludowe i domy bankowe.

Obecny nasz stan posiadania

podług danych na 31 grudnia 1946 r. przedstawia się jak następuje:

Narodowy Bank Polski	33 placówki
Banki państwowe	15 placówek
Banki akcyjne	15 placówek
Bank Gospodarstwa Spółdzielcz.	47 placówek
Spółdzielnie oszczędn.-pożyczk.	47 placówek
Komunalne Kasy Oszczędności	107 placówek
P. K. O.	2 placówki

Razem: 266 placówek

Największą ruchliwość wykazał tu sektor spółdzielczy (BGS i spółdzielnie oszczędn.-poż.), gdyż ilością swych placówek przekroczył niemal w dwójnasób przedwojenną sieć tego sektora, przejmując częściowo bankową obsługę dawnych banków prywatnych.

Rozmieszczenie placówek

na poszczególne województwa, względnie ich części, należące do obszaru Ziem Odzyskanych, ilustruje poniższa tabela:

Województwo	NBP	Banki państw	Banki akc.	BGS	Spółdz. o.-p.	KKO	PKO	Razem
Białostockie	1	—	1	—	—	2	—	4
Gdańskie .	1	—	3	6	5	9	—	24
Olsztyńskie	3	2	1	9	8	4	—	27
Poznańskie	3	2	1	3	2	15	—	26
Śląskie . . .	7	3	4	9	9	21	—	53
Świętokrzyskie	8	3	1	9	14	23	1	59
Wrocławskie	10	5	4	11	9	33	1	73
Razem:	33	15	15	47	47	107	2	266

Ogólnie biorąc, aparat bankowy, pomimo trudności natury technicznej (niedostateczna ilość wykwalifikowanego personelu), nie pozostał w tyle w ogólnej akcji zagospodarowania Ziem Odzyskanych.

Jednakże postawienie do dyspozycji pewnej ilości placówek bankowych nie przesądza jeszcze roli, jaką one odgrywają na obszarze Ziem Odzyskanych. Dopiero

analiza głównych czynności bankowych,

a więc operacyj biernych i czynnych mogłaby należyście odpowiedzieć na pytanie, czy instytucje kredytowe w dostatecznej mierze wypełniają zadania, do których na tych terenach są powołane. Co do czynności biernych, tj. gromadzenia wkładów, to, wobec braku szczegółowych danych, dotyczących Ziem Odzyskanych, nie będą one mogły być na razie dokładnie omówione; zresztą nikły stan wkładów, zwłaszcza o typie oszczędnościowym, spowodowany ogromem zniszczeń wojennych i niemożnością zaspokojenia pilnych potrzeb masy ludności nie może jeszcze mieć tego znaczenia, jakie posiadał przed wojną. Dopiero zwiększenie dochodu społecznego, zaspokojenie elementarnych potrzeb i stabilizacja życia gospodarczego pozwolą nam z biegiem czasu na odbudowę wkładów oszczędnościowych.

Niemniej jednak na podstawie dokonanych obliczeń w niektórych instytucjach kredytowych, gdzie suma wkładów na Ziemiach Odzyskanych oscyluje koło 12½ % ogólnej kwoty wkładów, można przyjąć, że łączna suma wkładów (wraz z saldami kredytowymi rachunków bieżących) na omawianych terenach wyniesie również 12½ %, czyli ca 4 miliardy złotych.

Tak mały udział Ziem Odzyskanych w ogólnej pozycji wkładów ma swoją wymowę, ale i uzasadnienie w specyficznym, organizacyjnie niezakończonym, a raczej początkowym etapie rozwojowym naszych zachodnich rubieży.

Przejdę obecnie do krótkiego przeglądu najistotniejszej obecnie strony pracy bankowej, tj. do akcji kredytowej.

Kredytowanie na Z. O.

Podług stanu bilansu łącznego instytucji kredytowych na dzień 31 grudnia 1946 roku ogólna suma kredytów rozproszonych przez instytucje kredytowe wynosiła 77,6 miliarda złotych. Z kwoty tej na Ziemi Odzyskane przypada 14,6 miliarda złotych, co stanowi 19 %.

Stosunek ten odpowiada obecnemu rozmieszczeniu ludności (4½ miliona na 24 miliony ludności w Polsce).

Czy odpowiada on ciężarowi gatunkowemu Ziem Odzyskanych na odcinku ich zdolności produkcyjnych w stosunku do łącznej naszej wytwórczości, trudno jest osądzić bez przeprowadzenia wyczerpujących studiów w tym kierunku.

Z łącznej sumy kredytów rozproszonych na Ziemiach Odzyskanych przypada na poszczególne

województwa, wzgl. ich części, należące do obszaru Ziemi Odzyskanych, w milionach złotych:

w woj. białostockim	zł 89,9 *)
w woj. gdańskim	zł 932,2 *)
w woj. olsztyńskim	zł 364,9
w woj. poznańskim	zł 513,1 *)
w woj. śląskim	zł 8.493,5 *)
w woj. szczecińskim	zł 577,2
w woj. wrocławskim	zł 3.622,4

Razem: zł 14.593,2

Do wyprowadzonej w powyższej tablicy sumy zł 14,6 miliarda należy wprowadzić poprawkę in plus conajmniej w kwocie zł 1,6 miliarda, udzielonych przez Bank Gospodarstwa Spółdzielczego z globalnej kwoty wykorzystanego kredytu centralom spółdzielczym, mającym swą siedzibę na Ziemiach Dawnych i figurującym w związku z tym w wykazach statystycznych w pozycji województw, należących do Ziemi Dawnych.

Tak więc udział Ziemi Odzyskanych w ogólnej bankowej akcji kredytowej podniesie się do sumy

*) Cyfry, dotyczące części województw, należących do obszaru Ziemi Odzyskanych, nie są ścisłe: są one wyprowadzone z sum rozproszonych kredytów w danych województwach w sposób następujący: dla woj. białostockiego 25% całości województwa, gdańskiego w 50%, poznańskiego 16%, śląskiego 50%.

zł 16,2 miliarda, co stanowi niemal 21%, czyli pokrywa się ze stosunkiem rozmieszczenia ludności w Państwie.

Jeśli chodzi o

zamierzenia instytucji kredytowych

wzgl. ich związki, to są wypracowane szczegółowo plany, obejmujące swym zasięgiem najbliższe trzecie. Wobec tego jednak, że aparat bankowy będzie się musiał dostosować do potrzeb terenu, zajdą konieczności dokonania poważnych korekt w projektowanych zamiarach. Jedno jest pewne: aparat bankowy będzie w stanie nałożyć za rozwojem pozostałych składników naszego życia gospodarczego na Ziemiach Odzyskanych.

Nie od rzeczy będzie w tym miejscu nadmienić, że **nie doraźne korzyści** były motorem rozpoczęcia działalności instytucji kredytowych na tych terenach. Znalazło to swój wyraz w dotychczasowej deficytowości większości powstałych tu placówek bankowych. Impulsem do podjęcia tych pionierskich prac było głębokie poczucie ciężkiej na nas zbiorowej odpowiedzialności za jak najszybszy i naszym wspólnym interesom odpowiadający rozwój Ziemi Odzyskanych.

B. JURKOWSKI (Warszawa)

Przemysł monopolowy na Ziemiach Odzyskanych

Urządzenia przemysłu monopolowego na Ziemiach Zachodnich, podobnie zresztą jak urządzenia innych działów przemysłu, doznały wskutek działań wojennych poważnych, a niekiedy kompletnych zniszczeń. Ocalałą resztę zabezpieczono i z takim zaczątkiem oraz przy pomocy finansowej Rządu przystąpiono do odbudowy zniszczonych warsztatów pracy.

PRZEMYSŁ SPIRYTUSOWY

Po objęciu przez nasze władze cywilne Ziemi Odzyskanych Monopol Spirytusowy przejmował stopniowo szereg obiektów przemysłowych. Zakłady te znajdowały się przeważnie w stanie nie nadającym się do ich uruchomienia i niejednokrotnie wymagały poważnych napraw i inwestycji. Rozpiętość zniszczeń między poszczególnymi zakładami przemysłu spirytusowego była bardzo duża. Tak np. rektyfikacje w Łęborku i w Złotowie nadawały się do uruchomienia po stosunkowo niewielkim remoncie, gdy inne, jak w Gdańsku i we Wrocławiu, wymagały poważnych wkładów pracy i kapitału. Było to jednak niezbędne ze względu na zniszczenia nie tylko urządzeń, lecz również budynków fabrycznych. Zakłady te uruchamiane są stopniowo w miarę przeprowadzanych remontów.

Zakłady przemysłu spirytusowego na Ziemiach Odzyskanych cechuje również duża rozpiętość pod względem urządzeń technicznych i ich możliwości produkcyjnej. Najlepiej pod względem urządzeń technicznych prezentują się zakłady we Wrocławiu

o zdolności produkcyjnej około 45.000 litrów rektyfikacji na dobę oraz takiej samej ilości spirytusu bezwodnego. Posiadają one całkiem nowoczesną aparaturę, która, niestety, uległa poważnym uszkodzeniom, wymagającym kapitalnego remontu.

Państwowy Monopol Spirytusowy przejął na Ziemiach Odzyskanych ogółem 17 różnych zakładów, które według swej specjalności dadzą się podzielić na cztery grupy, a mianowicie: 7 gorzelni przemysłowych przerabiających melasę, 2 składnice surówki, 5 rektyfikacji i 5 wytwórni wódek.

O rozmiarze wysiłków, jakie włożono przy odbudowie tych zakładów, świadczy najwymowniej wysokość ich produkcji w chwili obecnej. Tak więc gorzelnie przemysłowe przerabiają dziennie 140 ton melasy, dając 40.000 litrów surówki. Rektyfikacje produkują z surówki 17.000 litrów rektyfikatu (czystego spirytusu) na dobę. Wkład kapitału, jaki wydatkowano na inwestycje, renowacje, odbudowę zniszczonych budynków, instalacje i transport wyniósł około 53 milionów złotych. W roku bieżącym po zakończeniu prac remontowych w Rektyfikacji Wrocławskiej, zakłady te osiągną całkowitą zdolność produkcyjną. Również spodziewane jest podniesienie zdolności produkcyjnej gorzelni przemysłowych na terenie Ziemi Odzyskanych.

Dodać wreszcie wypada, że Państwowy Monopol Spirytusowy poza pracami we własnym zakresie przyczynił się również w sposób wydatny do podniesienia gorzelnictwa rolniczego na tych terenach.

Tak pokrótce przedstawia się bilans odbudowy i rozwoju przemysłu spirytusowego na Ziemiach Odzyskanych. Zważywszy na wielkie przeszkody, jakie miał P. M. S. do przezwyciężenia w pierwszej fazie swej działalności, osiągnięcia te uznać należy za wysoce pozytywne.

Patrząc na rozwój przedsiębiorstw P. M. S. jako całości, trzeba stwierdzić, że ogólne wyniki gospodarcze przemysłu spirytusowego są godne najwyższej uwagi. Przemysł ten w stosunkowo krótkim czasie i w wyjątkowo trudnych warunkach osiągnął poziom znacznie wyższy niż inne gałęzie przemysłu. Niemalą przyczyniła się do tego okoliczność, że P. M. S. przyjął stary i wypróbowany personel, który bez żadnego eksperymentowania przystąpił z miejsca do pracy w sposób racjonalny, oparty na dużym doświadczeniu.

Plan trzechletni przewiduje dalszą rozbudowę przedsiębiorstwa. Będzie to miało również wpływ na przyszły rozwój przemysłu spirytusowego na Ziemiach Odzyskanych.

PRZEMYSŁ ZAPALCZANY

Przemysł ten na Ziemiach Odzyskanych rozmieszczony jest na północy wzdłuż wybrzeża Bałtyku, w Olsztynie, Gdańsku i Sianowie oraz na pograniczu polsko-czechosłowackim, w Paczkowie, Złotymstoku i w Bystrzycy. Monopol Zapalczany przejął pod swą administrację przemysł zapalczany Ziem Odzyskanych w drugim półroczu 1945 roku. Zniszczenie poszczególnych fabryk zapalek wskutek wojny było proporcjonalne do natężenia walk w roku 1945 na tych terenach. Najwięcej zniszczone były fabryki w pasie nadbałtyckim, najmniej stosunkowo na pograniczu Czechosłowacji. Procent zniszczeń na Północy waha się w granicach od 20 do 35, jeśli idzie o budynki, w dziale zaś maszyn i urządzeń fabrycznych zniszczenia wynoszą od 40 do 100 procent. Budynki fabryczne na południowych obszarach Ziem Odzyskanych: w Paczkowie, Złotymstoku i w Bystrzycy ucierpiały w granicach od 10 do 40 procent, zniszczenie zaś w dziale maszyn i urządzeń technicznych wynosi od 20 do 40 procent. Po przeprowadzeniu najniezbędniejszych remontów już w czwartym kwartale 1945 roku, dzięki pionierskiej pracy ekip technicznych z trzech fabryk centralnych: z Błonia, Częstochowy i Czechowic uruchomiono cztery fabryki na Dolnym Śląsku oraz jedną fabrykę w Olsztynie i jedną fabrykę w Gdańsku.

W roku 1945 w fabrykach zapalek na Dolnym Śląsku zatrudnionych było jeszcze 425 robotników Niemców. Już w sierpniu 1946 r. wszyscy Niemcy w fabrykach tamtejszych zastąpieni byli przez Polaków. W końcu 1946 roku ogólna ilość robotników zatrudnionych w fabrykach zapalek na Ziemiach Odzyskanych wynosiła 800 osób, gdy w tym samym okresie w całej Polsce w tym przemyśle

pracowało 1700 osób. Inwestycje w przemyśle zapalczanym Ziem Odzyskanych w r. ub. wyniosły z górą 24,6 milionów zł, na rok zaś 1947 preliminowano 65,2 mil. zł. W roku 1946 wyprodukowano w fabrykach śląskich i gdańsko-mazurskich ogółem 52.024 skrzyń zapalek (jedna skrzynia liczy 5000 pudełek zapalek) wobec 8706 skrzyń wyprodukowanych w roku 1945.

W związku z przewidywaną rozbudową fabryki zapalek w Sianowie produkcja zapalek w najbliższych latach jeszcze bardziej wzrośnie. Od grudnia 1946 roku fabryka w Złotymstoku oprócz zapalek normalnych produkuje zapalki „sztormowe” i „fajkowe”, a fabryka w Bystrzycy — zapalki „gabinetowe”.

PRZEMYSŁ TYTONIOWY

Zagadnienie sprawnego zorganizowania przemysłu tytoniowego na Ziemiach Odzyskanych nie było łatwe i narażało wiele przeszkód. Odziedziczono po Niemcach szereg drobnych chałupniczych zakładów przetwórczych, które nie zapewniały należytej rentowności. Z drugiej strony zakłady te, zniszczone w 40 procentach, pozbawione były maszyn i urządzeń technicznych, które Niemcy wywieźli do Rzeszy, bądź rozrzucili po całym terytorium Dolnego Śląska.

Zawdzięczając wysiłkom wybitnych fachowców Monopoli Tytoniowego oraz zarządzeniom administracyjnym z końcem roku 1946 uruchomiono najpierw wytwórnię w Raciborzu, wyspecjalizowaną w produkcji tabaki o zdolności przetwórczej 300.000 kg rocznie i tytoniu do żucia o zdolności przetwórczej 12.000 kg rocznie. Z kolei uruchomiono wytwórnię papierosów we Wrocławiu.

Dotychczasowy koszt przeprowadzonych robót i sfinansowanych inwestycji wyniósł 30 milionów złotych. Na zakończenie prac remontowych tych wytwórni preleminuje się jeszcze 10 milionów złotych. Obydwie te wytwórnie zatrudniają ponad 400 pracowników. Są one wzorowo zorganizowane i w 100 procentach oparte na zmechanizowanym systemie pracy. Maszyny i urządzenia najbardziej nowoczesne są przystosowane do krajowego surowca tytoniowego. Wyroby fabryki raciborskiej konsumowane są w przeważnej mierze przez robotników, hutników i górników Górnego i Dolnego Śląska.

Wytwórnia we Wrocławiu, której produkcja dzienna dosięga już dziś 4 milionów sztuk papierosów, przewyższając w ten sposób produkcję niemiecką z roku 1944 o 2 miliony sztuk, wyposażona jest w szereg nowoczesnych urządzeń, jak komory do nawilżania itp.

EKSPORT PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ Z ZIEM ODZYSKANYCH

Polska znajduje się dzisiaj w dobie wyjątkowych możliwości gospodarczych. Przemysł niemiecki utracił swe dominujące znaczenie na rynku europejskim oraz na rynkach Bliskiego Wschodu. Polska posiada więc jedyną w dziejach sposobność zajęcia miejsca opuszczonego przez przemysł niemiecki i to nie w formie koniunkturalnego kontrahenta, ale w postaci stałego klienta. Zabezpieczenie sobie tych pozycji na przyszłość stanowi zadanie przemysłu polskiego; można bowiem tym sposobem doprowadzić do uruchomienia zagranicznych inwestycji w Polsce na wielką skalę, powiązać odnośny plan inwestycyjny z długofalowymi umowami handlowymi oraz rozwiązać w ramach tych umów zagadnienie zagranicznych należności przedwojennych. Handel bowiem zagraniczny decyduje w znacznej mierze o tempie odbudowy kraju oraz o jego uprzemysłowieniu; wykorzystanie zaś należyte handlu zagranicznego będzie równoznaczne z planowymi inwestycjami.

Eksport polski w przeważnej mierze będzie oparty o produkcję przemysłową Ziemi Odzyskanych. Dzięki właśnie tym Ziomom Odzyskanym będziemy mogli zdobyć Szwecję dla eksportu oraz zapewnić sobie w zamian inwestycje i dostawy wyrobów szwedzkiego przemysłu metalowego i metalurgicznego.

Czechosłowacja, która w ciągu lat najbliższych powinna się stać jednym z naszych najważniejszych partnerów na polu współpracy przemysłowej i wymiany handlowej, zgłasza już zapotrzebowanie na szereg produktów wytwarzanych na terenie Ziemi Odzyskanych.

Za wcześnie jeszcze na opracowanie planowego i skończonego obrazu eksportu Ziemi Odzyskanych. Zebrane w chwili obecnej jednak dane oraz doświadczenia roku 1946 pozwalają nakreślić szkic sytuacyjny.

Kwota **węgla** płynącego obecnie z Ziemi Odzyskanych na eksport znacznie przewyższa udział tych Ziemi w ogólnej sumie wydobywania węgla całego kraju. Oznacza to, że Ziemie Odzyskane posiadają znaczne nadwyżki węgla nie konsumowane przez rynki krajowe.

W roku 1946 Ziemie Odzyskane wyeksportowały następujące produkty wytwarzane przez zakłady i kopalnie, podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Węglowego:

T o w a r	Ilość	% cał. eksp.
Węgiel kamienny	5.724.395	42,2%
Brykiety z węgla kamiennego	5.049	92,5%
Węgiel brunatny	1.193.722	100%
Koks z własnych koksowni	836.403	66,6%
Koks z obcych koksowni	37.639	17,8%

Wartość tego eksportu wynosi około 72.000.000 \$ (bez węgla brunatnego). Na najbliższe 3 lata 1947/1949 zaplanowano następujące pozycje eksportowe: (Patrz tabela u dołu).

Wartość tego eksportu obliczona według przeciętnych cen obecnych wynosi:

w 1947 r.	102.000.000 \$
w 1948 r.	137.000.000 „
w 1949 r.	185.000.000 „
(bez węgla brunatnego i brykietów)	

W rezultacie Ziemie Odzyskane przeznaczą na eksport około 55% swej produkcji węgla oraz 63% swej produkcji koksu.

Następnie ważną pozycję eksportu Ziemi Odzyskanych stanowi **energia elektryczna**. Na ziemiach tych znajduje się około 77 elektrowni, które są w stanie wytwarzać energię elektryczną na eksport, umożliwiając w zamian korzystny import maszyn względnie półfabrykatów do przeróbki z Czechosłowacji. Z racji położenia geograficznego o tego jedynie kontrahenta chodzi.

Przewidywany eksport energii elektrycznej powinien wynieść w okresie planu 3-letniego po 125 mil. kWh rocznie ogólnej wartości 7,5 mil. \$.

Na terenie Ziemi Odzyskanych znajdują się liczne przedsiębiorstwa **przemysłu materiałów budowlanych**, pokrywając swą produkcją w wielu wypadkach kompletny eksport polski. Przede wszystkim dotyczy to skażenia, gipsu palonego, kryształów i szkła.

T o w a r	1947 r.		1948 r.		1949 r.	
	ton	% cał. eksp.	ton	% cał. eksp.	ton	% cał. eksp.
Węgiel kamienny	8.515.000	45%	11.500.000	49%	15.500.000	50%
Brykiety z węgla kamiennego	—	—	—	—	—	—
Węgiel brunatny	3.000.000	100%	3.000.000	100%	3.000.000	100%
Koks z własnych koksowni	800.000	50%	900.000	50%	1.200.000	50%
Koks z obcych koksowni	30.000	16%	100.000	50%	200.000	70%

Eksport skalenia i gipsu palonego skierowany będzie do Czechosłowacji. Eksport porcelany stołowej i kryształów obejmie rynki Ameryki Pół-

nocnej, Zw. Radzieckiego, Szwecji i Anglii. Poniższa tablica ilustruje rozmiary tego eksportu w okresie 1947/1949:

L. p.	T o w a r	jedn.	Ilość w 1947 r.	% w stos. do cał. eksportu	Ilość w 1948 r.	% w stos. do cał. eksportu	Ilość w 1949 r.	% w stos. do cał. eksportu
1.	Skaleń	ton	16.000	100	16.000	100	16.000	100
2.	Gips palony	„	3.000	100	6.000	100	6.000	100
3.	Glinka z Bestwiny	„						
4.	Porc. stołowa	„	4.000	64,8	5.000	76,8	6.000	82
5.	Kryształy	„	200	100	220	100	240	100
6.	Rurki szklane	„	180	100	350	100	350	100
7.	Szkło lane 3 mm	m ²	1.000.000	100	1.376.000 m ²	100	1.376.000 m ²	100
8.	Szkło lustrzane	„	100.000	100	100.000 „	100	100.000 „	100
9.	Szkło zbrojone 6 mm	„	300.000	100	323.000 „	100	323.000 „	100
10.	Szkło kolorowe syg- nalowe 3 mm	„	50.000	100	53.000 „	100	53.000 „	100

Eksport na rok 1948 i 1949 obliczono w stosunku procentowym do planu produkcji na te lata.

Wreszcie udział cementowni, znajdujących się na Ziemiach Odzyskanych, w eksporcie cementu przedstawia się następująco:

1947 r.	122.500 ton
1948 r.	180.000 „
1949 r.	180.000 „

Operując liczbami przybliżonymi ustalimy, że wartość eksportu materiałów budowlanych z Ziemi Odzyskanych w latach najbliższych przedstawiać się będzie:

1947 r.	5.900.000 \$
1948 r.	7.600.000 „
1949 r.	7.700.000 „

Bezpośredni eksport cukru z terenu Ziemi Odzyskanych nie jest na razie przewidziany w najbliższym 3-letnim planie, jednakże niewątpliwie nadwyżki produkcji nad konsumpcją lokalną osiągnięte z cukrowni Ziemi Odzyskanych będą zu-

żyte na terenie dawnych ziem polskich, a tym samym umożliwią pokrycie zapotrzebowania krajowego i stworzą warunki ułatwiające eksport. Nadwyżki te wyniosą:

w 1947 r.	24.000 ton
w 1948 r.	72.000 „
w 1949 r.	104.000 „

Wartość tego cukru wynosi według przeciętnych cen światowych:

1947 r.	6.480.000 \$
1948 r.	19.440.000 „
1949 r.	28.080.000 „

Jeżeli chodzi o przemysł hutniczy, to posiadamy poważne dane, dotyczące eksportu wytworów Zjednoczonego Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych. Inne przedsiębiorstwa nie są w stanie podać obecnie ilości planowanych wytworów na eksport.

Co do materiałów ogniotrwałych to projektowane liczby eksportowe wynoszą jak następuje:

	1947 r.		1948 r.		1949 r.	
	ton	%	ton	%	ton	%
Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Ogniotrwałych						
1. Wyroby szamotowe	—	—	—	—	15.000	100
2. Masy naturalne do ubijania pieców kopulakowych (Czerwona Woda)	800	100	1.600	100	3.000	100
3. Zaprawy krzemionkowe	900	100	1.100	100	1.300	100
4. Mączka kwarcytowa o gran. 0-0,5	480	100	600	100	700	100
5. Kwarcytowe masy do ubijania	400	100	500	100	600	100
6. Łom kwarcytowy	2.000	100	2.500	100	3.000	100
7. Kwarcyt surowy obrobiony	400	100	500	100	600	100
8. Wyroby grafitowe	6	100	12	100	20	100
9. Magnezyt kaustyczny	600	100	1.200	100	1.500	100

Na rynkach światowych panuje głód **produkcji włókienniczej** i dlatego posiada Polska poważne możliwości wkroczenia swymi wyrobami na rynki międzynarodowe. Nasze kierunki wywozu materiałów włókienniczych to Bliski Wschód, państwa bałkańskie i skandynawskie. Przybliżona wartość całego polskiego eksportu włókienniczego w r. 1946 wyniosła 22,5 mil. \$, w r. 1947 eksport ten wyniesie przypuszczalnie 55 mil. \$.

Udział Ziem Odzyskanych w powyższym eksporcie będzie bardzo poważny.

Orientacyjnie przypuszczać należy, że 20% całego eksportu włókienniczego płynie z Ziem Odzyskanych. Jeżeli chodzi o poszczególne dziedziny eksportowe to eksport tkanin lnianych za granicę idzie obecnie w 70% z Dolnego Śląska, 10% zaś ogólnego eksportu tkanin bawełnianych przypada na Ziemie Odzyskane.

Z innych wytworów przemysłu włókienniczego przypuszczać należy, że 50% eksportu nici bawełnianych, 15% eksportu jedwabiu sztucznego, 100% eksportu dywanów (380.000 \$) oraz 80% eksportu pasmanterii pokryją Ziemie Odzyskane.

Co się tyczy **przemysłu skórzanego**, to cały eksport Centralnego Zarządu Przemysłu Skórzanego opiera się wyłącznie na produkcji Ziem Odzyskanych. Planowany eksport tego przemysłu na lata 1947/49 wyniesie około 100.000 par rękawiczek rocznie, wartości 300.000 \$.

Przemysł elektrotechniczny w 1947 r. nie będzie w stanie jeszcze podjąć się eksportu swych wytworów z produkcji Ziem Odzyskanych. Natomiast w 48 i 49 r. zgłosił do ogólnopolskiego planu eksportowego: patefony elektryczne, przekładniki oraz wytwory elektryczno-teatralne. Możliwie jeszcze nie sprecyzowany jest również eksport zegarów elektrycznych i liczników elektrycznych.

Przemysł metalowy przewiduje w roku 1947 wyeksportowanie (z produkcji Ziem Odzyskanych) 1177 ton produktów wartości 2.967.000 zł (wartość z 1937 r.), w roku 1948 — 2275 ton wartości 4.362.000 zł, w roku zaś 1949 — 2656 ton wartości 5.073.000 zł.

Na ten eksport składać się będą:

plugi (w ilości zwiększającej się stale z 1400 do 4600 rocznie),

pompy skrzydełkowe

maszyny papiernicze

maszyny włókiennicze,

wagony towarowe

części wagonów,

szkła optyczne,

szkła laboratoryjne,

wodomierze (Wrocław),

odlewy żeliwne surowe,

grzejniki,

drut czarny,

gwoździe,

siatki,

blachy mosiężne,

galanteria metalowa,

meble stalowe.

Stosunek eksportu Ziem Odzyskanych do ogólnopolskiego eksportu wyrobów metalowych wynosić będzie:

1947 r. 5,3% jeżeli chodzi o ilość, a 11,3% jeżeli chodzi o wartość;

1948 r. 6% jeżeli chodzi o ilość, a 10,4% jeżeli chodzi o wartość;

1949 r. 5,8% jeżeli chodzi o ilość, a 8,8% jeżeli chodzi o wartość.

Mniejszy udział Ziem Odzyskanych w tonażu eksportu w r. 1947, a większy w wartości świadczy, że tonaż eksportu Ziem Odzyskanych stanie się bardziej kwalifikowany w ogólnej kwocie eksportu państwowego przemysłu metalowego.

Udowadniają tę okoliczność również przeciętne ceny eksportu za tonę, wynoszące dla całej Polski w roku 1947 1350 zł (według cen z 1937 r.), a dla eksportu Ziem Odzyskanych 2500 zł.

Przemysł drzewny skieruje z Ziem Odzyskanych w r. 1947 899 ton, co stanowi 27% całego eksportu. W r. 1948 skieruje 1700 ton czyli 31% eksportu, w 1949 zaś 2000 ton i również 31% całego eksportu, wynoszącego ogółem 6800 ton.

W skład tego eksportu wejdą krzesła, fotele oraz komplety meblowe: sypialniane i stołowe.

Wartość tego eksportu wynosi (o ile chodzi o udział Ziem Odzyskanych) 120.000 \$ w 1947 r., 150.000 \$ w 1948 r. i 220.000 \$ w 1949 r.

Wreszcie **przemysł papierniczy** przewiduje na eksport w r. 1947 12.000 ton papieru gazetowego, z czego Ziemie Odzyskane dadzą 27%, czyli 3100 ton wartości 620.000 \$.

Zbyt trudno jeszcze podać ogólną wartość całego przemysłowego eksportu polskiego, płynącego z Ziem Odzyskanych. Faktem jest jednak bez wątpienia udowodnionym, że eksport ten w ogólnej sumie wywozu stanowi składnik niewątpliwie poważny, że wzrastać będzie z każdym rokiem, że na ogólną sumę planowanego w roku 1947 r. eksportu 298.000.000 \$ nie będzie wynosił mniej niż 145.000.000 \$, reprezentując minimum 50% całości.

Do eksportu tego należy podchodzić pod dwoma aspektami. Przede wszystkim należy ocenić ten wywóz jako wkład pozytywny Polski do ogólnoeuropejskiego życia gospodarczego. Węgiel bowiem polski wydatnie przyspieszy odbudowę przemysłów francuskiego, belgijskiego i włoskiego oraz może służyć za podstawę do dalszego świetnego rozwoju przemysłu czechosłowackiego. Z drugiej strony eksport ten zapewnia Polsce import tych surowców, których kraj obecnie nie posiada (paliwa płynne, miedź, bawełna, wełna) oraz umożliwia kosztowne inwestycje przemysłowe i portowe. Bez eksportu Ziem Odzyskanych musiałaby Polska zejść do rzędu państw dziesiątej wielkości; dzięki temu eksportowi będzie mogła zapewnić sobie należyte miejsce pod słońcem, zastąpi on w zupełności niewygasłe w społeczeństwie marzenia kolonialne rozbudzone przed drugą wojną światową.

Koleje na Ziemiach Odzyskanych

Przebieg wojny w Polsce wykazywał szczególnie zbrodniczy charakter. Niebywale wielkie były ofiary w ludziach. Objęły one 17% ogółu zaludnienia. W dziedzinie zniszczeń materialnych w Polsce kolejom żelaznym przypada smutne pierwszeństwo. Spalone dworce, warsztaty naprawcze i parowozownie, wysadzone mosty, tunele i wiadukty, zburzone nastawnice, zniszczona sieć telefoniczna i w końcu wywieziony lub uszkodzony tabor — oto obraz całkowitej ruiny polskiego kolejnictwa w czasie, gdy wojna ostatnia dobiegała do końca.

Nie lepszy stan istniał na drogach kołowych, zużytych do ostatnich granic możliwości, przy jednoczesnym zburzeniu prawie wszystkich mostów, wywiezieniu do Niemiec mechanicznych środków przewozowych lub też zniszczeniu ich na miejscu.

Uruchomienie żeglugi na głównych w Polsce drogach wodnych: Wiśle i Odrze mogło nastąpić dopiero po upływie znacznego czasu, koniecznego do usunięcia z koryta rzek zniszczonych konstrukcji mostów i poważnej ilości zatopionych statków, holowników i barek. Jednocześnie zniszczeniu uległy porty rzeczne, w których nadbrzeża, magazyny, dźwigi, stocznie i pomocnicze zakłady przetwórcze zostały zburzone lub spalone.

Podobny obraz zniszczeń zastano w portach morskich: Gdyni, Gdańsku i w Szczecinie. Ten zupełny obraz zniszczeń komunikacyjnych nie znajdzie porównania w innych krajach, przez które przeszła fala ostatniej wojny. Nieprzyjaciół, broniąc się beznadziejnie, pozostawił na ziemiach polskich pustynię komunikacyjną.

Nie będzie też przesady w twierdzeniu, że dokonana w pierwszym i najtrudniejszym etapie prowizoryczna odbudowa i uruchomienie komunikacji są równe cudowi, czego nie można by było dokonać bez gorliwych, pełnych poświęcenia i samozaparcia pracowników wszystkich rodzajów transportu. Pracownicy ci szczególnie na przełomie lat 1944/45 niejednokrotnie spełniali swe obowiązki z pogardą śmierci w ogniu kul nieprzyjacielskich.

Potężny wysiłek polskich pracowników komunikacyjnych wymaga szczególnego podkreślenia jeszcze z uwagi na to, że prace swe zmuszeni byli spełniać w nader ciężkich warunkach mieszkaniowych, przy braku żywności, ubrań ochronnych i odpowiednich narzędzi. W tymże czasie państwo nie posiadało jeszcze dostatecznych zasobów finansowych i niezbędnych do odbudowy środków technicznych. Dzieło odbudowy wykonały i wykonują nadal przerzedzone szeregi ludzi, którzy przez całą wojnę żyli w atmosferze okupacyjnego bezprawia, prześladowań i niedostatku.

W Polsce najważniejsze znaczenie komunikacyjno-przewozowe posiadają koleje. Przed ostatnią

wojną z ogólnej masy przewozowej na koleje przypadało 91%, na komunikację morską 8%, a na komunikację wodną 1%. Stosunek ten po wojnie uległ znacznym zmianom na korzyść komunikacji morskiej i wodnej śródlądowej, dzięki włączeniu do polskiego systemu komunikacyjnego rzeki Odry i portu w Szczecinie. Nie zaniebując jednoczesnej odbudowy i rozwoju innych komunikacji, musiano przede wszystkim przystąpić do odbudowy i uruchomienia komunikacji kolejowej, której poświęcone są niniejsze uwagi. Cała sieć kolejowa w Polsce administracyjnie podzielona jest na 10 Okręgów Dyrekcji Kolei Państwowych.

Normalnotorowa sieć kolejowa w Polsce w 1945/46 r. (W nowych granicach).

Dyrekcja		Długość linii w km	Linie rozebrane i nieczynne	Czasowo szerokotorowe
1	Warszawa	1,575	110	395
2	Lublin	1,507	221	
3	Kraków	1,541	89	119
4	Katowice	2,076	915	
5	Łódź	1,616	38	119
6	Wrocław	3,288	2,566	
7	Poznań	3,344	498	
8	Szczecin	2,594	1,389	
9	Gdańsk	3,238	567	
10	Olsztyn	2,712	1,590	
Razem:		23,491	7,983	514

Normalnotorowe koleje na Ziemiach Odzyskanych 1945/46 r.

Dyrekcja		Długość linii w km	Linie rozebrane i nieczynne	Czasowo szerokotorowe
1	Wrocław	3,288	2,566	119
2	Szczecin	2,594	1,389	
3	Olsztyn	1,879	1,590	
4	Gdańsk	567	567	
5	Poznań	1,235	498	
6	Katowice	1,057	915	
7	Łódź	87	38	
Razem:		10,707	7,563	119

Porównanie obu powyższych zestawień dowodzi, że największa ilość zniszczonych, rozebranych i nieczynnych linii kolejowych przypadała na Ziemię Odzyskaną, które Niemcy opuszczając niszczyli celowo i rozmyślnie, a nie mając nadziei powrotu na te ziemie czynili to z ukrytym zamiarem utrudnienia Polsce odbudowy najżywoźniejszej komunikacji lądowej i przywrócenia normalnego życia gospodarczego oraz porządku na tych obszarach.

Pewnego wyjaśnienia wymaga przekucie torów o prześwicie normalnym na prześwit szeroki, co nastąpiło ze względu na wymogi tran-

sportu wojennego. Z powodu prawie zupełnego braku taboru normalnotorowego wojska radzieckie zmuszone były dopomóc Polsce przez wprowadzenie swego szerokotorowego taboru i w tym celu musiało nastąpić przekucie 5034 km linii kolejowych na odpowiedni prześwit. Na liniach czasowo przekutych w miarę postępu czasu i naprawy taboru normalnotorowego przywrócono w 90% normalny prześwit. Pozostałych 514 km będzie przekutych do końca 1947 r.

Koleje wąskotorowe

	Dyrekcja	Długość w km	Rozebrane i nieczynne
1.	Warszawa	330	
2.	Lublin	455	
3.	Kraków	46	25
4.	Katowice	199	48
5.	Łódź	587	
6.	Wrocław	106	
7.	Poznań	644	
8.	Szczecin	341	139
9.	Gdańsk	385	
10.	Olsztyn	314	43
Razem:		3407	255

Stosunkowo niewielkie zniszczenia kolei wąskotorowych przypisać należy ich charakterowi komunikacji miejscowej. Niemniej jednak największy procent zniszczeń przypada na obszary Ziemi Odzyskanych, należących do dyrekcji: Szczecin, Olsztyn i Katowice.

Ilościowe zestawienie ważniejszych zniszczeń w urządzeniach kolei normalnotorowych na Ziemiach Odzyskanych:

Nazwa	Miara	Było wg stanu na 31. 8. 1939	Zniszczono
Tunele kolejowe	mb	11.121	416
Przepusty kolejowe	„	140.314	17.752
Mosty do 20 m dl.	„	25.531	5.981
Mosty powyżej 20 m długości	„	45.870	19.273
Wiadukty nad torami	„	45.821	8.617
Tory kolejowe (główne, stacyjne, bocznicze)	„	20.544.717	5.039.519
Rozjazdy	komplety	25.400	7.455
Podkłady	sztuk	30.947.007	3.625.252
Dworce i budynki	„	3.901.653	1.116.032
Mieszkania	m ³	857.908	173.603
Nastawnice	„	513.314	439.901
Magazyny towar.	„	3.487.999	2.068.013
Warsztaty główne	„	3.249.862	1.058.490
Parowozownie	„	342	136
Warsztaty pomocnicze	„		
Wieże wodne	sztuk		

TABOR KOLEJOWY

Polski Zarząd Kolejowy nie przejął na Ziemiach Odzyskanych taboru zdadnego do ruchu. Zastano tam pewną ilość parowozów, wagonów

osobowych i towarowych, bez dachów, podłóg, okien, drzwi, zrzuconych z torów i uszkodzonych przez bomby i pociski. Dopiero po długiej i żmudnej pracy w warsztatach kolejowych, jakkolwiek i te leżały częściowo w gruzach, udało się dokonać niezbędnych napraw i oddać do użytku pewną ilość taboru, który do dziś jeszcze reprezentuje wszystkie typy taboru kolejowego walczących w ostatniej wojnie państw europejskich. Natomiast bardzo niewiele jednostek dobrej przedwojennej konstrukcji polskiej zastano na tych obszarach. Resztę wywieźli Niemcy do innych krajów lub też do siebie.

Zniszczenia taboru są szczególnie wielkie, gdy nadto weźmie się pod uwagę, że przed wojną ogólna długość sieci normalnotorowych wynosiła 18,384 km, a dziś wynosi 23,491 km.

Uwidocznia to następujące zestawienie, obejmujące całą sieć kolei normalnotor. w Polsce:

	1939	1. 1. 1945	1. 10. 1946
Parowozy	5,114	30	3,063
Wagony osobowe	12,200	100	4,735
Wagony towarowe	159,937	2,000	122,426

Tabor wąskotorowy na Ziemiach Odzyskanych:

	Stan na 31. 8. 1939	znaleziono na miejscu
Parowozy	148	79
Elektrowozy	1	—
Wagony motor.	62	6
Przyczepki wagon.	38	—
Wagony osobowe	252	140
Wagony bagażowe	69	3
Wagony towarowe	2862	1024
Wagony specjalne	257	—

Cyfry obu powyższych zestawień najdowodniej świadczą o wielkich trudnościach w uruchomieniu komunikacji kolejowej na Ziemiach Odzyskanych. Podobnych bezmyślnych zniszczeń dokonali Niemcy w miastach posiadających tramwaje. Do miast tych należą: Olsztyn, Bytom, Wrocław, Gdańsk, Elbląg, Słubice, Gliwice, Zgorzelec, Jelenia Góra, Gorzów, Legnica, Szczecin, Słupsk i Wałbrzych. Wartość majątku przedsiębiorstw tramwajowych w tych miastach wynosiła na dzień 31. 8. 1939 r. 148.176.000.— zł (przedwojennych), a przejęto w roku 1945 zaledwie 21.854.000.— zł (przedwojen.) Odbudowa prowizoryczna najważniejszych połączeń, wznowienie ruchu na głównych szlakach przewozowych w kraju i nawiązanie komunikacji z państwami sąsiednimi stanowiły pierwszy etap żmudnej pracy. Równolegle do odbudowy prowizorycznej nastąpiła odbudowa stała z podstawowym założeniem doprowadzenia kolei do stanu sprzed okresu zniszczeń wojennych, co ujęto w 3-letnim Narodowym Planie Gospodarczym, obejmującym okres czasu od 1947 do 1949 r.

Wytyczne tego planu stwierdzają:

„Transport wobec wielkich zadań, jakie wyznacza plan, zajmować będzie w całym okresie planu miejsce naczelne pod względem rozmiarów inwestycji z tym, że w późniejszym etapie planu punkt ciężkości, spoczywający w tej chwili na kolejnictwie, przenieść

się powinien na transport kołowy i wodny, przy systematycznej i dostosowanej do oczekiwanych rozmiarów importu, eksportu i tranzytu odbudowie portów i żeglugi morskiej.“

W zakresie odbudowy i rozwoju przewozów kolejowych w planie przyjęto następujące liczby:

Wyszczególnienie	Jedn. miary	L a t a				
		1938	1946	1947	1948	1949
Podróżni	mil. osób	226,4	201,8	216,9	232,0	247,1
wskaźnik A ¹		100	89	96	102	109
wskaźnik B ²			142	152	170	173
Osobo-kilometry	mil.	7,473	13,115	14,100	13,800	13,500
wskaźnik A		100	175	189	184	181
wskaźnik B			140	152	148	146
Przesyłki handl.	mil. ton	76,9	71,4	84	105	125
wskaźnik A		100	93	109	137	163
wskaźnik B			119	140	175	208
Węgiel	mil. ton	6,5	32,0	39,0	45,0	52,0
wskaźnik A		100	120	147	172	196
wskaźnik B			193	235	274	313
Przewozy towarów						
ogółem	mil. ton km	0,670	4,718	29,064	3,532	36,000
wskaźnik A		100	121	143	159	177
wskaźnik B			152	179	200	222

¹ wskaźnik A wyraża stosunek do roku 1938

² wskaźnik B wyraża stosunek do roku 1946.

Rozmiar usług kolei w stosunku na jednego mieszkańca, przyjmując okrągło 25 milionów ludności w Polsce, plan ujmuje następująco:

Wyszczególnienie	L a t a				
	1938	1946	1947	1948	1949
Przewozy podróżnych	100	153	144	153	163
Osobo-kilometry	100	262	283	276	271
Przesyłki handlowe	100	150	178	217	256
Tono-kilometry ogółem	100	181	214	238	265

Wykonanie planu przewozowego kolei zależne jest przede wszystkim od odbudowy zniszczo-

nych mostów i szlaków, co przewidziano w planie w poniższych cyfrach:

Odbudowa mostów m b.	1946	1947	1948	1949
	5000	4000	5000	5500
Odbudowa linii kolej. km	750	750	825	850

Jednocześnie wzięto w planie pod szczegółową rozwałę niezbędną potrzebę zwiększenia ilości taboru w stosunku do wzrastających w okresie planu przewozów, co przedstawiają cyfry tabeli u dołu.

Zasady koniecznego współdziałania wszystkich rodzajów komunikacji znajdują swój wyraz w cyfrach planu, obejmujących odbudowę oraz rozwój portów morskich, dróg kołowych i motoryzacji kraju.

Wyszczególnienie	Jedn. miary	L a t a				
		1938	1946	1947	1948	1949
Parowozy	sztuk	5.080	2.800	3.650	5.000	6.000
wskaźnik A		100	55	72	98	118
wskaźnik B			122	161	221	205
Wagony osobowe	sztuk	10.735	4.000	6.000	9.500	11.200
wskaźnik A		100	37	56	88	104
wskaźnik B			110	163	262	355
Wagony towarowe	sztuk	150.000	105.000	150.000	185.000	200.000
wskaźnik A		100	70	99	122	133
wskaźnik B			105	150	185	200

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA P. K. S. NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Państwowa Komunikacja Samochodowa w zakresie komunikacji autobusowej stanowi dalszy, znacznie spotęgowany ciąg komunikacji autobusowej P. K. S., usamodzielnionej. Podobieństwo jej do organizacji kolejowej wyraża się w założeniu kierowania się przede wszystkim interesem użyteczności publicznej, w organizacji wielokapitałowej i wielkosieciowej. Ma to zresztą swój wyraz w strukturze przedsiębiorstwa, które scalilo już w dużej mierze działalność oddziałów wojewódzkich, w utworzeniu centralnej dyspozycji taboru, co daje pokaźne korzyści eksploatacyjne, dalej w rozkładach jazdy uzgodnionych centralnie. Również taryfy, przepisy biletowe, finansowość są zunifikowane.

W przedsiębiorstwie od początku ujawnily się w szerokiej mierze ambicja i patriotyzm zawodowy, podobny do kolejarskiego, oddziały bowiem rozpoczęły wyścig o lepszą wydajność i wyższą jakość świadczeń. Brakiem tamującym dziś jeszcze szybkość rozwoju jest brak taboru, nadążającego zaplecza technicznego i nowych dostaw taborowych. W tym kierunku P. K. S. czyni jak najdalej idące wysiłki przy pomocy C. Z. M. i C. U. P-u.

Inna rzecz, iż szybkie tempo rozwoju nie mogło iść zawsze w parze z nadążającą organizacją praktyczną, rozbudową przepisów, najwłaściwszym doбором materiału ludzkiego i pełną koordynacją poczynan poszczególnych oddziałów. Realizuje się jednak wiele na tych odcinkach i nie jest zbyt optymistyczne twierdzenie, że najbliższe już miesiące przyniosą znaczne zmiany na lepsze w Państwowej Komunikacji Samochodowej.

Jest faktem bezsprzecznym, iż udostępnienie szerokim masom turystów możliwości zwiedzania Ziemi Odzyskanych w szerokim tego słowa znaczeniu jest w lwiej części zasługą Państwowej Komunikacji Samochodowej. Nowy rozkład jazdy P. K. S-u, obowiązujący od 4 kwietnia r. b. znacznie pogłębił jeszcze te możliwości tak dla kuracjuszy, szukających w uzdrowiskach na Ziemach Odzyskanych polepszenia zdrowia, jak i dla turystów. Wszystkie zakątki godne zwiedzania na Ziemach Odzyskanych, wszystkie uzdrowiska i sanatoria są udostępnione, dzięki traktacji autobusowej P. K. S.

Jeżeli chodzi o Dolny Śląsk, to autobusy P. K. S-u dojeżdżają do Wrocławia, stamtąd systemem promienistym rozchodzą się linie ku miejscowościom ważnym tak z punktu widzenia turystycznego, jak i przemysłowego.

Piękno Karkonoszy nie byłoby z pewnością tak spopularyzowane, gdyby nie autobusy P. K. S. Z Jeleniej Góry do Cieplic jest co prawda tramwaj, nawet bardzo sprawnie kursujący, lecz już przepiękna Szklarska Poręba ze swą wspaniałą panoramą, serpentynami, wirażem śmierci zdana jest tylko na komunikację autobusową. 14 kursów dziennie łączy obecnie Szklarską Porębę z Jelenią Górą. Również Wieniec Zdrój, wspaniałe kąpielisko o europejskiej sławie, dzięki swym niezrównanym wodom

mineralnym i na wysokim poziomie stojącemu Domowi Zdrowia nie mógłby się cieszyć taką frekwencją kuracjuszy, gdyby nie komunikacja autobusowa, gdyż kolej nie dociera jeszcze do Wienca Zdroju. Czternaście razy dziennie autobusy ze znakiem P. K. S-u przywożą chorych i zabierają już uleczonych. Czternaście razy dziennie wyborną autostradą, malowniczo wijącą się wśród gór i lasów, spełniają niebiesko-kremowe wozy P. K. S. swe posłannictwo na Ziemach Odzyskanych.

A Karpacz, ten osławiony dla swego wyjątkowego położenia Karpacz, zawdzięcza również swe powodzenie w dużej mierze 18-tu kursom dziennym P. K. S., które go łączą z Jelenią Górą. Kolej bowiem trzy razy dziennie z trudem wielkim wspina się na góry Karpacza. Przypnie trzeba, że rozkład kolejowy nie zaspokaja jeszcze wymagań turystów, że gdyby nie autobusy, to z pewnością wiele osób zrezygnowałoby z pobytu w Karpaczu, aby nie przebywać tam z uczuciem połowicznego odcięcia od świata.

Kudowa, miejscowość słynna ze swych leczniczych wód i owocnych kuracji dla chorych na serce, ma dwa połączenia dziennie z Kłodzkiem, które znowu posiada z Międzyzlesiem dwa i Łądkiem 4 połączenia autobusowe. Kłodzko z Wrocławiem spięte jest znow dwoma połączeniami dziennie.

Zielona Góra o ustalonej sławie, położona o 100 km od Jeleniej Góry, udostępniona jest turystom dwoma kursami P. K. S. dziennie.

Cały szereg miejscowości, jak Wałbrzych (Wrocław—Wałbrzych 14 kursów dziennie), Legnica (Legnica—Wrocław 6 kursów), Lublin (Lublin—Wrocław 2 kursy dziennie), Rychwałd (Rychwałd—Wrocław), Barść — miejscowość najbardziej wysuniętą na Zachód, położoną 113 km od Wrocławia, można, dzięki traktacji autobusowej P. K. S., zwiedzić w ciągu jednego dnia i powrócić.

Sieć komunikacyjna nadmorska na Ziemach Odzyskanych jest objęta całkowicie przez P. K. S. Wszystkie ośrodki kąpielowe, jak Swinoujście (sześć połączeń dziennie ze Szczecinem), Kołobrzeg, Nowe Warpno (osiem połączeń dziennie ze Szczecinem), Pełczyn Zdrój — mało znany, lecz bardzo piękny, Kamień, Koszalin, Skarbinowo (osiem połączeń z Koszalinem), a Koszalin ze Szczecinem, oplecione są ciasną linią Państwowej Komunikacji Samochodowej. Podróże tam byłyby utrudnione, gdyby nie komunikacja autobusowa.

Państwowa Komunikacja Samochodowa w swych rozkładach jazdy, jak to wyraźnie z wyżej przytoczonych danych wynika, idzie po linii tak zainteresowań turystycznych szerokich mas, jak i potrzeb kuracjuszy. I nie będzie przesadą, gdy się określi prace P. K. S-u na Ziemach Odzyskanych od samego początku jej istnienia, jako prace pionierskie, stojące na wysokim poziomie użyteczności państwowej i obywatelskiej kraju.

Udział komunikacji lotniczej w zagospodarowaniu Ziem Zachodnich

Na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych złożył się zbiorowy wysiłek wszystkich obywateli. Znanym jest udział robotnika fabrycznego, rolnika, kolejarza i pocztowca. Nie wszyscy jednak wiedzą, jaką rolę odegrał w zagospodarowaniu tych ziem polski pilot i pracownik PLL Lot.

W momencie przewalania się frontu przez Śląsk Dolny, Opolski i Pomorze dzielnice te uległy kompletnej dewastacji. Wszelka łączność z ośrodkami dyspozycyjnymi kraju była zerwana. Połączenia telegraficzne i kolejowe nie istniały. Pozrywane mosty na szosach uniemożliwiały nawet komunikację samochodową. W tym pierwszym okresie samolot komunikacyjny spełniał rolę jedyne go szybkiego i pewnego łącznika.

W dniu 15. IV. 45 r. PLL Lot otwarły pierwszą linię komunikacji powietrznej. Trasa z Warszawy prowadziła przez Łódź—Poznań—Katowice—Łódź—Warszawa i do trasy tej nieco później dołączono Wrocław jako pierwsze z miast na terenach świeżo odzyskanych. Niestety, w dniu otwarcia linii w okolicach Wrocławia jeszcze trwały walki.

Jako drugą otwarto linię Warszawa—Olsztyn—Gdańsk—Bydgoszcz—Warszawa. W dniu uroczystego otwarcia linii pociągi do Gdańska jeszcze nie docierały. Olsztyn z powodu zerwania tam był prawie odcięty od świata. Pierwszy polski samolot komunikacyjny szybujący nad dawnymi Prusami, który wiozł dwóch ministrów, szereg wyższych urzędników Min. Komunikacji i zaproszonych gości na odcinku Olsztyn—Gdańsk był ostrzelany przez ukrywające się w mazurskich lasach resztki rozbitej armii niemieckiej. Tylko cudem uniknęliśmy katastrofy. Gdyśmy lądowali w zupełnie spalonym a wyludnionym Gdańsku, Hel płonął i trwały tam jeszcze zacięte walki.

Polskie Linie Lotnicze Lot jeszcze przez długie tygodnie były jedynym łącznikiem Wrocławia i Gdańska ze stolicą.

Lotnisko szczecińskie nie nadawało się wówczas zupełnie do lądowania. Było ono prawie całe zalane wodą i poryte lejami bomb i pocisków armatnich, przy czym dojazd z lotniska do miasta był prawie niemożliwy, na skutek zerwania mostów. Odwodnienie lotniska i doprowadzenie go do stanu używalności zabrało kilka miesięcy pracy. W dniu 10. V. 46 r. Szczecin uzyskał przez Poznań stałe połączenie z Warszawą. Długą i męczącą drogę kolejową skrócono do 2½ godz. lotu.

W pierwszym okresie odbudowy kraju, tj. w 1945 r., komunikacja powietrzna z uwagi na doniosłość roli, jaką spełniała, dostępna była jedynie dla funkcjonariuszy państwowych, udających się w służbową podróż za delegacjami.

Dzisiaj ten okres pionierskiej pracy mozolnego łączenia Gdańska, Szczecina i Wrocławia z matką mamy już poza sobą.

Lotnisko we Wrocławiu doprowadzone jest do porządku i wyposażone w stację meteorologiczną oraz aparaty odbiorczo-nadawcze do utrzymywania łączności z samolotem w powietrzu. Siedziba oddziału PLL Lot we Wrocławiu przy ul. Ogrodowej w pobliżu dworca kolejowego zwraca uwagę swym wyglądem zewnętrznym. Pierwszy we Wrocławiu świetlny szyld biegnący wzdłuż całego budynku rzuca się w oczy zarówno cudzoziemcowi zwiedzającemu nasze Ziemie Zachodnie, jak i każdemu Polakowi.

Lotnisko szczecińskie całkowicie odwodniono i wyposażono we wszelkie urządzenia awiacyjne. Szczeciński oddział Lotu nawiązał ścisłą współpracę z miejscowym aeroklubem, udzielając mu gościny w swym gmachu. Dwuletni wysiłek dał pozytywne rezultaty: Samolot komunikacyjny ląduje codziennie na lotnisku w Szczecinie, przywożąc pasażerów i pocztę z Warszawy, zabierając mieszkańców Szczecina do Poznania lub stolicy.

Lotnisko we Wrzeszczu pod Gdańskiem było kompletnie zniszczone: hangary spalone, po całym polu wały się szczątki rozbitych maszyn i samochodów niemieckich, zbiorniki na benzynę były podpalone bądź też rozsądzone. Ze względu na kluczowe położenie dla komunikacji powietrznej z północą lotnisku gdańskiemu poświęcono specjalną uwagę. Wrzeszcz na kilka miesięcy zamknięto dla komunikacji, lądowanie zaś samolotów pasażerskich odbywało się w Rumii. Intensywne prace dały w wyniku dwie drogi startowe, jedną długości 1400 m, drugą 1800 m, kompletne oczyszczenie lotniska, odmontowanie zbiorników na benzynę oraz pełne wyposażenie lotniska w naziemne urządzenia radioosłony. Obecnie lotnisko we Wrzeszczu odbudowane jest na skalę europejską i zdolne do przyjmowania największych samolotów zagranicznych.

Rok bieżący przyniesie poważne zmiany w rozkładzie krajowych linii lotniczych. Dotychczas tylko Warszawa była bazą lotniczą i każdy samolot musiał stąd rozpoczynać swą podróż, i tu musiał powrócić. Obecnie posiadamy 4 bazy, z których 2 w Szczecinie i Gdańsku przypadają na Ziemie Odzyskane. Ten fakt umożliwi umieszczenie po kilka samolotów w każdym z lotnisk, co da w konsekwencji możliwość bezpośrednich połączeń: Szczecina i Gdańska między sobą oraz związania ich ze Śląskiem Dolnym i Górnym.

Na sezon bieżący prócz już istniejących uruchomiony będzie szereg dogodnych dla Ziem Odzyskanych połączeń z resztą kraju, które przed

stworzeniem baz w Szczecinie i Gdańsku były niemożliwe. I tak Szczecin otrzyma bezpośrednie połączenie z Gdańskiem, Wrocławiem i Katowicami, z Łodzią, Bydgoszczą i Warszawą. Gdańsk zaś z Krakowem, Poznaniem, Wrocławiem i Katowicami, z Lublinem i Rzeszowem.

Ta szeroko rozbudowana sieć komunikacyjna

pozwoli z Gdańska czy Szczecina wylecieć rano np. do Wrocławia i jeszcze tego samego dnia powrócić po załatwieniu tam pilnej sprawy. Wpłyne to niewątpliwie na jeszcze silniejsze zespolenie i skoordynowanie współpracy wszystkich dzielnic naszego kraju, a Ziemie Odzyskane jeszcze silniej zwiąże z Macierzą.

SOBAŃSKI MARIAN (Warszawa)

Udogodnienia Polskiego Biura Podróży „ORBIS” dla turystów i kuracjuszy na Ziemach Odzyskanych

Duża część ziem odzyskanych przez Polskę na Zachodzie reprezentuje pierwszorzędne tereny turystyczne i uzdrowiskowe.

Na południu góry Sudety, wymarzone miejsca wypoczynkowe, wspaniałe tereny dla sportu narciarskiego i letniej włości turystycznej. Góry te są poza tym krainą uzdrowisk. Niezrównane warunki klimatyczne, bogactwo wód leczniczych w połączeniu z przepięknym krajobrazem gór i lasów stwarzają jedyne w swoim rodzaju warunki leczenia uzdrowiskowego i zapobiegania chorobom. Wiele z nich, jak Kudowa, Solice (Salzbrunn), Cieplice (Warmbrunn), Puszczków (Altheide), Duszniki (Reinerz) mają sławę światową.

Na północy 500-kilometrowy pas wybrzeża morskiego z wielką ilością doskonale urządzonych kąpielisk oraz kilkoma zdrojowiskami, między którymi są szeroko znane, jak Połczyn (Polzin), Międzyzdroje (Misdroy) i Dziwnów (Dievenov). Porty Bałtyku są poza tym wspaniałymi bazami dla yachtingu przybrzeżnego i dalekomorskiego, przede wszystkim w kierunku Danii, Szwecji, Norwegii, Finlandii i państw Związku Radzieckiego.

Na północnym wschodzie Pojezierze Mazursko-Warmińskie posiadające tysiące jezior, położonych w terenie falistym i lesistym, doskonale nadaje się na uprawianie sportów i turystyki żeglarskiej, kajakowej i bojerów, oraz wędkarstwa.

Wymienione regiony Ziem Odzyskanych były doskonale przygotowane przed wojną na przyjmowanie turystów i kuracjuszy niemieckich, a także turystów i kuracjuszy z krajów europejskich, a nawet poza-europejskich. Jednakże wojna, która przeszła ciężką stopą przez te tereny, pozostawiła trudne do naprawienia szkody i straty.

Doskonale urządzone hotele, pensjonaty i schroniska były częściowo spalone i rozbite, a częściowo stały się niezdadne do użytku z racji zniszczenia ich urządzenia wewnętrznego. Procentowo zniszczenie to przekraczało prawie wszędzie — 50%, a w niektórych regionach, jak na pograniczach, na Pomorzu i Mazurach — dochodziło do 100%.

Komunikacja turystyczna była całkowicie unieruchomiona przez rozebranie i zniszczenie elektrycznych linii do miejscowości turystyczno-uzdrowiskowych, wywiezienie wszelkich wagonów dla wygodniejszego odbywania podróży, jak wagony sypialne, restauracyjne, dla chorych itp.

Również lokale niemieckich biur podróży i zawarte w nich materiały uległy całkowitemu zniszczeniu.

Przystępując do organizacji obsługi turystycznej na Ziemach Odzyskanych, Polskie Biuro Podróży „Orbis” miało przed sobą niełatwe zadanie. Trzeba było nie tylko przejmować, ale raczej remontować i budować, a na wielu odcinkach pracy nawet tworzyć na nowo. Praca ta składała się z kilku kolejno po sobie następujących faz.

Przede wszystkim należało stworzyć komórki akwizycyjne, w pierw w ośrodkach większego nagromadzenia ludności, które są rezerwuarem, dającym turystów i kuracjuszy, a następnie w miejscach docelowych, w ośrodkach turystycznych i uzdrowiskowych. W ten sposób cały kraj stopniowo pokryto siecią placówek „Orbisu”. Ostatnio instytucja przystąpiła również do tworzenia swych Oddziałów za granicą.

Polskie Biuro Podróży „Orbis” posiada obecnie w Polsce 44 Oddziały oraz 4 kioski turystyczno-informacyjne. Z tego na terenie Ziem Odzyskanych „Orbis” posiada 15 Oddziałów oraz 3 kioski w następujących miejscowościach:

Bytom, ul. Dworcowa 23
Dzierżoniów, pl. Wolności 41
Elbląg, ul. Królewiecka 126
Gdańsk, pl. Kaszubski (Wysoka Brama)
Gliwice, ul. Zwycięstwa 44
Jelenia Góra, pl. Bieruta 3
Karpacz, ul. Wielkopolska 147
Kłodzko, ul. Gröttgera 1
Olsztyn, ul. Stalina 26
Słupsk, ul. Zwycięstwa 8
Sopot, ul. Rokossowskiego 33
Szczecin, al. Wojska Polskiego 1
Wałbrzych, ul. Słowackiego 16
Wrocław I, ul. Ogrodowa 66
Wrocław II, ul. Pomorska.

Dwa kioski turystyczno-informacyjne znajdują się w Jeleniej Górze, jeden na dworcu kolejowym, a drugi w mieście (plac Bieruta 3), trzeci zaś w Karpaczu.

Za granicą „Orbis” posiada uruchomione dwa Oddziały: w Sztokholmie przy ul. Regeringsgatan 86, IV oraz w Paryżu przy ul. Taitbout Nr 23. W organizacji znajdują się Oddziały zagraniczne „Orbisu” w Londynie, Pradze

i Rzymie oraz reprezentacje na kraje Bliskiego Wschodu i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Oprócz własnych Oddziałów posiada „Orbis“ wielką ilość swych agentów i korespondentów zagranicznych, którymi są tamtejsze biura podróży. Przez nie Polskie Biuro ma możliwość obsłużenia swych klientów w krajach, które nie posiadają własnych Oddziałów. W ten sposób praktycznie Polskie Biuro Podróży „Orbis“ posiada sieć placówek obsługowych, rozsianych po całym świecie.

Oprócz wypełniania najprostszych funkcji biur podróży, jakimi są: sprzedaż biletów na wszelkiego rodzaju środki komunikacyjne i udzielanie informacji podróżniczych i turystycznych, „Orbis“ przystąpił w drugiej fazie swej pracy do szerzej pojętych funkcji obsługowych: do organizacji ułatwień i udogodnień komunikacyjnych, pobytowych i turystycznych.

W dziedzinie ułatwień komunikacyjnych najważniejszym jest uruchomienie wagonów sypialnych „Orbisu“. Połowa linii, na których kursują te wagony, leży na terenie Ziem Odzyskanych. Są to linie:

Warszawa — Poznań — Szczecin

Warszawa — Wrocław — Jelenia Góra,

Warszawa — Wrocław — Kudowa,

Katowice — Jelenia Góra

oraz linia polsko-szwedzka: Göteborg — Kudowa.

Wagony sypialne cieszą się dużym powodzeniem. Wielka frekwencja, jaką się notuje w tych wagonach, wymaga już dziś podwojenia ilości wagonów sypialnych na tych liniach. Jeszcze w roku bieżącym przewiduje się podwojenie taboru wagonów sypialnych na liniach, biegnących po terenie Ziem Odzyskanych.

Poza wagonami sypialnymi „Orbis“ jest w trakcie uruchamiania własnych autokarów dla ruchu turystycznego. Pierwszą swą podróż odbyły autokary niedawno na terenie Ziem Odzyskanych z wycieczką lekarzy i prasy szwedzkiej.

W dziedzinie udogodnień pobytowych Polskie Biuro Podróży „Orbis“ dąży do posiadania własnych hoteli w miastach, i pensjonatów w ośrodkach ruchu turystyczno-uzdrowiskowego. Na głównych szlakach turystycznych „Orbis“ posiada własne schroniska turystyczne.

Ten dział gospodarki turystycznej rozwija instytucja bardzo silnie na terenach odzyskanych, mając z Ministerstwa Komunikacji i Ministerstwa Ziem Odzyskanych zleconą akcję przejęcia, zabezpieczenia, wyremontowania i uruchomienia turystycznych obiektów poniemieckiego przemysłu gospodniego. Dotychczas przejęto około 60 obiektów, które częściowo są już uruchomione. Pozostałe znajdują się już w remoncie, i większość ich będzie oddana do użytku publicznego jeszcze w bieżącym sezonie letnim. Większość obiektów po przygotowaniu będzie przekazywana organizacjom, instytucjom i spółdzielniom pracującym w dziedzinach turystycznych. Pewne ilości są prowadzone pod bezpośrednim zarządem P. B. P. „Orbis“.

Dotychczas czynne są hotele turystyczne „Orbisu“: w Elblągu „Hotel Warszawski“, ul. Królewiecka 124/126, w Uście (Stolpmünde) „Gospoda Rybacka“, w Wałbrzychu, ul. Słowackiego 16.

W trakcie przygotowania na sezon bieżący znajdują się hotele we Wrocławiu, Jeleniej Górze, Ślupsku i Szczecinie.

Poza hotelami „Orbis“ posiada pensjonat w Uście, a przygotowuje podobne obiekty również nad morzem w Łebie oraz nad Zatoką Gdańską, około Tolkmicka, a także na mierzei Wiślanej.

W górach sudeckich, a przede wszystkim w Karkonoszach, prowadzi „Orbis“ szereg schronisk turystycznych w Karpaczu i Szklarskiej Porębie, a w okręgu kłodzkim przygotowuje je w okolicach Kudowy, Puszczkowa, Ładka-Zdroju.

Na Mazurach będą czynne w lecie tego roku ośrodki wypoczynkowe i sportów wodnych w Łuczanie (Giżycko) i w Mikołajkach nad największymi jeziorami polskimi: Mamry i Śniardwy.

Niezależnie od własnych obiektów „Orbis“ ma możliwość lokowania turystów i kuracjuszy we wszystkich prawie uzdrowiskach i ośrodkach wypoczynkowych i turystycznych w pensjonatach, z którymi ma zawarte umowy na lokowanie swych klientów.

Ułatwienia turystyczne „Orbisu“ obejmują obsługę komunikacyjną i pobytową tak indywidualnego podróżnego, turysty i kuracjusza, jak i wycieczek grupowych oraz większych imprez masowych, jakimi są wszelkiego rodzaju zjazdy, pociągi popularne itp. Oprócz tego „Orbis“ organizuje pobyty ryczałtowe w uzdrowiskach, letniskach i miejscowościach wypoczynkowych. Trzy czwarte wszystkich imprez i wysiłków „Orbisu“ było skierowane na Ziemię Odzyskaną.

Rozszerzając swą działalność, „Orbis“ idzie w kierunku dostarczenia pourocznym nie tylko biletów i informacji ustnej, ale również całego potrzebnego materiału informacyjnego w postaci map, planów, informatorów, rozkładów jazdy, przewodników, widokówek artystycznych, pamiątek z podróży itp. Rolę tę mają spełniać uruchomiane na terenie Ziem Odzyskanych kioski turystyczno-informacyjne „Orbisu“.

Również na terenach odzyskanych przystępuje „Orbis“ do budowy kolejki górskiej w Karpaczu, na Małą Kopę (1315 m) oraz wyciągu samowego dla narciarzy w Szklarskiej Porębie, na Szrenicę (1302 m). Kolejka i wyciąg będą miały po półtora kilometra długości przy różnicy wzniesień do 400 m. Należy zaznaczyć, że są to pierwsze większe inwestycje turystyczne na Ziemach Odzyskanych i mają na celu zwiększenie ruchu turystycznego w okręgu jeleniogórskim, który przed wojną stanowił rejon typowo turystyczny. Ludność zamieszkująca okolicę Jeleniej Góry i Karkonoszy w 86% żyła z ruchu turystyczno-uzdrowiskowego, tak jak zresztą ten sam ruch żywił w dużym stopniu Pomorze i Mazury.

Zagranica najbardziej jest zainteresowana na Ziemach Odzyskanych uzdrowiskami. Roku bieżącego organizowana przez „Orbis“ przy współudziale Zarządu Państwowych Uzdrowisk Dolno-Sląskich wycieczka lekarzy i prasy szwedzkiej zwiedziła uzdrowiska Dolnego Śląska. Jako skutek tej wycieczki przewiduje się latem około 1000 kuracjuszy ze Szwecji.

Poza tym przewidywane są wycieczki i pobyty cudzoziemców z szeregu krajów, co do których stosowana jest zasada, że każda z nich musi odbyć turę po Ziemach Odzyskanych.

Z imprez krajowych przewiduje „Orbis“ zorganizowanie dużej akcji zwiedzania terenów Ziem Odzyskanych przez młodzież i starszych. Rozmiary akcji są uzależnione jedynie od możliwości taborowych na kolei i udzielenia odpowiednio wydatnych zniżek przejazdowych.

Przemysł hotelarski na Ziemiach Odzyskanych

Nie ulega żadnej wątpliwości, że z chwilą przeobrażenia struktury gospodarczej Polski, która z kraju wybitnie rolniczego przeistacza się w jednostkę o pewnej supremacji przemysłu, hotelarstwo, stanowiące jedno z ogniw wzajemnego porozumienia ludzi pracy i wymiany myśli twórczej, a będące z tych względów również wskaźnikiem osłabienia bądź wzmożenia ruchu w przemyśle i w handlu panującego — wysunięte być powinno na jedno z czołowych stanowisk naszej gospodarki narodowej.

Krocząc śladami tej ogólnej tezy, Niemcy przed wojną dobrze rozumieli i doceniali znaczenie przemysłu gospodniego dla swej ojczyzny i z właściwą im pedanterią systematycznie dokonywali jego rozbudowy i modernizacji zarówno w ścisłym znaczeniu tych definicji, jak również w zakresie organizacji przedsiębiorstw hotelowych. Usiłowania wyznawców Führera nie pozostały bez wyniku, zwłaszcza jeśli chodzić będzie o zakłady lecznicze (sanatoria), hotele turystyczne i górskie, przeznaczone dla celów specjalnych (np. dla sportu) i zakłady sezonowe. — Stan taki należy stwierdzić z całą otwartością, jeśli mowa o przedwojennym przemyśle gospodnim na ziemiach poniemieckich.

Zawierucha wojenna, niwecząca bazy zacisznego dobrobytu, w różnym stopniu odbiła się na placówkach hotelarskich. Na ogół powiedzieć można, że pensjonaty oraz hotele zostały „wyszabrowane” na równi z zawartością mieszkań prywatnych i dopiero dzięki inicjatywie osób przedsiębiorczych, usiłujących w jakiś godziwy sposób stworzyć sobie na Ziemiach Odzyskanych warsztaty zarobkowe, zakłady te restytuowano, noszą one jednak w rezultacie niezatarte dotąd piętno pstrokaczyny obecnego swego umeblowania.

Urzędy repatriacyjne („PUR”), przeciążone pracą, nie miały na początku swego istnienia żadnych możliwości do ogólnego wydawania tzw. „nominacji” na kierowników tych przedsiębiorstw. Zarząd hotelu otrzymywał wówczas każdy, kto się do tego garnął. I w tym zaniechaniu segregacji, w tym niedociągnięciu szukać należy głównie niedomogi, która do tej pory ujemnie na całokształcie gospodarki hotelowej na Ziemiach Odzyskanych się odbija. Na usprawiedliwienie tego błędu zasadniczego przytoczyć można okoliczność, że zawód hotelarski był w Polsce przed wojną w ogóle lekceważony, i z drugiej strony, ubytek starych fachowców tej branży oraz rozproszenie młodego narybku z polskich szkół hotelarskich po całym świecie w znacznej mierze wytworzony stan taki tłumacza.

Mierząc siły na zamiary, miarodajne czynniki uczyniły jednak na tym odcinku wiele: w chwili obecnej mamy na Ziemiach Odzyskanych około 300 większych hoteli i ca 2.000 pensjonatów, uruchomionych przez osoby prywatne, zarządy miejskie i dyrekcje uzdrowisk. Z nich czwartą część

reprezentują pensjonaty większe (ponad 15 pokoi), a $\frac{3}{4}$ (1.500) — pensjonaty małe. Liczba zakładów gastronomicznych, będących w przededniu otrzymania formalnych koncesji, dochodzi na Ziemiach Odzyskanych do cyfry 2.000. Liczby te nie obejmują znacznej ilości tzw. domów wypoczynkowych, powstałych z inicjatywy różnych instytucji i organizacji, których przerost w niektórych miejscowościach jest może obecnie zbyt jaskrawy, szczególnie gdy się weźmie pod uwagę dążenie do izolacjonizmu tych zakładów, dla szerszego ogółu i turystów niedostępnych. Komisja Wczasów przy Związku Zawodowym Pracowników Państwowych dąży jednak do uregulowania tej sprawy w tym znaczeniu, aby dyrekcje uzdrowisk (wzgl. zarządy miejskie i gminne) mogły dysponować w pełni sezonu wolnymi pomieszczeniami dla umieszczenia w nich kuracjuszy i przybyłej na wywczasy prywatnej klienteli.

Nie wchodząc w różne szczegóły zarządzeń władz centralnych, mające na celu ochronę i rozwój przemysłu gospodniego, należy dla uświadomienia szerszego ogółu podać wiadomość, że w niezadługim czasie, po odbyciu kilku posiedzeń w sprawach organizacyjnych, przystąpią do wypełnienia istotnego swego zadania

Komisje Weryfikacyjne

dla sprawdzenia wszystkich dokonanych do tej pory „przydziałów” przedsiębiorstw gospodnich bez względu na władzę czy urząd, które przekazywania tego dokonały i w wypadkach stwierdzenia wadliwej lub niedbałej gospodarki przydziały takie będą anulowane.

Dalszą drogę do podniesienia poziomu zakładów hotelarskich, skoordynowania ich działalności oraz dostosowania ich do wymogów rozwijającej się turystyki i ruchu przyjezdnych widzą władze rzeczowo-właściwe w powołaniu do życia **zrzeszeń przemysłu gospodniego**, jako czynnika w demokratycznym ustroju niezbędnego.

Na odcinku pracy związanej z postawieniem hotelarstwa w całej w ogóle Polsce „na nogi” pozostaje do rozstrzygnięcia w skali ogólnopństwowej pierwszorzędnej wagi dylemat, a mianowicie w jakiej formie

zabezpieczyć na przyszłość

rozwój przemysłu gospodniego w całym kraju, nie pomijając, oczywiście, terenów poniemieckich. Jakkolwiek przemysł gospodni bez względu na wielkość przedsiębiorstw dekretem o przejęciu na własność przez Państwo podstawowych gałęzi gospodarki narodowej objętym nie był, prócz uwzględnienia i poparcia na tym sektorze inicjatywy prywatnej w szerszym zakresie, należało by się zastanowić, czy gestię w praktycznym słowa tego znaczeniu powierzać w przyszłości zarządom miejskim (gminnym), czy też kroczyć po linii spółdzielczości, do której przedsiębiorstwa usługowe tak wybitnie się nadają. Przeciwno projektowi

pierwszemu przemawiają przede wszystkim względy natury formalnej, a w pierwszym rzędzie okoliczność, że w statutach miast nie jest przewidziane prowadzenie przez gminę przedsiębiorstw hotelowych. Poza tym, zakłady o typie hotelarskim wymagają więcej może od innych przedsiębiorstw handlowych giętkości kupieckiej i liberalizmu w stosowaniu „in minus“ zatwierdzanego przez władze cennika za świadczenia hotelowe. Z trudnościami w tej dziedzinie łatwiej może się uporać **spółdzielnia hotelarska**, złożona z fachowców, mogąca o niejednej transakcji handlowej decydować szybko, na miejscu, bez potrzeby zwracania się do władzy przełożonej — zarządu miejskiego, obciążonego ujemną cechą restrykcji biurokratycznych.

Nawiązując do fachowości

pracowników hotelarskich, zarówno umysłowych jak i fizycznych, nie od rzeczy będzie nadmienić o tak niezbędnym dla przysposobienia przyszłych kadr przemysłu hotelarskiego **szkolnictwie**. Spośród dziewięciu rozrzuconych po całym kraju zakładów wiedzy szerzących wiadomości z zakresu nauki o zawodzie hotelarskim, estetyki, higieny, dietytyki, turystyki, a dalej towaroznawstwa, księgowości, geografii gospodarczej oraz korespondencji ze stenografią i nauką języków obcych —

dwie położone są na terenach do Polski przed wojną nienależących. Mowa tu o Państwowym Liceum Hotelarskim w Sopocie (z poprzedzającym kursem gimnazjalnym) i o Państwowym Liceum Hotelarskim w Opolu. Staranny dobór kierownictwa i wykładowców, dokonany w tych uczelniach niemalym wysiłkiem Ministerstwa Oświaty, daje pełną gwarancję należytego wyszkolenia abiturientów.

Mając za sobą widoki na podstawowy czynnik wszelkiej produkcji, jakim jest kapitał, w obliczu wyłożonych powyżej zamierzeń, mających na celu usunięcie bezkarnie dotąd na niwie hotelarskiej grasujących szkodliwych elementów i dysponując obecnie szeregiem pierwszorzędnych gmachów i urządzeń częściowo zabezpieczonych w uzdrowiskach, położonych w szerokim pasie nadmorskim odzyskanego Pomorza Zachodniego (których Zarząd Główny mieści się w Połczynie-Zdroju), przemysł hotelarski bez urojeń żadnych i zawodnego entuzjazmu wróżyć może dla siebie na przyszłość widoki najlepszego rozkwitu i powodzenia, tworząc w ogólnym dorobku zagospodarowania Ziemi Odzyskanych przez ich prawowitych właścicieli swoistego rodzaju przemysłu gospodniego odrodzenie.

IGNACY POTOCKI (Solice-Zdrój)

Hotelarstwo w uzdrowiskach dolno-śląskich w drugim roku Niepodległości

Hotelarstwo, jako jeden z podstawowych elementów zdrojownictwa i turystyki, na które nastawione były zwłaszcza południowe i południowo-zachodnie połacie Dolnego Śląska, przed wojną cieszyło się dużym powodzeniem. Masowy ruch turystyczny, pociągi elektryczne, wiozące na week-endy dziesiątki tysięcy wycieczkowiczów, a nawet... piwoszów, autobusy i linie lotnicze powodowały wielką frekwencję i co za tym idzie — zainteresowanie ludności tą gałęzią przemysłu do tego stopnia, że np. w powiecie jeleniogórskim, leżącym u podnóża malowniczych Karkonoszy, ponad 80% ludności trudniło się hotelarstwem i zawodami pokrewnymi, związanymi z turystyką i ruchem uzdrowiskowym.

Stan hoteli w momencie przejmowania ich przez instytucje i zarządy państwowe przedstawiał się w stanie dość opłakanym, na skutek rabunku wojennego. Piękne ośrodki w uzdrowiskach оголоcono w znacznym stopniu z mebli, pościeli oraz urządzeń kuchennych i restauracyjnych. Szkody dochodziły do 80%, jak np. w Wieniu-Zdroju (Swieradowie), jednym z czołowych uzdrowisk dolno-śląskich.

Dużą liczbę hoteli i pensjonatów przydzielono akcji Wczasów Pracowniczych Związków Zawodowych, Zjednoczeń i Instytucji. Niektóre z nich posiadają wielką ilość obiektów, jak np.: Central-

ny Zarząd Przemysłu Włókienniczego, który rozporządza w kilku uzdrowiskach dolno-śląskich tysiącem łóżek w obiektach zimowych i tysiącem trzystu łóżek w obiektach letnich. Wykorzystanie wynosi około 40%. Wielką ilość domów wypoczynkowych posiadają Zjednoczenia Węglowe.

Według ewidencji Zarządu Państw. Uzdrowisk Dolno-Śląskich, który objął 9 zdrojowisk i 3 stacje klimatyczne, ogółem do dyspozycji gości stoi 19.167 łóżek „uzbrojonych“. Do tych może być ponadto w miarę zapotrzebowania oddanych do użytku w najbliższych latach 2000 łóżek.

Na pierwszym miejscu stoi pod względem ilości pokoi stacja klimatyczna Karpacz-Bierutowice (4026 łóżek), na drugim Szklarska Poręba (3561 łóżek), na trzecim zdrojowisko Duszniki-Zdrój (2409 łóżek), dalej Kudowa-Zdrój (2108 łóżek), Swieradów-Zdrój (dawn. Wieniec) — (2008 łóżek), Polanica-Zdrój (1720 łóżek), Solice (1037 łóżek) itd. Frekwencja kuracjuszy i turystów wyniosła w powyższych uzdrowiskach 1946 r. 80.000 osob.

Obecnie spodziewane jest rozpoczęcie ruchu turystycznego z zagranicy, począwszy od Szwedów, którzy pierwsi po wojnie rozpoczną wyjazdy do polskich uzdrowisk.

Hotelarstwo uzdrowiskowe na Dolnym Śląsku pod względem zatrudnienia przeszło do jesieni

1946 r. niepodzielnie w ręce polskie. Nie obeszło się bez trudności i strat, gdyż nowy personel hotelarski był w znacznej części niewykwalifikowany.

Ażeby zapobiec obniżeniu poziomu świadczeń hotelarskich, Zarząd Państw. Uzdrowisk Dolnośląskich wszczął akcję szkolenia: kierowników pensjonatów i służby hotelowej na terenie swych placówek. Kursy hotelarskie ukończyło kilkaset osób w Solicach, Cieplicach, Swieradowie, Karpaczu, Szklarskiej Porębie, Kudowie, Dusznikach, Polanicy oraz w Łądku. Konieczna jest dalsza akcja dokształcająca.

W związku z kursami wydajność pracy powiększyła się, a ogólny poziom pozostawia jednak jeszcze wiele do życzenia.

Zaaprowidowanie pracowników hotelarskich na ogół nie napotyka na trudności. W ośrodkach „Wczasów” i niektórych pensjonatach hotelarze otrzymują wyżywienie, inni korzystają ze stołówek Związków Zawodowych.

MGR Z. SPYCHALSKI (Warszawa)

Pocztą, telegraf i telefon na Ziem. Odzyskanych

Jedną z pierwszych instytucji państwowych uruchomionych na Ziem. Odzyskanych jest poczta, telegraf i telefon.

Specjalne ekipy wykwalifikowanych pracowników pocztowych i teletechnicznych postępowały bezpośrednio za zwycięską armią, zabezpieczając ocalałe budynki i urządzenia pocztowo-telekomunikacyjne przed dalszymi aktami sabotażu ze strony pokonanego nieprzyjaciela.

W pierwszym etapie władze pocztowe miały za zadanie jak najszybsze zorganizowanie i uruchomienie służby łączności dla nowo organizujących się władz administracji państwowej, samorządowej i służby bezpieczeństwa, co w pełni osiągnięto, dzięki ofiarności i ogromnemu wysiłkowi personelu pocztowego i teletechnicznego.

Z chwilą zakończenia działań wojennych i rozpoczęcia akcji osiedleńczej na Ziem. Odzyskanych uruchamiane były coraz nowe placówki pocztowe przede wszystkim w miejscowościach zasiedlonych już ludnością polską.

Trudności w organizowaniu poszczególnych placówek były ogromne: sieć i urządzenia telekomunikacyjne znajdowały się na ogół w opłakanym stanie, częściowo zniszczone umyślnie przez ustępujących Niemców, częściowo zaś uszkodzone wskutek długotrwałych na tych terenach działań wojennych. Wszystkie ocalałe budynki pocztowe ponemieckie wymagały większego lub mniejszego remontu (reperacja dachów, murów, drzwi, okien, instalacji i oszklenia). Poza tym dawał się odczuwać dotkliwy brak taboru, rekwizytów pocztowych (datowników, plombownic itp.) oraz sprzętu teletechnicznego.

Z przeprowadzonego przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów szacunku majątku b. niemieckiej po-

Wynagrodzenie hotelarzy jest jak dotychczas stosunkowo niskie. W ramach planu trzechletniego przewidziano prace renowacyjne w obiektach hotelowych, zwłaszcza że w uzdrowiskach Niemcy od lat kilkunastu nie inwestowali niemal wcale, tak że zużycie niektórych instalacji dochodzi do 70 i więcej procent.

W zależności od ogólnego standardu życiowego i od finansowych możliwości Zjednoczeń i Instytucji w planie trzechletnim przewidziano przygotowanie hoteli i pensjonatów na wzrost 2—3-krotny ogólnej frekwencji uzdrowiskowo-wczasowej. Wzrost frekwencji i uzyskany dochód pozwolą na renowację ruchomości (meble, pościel, naczynia) i kapitalne remonty instalacji, dachów itp., które w wielu obiektach pozostawiają wiele do życzenia.

Ruch hotelarski na tym terenie uzależniony jest od racjonalnej gospodarki turystycznej, uzdrowiskowej i wczasowskiej.

czyty na Ziem. Odzyskanych wynika, że w chwili objęcia tych obiektów przez Polski Zarząd Pocztowy zniszczenia wojenne wyrażały się sumą 131.757.085 złotych przedwojennych, co stanowiło 54,2% wartości całego majątku (największe zniszczenia w urządzeniach radiotelegraficznych — 93% oraz w urządzeniach central telefonicznych — 87%).

Mimo tych znacznych trudności już w końcu czerwca 1945 r. zdołano uruchomić na Ziem. Odzyskanych 223 urzędy, 95 agencji i 2 mniejsze jednostki, tj. łącznie 320 placówek pocztowo-telekomunikacyjnych. Według danych z 1 kwietnia 1947 r. liczba placówek pocztowych na tych terenach wzrosła już do 1133 jednostek (497 urzędów, 619 agencji oraz 17 mniejszych jednostek) i stanowi 30% ogólnej ilości instytucji pocztowo-telekomunikacyjnych, uruchomionych dotychczas w Polsce.

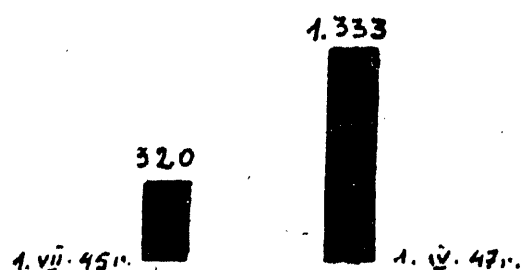
Uruchomione na Ziem. Odzyskanych placówki są obsługiwane przez 11.015 pracowników pocztowych i teletechnicznych, którzy na ogół byli skierowani do pracy z dawnych terenów Polski.

Urzędy pocztowe organizowane były nie tylko w tych miejscowościach, gdzie mogły okazać się rentownymi, ale również wszędzie tam, gdzie wymagał tego interes państwowy oraz konieczność zapewnienia ludności miejscowej i napływającej łączności pocztowo-telekomunikacyjnej.

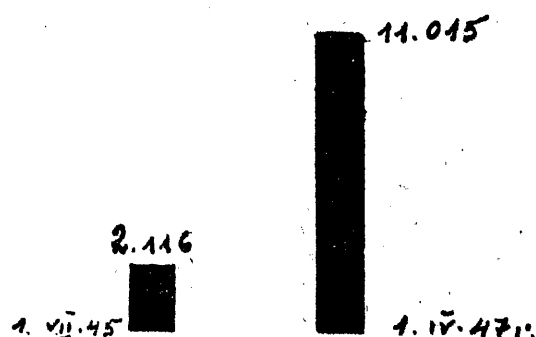
Niezależnie od rozbudowy sieci placówek kontynuowana jest na terenie Ziem. Odzyskanych akcja zaprowadzenia służby listonosza wiejskiego, jako placówek ruchomych, doręczających i przyjmujących przesyłki pocztowe na terenach wiejskich. Służbę taką już zaprowadzono w większości obwodów pocztowych.

Państwowe Przedsiębiorstwo „Polska Poczta Telegraf i Telefon” na Ziemiach Odzyskanych

Uruchomione instytucje
pocztowo-telekomunikacyjne

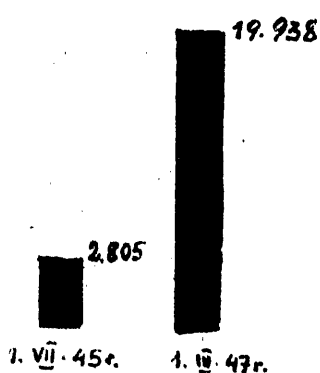


Zatrudniony personel
pocztowo-telekomunikacyjny

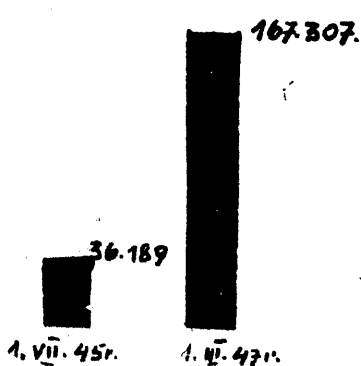


Odbudowa urządzeń telekomunikacyjnych

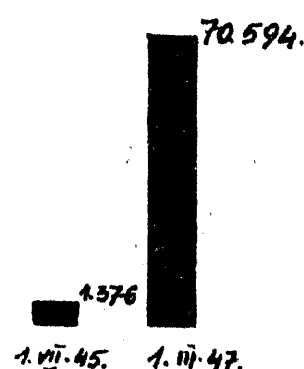
Linie słupowe
/długość w km/



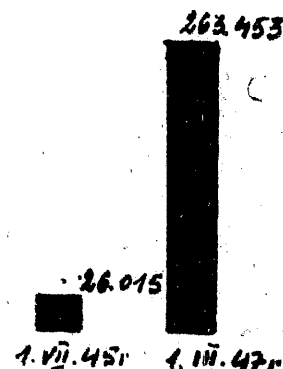
Przewody na liniach
/długość w km/



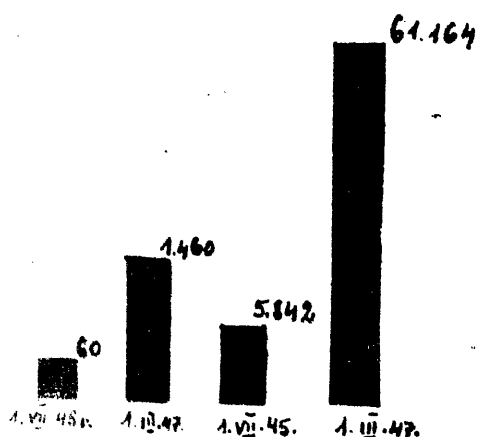
Linie kablowe
/długość w km/



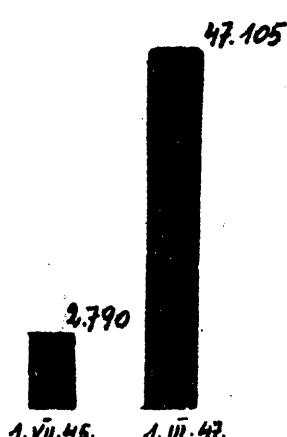
Żyły kablowe
/długość w km/



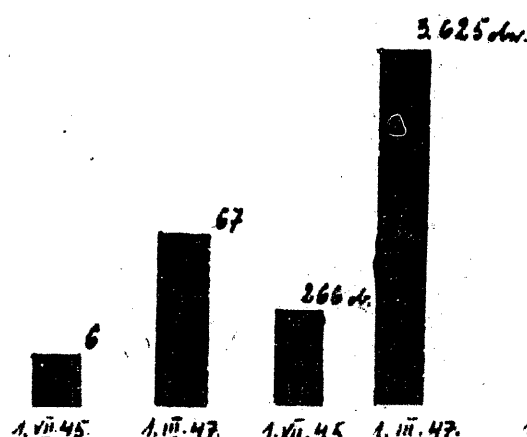
Łącznica telefoniczne
miejskie i abonentowe
/ilość i pojemność/



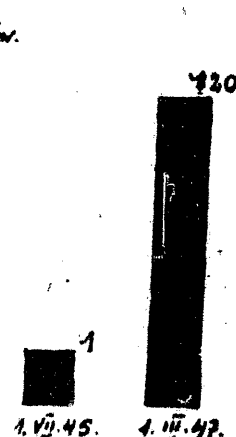
Czynne aparaty
telefoniczne
/sztuk/



Centrale międzymiastowe
/ilość i pojemność/



Czynne aparaty
telegraficzne
/sztuk/



Wszystkie uruchomione na Ziemiach Odzyskanych placówki podjęły w pełnym zakresie pocztową służbę nadawczą oraz służbę doręczeń.

O coraz poważniejszej roli, jaką spełnia poczta na terenach Ziem Odzyskanych, może świadczyć poniższe zestawienie ilości nadanych na tych terenach ważniejszych przesyłek pocztowych:

Okres	Zwykle przesyłki listowe	Polecone przesyłki	Czasopisma	Listy wartościowe	Paczki
	w t y s i ą c a c h				
III kwartał 1945 r.	3.685	205	8	3	17
IV " " "	11.960	754	156	14	188
I " 1946 r.	13.700	1235	237	25	474
II " "	31.954	2000	729	41	782
III " "	32.277	2011	692	42	756
IV " "	40.410	5320	899	50	710

Również poważne rezultaty osiągnęła poczta w dziale obrotu pieniężnego, o czym świadczą liczby i kwoty przyjętych wpłat przekazów pocztowych i telegraficznych oraz wpłat w obrocie czekowym i oszczędnościowym P. K. O., dokonanych w urzędach pocztowych na terenie Ziem Odzyskanych:

Okres	Przekazy poczt. i telegr. wpłaty		P. K. O. wpłaty	
	Liczba	kwota zł	Liczba	kwota zł
	w t y s i ą c a c h			
III kwartał 1945 r.	18	11.483	1	12.325
IV " " "	122	114.294	16	168.730
I " 1946 r.	237	291.864	59	626.312
II " "	382	830.196	144	2.393.214
III " "	351	658.422	141	1.860.253
IV " "	462	1.050.072	218	3.042.140

Jak wynika z powyższych zestawień, znikome początkowo obroty pocztowe wykazują coraz silniejszą tendencję zwyżkową, wywołaną intensywnym osadnictwem na tych ziemiach oraz niewątpliwym ożywieniem się życia gospodarczego odzyskanych terenów.

T. ZAKRZEWSKI (Warszawa)

Spółdzielczość na Ziemiach Odzyskanych

Przede wszystkim ustalmy kilka faktów, które miały duży wpływ nie tylko na prace i charakter wewnętrzny ruchu spółdzielczego na omawianych terenach, lecz i jego wyniki. Na czoło wysuwa się historyczna przeszłość polskiego ruchu spółdzielczego na Ziemiach Zachodnich. Wiemy, iż przed drugą wojną światową istniało tam kilka ośrodków spółdzielni polskich, a więc na Śląsku Opolskim, na Warmii, w Olsztyńskim i na Pomorzu Zachodnim, głównie w powiecie złotowskim. Reżim hitlerowski przy pomocy obozów pracy i rozstrzeliwań doprowadził ten niegdyś dobrze rozwijający się ruch (głównie banków ludowych) do zupełnej dezorganizacji. Najazd na Polskę i przy-

Największego stosunkowo wysiłku musiały jednak dokonać władze pocztowe w zorganizowaniu i uruchomieniu na Ziemiach Odzyskanych zniszczonej wojną sieci telekomunikacyjnej, doprowadzając do stanu używalności porwane i poprzecinane linie napowietrzne i kablowe, montując centrale telefoniczne międzymiastowe i miejskie oraz instalując niezbędną aparaturę telegraficzną, telefoniczną i radiotelegraficzną.

Załączony wykres obrazuje najważniejsze osiągnięcia w odbudowie telekomunikacji na tych terenach.

Dokonane inwestycje umożliwiły nie tylko nawiązanie bezpośredniej łączności telekomunikacyjnej ze wszystkimi ośrodkami Polski, ale również i z całym szeregiem krajów europejskich i pozaeuropejskich.

Ruch telefoniczno-telegraficzny wzrastał podobnie szybko jak pocztowy, o czym świadczy poniższe zestawienie nadanych telegramów, przeprowadzonych płatnych rozmów telefonicznych oraz ilości abonentów telefonicznych:

Okres	Rozmowy międzymiastowe	Telegramy	Abonenci
	w t y s i ą c a c h		
III kwartał 1945 r.	240	74	7,7
IV " " "	838	241	15,3
I " 1946 r.	1.511	223	20,5
II " "	1.911	379	24,9
III " "	2.416	390	28,7
IV " "	2.905	384	32,2

Bilansując omówione w skromnym tylko zarysie osiągnięcia poczty i telekomunikacji, można obiektywnie stwierdzić, że już obecnie cały teren Ziem Odzyskanych jest objęty gęstą siecią pocztowo-telekomunikacyjną, a świadczone przez instytucje pocztowe usługi w postaci przesyłania myśli, słowa, wiadomości, pieniądza i dóbr materialnych stwarzają dogodne warunki i możliwości rozwojowe dla odradzającego się polskiego życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego na ziemiach naszych pracowników.

frontowy charakter Ziem Zachodnich sprawił, iż polski ruch spółdzielczy uległ faktycznie likwidacji, jak zresztą całe życie społeczne polskiej ludności tych terenów. Koniec roku 1944 przynosi dalszą klęskę ludności polskiej w formie masowego wywożenia do Niemiec. Stąd wynikł ten wielce ujemny fakt, że powracająca na prastare swoje dzieżyny Polska, jej Rząd i społeczni działacze nie mają z kim mówić, gdyż zastali na miejscu jedynie starców i dzieci.

Ten brak polskiej autochtonicznej reprezentacji okazał się w skutkach fatalnym, gdyż nie można było związać nowego życia i nowych ludzi z dawną pracą polską i jej doświadczonymi kierowni-

kami. Wszystko trzeba było stworzyć na nowo, wprowadzić na tej samej ziemi, lecz z zupełnie nowych ludzi i wśród odmiennych stosunków społecznych i gospodarczych, a przede wszystkim w tempie nieomal błyskawicznym, gdyż życie nie pozwala czekać!

Doceniając znaczenie państwowe i narodowe Ziemi Odzyskanych, centralne instytucje spółdzielcze: Związek Rewizyjny i Związek „Społem” od pierwszych chwil wkroczenia władz administracyjnych na te ziemie czynnie z nimi współdziałały, obejmując dziedzinę organizacji wymiany towarowej i podejmowania produkcji w opuszczonych przez Niemców zakładach wytwórczych.

Organizowane przez „Społem” punkty żywnościowe z jednej strony i powoływane przez Związek Rewizyjny z początku spółdzielnie spożywców, a później i rolniczo-handlowe, jak również kredyty Centralnej Kasy Spółek Rolniczych i Banku „Społem” odegrały historyczną rolę w dziedzinie zaopatrzenia w środki spożywcze i produkcji rolnej napływających przesiedleńców i osadników z Zabuża, z centrum Polski i zagranicy.

W tym względzie praca spółdzielców z Polski centralnej miała charakter naprawdę pionierski, gdyż była pierwszym na Ziemiach Odzyskanych zorganizowanym na wielką skalę czynem społecznym i narodowym!

Wielka skala potrzeb (112 powiatów Ziemi Odzyskanych!), ogólne wyniszczenie polskich fachowców i inteligencji sprawiły w budowie aparatu spółdzielczego na omawianych Ziemiach duże trudności, a jednak były one przełamane. W lipcu 1945 r. zakończono organizację Okręgów wojewódzkich i Oddziałów powiatowych Związku Rewizyjnego, Związku „Społem” i central finansowych na całym terenie Ziemi Odzyskanych. Od tej chwili rozpoczął się żywy ruch w organizowaniu spółdzielni.

ORGANIZACJA APARATU ROZDZIELCZEGO

a) Środków spożycia.

Jak już wspomnieliśmy, najważniejszą troską centralnych instytucji spółdzielczych na Ziemiach Odzyskanych było powołanie do życia odpowiedniego aparatu rozdziału towarów, co, ze względu na zagęszczającą się ludność i system kartkowy, było koniecznością państwową. Rolę tę wzięły na siebie spółdzielnie spożywców i w pewnym stopniu gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej.

Tempo i kierunek organizacji tych placówek było następujące:

Data	Ogólna liczba spółdzielni czynnych	W t y m		
		s p o ż y w c ó w		Gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej
		miejskich	wiejskich	
1. VII. 1945	22	10	—	1
31. XII. 1945	652	213	73	97
31. XII. 1946	1860	409	306	462

Widzimy, że w II półroczu 1945 r. powstało przeszło 630 placówek, i główna uwaga była

zwrócona na miejskie placówki, które stanowiły w końcu 1945 r. okragło 33% ogółu placówek zorganizowanych na tych terenach. W końcu 1946 r. stanowią one już tylko 22%, a to dzięki forsownemu organizowaniu wiejskich placówek rozdziału towarów spożywczych.

b) Środków produkcji i skupu artykułów wyprodukowanych.

Poza wyżej wymienionymi spółdzielniami organizowano spółdzielnie, mające za zadanie z jednej strony rozprowadzenie środków produkcji rolnej (ziarna siewnego, nawozów sztucznych itp.), z drugiej zaś skup zboża na własny rachunek i na zlecenie. W tym celu zakładano spółdzielnie rolniczo-handlowe, których liczba w końcu 1945 r. doszła do 100 placówek, aby w rok później osiągnąć cyfrę 123 jednostek, a więc więcej niż jedną na powiat. Spółdzielnie te odegrały wielką rolę w dziedzinie skupu zboża kontyngentowego i w tym względzie okazały dużą pomoc Ministerstwu Aproprowizacji.

Wobec znacznej ilości ogrodów na Ziemiach Odzyskanych przystąpiono też do organizowania spółdzielni ogrodniczych, których liczba z 6 placówek w końcu 1945 r. podniosła się do 26 w końcu roku następnego. W niedalekiej przyszłości każdy powiat będzie posiadał przynajmniej jedną spółdzielnię ogrodniczą.

Wreszcie wspomnieć należy o spółdzielniach rybnych, których w końcu 1945 r. było 18, w rok potem 48 placówek. Głównym ośrodkiem tych spółdzielni jest województwo olsztyńskie (rybactwo słodkowodne) i województwo gdańskie (rybactwo morskie).

W ten sposób w dziedzinie dostawy środków produkcji i odbioru artykułów rolnych, ogrodniczych i rybnych pracowało:

D a t a	Ogółem spółdzielni czynnych	w t y m			
		Rolniczo-Handlowe	Ogrodnicze	Rybne	Zbytu żywca
1. VII. 1945	22	—	1	4	—
31. XII. 1945	652	100	6	18	—
31. XII. 1946	1860	123	26	48	4

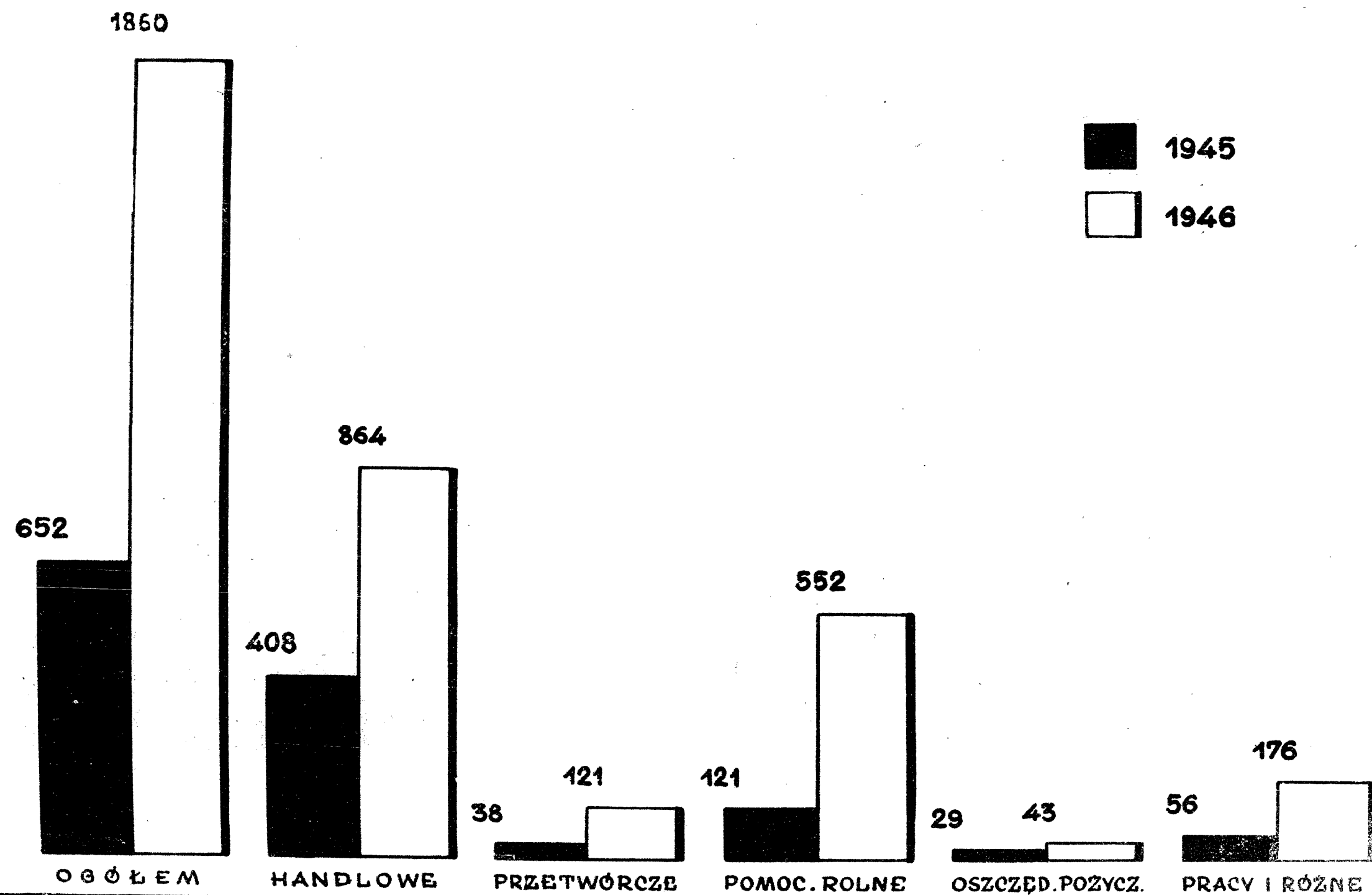
Na uwagę zasługuje, że w ciągu 1946 r. przystąpiono też do zorganizowania spółdzielni zbytu żywca (4 placówki).

ORGANIZACJA KREDYTU

Zarówno osadnik, jak i drobny przedsiębiorca miejski odczuwali niemalże od pierwszych dni osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych wielką potrzebę kredytu obrotowego. Aby im dopomóc, podjęto organizowanie spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, głównie miejskich. W końcu 1945 r. było tych spółdzielni 29, w końcu 1946 roku — 43 placówki.

Działalność ich była ściśle związana z Centralną Kasą Spółdzielni Rolniczych i Banku „Społem”, które później połączyły się w jedną instytucję p. n. Bank Gospodarstwa Spółdzielczego. Dług spół-

LICZBA SPÓŁDZIELNI NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH W LATACH 1945 i 1946



dzIELni kredytowych w tym Banku wynosił w końcu 1946 r. 19 milionów złotych.

Miały one w końcu roku 1946 na rachunkach bieżących 37 milionów złotych, na rachunkach zaś kredytów udzielonych figurowało 36 mil. zł. Nowozałożone spółdzielnie okazały się bardzo ruchliwymi tworam.

ORGANIZACJA SPÓŁDZIELNI PRACY I RÓŻNYCH

Napływający do miast polski element pracowni- czy przejmował różne warsztaty poniemieckie, tworząc w tym celu spółdzielnie pracy. W pierw- szym roku zorganizowano takich spółdzielni 56, w drugim zaś liczba ich wzrosła do 182 (w tym 6 spółdzielni mieszkaniowych i budowlano-miesz- kaniowych). Obroty tych spółdzielni wyniosły w 1946 r. 487 milionów złotych.

SPÓŁDZIELNIE KSIĘGARSKIE I WOJSKOWE

Dla całości obrazu należy podać, że poza wyżej wymienionymi typami spółdzielni mieliśmy jeszcze na Ziemiach Odzyskanych w 1945 r. 19 spółdzielni księgarsko-papierniczych, w 1946 r. — 47. Nadto w tym ostatnim roku było jeszcze 63 spółdzielni wojskowych.

PODSTAWY ORGANIZACYJNE I APARAT GOSPODARCZY SPÓŁDZIELNI

Mimo trudności organizacyjnych skupiono we wszystkich spółdzielniach 237 tysięcy członków, którzy wnieśli 49 milionów złotych tytułem udział- łów. W ciągu półtora roku spółdzielnie wypra- cowały nadto 77 milionów złotych rezerwowych funduszków. Nadto spółdzielnie operowały kredy- tami otrzymanymi w Banku Gospodarstwa Spół- dzielczego w sumie 213 milionów zł. Przy pomocy funduszków własnych i obcych spółdzielnie urucho- miły 3495 sklepów (w tym spożywczych 2607, na- białowych 98, włókienniczych 138, piekarskich 119, rolniczych 64, ogrodniczych 36, rybnych 59 itp.). Obrót w tych sklepach wynosił w 1946 r. 12.384 miliony złotych. Oprócz sklepów spół- dzielnie prowadziły 796 zakładów.

Ogólna liczba pracowników zatrudnionych w spółdzielniach wynosiła 27.702 osoby.

PRODUKCJA

a) Wytwórczość spożywcza.

W końcu 1946 r. mieliśmy na Ziemiach Zacho- dnich głównie przy miejskich spółdzielniach spo- żywców 254 zakłady wytwórcze, jak piekarnie (243), masarnie (60) itp. Łączna wartość produkcji tych wytwórni wyniosła w 1946 r. 400 milionów zł.

Oprócz tych wytwórni miały jeszcze spółdzielnie 18 zakładów gastronomicznych, jak jadalnie, kawiarnie itp. Obrót tych zakładów w 1946 r. wy- niósł 54 miliony złotych.

b) Przetwórstwo rolne.

Znakomite łaki u ujścia Wisły w województwie gdańskim i ujścia Warty w Ziemi Lubuskiej, jak również piękne hale sudeckie stanowią pierwszo-

rzędną podstawę dla rozwoju mleczarstwa na Zie- miach Odzyskanych. W końcu 1945 r. było na tych terenach mleczarni spółdzielczych 37, w końcu zaś 1946 r. — już 120 z produkcją roczną war- tości 341 milionów zł.

Poza samodzielnymi spółdzielniami mleczarski- mi mieliśmy na Ziemiach Odzyskanych w 1946 r. 160 rolniczych zakładów przetwórczych, prowa- dzonych jako uboczne przedsiębiorstwa przy róż- nych typach spółdzielni (głównie przy Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej). Ogólna wartość produkcji tych zakładów wyniosła w 1946 roku — 180 milionów złotych.

c) Zakłady techniczne.

Na zakończenie działu o produkcji należy jeszcze dodać, że spółdzielnie Ziemi Odzyskanych miały w końcu 1946 r. — 171 technicznych zakładów ubocznych, jak budowlane, drzewne, warsztaty mechaniczne, szewskie, krawieckie, szpeciniarskie itp. Ogólna wartość produkcji tych zakładów wy- niosła w 1946 r. 310 milionów zł.

OSADNICTWO ROLNE

W 1946 r. zaczęły powstawać na Ziemiach Odzyskanych spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne. Mają one na celu prowadzenie dużych gospo- darstw do czasu ich rozparcelowania na drobne (do 15 ha) gospodarstwa chłopskie. Okres trwa- nia spółdzielni przewiduje się na 5 lat. Do parce- lacji osadniczej przeznaczono na Ziemiach Odzy- skanych 7500 folwarków.

W 1946 r. zorganizowano tych spółdzielni 67, lecz dopiero 14 z nich miało w końcu grudnia r. ub. skończoną formę spółdzielni.

UWAGI KOŃCOWE

Dorobek ruchu spółdzielczego jest bardzo duży nie tylko pod względem ilościowym (prawie trzy- krotny wzrost w 1946 r.), lecz nadto w ogólnej rozbudowie. Na czoło wybija się niewątpliwie Dolny Śląsk i Opolszczyzna. Najślabsze ze wzglę- du na małą liczbę mieszkańców i warunki tereno- we są Mazury, lecz i tam w ostatnim roku daje się zauważyć coraz żywszy ruch.

W 1947 r. praca idzie po linii zwiększenia podstaw własnych spółdzielni i rozbudowy sieci sklepów. Nadto w związku z przejęciem przez spółdzielczość przemysłu spożywczego powiększy się jeszcze liczba wytwórni branży młynsko-piekar- niczej. Wreszcie należy się spodziewać silnego przyrostu liczby spółdzielni osadniczo-parcelacyj- nych. Dziś spółdzielnie Ziemi Odzyskanych ilościowo stanowią około 16% ogólnej liczby spółdzielni całej Polski. Mniej więcej ten sam stosunek ma miejsce w dziedzinie obrotów i wartości produkcji, jeśli jednak będzie zachowane to samo tempo, co w 1946 r., to niewątpliwie za kilka lat spółdziel- czość Ziemi Odzyskanych będzie stanowiła 1/3 obro- tów spółdzielni całej Polski, tak jak to jest w dzie- dzinie obszaru.

Udział Związku „Społem” w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych

Działalność „Społem” na Ziemach Odzyskanych zaczęła się dość wcześnie. Grupy operacyjne wyruszyły zaraz za władzami administracyjnymi, niemal bezpośrednio za linią frontu. Związek „Społem” był wtedy w okresie intensywnej rozbudowy swej działalności na terenach przyłączonych w okresie okupacji do Rzeszy. Odczuwało się w związku z tym poważne trudności. Z tego względu grupy operacyjne były nieliczne personalnie i słabo wyposażone w środki materialne. Braki te miały wyrównać: zapał i chęć jak najlepszego wywiązania się z powierzonego sobie zadania.

„Społem” — Związek Gospodarczy Spółdzielni — hurtownia spółdzielcza — znalazł się na Ziemach Odzyskanych w sytuacji wręcz odwrotnej, aniżeli w Polsce Centralnej. Spółdzielni do zaopatrywania nie było, nie było nawet ludności, która mogłaby spółdzielnie zorganizować. Trzeba było spółdzielczość organizować od podstaw, więcej, trzeba było przede wszystkim zajmować się sprawą osadnictwa. Dążyć przez zorganizowanie aprowizacji do szybszego zasiedlenia tych terenów, bo bez ludzi nie mogło być spółdzielni, a bez spółdzielni hurtowni spółdzielczej.

Zadaniem Związku „Społem” nałożonym przez Państwo było zorganizowanie aprowizacji dla napływającej ludności. Państwo okazało w ten sposób dużo zaufania do sprawności organizacyjnej „Społem”. Zaufania tego nie można było zawieść, pomimo ogromnie ciężkich warunków pracy.

Mało zwracało się przy tym uwagi na to, czy „Społem” może podolać obowiązkowi, a w wielu wypadkach, czy zadanie jest w ogóle możliwe do wykonania. Przyjęte obowiązki trzeba było wykonać i wykonywało się je, nieraz wbrew wszelkim zasadom handlowym, niezgodnie z zasadami zdrowej kalkulacji, a to w celu zapewnienia aprowizacji.

Centrala Związku „Społem” doceniała ciężkie warunki pracy na Ziemach Odzyskanych i w miarę możliwości czyniła wszystko, aby warunki te poprawić. Dla skoordynowania wysiłków, a właściwie w pierwszym okresie dla zebrania informacji o tym, co się na terenach odzyskanych dzieje, powołano 1 lipca 1945 r.

REFERAT ZIEM ODZYSKANYCH

jako organ wykonawczy Podkomisji Spółdzielczej dla Ziem Odzyskanych.

Wszystkich kandydatów zgłaszających się do pracy w „Społem” kierowano przede wszystkim na Ziemię Odzyskaną. W miarę możliwości wysyłano również środki transportowe i zasilano placówki w kredyty.

Jakie były wyniki tych wysiłków?

Organizacja placówek w pierwszej linii zależała od skierowania na Ziemię Odzyskaną odpowiedniej ilości pracowników. W początkowym okresie wysyłało się wszystkich zgłaszających chęć wyjazdu do pracy na Ziemach Odzyskanych. Wychodziło się ze słusznego założenia, że znajdzie się tam praca dla wszystkich.

Dzięki temu podejściu na 31. 12. 1945 r. Związek „Społem” zatrudniał już na Ziemach Odzyskanych 3006 osób. Ilość ta była niewspółmierna z obrotami. Z tego względu działalność „Społem” w 1945 r. była na Ziemach Odzyskanych deficytowa. Nic w tym zresztą dziwnego. Rok ten przeznaczony był głównie na prace organizacyjne i wykonanie zadań nałożonych przez Państwo, zadań przeważnie deficytowych.

ROK 1945

Pod względem organizacyjnym osiągnięto wyniki zupełnie zadowalające. Z rys. 1 (str. 123) widać, że do końca III kwartału 1945 r. sieć placówek powiatowych, oddziałów i składnic była już zmontowana. Na 30. 6. 45 było zaledwie 12 tych placówek, na 30. 9. już 73, a na koniec 1945 r. 89. W ten sposób pod koniec roku prawie w **każdym powiecie** działała hurtownia „Społem”.

Hurt spółdzielczy zmontowano wcześniej, wcześniej aniżeli napłynęła ludność, która miała z niego korzystać. Gorzej było ze spółdzielczą siecią detaliczną. Brak sklepów spółdzielczych i za mało sprawne funkcjonowanie sklepów prywatnych, nastawionych na doraźne korzyści, zmusiły „Społem” do organizowania własnych sklepów detalicznych. Poważnie liczone się z potrzebą masowego organizowania sklepów „Społem”, traktując to jako zło konieczne do czasu powstania spółdzielni. Wypracowano przez Centralę zasady organizacji tych sklepów. Dzięki jednak energicznej akcji organizacyjnej, zmierzającej w kierunku organizowania spółdzielni, prowadzonej przy bardzo żywym współudziale pracowników „Społem”, do tego nie doszło.

Wysiłek włożony przez „Społem” w organizację spółdzielczej sieci detalicznej był wielki.

Rok 1945 Związek „Społem” zamknął na Ziemach Odzyskanych następującym bilansem:

Zorganizowano: okręgi wojewódzkie,

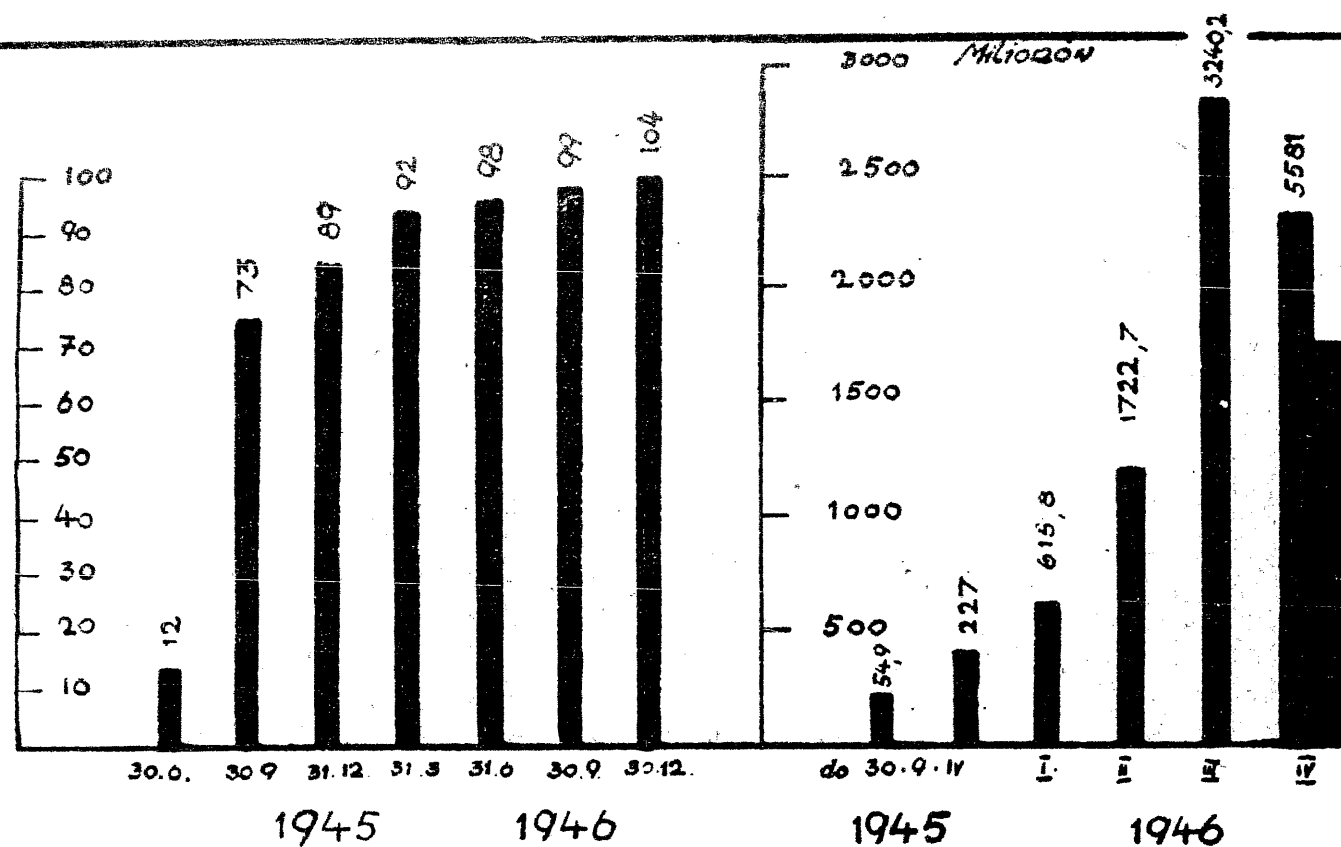
89 oddziałów i składnic,

9 zakładów wytwórczych (nie-

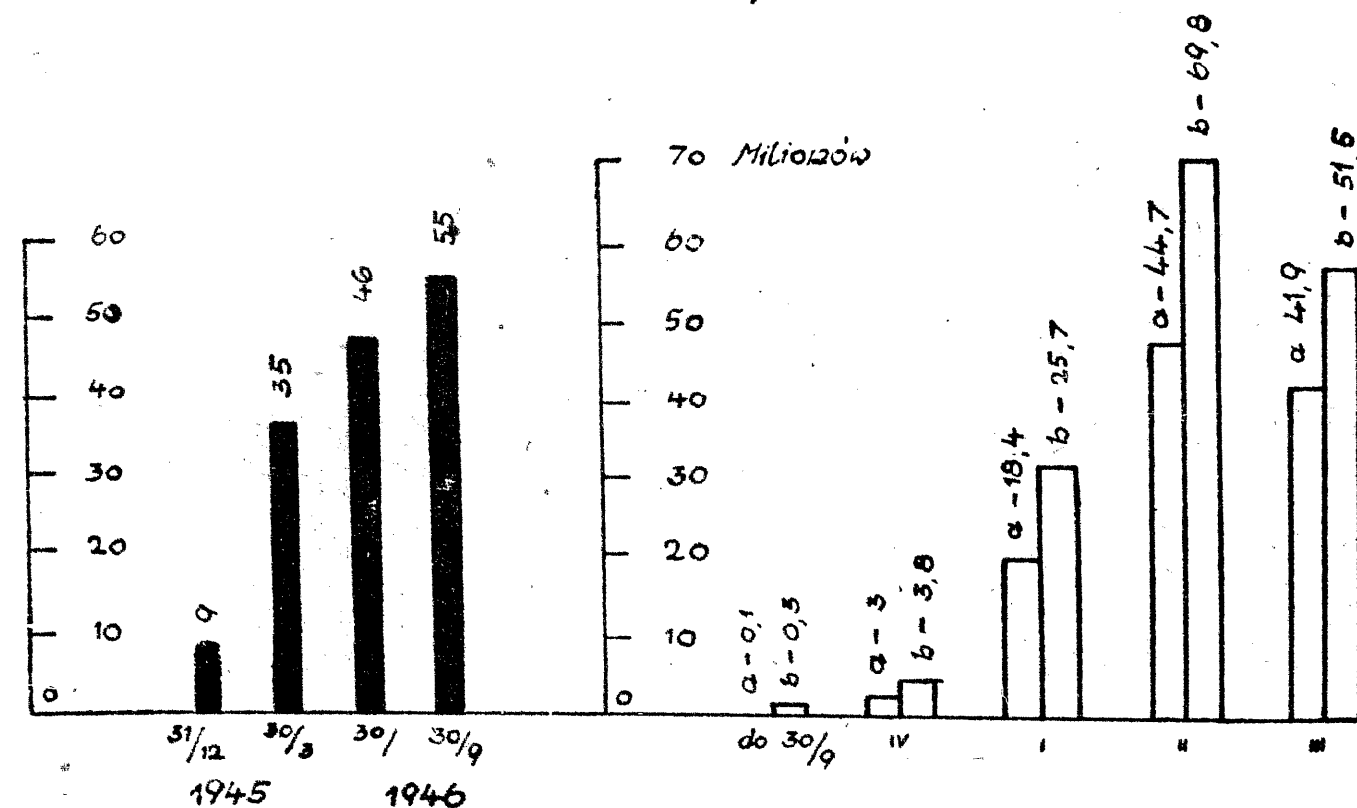
zależnie od zabezpieczenia szeregu innych zakładów wytwórczych).

Zainwestowano w remont budynków 16,5 miliona złotych.

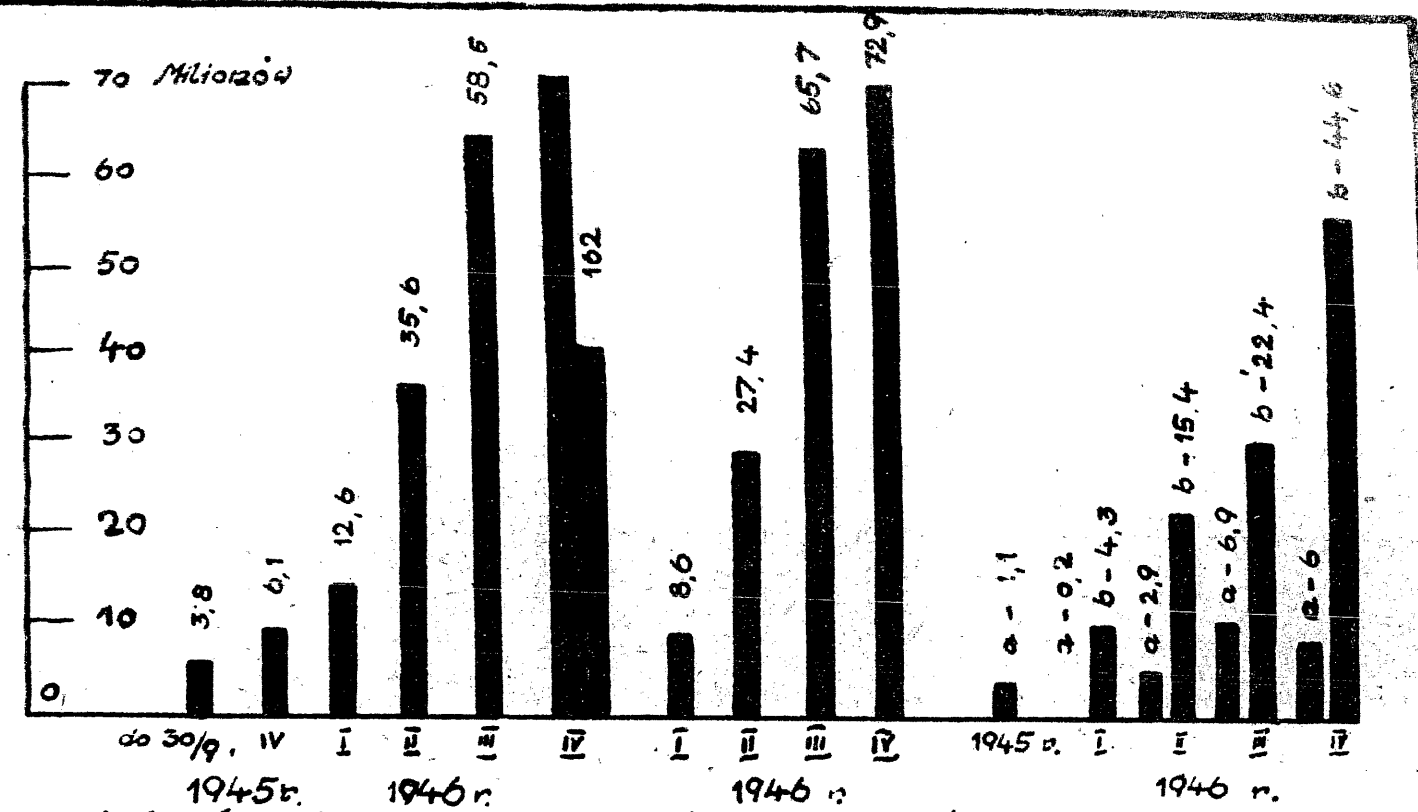
Obsadę personalną placówek „Społem” doprowadzono do 3006 osób.



Wydział Spożywczy



Wydział Produkcji obroty: a - zewnętrzne, b - wewnętrzne



Wydział Rolniczy - obroty zewn. **Wydz. Mlecz. Twarz. Obroty zewn.** **Główny Dział Twarz. a) obroty zewnętrzne b) wewnętrzne**

OKRĘG :

BIAŁYSTOK

GDAŃSK

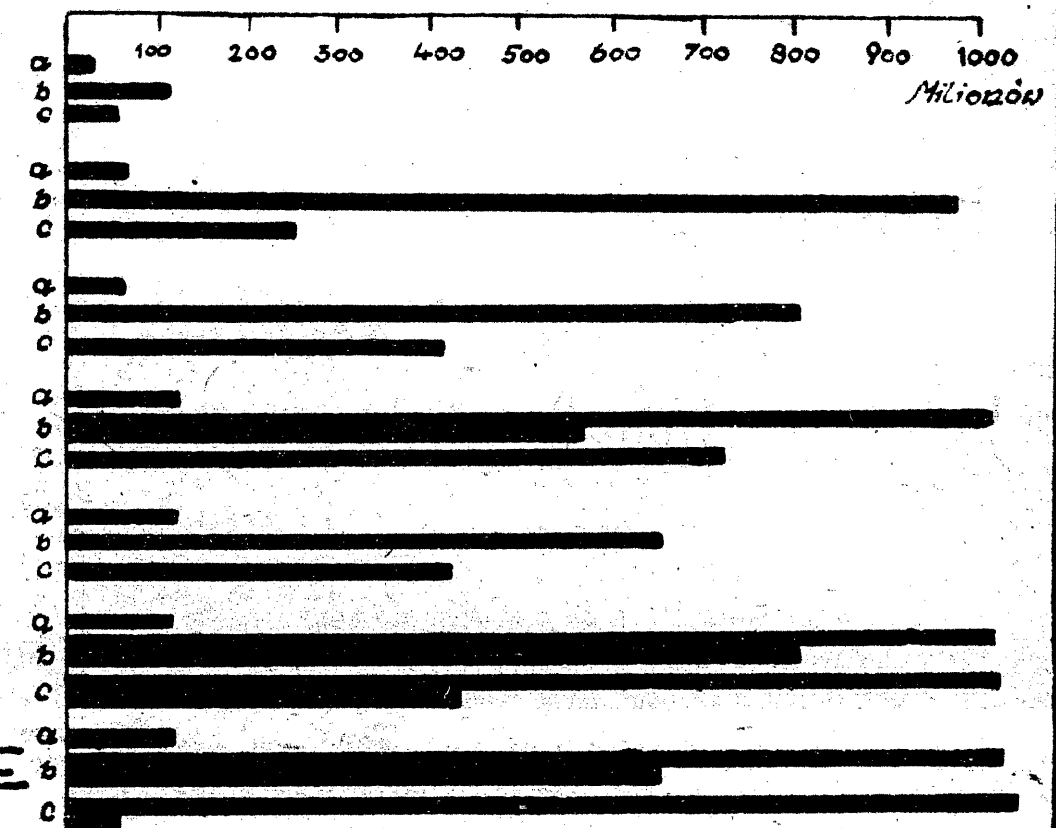
OLSZTYN

SZCZECIN

POZNAŃ

WROCLAW

KATOWICE



OBRÓT : a - w 1945 r. (cały), b - w 1946 r. bez P.M.S., c - w 1946 r. P.M.S.

Obroty wszystkich placówek „Społem” na Ziemiach Odzyskanych wyniosły:

	obr. zewnętrzny	obr. wewnętrzny
oddziały i składnice	282.015 tys. zł	
okręgowe oddziały rolnicze (3 okręgi)	9.862 tys. zł	4.323 tys. zł
okręgowe działy transportowe (3 okr.)	1.112 tys. zł	
zakłady wytwórcze	3.152 tys. zł	4.182 tys. zł
razem:	296.141 tys. zł	8.505 tys. zł

Wywiązano się całkowicie z zadań nałożonych przez Państwo.

Wykazano poważne zainteresowanie sprawą osadnictwa.

Biorąc pod uwagę warunki, w których działalność się odbywała, można stwierdzić, że wykonano bardzo dużo. Osiągnięto to przy wielkim wysiłku finansowym ze strony Związku „Społem” i dzięki ofiarnej i wyteżonej pracy personelu.

ROK 1946

był okresem wzmacniania osiągniętych pozycji, organizowania pracy, ulepszania działalności i właściwej już roboty gospodarczej.

Sieć hurtowni niewiele się powiększyła. Przybyło zaledwie 15 nowych oddziałów i składnic, powiększając stan na koniec 1946 r. do 104 placówek. Ilość zakładów wytwórczych wzrosła natomiast poważnie z 9 do 55.

Przeprowadzono znaczne inwestycje. Remont i odbudowa budynków pochłonęły kwotę 169 milionów zł, w zakłady wytwórcze zainwestowano 135 milionów zł.

Liczba pracowników wzrosła stosunkowo niewiele. Na koniec 1946 r. zatrudnionych było we wszystkich placówkach „Społem” na Ziemiach Odzyskanych (z wyjątkiem placówek okręgowych w okręgach mieszanych) 6609 osób. Jako charakterystyczny objaw stwierdzający, że sytuację na odcinku personalnym całkowicie już opanowano, należy tu zanotować zmniejszenie personelu w IV kwartale 1946 r. o 358 osób. Nastąpiło to dzięki usprawnieniu pracy.

NA ODCINKU OBROTÓW

można zanotować ogromny wzrost. Dopiero w 1946 r. okazało się, że wielki wysiłek organizacyjny podjęty w 1945 r. nie okazał się daremny.

MGR A. GORYWODA (Katowice)

Rzemiosło na Ziem. Odzyskanych

Jak dla wszystkich dziedzin, tak i dla rzemiosła na Ziemiach Odzyskanych cechą najbardziej charakterystyczną są ogromne zmiany i płynność stosunków. Zobrazowanie tych wielkich zmian, zaszłych przed osiągnięciem najniższego poziomu i potem, jest o tyle trudne, że rozporządzamy tylko bardzo niekompletnym i niedokładnym materiałem statystycznym.

Dewastację rzemiosła zaczęli Niemcy na kilka lat przed wojną, kiedy liczba warsztatów rzemieś-

Porównując obroty za IV kwartał 1945 r. i IV kwartał 1946 r., osiągnięto:

Wydział Spożywczy powiększył swoje obroty 20-tokrotnie.

Wzrost obrotów Wydziału Produkcji był 13-tokrotny, a Wydziału Rolniczego 26-ciokrotny.

Wydział Mleczarsko-Jajczarski w roku 1945 obrotów nie wykazywał. Na podstawie obrotów w poszczególnych kwartałach 1946 r. można stwierdzić, że też nie pozostał w tyle.

To samo można powiedzieć o obrotach Głównego Działu Transportowego.

Za cały 1946 rok obroty wyniosły:

	zewewnętrzne	wewnętrzne
oddziałów i składnic	11.211 mil. zł	2.033 mil. zł
okr. oddziałów rolniczych (3 okręgi)	269 mil. zł	197 mil. zł
okr. oddziałów mlecz.-jajczarskich (3 okr.)	179 mil. zł	57 mil. zł
okr. działów transportowych (3 okręgi)	16 mil. zł	87 mil. zł
zakładów wytwórczych	147 mil. zł	199 mil. zł
razem:	11.822 mil. zł	2.573 mil. zł

W porównaniu z całym rokiem 1945 obrót za cały 1946 r. był 40 razy większy.

Kształtowanie się obrotów w poszczególnych kwartałach uwidocznione jest na rys. 1, 2 i 3.

Wyniki gospodarki w poszczególnych okręgach podane są na rys. 4 (str. 123).

Najlepiej rozbudowały się gospodarczo okręgi: dolno-śląski, śląski i zachodnio-pomorski. Okręg olsztyński oraz Ziemia Lubuska są jeszcze słabe pod względem gospodarczym.

PO PÓŁTORAROCZNEJ DZIAŁALNOŚCI

„Społem” na Ziemiach Odzyskanych można stwierdzić, że Związek „Społem” wywiązał się całkowicie z podjętego zadania. Sieć hurtowa „Społem” jest już zmontowana na Ziemiach Odzyskanych i działa tak samo sprawnie jak w Polsce Centralnej.

Dalsze prace będą polegały na usprawnianiu pracy oraz na współdziałaniu w rozbudowie spółdzielczej sieci detalicznej.

niczych na Ziemiach Odzyskanych wynosiła okragło 200.000 (w Niemczech wtedy wypadał 1 warsztat na 43 mieszkańców, a Ziemia Odzyskana miała okragło 8,5 miliona mieszkańców).

Pierwszym ciosem dla rzemiosła była reglamentacja żywnościowa i surowcowa, która przestała konsumpcję i produkcję dla celów wojennych. Dlatego surowce otrzymywał odtąd przede wszystkim wielki i średni przemysł, nastawiony całkowicie na produkcję wojenną, a w znacznie mniej-

szej mierze rzemiosło, które z natury rzeczy w większym stopniu służyło nadal celom cywilnym.

Z tych samych powodów dewastacja stanu personalnego na potrzeby armii z chwilą wybuchu wojny była w przemyśle procentowo o wiele mniejsza niż w rzemiośle. Wreszcie w czasie wojny zlikwidowano przymusowo prawie wszystkie zakłady rzemieślnicze, niekoniecznie potrzebne dla wojny.

Na skutek takich przyczyn liczba warsztatów spadła bardzo poważnie i z całą pewnością nie wynosiła pod koniec wojny więcej niż 100.000 (1 warsztat na 85 osób).

Analogicznie przedstawia się sprawa przy obrotach. Przeciętny obrót warsztatu wynosił w 1930 r. 13—14.000 Rm. Pod koniec wojny obrót ten napewno nie przekraczał 10.000 Rm., czyli w sumie 1.000.000.000 Rm.

Działania wojenne zniszczyły na Ziemiach Odzyskanych od 50—75 % zakładów przemysłowych. Maksymalnie więc 50.000 warsztatów uległo poważnemu uszkodzeniu; są one pozbawione w dużej mierze maszyn, narzędzi i surowców, a prawie całkowicie obsady personalnej (autochtonów Polaków utrzymało się w rzemiośle znacznie mniej niż w rolnictwie, a nawet w przemyśle). Jest to spuścizna bardzo skromna, po niewątpliwie wysokim poziomie rzemiosła na tych terenach przed wojną.

Natychmiast po wypędzeniu armii niemieckiej zaczęli napływać osadnicy polscy, w tym także rzemieślnicy. Przymusu osiedleńczego, wyjąwszy może sytuację przymusową repatriantów ze Wschodu, nie stosowano. Obejmowanie więc warsztatów rzemieślniczych na zachodzie przez rzemieślników polskich odbyło się dobrowolnie, a nawet samorządnie, bo organizacji w tej akcji osiedleńczej, jak to miało miejsce przy wielkich przedsiębiorstwach i administracji państwowej, praktycznie biorąc, długo nie było. Było jedynie ogólne wezwanie objęcia Ziemi Zachodnich i istniała służba informacyjna w pewnej mierze zorganizowana. Mimo to, jak wynika z dotychczas ustalonych cyfr, rzemieślnicy zjawili się na Ziemiach Odzyskanych tak licznie, jak na to zezwolił ogólny stan personalny rzemiosła polskiego, zmniejszony o 62 % na skutek wojny.

Jest to fakt tym znamiennejszy, że rzemiosło przynajmniej na początku nie cieszyło się jeszcze takim poparciem propagandowym jak obecnie. Jako grupa, która zatrzymała ten sam ustrój prawny i społeczny, która w porównaniu z innymi grupami najmniej doznała zmian, jeśli chodzi o skład personalny, grupa rzemieślnicza musiała w nowym ustroju i na nowym terenie dopiero wykazać, że zarzuty wysuwane słusznie do dawnego ustroju nie odnoszą się do niej.

Rzemieślnicy na Ziemiach Odzyskanych nie utracili nigdzie poczucia łączności zawodowej i społecznej, a od samego początku zajęli bardzo aktywną postawę wobec nowego i trudnego dla nich pod każdym względem otoczenia.

Postawę tę najlepiej zrozumiemy, jeśli się przyjrzymy najważniejszym tendencjom gospodarczym i społecznym, jakie rzemiosło na Ziemiach Odzyskanych przejawia.

Jako najsilniejszą i najpowszechniejszą tendencję należałoby wymienić niezachwianą, a nawet wzmocnione przekonanie do swego zawodu i dążenie do samodzielnej działalności gospodarczej bez względu na napotymane nowe trudności. Powszechne przykłady natychmiastowej celowej akcji warsztatów rzemieślniczych w dziele odbudowy zniszczeń odświeżyły w rzemieślniku Ziemi Odzyskanych świadomość wielkiej przydatności gospodarczej warsztatu rzemieślniczego.

Oczywiście, że każdy rzemieślnik dążył do zajęcia najlepszego warsztatu w najlepszej miejscowości. Wytworzyła się ostra i szkodliwa konkurencja o takie warsztaty, gdyż powodowała ona zbyt wielką stratę czasu, pieniędzy i energii u tych, którzy z niej nie wyszli zwycięsko, a czasem u wszystkich. Są jednak też liczne przykłady ominięcia tego niebezpieczeństwa i świadomego wyboru mniej dobrego warsztatu, ze względu na domniemane dobre położenie w przyszłej koniunkturze i mniejsze trudności przy objęciu.

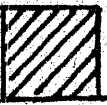
Z dążeniem do samodzielności połączone było dążenie do rentowności, o której rzemieślnicy na Ziemiach Odzyskanych ani na chwilę nie zapomnieli. Nie znaczy to, by nie było licznych przykładów bezpłatnych nawet świadczeń ze strony rzemieślników, jeśli to było potrzebne w interesie odbudowy, szczególnie urządzeń użyteczności publicznej. Jednym z najważniejszych środków do uzyskania rentowności była, oczywiście, cena wyrobów i świadczeń rzemieślniczych, która na Ziemiach Odzyskanych była bardziej różnolita, niż gdzie indziej w Polsce. Mniej też pewnym i mocnym na razie okazał się popyt na wyroby rzemieślnicze. Stąd dość rozpowszechniona skłonność samego rzemiosła do ujednolicenia cen, która dała pewne wyniki jedynie w piekarstwie, rzeźnictwie i kominarstwie.

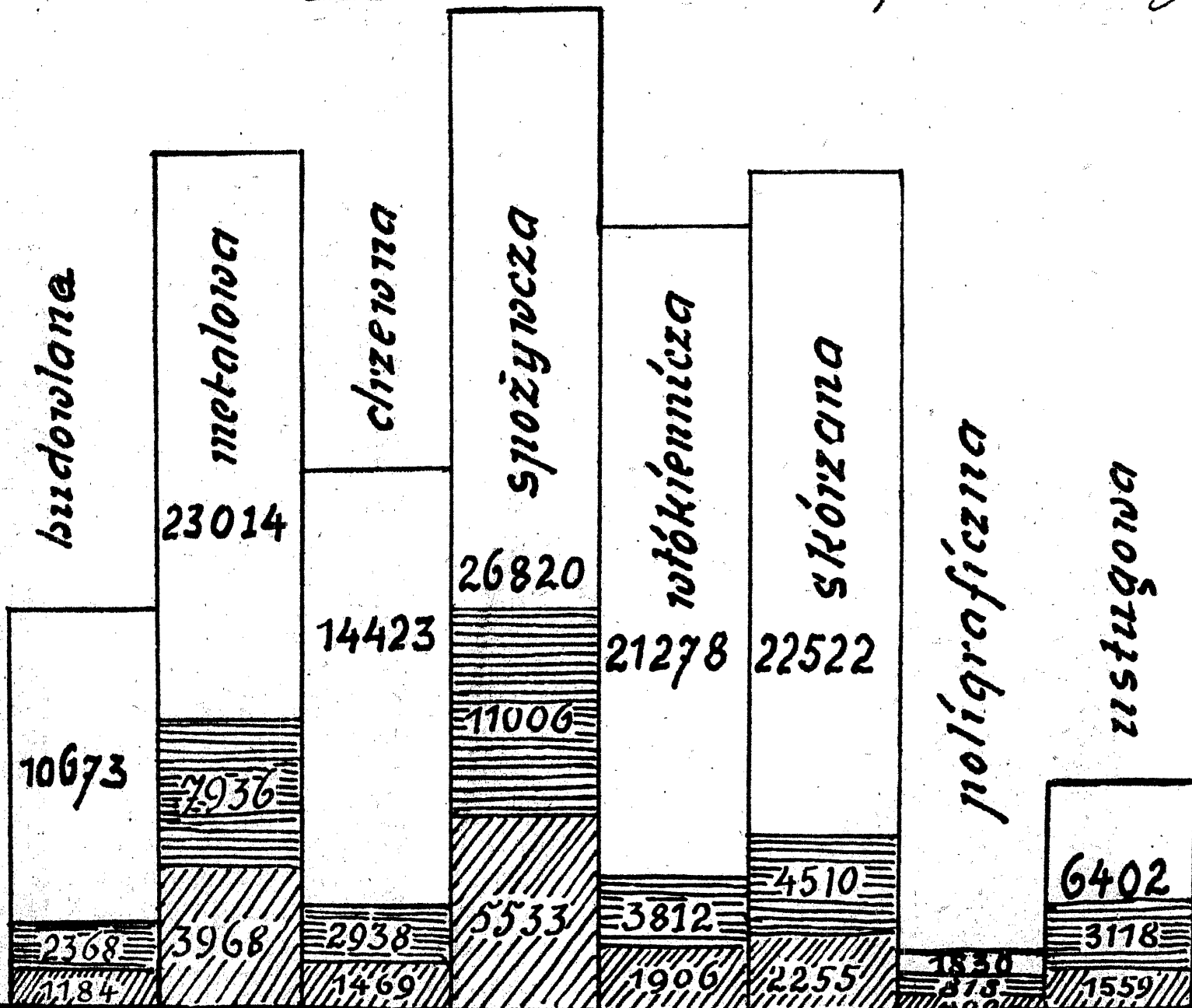
Inwestycje, potrzebne przed i po uruchomieniu warsztatów, rzemieślnicy musieli finansować własnymi środkami, ponieważ nie mieli dostępu ani do kredytu, ani też do subwencji. W poważniejszych przypadkach usunięto brak środków i kredytu przez założenie spółek i wykorzystanie środków i pracy spółników, w niektórych przypadkach bardzo licznych. Trudno byłoby dokładnie obliczyć wartość inwestowanych kapitałów i pracy. Najskromniejszą cyfrę, jaką jednak można by przyjąć szacunkowo, to 100.000 zł na jeden warsztat, co dałoby sumę 2 miliardów zł prywatnych inwestycji w dziedzinie rzemiosła.

Nie zdziwi nikogo, że w tej sytuacji rzemiosło dążyło od samego początku wszelkimi środkami do uzyskania własności raz objętego, uruchomionego i odbudowanego własną pracą warsztatu.

Niemniej charakterystyczne od tendencji gospodarczych były tendencje społeczne rzemiosła. Nie osłabło w rzemiośle Ziemi Odzyskanych dążenie do awansu społecznego wewnątrz własnej grupy

Łość warsztatów rzemieślniczych w Polsce w połowie 1946 r. według grup.

w tym:  łość warsztatów na Ziemiach Zachodnich
w połowie 1946 r.
 łość szacunkowa warsztatów na
Ziemiach Zachodnich pod koniec 1946 r.



Łość warsztatów rzemieślniczych na Ziemiach Odzyskanych:

przed rozpoczęciem gospodarki
wojennej w Niemczech:
- 200 000 -

na początku
roku 1945
- 100 000 -

po chrztańcu
woj. 1945 r.
50 000
nieuruchomion.

uruchomionych przez
polskich rzemieślników
do połowy 1946 r.

18000

Uruchomionych przez
polskie rzemieślników
do 31. XII. 1946 r.

36000

przewidywanych przez plan
trzyletni do końca 1949 r.

przez usamodzielnienie się. Dążenie to wzmocniono świadomością awansu społecznego całej grupy wobec zniknięcia grup wielkich właścicieli ziemskich i wielkich fabrykantów. Jest ono tak silne, że spowodowało ogromny brak polskich sił zależnych w rzemiośle. Brak ten zmusił polskich rzemieślników do przejściowego zatrudnienia Niemców.

Pęd do zrzeszania się w ramach tradycyjnej organizacji zawodowej, jaką dla rzemieślnika jest cech, występował na Ziemiach Odzyskanych bardzo wyraźnie. Toteż w krótkim czasie wyrosły tam żywotne i liczne cechy oraz związki cechów. I tak powstało np. na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego do połowy 1946 r. — 100 cechów, na terenie województwa gdańskiego do 30. 12. 45 56 cechów, na terenie Śląska Opolskiego do końca 1946 r. 75 cechów.

Te organizacje rzemieślnicze razem z Izbami Rzemieślniczymi, których na terenie Ziem Odzyskanych działa 6, przyczyniły się znacznie do wewnętrznej spójności grupy rzemieślniczej na Ziemiach Odzyskanych przez wzajemne zapoznanie się członków, wyeliminowanie elementów nieodpowiednich, wspomaganie członków pod każdym względem i opracowanie oraz przedkładanie właściwym władzom najważniejszych postulatów. Wiele też sił poświęcały organizacje rzemieślnicze walce z błędną opinią publiczną o rzemiośle, która stała się powodem niektórych specjalnie wielkich trudności rzemiosła na Ziemiach Odzyskanych. Chodzi tu przede wszystkim o niezwykle wielki brak uczniów, mający specyficzne przyczyny na Ziemiach Odzyskanych, jak nieugruntowane zaufanie między ludnością napływową, a miejscową, między nieznającymi się osadnikami, brak stabilizacji stosunków itp. Przede wszystkim zaś dążono do wyjaśnienia, iż wady przypisywane przez opinię rzemiosłu, jak nieuczciwość, niesolidność itp. dotyczą głównie licznego na Ziemiach Odzyskanych rzemiosła nielegalnego, które należało jak najszybciej zlikwidować.

Wszędzie współpraca między organizacjami rzemieślniczymi a samorządem była zgodna i owocna. Nie znaczy to, by stosunek rzemieślników i ich organizacji do Izb, jako urzędowych reprezentantek samorządu gospodarczego, był bezkrytyczny. Ale właśnie ten krytycyzm pozwolił uniknąć większych błędów w tak trudnej pracy na początku.

Wszystkie te tendencje gospodarcze i społeczne wskazują bardzo wyraźnie, że rzemiosło na Ziemiach Odzyskanych jest aktywne i że aktywność ta rozwija się w najlepszym kierunku, mianowicie w kierunku jak najszybszego objęcia wolnych i odbudowy zniszczonych warsztatów, rozwinięcia pełnej działalności gospodarczej, zaprowadzenia ładu i bezpieczeństwa społecznego i gospodarczego, tak potrzebnego na tych zniszczonych terenach.

Wyniki tych tendencji zobrazują nam następujące cyfry:

na Ziemiach Odzyskanych mieszka obecnie 5.000.000 ludności. W Polsce powojennej jeden warsztat rzemieślniczy wypada na 240 mieszkań-

ców. Według tego klucza Ziemie Odzyskane winny mieć około 20.000 warsztatów. Już w połowie 1946 r. było tam przeszło 18.000 objętych i uruchomionych warsztatów, czyli 90% w stosunku do powojennej przeciętnej dla całego Państwa.

Wynika z tego, że nasilenie Ziem Odzyskanych warsztatami już w połowie 1946 r. nie było wiele gorsze niż w całym Państwie. Dziś nasilenie to jest niewątpliwie co najmniej równe, a prawdopodobnie nawet większe, gdyż na terenie Izby Wrocławskiej np., która w połowie 1946 r. wykazała 5869 warsztatów, istniało w końcu 1945 r. już okragło 12.000 warsztatów. Dla Śląska Opolskiego cyfry te wynoszą 3594 i 4561.

Biorąc za podstawę rozwój na terenie Dolnego Śląska, dochodzimy do bardzo prawdopodobnej liczby 36.000 warsztatów na dzień 31. 12. 1946 r. na Ziemiach Odzyskanych.

Dla obliczenia liczby zatrudnionych w rzemiośle można się również oprzeć na danych Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu na dzień 1. 7. 1946 r., potwierdzonych również przez dane z innych izb. W okragło 6000 warsztatów zatrudnionych było około 9000 osób, co przy 18.000 warsztatach na Ziemiach Odzyskanych daje 27.000 zatrudnionych na dzień 1. 7. 1945 r., a około 50.000 na dzień 31. 12. 1946 r.

O liczbie uczniów można z pewnym prawdopodobieństwem wnioskować z danych Izby Gdańskiej na dzień 30. 6. 1946 r. Na 2000 warsztatów na terenach odzyskanych było 600 uczniów, co w stosunku do całości Ziem Odzyskanych dałoby 5400 uczniów na 30. 6. 1946 r., a około 10.000 na dzień 31. 12. 1946 r.

Na podstawie istniejących już zestawień statystycznych można wysnuć jeszcze jeden ważny wniosek o rzemiośle na Ziemiach Odzyskanych. Mianowicie procent warsztatów, przypadających na poszczególne grupy rzemiosła, różni się bardzo niewiele od tego samego procentu, odnoszącego się do całego Państwa. Inaczej mówiąc, struktura branżowa rzemiosła na Ziemiach Odzyskanych jest podobna do struktury całego polskiego rzemiosła powojennego, a nawet przedwojennego. Wyjątkowo, jeśli chodzi o grupę spożywczą (piekarstwo, rzeźnictwo), to grupa ta jest na Ziemiach Odzyskanych silniejsza niż w reszcie Polski przed i po wojnie.

Mianowicie przed wojną warsztaty grupy spożywczej wynosiły w stosunku do ogólnej liczby warsztatów 18,71% (69.863 warsztaty), po wojnie 21,13% (26.820 warsztatów), na ziemiach Odzyskanych zaś w połowie 1946 roku 30,28% (5533 warsztaty).

Widzimy, że rzemiosło wykazało na Ziemiach Odzyskanych i pewną elastyczność. Gdy chodziło o zaspokojenie pierwszych i najważniejszych potrzeb Ziem Odzyskanych, to znaczy potrzeb aprowizacyjnych, to potrafiło ono rozwinąć grupę spożywczą samorzutnie w większym stopniu niż w reszcie Państwa, podnosząc przez to znacznie atrakcyjność Ziem Odzyskanych dla osadnika polskiego i ułatwiając ich zagospodarowanie.

Roczna wartość produkcji warsztatów rzemieślniczych na terenie Ziemi Odzyskanych wynosi, jeśli przyjmiemy obecną ogólną wartość produkcji rzemieślniczej w całym Państwie przy 125.000 warsztatach na 60 miliardów zł, na 10 miliardów zł.

Wielkie znaczenie dla rzemiosła Ziemi Odzyskanych posiada 3-letni plan gospodarczy, według którego przewiduje się uruchomienie 300.000 nowych warsztatów i wyszkolenie 1 miliona fachowców. Większa część tych warsztatów i fachowców winna znaleźć swoje miejsce na Ziemiach Odzyskanych,

gdzie rzemiosło korzysta już z ulg podatkowych i ma obecnie zapewnioną pomoc finansową Państwa przy zakładaniu warsztatów. Wtedy też produkcja rzemiosła na Ziemiach Odzyskanych osiągnie a nawet przekroczy najwyższą produkcję niemiecką przed wojną. Wyroby zaś polskiego rzemiosła, znane ze swej solidności i dobrego smaku, zajmą należne im miejsce w polskim eksporcie, gdyż kraj, pragnący się przede wszystkim odbudować, nie będzie mógł skonsumować ich w całości.

MGR TADEUSZ KOŁODZIEJ (Warszawa)

Przedsiębiorczość prywatna na Ziemiach Odzyskanych

Przybysz z Zachodu natrafia zaraz przy wjeździe do Polski na niespodziewane zjawisko, mianowicie na prywatyzację przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych na Ziemiach Odzyskanych. Krąży przecież na Zachodzie pogłoski o dążności do integralnego upaństwowienia przemysłu w Polsce! Istotnie, na Ziemiach Odzyskanych cały przemysł: wielki, średni i drobny przeszedł w ręce Państwa. I w tym właśnie leży niespodzianka dla cudzoziemca, że — zamiast utrzymać w swej władzy wszystkie obiekty przemysłowe, które wydarzenia dziejowe władaniu jego poddały — demokratyczne Państwo Polskie sporą ich ilość oddaje w ręce prywatne, zachęca przedsiębiorców do nabywania zakładów pracy, stwarza ulgi w ich przewłaszczaniu na rzecz osób prywatnych.

Prywatyzacja rozpoczęła się samorzutnie i bardzo wcześnie. Jeszcze wojna trwała, jeszcze zwycięskie wojska parły naprzód, a tuż za nimi operowały zastępy przedsiębiorców, przede wszystkim kupców, ale i przemysłowców, biorących w posiadanie porzucone przez Niemców warsztaty pracy. Swoją pionierską pracą przedsiębiorcy ci przyczynili się waleśnie do aprowizacji zdewastowanego kraju, do jego zagospodarowania, do zabezpieczenia obiektów niszczących po ucieczce Niemców.

W nieuregulowanych jeszcze stosunkach własnościowych administracja państwowa pod różnymi tytułami prawnymi powierzała poszczególne obiekty w opiekę i prowadzenie poszczególnym prywatnym fachowcom; stąd powstały: nadania, pełnomocnictwa, nominacje, dzierżawy itp.

Ta nieprzejrzystość tytułów prawnych, pod jakimi przedsiębiorcy władają obiektami przemysłowymi na Ziemiach Odzyskanych, sprawia, iż statystyczne uchwycenie zachodzących zjawisk nie jest łatwe. Chcąc zobrazować cyfrowo rozwój przedsiębiorczości prywatnej na Ziemiach Odzyskanych, będziemy posługiwali się statystyką lokalnych izb przemysłowo-handlowych, mimo iż uświadamiamy sobie, że statystyka izbowa o tyle jest niedoskonała, że nie obejmuje wszystkich

przedsiębiorstw, które (choć nie formalnie, to jednak faktycznie) powinny być zaliczone do sektora prywatnego.

(Nawiasem zanotujemy, że na terenie Ziemi Odzyskanych mamy dwie samodzielne izby przemysłowo-handlowe: we Wrocławiu i w Szczecinie oraz ekspozytury izbowe: w Olsztynie, w Słupsku, Gortowie, Zielonej Górze, Opolu, Jeleniej Górze, Legnicy, Świdnicy i Wałbrzychu).

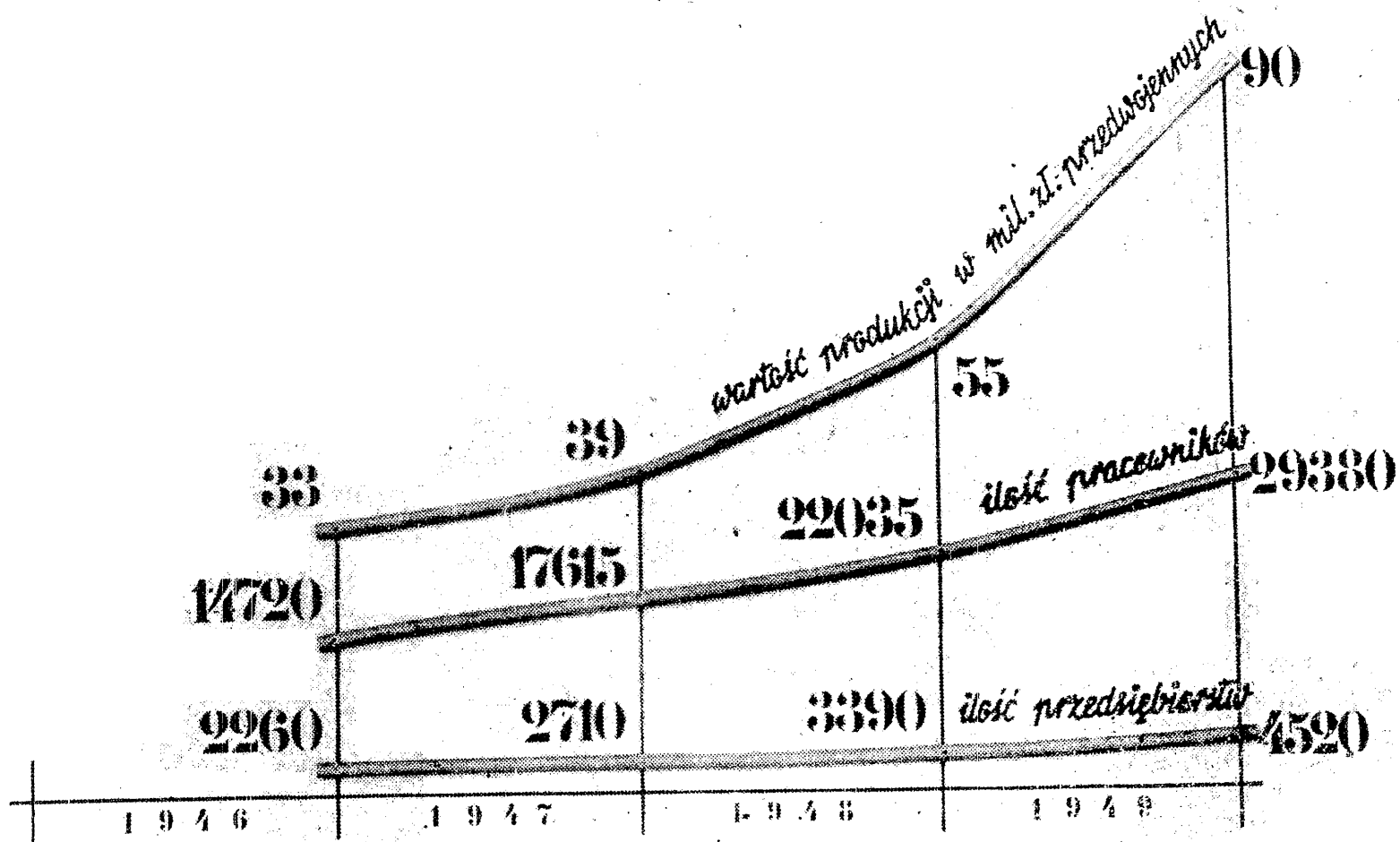
Otóż dzisiejszy stan posiadania inicjatywy prywatnej na terenie Ziemi Odzyskanych przedstawia tabela na str. 129, obrazująca Przemysł i Handel na Ziemiach Odzyskanych w r. 1946.

	liczba przedsiębiorstw	liczba pracowników
Przemysł	2.260	14.720
Handel	34.710	65.485

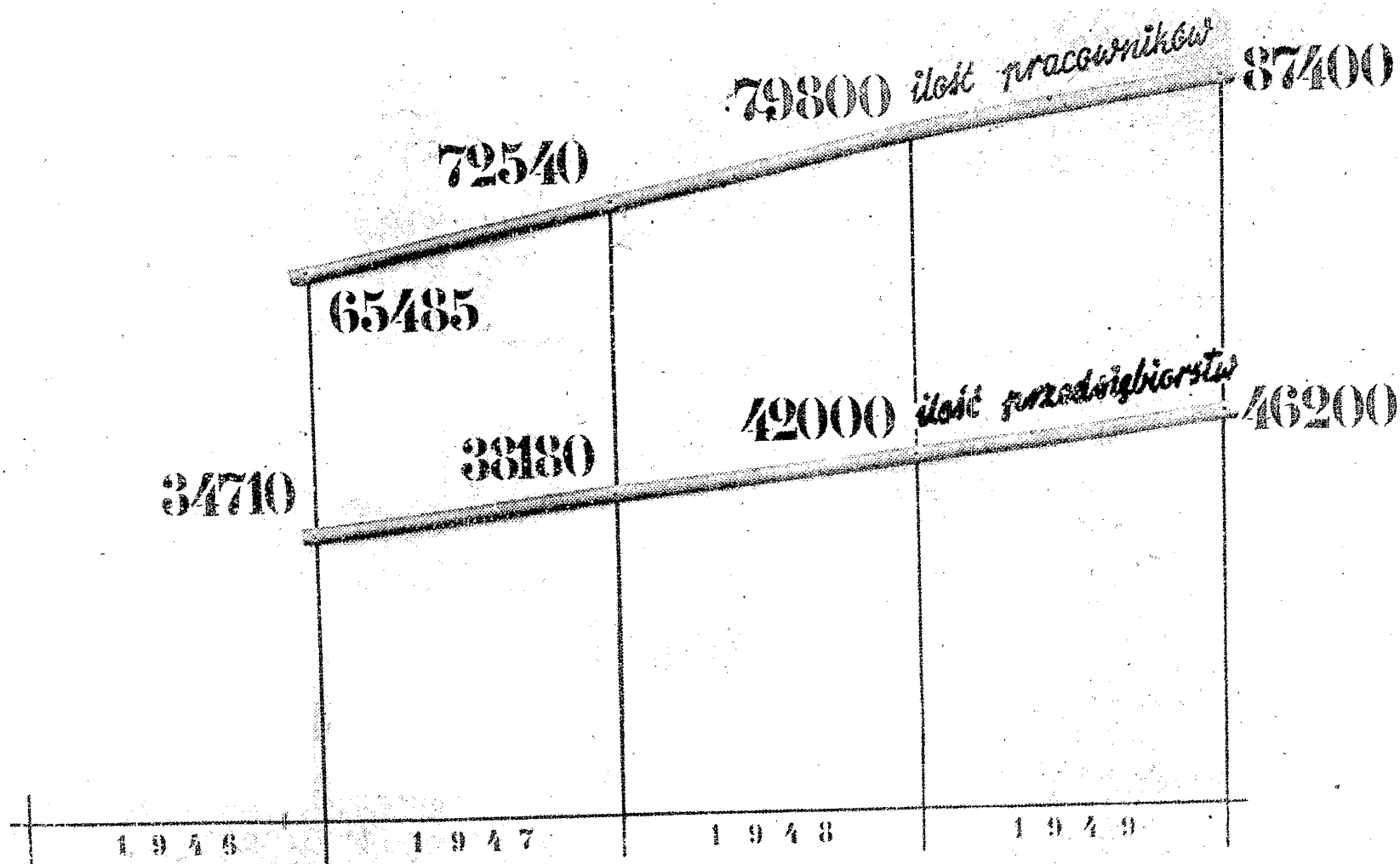
Trzeba było zaledwie 2 lat, by dojść do takich wyników! Punktem wyjścia dla pnącej się wzwyż krzywej (na grafikonie, obrazującym rozwój inicjatywy prywatnej na Ziemiach Odzyskanych) była okolica zera. Nie mówimy po prostu: zero, ponieważ należy liczyć się z faktem istnienia pewnej, ale niezbyt znacznej ilości przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, należących do autochtonów, tj. do Polaków, od dawna osiadłych na tych ziemiach. Ponieważ jednak autochtoni — Polacy na ogół należeli do warstw nieposiadających, udział ich w posiadaniu prywatnych przedsiębiorstw był nikły.

Wyszliśmy więc przed 2 laty z okolic zera. A raczej, życiowo biorąc, rzec by należało: wyszliśmy z minusów. Warsztaty pracy, po przejściu nad nimi pożogi wojennej, pozbawione były oszklenia, instalacyj elektrycznych, pasów transmisyjnych, nie mówiąc już o stanie samych budynków. Maszyny często były uszkodzone, zdekompletowane, podniszczone wskutek działania atmosferycznego. Trzeba więc było remontować, szklić, zabezpieczać, reperować, dorabiać, uruchamiać, nie mając pod ręką odpowiednich materiałów.

Przejawiała się tutaj cecha narodowa Polaków: umiejętność dawania sobie rady w trudnych wa-



R O Z W Ó J P R Z E M Y S Ł U



R O Z W Ó J H A N D L U

funkach, która to właściwość charakteru istotnie była potrzebna dla sprostania rozlicznym trudnościom; przecież do poprzednio wymienionych dochodziły jeszcze: trudności komunikacyjne, brak surowca wzgl. towaru, brak robotnika, nieznamość rynku, płynność koniunktury itd.

Ale, mimo wszystkie przeciwności, ilość prywatnych przedsiębiorstw systematycznie i szybko przybierała. Niechaj ilustracją dla tego twierdzenia będzie poniższa ciekawa tabela, obrazująca rozwój ilości prywatnych zakładów przemysłowych w woj. szczecińskim na przestrzeni 5-ciu kwartałów.

Rozwój prywatnego przemysłu woj. szczecińskiego.

Liczba przedsiębiorstw:

L. p.	Przemysł	1. X. 45	1. I. 46	1. VI 46	1. 7. 46	1. X. 46	1. I. 47
1.	spożywczy	57	80	138	179	208	226
2.	budowlany	—	4	13	21	30	33
3.	chemiczny	2	3	5	8	14	14
4.	drzewny	—	1	2	2	3	6
	R a z e m	59	88	158	210	255	279

DR STANISŁAW WYROBISZ (Warszawa)

Rolnictwo na Ziemiach Odzyskanych

I. ZIEMIE ODZYSKANE W POLSKIEJ EKONOMICE ROLNEJ

Ziemie Odzyskane obejmują 10,1 miliona hektarów, z czego 6,3 miliona ha wypada na ziemię użytkowaną rolniczo, 2,7 miliona ha na lasy i 1,1 miliona ha na inne grunty i nieużytki. Na obszarze tym znajdowało się 484.000 gospodarstw. Były to gospodarstwa w porównaniu do stosunków polskich duże. Przeciętnie na gospodarstwo wypadało na Ziemiach Odzyskanych z górą 20 ha ziemi, gdy w Polsce przedwojennej niespełna 12. Strukturę agrarną tych ziem charakteryzowała przewaga gospodarstw folwarcznych i wielkocłołpskich.

1. Za czasów niemieckich

I tak gospodarstwa folwarczne (powyżej 100 ha ogólnej powierzchni) zajmowały tam 46,5% ogólnej powierzchni, przy czym największy udział we władaniu ziemią miała wielka własność na obszarze Pomorza Zachodniego następnie ziemi Lubuskiej, Śląska i wreszcie Prus Wschodnich.

Gospodarstwa wielkocłołpskie (20—100 ha powierzchni) zajmowały 25,7% ogólnej powierzchni, stanowiąc najczęstszy typ gospodarstw w Prusach Wschodnich, następne miejsce pod względem władania ziemią przez gospodarstwa wielkocłołpskie miało Pomorze Zachodnie, po tym Ziemia Lubuska, na końcu Śląsk.

Gospodarstwa średnie (5—20 ha) zajmowały 23,5% powierzchni. Najwięcej przestrzeni zajmowały one na Śląsku.

Wreszcie gospodarstwa karłowate, niżej 5 ha, zajmowały zaledwie 4,3% powierzchni (najwięcej na Śląsku), i choć ilościowo było ich aż 41,2%, nie odgrywały one większej roli w gospodarce rolnej, bardzo często nie były głównym, lecz tylko ubocznym warsztatem pracy właściciela.

O ile o handlu prywatnym na Ziemiach Odzyskanych powiedzieć można, że osiągnął on (na razie przynajmniej) pewien punkt saturacji, tzn., że jest on reprezentowany w ilości dostatecznej, o tyle przemysł prywatny ma przed sobą wielkie możliwości rozwojowe.

Nie tylko dlatego, że teza XXII Narodowego Planu Gospodarczego przewiduje, iż „działalność przedsiębiorstw prywatnych na Ziemiach Odzyskanych korzystać będzie ze szczególnej pomocy i opieki Państwa.”

Ale i dlatego, że dopiero teraz zacznie być wykonywany dekret z dnia 6. XII. 1946 r. „o przekazaniu przez Państwo mienia nierolniczego na obszarze Ziem Odzyskanych”, który to akt legislacyjny stanowi dowód pozytywnej oceny przez Państwo dotychczasowej działalności inicjatywy prywatnej.

Dekret ten stwarza pewnego rodzaju statut własności i pozwala wnioskować, że proces odpaństwowienia będzie głęboki. Państwo nie ma zamiaru odstąpić niepotrzebnych mu resztek, lecz powołuje wszystkie sektory do zagospodarowania Ziem Odzyskanych, które to dzieło staje się dziełem wszystkich Polaków, całej Polski.

Gospodarka rolna na Ziemiach Odzyskanych opierała się w zasadzie na samowystarczalnych gospodarstwach cłołpskich i folwarcznych, przy znacznym nawet, jak na stosunki niemieckie, udziale gospodarstw wielkocłołpskich we władaniu ziemią. Ziemie te, szczególnie Pomorze Zachodnie i Prusy Wschodnie, były tradycyjną twierdzą junkrów pruskich. Rozwój gospodarstw wielkocłołpskich, również posługujących się pracą najemną, w znacznej mierze był wynikiem polityki umacniania niemczyzny na tych ziemiach. Struktura rolnicza, zasadniczo zdrowa, nie była jednak wolna od silnych wpływów polityki parcia na Wschód i wypierania żywiołu słowiańskiego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że na tych ziemiach, które stanowić miały rzekomo niezbędny spichrz niemiecki, zagęszczenie ludności rolniczej było dość słabe. Na 6,3 milionach ha użytków rolnych żyło na tych ziemiach tylko 2,4 miliona rolników. Na 100 ha użytków rolnych wypadało zatem tylko 38 rolników, gdy przeciętnie w Niemczech — 50. Rolnicy niemieccy niezbyt chętnie osiedlali się na tych „odwiecznie niemieckich” ziemiach. Gospodarka rolna w tym niemieckim spichrzu była znacznie mniej intensywna niż w innych częściach Niemiec. Jeśli ziemie te oddawały Niemcom nadwyżki zbiorów, to nie było to skutkiem tego, jakoby były one szczególnie urodzajne, czy szczególnie pieczołowicie uprawiane, lecz skutkiem tego, że były stosunkowo słabo zaludnione. Gęstość zaludnienia tych ziem przed wojną wynosiła 86 osób na km kw., gdy przeciętne zaludnienie Niemiec wynosiło 135 osób na km kw. Jeszcze jaskrawiej widać niedołudnienie tych ziem w ramach Niemiec, gdy zważywszy, że niektóre części Ziem Odzyskanych miały zaludnienie bardzo wysokie, a mianowicie Śląsk 133 osoby na km kw., a Gdańsk aż 226. Natomiast przeważnie rolnicze ziemie, jak Prusy Wschodnie, Pomorze Zachodnie i Ziemia Lubuska miały gęstość zaludnienia między 55 a 60 osób na km kw.

Ziemie te nie odznaczają się dobrymi glebami. O ile gleby Śląska można określić jako średnie, o tyle gleby północnej części Ziemi Zachodnich, przeważnie piaszczyste, lekkie, zaliczyć trzeba do słabych. Również klimat tych ziem w stosunku do klimatu zachodnich i centralnych ziem niemieckich jest niekorzystny dla rozwoju produkcji rolnej. Średnie temperatury roczne są tu znacznie niższe niż w Niemczech, a z tym łączy się krótszy okres wegetacji.

Jeśli mimo to Ziemie Odzyskane wykazywały znacznie większe plony, jak również znacznie więcej intensywną hodowlę inwentarza, niż ziemie Polski, to zawdzięczały to one wielkim nakładom kapitałowemu, jakie w ramach autarkicznej gospodarki niemieckiej, nastawionej w zasadzie na przygotowanie samowystarczalności żywnościowej na wypadek wojny, opłacały się. Wschodnie prowincje niemieckie, szczególnie zaś najwięcej na wschód wysunięty bastion niemiecki — Prusy Wschodnie, korzystały ponadto ze specjalnej opieki, która pochłaniała wiele milionów marek, a która, oczywiście, miała na oku cele polityczne, a nie gospodarcze.

Porównanie plonów ziemiopłodów głównych z 1 hektara w Polsce przedwojennej i na Ziemach Odzyskanych w przecięciu lat 1934—38 przedstawia się następująco:

	Polska w granicach 1939 r.	Ziemie Odzyskane
pszenica	11,9	20,9
żyto	11,2	15,9
jęczmień	11,8	21,0
owies	11,4	18,8
ziemniaki	121,0	168,0
buraki cukrowe	216,0	311,0

Plony zatem z hektara były na tych ziemiach znacznie wyższe niż w Polsce. Ale w ramach Niemiec ziemie te nie należały do najintensywniej uprawianych. Przeciętne plony dla całych Niemiec były znacznie wyższe niż plony na Ziemach Odzyskanych, bo wynosiły w przecięciu lat 1932—36: pszenica 22,0 q, żyto 17,6 q, jęczmień 21,2 q, owies 19,8 q, ziemniaki 158,4 q i buraki cukrowe 291,9 q z hektara.

Podobnie więcej intensywnie niż w Polsce przedwojennej prowadzona była na Ziemach Odzyskanych hodowla. Na 100 ha użytków rolnych wypadało:

	Polska w granicach 1939 r.	Ziemie Odzyskane
koni	15,5	14,2
bydła	43,7	56,5
trzody	32,9	77,8
owiec	7,1	14,4
kóz	2,4	6,8

Poza koniami, których w Polsce mieliśmy notorycznie za dużo, nasycenie rolnictwa inwentarzem żywym było na Ziemiach Zachodnich blisko dwa razy większe niż w Polsce.

Ale i pod tym względem nie dorównywały te ziemie cyfrom przeciętnym dla całych Niemiec. W Niemczech wypadało na 100 hektarów ziemi użytkowanej rolniczo tylko 12 koni, ale aż 69,8 sztuk bydła, 90,4 sztuk trzody i 16,7 sztuk owiec. Przewaga inwentarza pociągowego na Ziemach Odzyskanych w porównaniu z Niemcami wskazuje właśnie na to, że w ramach Niemiec rolnik tych ziem miał stosunkowo duże nakłady, a mniejszą z nich korzyść, co odzwierciedla mniejsza ilość inwentarza użytkowego.

Na Ziemach Odzyskanych przeprowadzono na szerokich obszarach prace melioracyjne. Zabudowania gospo-

darskie jak również mieszkalne na wsi były bez porównania lepsze niż w Polsce. Szerokie zastosowanie miały w tamtejszym rolnictwie wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze. Szeroko stosowano nawozy sztuczne, niezależnie od poważnej produkcji obornika w związku z intensywną hodowlą. Rolnictwo Ziemi Odzyskanych przed wojną było w wielkim stopniu rośliną wyhodowaną sztucznie na ciałach ochronnych i specjalnej pomocy dla umocnienia wschodniej niemieczyny, niemniej w porównaniu do naszego rolnictwa rozporządzało ono znacznym kapitałem w melioracjach, budynkach, inwentarzu żywym i martwym oraz w innych materiałach służących produkcji rolnej. Było ono niewątpliwie w stanie kwitnąć.

2. Co objeśliśmy?

Z tych poważnych aktywów rolnictwa Ziemi Odzyskanych, niestety, wiele zginęło w pożodze wojennej. Stan tych gospodarstw przed wojną, a w chwili przejęcia ich przez polskie władze, czy polskiego osadnika to stan bardzo różny, ale na niekorzyść.

Ziemia pozostała ziemią. Ale, jak pisaliśmy, w rolnictwie tamtejszym, prowadzonym intensywnie i w dość sztucznych warunkach, pierwszą rolę odgrywał kapitał. Ziemia była tylko terenem, na którym wkład kapitału przynosił obfity (aczkolwiek kosztowny) plon. A z tego kapitału pozostało niewiele.

Budynki gospodarskie czy mieszkalne, z natury rzeczy podczas wojny utrzymywane gorzej niż w stanie pokoju, w wielkim stopniu uległy zniszczeniom wojennym. Urządzenia melioracyjne niekonserwowane dziczeją. Inwentarz martwy w gospodarstwach autochtonów utrzymał się jeszcze jako tako, w gospodarstwach poniemieckich niewiele przypomina stan przedwojenny. Zapasy pozniwały. Najwięcej zaś ucierpiał stan inwentarza żywego. Objęliśmy gospodarstwa rolne pozbawione siły pociągowej, bydła i trzody. Rolnik na Ziemach Zachodnich tworzyć musi kapitał rolniczy od nowa. Nie ma czym obrobić pola, nie ma go czym nawozić.

Uruchomienie produkcji rolnej w tych warunkach nie było zadaniem łatwym. Usunięcie Niemców z czysto gospodarczego punktu widzenia nie tylko nie powiększyło trudności, ale bodaj było czynnikiem przyspieszającym odbudowę. Bo trudności były nie natury politycznej czy innej, ale obiektywnej gospodarczej. Bo nie było ziarna do siewu, koni i nawozów. A kto jak kto, ale zrutynizowany Niemiec najmniej nadaje się do gospodarki w tych warunkach. Polski osadnik, przyzwyczajony do pracy w trudnych warunkach, przyzwyczajony do radzenia sobie zawsze i wszędzie, był tym motorem, który ruszył naprzód sprawę produkcji rolnej.

Niemale znaczenie miała, oczywiście, pomoc państwowa, w szczególności akcje siewne, akcje nawozowe i akcja traktorowa. Wiele przyczyniły się do uruchomienia rolniczych warsztatów na Zachodzie różne instytucje, które objęły tam administrację i eksploatację szeregu majątków. Nie można pominąć pomocy wojska w pracach na roli, jak również akcji osadniczej prowadzonej w kilku powiatach, szczególnie nadgranicznych, przez wojsko.

Niemniej główny ciężar uruchomienia produkcji rolnej na Ziemach Odzyskanych spoczął na barkach szarych rolników, autochtonów, repatriantów, osadników. Pomoc państwowa, wobec ogromu potrzeb rolnictwa Ziemi Odzyskanych z jednej, a szczupłości środków, którymi dysponuje państwo z drugiej strony, przy równoczesnej rozbudowie produkcji przemysłowej, odbudowie systemu komunikacyjnego, organizacji od nowa całego aparatu państwowego nie mogła być dość wielka.

3. Obecny stan rolnictwa

Mierzenie dotychczasowych wyników gospodarki rolnej na Ziemiach Odzyskanych skalą porównania do stosunków przedwojennych na tych ziemiach byłoby całkowicie niewłaściwe. Nie mówiąc o tym, że gospodarka niemiecka na tych ziemiach wcale nie powinna być dla nas wzorem na przyszłość, nie można porównywać efektów gospodarowania na ziemiach, od lat niedotkniętych stopą wojny, ziem, korzystających z cieplarnianej atmosfery, stworzonej przez przedwojenne Niemcy dla produkcji rolnej, z gospodarką, w której trzeba zaczynać niemal od zera, z gospodarką na warsztatach prawie całkiem pozbawionych kapitałów, a często i rąk do pracy.

Toteż Ziemie Odzyskane, które przed wojną przewyższały ziemie Polski przedwojennej, nawet województwa zachodnie, odznaczające się jak wiadomo najwyższą kulturą rolną i najintensywniejszą gospodarką, obecnie dają w rolnictwie efekty mniejsze niż ziemie stare.

Przed wojną obsiewano na Ziemiach Odzyskanych czterema głównymi zbożami około 2,7 miliona ha. W r. 1946 zasiano zboża na tych ziemiach tylko na niespełna 1,2 miliony ha, a więc na powierzchni, stanowiącej niespełna połowę przedwojennego obszaru zasiewów głównych zbóż. Gorzej jeszcze przedstawia się powierzchnia wzięta pod uprawę ziemniaków. Przed wojną wynosiła ona przeszło 800 tys. ha, w roku 1946 tylko nieco ponad $\frac{1}{4}$ miliona ha, a zatem około $\frac{1}{3}$ powierzchni przedwojennej.

Wprawdzie i na Ziemiach Dawnych nie udało się nam jeszcze uprawić wszystkiej ziemi nadającej się pod uprawę i odłogi stanowiły na Ziemiach Dawnych w roku 1946 jeszcze około $\frac{1}{3}$ ziemi uprawnej, ale odsetek ten na Ziemiach Odzyskanych jest jeszcze znacznie większy, tak że w sumie Ziemie Odzyskane, stanowiące około $\frac{1}{3}$ powierzchni państwa, miały w sumie więcej odlogów, niż stanowiące $\frac{2}{3}$ powierzchni Ziemie Dawne.

Przed wojną plony z 1 ha ziemi na Ziemiach Odzyskanych były 30—70% wyższe niż w Polsce. Obecnie, mimo że i na Ziemiach Dawnych stwierdzamy spadek plonów, plony na Ziemiach Odzyskanych są z reguły niższe niż na Dawnych.

W rezultacie zbiory roku 1946 na Ziemiach Odzyskanych dały niespełna 30% ogólnopolskiego zbioru pszenicy, 12% zbioru żyta, 28,5% zbioru jęczmienia, około 25% zbioru owsa i 15% zbioru ziemniaków.

Jeszcze mniejszy niż w zbiorach produktów roślinnych jest udział Ziemi Odzyskanych w produkcji hodowlanej. Według ostatnich danych spośród 1,8 miliona koni w Polsce na Ziemi Odzyskanej przypada tylko około 250 tysięcy, tj. niespełna 15%, z 4,0 milionów sztuk bydła na ziemię tę wypada 0,6 miliona, czyli też 15%. Jeszcze gorszy stosunek wykazuje hodowla trzody, której na Ziemiach Odzyskanych jest około 0,3 miliona sztuk wobec 2,9 miliona sztuk w całej Polsce, czyli około 10%. Stan owiec wynosi około 15% stanu ogólnopolskiego, a jedynie kóz jest na Ziemiach Odzyskanych około 30%.

Trzeba przypomnieć na tym miejscu, że rok 1946 jest pierwszym rokiem powojennej gospodarki na Ziemiach Odzyskanych, gospodarki, rozpoczętej niemal od niczego na ziemiach, przez które przeszedł walec wojny w jej ostatnich miesiącach, których sytuacja prawna długo nie była unormowana. Już w roku 1947 wyniki gospodarki rolnej przedstawiać się będą na tych ziemiach zgola inaczej.

W roku 1947 zlikwidowane ma być na Ziemiach Odzyskanych około 1,8 miliona ha odlogów. W związku z tym powierzchnia obsiana wzrośnie niemal dwukrotnie.

Stan pogłowia zwierząt gospodarskich rośnie szybko już to przez przyrost przychówka, już to przez import,

kierowany prawie wyłącznie na Ziemię Odzyskaną. Szczególnie silnie wzrasta pogłowie trzody chlewnej, które w niektórych okolicach Polski dochodzi stanu przedwojennego. Poprawia się stan maszyn i narzędzi rolniczych, rośnie produkcja nawozów sztucznych. Przede wszystkim zaś osadnicy pokonali już trudności związane z zainstalowaniem się na nowych gospodarstwach, osadnicy mogą już teraz swoją energię zwrócić ku udoskonaleniu gospodarki, co przyjdzie im tym łatwiej, im więcej otrzymają pomocy w formie inwentarza żywego, martwego, ziarna siewnego czy nawozów. Produkcja rolna Ziemi Odzyskanych stawać się będzie z roku na rok więcej ważkim składnikiem produkcji rolniczej Polski.

4. Przyszłość rolnictwa Ziemi Odzyskanych

Wojna jest narodowym przemysłem niemieckim. Cała gospodarka nastawiona była na potrzeby wojenne. Rolnictwo Ziemi Odzyskanych, jak długo znajdowało się w orbicie niemieckiej gospodarki, służyć musiało temu narodowemu przemysłowi Niemiec. Miało ono rolę poprawienia sytuacji żywnościowej Niemiec na wypadek wojny. Miało wprowadzić niższe plony od rolnictwa innych ziem niemieckich, ale miało słabe zaludnienie. Dlatego było w Niemczech obszarem żywnościowo nadwyżkowym.

Te nadwyżki, osiągane kosztem sztucznej ochrony celnej rolnictwa, a jeśli chodzi o wschodnie prowincje niemieckie dodatkowo kosztem znacznych dopłat opłacały się przed wojną tylko pod kątem widzenia potrzeb wojennych. Gospodarczego uzasadnienia nie miały, bo przecie Niemcy znacznie korzystniej zapewniłyby sobie w czasach pokojowych zaopatrzenie swej zagęszczonej w zachodnich prowincjach ludności przez import znacznie tańszej żywności, za który łatwo mogły zapłacić swymi wytworami przemysłowymi.

Teraz rolnictwo Ziemi Odzyskanych nie będzie korzystało z ochrony celnej, z funduszy na dopłaty do deficytowej produkcji, nie będzie ono jednym z narzędzi przygotowania wojen, a będzie państwem, którego gospodarka nastawiona jest na zaspokojenie normalnych pokojowych potrzeb.

Rolnictwo Ziemi Odzyskanych w ramach gospodarki polskiej nie osiągnie i nie powinno osiągnąć tych wysokich plonów, jakie osiągało w ramach Rzeszy Niemieckiej. Ale to nie oznacza bynajmniej, aby jego rola gospodarcza była mniejsza obecnie niż przed wojną. Wysokie plony nie decydują. Decyduje różnica pomiędzy nakładem a plonami. Niemcy uzyskiwali wysokie plony kosztem nakładów bezpośrednich czy pośrednich w formie zwwyżki cen płaconych przez konsumentów, nakładów tak wielkich, że prawdopodobnie znacznie przekraczały one korzyści ze zwiększenia plonów. A czynili te nakłady, oczywiście, nie dla celów gospodarczych, lecz dla celów wojennych.

Właśnie w ramach gospodarki pokojowej, gospodarki, która obraca się w ramach kalkulacji gospodarczej, rolnik może wygospodarować netto więcej. Może gospodarować dla zaspokojenia swoich potrzeb, dla wygospodarowania nadwyżek, które znów obróci na cele gospodarcze, a nie, jak w Niemczech, dla utrzymania za wszelką cenę pogotowia wojennego aparatu aprowizacyjnego.

Mimo wysokich plonów ziemia na tych terenach dawała pracę i utrzymanie znacznie mniejszej ilości ludzi niż w innych prowincjach niemieckich i znacznie mniejszej, niż może ją dać w ramach gospodarki polskiej.

Rolnictwo Ziemi Odzyskanych staje się warsztatem pokojowej, pokojowej pracy 3 milionów polskich rolników. Nie będą oni potrzebowali zużywać olbrzymich ilości nawozów sztucznych, ani robić innych nakładów mało wydajnych, a potrzebnych przed wojną tylko dla niemieckiej

gospodarki aprowizacyjnej. Suma zadowolenia ludzi, jaką da to rolnictwo w ramach gospodarki polskiej, może być znacznie wyższa od sumy zadowolenia, jaką dawały wielkie plony w ramach gospodarki niemieckiej.

W prasie niemieckiej, a często w sprzyjającej Niemcom prasie zachodniej czyta się niejednokrotnie, że nasze Ziemie Zachodnie konieczne są dla zapewnienia wyżywienia Niemiec. Niemcy mogą z łatwością zdobyć potrzebną sobie żywność za wytwory swego przemysłu, choćby właśnie z Polski. Rolnictwo światowe cierpi zazwyczaj nie na brak, lecz na nadmiar produkcji. Do wysokiej produkcji rolnej zarówno w prowincjach zachodnich, a szczególnie wschodnich Niemcy zawsze dopłacali. Znacznie korzystniej dla gospodarki światowej, a słuszniej będzie, gdy te koszty utrzymywania wysokiego poziomu plonów rolnictwa zużyją na zapłatę reparacji, zrezygnują z mirażów autarkii żywnościowej i żyć będą z produkcji opłacalnej w czasach pokojowych. Ziemie Odzyskane w ramach Niemiec to dalszy pościg za mirażem autarkii żywnościowej w celach wojennych, to dalsze dopłaty do rolnictwa niemieckiego, kosztem dla Niemców tanim, bo kosztem reparacji.

Dla równowagi gospodarki światowej autarkia żywnościowa Niemiec nie tylko nie jest potrzebna, ale wręcz szkodliwa. A bez polityki nastawionej na autarkię Ziemie Odzyskane nie dadzą Niemcom, tak jak nie dadzą nam, owych wielkich plonów, którymi Niemcy szermują.

A dla Polski, w szczególności także dla polskiego rolnictwa, Ziemie Odzyskane mają wielkie znaczenie.

Przede wszystkim ziemie te pozwolą na rozładowanie przeludnienia wsi polskiej, które było podstawową wadą naszej struktury agrarnej. Jakakolwiek reforma rolna w Polsce, nie podbudowana możliwością skolonizowania nadmiarem ludności rolniczej większych terenów, nie może sama przez się uzdrowić naszej struktury agrarnej, nie może tym samym stworzyć z polskiego rolnictwa, jako całości, wydajnego warsztatu pracy. Kolonizacja Ziem Odzyskanych to droga uzdrowienia struktury polskiego gospodarstwa rolnego. To pierwszy walor, jaki ziemie te przynoszą polskiemu rolnictwu.

Polska była przed wojną, a jeszcze w większym stopniu winna być po wojnie eksporterem wytworów rolnych. Eksport ten, niezbędny dla naszych planów gospodarczych, jako baza, na której możemy budować niezbędne plany importowe, będzie równocześnie wkładem Polski w gospodarkę światową. Dostarczy jej po cenach światowych tych produktów, które na rynkach światowych są poszukiwane, których produkcja ma w Polsce naturalne warunki rozwoju.

Rzecz jasna, że bez Ziem Odzyskanych, które stanowią przecie 1/4 naszego terytorium, rolnictwo nasze nie mogłoby wyprodukować nadwyżek ponad nasze potrzeby krajowe. Rolnictwo polskie, rozszerzając się na Ziemie Odzyskane, uzyskuje dopiero podstawy do rozwoju, do którego predestynują Polskę jej warunki naturalne i położenie w gospodarce światowej. A zatem udział Ziem Odzyskanych w produkcji rolnej to drugi wielki dział, w którym odzwierciedla się znaczenie tych ziem dla Polski, a także dla normalnego rozwoju światowej gospodarki w dziedzinie produktów rolniczych.

II. ZIEMIE ODZYSKANE PODSTAWĄ PRZEBUDOWY STRUKTURY AGRARNEJ POLSKI

1. Przeludnienie wsi w Polsce

W roku 1939 Polska liczyła około 20,4 miliona rolników, którzy dysponowali 25,5 miliona hektarów ziemi użytkowanej rolniczo. Na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo wypadało w Polsce okrągło 80 rolników. W Niemczech, które prowadziły bodaj najwięcej intensywną go-

spodarkę rolną na świecie, na 100 ha użytków rolnych wypadało tylko 50 rolników, na Ziemach Odzyskanych nawet tylko 38. Rolnictwo niemieckie łaknęło rąk do pracy, rolnictwo polskie było przeludnione. Przeludnienie to było podstawową przyczyną biedy wsi polskiej, a równocześnie przyczyną, dla której rolnictwo polskie nie mogło na rynkach światowych — z korzyścią dla gospodarki światowej — zająć tego stanowiska, do jakiego naturalne warunki je predestynują. Zbyt wielka część zbiorów konsumowana była wewnątrz gospodarstw, a niskie dochody rolników, będące skutkiem przeludnienia, nie pozwalały im znów inwestować kapitałów w gospodarstwo, co z kolei zmniejszało wybitnie możliwości powiększenia produkcji. Przeludnienie rolnicze stwarzało dla gospodarki rolnej w przedwojennej Polsce błędne koło.

Niemcy lubią dowodzić, że gęsto zaludnione Niemcy są kotłem wymagającym ujścia dla nadwyżki ludności, że potrzebują one więcej „przestrzeni życiowej“, a Polska jest terenem luźno zamieszkałym, który winien stanowić teren ekspansji niemieckiej dla stworzenia w Europie środkowej równowagi ludnościowej.

W świetle cyfr, podanych przeze mnie powyżej, jest wprost przeciwnie, przynajmniej w rolnictwie. Polskie rolnictwo przed wojną było przeludnione, niemieckie niedoludnione. Polskim rolnikom należy się większa „przestrzeń życiowa“, niemieckim raczej wypada się skupić. W szczególności wypada im ustąpić z terenów, na których zawsze było ich bardzo mało, na które wybitnie niechętnie się garnęli.

Sama gęstość zaludnienia na 1 km kw. nic nie mówi o przeludnieniu w sensie gospodarczym. Belgia czy Holandia, Anglia a nawet Włochy mają gęstsze zaludnienie od Niemiec, a przecie kraje te wcale nie uważają, że bez nowych terenów nie mogą żyć. Przemysł może się rozwijać również na niewielkiej przestrzeni. O potrzebie większych terenów decyduje ilość rolników, bo oni tylko istotnie potrzebują „przestrzeni życiowej“, aby mogli produkować. Dlatego możliwości likwidacji przeludnienia rolniczego Polski, które stwarzają Ziemie Odzyskane, są nie tylko z polskiego punktu widzenia, ale w świetle rozważań gospodarczych w skali światowej zjawiskiem sprawiedliwym i korzystnym.

W jakim stopniu Ziemie Odzyskane mogą przyczynić się do likwidacji przeludnienia rolniczego Polski?

Można przyjąć, że w Polsce, której rolnictwo nie jest przysposobieniem wojennej aprowizacji, nie powinno być na 1 ha użytków rolnych w każdym razie więcej rolników niż w Niemczech.

W Niemczech odsetek ludności w wieku produkcyjnym od 15 do 60 lat był wyższy niż w Polsce, wynosił bowiem 64,8 wobec 58,8. Innymi słowy, wśród 100 rolników w Niemczech było tylu zdolnych do pracy co w Polsce wśród 110 rolników. Z tego tytułu można niemiecką normę 50 rolników na 100 hektarów użytków rolnych powiększyć dla Polski jeszcze o 10 %. Gdy dodamy jeszcze 10 % z tytułu lepszego przygotowania fachowego rolników niemieckich, otrzymamy normę 60 rolników na 100 ha użytków rolnych jako normę, którą dla rolnictwa polskiego można uważać za maksymalną, nieprzekraczalną.

Według spisu ludności z 14 lutego 1946 r. Polska liczyła 23,9 miliona mieszkańców, w tym 0,3 miliona nierozliczonych pomiędzy miasto i wieś, ani pomiędzy Ziemie Odzyskane i Dawne. Spośród pozostałych 23,6 miliona na ludność miejską wypada 7,4 miliona. Przed wojną około 6 % ludności miejskiej było w Polsce rolnikami. Przyjmując, że ten stosunek utrzymał się i po wojnie, mielibyśmy w miastach około 440.000 rolników.

Na wsiach w Polsce przedwojennej rolnicy stanowili 80 % ludności. Na wsiach Ziemi Dawnych mieszkało w dniu spisu ludności 13,1 miliona ludzi, prawdopodobnie było w tym około 10.480.000 rolników. Na Ziemiach Odzyskanych mieliśmy na wsiach w tym czasie 3,1 miliona ludności wiejskiej. W Niemczech przedwojennych rolnicy stanowili około 70% ludności wiejskiej. Przyjmując, że ten stosunek utrzymał się na Ziemiach Odzyskanych, mieszkałoby tam w dniu spisu około 2.170.000 rolników. Ogółem oceniać można liczbę rolników w Polsce w dniu spisu na 13.090.000, okrągło 13,1 miliona.

Cyfra ta w ciągu roku 1946 i 1947 uległa zmianie, a to w związku z wysiedlaniem Niemców z jednej, a repatriacją Polaków ze Wschodu i Zachodu z drugiej strony. Obliczam, że na skutek tych zmian liczba rolników w Polsce zmniejszy się do około 12,7 miliona.

Polska obecna liczy około 21 milionów hektarów ziemi użytkowanej rolniczo, zatem na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo wypada obecnie w Polsce właśnie 60 rolników, czyli ta liczba, którą, jak wyżej wywodziłem, uważać można za maksymalną normę nasiedlenia ludności rolniczej w Polsce.

Ziemie Odzyskane pozwolą zatem rozładować przeludnienie rolnicze w Polsce w stopniu co prawda minimalnym, bo pozwolą na obniżenie zagęszczenia ludności rolniczej do granic, które, jak mówiłem, są właściwie granicami maksymalnymi zaludnienia rolniczego w naszych warunkach.

2. Osiedlenie rolników na Ziemiach Odzyskanych

Polska posiada zatem potencjał rolniczy aż nadto wystarczający do zaludnienia Ziemi Odzyskanych. Sam potencjał jednak jeszcze nie wystarczy, trzeba, aby rolnicy ci faktycznie zamieszkali na Ziemiach Odzyskanych i na nich gospodarowali.

Do zapewnienia rolnictwu Ziemi Odzyskanych odpowiedniego potencjału pracy, przyjmując, że nasiedlenie ludności rolniczej będzie tam słabsze niż na Ziemiach Dawnych, trzeba w przybliżeniu około 3 milionów ludności rolniczej. Ludność ta rekrutuje się z trzech grup. Grupa pierwsza to tzw. autochtoni, ludność polska osiadła od wieków na tych ziemiach, której Niemcy nie zdołali przez długie wieki swego panowania wysiedlić z ojcowizny. Grupa ta stanowi większość rolników Opolszczyzny, poważny odsetek na terenie Warmii i Mazurów, a poza tym rozszkana jest w mniejszych i większych skupiskach na całym terenie Ziemi Odzyskanych. W przybliżeniu stanowić ona może około 1/4 całej ludności rolniczej tych ziem.

Drugą grupę stanowią rolnicy polscy — repatrianci z Kresów Wschodnich odstąpionych Rosji. Przypuszczalnie liczba tych rolników wyniesie około 1/3 całej ludności rolniczej Ziemi Odzyskanych i rozszkana jest na całym terenie tych ziem, w małym oczywiście stopniu tam, gdzie istnieją większe skupiska autochtonów. Wreszcie resztę, około 40 % ogółu rolników, czyli około 1,2 miliona ludzi, musi oddać ze swych nadmiarów ludnościowych wieś polska Ziemi Dawnych.

Zbędna gospodarczo nadwyżka ludności rolniczej na terenach Ziemi Dawnych wynosi wg danych Narodowego Planu Gospodarczego około 1,5 miliona. Rezerwa ta wystarczy zatem do zasiedlenia Ziemi Odzyskanych, a nawet jej część będzie mogła zasilić kadry pracowników przemysłu.

Ten olbrzymi ruch migracyjny wymaga olbrzymiego wysiłku organizacyjnego i olbrzymich kapitałów na zagospodarowanie osadników, tym więcej że gospodarstwa rolne Ziemi Odzyskanych pozbawione są w wielkim stopniu kapitałów.

3. Reforma rolna.

Osiedlenie polskich rolników na Ziemiach Odzyskanych łączy się z szeregiem niezbędnych posunięć w zakresie urządzeń rolnych na tych ziemiach, które jako całość nazywać można reformą rolą Ziemi Odzyskanych.

Na ziemiach tych przed wojną dominującym typem gospodarstwa były gospodarstwa folwarczne i wielkocłopskie. Taki typ gospodarstw odpowiadał potrzebom Niemiec, które chciały mieć na tych ziemiach stosunkowo słabe zaludnienie rolnicze. Obecnie strukturę rolą tych ziem trzeba będzie upodobnić do tej, jaka w wyniku reformy rolnej powstaje na Ziemiach Dawnych, oczywiście, bez wad tej ostatniej, które właśnie ma usunąć reforma rolna w łączności z akcją osiedleńczą na Ziemiach Odzyskanych nadmiarów ludności rolniczej z Ziemi Dawnych.

A zatem gospodarstwa folwarczne, jak również wielka część gospodarstw wielkocłopskich musi ulec parcelacji na gospodarstwa samodzielne, ale mniejsze, takie, jakie wystarczają dla zatrudnienia a równocześnie przyzwoitego utrzymania rodziny rolniczej.

Ogółem wg planu trzechletniego ma powstać w drodze parcelacji folwarków i gospodarstw wielkocłopskich na Ziemiach Odzyskanych 175.000 nowych gospodarstw pełnorolnych.

Gospodarstwa nowoutworzone będą częściowo od razu oddawane poszczególnym osadnikom w indywidualne władanie, częściowo — jako forma przejściowa — tworzone są spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze, które mają na celu prowadzenie wspólne gospodarki przez parcelantów do czasu, kiedy zagospodarowanie danego majątku pozwoli na wydzielenie poszczególnym parcelantom samodzielnych gospodarstw.

Prace parcelacyjne nie wyczerpują zadań reformy rolnej na Ziemiach Odzyskanych. Drugim wielkim działem prac regulacyjno-rolnych na tych ziemiach jest zabudowa gospodarstw i to zarówno powstałych z parcelacji jak i starych, tam gdzie budynki gospodarcze zniszczone zostały w czasie działań wojennych.

W trzechletnim okresie objętym Narodowym Planem Gospodarczym projektuje się zabudowę lub remont przy pomocy państwa 187.000 gospodarstw rolnych. Akcja ta, licząc tylko 5000 zł przedwojennych na 1 gospodarstwo, wymaga nakładu blisko miliarda zł przedwojennych, co daje pojęcie o rozmiarach prac, jakie w związku z osadnictwem na Ziemiach Odzyskanych muszą być dokonane.

III. ZIEMIE ODZYSKANE W BILANSIE POLSKIEJ PRODUKCJI ROLNEJ

1. Użytkowanie gruntów.

Podział powierzchni Polski, z uwzględnieniem Ziemi Odzyskanych i Dawnych, na poszczególne rodzaje użytków przedstawia się następująco:

Użytki	Polska	Ziemie Dawne	Ziemie Odzyskane
	w milionach ha		
ogółem	30,8	20,7	10,1
użytki rolne	20,9	14,6	6,3
las	6,9	4,2	2,7
nieużytki i inne	3,0	1,8	1,1

Ziemie Odzyskane, które stanowią 32,8% całej powierzchni Polski, obejmują 30,0% wszystkich naszych użytków rolnych, 39,0% lasów i 38,0% nieużytków. Wyższy odsetek nieużytków na tych ziemiach tłumaczy znaczny obszar jezior szczególnie na Mazurach. Poza tym

charakterystyczną cechą tych ziem jest stosunkowo większe zalesienie.

Ten odsetek zalesienia prawdopodobnie będzie wzrastał, a to w związku z gospodarczą potrzebą zalesienia niektórych obszarów Ziemi Odzyskanych, zamienionych przez Niemców na grunty użytkowane rolniczo, na terenach nie mających jednak naturalnych warunków dla produkcji rolnej. Wyłesienie tych terenów było jednym z objawów polityki autarkicznej Niemiec, polityki powiększenia za wszelką cenę produkcji rolnej, nawet w warunkach, gdzie była ona zgola nieopłacalna.

Lucjan Mroz w książce pt. „Sprawa lasów Pomorza Wschodniego” wskazuje na konieczność zalesienia znacznych obszarów tej ziemi, wylesionych przez Niemców, które jednak nie nadają się dla innej kultury jak leśna. Ten sam pogląd wypowiada w odniesieniu nie tylko do Wschodniego, ale i Zachodniego Pomorza prof. Stefan Schmidt, opierając się w tym względzie na wypowiedziach znakomitego ekonomisty rolnego niemieckiego, M. Seringa.

Należy zatem przewidywać, że Ziemi Odzyskane odegrają nieco większą rolę, niż to wynika z układu obecnego użytkowania ich powierzchni, w dziedzinie produkcji leśnej, nieco mniejszą w rolniczej. Nie będą to zmiany bardzo wielkie, niemniej trzeba je mieć na uwadze, rozpatrując możliwości gospodarcze tych ziem.

Podział ziemi użytkowanej rolniczo na pojedyncze użytki przedstawia się następująco:

Użytki	Polska	Ziemi Dawne	Ziemi Odzyskane
	w milionach ha		
ziemia orna	16,5	11,6	4,9
sady i ogrody	0,3	0,2	0,1
łaki	2,4	1,5	0,9
pastwiska	1,6	1,2	0,4

Ziemia orna Ziemi Odzyskanych stanowi 29,7% powierzchni ziem ornych całej Polski, sady 31,3%, łaki — 35,7% i pastwiska — 25,1%. Ziemi Odzyskane mają zatem stosunkowo znacznie więcej łąk niż Ziemi Dawne, nieco więcej sadów i ogrodów, nieco mniej ziemi ornej i znacznie mniej pastwisk. Wskutek zalesienia zmniejszy się prawdopodobnie jeszcze silniej udział pastwisk w ogólnej powierzchni Ziemi Odzyskanych. Na ogół jednak różnice w użytkowaniu ziemi zagospodarowanej rolniczo na Ziemiach Odzyskanych w porównaniu z Ziemiami Dawnymi nie są wielkie.

Znaczniejsze różnice występowały w udziale poszczególnych kultur w zasiewach. Pszenicy i żyta obsiewano na Ziemiach Odzyskanych około 26% obsiewów całej Polski, jęczmienia i owsa 32—34%, ziemniaków około 30%, a buraków cukrowych blisko 50%. Stosunek okopowych do zbóż był mniej więcej ten sam, z tym że na Ziemiach Odzyskanych znacznie większą rolę grały w okopowych buraki cukrowe, w zbożach zaś jęczmień i owies.

Różnice w podziale użytków rolnych, jak również w zasiewach poszczególnych ziemiopłodów nie są wielkie.

2. Kapitały w rolnictwie.

Znaczna natomiast różnica zachodzi między Ziemiami Dawnymi a Odzyskanymi, jeśli chodzi o kapitały inwestowane w gospodarstwach rolnych. Wprawdzie większość kapitałów czynnych w rolnictwie Ziemi Odzyskanych w formie zapasów oraz inwentarzy żywych i martwych przepadła, ba — rolnictwo to musi obecnie ko-

rzystać ze specjalnej pomocy zarówno o ile chodzi o inwentarz żywy produkcyjny, jak szczególnie siłę pociągową, tam też kieruje się największą partię ziarna siewnego i nawozów sztucznych, tam wreszcie koncentruje się traktory. Wprawdzie wielka ilość budynków wiejskich uległa tam w czasie wojny zniszczeniu, niemniej pozostały kapitał budowlany i kapitał tkwiący w melioracjach przedstawia wartości wielkie i mimo zniszczeń, a częściowo zaniedbań, wynosi w stosunku do kapitału ziemi znacznie więcej niż na Ziemiach Dawnych.

Te pozostałe nakłady kapitałowe wymagają troskliwej opieki. Mówiłem już o potrzebach zabudowy gospodarstw na Ziemiach Odzyskanych. Nie mniejszą uwagę należy zwrócić na utrzymanie w dobrym stanie tych budynków, które nie wymagają kapitałnych remontów, które jednak pozbawione drobnych napraw niszczeją. A szczególną opieką należy otoczyć liczne na tych ziemiach urządzenia melioracyjne, które zaniedbane mogą spowodować zamianę urodzajnych gruntów w nieużytki.

Kapitał rolniczy Ziemi Odzyskanych jest znaczny, ale jednostronny. Aby dawał on należyte efekty gospodarcze, musi być właśnie uzupełniony brakującymi elementami: nawozami, inwentarzem żywym i martwym, zapasami. W przeciwnym razie możemy zmarnować znaczne możliwości produkcyjne, jakie tkwią w kapitale zainwestowanym w rolnictwo Ziemi Odzyskanych.

Rolnictwo tych Ziemi było przez Niemców przeinwestowane w stosunku do jego naturalnych warunków. Ale my zastajemy je w pewnym konkretnym stanie i pewnych konkretnych już istniejących urządzeń nie należy marnować. Zresztą jest rzeczą jasną, że na ogół lepiej opłaca się kierować inwentarz żywy tam, gdzie istnieją dla niego stajnie czy obory, niż tam, gdzie urządzenia te trzeba budować. Korzystniej jest doprowadzić do porządku istniejące urządzenia melioracyjne, niż zakładać gdzie indziej nowe. Nie ulega wątpliwości, że przede wszystkim trzeba zaorać ugory i ugory należy obsiać.

Rolnictwo Ziemi Odzyskanych posiada znaczny kapitał rolniczy i kapitał ten opłaca się uzupełnić w tych dziedzinach, gdzie na skutek działań wojennych uległ on zniszczeniu. I to stosunkowo duże nasycenie kapitałem będzie, mam wrażenie, cechą charakterystyczną rolnictwa Ziemi Odzyskanych, ono pozwoli mu prawdopodobnie po pierwszych latach zagospodarowania uzyskać lepsze wyniki produkcyjne, niż uzyskuje rolnictwo Ziemi Dawnych.

3. Produkcja roślinna.

Jak mówiłem, w ramach gospodarki polskiej Ziemi Odzyskane nie powinny osiągnąć tej wysokości plonów, jaką osiągały za czasów niemieckich. Gleby tamtejsze są na ogół gorsze od gleb Dawnej Polski. Klimat — na Śląsku korzystniejszy, na Pomorzu na ogół mniej korzystny dla produkcji rolnej niż w Dawnej Polsce. Za to Ziemi te posiadają znacznie więcej urządzeń melioracyjnych, lepsze budynki, przede wszystkim zaś gospodarstwa tamtejsze, z reguły pełnorolne, lepiej przystosowane są do intensywnej produkcji rolnej niż gospodarstwa Ziemi Dawnych.

Dlatego można się spodziewać, że podobnie jak Poznańskie i Pomorze przed wojną, tak Ziemi Zachodnie obecnie będą w ramach polskiej gospodarki dawały plony z hektara większe niż przeciętne zbiory w całej Polsce.

W szczególności wiele można się spodziewać po produkcji łąkowej Ziemi Odzyskanych, a to wobec znacznie większego odsetka łąk na tych Ziemiach i to łąk b. często meliorowanych.

Jeziora mazurskie dają szeroką bazę dla rybołówstwa słodkowodnego i, zdaje się, w tej dziedzinie Ziemie Odzyskane stanowią będą podstawę naszej gospodarki.

Oczywiście, jeszcze większe znaczenie będą miały Ziemie Odzyskane w dziedzinie rybołówstwa morskiego. One dopiero dają naszemu rybołówstwu morskiemu szerokie podstawy do rozwoju.

Wreszcie większe zalesienie tych Ziemi, a w szczególności to, że lasy te były lepiej zagospodarowane od lasów na Ziemiach Dawnych, i to że lasy te nie były w czasie wojny zdewastowane przez Niemców, jak lasy Ziemi Dawnych, sprawia, że w naszej gospodarce leśnej rola Ziemi Odzyskanych będzie wybitna.

4. Hodowla.

Szczególnie jednak korzystne warunki mają Ziemie Odzyskane w dziedzinie hodowli. Stwarza je przede wszystkim obfitość pasz. Produkcja łąkowa Ziemi Odzyskanych jest znaczna. Ziemie te obsiewały przed wojną stosunkowo duże obszary zbożami pastewnymi. Produkcja ziemniaków na nich może być duża, z uwagi na właściwości gleby. Przy stosunkowo słabym zaludnieniu tych ziem mniejszy odsetek produkcji ziemniaków przypadnie na konsumpcję ludzką.

Równocześnie ziemie te posiadają stosunkowo dobre budynki gospodarskie, zatem nakład kapitałowy przy rozszerzeniu hodowli na tych ziemiach jest znacznie mniejszy, bo odpadają inwestycje budynkowe. Preferencja ta, w połączeniu z obfitością, a więc i taniością pasz stwarza, oczywiście, warunki rentownej hodowli.

Obecnie stoi jeszcze na przeszkodzie silnemu rozwojowi hodowli brak rąk do pracy, no i powszechne w Polsce trudności nabycia inwentarza. W miarę jednak zaludniania Ziemi Odzyskanych, w miarę jak osadnicy zagospodarują się dobrze na swych nowych gospodarstwach, hodowla na Ziemiach Odzyskanych winna czynić większe postępy niż w dawnej Polsce. Ziemie Odzyskane winny nie tylko dogonić Ziemie Stare w nasyceniu inwentarzem, ale je prześcignąć i stać się terenem przodującym w hodowli innym ziemiom Polski.

5. Przemysł rolny.

Silnie rozbudowany przez Niemców przemysł rolny na Ziemiach Odzyskanych w znacznej części nie jest przy-

stosowany do potrzeb naszej gospodarki. Odnosi się to przede wszystkim do gorzelnictwa. Natomiast w innych działach przemysłu rolnego uzyskaliśmy na tych ziemiach wiele cennych obiektów. W szczególności, cukrownictwo Ziemi Odzyskanych stanowi około 1/2 całego naszego cukrownictwa, podwoi jego przedwojenne możliwości i Polska przez to stać się może jednym z głównych producentów cukru buraczanego na świecie.

6. Potrzeby rolnictwa Ziemi Odzyskanych.

Jak widać z powyższych wywodów, ziemie Odzyskane wnoszą w naszą ekonomikę rolną olbrzymie walory. Pozwalają nam na zlikwidowanie przeludnienia rolniczego i na powiększenie produkcji rolnej. Właściwie tylko dzięki nim Polska ma nadzieję na uzyskanie nadwyżek eksportowych produktów rolnych. Dają nam warsztaty wyposażone obficie w kapitał melioracyjny i budynki. Wzmacniają szczególnie naszą hodowlę i przemysł rolny.

Ale, ażeby wykorzystać te wielkie możliwości, musimy w Ziemi Odzyskane, a w szczególności w rolnictwo tych ziem, zainwestować wiele i pracy, i kapitału.

Bez usilnej pracy osadników, bez utrzymania urządzeń melioracyjnych, bez zabudowy wsi na Ziemiach Odzyskanych, bez uzupełnienia inwentarzy żywych i martwych oraz zapasów możliwości rolnicze Ziemi Odzyskanych pozostaną tylko możliwościami.

Rolnicy-autochtoni, ten żywioł słowiański, z trudem trzymający się ziemi ojców, z której wszelkimi siłami usiłował go wyprzeć napór germański, nie mógł odłożyć kapitałów na rozwinięcie swego gospodarstwa. Repatrianci ze Wschodu, czy też osadnicy z Ziemi Dawnych — to jest też żywioł ubogi.

Rolnicy Ziemi Odzyskanych muszą otrzymać pomoc z zewnątrz. Oni mogą dać swą pracę. Kapitału, szczególnie w początkach, trzeba im dostarczyć. Przed aparatem kredytowym, szczególnie aparatem kredytu rolnego, rozwija się piękne pole do działania. I działalność ta winna być szeroko uwzględniona w planach zagospodarowania Ziemi Odzyskanych. Bez zastrzyków kapitału nie da się szybko wykorzystać tych wielkich możliwości, jakie dla naszego gospodarstwa przedstawia rolnictwo Ziemi Odzyskanych.

NOWE WYDAWNICTWA SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „ŻYCIE GOSPODARCZE“ W KATOWICACH:

1. „PRZEGLĄD RYNKOWY“ (ceny krajowe i zagraniczne) ukazuje się w Katowicach 2 razy tygodniowo w formie gazety ściennej, poświęconej głównie cenom. Kosztuje w prenumeracie kwartalnej 240,— zł. Cena pojedynczego numeru 10,— zł. — Adres i telefon Redakcji: Katowice, ul. Jordana 2, tel. 310-26. — Administracji: Katowice, ul. 3 Maja 23, tel. 317-71, 317-73. Konto P. K. O. K-ce III 308.

2. „RACHUNKOWOŚĆ — PODATKI“ (miesięcznik). Prenumerata kwartalna wynosi 225,— zł, półroczna 450,— zł. Cena numeru pojedynczego 75,— zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. 3 Maja 23, tel. 317-73. Konto P. K. O. K-ce III 309.

Gospodarstwo leśne Ziemi Odzyskanych

Ogólna powierzchnia lasów w obecnych granicach Państwa Polskiego wynosi w zaokrągleniu 6.939.000 ha, z czego na Ziemi Odzyskanej przypada obszar 2.676.000 ha. Z porównania powyższych liczb wynika, że lasy Ziemi Odzyskanych zajmują znaczną część, bo ok. 39% ogólnej powierzchni leśnej kraju.

W ogólnym układzie stosunków własnościowych

największy procent lasów

Ziemi Odzyskanych (około 2.429.326 ha) stanowi własność państwa; lasy samorządowe zajmują powierzchnię 196.091 ha, natomiast prywatne (poniżej 25 ha) ok. 40.296 ha.

Wilgotność gleby i powietrza uwarunkowana korzystnym dla wegetacji roślinnej rozkładem opadów atmosferycznych w ciągu roku oraz stosunkowo dużą obfitością wielkich zbiorników wodnych, jakimi są rzeki i jeziora, wpływa dodatnio na skład gatunkowy i produktywność lasów Ziemi Odzyskanych.

Skład gatunkowy drzewostanów

na tych terenach wyraża się następującym stosunkiem procentowym:

dąb	4%	grab i buk	4%
sosna	77%	olsza	2%
świerk	12%	brzoza	1%

Z chwilą przejęcia lasów Ziemi Odzyskanych przez administrację polską przedstawiały one obraz zaniedbania i zniszczeń, spowodowanych nie tyle rabunkową gospodarką niemiecką, ile działaniami wojennymi.

Rozmiar tych zniszczeń

ustruje najwymowniej powierzchnia 49.723 ha zrębów zupełnych, ok. 100.000 ha zrębów częściowych i wreszcie powierzchnia 32.400 ha gruntów poleśnych, które na skutek dawnej nieogłędnej eksploatacji uległy tak daleko idącej degradacji, że dziś przedstawiają właściwie nieużytki.

Rzecz jasna, że bezpośrednie zniszczenia wojenne odbiły się też poważnie na zdolności produkcyjnej drzewostanów.

Mimo tak dużych strat, jakie poniosły lasy Ziemi Odzyskanych na skutek wojny, dzisiejszy ich udział w życiu gospodarczym kraju, a w szczególności w ogólnokrajowej produkcji surowca drzewnego przedstawia bardzo poważną pozycję. Nie należy zapominać, że kompensują one w dużym stopniu straty poniesione przez nasze gospodarstwo leśne na skutek zmian terytorialnych Państwa i katastrofalnego zdewastowania drzewostanów na Ziemiach Dawnych, gdzie przeciętny przyrost roczny masy drzewnej z 1 ha nie wiele przekracza 1,2—1,5 m³ grubizny, a drzewostany rębne i blisko rębne stanowią już zbyt mały odsetek ogólnej powierzchni produkującej. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest fakt, że okupant przekraczał znacznie

na terenie b. Generalnego Gubernatorstwa dopuszczalne granice użytkowania lasów, gdy na Ziemiach obecnie Odzyskanych prowadził politykę leśną ostrożnie, nie licząc się, oczywiście, z koniecznością zwrócenia tych terenów Państwu Polskiemu. W wyniku tak przemyślanej i konsekwentnie realizowanej gospodarki leśnej główny ciężar eksploatacji, zmierzający do pozyskania niezbędnych ilości surowca drzewnego dla odbudowy kraju, musi przenieść się dziś ze zdewastowanych lasów Ziemi Dawnych na stosunkowo mniej zniszczone lasy Ziemi Odzyskanych.

Według wyników eksploatacji

na rok gospodarczy 1944/45 lasy państwowe Ziemi Odzyskanych dostarczyły ogółem 1.539.441 m³ masy drzewnej, w roku 1945/46 ilość pozyskanego surowca drzewnego wzrosła do liczby 3.758.610 m³ z remanentami poniemieckimi, według zaś planu na r. 1946/47 lasy te mają dostarczyć już ok. 4.000.000 m³ drewna. Zwiększenie się rozmiaru eksploatacji tłumaczy się stopniową poprawą warunków robocizny, pozostającą w związku z postępem akcji osadniczej. Gospodarka w lasach państwowych na terenie Ziemi Odzyskanych opiera się na ścisłym przestrzeganiu zasad racjonalnego użytkowania, przy równoczesnym zabezpieczeniu trwałości i ciągłości oraz zalesieniowych na powierzchniach, objętych użytkowaniem.

W roku gosp. 1945/46 administracja Lasów Państwowych zalesiła na Ziemiach Odzyskanych ogółem 5.700 ha i założyła ponad 22.000 ar. szkółek dla wyprodukowania niezbędnej ilości materiału sadzonkowego. W roku 1946/47 plan zalesień (w znacznej części już zrealizowany) przewidyuje odnowienie powierzchni około 13.000 ha. Przede wszystkim zalesiane są zręby wojenne i bieżące, ponieważ chodzi tu o natychmiastowe odnowienie świeżo eksploatowanych powierzchni, na których siedlisko nie uległo jeszcze degradowaniu na skutek różnych niekorzystnych czynników. Nie oznacza to oczywiście, by halizny czy nawet nieużytki miały być zupełnie pominięte w programie odnowień, przeciwnie — te kategorie gruntów przeznaczone są również do zalesienia, lecz w hierarchii pilności prac hodowlano-gospodarczych znajdują się na dalszym planie.

Przemysł drzewny na Ziemiach Odzyskanych odbudowywany jest w oparciu o istniejące bazy surowcowe i w ścisłej zależności od potrzeb gospodarczych. Bezpośrednio po ustąpieniu okupanta zakłady przemysłu drzewnego znajdowały się w 90% w stanie kompletnego zniszczenia. Większość z nich była spalona, z innych wywieziono niezbędny sprzęt techniczny, utrudniając w ten sposób ich uruchomienie. W chwili obecnej administracja L. P. prowadzi już we własnym zarządzie 201 tartaków o 363 trakach, wydzierżawia natomiast 48 tartaków o 70 trakach. W roku gospod.

1946/47 tartaki Lasów Państwowych na Ziemiach Odzyskanych wyrobiły 230.000 m³ tarcicy iglastej i 5.400 m³ liściastej. W miarę odbudowywania zniszczonych zakładów przemysłu drzewnego i w miarę napływu osadników produkcja tartaków wykazuje stałe postępy i tak np. w bież. roku gospodarczym zwiększa się już w trójnasób w stosunku do roku ubiegłego. Zaznaczyć przy tym należy, że odbudowa i rozbudowa przemysłu drzewnego tak na terenie Ziem Odzyskanych jak w ogóle na terenie całego kraju odbywa się planowo, stosownie do istotnych potrzeb gospodarczych, w oparciu o bazy surowcowe oraz o lokalne możliwości transportowe.

Podkreślić wreszcie należy, że na terenie Dolnego Śląska znajduje się też jedyna na razie w Polsce fabryka płyt pilśniowych, szkoląca kadry fachowców dla tej nowej i mającej rozległe horyzonty rozwoju gałęzi przemysłu drzewnego.

Na osobne omówienie zasługuje

kwestia sił roboczych

i polityki personalnej w administracji Lasów Państwowych oraz w przemyśle drzewnym na Ziemiach Odzyskanych. Początkowy okres pracy na tym polu charakteryzował się dużymi trudnościami w mobilizacji robotników leśnych i przemysłowych oraz w uzupełnieniu kar zawodowych administracji leśnej. Brak ludzi i brak sprzężaju odbijał się ogromnie niekorzystnie na wykonaniu prac eksploatacyjnych i odnowieniowych, jednakże dzięki sprężyscie zorganizowanej akcji osadniczej

trudności te udało się w krótkim czasie zlikwidować. Dziś już z inicjatywy administracji Lasów Państwowych poza sezonowymi robotnikami leśnymi powstają na Ziemiach Odzyskanych kadry stałych robotników leśnych, korzystających ze wszelkich świadczeń, przysługujących robotnikom przemysłowym, a między innymi też z przydziału deputatów rolnych i opałowych.

Uzupełnianie obsady stanowisk administracyjnych w terenowych jednostkach organizacyjnych leśnych i przemysłowych zapewnia **gęstą sieć zawodowego szkolnictwa leśnego**. W siedmiu czynnych na terenie Ziem Odzyskanych leśnych ośrodkach szkoleniowych przeszkolono już 248 gajowców, 59 podleśniczych, 386 leśniczych i 84 taksatorów leśnych, przy czym w akcji przeszkoleniowej dla Ziem Odzyskanych uczestniczyły również ośrodki szkoleniowe na Ziemiach Dawnych. Prócz ośrodków szkoleniowych przyszły narybek pracowników leśnych i przemysłu drzewnego szkółą również Gimnazja Leśne i Gimnazjum Przemysłu Drzewnego, których absolwenci po przejściu odpowiedniej praktyki zajmą już w niedługim czasie odpowiedzialne stanowiska w lasach i tartakach Ziem Odzyskanych.

Sumując powyższe uwagi stwierdzić musimy, że na odcinku gospodarstwa leśnego osiągnęliśmy w krótkim czasie bardzo poważne sukcesy, mimo ogromu zadań, przerastającego niejednokrotnie siły i możliwości realizacyjne pionierów polskiego życia gospodarczego na prastarych piastowskich ziemiach.

ALOJZY TARG (Katowice)

Rola gospodarcza polskiej ludności rodzimej na Ziemiach Odzyskanych

Dla szerszej opinii polskiej może być interesujące pytanie, jaką rolę odegrała polska ludność rodzima w dawnych niemieckich prowincjach Wschodnich, stanowiących polskie Ziemie Odzyskane. Na podstawie bowiem już dziś znanych materiałów źródłowych okazuje się, że ludność ta obok niezwykle doniosłego zadania, polegającego na walce o utrzymanie narodowego bytu i istnienia, zwłaszcza w najcięższych momentach niewoli, spełniła jeszcze inną rolę w ciągu dziejów, rolę, wykraczającą poza obręb interesów i spraw dwóch sąsiadujących z sobą narodów. Dla lepszego uwypuklenia tej roli trzeba wpieryw scharakteryzować przynajmniej najogólniej politykę Prus i Niemiec na dawnych Ziemiach Wschodnich, nade wszystko politykę gospodarczą. Polityka ta bowiem wywołała w stosunkach i życiu prowincji Wschodnich głębsze zmiany, które wydatnie zaważyły na ich rozwoju i przyszłości. Dopiero zaś na tle tych przemian i procesów może się uwydatnić dziejowa rola ludności polskiej na Ziemiach Nadodrzańskich.

I.

Stosunek Niemiec właściwych — między Renem a Łabą — do tak zw. Ziem Wschodnich kształtował się w toku rozwoju historycznego w swych najgłębszych podstawach jako zjawisko negatywne. Ten brak pozytywnych i konstruktywnych pierwiastków w stosunku Niemiec do prowincji Wschodnich przesądził z góry sztuczność związków, jakie na przestrzeni tak długiego czasu miały łączyć Ziemie Słowiańskie z Niemcami. W dalszej konsekwencji przesądził o ich zerwaniu, co nastąpiło tak niedawno na naszych oczach. Z braku miejsca nie możemy tu gruntowniej rozpatrywać tego na wskroś ciekawego zjawiska, zjawiska negatywizmu w stosunku Niemiec właściwych do terenów Wschodnich. Ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że negatywizm ten wyrażał się w dwóch dość odmiennych formach, które ukształtowały się na innym podłożu. W stosunku bowiem społeczeństwa Niemiec Zachodnich i Południowych przeważały zawsze elementy obcości i obojętności. W stosunku zaś Niemców pruskich przeważały elementy niechęci przechodzące

coraz silniej w nienawiść. Nie trudno się domyślić, że owe

destruktywne pierwiastki w duszy pruskiej

rozwinęły się na tle stosunku nienawiści do narodu polskiego i sprawy polskiej.

Podnosimy tu ten moment w stosunku opinii niemieckiej do Ziem Nadodrzańskich, gdyż zaczął on w sposób zasadniczy na polityce niemieckiej wobec tych Ziem. We wzmiankowanych bowiem dwóch czynnikach: obcości i niechęci należy szukać istotnych źródeł polityki Prus i Niemiec na byłych Ziemach Wschodnich, w szczególności polityki gospodarczej, która doprowadziła do ich gospodarczego zacofania z dalszymi tego stanu konsekwencjami.

Biorąc z grubsza, w niemieckiej polityce gospodarczej na terenach Wschodnich możemy wyróżnić dwa okresy. Pierwszy — brandenbursko-pruski, który cechuje, mówiąc najogólniej, polityka bezwzględnej eksploatacji prowincji Wschodnich; szczególnie we znaki dała się ta polityka Prusom Wschodnim i Śląskowi (Fryderyk II). Okres drugi zbiega się dość ściśle z epoką wielkoprzemysłowego i wielkokapitalistycznego rozwoju Niemiec. Należy tu z naciskiem podkreślić, że gospodarcze, socjalne, cywilizacyjne, a nawet kulturalne zdobycze tego okresu, nacechowanego tak niebywałym wzrostem dóbr i to nie tylko materialnych, przypadły w udziale przede wszystkim Niemcom środkowym, a zwłaszcza zachodnim. Nie stały się natomiast w tym stopniu udziałem Ziem Wschodnich. Klasyczny przykład w tym względzie stanowi Śląsk, który na przełomie 18 i 19 wieku zajmował jako rejon przemysłowy pierwsze miejsce w obrębie Prus, a w sto lat później spadł na miejsce 4 wzgl. 5, mimo doskonałych przyrodzonych warunków rozwoju. Wy-mownie charakteryzuje te koleje rozwojowe Śląska uczony niemiecki Freymark:

„Bilans wiekowej przynależności Śląska do Prus był pod względem gospodarczym zupełnie niekorzystny. Śląsk doprowadził kulturę niemiecką na Wschodzie do wielkiego rozkwitu, umożliwił dopiero rozwój Prus do mocarstwa i umożliwił ich oswobodzenie spod obcego panowania, ale usługi te musiał opłacić upadkiem swej świetności gospodarczej.“... „Śląsk był przez większą część ub. wieku pognojem dla kulturalnego rozwoju Niemiec, przemysł zaś i handel Berlina wyrósł po większej części na gruzach gospodarki Śląska.“

Skoro wzmiankowany przez Freymarka bilans przynależności Śląska do Prus był tak bardzo niekorzystny, musiał on być tym bardziej niekorzystny dla innych, rolniczych prowincji wschodnich. To

zacofanie w rozwoju b. niemieckiego Wschodu wynika z dwóch bezpośrednich przyczyn: 1) z polityki gospodarczej państwa niemieckiego, 2) z niechętnego angażowania się kapitałów niemieckich na wschodzie Niemiec. Obydwa momenty pozostają w ścisłym związku z omawianymi na początku czynnikami natury psychologicznej: obcości i niechęci do tzw. niemieckiego Wschodu. Zarówno więc generalna linia polityki pruskiej i niemieckiej, jak struktura i organizacja aparatu

rządowo-administracyjnego dopasowane były do potrzeb rozwojowych Niemiec środkowych i zachodnich, pomijając nieraz najżywotniejsze interesy prowincji Wschodnich, których czynniki centralne nie rozumiały i nie dostrzegały (czy też nie chciały dostrzec).

Systematyczne unikanie Ziem Wschodnich przez kapitały niemieckie, podejmujące niechętnie inwestycje na Wschodzie, wyraziło się między innymi w bardzo słabo rozwiniętym przemyśle przetwórczym na Śląsku, co w tym okręgu przemysłowym było wyjątkową anomalią. Polityka bojkotu kapitałowego terenów Wschodnich odbiła się na nich szczególnie po pierwszej wojnie światowej, kiedy z jednej strony nastąpiło zerwanie normalnych kontaktów z rynkiem polskim, z drugiej zaś strony rozpoczął się w latach 30-tych przewlekły kryzys gospodarczy. W tym właśnie okresie ujawniła się ponad wszelką wątpliwość sztuczność związków Nadodrza z Rzeszą. Konsekwencje scharakteryzowanej tu pokrótce polityki niemieckiej na Ziemach Nadodrzańskich były wielorakie. Szczególne jednak następstwa wywołała ona w dziedzinie stosunków ludnościowych.

Jest rzeczą charakterystyczną, że

proces wyludniania się

dawnych niemieckich Ziem Wschodnich występuje na tych terenach w połowie ub. wieku i schodzi się w czasie właśnie z procesem gospodarczego i cywilizacyjnego upadku prowincji Wschodnich. Z naciskiem trzeba podkreślić, że tendencje odpływu ludności ze wschodu na zachód Niemiec trwały nieprzerwanie aż do ostatnich czasów. Nie uporała się z nimi nawet III Rzesza, mimo wielkich wysiłków, jakie czyniono w tym kierunku. Tak bardzo stał się ów proces w toku rozwoju historycznego zjawiskiem naturalnym. Można bez żadnej przesady stwierdzić, że wysiedlenie ludności niemieckiej, jakiego dokonano obecnie z terenów polskich Ziem Odzyskanych w głąb Niemiec, stanowi jedynie zakończenie tej naturalnej tendencji dziejowej. Nie trzeba, oczywiście, podkreślać, że odpływ ludności niemieckiej ze wschodu na zachód był ściśle związany z atrakcyjnością zachodnich prowincji Rzeszy, które górowały nad Wschodnimi zarówno poziomem gospodarczym i cywilizacyjnym, jak też ogólnie wyższym poziomem życia.

Procesy migracyjne w kierunku zachodnim, obejmując wszystkie prowincje wschodnie dawnej Rzeszy, ściślej wszystkie dzielnice po prawym brzegu Odry i Nysy Łużyckiej, doprowadziły z czasem do fatalnego stanu ich niedoludnienia. W okresie międzywojennym przedstawiał on się według danych zawartych w aktach byłej prowincji dolno-śląskiej, w czterech prowincjach wschodnich następująco:¹ Przeciętna gęstość zaludnienia wynosiła na Pograniczu (Grenzmark Posen Westpreussen) 43,21 mieszkańców na km²,

¹ „Provinzialverwaltung von Niederschlesien — Akten betreffend Aufrechterhaltung der Osthilfe“. Breslau 1930/31, str. 64.

w Prusiech Wschodnich (Ostpreussen) 60,91 na km², na Pomorzu (Pommern) 62,19 na km², na Śląsku Dolnym (Niederschlesien) od 43—64 na km² (w okręgach wiejskich). Powyższe cyfry są bardzo wymowne. W uzupełnieniu trzeba dodać, że tendencje odpływu na zachód nie ograniczały się jedynie do ludności wiejskiej, ale występowały również w środowiskach przemysłowo-miejskich. Autor niemiecki Lucadou²) podaje, że z samego śląskiego rynku pracy wyemigrowało do 31. 12. 1937 r. ponad 100 tys. bezrobotnych (od 1933 r.)

Mówiąc o emigracji ludności w kierunku zachodnim, trzeba pamiętać, że we wszelkich dobrowolnych ruchach migracyjnych brały zawsze udział przede wszystkim roczniki młodsze, wśród nich zaś elementy bardziej dynamiczne, przedsiębiorcze i zdolne do ryzyka, a więc najbardziej wartościowe. Na tym bowiem tle wychodzi dopiero istota problemu ludnościowego na Ziemiach Nadodrzańskich, pozbawianych systematycznie najlepszych sił ludzkich. Prezydenci byłych prowincji wschodnich podają w swym memoriale³, że wśród emigrantów, którzy opuścili Prusy Wschodnie w pierwszej połowie 1929 r., znajdowało się ⅔ osób w wieku od 15—30 lat. Poruszone tu najogólniej zagadnienie wyludniania się byłych niemieckich Ziem Wschodnich, powstałego przede wszystkim na wspomnianym już podłożu gospodarczym, oddziaływało z kolei ujemnie na inne dziedziny życia, nie wyłączając gospodarczej. Można powiedzieć z dużą słusnością, że problematyka prowincji nadodrzańskich wchodziła coraz bardziej w stadium błędnego koła.

II

W omówionej pokrótce problematyce ludnościowej Ziem Nadodrzańskich na przestrzeni ubiegłego wieku, a zwłaszcza okresu ostatniego, znajdujemy przecież

jeden moment pozytywny.

Ziemie na Wschód od Odry i Nysy Łużyckiej wykazują większy przyrost naturalny niż tereny między Odrą a Renem. Podnoszą to z naciskiem w swym memoriale prezydenci prowincji Wschodnich.

.... „Z wszystkich prowincji największą cyfrę urodzin wykazują prowincje Wschodnie. Dla roku 1928 na 1000 mieszkańców wypada:

Na Górnym Śląsku	26,5	urodz.
W Prusach Wschodnich	23,2	„
na pograniczu	22,1	„
na Pomorzu	20,5	„
na Śląsku Dolnym	19,9	„
w Prusiech natomiast jedynie	18,6	„

przewaga zatem prowincji wschodnich jest tu oczywista.“

Fakt dodatnio kształtującego się przyrostu naturalnego na Ziemiach Wschodnich wobec systematycznego spadku przyrostu w Niemczech właściwych posiada w tym rejonie geograficznym zasadnicze znaczenie. Zagadnienie bowiem przyro-

stu naturalnego należało do tych trzech najbardziej istotnych niedomagań organizmu niemieckiego — „Ost-West Wanderung“ i „Landflucht“, które na dłuższą metę mogły poważnie podważyć jego podstawy rozwojowe. Wobec zaś stałego ogoławania Ziem Wschodnich z materiału ludzkiego przez zachodnie prowincje państwa zagadnienie większego przyrostu naturalnego miało dla tych terenów szczególniejsze znaczenie. Ale właśnie ten pozytywny moment w całym szeregu pasywów trzeba odpisać z konta niemieckiego i przenieść na konto polskie. Korzystnie kształtująca się skala urodzeń na Wschodzie jest ściśle związana albo wprost z ludnością polską, albo z ludnością pochodzenia polskiego, a zgermanizowaną w niedawnej przeszłości. Znakomicie to potwierdzają przytoczone co dopiero cyfry, wedle których prowincje o największej liczbie ludności polskiej mają **najsilniejszy przyrost naturalny**. (Śląsk Górny 26,5, Prusy Wschodnie 23,2, Pogranicze 22,1). Prowincje zaś najbardziej zniemczone (Pomorze, Śląsk Dolny) mają **najmniejszy przyrost naturalny**. Jesteśmy dalecy od tego, aby twierdzić, że ludność polska, względnie ludność o pochodzeniu polskim stanowi jedyną przyczynę takiego stanu rzeczy w zakresie ilości urodzeń na Ziemiach Wschodnich. Z całą jednak pewnością **stanowi przyczynę najważniejszą**. Świadczy o tym chociażby ów tajny raport „Landrata“ babimojskiego z r. 1938, w którym podkreśla on z naciskiem niepokojące zjawisko silnego przyrostu naturalnego u ludności polskiej wobec groźnego zmniejszenia się przyrostu po stronie niemieckiej. Wywody swoje kończy:

„Wszędzie brakuje narybku. Najbogatsze wsie mają najmniej dzieci“. („Es fehlt überall an Nachwuchs. Die reichsten Dörfer haben die wenigsten Kinder“).

Bardzo wyraźnie stwierdza zjawisko silnego przyrostu naturalnego wśród ludności polskiej (nie będziemy tu dochodzić dla jakich celów) Urząd Tajnej Policji — Gestapo — we Frankfurcie n/Odrą⁴. W sprawozdaniu tego urzędu o mniejszości polskiej znajdujemy m. in. nast. zdanie:

„Największą broń w narodowym rozszerzaniu się stanowi dla mniejszości polskiej olbrzymia nadwyżka urodzeń, jaką wykazują polskie rodziny. (Die grösste Waffe im Kampf um die Volkstumsmässige Verbreitung bildet der ungeheure Geburtenüberschuss, den die polnischstämmigen Familien aufzuweisen haben“).

Nie jest, oczywiście, rzeczą możliwą ustalić bez gruntownych badań źródłowych, w jakim stopniu polska ludność rodzima oraz ludność pochodzenia polskiego zgermanizowana w ostatnich generacjach, powstrzymała proces jeszcze większego wyludnienia się Nadodrza. Sam jednak fakt, że

Polacy stanowili tu jedyny czynnik,

stale i konsekwentnie hamujący procesy wyludniania się prowincji nadodrzańskich, nie może ulegać wątpliwości. Stanowili go przede wszystkim

² Emil von Lucadou, Strukturwandel Schlesiens. Berlin 1943, str. 144.

³ Denkschrift. Die Not der preussischen Ostprovinzen. Berlin, 1930.

⁴ Geheime Staatspolizeistelle Frankfurt a/O. Lagebericht über die polnische Minderheit. 1937.

ze względu na wzmiankowany przyrost naturalny, ale również ze względu na owe **silne przywiązanie do ziemi ojczystej**, co stanowiło zawsze jedną z najistotniejszych cech ludności polskiej w dawnych prowincjach Wschodnich Niemiec. W miarę bowiem, jak wśród ludności niemieckiej wzmagała się gorączka „Ost-West-Wanderung“, ludność polska uprawiała dalej z ochotą ziemię ojców. W godny uwagi sposób mówi o tych zjawiskach „Landrat“ babimojski w swoim sprawozdaniu dla ministerstwa spraw wewnętrznych⁵. Charakteryzując „niebezpieczny“ rozrost, mniejszości polskiej, dodaje:

„W czasie moich podróży służbowych w powiecie spotykam w rozmowach z chłopami niemieckimi niechęć z ich strony do dalszego prowadzenia gospodarstw“. („Auf meinen Kreisfahrten begegnet mir immer wieder in Gesprächen die Unlust deutscher Bauer zur weiterführung ihres Hofes“).

Czyż z tej krótkiej, ale niezmiernie wymownej uwagi „Landrata“ nie wynika jasno, kto czuł się na Ziemiach Nadodrzańskich rzeczywiście gospodarzem i kto chronił je przed jeszcze większym zastojem w rozwoju gospodarczym, a nawet przed upadkiem.

Rola jednak polskiej ludności rodzimej w prowincjach Nadodrzańskich obejmuje dużo szersze ramy czasowe, niż to wskazuje omówiony tu okres 100 lat. Na przestrzeni głównie 18 i 19

Landrat Bomst. Lagebericht über die polnische Minderheit. 1938.

wieku wysiłkom tej właśnie ludności zawdzięczamy, że krainy Nadodrzańskie nawet po największych katastrofach żywiołowych czy wojennych **zawsze podnosiły się z upadku**. Odnosi się to przede wszystkim do Prus Wschodnich i Śląska. W przekazach źródłowych znajdujemy w tym względzie wyraźne relacje. Podnosimy ten moment, bo zawiera on głębszą prawdę historyczną, którą świadomie i celowo pomijają niemieccy autorzy. Jedynie pośrednio albo w poufnych opiniach dają wyraz istocie rzeczy. Tak, na przykład, autor niemiecki Fittler⁶ mówi:

„Robotnik górnośląski stanowi jeden z niewielu aktywów górnośląskiego przemysłu żelaza. W czasie generacji przyzwyczaił się do ciężkiej i wyczerpującej fizycznie pracy w hutach żelaznych. Z niesłychaną zaciętością i wytrzymałością wytrzymuje ciężką pracę w hutach, w upale i na chłdzie... Robotnicy śląscy odpowiadają w całej pełni wymogom wysokiej wiedzy fachowej i przede wszystkim fizycznej wytrzymałości, jakie pod ich adresem stawia hutnictwo“.

Jeśli do tej wspaniałej oceny robotnika śląskiego — a więc polskiego — dodamy niesporny fakt bardzo silnego odsetka ludności polskiej na całym Nadodrze aż pod sam schyłek 19 wieku, to twierdzenie o **wybitnie pozytywnej roli ludności polskiej w tworzeniu wartości gospodarczych i cywilizacyjnych na byłych wschodnich terenach Niemiec** okaże się oczywiste.

⁶ Fittler, Die Eisen schaffende Industrie Oberschlesiens, str. 338.

W. ZASTAWNIK (Wrocław)

Ruch zawodowy na Ziemiach Odzyskanych

Data druzgocącego zwycięstwa żołnierza polskiego i radzieckiego, nad hydrą hitlerowską, data oswobodzenia prastarych ziem polskich z granicami na Odrze i Nysie Łużyckiej jest równocześnie datą tworzenia ruchu zawodowego na Dolnym Śląsku.

Pierwsze kadry grup operacyjnych, wysłanych przez Rząd na przyjęcie i zorganizowanie nowego życia w kompletnie zniszczonych i zdewastowanych miastach i wsiach Ziem Odzyskanych, to równocześnie pierwsze szeregi działaczy ruchu zawodowego.

Równoległe z organizacją urzędów i warsztatów pracy powstają poszczególne Oddziały Związków Zawodowych. W rzędzie pierwszych należy wymienić Zw. Zaw. Samorządowców, Z. Z. Kolejarzy, Z. Z. Pocztowców, Z. Z. Użyteczności Publicznej. Z przedstawicieli tych Związków powstaje pierwsza prowizoryczna Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w lipcu 1945 r. Jako stałą siedzibę O. K. Z. Z. zajmuje budynek po dawnych niemieckich związkach zawodowych (a późniejszym Arbeitsfroncie) przy ulicy Mazowieckiej 17.

Organizacja ruchu zawodowego w okresie roku 1945 napotyka na Dolnym Śląsku na wielkie trudności, brak odpowiednich ludzi, brak ściśle-

go kontaktu z terenem, z powodu nieposiadania żadnych środków lokomocji, brak jakichkolwiek funduszy nie pozwalają rozwinąć się pracy zawodowej na szerszą skalę.

Wielkiego protektora i opiekuna znalazł młody ruch zawodowy na Dolnym Śląsku w osobie wojewody ob. Piaskowskiego, który w dużym stopniu przez swą wydatną pomoc przyczynił się do szybszego jego zorganizowania.

Niezależnie od tworzenia się Związków Zawodowych w samym mieście Wrocławiu powstają samorządnie na terenie województwa Powiatowe Rady Związków Zawodowych. Jako pierwsze wymienić należy Powiatową Radę Związków Zawodowych w Rychbachu (Dzierżoniów), Ząbkowicach, Kłodzku, Jeleniej Górze i Legnicy.

Rok 1945, nazwijmy go pierwszym etapem organizacji ruchu zawodowego na Dolnym Śląsku, kończy się datą 1. XII. 1945 roku. Grudzień 45 roku był dla Zw. Zawodowych tym miesiącem, który przyniósł nie tylko zdobycze organizacyjne, ale rozwiązał ostatecznie kwestię dalszego rozwoju ruchu zawodowego na terenie Dolnego Śląska.

W dniu 1. XII. 1945 r z nakazu Centralnej Komisji Związków Zawodowych wybrano stałą Okręgową Komisję Związków Zawodowych. W momencie przejęcia prac przez nową Okręgową Komisję Związków Zawodowych ruch zawodowy na Dolnym Śląsku liczył niespełna 20.000 członków. Po upływie dwuletniej intensywnej pracy Okręgowa Komisja Związków Zawodowych liczy obecnie czterysta dwadzieścia dwa Oddziały Zw. Zawodowych, dwanaście Zarządów Okręgowych Związków Zawodowych, 561 Rad Zakładowych i około 220.000 członków, co stanowi wraz z ich rodzinami blisko 70 procent całej ludności.

Tych krótkich kilka cyfr świadczy najwyraźniej o tym, że życie Dolnego Śląska to życie obywatela związkowca.

Głównymi ogniwami ruchu zawodowego na terenie województwa są Powiatowe Rady Związków Zawodowych. Teren województwa Dolnośląskiego posiada w tej chwili 26 Rad Powiatowych Związków Zawodowych.

Rady Powiatowe zorganizowano przede wszystkim w tych ośrodkach, gdzie najczęściej pulsuje życie robotnicze, tj. w powiatach uprzemysłowionych. Pozostałe powiaty są przeważnie terenami rolniczymi, jeszcze mało zaludnionymi, a odległość ich od Wrocławia wynosi do 150 kilometrów.

Ruch zawodowy na Dolnym Śląsku bierze czynny udział w ogólnym życiu społeczno-politycznym. Jeżeli chodzi o samo miasto Wrocław, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych posiada cztery mandaty w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, w tym jednego członka Prezydium, Miejska Rada Narodowa miasta Wrocławia posiada w swym gronie siedmiu przedstawicieli Związków Zawodowych, również i we wszystkich Powiatowych, Miejskich i Gminnych Radach Narodowych Związki Zawodowe posiadają swych przedstawicieli.

Poza Radami Zawodowymi Związki Zawodowe obsadziły swymi ludźmi wszystkie Komisje Społeczne na szczeblach: wojewódzkim, powiatowym, miejskim i gminnym, a mianowicie:

Komisje Osiedleńcze,
Komisje Specjalne do Walki z Nadużyciami,
Komisje Kontroli Społecznej
Komisje Oświatowe,
Komisje Cennikowe,
Komisje Mieszkaniowe
Komisje Głosowania Ludowego,
Sądy Pracy i wiele innych.

Celem sprostaniu tak wielkiemu zadaniu Okręgowa Komisja Związków Zawodowych uruchomiła następujące referaty:

Referat Organizacyjny,
Referat Ekonomiczny,
Referat Kulturalno-Oświatowy,
Referat Młodzieżowy,
Referat Kobiety,
Referat Spółdzielczy,
Referat Wczasów,
Referat Sportowy,
Referat Personalny i
Referat Gospodarczy.

Chcąc poznać dokładniej pracę poszczególnych referatów należy pokrótce wspomnieć o każdym z nich.

Referat Organizacyjny współpracuje ściśle z Prezydium O. K. Z. Z. i ma na celu ujęcie i zorganizowanie wszystkich pracowników tak fizycznych jak i umysłowych w Związki Zawodowe.

Referat Ekonomiczny czuwa nad warunkami materialnymi i bezpieczeństwem pracy pracowników. W razie potrzeby referat ten interweniuje u właściwych czynników, gdyby zaistniał wypadek skrzywdzenia pracownika przez pracodawcę, a przede wszystkim stoi na straży przestrzegania umów zbiorowych.

Jednym z najbardziej ruchliwych referatów O. K. Z. Z. to **referat kulturalno-oświatowy**. Referat ten zorganizował prawie przy wszystkich Powiatowych Radach Związków Zawodowych komisje kulturalno-oświatowe sprawnie działające. Dbając o godziwy wypoczynek i rozrywkę po pracy dla towarzyszy związkowców zakłada się przy warsztatach pracy i Oddziałach Związków Zawodowych w miarę możliwości finansowych świetlice, biblioteki, teatry amatorskie, chóry itp. W tej chwili Dolny Śląsk liczy około 500 świetlic, kilkadziesiąt teatrów amatorskich i chórów.

By zachęcić zespoły amatorskie do intensywniejszej pracy a równocześnie mieć możność skontrolowania ich poziomu w świetlicach, Okręgowa Komisja Związków Zawodowych z polecenia K. C. Z. Z. urządziła Konkurs Zespołów Świetlicowych Dolnego Śląska, który odbył się w teatrze własnym w dniu 29 i 30 marca br. Konkurs ten wytypował zespół Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu na ogólnokrajowy konkurs zespołów świetlicowych, który odbył się w maju rb. w Warszawie.

Na polecenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych O. K. Z. Z. otworzyła szkołę wojewódzką, która ma za zadanie przygotowanie i przeszkolenie jak najszerzych mas do pracy związkowej. Prócz szkoły tej O. K. Z. Z. zorganizowała wiele kursów dla członków Rad Zakładowych, w których wzięło udział przeszło 800 słuchaczy. Oprócz kierowników świetlic przeszkolono sto kilkadziesiąt osób. Oprócz tego odbyto kurs reżyserski.

Życie w samych świetlicach na terenie województwa wykazuje wielką aktywność, prowadząc w nich pracę kulturalno-oświatową przez sekcje oświatowe, teatralne, śpiewacze, muzyczne, sportowe, redakcje gazetek ściennych, wieczory dyskusyjne, prasówki, wieczory głośnego czytania itp. Wydziały kulturalno-oświatowe i oddziały Związków Zawodowych przeprowadziły w świetlicach fabrycznych tysiące pogadanek i referatów.

Jak chodzi o teatry i kina, to Okręgowa Komisja Związków Zawodowych zorganizowała własny teatr we Wrocławiu, posiadający zespół zawodowy, który jest równocześnie bazą szkoleniową dla teatrów amatorskich i robotniczych. Tak w Operze jak też w teatrach zawodowych organizuje się dla mas związkowych przedstawienia zamknięte.

Jednocześnie uzyskano zniżki na przedstawienia otwarte według niżej podanych norm:

do Teatru Miejskiego $\frac{3}{4}$ ceny normalnego biletu
do Opery 35 procent normalnego biletu
do Filharmonii 25 procent normalnego biletu.

Oprócz tego Związki Zawodowe korzystają z biletów ulgowych do wszystkich kin na naszym terenie.

Wydział Spółdzielczy od czasu swego powstania zdradza dużą aktywność, zdał jak najlepiej egzamin, o czym świadczą jego poważne wyniki. Referat ten w krótkim czasie zdążył objąć swymi wpływami teren prawie całego województwa, zakładając około 300 spółdzielni spożywców i spółdzielni pracy, uzgadniając równocześnie swą pracę z O. Z. R. R. P. we Wrocławiu.

Referat Spółdzielczy prócz tej akcji kładł i kładzie wielki nacisk na propagandę spółdzielczą wśród ruchu zawodowego, wygłaszając referaty spółdzielcze, w których podkreśla się ściśle powiązanie ruchu zawodowego z ruchem spółdzielczym.

Cała praca referatu spółdzielczego skierowana jest na umasowienie, pogłębienie ruchu spółdzielczego, a równocześnie przekonanie szerokich mas, że duch spółdzielczości jest treścią nowej rzeczywistości Polski.

Specjalną opieką otacza Okręgowa Komisja Związków Zawodowych naszą młodzież pracującą przez swe Wydziały Młodzieżowy i Sportowy. Wydziały te organizują na terenie województwa sekcje młodzieżowe, związkowe kluby sportowe i konkursy młodzieżowe. Jako jedne z najważniejszych prac, należy wymienić wyścig pracy na 40 fabrykach z ilością 6000 uczestników. Wyścig ten uzyskał w produkcji 312 procent normalnych wyników.

Jeżeli chodzi o imprezy na większą skalę organizowane przez te Wydziały wymienić należy **Ogólnokrajowe Zawody Sportu Zimowego** drużyn robotniczych, urządzonych w Karpaczu w sezonie zimowym 1946/47 r. Młodzież chłopska i robotnicza, wykazująca nieprzeciętne zdolności do nauki, znajduje zawsze w tych referatach opie-

kę i poparcie. Prócz tej pracy Referat Sportowy prowadzi akcję wczasów robotniczych.

Referat Apropowizacyjny ma za zadanie dopilnowanie sprawiedliwego i terminowego rozprawy przydziałów żywnościowych i tekstylnych wśród mas pracujących. Będąc w stałym kontakcie z Wydziałami Apropowizacyjnymi tak na szczeblu wojewódzkim jak i powiatowym, oddziałuje na sprawne ich funkcjonowanie. Jednym z najmłodszych referatów przy O. K. Z. Z. to **Referat Kobiety**, który obecnie w myśl zaleceń K. C. Z. Z. przystąpił do organizowania referatów i Powiatowych Rad Kobietych we wszystkich powiatach Dolnego Śląska.

Jak z tego wynika, ruch zawodowy na Dolnym Śląsku przedstawia obecnie olbrzymią siłę twórczą, siłę dobrze zorganizowaną, siłę świadomą politycznie i znającą dokładnie swe cele i dążenia.

Ruch zawodowy to olbrzymia armia stuprocentowych i światłych obywateli Polski Ludowej. Znając dokładnie ciężkie warunki naszej zniszczonej i tak bardzo okaleczonej Ojczyzny, związkowiec dolno-śląski staje wszędzie chętnie i ofiarnie do jej odbudowy.

Ruch zawodowy na Dolnym Śląsku bierze czynny udział we wszystkich akcjach państwowych, nie szczędząc pracy i poświęcenia dla dobra ogółu.

Związki zawodowe na Dolnym Śląsku jedne z pierwszych przystąpiły na szerszą skalę do akcji odbudowy zniszczonej, a tak drogiej nam wszystkim stolicy.

Tegoroczna straszna katastrofa powodziowa nie jest obojętną ruchowi zawodowemu, i tak jak zawsze zorganizowany związkowiec jeden z pierwszych przesłał swe ciężko zapracowane oszczędności na ręce Głównego Komitetu Powodziowego.

Polski świat pracy, zrzeszony w ruchu zawodowym, stał się potęgą i podporą naszej nowej rzeczywistości, a świadomy swych celów jest i będzie po wsze czasy niezdołanym i niezwyciężonym stróżem i opiekunem prastarych ziem polskich z granicami na Odrze i Nysie Łużyckiej.

LUCJAN MAREK (Warszawa)

Aktualne problemy pracy związkowej na Ziemiach Odzyskanych

Na Wystawie Przemysłu Ziem Odzyskanych Komisja Centralna Związków Zawodowych urządziła stoisko, na którym zademonstrowano dorobek Związków Zawodowych na Ziemiach Odzyskanych w dziedzinie pracy organizacyjnej, kulturalno-oświatowej, a także w dziedzinie organizacji wczasów pracowniczych: przeszło 400 tysięcy zorganizowanych, sieć domów kultury, świetlic i bibliotek, przeszło 100 chórów i orkiestr, około 290 domów wypoczynkowych.

Ze za tymi cyframi stoi żywadzialność, świadczy fakt wyróżnienia zespołów świetlic związkowych z Ziem Odzyskanych na festiwalu sztuki, urządzonym przez K. C. Z. Z. w pierwszych dniach maja br. w Warszawie.

W wynikach akcji osiedleńczej i w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych Związki mają swój poważny udział, że wymienimy tu działalność werbunkową i szkoleniową Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego, a także działalność Centralnego Związku Zawodowego Górników przy urządzaniu górników repatriantów z Francji.

W tym artykule nie mamy zamiaru szczegółowo opisywać osiągnięć Związków Zawodowych na Ziemiach Odzyskanych. Chcemy raczej poruszyć niektóre aktualne

ZAGADNIENIA PRACY ZWIĄZKOWEJ

pod kątem zwiększenia udziału związków zawodowych w rozwiązywaniu nowych zagadnień gospodarczych i politycznych, jakie stoją obecnie przed naszym państwem na Ziemiach Odzyskanych.

Pierwsze zagadnienie to sprawa wciągnięcia do Związków Zawodowych tej części robotników i pracowników, która pozostaje jeszcze poza ich zasięgiem. Badania bowiem wykazały, że procent zatrudnionych, a zorganizowanych w związkach zawodowych na Ziemiach Odzyskanych, jest znacznie niższy niż w województwach centralnych. Badania również wykazały, że na Ziemiach Odzyskanych pewna ilość Oddziałów Związków Zawodowych nie jest powiązana z centralami związkowymi, tj. pozostaje poza obrębem kontroli central związkowych i stanowi tzw. Związki „Dzikie“.

Za ten stan rzeczy ponoszą odpowiedzialność Zarządy Głównie poszczególnych związków, które stosunkowo mało udzielają uwagi swoim organizacjom na Ziemiach Odzyskanych, mało tam wyjeżdżają, mało instruują, nie rozumiejąc, że tym Oddziałom należy poświęcić więcej czasu i pracy organizacyjnej.

Wydaje się nam, że kierownictwo ruchu związkowego, zaczynając od K.C.Z.Z. do Zarządów Głównych, nie przemyślało formy pracy związkowej na Ziemiach Odzyskanych. Przecież fakt istnienia specjalnego Ministerstwa dla Ziemi Odzyskanych wskazuje na to, że wymagane są specjalne organy państwowe dla realizacji zadań, stojących przed Demokracją Ludową na Ziemiach Odzyskanych. Wydaje się także, że przy centralnych instancjach związkowych winny powstać specjalne referaty, które otoczyłyby specjalną opieką terenowe organizacje związkowe na tych ziemiach.

Ważnym zagadnieniem jest również

SPRAWA AKTYWU ZWIĄZKOWEGO

dla Ziemi Odzyskanych. Brak doświadczonego aktywów bardziej się daje we znaki niż w województwach centralnych, gdzie mamy bądź co bądź pewną część starych wypróbowanych związkowców. Niektóre listy, jakie otrzymuje K.C.Z.Z. od działaczy związkowych, świadczą o tym, że na czele terenowych organizacji związkowych stoją niekiedy całkiem surowi ludzie, potrzebujący stałej opieki i pomocy.

Z powyższego wynika, iż sprawa dobierania, szkolenia i stałego dopływu nowych kadr związkowych według opracowanego planu wysuwa się na pierwsze miejsce w usprawnieniu pracy związkowej.

Należy jeszcze poruszyć sprawę

PRACY WYCHOWAWCZEJ

wśród członków związków zawodowych na Ziemiach Odzyskanych. Normalna praca kulturalno-oświatowa, jaką związki zawodowe prowadzą w województwach centralnych — tu nie wystarczy. Należy wziąć pod uwagę specyficzny skład ludnościowy tych terenów, (autochtoni nie znający jeszcze języka polskiego, nowi obywatele tych terenów przybyli z Bugu lub z Zachodu) Związki Zawodowe winny scementować ten różnorodny element, związać go z macierzą, być krzewicielami kultury i sztuki polskiej.

Wreszcie

SPRAWA ZWIĄZKOWYCH DOMÓW WYPÓCZYNKOWYCH

na Ziemiach Odzyskanych, domów, stanowiących około 60% wszystkich związkowych domów wypoczynkowych w kraju, a tym samym budzących zainteresowanie wszystkich Związków Zawodowych w Polsce.

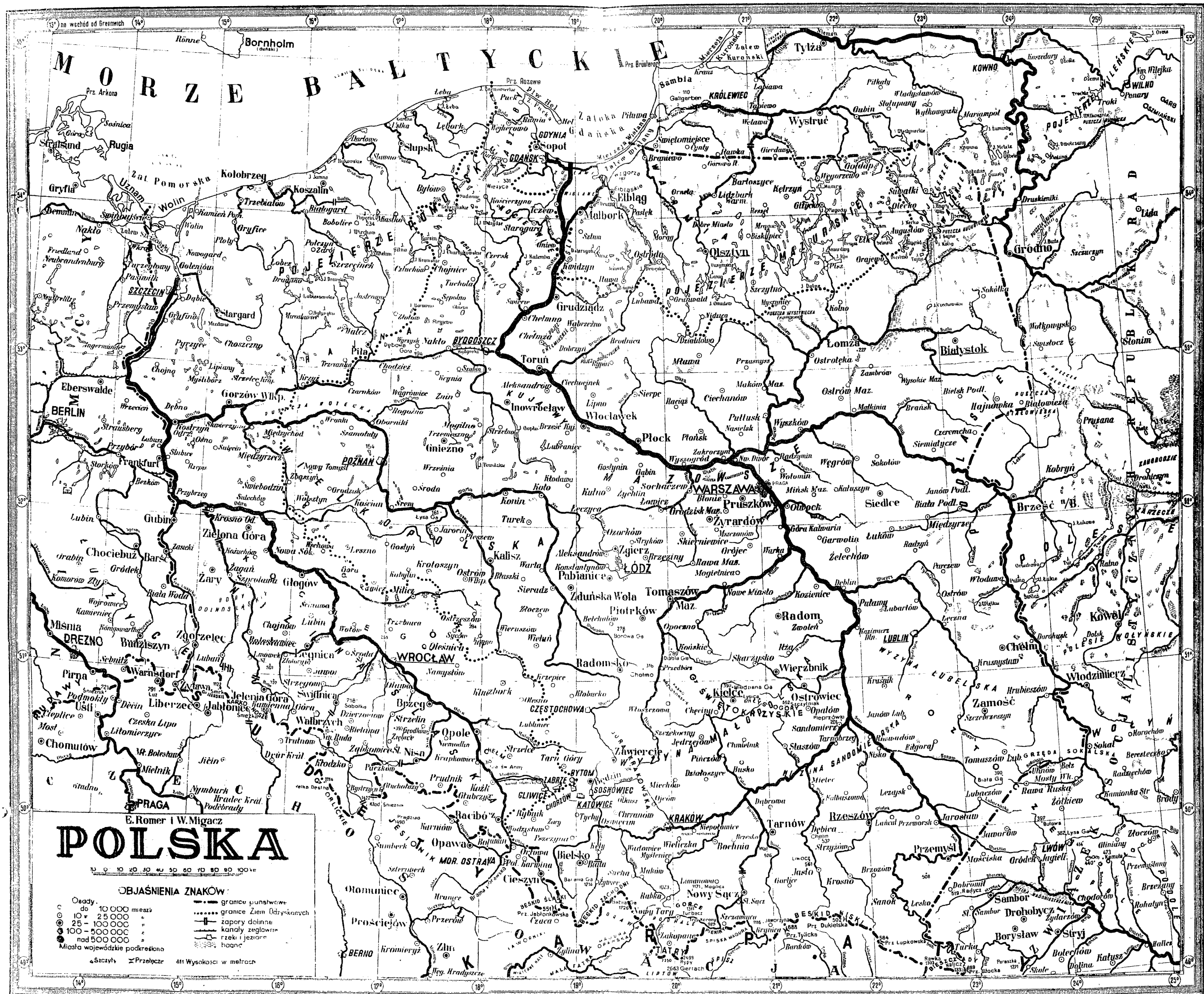
Większość domów wypoczynkowych na Ziemiach Odzyskanych znajduje się już w rękach związkowych, ale pozostaje jeszcze sporo obiektów, które mogą być przejęte przez Związki. Kontynuowanie i przyspieszenie pracy Komisji Weryfikacyjnej z udziałem przedstawicieli Związków Zawodowych dla kontroli przydziałów wszystkich domów wypoczynkowych — oto aktualne zadanie. Również sprawa wzmocnienia gospodarczego istniejących domów jest rzeczą nader pilną.

Obecnie domy związkowe zaopatrują się w żywność na wolnym rynku. Z jednej strony podnosi to koszty utrzymania wczasowiczów, a z drugiej — ogranicza jakość wyżywienia. Związki Zawodowe muszą pomyśleć o własnych gospodarstwach dla swoich domów. Na Ziemiach Odzyskanych istnieją idealne warunki dla tworzenia gospodarstw warzywnych, owocowych i hodowlanych. Związki muszą zorganizować szkolenie specjalistów dla tych gospodarstw, a także szkolenie personelu dla obsługi domów wypoczynkowych: kuchmistrzów, kelnerów, zarządzających itp.

Gdy mówimy o domach wypoczynkowych na Ziemiach Odzyskanych, należy również nadmienić, że w domach tych wśród odpoczywających obecnie nie prowadzi się żadnej pracy wychowawczej ani rozrywkowej. Związki Zawodowe mają dosyć funduszy i ludzi, by tę lukę wypełnić. Poszczególne związki winny wysyłać swoje lepsze zespoły artystyczne, by w czasie sezonu wypoczynkowego urozmaicały pobyt wczasowiczom.

* * *

Wysunęliśmy szereg problemów, stojących przed ruchem związkowym na Ziemiach Odzyskanych. Wszystkie te aktualne zagadnienia mogą być pozytywnie rozwiązane. Nigdy jeszcze Związki nie miały takiej pomocy, jaką obecnie otrzymują od Państwa w formie przydzielania budynków, stosowania różnych ulg na kolejach itp. Trzeba tylko, by ruch związkowy uświadomił to sobie i jasno wytknął swoje zadania.



»ŻYCIE GOSPODARCZE«

PIERWSZE W POLSCE CZASOPISMO OGÓLNOGOSPODARCZE

Wychodzi w Katowicach

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI KATOWICE, 3 MAJA 23

Konta czekowe: P. K. O. Katowice III 4391 lub Bank Gospodarstwa Spółdzielczego Katowice nr 179

„ŻYCIE GOSPODARCZE“

wychodzi dwa razy w miesiącu jako dwutygodnik.

„ŻYCIE GOSPODARCZE“

obejmuje działy: artykułowy (kilkanaście w każdym numerze), korespondencje gospodarcze z kraju i zagranicy, reportaże przemysłowe z ilustracjami, bogatą kronikę krajową i zagraniczną, przeglądy czasopism krajowych i zagranicznych oraz recenzje z książek ekonomicznych.

„ŻYCIE GOSPODARCZE“

omawia zagadnienia i problemy czterech sektorów: państwowego, spółdzielczego, prywatnego i komunalnego, układając materiał, dotyczący tych sektorów, w odpowiednich rubrykach, co ułatwia orientowanie się w materiale redakcyjnym.

„ŻYCIE GOSPODARCZE“

zamieszcza artykuły najwybitniejszych publicystów ekonomicznych i znawców poszczególnych zagadnień gospodarczych w Polsce.

„ŻYCIE GOSPODARCZE“

wydaje specjalne numery, poświęcone kluczowym przemysłom. Dotychczas ukazały się: hutniczy, metalowy, włókienniczy, papierniczy, materiałów budowlanych, skórzaný, chemiczny, elektryczny i spółdzielczy, a obecnie wypuszczamy numer, poświęconý gospodarstwu Ziemi Odzyskanych.

„ŻYCIE GOSPODARCZE“

wraz z numerami specjalnymi, stanowiącymi rodzaj encyklopedii gospodarczej w najważniejszym okresie nowego ustroju, powinno się znajdować w każdej poważniejszej bibliotece publicznej i prywatnej. Kompletów za rok ubiegły można nabywać w Administracji czasopisma w Katowicach (ul. 3 Maja 23).

Każdy dotychczasowy abonent „Życia Gospodarczego“ powinien nadal abonować to czasopismo i zachęcać innych do jego prenumerowania i czytania. Wiedza ekonomiczna jest przecież podstawą nowego ustroju gospodarczego.

Prenumerata wynosi mies. zł 150, kwart. zł 450, półrocznie zł 900.

Cennik ogłoszeń: Ogłoszenia na okładce: cała str. — 30.000.— zł, 1/2 str. — 16.000.— zł, 1/4 str. — 9.000.— zł. Ogłoszenia za tekstem: cała str. — 25.000.— zł, 1/2 str. — 13.000.— zł, 1/4 str. — 8.000.— zł, 1/8 str. — 4.500.— zł, 1/16 str. — 2.500.— zł. Drobných ogłoszeń się nie przyjmuje.

ŻYCIE GOSPODARCZE

**Sprzedawane jest we wszystkich kioskach „CZYTELNIKA”
oraz w następujących księgarniach:**

BYDGOSZCZ:

Księgarnia N. Gieryn — Jagiellońska 2

CHORZÓW:

Księgarnia Schaefer — Wolności 22

Księgarnia J. Śmiejkowski — ul. Wolności 50

GDYNIA:

Księgarnia W. Mężnickiego — 3 Maja 27/31

GNIEZNO:

Księgarnia Józefa Weissa — Chrobrego 38

KATOWICE:

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” — ul.
3 Maja 12

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” — ul.
Młyńska 9

Księgarnia św. Jacka — 3 Maja 3

„ Mikulskiego — Mariacka 2

„ Eichorna — Pierackiego 7

„ „Książka” — 3-go Maja 3

„ Wojnarowskiego — Młyńska 2

„ Nikodemskiego — św. Jana

Kawiarnia „Łotos” — ul. Warszawska

KIELCE:

Księgarnia E. Szydłowskiego — Sienkiewi-
cza 27

KRAKÓW:

Księgarnia Gebethner i Wolff — Rynek
Główny

Księgarnia Wydawnictwa „Znicz” Chmiel,
Pl. Miarki 1

ŁÓDŹ:

Okręgowa Spółdzielnia Nauczycielska —
Piotrkowska 149

Księgarnia „Czytelnik” — Piotrkowska 147

Księgarnia Gebethner i Wolff — Piotrkow-
ska 147

Księgarnia Spółdzielni Wydawniczej „Książ-
ka” — Piotrkowska 86

Księgarnia Ludowa T. Lemański — Piotr-
kowska 17

Główna Księgarnia Wojskowa — Piotrkow-
ska 47

OPOLE:

Księgarnia Opolska Helena Słowińska —
Rynek 2

POZNAŃ:

Księgarnia Gebethner i Wolff — Kantaka 6 a

SOPOT:

Dom Książki — Marsz. Rokossowskiego 26

SZCZECIN:

Księgarnia Spółdzielni Wydawniczej „Czy-
telnik” — Pl. Holdu Pruskiego 8

TORUŃ:

Pomorska Składnica Księgarska Wojciechow-
ski, Trzęciecki, Brajczewski — Rynek
Staromiejski 4

WARSZAWA:

Księgarnia Arcta — Nowy Świat 35

Księgarnia Fuksiewicz — Nowogrodzka 37

Księgarnia i Skład Nut Gebethner i Wolff
— Puławska 1

Oficyna Księgarska Piotr Hniedziejewicz i Ska
— Marszałkowska 34

Księgarnia i Czytelnia B. Kądziera i Ska —
Marszałkowska 53

Składnica Księgarska Jerzy Nowicki — Mar-
szałkowska 116

Księgarnia H. Pfeiffer i M. Mrozowski —
Marszałkowska 76

Księgarnia „Światowid”

Nowa Księgarnia Techniczna R. Rejchenba-
cha — Poznańska 12

Księgarnia M. Troszkiewicz i M. Stępowski
— Marszałkowska 99

Księgarnia Trzaska, Evert i Michalski —
Marszałkowska 51

Główna Księgarnia Wojskowa — Al. Szu-
cha 16

Księgarnia W. Zimiński i J. Garnusiewicz —
Mokotowska 61

Centralny Zarząd Państwowego Przemysłu Spożywczego

na terenie Ziemi Odzyskanych

Wartość produkcji zakładów przemysłowych, podległych Centralnemu Zarządowi Państwowego Przemysłu Spożywczego, oraz ich udział w produkcji ogólnokrajowej stale wzrasta. Jeśli przyjąć, że wartość osiągniętej produkcji w r. 1946 wynosiła 100, to w r. 1945 wyrażała się ona cyfrą 4, a w r. 1947 wynosić będzie 173. Plan trzechletni przewiduje w r. 1947 poważny wzrost produkcji w stosunku do minionych lat powojennych.

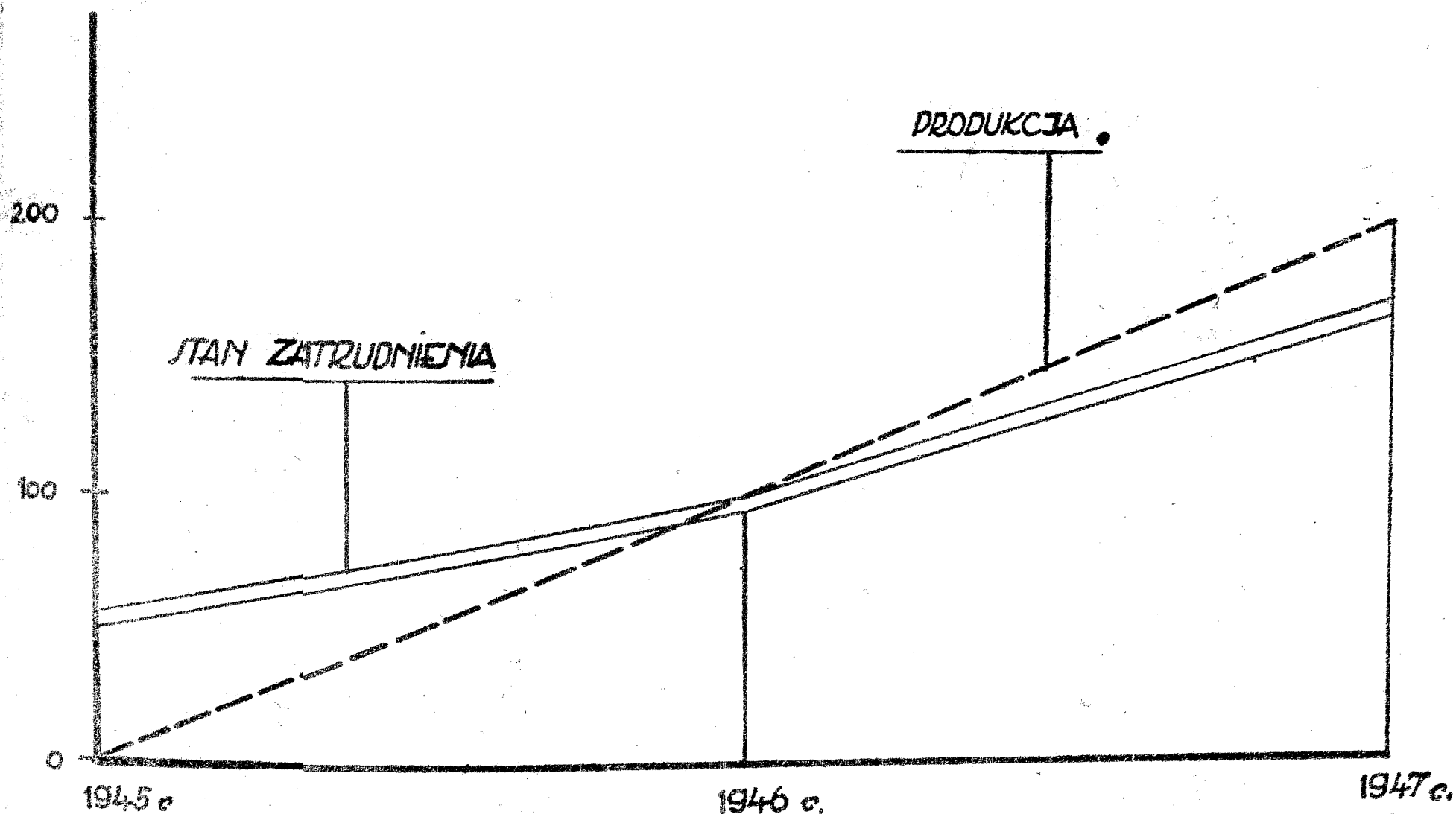
Podobne zjawisko występuje również na odcinku zatrudnienia. Zakładając, że

w roku 1946 było ono równe	100,
w roku 1945 wynosiło	48,
w roku 1947 wyrażać się będzie cyfrą	168.

Wzrost produkcji i zatrudnienia w poszczególnych latach przedstawiają dobitniej załączone wykresy.

PRZEMYSŁ CUKIERNICZY uruchomił 9 zakładów o zdolności produkcyjnej 4.600 t rocznie, **PRZEMYSŁ DROŻDZOWY** — 3 zakłady o zdolności produkcyjnej 9000 t rocznie, **PRZEMYSŁ SUROGATÓW KAWOWYCH I NAMIASTEK SPOŻYWCZYCH** — 7 zakładów o zdolności produkcyjnej 5.000 t kawy i 2.500 t suszu rocznie, **PRZEMYSŁ OLEJARSKI** — 4 zakłady o zdolności 14.000 t przerobu nasion oleistych o 18.000 ton rafinowania rocznie. **PRZEMYSŁ ZIEMNIACZANY** — 4 zakłady o zdolności przerobu 105.000 ton ziemniaków rocznie.

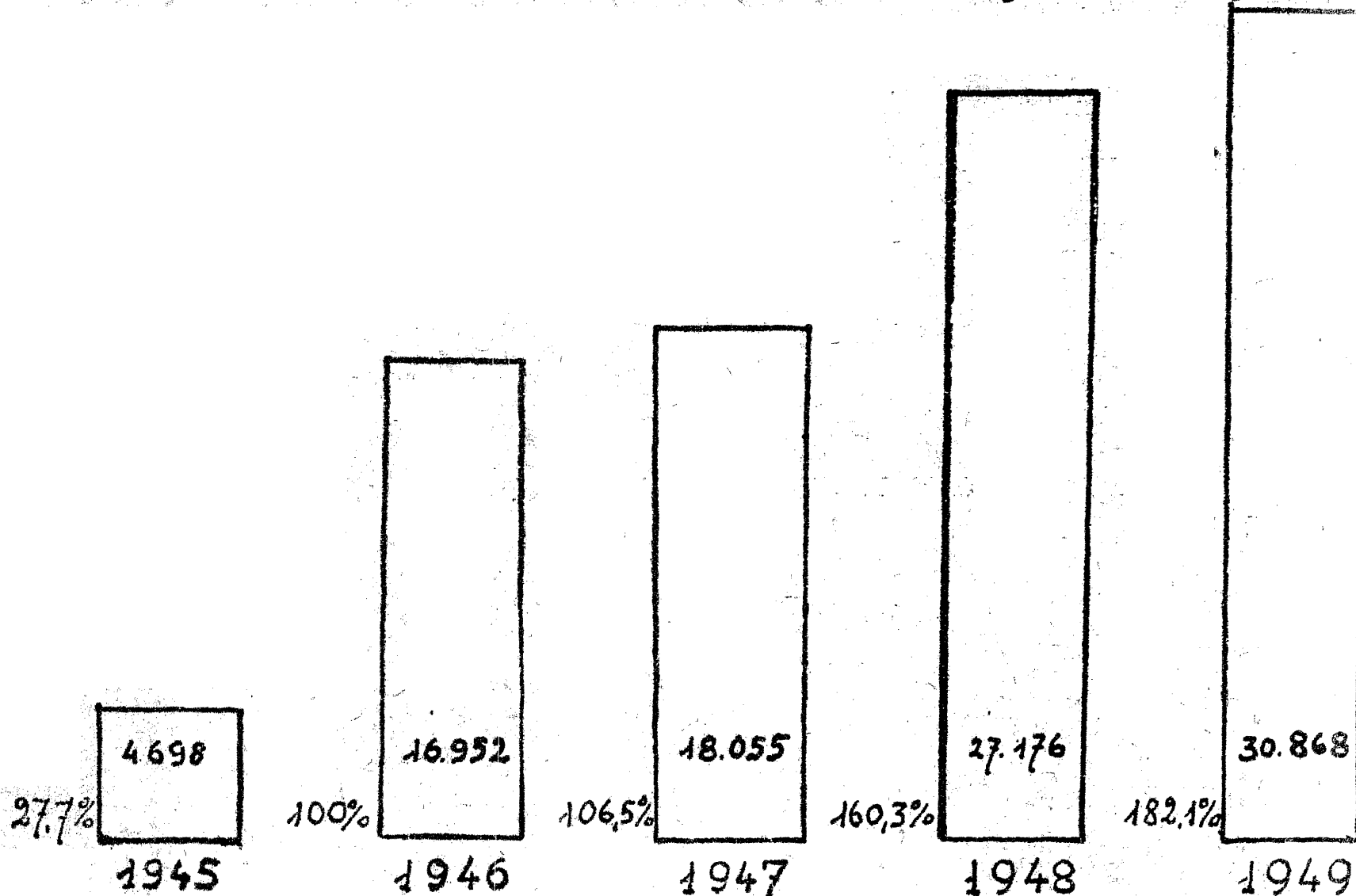
CENTRALNY ZARZĄD PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO



DWUTYGODNIK „ŻYCIE GOSPODARCZE” ukazuje się dwa razy miesięcznie. — WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza „Życie Gospodarcze”, spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami, w Katowicach. — REDAGUJE KOLEGIUM. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko z wyraźnym podaniem źródła.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTR.: Katowice, 3 Maja 23, tel. 317-71, konta: Bank Gospod. Spółdzielczego, Katowice 179 i PKO Katowice 4391. DRUK: Księgarnia i Drukarnia Katolicka, ul. Warszawska 58, tel. 31330.

CENT. ZARZ. PAŃSTW. PRZEM. FERMENTACYJNEGO NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

WARTOŚĆ PRODUKCJI w tys. zł (wg. cen 1937)



WPLĄTY DO SKARBU PAŃSTWA w tys. zł

